Miscellanea
Historico-Iuridica

Współautorzy tomu X

Katarzyna Bagan-Kurluta (Białystok)
Piotr Borowski (Lublin, KUL)
Paweł Cholewka (Katowice)
Piotr Fiedorczyk (Białystok)
Robert Jastrzębski (Warszawa, UW)
Piotr Kołodko (Białystok)
Ewa Leniart (IPN Rzeszów)
Adam Lityński (Białystok, Katowice)
Marcin Łysko (Białystok)
Kamil Niewiński (Białystok)
Łukasz Niewiński (Białystok)
Krzysztof Prętki (Poznań)
Stanisław Salmonowicz (Toruń)
Karel Schelle (Brno)
Jaromír Tauchen (Brno)
Jaroslav Volkonovski (Vilnius)
Andrzej Witkowski (Rzeszów, Przemyśl)
Andrzej Zakrzewski (Warszawa, UW)
Paweł Złamańczuk (Lublin, UMCS)

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU
WYDZIAŁ PRAWA
KATEDRA NAUK HISTORYCZNOPRAWNYCH
Zakład Historii Państwa i Prawa

Miscellanea Historico-Iuridica

Tom X

pod redakcją

Adama Lityńskiego i Piotra Fiedorczyka

Białystok 2011

Rada Naukowa (Scientific Board):
Soazick Kerneis (Université Paris Ouest Nanterre La Défense, France); Marian Klementowski (Maria Curie-Skłodowska University, Lublin, Poland); Marju Luts-Sootak (Univ. of Tartu, Estonia); Piotr Niczyporuk (Univ. of Białystok, Poland); Kenneth J. Pennington (The Catholic University of America, Washington, USA); Janis Pleps (University of Latvia); Anton D. Rudokvas (St. Petersburg Univ., Russia); Karel Schelle (Masaryk Univ., Brno, Czech Republic); Dariusz Szpoper (Univ. of Gdańsk, Poland); Charles Szymanski (Vytautas Magnus University, Kaunas, Lithuania); Jaroslav Volkonovski (Univ. of Białystok, Faculty in Vilnius, Lithuania); Jan Zabłocki (Univ. of Białystok and Cardinal Stefan Wyszyński Univ., Warsaw, Poland)

Redakcja:
Adam Lityński, Piotr Fiedorczyk (redaktorzy/editors), Karol Kuźmicz (sekretarz/secretary)

Redaktor językowy: Charles Szymanski (English texts)

Wydział Prawa, Uniwersytet w Białymstoku, 15–213 Białystok, ul. Mickiewicza 1
tel. (fax): (+48 85) 732 70 62
e-mail: miscellanea@uwb.edu.pl, http://www.prawo.uwb.edu.pl/miscellanea

Recenzenci:
Kazimierz Baran, Józef Koredczuk, Ryszard Mariusz Małajny, Marian Mikołajczyk, Leszek Ogiegło, Maksymilian Pazdan, Maria Zabłocka

Projekt okładki: Teodor Worona
Redakcja i korekta: Halina Ławnicka
Skład i redakcja techniczna: Katarzyna Sakowska
Tłumaczenie streszczeń na język angielski: Piotr Fiedorczyk i autorzy

© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2011

„Miscellanea Historico-Iuridica" są umieszczone od 2008 r. w wykazie czasopism punktowanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego na potrzeby oceny parametrycznej jednostek naukowych

Abstracts of articles published in "Miscellanea Historico-Iuridica" are available online by "The Central European Journal of Social Sciences and Humanities" (CEJSH) under: http://cejsh.icm.edu.pl

ISSN 1732–9132

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku
15–097 Białystok, ul. M. Skłodowskiej-Curie 14
http://wydawnictwo.uwb.edu.pl e-mail: ac-dw@uwb.edu.pl

Druk i oprawa: „QUICK – DRUK" s.c., Łódź

Spis treści

Od redaktorów 7

I. ARTYKUŁY

Karel Schelle
Początek stosunków czechosłowacko-polskich według czeskiej historiografii 11

Stanisław Salmonowicz
Oratio pro domo sua, czyli kilka uwag o nauce historii prawa w Polsce 21

Andrzej Zakrzewski
Czemu ma obecnie służyć historia prawa, co jej grozi? 35

Paweł Złamańczuk
Azyl w angielskim prawie karnym (XIII–XVI w.) 47

Łukasz Niewiński
Zbrodnie wojenne, represalia i zakładnicy w wojnie secesyjnej (1861–1865) 71

Robert Jastrzębski
Kodyfikacja i unifikacja polskiego prawa czekowego 99

Karol Kuźmicz
Rozdział prawa od moralności według teoretyków prawa II Rzeczypospolitej 119

Piotr Borowski
Polityka finansowa Systemu Rezerwy Federalnej Stanów Zjednoczonych Ameryki podczas wielkiego kryzysu lat 1929–1933 143

Krzysztof Prętki
Spółdzielnia zdrowia jako koncepcja rozwoju opieki zdrowotnej na wsi w okresie II Rzeczypospolitej 173

Jaromír Tauchen
The Status of Jews in Labor Relationships in the Protectorate of Bohemia and Moravia 183

Andrzej Witkowski
Podatek od lokali w Polsce w latach 1944–1950 191

Marcin Łysko
Początki prac nad kodyfikacją prawa karno-administracyjnego Polski Ludowej ... 217

Ewa Leniart
„Wejście w porozumienie w celu usiłowania zmiany ustroju państwa lub usunięcia organów władzy państwowej" na gruncie kodeksu karnego Wojska Polskiego z 1944 r. 245

Kamil Niewiński
Wymiar sprawiedliwości w świetle obrad i postanowień IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR (14–20 lipca 1981 r.) 259

Katarzyna Bagan-Kurluta
Stare zasady, nowe trendy? Współczesna ewolucja prawa prywatnego międzynarodowego 279

II. MATERIAŁY ARCHIWALNE

Piotr Fiedorczyk, Jaroslav Volkonovski
Organizacja prac legislacyjnych Rady Ministrów w świetle niepublikowanej uchwały Rady Ministrów z 11 grudnia 1948 r. 295

III. ARTYKUŁY RECENZYJNE

Adam Lityński
Adwokatura między wojnami. Uwagi o pracy Małgorzaty Materniak-Pawłowskiej, *Adwokatura II Rzeczypospolitej. Zagadnienia prawno-ustrojowe* 307

Piotr Kołodko
Omnis autem actio vacare debet temeritate et neglegentia. Kilka uwag na marginesie pracy Dominiki Mróz, *Prawo rzymskie. Testy dla studentów* 317

IV. RECENZJE I NOTY RECENZYJNE

Anna Machnikowska, *Prawo własności w Polsce w latach 1944–1981. Studium historycznoprawne* (**Paweł Cholewka**) 341
Francis Collet, *Historie des idées de l'Antiquité à nos jours. Précis de culture générale* (**Karol Kuźmicz**) 344

V. KRONIKA

Białostocki jubileusz Profesora Adama Lityńskiego (**Marcin Łysko**) 351

Kronika Katedry Nauk Historycznoprawnych Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku (rok 2010) (**Marcin Łysko**) 353

Międzynarodowa konferencja naukowa «Il Diritto romano privato e la cultura del diritto in Europa», Sankt Petersburg, 27–29 maja 2010 r. (**Piotr Kołodko**) 358

Od redaktorów

Prezentujemy P.T. Czytelnikom kolejny, dziesiąty tom naszego czasopisma. Jest to numer jubileuszowy, który odróżnia się znacznie od dotychczasowych. Zaprosiliśmy do współpracy grono wybitnych historyków spoza naszego Wydziału. Serdecznie im dziękujemy za to, że zgodzili się publikować teksty w naszym czasopiśmie. Dwa z nich – autorstwa Panów Profesorów: Stanisława Salmonowicza i Andrzeja Zakrzewskiego – są głosem w trwającej obecnie dyskusji o nauce i nauczaniu historii prawa, ściśle ze sobą korespondując. Publikujemy także teksty Autorów czeskich (morawskich): doc. Karela Schelle, przedstawiający czeski punkt widzenia na kwestię początków sporu z Polską o Śląsk Cieszyński oraz dr. Jaromíra Tauchena.

Zamieszczamy także sprawozdanie z uroczystości jubileuszu Pana Profesora Adama Lityńskiego, która odbyła się na naszym Wydziale 2 lipca 2010 roku.

Niniejszym dziękujemy Panu Dziekanowi Wydziału Prawa UwB, Profesorowi Leonardowi Etelowi, za wsparcie i sfinansowanie tego tomu.

Adam Lityński
Piotr Fiedorczyk

I

ARTYKUŁY

Karel Schelle

Początek stosunków czechosłowacko-polskich według czeskiej historiografii

Keywords: Silesia, Cieszyn

Summary

The paper presents the conclusions of Czech historiography about the beginnings of Czechoslovak-Polish relations in 1918. Czechoslovakia was becoming a new state at that time and its territories had earlier formed a part of the Austro-Hungarian monarchy. In October 1918 the process of creating local organs of a new state began. It also took place in Silesia, where Polish and Czech communities were living together. The Polish community also created its local organs. There were even some contacts established between Polish and Czech local institutions and a provisional territorial agreement was signed. It was not approved by the Prague government, which in November and December 1918 was not able to decide about the future of Silesia. These decisions were taken later.

Kulminacja walki o niepodległość państwową. 28 października 1918 r.

W 1918 r. w monarchii habsburskiej rozwijał się ruch antywojenny. Wydarzenia prowadziły do końcowego rozstrzygnięcia. Sprzeczności poglądów politycznych pojawiły się też w najwyższych kręgach wiedeńskich, czego następstwem był upadek rządu Seidlera i mianowanie nowego rządu w czele z Maxem Hussarkem. Jednocześnie trwała rywalizacja partii politycznych o kierowniczą pozycję w czeskim ruchu oporu i w ruchu narodowo-wyzwoleńczym. Pomiędzy przedstawicielami partii politycznych trwały długie negocjacje, w których główną rolę odgrywał agrariusz Antonín Švehla. Negocjacje doprowadziły 13 lipca 1918 r. do reorganizacji Czechosłowackiego Komitetu Narodowego (*Československý národný výbor*). Poszczególne partie polityczne w tym centralnym organie ruchu oporu były reprezentowane według wyników wyborów do austriackiej

Rady Państwa z 1911 r. Oprócz tego przewidywano kooptację doń niektórych znanych osobistości. Czechosłowacki Komitet Narodowy był w istocie nielegalnym organem, tolerowanym przez władze austriackie tylko pod naporem sytuacji rewolucyjnej, do której powstrzymania nie miały waładze wystarczających sił. Składał się tylko z przedstawicieli ziem czeskich, Słowacy nie mieli w nim przedstawiciela. Wzorem praskiego Komitetu Narodowego w niektórych powiatach i miastach zaczęły powstawać też powiatowe i miejskie komitety narodowe, które zaczęły stopniowo przejmować faktyczną władzę, marginalizując znaczenie urzędów austriackich.

Równocześnie narastał żywiołowy ludowy ruch antywojenny i antyhabsburski. W armii szerzyły się bunty wojenne, z których najbardziej znany był bunt 7. pułku strzeleckiego w Rumburku oraz słowackich i czeskich żołnierzy w serbskim mieście Kragujevci.

6 września 1918 r. na spotkaniu prezydium partii socjaldemokratycznej i partii socjalistycznej została założona Rada Socjalistyczna, którą oficjalnie uważano za organ Czechosłowackiego Komitetu Narodowego. W ciągu września i października wydarzenia potoczyły się szybko.

14 października 1918 r. odbył się strajk generalny, który miał być pierwotnie jedynie działaniem ostrzegawczym i protestacyjnym przeciw gospodarczemu rabunkowi dokonywanemu przez władze wiedeńskie w krajach czeskich. 17 października Tomáš Garrique Masaryk doręczył prezydentowi Thomasowi W. Wilsonowi tzw. Deklarację Waszyngtońską, zawierającą uroczyste ogłoszenie czechosłowackiej niepodległości. Na jej podstawie prezydent amerykański formułował następnie swoją odpowiedź Państwom Centralnym na ich propozycję pokojową. W odpowiedzi z 18 października T. W. Wilson powiadomił rząd austriacki, że musi on negocjować bezpośrednio z rządem czechosłowackim w Paryżu. Na tej podstawie cesarz Karol I wezwał Komitet Narodowy w Pradze, który 19 października wyraził solidarność z działaniem zagranicznym prowadzonym przez Masaryka i jego żądaniem połączenia czeskich krajów ze Słowacją, aby wysłał swoich przedstawicieli do Genewy na spotkanie z przedstawicielami zagranicznej reprezentacji czechosłowackiej. 24 października 1918 r. Edvard Beneš oznajmił rządom Ententy, że założył pierwszy rząd państwa czechosłowackiego, który tworzyli T. G. Masaryk, E. Beneš i Milan Rastislav Štefánik. 27 października został w Wiedniu mianowany rząd austriacki na czele z liberałem Heinrichem Lammaschem. Jego głównym zadaniem było przekazanie władzy powstającym rządom narodowym w poszczególnych krajach monarchii. Decydującym dniem dla dalszego losu narodu czeskiego i słowackiego był 28 października 1918 r., kiedy w Pradze Komitet Narodowy ogłosił powstanie niepodległego państwa czechosłowackiego. Walka narodowowyzwoleńcza dobiegała końca, a Austro-Węgry zaczęły znikać z mapy Europy.

Tylko dla zupełności spojrzenia prawnego na powstanie państwa czechosłowackiego trzeba wspomnieć, że w literaturze fachowej znajdziemy szereg opinii, często przeciwstawnych, dotyczących ustalenia dokładnej daty powstania niepodległej Czechosłowacji. Pomimo że dyskusja ta już jest zakończona, trzeba ją odnotować i przypomnieć. Oprócz niewątpliwej daty 28 października 1918 r., którą jednoznacznie zaakceptował też T. G. Masaryk[1], na przykład F. Weyr zajmował się aspektem międzynarodowym powstania Czechosłowacji. Formułował pytanie czy powstanie państwa nie było dopiero konsekwencją jego uznania przez inne państwa, a jeśli tak, to uznanie, przez które państwo miało znaczenie konstytutywne[2]. Do tego nawiązywały także poglądy, iż za datę powstania państwa czechosłowackiego należy uznawać dzień wejścia w życie traktatów pokojowych. Według innych autorów konstytutywny skutek miało uznanie przez aliantów Czechosłowackiej Rady Narodowej w Paryżu za oficjalne przedstawicielstwo przyszłej Czechosłowacji[3]. Karel Kramář za datę prawnego powstania państwa uważał z kolei 14 listopada 1918 r., kiedy on sam jako premier ogłosił w Zgromadzeniu Narodowym detronizację Habsburgów[4].

Utworzenie Czechosłowacji było logicznym spełnieniem rewolucyjnej walki narodowowyzwoleńczej naszego ludu oraz aktywności środowisk niepodległościowych za granicą. Było prawidłowym spełnieniem długotrwałych uprawnionych pragnień ludu do wolności narodowej i samodzielności po obaleniu panowania Habsburgów[5].

---

1 T. G. Masaryk**,** *Světová revoluce*, Praha 1938, s. 61–67. Napisał: „Za datą 28 października 1918 r. przemawia przewrót, który nastąpił wówczas w Pradze i w całym kraju; cały naród widział w przewrocie początek samodzielnego państwa, oderwanego od Austro-Węgier od Habsburgów. I wreszcie za 28 październikiem przemawia powód formalny, iż naród zgłosił publicznie żądanie samostanowienia na swoim terenie: czynnik ten niektórzy znawcy prawa państwowego uważają za konieczny warunek powstania tworzącego się państwa". Z tą opinią zgodzili się: B. Tomsa**,** *Právo mezinárodní I*, Bratislava 1930, s. 149; Kučera, *Nový stát z hlediska práva mezinárodního*, „Časopis pro právní a státní vědu" VII, 1924, s. 201; L. Rašín, *Vznik a uznání Československého státu,* Praha 1926 i Š. Osuský, *Dictionaire diplomatique*, I, s. 938.

2 F. Weyr**,** *Československé právo ústavní,* Praha 1937, s. 81–82.

3 Patrz np. A. Hobza, *La République Tchecoslovaque et le droit international,* „Revue géneral de droit international", XXIX, po czesku publikowane, [w:] „Zahraniční politice", II, 1923 (powstanie niepodległego państwa kojarzy z uznaniem Rady Narodowej przez rząd francuski, a więc z dniem 28.06.1918 r.); Seton Watson na odwrót przypisuje skutek konstytutywny uznaniu brytyjskiemu (9.08), amerykańskiemu (3.09) i francuskiemu (15.10).

4 K. Kramář, *Na obranu slovanské politiky*, Praha 1926, s. 93 i nast.

5 O. Urban, *Česká společnost 1848–1918,* wyd. Svoboda, Praha 1982, s. 633. O ogłoszeniu czechosłowackiej niepodległości oraz o krajowej i zagranicznej działaności niepodległościowej, opisanej w tym artykule tylko bardzo ogólnie, istnieje dziś duża literatura o różnym charakterze i różnej wartości. Z najnowszych chcemy zwrócić uwagę na publikację zbiorową: *Vznik Československa 1918*, Praha 1994.

Odbicie powstania państwa czechosłowackiego na Śląsku

Na Śląsku powstał ziemski krajowy Komitet Narodowy dla Śląska (*Zemský národní výbor pro Slezsko*). Ten organ miał znaczenie przede wszystkim w związku z oceną rozwiązania tzw. problemu cieszyńskiego, który wywarł dobitny wpływ na stosunki Czechosłowacji i Polski przede wszystkim w latach 1918––1920, jednak rzutował na nie przez cały okres międzywojenny.

19 października 1918 r. przedstawiciele miejscowych partii politycznych powołali w Cieszynie Ziemską Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego jako najwyższy organ społeczeństwa polskiego na Śląsku[6]. Na początku Rada nie ujawniła, że jej zamiarem jest przyłączenie terytorium cieszyńskiego do Polski, choć postulat ten był zgłaszany w różnych środowiskach społecznych. Dopiero 29 października 1918 r. rozpowszechniła oświadczenie, że przejęła zarząd nad terytorium i równocześnie oznajmiła o włączeniu go do Polski. Tego samego dnia został w Opawie utworzony Komitet Narodowy dla Śląska[7], jego przedstawiciele obsadzili najważniejsze urzędy opawskie: rząd krajowy, starostwo powiatowe, dowództwo wojskowe, magistrat, pocztę i dworzec kolejowy, gdzie wszędzie oznajmili o utworzeniu tego organu dla Śląska, jako jedynej uprawnionej instytucji do przejęcia wszelkiej władzy. Dalej ogłosili, że bez wiedzy Komitetu Narodowego urzędy nie mają podejmować żadnych decyzji. Równocześnie wzywali do zakładania komitetów narodowych we wszystkich powiatach i gminach. Miały one być zakładane zwłaszcza w „zagrożonych miejscach". W trakcie negocjacji w sprawie założenia przedstawicielstwa śląskiego pojawiło się pytanie, czy nowo utworzony Komitet Narodowy może negocjować w imieniu całego Śląska, włącznie z obszarem Cieszyna, ponieważ do świadomości ludności dotarło wcześniej oświadczenie polskiej Rady Narodowej, wysłane 29 października 1918 r. do starosty, że obejmuje ona zarząd nad obszarem Cieszyna, oprócz powiatu frydeckiego. W końcu zostało uzgodnione, że zostanie utworzony komitet powiatowy, który będzie negocjować z urzędami niemieckimi w imieniu przyszłego krajowego komitetu narodowego[8].

---

6 Co do jej powstania patrz z polskiej literatury np. B. Cybulski, *Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego (1918–1920)*, Opole 1980 (tutaj podana dalsza literatura polska).

7 Podaje się różne daty jego założenia: zob. J. Valenta, *Tak zvaný Sudetenland a počátky iredentistické politiky německé buržoazie ve Slezsku a na Ostravsku,* [w:] *Sudetští Němci a Mnichov*, red. A. Grobelný, Ostrava 1964, s. 22 – podaje datę 29 października 1918 r.; tak samo np. M. Kocích, *Ostravská průmyslová oblast a správní vývoj ve Slezsku 1918–1928,* „Slezský sborník", 64, 1966, s. 435; V. Peša, *Národní výbory v českých zemích roku 1918,* Praha 1962, s. 32 – podaje datę 30 października 1918 r.; por. z tym protokół ze spotkania założycielskiego tego organu: I. Stratil, *Opavsko a vznik ČSR,* Opava 1968, s. 12.

8 V. Peša, *Národní výbory v roce 1918 na Moravě a ve Slezsku,* „Gazeta Matice moravská", LXXVII, 1958, s. 265; M. Kocích, op. cit., s. 435.

31 października 1918 r. został założony Ziemski (Krajowy) Komitet Narodowy dla Śląska z siedzibą w Ostrawie, składający się z przedstawicieli siedmiu partii politycznych, jako najwyższy organ narodu czeskiego i podporządkowany praskiemu Komitetowi Narodowemu[9]. l listopada 1918 r. zostało w Opawie w prasie opublikowane zawiadomienie o utworzeniu państwa czechosłowackiego[10].

O założeniu Ziemskiego Komitetu Narodowego dla Śląska zawiadomiono Brno i Pragę. Odpowiedź, którą ten organ telefonicznie otrzymał, nie była korzystna dla jego dalszej działalności. Wyraźnie bowiem podkreślono, że nie można uznawać istnienia komitetu narodowego dla całego Śląska, należy natomiast uznawać poszczególne powiatowe komitety narodowe. Natychmiastowa reakcja na to negatywne stanowisko została uchwalona na konferencji 6 listopada 1918 r. w Ostrawie, gdzie zdecydowano o tym, że Komitet ponownie zwróci się do Komietetu Narodowego w Pradze, aby uznał Ziemski Komitet Narodowy dla Śląska „jako reprezentanta czeskiego Śląska", i to do czasu, kiedy w Pradze zostanie utworzony stały rząd dla całego państwa czechosłowackiego[11].

W tym czasie w Opawie funkcjonował tymczasowy zarząd austriacki i cały aparat rządu krajowego. Ziemski prezydent, baron A. Widmann, odrzucił żądanie cieszyńskiej Rady Narodowej, żeby jej oddano zarząd nad całym wschodnim Śląskiem i podjął nawet próbę biurokratycznego rozwiązania sytuacji poprzez utworzenie wspólnego niemiecko-czesko-polskiego zarządu całego Śląska, który w pełnym zakresie zachowałby *status quo* przed powstaniem państwa czechosłowackiego do czasu ostatecznej decyzji konferencji pokojowej[12]. Jego koncepcja pozostała jednak tylko na papierze, ponieważ ze względu na problemy polityczne i narodościowe na Śląsku nie można było jej zrelizować.

---

9 W Ziemskim Komitecie Narodowym dla Śląska byli reprezentowani: czechosłowacka partia socjaldemokratyczna (autonomiści) – 11 członków, agrariusze – 6 członków, demokraci – 5 członków, ludowcy – 4 członków, część socjaldemokratów (centraliści) – 3 członków, część socjalistów – 2 członków, partia narodowa (tzw. staroczesi) – 1 członek. Przewodniczącym został adwokat Z. Witt, członek czechosłowackiej socjaldemokracji. Wiceprzewodniczący byli dwaj: po jednym z partii agrarnej i demokratów. Pozostałe strony miały po jednym przedstawicielu w siedmioosobowym prezydium (SOAB, B 33, kurt. 1 sign. 259s, 604s.; V. Peša, *Národní výbory v roce 1918...*, s. 265; „Národní listy" z 31 października 1918 r.). Dalej por. *Protokol o schůzi Národního výboru z 1. listopadu 1918,* [w:] *Boj o směr vývoje československého státu 1*, dok. nr 104. Dnia 5 listopada 1918 r. w dziennej prasie publikowano pierwsze wskazówki Ziemskiego Komitetu Narodowego dla Śląska o organizacji życia publicznego na Śląsku. Znajdowało się w nich wezwanie „żeby we wszystkich powiatach założone zostały komitety narodowe", Venkov z 5. listopadu 1918, przyp. *Boj o směr...*, dok. č. 105.

10 „Naše Slezsko", roč. IX, č. 83, z 1 listopada 1918 r.

11 V. Peša, *Národní výbory v českých zemích...*, s. 40.

12 J. Valenta, *Plány německé burioazie na neutralizaci Ostravska a Těšínska v letech 1918–1920,* „Slezský sborník" 1950, 58, s. 294; idem, *Tak zvaný Sudetenland...*, s. 23.

Kwestia cieszyńska pozostała istotnym problemem, który trzeba było jak najprędzej rozwiązać[13]. Ziemski Komitet Narodowy dla Śląska oraz Rada Narodowa w Cieszynie wprawdzie rościły sobie prawo do rządzenia całym obszarem Cieszyna, ale faktycznie rządziły tylko na ograniczonym terenie, zwłaszcza ze względu na brak aparatu przymusu. W tym momencie jednak lepszą pozycję miała Rada Narodowa. Te okoliczności i w końcu lęk przed wzrostem fali rewolucyjnej doprowadziły polskich i czeskich przedstawicieli do negocjacji, które odbyły się w dniach 2 i 5 listopada 1918 r. w Orłowej, a ich wynikiem było znane porozumienie o rozdzieleniu zarządu nad spornym terenem. Zadecydowano, że powiat Frydek podlegać będzie władzy Ziemskiego Komitetu Narodowego dla Śląska, natomiast powiaty Bielsko i Cieszyn polskiej Radzie Narodowej. Z kolei w powiecie frysztackim gminy z czeskim zarządem będą uznawać zwierzchnictwo prawne Ziemskiego Komitetu Narodowego dla Śląska, zaś gminy z polskim i niemieckim zarządem miały uznawać polską Radę Narodową. Na podstawie tego porozumienia miała powstać linia demarkacyjna. Zakres terytoriarlny właściwości władz policyjnych, obwodowego urzędu górniczego, ziemskiego urzędu gospodarczego oraz inspektoratu węglowego miał pozostać bez zmian i być wspólny dla obu organów narodowych. Nadzór nad drogą koszycko-bogumińską miała wykonywać polska Rada Narodowa za pośrednictwem specjalnej rady nadzorczej, do której miał Ziemski Komitet Narodowy dla Śląska wysyłać swoich przedstawicieli[14]. Równocześnie rozwiązywano kwestie zaopatrzenia, transportu, wydobywania węgla, sprawy socjalne i dotyczące płac oraz szereg innych ważnych kwestii[15]. Umowa opierała się tylko na kryterium etnograficznym, co miało istotny wpływ na jej treść.

Rząd polski, pomimo że jego maksymalistyczne wymagania nie zostały spełnione, zaakceptował ją. Reakcja praskiego Komitetu Narodowego była jednak zupełnie odwrotna. Jego stanowisko wyraził Karel Engliš na spotkaniu plenarnym 5 listopada 1918 r., kiedy powiedział, że „pomiędzy Czechami i Polakami na Śląsku zostało zawarte porozumienie, jego treści nie będzie przekazywać, ponieważ nie może przyjąć go do wiadomości. Uważamy, że doszło do porozumie-

13 Kwestia cieszyńska miała swoje głębokie korzenie już w okresie pierwszej wojny światowej, kiedy odbywały się negocjacje o przyszłym uporządkowaniu stosunków powojennych pomiędzy przedstawicielami czeskiej i polskiej reprezentacji. Pomimo że od początku istniejąca sprzeczność poglądów co do sposobu jej rozwiązania nie była tragiczna, w momencie rozkładu Austrio-Węgier konflikt eskalował do tego stopnia, że stał się jednym z głównych problemów naszej polityki zagranicznej. T. G. Masaryk, *Světová revoluce,* Praha 1925, s. 137; E. Beneš, *Světová válka a naše revoluce,* Praha 1927–1928; F. Šlachta, *Těšínsko, jeho prvé a druhé dělení,* Karviná 1946, s. 39; A. Szklarska-Lohmannová, *Polsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne w latach 1918–1925*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967, s. 15.

14 *Boj o směr...,* dok. č. 3; Národní archiv, fond MV 1918–1924, kart. 145, sign. 3/130/3; F. Pelc, *O Těšínsko, vzpomínky a úvahy,* Slezská Ostrava 1928, s. 186–189.

15 Na przykład do organizacji zaopatrzenia została założona dyrekcja aprowizacji (Direktorium), w której Czesi i Polacy mieli po siedmiu przedstawicieli, a Niemcy pięciu.

nia, nie chcemy niczego przesądzać i na razie jesteśmy zadowoleni, że dobrze działa...". 9 listopada 1918 r. również podczas spotkania Komitetu Narodowego A. Švehla wprost powiedział, że porozumienie pomiędzy Ziemskim Komitetem Narodowym dla Śląska i Radą Narodową „nie zostało przez nas zaakceptowane"[16]. W podobnym duchu pisały też „Národní listy"[17]. Na notę protestacyjną praskiego Komitetu Narodowego wysłaną do Warszawy jednak nie przychodziła odpowiedź. Przeciwnie, ogłoszenie mobilizacji oraz następnie rozpisanie wyborów przez polskie organy centralne sygnalizowały, że polska strona uznaje zastaną sytuację mniej więcej jako stan ostateczny[18]. Przedstawiciele Ziemskiego Komitetu Narodowego dla Śląska byli rozczarowani tym komplikującym się obrotem spraw. Pomimo że uświadamiali sobie, że przy zawieraniu porozumienia nie dotrzymali wytycznych praskiego Komitetu Narodowego z 3 listopada 1918 r., które udzielały im zgody do pertraktacji „o wspólnym zarządzie politycznym, obronnym, zaopatrzeniowym i transportowym nad całym księstwem..."[19], stanowczo zaprotestowali przeciw stanowisku praskiego organu centralnego. W telegramie wysłanym do Pragi kategorycznie żądali odpowiedzi na pytanie „czy jesteśmy uprawnieni do zawierania podobnych umów zapewniających tylko bezpieczeństwo i wyżywienie w obecnych czasach. Jeżeli nie jesteśmy do tego uprawnieni, odrzucamy ogólną odpowiedzialność za przebieg wydarzeń..."[20].

Rada Narodowa czyniła od początku wszelkie starania w celu podporządkowania sobie wszystkich urzędów i zyskania decydującego wpływu. W związku z tym wezwała prezydenta rządu śląskiego w Opawie, żeby wszystkim starostwom powiatowym na obszarze Cieszyna zlecił podporządkowanie się Radzie Narodowej w Cieszynie jako niepodległej władzy w kraju. Jeszcze 29 października podjęto próbę uzyskania od czeskiego urzędnika starostwa frysztackiego przyrzeczenia wierności Radzie Narodowej. Ziemski prezydent jednak odrzucił opinię, jakoby władza państwowa przeszła w ręce tego organu i nie podjął żadnych zarządzeń określonych w telegramie, które miałyby zaskoczyć czeskie organy i uniemożliwić im oficjalne przejęcie władzy w kraju. Odpowiedzią na to wezwanie telegraficzne było oświadczenie Ziemskiego Komitetu Narodowego dla Śląska, że „na podstawie ustawy z dnia 28 października 1918 Komitet Narodowy rządu czechosłowackiego objął władzę we wszystkich krajach czeskich, a więc również na Śląsku" i że „o losie obszaru Cieszyna będzie decydować Praga i Warszawa, a nie Cieszyn"[21].

16 Cyt. wg M. Kocích, op. cit., s. 442.
17 „Národní listy" z 12 listopada 1918 r.
18 J. Valenta, *Česko-polské vztahy v letech 1918–1920...,* s. 62 i nast.
19 Cyt. wg M. Kocích, op. cit., s. 442.
20 Ibidem, s. 442.
21 J. Valenta, *Česko-polské vztahy v letech 1918–1920...,* s. 26; „Moravskoslezský deník" z 30. října 1918.

Przede wszystkim w dziedzinie zarządu publicznego pomiędzy Ziemskim Komitetem Narodowym dla Śląska a Radą Narodową dochodziło do coraz poważniejszych nieporozumień. Spory dotyczyły zwłaszcza przejmowania urzędów w celu organizacji administracji nowo powstałych państw. Jeżeli chodzi o polityczny zarząd powiatów i urzędów sądowych, była to kwestia wyłącznie siłowo-polityczna. Obie strony natychmiast po powstaniu ogłosiły, iż dalej pozostają w mocy wszystkie dotychczasowe ustawy krajowe i państwowe. Rada Narodowa ogłosiła, że na razie nie zmienia się nic nawet w dotychczasowej organizacji wymiaru sprawiedliwości. Ograniczyła się tylko do wysłania 8 listopada 1918 r. do morawskiego Komitetu Narodowego w Brnie żądania, aby w ciągu dwóch dni unieważnił wezwanie wyższego sądu krajowego w Brnie do sądów na Śląsku o konieczności urzędowania w języku czeskim[22]. Równocześnie uzgodniono, żeby niektóre dotąd wspólne urzędy państwowe nie składały przysięgi wierności Komitetowi Narodowemu, ale żeby zachowały nieutralność[23].

Pozycja i działanie Ziemskiego Komitetu Narodowego dla Śląska było również wielokrotnie przedmiotem uwagi morawskiego Komitetu Narodowego w Brnie, w wyniku czego powstało żądanie adresowane do praskiego Komitetu Narodowego z 12 listopada 1918 r. w przedmiocie dokładnego określenia kompetencji tego organu śląskiego[24].

Równolegle z tymi wydarzeniami powstały na Śląsku i w obszarze Ostrawy powiatowe i miejscowe komitety narodowe. Co więcej, sytuację na Śląsku komplikowało utworzenie rządu niemieckiego prowincji Sudetenland, która rościła sobie prawo do zarządu nad całym północnozachodnim Śląskiem, północnymi Morawami i częścią wschodnich Czech. Z tego powodu jest całkiem zrozumiałe bezradne westchnienie przedstawicieli Ziemskiego Komitetu Narodowego dla Śląska w liście do przewodniczącego biura morawsko-śląskiego Komitetu Narodowego w Pradze K. Engliša, że „sytuacja Ziemskiego Komitetu Narodowego dla Śląska jest w dzisiejszych czasach, kiedy po jednej stronie ogłoszony został w Cieszynie rząd polski i w Opawie rząd niemiecki, w najwyższym stopniu kłopotliwa". W związku z tym żądali od niego, aby przekazał „temat, ewentualnie opinię z prywatnego źródła bliskiego rządowi centralnemu, który ułatwiłby mu trudną sytuację i dał mu bardziej kategoryczną wytyczną dla dalszego procesu"[25].

22 Národní archiv (NA), B 33, karton 2, sygn. 1469s.

23 *Protokol o schůzi Národního výboru v Brně konané dne 11. listopadu 1918*, s. 3 (NA, B 33, karton 2).

24 *Protokol z plenární schůze Národního výboru v Brně konané dne 12. listopadu 1918* (NA, B 33, karton 1).

25 Cyt. wg V. Peša, *Národní výbory v českých zemích...*, s. 41.

Rozwiązanie problemu cieszyńskiego było jednak dopiero na samym początku. Trzeba było podjąć jeszcze wiele starań i usunąć mnóstwo przeszkód, nim udało się stosunki polityczne i narodowościowe na Śląsku przynajmniej częściowo uregulować.

Stanisław Salmonowicz

Oratio pro domo sua, czyli kilka uwag o nauce historii prawa w Polsce

„Sine historia caeca est jurisprudentia"
Francis Baudouin, XVI wiek

Keywords: history of law, Polish partitions

Summary

The text is addressed at first to young historians and historians of law. It stresses the peculiar importance of the science of the history of law and legal education in Polish historical science, especially in the period between 1850–1914. The science of history of law has been strongly connected with historical science, and law was a phenomenon shaped par excellence by history. In 19th century Poland, when the partitioners were replacing Polish law and Polish institutions by their own legal systems, Polish historians of law had to struggle to preserve national legal traditions. That is why the strong position of F. K. von Savigny's historical school of law is presented in Polish Romanticism. The article describes the achievements of Polish historians of law in the field of national history science. It points out that many of the historians in this period were lawyers by education (Szymon Askenazy, Tadeusz Korzon, Władysław Smoleński, Marceli Handelsman, Władysław Konopczyński). Nowadays the role of the science of history of law is underestimated, although the cooperation of historians of law with the representatives of other historical disciplines is fruitful.

Chciałbym zwięźle przedstawić pogląd mój o szczególnej roli nauki historii prawa w dziejach polskiej kultury i w dziejach polskiej historiografii dla epoki okresu porozbiorowego, a zwłaszcza w dobie gdzieś od połowy XIX w., aż po rok 1914. Chciałbym więc krótko ukazać jakie były tej roli przyczyny, skutki i szczególne okoliczności, których już zabraknie – etapami – w dobie II Rzeczypospo-

litej i w okresie po drugiej wojnie światowej, choć nadal, w moim przekonaniu, nauka historii prawa pozostała znaczącym elementem nauk historycznych, nie rezygnując przecież z swej roli w modelu studiów prawniczych.

Rozpoczynając swe rozważania przypomnę inny, znamienny cytat znamiennego autora. To Michał Bobrzyński, historyk prawa par excellence i jeden z najgłośniejszych polskich historyków, pisał u progu swej kariery naukowej: „Historia prawa jest to najlepsza cząstka z ogólnej historii narodu, cząstka może najwięcej pouczająca”[1]. Jeżeli przyjąć za istotne określenie, iż jest to „cząstka pouczająca”, to możemy widzieć w tym programowym sformułowaniu zapowiedź poglądu, który Bobrzyński głosił całe życie: o roli państwa, roli „siły” jaką naród musi dysponować, a którą to siłą jest odpowiednio dobrana forma ustroju[2].

Przez wiele wieków w Europie nauka historii i prawa ściśle się ze sobą wiązały, nade wszystko dlatego, że prawo średniowiecza i czasów nowożytnych, miało swoje, z reguły bardzo skomplikowane, źródła prawa i doktryny prawnej, które początkami sięgały epoki starożytnej, grecko-rzymskiej, jak i roli prawa rzymskiego. Późniejszy rozwój prawa, w sporej mierze prawa zwyczajowego, bądź kontynuującego przez wieki trwałość gros instytucji prawnych, powodowały, iż znajomość źródeł prawa, ich interpretacja, geneza, wymagały wiedzy historycznej. W istocie – czas długi – uczeni prawnicy traktowali naukę historii jako swego rodzaju naukę pomocniczą, niezbędną w wiedzy każdego prawnika. Wynikało to z faktu, iż zarówno prawo publiczne, jak i prawo sądowe, przez wieki miało charakter zjawisk głęboko w przeszłości umocowanych i dotyczyło to nie tylko szczególnie reprezentacyjnej z tego punktu widzenia ewolucji prawa angielskiego, ale i praw europejskich na całym niemal kontynencie. „W niemieckim nauczaniu uniwersyteckim rozwinęła się w XVIII w. historia ustroju Rzeszy Niemieckiej (Reichshistorie), która stanowiła swego rodzaju poprzedniczkę późniejszej historii prawa sensu stricto, a głównie służyła przedstawicielom nauki prawa publicznego jako materiał informacyjny”[3]. Podobne tradycje naukowe szeroko reprezentowała nauka francuska, włoska, czy polska w XVI–XVII w. Rozkwit przecież europejskiego oświecenia, rola doktryny prawa natury, pozwa-

1 M. Bobrzyński, *O dawnym prawie polskim, jego nauce umiejętnym badaniu*, tekst z 1874, wg przedruku w: idem, *Szkice i studia historyczne*, t. II, Kraków 1922, s. 309.

2 Por. pogląd Bobrzyńskiego: „Każda forma rządu jest dobrą, która w danych warunkach zapewnia narodowi i państwu pieczę jego interesów, silny rząd i ogólny rozwój” – wg W. Kaute, *Synteza dziejów Polski Michała Bobrzyńskiego,* Katowice 1993, s. 64.

3 S. Salmonowicz, *Gotfryd Lengnich. Szkic do portretu uczonego,* [w:] idem, *Od Prus Książęcych do Królestwa Pruskiego. Studia z dziejów prusko-pomorskich,* Olsztyn 1992, s. 75. Warto pamiętać, iż znawca prawa polskiego i historii ustroju Rzeczypospolitej, ale nade wszystko prawnik, jakim był G. Lengnich (1689–1774), był wychowankiem niemieckiej szkoły prawa publicznego w Halle, której twórca, J. P. Ludevig (1668–1743), wielokrotnie głosił, iż tylko prawnik może z powodzeniem uprawiać historię.

lającej na oderwanie się od litery prawa obowiązującego i otwierającego drogę do wielkiej reformy prawa w duchu nade wszystko koncepcji kodyfikacyjnej, racjonalnej, w pewnym sensie kosmopolitycznej, powodowały, iż pod koniec XVII w. panował generalnie kult prawa stanowionego, odrzucającego wszelkie „feudalne", historyczne „nawarstwienia" w rozwoju prawa na rzecz idei kodyfikacji prawa, mającej nieraz z dużą przesadą, budować nowy, racjonalny gmach prawa *ex nihilo*, formalnie odrzucając zaistniały stan rzeczy. W obliczu Rewolucji Francuskiej narodziła się przecież swego rodzaju reakcja antyoświeceniowa w dziedzinie teorii prawa, która, broniąc narodowych korzeni prawa, w sposób zasadniczy określiła rolę nowej dyscypliny – historii prawa – w naukach prawnych, której najwybitniejszym przedstawicielem był Fryderyk K. von Savigny (1779–1861).

Niemiecka Szkoła Historyczna, nie bez także wyraźnych akcentów pangermańskiej koncepcji historii, kładła więc nacisk na szukanie w prawie „ducha narodu" (Volksgeist), odrzucała tworzenie prawa oderwanego od jego historycznych, narodowych korzeni, widziała naukę prawa nade wszystko jako *eine geschichtliche Wissenschaft*[4], bowiem prawo wywodzi się, podobnie jak język czy obyczaje, z ducha danego narodu w sposób „organiczny".

Dla von Savignego prawo było historycznym produktem ducha danego narodu, jego koncepcje stawiały badania historycznoprawne na piedestale jako zasadniczy element wszelkiej naukowej działalności w zakresie prawa. Nie było więc rzeczą przypadku, iż poglądy szkoły historycznej niemieckiej w prawoznawstwie odegrały zasadniczą rolę w Polsce i w niektórych krajach słowiańskich. Upadek państwa polskiego stworzył bowiem zupełnie nową sytuację: przez cały wiek XIX aż po rok 1918 o tworzeniu nowego prawa polskiego, pomijając kilka krótkich epizodów (Księstwo Warszawskie, Królestwo Polskie), w istocie nie było mowy. Stąd konieczność traktowania historii narodowej, historii ustroju i prawa polskiego z wielu nowych przyczyn, które równocześnie, mniej lub bardziej współgrały z niezwykle wpływową dla całej europy środkowo-wschodniej koncepcją von Savignego. Po okresie napoleońskim rozkwit niemieckich uniwersytetów był faktem istotnym z wielu względów; polscy adepci nauki, zwłaszcza w 1. połowie XIX w., studiowali nade wszystko na uniwersytetach niemieckich i austriackich. W miarę upływu czasu, zwłaszcza po roku 1831, Polacy mieli w kraju głównie do czynienia z prawem obowiązującym: pruskim, niemieckim, austriackim, czy rosyjskim. Stąd obrona polskiej tradycji ustrojowej i tradycji prawa epoki Rzeczypospolitej polsko-litewskiej stała się – można tak powiedzieć – priorytetowym zadaniem polskiej nauki prawa, zwłaszcza w 2. połowie wie-

4 J. Schröder, *Biogram Savignego*, [w:] G. Kleinheyer, J. Schröder, *Deutsche Juristen aus fünf Jahrhunderten,* 3. Aufl., Heidelberg 1989, s. 240; ibidem, s. 244–246 bibliografia przedmiotu.

ku XIX. Jeżeli instytucje, czy możliwości cenzuralne dla zajmowania się „czystą" historią narodową napotykały w różnych sytuacjach na ogromne trudności (w każdym razie poza Galicją epoki autonomii), to katedry uniwersyteckie, czy inne działania w zakresie badania prawa polskiego, miały przez czas dłuższy także pewne uzasadnienie praktyczne (w każdym razie w zaborze rosyjskim i dla prawa sądowego). Stąd, bez względu na fakt ogromnych trudności wynikających z warunków rozwoju nauki polskiej (zwłaszcza w okresie od 1832 do 1869), szukano szczególnie, nie tylko w Galicji, ale i w Królestwie Polskim (Kongresówce), możliwości naukowego zajmowania się właśnie polską tradycją prawną w różnych aspektach, także bardzo istotnych dla ogólnego obrazu historii narodowej. W rezultacie, także z uwagi na zasadniczy dylemat naukowy – problem przyczyn upadku państwa polskiego – w XIX w. nie tylko prawnicy ale i historycy, poczynając od wielkiej postaci historyka Joachima Lelewela, „...uczynią dzieje prawa politycznego osią historii narodu"[5].

Tego typu postawa zwrócenia się ku przeszłości, nb. zgodna z ogólnymi tendencjami romantyzmu europejskiego po roku 1815, co niekoniecznie musiało wiązać się z konserwatywnymi, czy wręcz reakcyjnymi, poglądami politycznymi[6], była u wielu prawników polskich tej epoki pojmowana jako obowiązek wobec sytuacji narodu, obrona ważnych elementów kultury narodowej, a także – w ten czy inny sposób nieraz pośrednio czy bezpośrednio – pojmowana jako negacja szerzonej przez rozbiorców wizji upadku Rzeczypospolitej polsko-litewskiej[7]. Podejmując zaś badania z historii prawa stosunków społeczno-gospodar-

5 J. Siemieński, *Historia tak zwanej historii ustroju Polski. Zarys. Część I*, „Przegląd Historyczny" 1928, R. 28, s. 395. Dalszego ciągu tej pracy autor nie opracował. Generalnie por. zwięzły zarys rozwoju nauki historii prawa w Polsce: A. Vetulani, *Dzieje historii prawa w Polsce,* Kraków 1948. Brakuje nam dziś obszerniejszego ujęcia tej tematyki i doprowadzenia chronologii rozważań przynajmniej do roku 1989. O narodzinach nauki historii prawa w Polsce por. moje uwagi, *La littérature juridique du XVIII e siècle polonais et les débuts de la Science de l'Histoire du Droit*, „Revue Historique de Droit français et étranger" 1964, R. 42, 1, s. 84–95. Do uwag J. Siemieńskiego można dodać, iż historycy prawa sądowego, szeroko traktując swe badania, ogarniali z reguły całokształt ustroju społeczno-gospodarczego, zwłaszcza epoki średniowiecza.

6 W Polsce romantyzm bowiem od strony ideologiczno-politycznej różnił się znacznie od panującego prądu konserwatywnego w krajach niemieckich, a najważniejsza szkoła w historiografii polskiej dla pierwszej połowy XIX w. – szkoła Lelewelowska była politycznie wyrazem republikańskich, demokratycznych i antyfeudalnych poglądów.

7 Pamiętać trzeba zawsze o tym, iż zasadniczy spór historiograficzny XIX w. między Lelewelowską szkołą romantyczną a tzw. historyczną szkołą krakowską 2. połowy XIX w., toczony z udziałem wielu uczonych przynajmniej intensywnie do roku 1914, był sporem o przyczyny strukturalne i polityczne upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej, w którym to sporze kwestie ustrojowe grały siłą rzeczy rolę zasadniczą i stąd poglądy historyków prawa, czy historyków o dużej wiedzy ustrojowej, odgrywały tu wielką rolę. Tu odwołajmy się, poza publikacjami M. Bobrzyńskiego, do takich istotnych tekstów jak O. Balzera, *Z zagadnień ustrojowych Polski,* Lwów 1915 (wznowienie w 1985),

czych, historycy prawa mieli, raz jeszcze to podkreślam, nieraz łatwiejszą sytuację, niż autorzy podejmujący w XIX w. problemy historii politycznej sensu stricto, stosunków Rzeczypospolitej z sąsiadami – państwami rozbiorczymi itd. Można więc powiedzieć, iż w ten sposób wielokrotnie polska historiografia prawa rozwijała badania, które nieraz moglibyśmy określić jako badania „procesów długiego trwania", przy pewnym negliżowaniu „historii zdarzeniowej". To właśnie wielkie procesy rozwojowe historii narodowej były głównym tematem badań polskich historyków prawa, zwłaszcza w epoce przełomu XIX i XX w., i wysuwała się ona w ten sposób wielokrotnie na czoło ówczesnych polskich nauk historycznych. Nawet niekiedy zdołano prowadzić dość swobodne badania nad dziejami prawa polskiego na fakultetach formalnie uniwersytetów rosyjskich. Natomiast prowadzenie dydaktyki z zakresu historii politycznej Polski było o wiele trudniejsze i w okresie po Powstaniu Styczniowym mogło mieć miejsce jedynie w formalnych strukturach uniwersytetów galicyjskich doby autonomii: w Krakowie i we Lwowie. Nikt wprawdzie do tej pory nie przeprowadził szczegółowych badań nad rolą cenzury rosyjskiej w okresie 1864–1914. Można jednak ogólnie stwierdzić, iż była ona mniej dokuczliwa jeżeli chodziło o problemy dalekie od współczesności i od spraw rosyjsko-polskich.

Nie jest oczywiście możliwe ukazanie w zwięzły sposób całego bogactwa historiografii prawa w XIX w. aż po rok 1914. Nie jest więc moim celem omawianie badań poszczególnych autorów, a jedynie zaakcentowanie najważniejszych faktów ogólnych[8]. Zacznijmy od stwierdzenia, iż podwaliny pod rozwój historiografii ustroju i prawa dawniej Rzeczypospolitej kładli początkowo prawnicy oświeceni epoki drugiej połowy XVIII w. idący za dziełami Lengnicha, czy ustaleniami Naruszewicza. Za nimi szli pierwsi – moim zdaniem – historycy prawa, dla których prawo obowiązujące nie było już głównym przedmiotem badań, czyli stawali się historykami prawa, a nie prawnikami badającymi fakty historyczne dla potrzeb prawa obowiązującego. Mam tu na myśli Krystiana B. Steinera, Tadeusza Czackiego i kontynuującego ich dzieła badacza początków XIX w.

publikacji Stanisława Kutrzeby, jak i wielkiego dzieła Władysława Konopczyńskiego, *Liberum veto. Studium porównawczo-historyczne,* Kraków 1918 (przekł. francuski; oraz II wydanie Kraków 2002). Badania historyczne były więc traktowane wielokrotnie jako oręż w walce o byt narodowy, por. ogólnie: J. Dybiec, *Nie tylko szablą – nauka i kultura polska w walce o utrzymanie tożsamości narodowej 1795–1918*, Kraków 2004.

8 Faktem jest, iż niektórzy historycy prawa wieku XIX nie posiadają nie tylko żadnego szerszego opracowania monograficznego, ale i niekiedy brak nam do dziś nawet ich biogramów w PSB. O najważniejszych, którzy odegrali rolę także dla nauki światowej, por. moje uwagi: *Wkład polskiej nauki prawa do światowego dziedzictwa*, [w:] red. I. Staśkiewicz-Jasiukowa, *Wkład osiągnięć polskiej nauki i techniki do dziedzictwa światowego,* Kraków – Warszawa 2009, s. 312–315, O rozkwicie polskiej nauki historii prawa na przełomie XIX/XX w.

Jana Wincentego Bandtkie[9]. Za nimi, ale nieraz w nowych już koncepcjach, które niosła romantyczna historiografia, szedł historyk o ogromnych zasługach, także dla historii prawa, jakim był znakomity badacz tej epoki Joachim Lelewel (1786–1861)[10].

Romantyczną historię prawa reprezentował nade wszystko Wacław Aleksander Maciejowski (1792–1883), uczeń Niemieckiej Szkoły Historycznej Karla von Savignego, ale i Karola F. Eichhorna, prekursora niemieckiej szkoły historycznej w prawoznawstwie[11]. Maciejowski, choć politycznie przechodził z czasem na pozycje lojalizmu wobec władzy carskiej, był także w wielu kwestiach bliski romantycznej szkole Lelewela, a wychodząc z założeń ogólnych von Savignego przekształcał przecież historycznie i politycznie owe założenia w służbie sprawy narodów słowiańskich i ich niezależnej, jego zdaniem, roli wobec narodów germańskich. Stąd szukał owego „ducha ludowego" (Volksgeistu von Savignego) w dziejach prawa narodów słowiańskich. W tej mierze miał przecież ważnego naukowego prekursora w Polsce. Był nim Ignacy. B. Rakowiecki (1783–1839) autor publikacji pt. „Prawda Ruska czyli prawa Wielkiego Księcia Jarosława Władymirowicza" ogłoszonej w latach 1820–1822, którego należy uznać za twórcę metody historyczno-porównawczej w badaniach nad historią prawa narodów słowiańskich[12]. Maciejowski doktorat z prawa uzyskał w Getyndze, ale teorię historycznoprawną nauki niemieckiej wykorzystał dla obrony wartości rodzimych praw narodów słowiańskich i jest w istocie twórcą doktryny słowianofilstwa w naukach prawnych, doktryny, która zapanowała na czas długi w całej Europie środkowo-wschodniej, a w nauce rosyjskiej panowała niemal niepodzielnie po rok 1917.

Wacław A. Maciejowski był nade wszystko autorem głośnego wielotomowego dzieła pt. „Historia prawodawstw słowiańskich" (wyd. I: 1832–1835, wyd. II

9 Por. ogólnie S. Salmonowicz, *Krystian Bogumił Steiner (1745–1814). Toruński prawnik i historyk. Studium z dziejów nauki prawa doby Oświecenia w Polsce,* Toruń 1962.

10 Por. J. Adamus, *Joachim Lelewel jako historyk prawa,* „Czasopismo Prawno-Historyczne" (dalej: CPH) 1962, T. 14, 1, s. 9–34; por. ogólnie: G. Bałtruszajtys, *Zarys dziejów Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego*. *1808–2008*, Warszawa 2008, tamże dalsza literatura przedmiotu.

11 Por. wielka monografia J. Bardach, *Wacław Aleksander Maciejowski i jego współcześni,* Wrocław 1971 i W. Sobociński, *Wacław Aleksander Maciejowski w nauce polskiej XIX w.* (W związku z książką Juliusza Bardacha), CPH, T. 24, 1972, 2, s. 185–213.

12 A. Vetulani, op. cit., s. 12, pisząc o roli Rakowieckiego stwierdził: „...nauka polska znalazła zupełnie samodzielnie podstawę do wyzwolenia się spod hipnozy wyższości prawa germańskiego nad prawem Słowian oraz spod działania teorii o normańskim pochodzeniu prawa polskiego i prawa innych narodów słowiańskich"; por. ogólnie: istotna rozprawa T. Taranowskiego, *Z powodu setnej rocznicy dzieła J. B. Rakowieckiego jako pierwszej pracy na polu historii porównawczej prawodawstw słowiańskich (1829–1920),* „Czasopismo Prawno-Ekonomiczne" 1921, t. XIX, z. 5–6; por. ogólnie także: J. Bardach, *Historia praw słowiańskich. Przedmiot i metody badawcze,* [w:] idem, *Themis a Clio, czyli prawo a historia,* Warszawa 2001, s. 147–182.

rozszerzone: w latach 1835–1839, szereg przekładów, w tym wydanie niemieckie w latach 1835–1839, wznowione: 1978), w którym to dziele, pełnym erudycji, ale dziś mocno anachronicznym, co wynikało z ówczesnego stanu badań źródeł średniowiecznych, formułował bardzo romantyczną i quasi-nacjonalistyczną teorię o wyższości pierwotnego prawa prasłowiańskiego nad prawami ludów germańskich, przez co odrzucał poglądy historyków niemieckich, którzy już w tej epoce odmawiali narodom słowiańskim, w tym i Polakom „zdolności państwowotwórczych". Stąd z punktu widzenia historii nauki wystąpienie Maciejowskiego miało znaczne i trwałe konsekwencje, a jego dorobek naukowy „...choć w znacznej mierze już dziś przestarzały, stanowi trwałą pozycję w historiografii polskiej i słowiańskiej"[13].

Po wystąpieniu Maciejowskiego polska nauka historii prawa w pewnej mierze na długo będzie rezygnować z prób wielkiej syntezy, podejmować będzie, na wzór najlepszych krytycznych metod niemieckich, prace monograficzne i wydania źródeł historycznych. Naukowe metody, także w zakresie wydawnictw źródłowych, wprowadzał w Krakowie Antoni Zygmunt Helcel (1808–1870), wydawca pierwszych tomów „Starodawnego prawa polskiego pomników"[14]. Helcel, zbliżony do powstającej po roku 1864 tzw. krakowskiej szkoły historycznej, to było zdecydowane odejście od romantycznej szkoły Joachima Lelewela. Helcel preferował studia źródłowe ograniczone, ostrożne, stworzył podwaliny pod krytyczną szkołę studiów prawa polskiego, z której miał zasłynąć Kraków. Kontynuację jego działań na polu źródłoznawczym stanowiły dokonania Bolesława Ulanowskiego (1860–1919), Franciszka Piekosińskiego (1844–1906), Michała Bobrzyńskiego (1849–1935), czy Stanisława Kutrzeby (1876–1946)[15]. We Lwowie wielką działalność edytorską prowadził nade wszystko wybitny historyk dziejów Kościoła katolickiego, Władysław Abraham (1860–1941). W Warszawie uczeń i Maciejowskiego, i filozofa Hegla, Romuald Hube (1803–1890), wybitny prawnik karnista, ale i gorliwy lojalista w służbie carskiej; zyskał przecież europejską sławę jako historyk prawa i wydawca źródeł średniowiecznych, słyn-

13 J. Bardach, *Wacław Aleksander Maciejowski...,* s. 307. Nb. już O. Balzer, odrzucając wiele romantycznych fantasmagorii Maciejowskiego, a opierając się na wytrawnej znajomości źródeł, potrafił naukowo podsumować badania słowianofilskie, formułując zarazem rzetelny program dalszych badań porównawczych, por. O. Balzer, *Historia porównawcza praw słowiańskich. Główne kierunki rozwoju nauki i jej istotne zadania*, Lwów 1900.

14 Por. W. Kozub-Ciembrowicz, *Antoni Zygmunt Helcel (1808–1870),* [w:] *Złota Księga Wydziału Prawa i Administracji UJ,* red. J. Stelmach i W. Uruszczak, Kraków 2000, s. 135–144, tamże bogata literatura. Helcel był pierwszym historykiem prawa kierującym w Krakowie katedrą Historii Prawa Polskiego.

15 Por. ogólnie S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego,* I–II, Kraków 1925–1926, dzieło do dziś niestety nieuzupełnione nowymi ustaleniami, nadal niezastąpiony zbiór informacji.

ny odkrywca m.in. nieznanego tekstu *Lex Salica*[16]. Polscy historycy prawa byli także niejednokrotnie prekursorami nowoczesnych badań, stosując metody porównawcze, wykorzystując zdobycze etnologii czy socjologii[17].

Badaczem, który wyszedł z historii prawa, by stać się czołowym polskim historykiem XIX w. był wspomniany już Michał Bobrzyński, profesor Wydziału Prawa UJ w Krakowie. Był w historiografii kontynuatorem tzw. krakowskiej szkoły historycznej (Walerian Kalinka, 1826–1886, był z wykształcenia prawnikiem, główny historyk tej szkoły Józef Szujski, 1835–1883, był historykiem z wykształcenia), która odrzucała zdecydowanie całą romantyczną historiografię, propagując w spojrzeniu na dzieje narodowe po klęsce Powstania Styczniowego spojrzenie realistyczne, często określane pesymistycznym, ale i zarazem w pełni konserwatywne. Bobrzyński to nade wszystko autor głośnej syntezy pt. „Dzieje Polski w zarysie" (I wydanie 1897 r., wielokrotnie wznawiane). Wspomnieć trzeba też jego prace historycznoprawne, wydawnictwa źródłowe, jak i wychowanie znakomitych uczniów jak Bolesława Ulanowskiego, Alfreda Halbana, Stanisława Estreichera, czy nawet wpływ na Oswalda Balzera. Jako autor syntezy kontynuował – w sposób można powiedzieć doskonały – polityczne tradycje Szkoły Krakowskiej[18]. Nie można więc nie podkreślić, iż jedną z zasadniczych do dziś prób spojrzenia na przeszłość narodową sformułował w polskiej historiografii historyk prawa[19]. Bobrzyński zbudował swoją syntezę jako odrzucenie koncepcji

16 Por. W. Sobociński, *Wydział Prawa w Uniwersytecie Warszawskim (1816–1831) i Szkole Głównej (1862–1869),* [w:] *Studia z dziejów Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego,* Warszawa 1963, s. 123–143, oraz J. Bardach, *Nauka historii państwa i prawa w Królestwie Polskim doby Szkoły Głównej*, [w:] idem, *Themis a Clio...,* s. 253–301, tamże dalsza literatura przedmiotu.

17 Tu wspomnieć trzeba profesora UJ, Lothara Darguna (1853–1893), którego prace znane były w całej Europie, m.in. praca pt. *Ursprung und Entwicklungsgeschichte des Eigenthums* (1880), Ludwika Gumplowicza (1838–1909), profesora w austriackim Grazu, jednego z twórców socjologii prawa, ale i autora dzieł o dziejach państwa i prawa, a także profesora we Lwowie, Alfreda Halbana (Blumenstocka, 1865–1926), który swoją pozycję międzynarodową na długo utrwalił trzytomowym dziełem pt. *Das römische Recht in den germanischen Volksstaaten* (1999–1907). Jego uczniem był twórca nowoczesnej polskiej powszechnej historii państwa i prawa, Karol Koranyi (1897–1964), po drugiej wojnie profesor UMK, a następnie UW.

18 Literatura o Szkole Krakowskiej i spory wokół niej miały w dużej mierze charakter sporów politycznych, por. ogólnie W. Łazuga, *Michał Bobrzyński. Myśl historyczna a działalność polityczna,* Warszawa 1982, oraz K. Grzybowski, *Szkoła historyczna krakowska – Michał Bobrzyński (1849–1935),* [w:] *Studia z dziejów Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego,* pod red. M. Patkaniowskiego, Kraków 1964, s. 163–186. Warto dodać, iż dość powszechnie się dziś kładzie nacisk na fakt, iż Bobrzyński widział o wiele głębiej obraz dziejów Polski niż Kalinka, czy Szujski, por. M. Jaskólski, *Biogram Bobrzyńskiego,* [w:] *Złota Księga Wydziału Prawa UJ...,* s. 179–188.

19 M. Handelsmann, *Michał Bobrzyński,* [w:] *Portrety uczonych polskich,* pod red. A. Biernackiego, Kraków 1974, s. 57, pisał o syntezie Michała Bobrzyńskiego: „Będzie się musiało czytać jego dzieło. Gdyż miejsce Bobrzyńskiego jest w jednym szeregu obok Macaulay'a, Micheleta i Taine'a"; por. ogólnie też: W. Kaute, op. cit. Zestawienie literatury przedmiotu i ogólne spojrzenie na jego rolę, por. J. Maternicki, *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.,* Rzeszów 2009, s. 157–173.

republikańsko-demokratyzujących Lelewela, kładąc nacisk na to, iż dla narodu, jego bytu, najważniejsze jest istnienie silnego państwa, a nie wolności obywatelskie prowadzące nieraz do anarchii i upadku.

Generacje Michała Bobrzyńskiego czy Alfreda Halbana będą się też tym różnić od romantycznych autorów, iż na czoło w realizacji swej twórczości wysuwać będą jakość warsztatu historycznego, rolę „rzemiosła historycznego", zgodnie ze wskazaniami ówczesnych najlepszych historyków niemieckich, którzy kontynuowali fachowe wskazania Rankego.

Lista wybitnych historyków prawa końca XIX i początków XX w. jest długa. Wspomniani obok Franciszka Piekosińskiego, kanonistów Bolesława Ulanowskiego i Władysława Abrahama, nade wszystko badacze o najszerszym dorobku naukowym: Oswald Balzer we Lwowie i Stanisław Kutrzeba w Krakowie. Oni także – obok Bobrzyńskiego – winni być zaliczani do „historyków ogólnych", odgrywali poważną rolę w badaniach ogólnohistorycznych. Bez Ulanowskiego i Abrahama polska mediewistyka, jak i dzieje Kościoła katolickiego w Polsce, pozostawałyby niepełnymi. Znakomity historyk doby po drugiej wojnie światowej, Aleksander Gieysztor, w pełni doceniał dorobek polskiej historiografii prawa zarówno w 1., jak i 2. połowie XIX w.[20] O Oswaldzie Balzerze pisał z najwyższym uznaniem[21]. Generalnie Gieysztor podkreślał, iż historycy prawa w Polsce byli pod koniec XIX w. nowatorami, inicjatorami nowych metod badawczych, jak i wiele im zawdzięczała koncepcja historii integralnej, niedalekiej od poglądów F. Braudela, koncepcje historii porównawczej[22].

Stanisław Kutrzeba, Oswald Balzer, Bolesław Ulanowski czy nieco później Stanisław Estreicher (1869–1939), odgrywali rolę nie tylko swymi dziełami naukowymi, ale i bardzo aktywną rolą w polskim życiu naukowym, zwłaszcza w Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, początkowo znanej jako Akademia Umiejętności[23]. Ich dzieła syntetyczne odgrywały istotną rolę w polskiej historiografii. Stanisława Kutrzeby „Historia ustroju Polski w zarysie", której tom I popularnie określany jako poświęcony „Koronie", ukazał się w 1905 r. i odtąd pozostawał podręcznikiem niezrównanym w kraju i za granicą (8 wydań

20 Por. A. Gieysztor, *Nauka historyczna na Uniwersytecie Warszawskim,* „Rocznik Warszawski" 1992, T. XXII, s. 83–95.

21 A. Gieysztor, *Remarques sur l'histoire du droit et les sciences historiques,* CPH 1979, t. XXXI, s. 32. „A Lwów, il suffit d'evoquer un tel personnage qu' Oswald Blazer, juriste, au savoir duquel rien n' était étranger et gui dans son métier de recherches historiques s' intéressait même á l' anaiyse philologique et littéraire...". Podkreślał szczególnie Gieysztor, iż historycy prawa myśleli od dawna „strukturalnie", myśleli kategoriami historii społecznej i gospodarczej.

22 Por. ogólnie uwagi J. Bardach, *Aleksander Gieysztor a historia państwa i prawa,* [w:] idem, *Themis a Clio...,* s. 357–382. Gieysztor, warto dodać, iż był uczniem nad wszystko Marcelego Handelsmanna, który swoją wielką karierę historyczną rozpoczynał jako historyk prawa.

23 Por. o S. Kutrzebie: *Stanisław Kutrzeba 1876–1946. Materiały z Uroczystego Posiedzenia PAU w dniu 24 czerwca 1996 r.,* Kraków 1998.

krajowych, przekłady na niemiecki i rosyjski). Była to w istocie pierwsza nowoczesna próba syntezy dziejów polskich instytucji ustrojowych.

Epoka po odzyskaniu niepodległości w roku 1918 i epoka po drugiej wojnie światowej może wyraziście podzieliła dokonania historyków prawa w Polsce na dwie grupy: coraz wyraźniej rysowała się rola historyków prawa, którzy ograniczali się do badań ściśle historycznoprawnych. Nadal jednak nie brakowało badaczy, którzy odgrywali także wybitną rolę w badaniach ogólnohistorycznych, jak Juliusz Bardach, Adam Vetulani, Bogusław Leśnodorski, czy Stanisław Grodziski.

Kontynuując swe rozważania o roli historyków prawa chciałbym poświęcić parę słów kwestii dość często negliżowanej jaką był fakt, iż szerokie grono polskich historyków, zwłaszcza w Warszawie, w 2. połowie XIX w. i w okresie do roku 1918, było najczęściej z wykształcenia prawnikami. Wynikało to oczywiście z faktu, iż w zaborze rosyjskim nie było swobodnych warunków do studiowania polskiej historii, że Polacy jako humaniści nie mieli wielkich szans na karierę zawodową, którą jednakże – w pewnych granicach – mogło zawsze zapewniać wykształcenie prawnicze umożliwiające kariery adwokata, urzędnika itd. Lista wybitnych uczonych, którzy zazwyczaj byli w tej epoce jedynie prawnikami z wykształcenia jest długa, oni m.in. stworzyli tzw. warszawską szkołę historyczną w dobie pozytywizmu. Wśród pokolenia najstarszego wspomnieć można Karola B. Hoffmana (1798–1875), prawnika, który jednak obok różnych prac historycznych przeszedł do dziejów historiografii jako krytyk szkoły Lelewelowskiej, w niejednym prekursor szkoły warszawskiej historycznej. Aleksander Kraushar (1843–1931), choć pracował całe życie jako adwokat, był niezwykle płodnym historykiem, znawcą źródeł, ale i odegrał rolę w nauce historii prawa[24]. Historykiem prawa i prawnikiem był także Stosław Łaguna (1833–1900), prawnik z zawodu, który jednakże zazwyczaj uważany jest tylko za historyka dziejów społecznych i gospodarczych[25]. Pozytywista Tadeusz Korzon (1839––1918), prawnik z wykształcenia, uważany za czołowego przedstawiciela szko-

24 Był Kraushar autorem rozprawy, ówcześnie ważnej, pierwszych tego typu w Polsce rozważań metodologicznych pt. *Uwagi nad historią prawa*, Warszawa 1868. Nb. Gustaw Roszkowski, późniejszy profesor prawa międzynarodowego we Lwowie, ogłosił w 1871 r. rozprawę pt. *Stanowisko szkoły historycznej w nauce prawa,* Warszawa 1871, i bronił rozprawy habilitacyjnej (niedrukowanej) o poglądach von Savigny'ego.

25 O liniach rozwojowych polskiej historiografii w okresie do 1918 r., por. generalnie prace A. F. Grabskiego, J. Serczyka i najobszerniejsze opracowanie spraw polskich w monografiach J. Maternickiego, por. idem, *Historiografia polska XX w.,* cz. I: *Lata 1900–1918*, Wrocław – Łódź 1982, który także na s. 112–129 w pełni docenił fundamentalną wówczas rolę historyków prawa. Wielu przecież wybitnych badaczy do dziś nie posiada opracowań monograficznych, a jedynie zwięzłe biogramy w *Słowniku historyków polskich,* Warszawa 1994.

ły warszawskiej historycznej, pozostawił po sobie ogromny dorobek twórczy[26]. Szkoła historyczna warszawska to w pierwszym rzędzie Władysław Smoleński (1851–1926), jeden z najwybitniejszych historyków polskich, prawnik z wykształcenia[27], Aleksander Rembowski (1847–1906), także prawnik i nade wszystko badacz spraw polskiego ustroju[28]. Zaliczany do tej grupy uczonych Adolf Pawiński (1840–1896) nie był natomiast z wykształcenia prawnikiem, jednakże odegrał główną rolę jako badacz spraw ustrojowych, dziejów społeczeństwa i gospodarki. Był nade wszystko wychowankiem historyków niemieckich (L. Ranke, G. Waitz)[29]. Osobno należy wspomnieć jednego z najwybitniejszych i najbardziej wpływowych polskich historyków okresu sprzed roku 1914, jakim był Szymon Askenazy (1865–1935), prawnik[30], który jednakże w historiografii odegrał główną rolę jako badacz historii politycznej stając się jednym z ideologów polskiego czynu niepodległościowego[31]. Lista historyków wybitnych u progu XX stulecia, którzy byli także bądź wyłącznie, bądź głównie, z wykształcenia prawnikami, jest długa. Wspomnę tylko

26 Por. ogólnie o przedstawicielach Szkoły Warszawskiej praca zbior. pt. *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci,* Warszawa 1986; a także W. Kamieniecki, *Historycy i politycy warszawscy 1900–1950,* Wrocław 1992. O T. Korzonie wraz z bibliografią jego prac por. T. Włodarczyk, *Tadeusz Korzon. Główne koncepcje historyczne i historiograficzne,* Łódź 1958. Wybór jego pism z dziejów wieku XVIII opracowali M. H. Serejski i A. F. Grabski, *Odrodzenie w upadku,* Warszawa 1975 (seria: Klasycy Historiografii).

27 Por. M. Wierzbicki, *Władysław Smoleński,* Warszawa 1980, który podkreślił, iż Smoleński studiował prawo „dla chleba", ale choć nie utrzymywał się z zawodu prawnika, to był nade wszystko pozytywistą z zainteresowań filozoficznych i społecznych, miłośnikiem epoki oświecenia, antyklerykałem o bardzo precyzyjnym sposobie myślenia. Wśród jego najbliższych przyjaciół, stanowiących pewien krąg naukowy, obok także T. Korzona i A. Kraushara byli prawnicy o zainteresowaniach historycznych: Karol Dunin, Adolf Suligowski, Aleksander Rembowski.

28 A. Rembowski był m.in. autorem głośnej rozprawy pt. *Konfederacje i rokosze w dawnym prawie państwowym polskim,* Warszawa 1893.

29 Jego dzieło do dziś klasyczne, pt. *Rządy sejmikowe w Polsce 1572–1795 na tle stosunków województw kujawskich,* 1 wydanie 1888 r., wydał ze swoim wstępem H. Olszewski, Warszawa 1978; por. o Pawińskim J. Bardach, [w:] *Historycy warszawscy*..., Warszawa 1986.

30 J. Maternicki, *Historia i życie narodu...,* w szkicu o Askenazym napisał, s. 376: „Studia prawnicze wyposażyły S. Askenazego nie tylko w dość szeroką wiedzę politologiczną, ale rozwinęły w nim zdolności logicznego i precyzyjnego myślenia, jak też skłonność do polemiki, podejmowanej często przez historyka...". Postać Askenazego, wielokrotnie, także w Polsce Odrodzonej, zwalczanego przez antysemitów, a w PRL zwalczanego jako przedstawiciela „polskiego nacjonalizmu", oczekuje ciągle na godną tej postaci wielką monografię.

31 A. Askenazy był m.in. autorem głośnych biografii: księcia Józefa Poniatowskiego (1 wydanie 1905), Łukasińskiego (1908), wielkich dzieł o epoce oświecenia, Napoleona i wieku XIX. Piłsudski, pilny czytelnik dzieł historycznych, przyjmował zarówno romantyzm czynu niepodległościowego z utworów Wyspiańskiego, czy Żeromskiego, jak i z dzieł Askenazego. Równocześnie jednak łączył to z chłodnym realizmem Bobrzyńskiego, zawsze kładąc nacisk na podstawę polityki, jaką musi stanowić budowa silnego państwa.

krótko kilka ważnych nazwisk: Stanisława Krzyżanowskiego (1865–1917)[32], Adama Szelągowskiego (1873–1961)[33], Włodzimierza Dzwonkowskiego (1880–1954)[34], Marcelego Handelsmana (1882–1945)[35] oraz Władysława Konopczyńskiego (1880–1952)[36].

Na zakończenie spójrzmy na sytuację historyka prawa w dzisiejszych czasach. Jest rzeczą oczywistą, iż im bardziej współczesne prawo, kształtowane coraz częściej nowoczesnymi metodami unifikacji prawa w skali europejskiej czy międzynarodowej, coraz wyraźniej oddala się od swej regionalnej czy narodowej tożsamości, można mówić o współczesnym prawie stanowionym bez nawiązywania do przeszłości. Nie musi to jednak oznaczać, iż wiedza historycznoprawna, metodologia historycznego spojrzenia na zjawisko prawa, jest dla studenta prawa zbędna czy mało istotna. Nie da się także zaprzeczyć, iż genezy czy punktu

32 Profesor UJ, S. Krzyżanowski, był nade wszystko specjalistą od nauk pomocniczych historii. Wydał m.in. podstawowe do dziś edycje paleograficzne.

33 Adam Szelągowski był uczniem O. Balzera, profesorem historii we Lwowie. Należał do bardzo znanych historyków, ogłaszając dzieła syntetyczne z zakresu historii powszechnej i polskiej. Ważne były jego studia z dziejów polityki zagranicznej Polski, jak i pierwszy zarys polskiej polityki morskiej pt. *Sprawa północna w wiekach XVI i XVII,* cz. 1–3, 1904–1905.

34 Mistrzem Dzwonkowskiego był Askenazy, z którym wydał „Akty powstania Kościuszki" (1918 r.). Był autorem popularnych podręczników historii.

35 M. Handelsman studiował prawo w Warszawie, historię na uniwersytetach niemieckich i w Paryżu. Należał w okresie przed pierwszą wojną światową raczej do historyków prawa, publikując szereg monografii do dziś istotnych, jak *Prawo karne w statutach Kazimierza Wielkiego* (1909), czy próbę syntezy historii polskiego prawa karnego. Z pozycji wybitnego mediewisty – profesora UW od 1915 r. – przeszedł z czasem głównie do studiów nad epoką napoleońską, działalnością księcia Adama Czartoryskiego i sprawami Wielkiej Emigracji. Napisał wiele znakomitych monografii i był także autorem ważnego w tej epoce podręcznika pt. *Historyka. Zasady metodologii i teorii poznania historycznego*, (1921, 1928). Był niewątpliwie najwybitniejszym historykiem warszawskim dwudziestolecia. W czasie drugiej wojny światowej działał w KG ZWZ-AK, w 1944 r. zadenuncjonowany do gestapo z kół polskiej skrajnej prawicy, por. o nim: A. Gieysztor, *Marceli Handelsman,* [w:] *Portrety uczonych polskich...,* s. 199–200, który, przytacza wartą uwagi wypowiedź Handelsmana: „Jedni powiadają, że są specjalistami od historii średniowiecznej, inni od nowożytnej (...). Nie rozumiem tego: albo się jest historykiem, albo się nim nie jest". Podobny pogląd wypowiedział kiedyś Juliusz Bardach. Właśnie historycy prawa wykładający powszechną historię prawa to dydaktycy, którzy muszą ogarniać swoją wiedzą dzieje powszechne od antyku aż po nasze czasy.

36 Tak jak Handelsman był kluczową postacią dla UW w okresie II RP, tak i W. Konopczyński, który poza studiami prawniczymi miał także doktorat na historii u Szymona Askenazego, był nade wszystko profesorem historii UJ, usunięty od dydaktyki dopiero przez władze komunistyczne po drugiej wojnie, Konopczyński należał do najwybitniejszych znawców „Polski nowożytnej" epok zwłaszcza XVII i XVIII w. Jego zasługi jako badacza archiwaliów, autora licznych monografii, prób syntetycznych i biografii są ogromne. Ogłosił m.in. dwutomowe *Dzieje Polski nowożytnej* (I wyd. 1936), monografię będącą owocem wielu lat poszukiwań archiwalnych o konfederacji barskiej (1936–1938), biografie Stanisława Konarskiego, Kazimierza Pułaskiego, dziesiątki biogramów w PSB, którego był pierwszym znakomitym redaktorem. Swe umiejętności historyczno-prawne wykorzystał nie tylko w dziele o liberum veto, w *Chronologii sejmów polskich* (1948), ale także wydając edycje źródłowe dla dziejów polskiego parlamentaryzmu, czy pozostawiając w rękopisie niedokończone studia o polskich pisarzach politycznych osiemnastego wieku (częściowo wydane 1966).

wyjścia prawa współczesnego nie można w pełni odrywać od ewolucji historycznej, od podejścia historycznego, które musi się siłą rzeczy opierać na metodach i wiedzy ogólnohistorycznej jako punktu wyjścia[37]. Stąd nauka historii prawa dawniej i dziś pozostaje specyficzną nauką, która zobowiązana jest posługiwać się metodologią i wiedzą dwóch nauk równocześnie: prawa i historii. Jeżeli głównym przedmiotem zainteresowań historyka prawa są problemy prawa w przeszłości, studiowane w oparciu o terminologię wypracowaną przez nauki prawne i specyficzną metodologię nauk prawnych, to przecież bez równoczesnego stosowania metod nauk historycznych owe badania byłyby bezowocne, niemożliwe. Mamy więc w tej konkretnej sytuacji swego rodzaju sprzężenie zwrotne, konieczność posługiwania się przez historyków prawa całym instrumentarium fachowym historyka. Natomiast historyk, wchodząc w problemy związane ze strukturami i przepisami prawa minionych epok, musi koniecznie sięgać do dorobku historyków prawa[38]. Prawo danej epoki stanowi także, o czym często się zapomina, istotny element historii kultury danej epoki[39].

Młody historyk prawa, który formalnie nie był równocześnie studentem historii, musi, nolens volens, uzupełniać swe wykształcenie w kierunku przede wszystkim znajomości metodologii nauk historycznych, tzw. nauk pomocniczych historii, w tym szczególnie istotnej nauki o źródłach historycznych[40]. Można oczywiście, jak wielu wybitnych prawników wspomnianych w moim tekście, dochodzić do istotnego quantum wiedzy historycznej własną drogą jednakże uczęszczanie na niektóre wykłady, seminaria historyczne, jak i odbycie praktyki archiwalnej, wydają się absolutnie koniecznym elementem wykształcenia niezbędnego historykowi prawa[41]. Historykowi natomiast, zwłaszcza jeżeli pragnie być mediewistą, specjalistą wewnętrznych dziejów politycznych, spraw gospodarki i stosunków społecznych, to pewne quantum wiedzy z zakresu historii

37 Por. jednak S. Grodziski, *Uwagi o historii prawa, jej miejscu wśród innych nauk historycznych i nazwie,* „Historyka" 1972, t. III, s. 89–101, oraz M. Wąsowicz, *O profesji historyka prawa,* „Przegląd Historyczny" 1989, z. 3. s. 19–34, tamże dawniejsza literatura przedmiotu.

38 Jak słusznie wskazuje M. Wąsowicz, op. cit., historyk prawa nie może rezygnować z ogólnej wiedzy o epoce. Jego rozważania są gównie próbą określenia modelu badawczego historyka prawa i zasługiwały na dyskusję, której właściwie nie było.

39 Por. S. Grodziski, *Z dziejów staropolskiej kultury prawnej*, Kraków 2004.

40 M. Wąsowicz, op. cit., s. 21, porusza problem czy historycy prawa czują się bardziej historykami czy prawnikami, i stwierdza: „W moim przekonaniu historyk prawa, bez względu na to jaką problematyką się zajmuje, jest jednak przede wszystkim historykiem". Nie można jednak wykluczać podwójnej roli historyków prawa.

41 Historycy prawa nie cieszą się dziś nadmierną estymą wśród przedstawicieli innych nauk prawniczych. Warto jednak zacytować wypowiedź wybitnego specjalisty prawa pracy, Wacława Szuberta (1912–1994), *O profesji historyka prawa* w tekście pt. *Refleksje nie-historyka nad historią prawa*, „Państwo i Prawo", 1994, nr 1, s. 6: „...wszyscy, nie tylko przedstawiciele nauk prawnych, lecz także innych nauk społecznych, jesteśmy – wyrażając się obrazowo – zanurzeni w historii i nawiązujemy do jej dorobku, i staramy się go pomnażać".

prawa jest mu niezbędne. Dotyczy to zwłaszcza studentów specjalizujących się w archiwistyce. Absolwent studiów historycznych może bez większych trudności zajmować się na przykład historią ustroju dawnej Rzeczypospolitej, o czym chociażby świadczy przykład świetnej szkoły badań dziejów sejmów i sejmików staropolskich, którą stworzył po drugiej wojnie światowej Władysław Czapliński. Natomiast historyk średniowiecza czy spraw społecznych dawnych epok, a zwłaszcza dziejów przestępczości, historii prawa sądowego, nie może wkraczać w te dziedziny bez pogłębionej wiedzy historycznoprawnej.

Żyjemy dziś w szkołach wyższych pod presją dydaktyki coraz częściej sterowanej profilem zawodowej kariery widzianej możliwie wąsko, specjalizacyjnie, praktycystycznie[42]. Prawdziwy przecież uniwersytet nie jest i nie może być tylko szkołą zawodową; powinien stwarzać możliwości w miarę swobodnego rozwoju intelektualnego, kształcić także bezinteresownie zainteresowania. Obecna sytuacja, różnorodne limity finansowania dydaktyki, takich możliwości nie stwarzają i to w kraju, który z pewnością jest w sumie zamożniejszy niż był lat temu trzydzieści! Jestem zwolennikiem studiów interdyscyplinarnych, międzywydziałowych, stwarzania więc warunków formalnych dla kształcenia takich, ilościowo siłą rzeczy niewielkich, elit, które mogą w przyszłości określać sukcesy naszej nauki i naszej dydaktyki. Uczelnie państwowe najwyższej rangi nie mogą być jedynie szkołami zawodu, kierowanymi wyłącznie bieżącymi potrzebami rynku pracy, zmiennego jak nigdy wcześniej w dobie globalizacji spraw gospodarki...

Historiografia prawa w Polsce ma wspaniałe, rzadko spotykane tradycje, ale we współczesnej epoce nie można zapomnieć o konieczności stałej współpracy historyków prawa z wydziałami nauk historycznych. W ostatnich latach, nie tylko w Toruniu, zauważam brak tej współpracy, rozliczne formalistyczne przeszkody wynikające z faktu, iż każdy wydział uniwersytecki stanowi swego rodzaju zamkniętą całość, a nikt wydaje się już nie pamiętać o zasadzie nowoczesnej nauki: najważniejsze rzeczy w nauce dzieją się nieraz na pograniczu różnych nauk, niekiedy dość od siebie dalekich, jak na przykład fizyka, medycyna i biologia, czy chemia i paleontologia...

42 Także K. Sójka-Zielińska, *Nauczanie historii prawa w czasach przemian ustrojowych,* [w:] *Humanizacja zawodów prawniczych a nauczanie akademickie,* red. A. Turska, Warszawa 2002, s. 39–49, położyła nacisk na rolę studium historii prawa dla prawnika i przypomniała słowa pierwszego dziekana na Wydziale Prawa UW., Jana Wincentego Bandtkie, który pisał: „Nauka prawa – bez historii prawa w żaden sposób obejść się nie może, od niej początek brać, na niej gruntować się powinna. Ona nadała nauce prawa światła i godności tych, których teraz zażywa" (op. cit., s. 44).

Andrzej Zakrzewski

Czemu ma obecnie służyć historia prawa, co jej grozi?

Keywords: history of law, legal education

Summary

Legal history in Poland is imperiled by a few threats. One of them is a model of the university education, promoted by the heads of faculties, which is devoted to strictly legal subjects. It may happen, that historical subjects will be eliminated or vastly limited in the course of the implementation of this model. Such kind of pressure inclines legal historians to emphasize their utility to contemporary legal science.

However, it is worth noticing, that there are different dangers that lie in wait for Roman law and for Polish legal history. Basing instruction upon incomplete sources in showing a distant genesis of contemporary legal institutions causes an excessive simplification, which is a serious threat to the reliability of scientific research. The Polish legal history researcher will be helpful to a specialist of contemporary law only occasionally and in most of those rare cases his research will be used to point out the birth of a certain legal institution in Polish law. Another threat to Polish legal history is an intensive interest in mostly recent history. Although, after years of censorship in the state of real socialism, this situation is intelligible, as it resulted in abandoning the research of old-Polish times, nowadays conducted by only a few scholars. As far as the group of Romanists is concerned, they tend to indicate the Roman roots of almost all past, present and future legal institutions. However, this is cannot be done when applying all rigors of scientific research. A drop of the scientific level of publications may be observed as well. Authors do not investigate sources of the practice of the law, the use of legal history literature is insufficient and the publications of historians of other specializations are used only to a minimal degree.

Legal historians in Poland have to deal with these main problems, if they hope for the further development of their discipline.

Stan i osiągnięcia polskiej historii prawa omówili niedawno – niekiedy różniąc się akcentowaniem zupełnie odmiennych zjawisk – Henryk Olszewski i Wacław Uruszczak[1]. Uwagi poniższe są więc głosem w dyskusji, zabranym jednak z nieco odmiennego punktu widzenia. Wynika on nie tylko z różnicy pokoleniowej, nie tylko – z pochodzenia z innego ośrodka, ale również z obserwacji współautora bibliografii historycznoprawnej, któremu przez ręce przechodzi niemała część naszej naukowej twórczości.

Ponad sto dwadzieścia lat temu Oswald Balzer zadał pytanie: „czy nauce prawa polskiego, dzisiaj nie obowiązującego, przyznać mamy rację bytu, czy też jej odmówić?" I od razu odpowiedział: „Przestaliśmy spoglądać na nią wyłącznie tylko ze stanowiska praktycznego; uprawiamy ją jako umiejętność, i to z większym może zapałem i lepszym skutkiem, niż kiedykolwiek dawniej"[2]. Po upływie ponad stulecia wydawałoby się, że jest to pytanie retoryczne. Badania nasze są więc nauką. Motywy ich podejmowania są indywidualne. Dla Juliusza Bardacha była to „przemożna ciekawość w poznawaniu nowych problemów, faktów, związków między nimi"[3]. Wacław Uruszczak widział to inaczej: „Odsłaniając przeszłość w sferze prawa, [historia prawa] czyni to nie z próżnej ciekawości, ale zawsze z intencją przekazania współczesnym i przyszłym pokoleniom rzeczywistych historycznych doświadczeń w sferze prawa i następstw jego stosowania w określonym miejscu i czasie"[4].

Status historyków prawa jest w Polsce omal jednolity: prawie wszyscy są nauczycielami akademickimi zatrudnionymi na wydziałach prawa. Niekiedy władze tych wydziałów hołdują uproszczonej – by nie rzec: prostackiej – wizji edukacji prawniczej okrojonej do przedmiotów zawodowych. Nie jest to nic nowego. Przedmioty historycznoprawne padały już ofiarą różnych praktycznie nastawionych reformatorów nauczania prawa, jakoś jednak podnosiły się po ich śmiałych reformach. Środowisko nasze zaś starało się uzasadnić wyższość uniwersyteckich studiów prawniczych nad studiami zawodowymi[5]. O pożytku

1 H. Olszewski, *Uwagi o stanie nauk historycznoprawnych*, „Państwo i Prawo" (dalej: PiP) 2010, nr 4, R. LXV, s. 3–14, http://lex.pl/czasopisma/paipr/pip_4_2010.html; W. Uruszczak, *À propos „Uwag o stanie nauk historycznoprawnych"*, PiP 2010, nr 9, R. LXV, s. 106–111, http://www.law.uj.edu.pl/~khpp/site/images/adm/Image/Uruszczak%20Uwagi%20o%20stanie%20nauk.pdf; H. Olszewski, *W odpowiedzi Profesorowi Wacławowi Uruszczakowi*, PiP 2010, nr 10, R. LXV, s. 113–115.

2 O. Balzer, *O obecnym stanie nauki prywatnego prawa polskiego i jej potrzebach*, [w:] idem, *Studia nad prawem polskim*, Poznań 1889, s. 19.

3 *Przemówienie Profesora Juliusza Bardacha*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" (dalej: CPH) 1997, T. XLIX, z. 1–2, s. 304.

4 W. Uruszczak, *Tradycja w historii prawa*, „Zagadnienia Naukoznawstwa" 2002, nr 3 (153), T. XXXVIII, s. 429.

5 K. Sójka-Zielińska, *Nauczanie historii w czasach przemian ustrojowych*, [w:] *Humanizacja zawodów prawniczych a nauczanie akademickie*, red. A. Turska, Warszawa 2002, s. 39–49; W. Witkowski, *Dyscypliny historycznoprawne a kwestia jakości kształcenia i akredytacji studiów*, [w:] *Humanizacja zawodów...*, s. 51–59.

kształcenia uniwersyteckiego wspominał niedawno Henryk Samsonowicz: „Studia uniwersyteckie muszą dawać pewne poszerzenie możliwości intelektualnych człowieka; one ułatwiają percepcję, ułatwiają możliwość innego widzenia świata”[6]. Maria Zmierczak zaś jasno ukazała to w stosunku do studiów prawniczych: „Rola prawa w każdej społeczności politycznej zależy od tego, czy absolwent wydziału prawa będzie zdolny spojrzeć na państwo i prawo z szerszej perspektywy, a nie jedynie z perspektywy tego, co właśnie opublikowano w Dzienniku Ustaw, Monitorze czy Dziennikach Urzędowych poszczególnych ministerstw”[7]. Dyscyplina nasza – podobnie jak inne przedmioty nienależące do prawa pozytywnego – pełni taką rolę na studiach prawniczych. Uznając to za udowodnione, warto zająć się słabościami naszych badań. Słabości naszej dydaktyki wymagają bowiem kompetentniejszego pióra[8].

Nowoczesne badania nad historią prawa w Europie Zachodniej trwają omal dwa stulecia. Biblioteki pęcznieją tam od wydrukowanych tez doktorskich – różnej wprawdzie wartości, pozwalających jednak na w miarę bezpieczne tworzenie uogólnień. Pozbawiona własnego państwa nauka polska przystąpiła do takich badań – co najmniej – z pokoleniowym opóźnieniem i na znacznie węższą skalę: praktycznie w dwóch galicyjskich uniwersytetach. Odzyskanie własnego państwa sytuację polepszyło tylko w pewnym stopniu: przybyły wprawdzie trzy uniwersytety, ale skromne środki na badania nie odpowiadały potrzebom nauki ani ambicjom środowiska. Korzystano też ze znacznie mniejszej niż w Europie Zachodniej bazy źródłowej. Tę radykalnie zredukowała ostatnia wojna – zarówno w wyniku zaplanowanego zniszczenia przez hitlerowców, strat wojennych, jak i poprzez przesunięcie granic.

Nadal aktualne jest stwierdzenie O. Balzera: „poświęciliśmy zanadto mało uwagi prawu prywatnemu i karnemu, pojętym w znaczeniu materialnem zarówno, jak i formalnem”[9]. Problemów badawczych – jeśli chodzi o historię prawa i ustroju polskiego – jest więc mnóstwo. Skoro nie rozwiązano problemów o znaczeniu pierwszoplanowym – nie istnieje potrzeba, zwłaszcza w zakresie prawa sądowego, usilnego poszukiwania kwestii dziesięciorzędnych. Zapewne podobnie ma się rzecz z historią powszechną ustroju i prawa, zwłaszcza – poza Europą Zachodnią. Odmiennie przedstawia się położenie prawa rzymskiego: setki lat refleksji, wiek (albo i więcej) pandektystyki, polowanie na interpolacje i – następnie – jego krytyczna ocena, słowem: badania setek praktyków, naukowców z całej Europy powodują, że klasyczna romanistyka powoli się – chyba – wyczerpuje. Trzeba więc szukać nowych pytań.

---

6 *Zanadto trzymamy się pewnych starych formuł*, „Uniwersytet Warszawski” 2010, nr 5 (49), s. 18.

7 M. Zmierczak, *Nauki historycznoprawne pośród dyscyplin prawniczych i w programach studiów*, CPH 1996, XLVII, z. 1–2, s. 86.

8 A. Rosner, *Jak uczyć historii prawa czyli o trudnej sztuce dialogu ze studentem*, CPH 2002, LIV, z. 1, s. 409–428.

9 O. Balzer, op. cit., s. 20.

We współczesnych badaniach historycznoprawnych wyodrębnić można dwa nurty. Pierwszy z nich – nazwijmy go *historyczny* – ukazuje dawne instytucje i ich funkcjonowanie w ówczesnym kontekście, z niechęcią, a w każdym razie: z całą ostrożnością, porównuje je do instytucji znanych współcześnie. Nurt drugi zaś – bardziej *prawniczy* – kładzie nacisk na ukazanie w przeszłości genezy instytucji współczesnych. Zwolennicy ujęcia odmiennego, stronników pierwszego podejścia chętnie nazwaliby *antykwarystami*, drugiego zaś – *prezentystami*.

Ponad dwadzieścia lat temu Marek Wąsowicz zastanawiał się: „czy historyk prawa jest «bardziej» historykiem czy prawnikiem? – i odpowiadał – historyk prawa, bez względu na to jaką problematyką się zajmuje, jest jednak przede wszystkim historykiem. (...) W dociekaniach prawnika góruje bowiem postawa postulująca: prawnik zastanawia się nad tym, jakie prawo powinno być, jak powinno się je stosować, jak go przestrzegać. W rozważaniach historyka dominuje natomiast postawa wyjaśniająca: próbuje on opisywać i tłumaczyć przeszłość. Historyk prawa bada przeszłe prawo (...)". I konkludował: „w jego rozważaniach musi dominować postawa tłumacząca, właściwa historykowi"[10].

W nauce istnieją – i jest to zupełnie normalne – pewne mody[11]. Jednak niekiedy niosą one ze sobą niebezpieczeństwo. W początkach III Rzeczypospolitej zaczęto budować społeczeństwo obywatelskie i propagować jego ideę – pojawiła się więc i historycznoprawna refleksja na ten temat[12]. Wówczas – o ile można sądzić – zachowano umiar. Czy będzie to zawsze możliwe? Jeśli za wszelką cenę będziemy starać się udowodnić naszą bezpośrednią przydatność dla prawników zajmujących się prawem pozytywnym i nie zachowamy w tym niezbędnej ostrożności – grozi to rzetelności naszych dociekań.

Specjaliście od prawa pozytywnego pomocni będziemy raczej rzadko, choć – oczywiście – możemy im wskazać i poznać początki ich dyscypliny na gruncie polskim. Zdarza się bowiem, że są oni doskonale zorientowani w jej genezie i rozwoju na gruncie europejskim, natomiast o ewentualnych rodzimych korzeniach pojęcia nie mają. Jeśli zechcą nas słuchać – a to się zdarza – jest nam miło. Czasem badacz może zasugerować rozwiązanie problemu szerszego[13]. Bezpośrednio zaś przydatni bywają najczęściej ci spośród nas, którzy zajmują się prawem wieku niedawno ubiegłego[14]. Czasami jednak niezbędna będzie znajomość

10 M. Wąsowicz, *O profesji historyka prawa*, „Przegląd Humanistyczny" 1989, nr 3, s. 20–21.

11 Zob. D. R. Kelley, *Granice historii. Badanie przeszłości w XX wieku*, Warszawa 2009.

12 *Społeczeństwo obywatelskie i jego reprezentacja (1493–1993)*, red. J. Bardach, współudz. W. Sudnik, Warszawa 1995.

13 E. Borkowska-Bagińska, *O doświadczeniach kodyfikacji prawa cywilnego w II Rzeczypospolitej dla współczesnego ustawodawcy*, „Czasy Nowożytne" 2002, t. XII (XIII), s. 125–141.

14 Przykładowo: P. Czubik, *Ex eventu resurrexit lex mortua – czyli rzecz o ostatnim orzeczeniu Sądu Najwyższego wydanym m.in. na podstawie austriackiego Kodeksu Cywilnego z 1811 r.*, [w:] *Świat, Europa, mała ojczyzna. Studia ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Grodziskiemu w 80-lecie urodzin*, red. M. Małecki, Bielsko-Biała 2009, s. 401–407; R. Jastrzębski, *Wykładnia historyczna we współczesnej judykaturze*, „Przegląd Sądowy", styczeń 2010, s. 91–111.

także wcześniejszych stuleci. Potwierdza to *votum separatum* Bohdana Zdziennickiego do jednego z orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego: „Analizy historyczno-prawne są trudne (obracamy się często w odmiennych systemach źródeł prawa i w innej terminologii, innych rozwiązaniach konstrukcyjnych) i bardzo pracochłonne (poszukiwanie starych dokumentów, analizowanie orzecznictwa i dawnych opracowań doktrynalnych). (...) takie badania muszą być jednak zawsze skrupulatnie przeprowadzane przy ocenianiu konstytucyjności rozwiązań z bliższej i dalszej przeszłości”[15]. Możemy więc wskazywać, że prawo tworzy się w pewnym historycznym kontekście, po jego zmianie możliwa jest więc wykładnia odmienna od początkowej.

Niekiedy badacze XX w. mogą ukazać mniej lub bardziej użyteczne precedensy. We wrześniu 2007 r. Prezydent Rzeczypospolitej zdymisjonował kilkoro ministrów – chodziło o uczynienie bezprzedmiotowym wniosku opozycji o votum nieufności wobec poszczególnych ministrów, co miało doprowadzić do dymisji całej Rady Ministrów z pominięciem konstytucyjnego wymogu konstruktywnego votum nieufności. Następnie powołał ich znowu na stanowiska. Rozgorzała dyskusja: czy było to – tylko – obejście konstytucji, czy też – aż – jej naruszenie? Nie była to zupełna nowość: podobna sytuacja zdarzyła się we wrześniu 1926 i marcu 1930 r.[16] W tym samym 2007 r. rozgorzał kolejny spór: czy Prezydent Rzeczypospolitej może odmówić mianowania kandydata na ministra przedstawionego przez desygnowanego przezeń Prezesa Rady Ministrów? Prezydent ostatecznie nie zdecydował się jednak na ten krok. A precedens istniał: w 1923 r. prezydent Stanisław Wojciechowski odmówił z powodu zastrzeżeń moralnych mianowania Jana Bryla na stanowisko ministra robót publicznych w rządzie Wincentego Witosa, zaś w maju 1926 r. ostrzegł W. Witosa, że nie podpisze nominacji Władysława Sikorskiego na stanowisko ministra spraw wojskowych[17].

Nie powtórzy się już zapewne spór o Morskie Oko. Żaden badacz nie może więc liczyć na sławę Oswalda Balzera. Politycy zaś – sądząc po efektach ich aktywności – niechętnie korzystają z naszej wiedzy. Z parlamentarnego doświadczenia II Rzeczypospolitej i obserwacji dotyczących konstytucjonalizmu wiado-

15 Zdanie odrębne sędziego TK Bohdana Zdziennickiego do postanowienia Trybunału Konstytucyjnego z dnia 7 maja 2008 r., sygn. akt SK 14/06, http://www.trybunal.gov.pl/OTK/otk.htm; zob. też: R. Jastrzębski, *Z orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego (prawo połowu przyznane na podstawie regulacji uwłaszczeniowych z XIX wieku na obszarze dawnego Królestwa Kongresowego), Glosa do postanowienia z 7 V 2008, SK 14/06*, PiP 2010, R. LXV, z. 1 (767), s. 121–126. Problem nie obcy i innym sądom konstytucyjnym, zob. V. Kindl, *Jak nahlíží Ústavní soud ČR na (právní) akty panovnika z 18. století (Několik poznámek k části odůvodněni nálezu ÚS II 189/02 z 25.8.2005)*, „Acta historico-iuridica Pilsnensia 2006”, ed. V. Knoll, Plzeň 2007, s. 301–306.

16 Ostatnio wskazał na to, w interesującym kontekście W. Kulesza, *Nadużycie prawa a obejście prawa w świetle doświadczeń dydaktycznych*, [w:] *Nadużycie prawa*, red. H. Izdebski, A. Stępkowski, Warszawa 2003, s. 113.

17 M. Pietrzak, *Rządy parlamentarne w Polsce w latach 1919–1926*, Warszawa 1969, s. 179–181.

mo było, że ordynacja proporcjonalna powoduje – w niedojrzałych systemach partyjnych – istnienie mnóstwa drobnych partii i partyjek, w parlamencie zaś sprzyja rozdrobnieniu klubów, w efekcie utrudnia stworzenie stabilnej koalicji rządowej. Politycy wybrali jednak takie rozwiązanie i być może dopiero teraz jesteśmy świadkami konsolidacji naszej sceny politycznej. To samo doświadczenie II Rzeczypospolitej wskazywało, że nadmiernie szeroki immunitet parlamentarny może być wykorzystany nie tyle dla zapewnienia swobody wypełniania parlamentarnego mandatu, lecz dla ochrony zupełnie prywatnych i niekoniecznie czystych poselskich interesów i interesików[18]. Projekt konstytucji z kwietnia 1993 r., firmowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej, przewidywał w art. 29 ograniczenie ochrony posła i senatora – na to jednak w ostatniej wersji koalicja konstytucyjna nie przystała. A właśnie brzmienie regulującego tę kwestię art. 105 aktualnej konstytucji było jej pierwszym elementem, który spotkał się z krytyką. Regulacje dotyczące aborcji są nadal dowodem, że polityk nie potrzebuje opinii fachowca sprzecznej z tzw. wolą polityczną. Wskazać można było uboczne skutki obowiązującego do 1956 r. zakazu aborcji. Gdy w 1993 r. znacznie zaostrzono warunki dopuszczalności przerwania ciąży – można było przewidzieć pojawienie się owych symptomów niechcianego macierzyństwa czy tragicznych wyborów kobiety. Politycy jednak woleli i wolą wierzyć w to, że kwestia w takim ustawowym ujęciu problemów nie nastręcza.

Nieporozumieniem okazały się sądy dwudziestoczterogodzinne. Wśród skazanych zdecydowanie dominowali pijani kierowcy i – zwłaszcza – rowerzyści. Ponieważ policja odgrywała rolę kierowcy owego pechowego cyklisty – musiała go zawieźć do prokuratora, następnie do aresztu, z aresztu do sądu – wolała więc go „nie zauważać", bo niczym innym zajmować by się już nie mogła. Zaś stadionowe chuligaństwo trudno jest w takim trybie osądzić – kamery obecnie stosowane jednoznacznego materiału dowodowego nie dostarczają. Dodatkowo: obligatoryjne tymczasowe aresztowanie jest sprzeczne z europejskimi standardami procesu karnego. Istniały – dyskwalifikujące podobny tryb, wprowadzony w 1958 r. *ustawą o zwalczaniu chuligaństwa* – badania Andrzeja Gaberle[19]. Przemożny nacisk polityki spowodował jednak wprowadzenie krytykowanego rozwiązania. Doświadczenie wykazuje więc niestety, że rolą nauki jest wskazywanie istotnych wad wprowadzanej instytucji i sugerowanie poprawek, następnie zaś – wobec niewykorzystania dostarczonych ocen – obserwacja, że przypuszczenia sprawdzają się. Rządzący nie potrzebują wszechstronnej, obiektywnej opinii nauki. Stanisław Ossowski miał słuszność – najczęściej korzystają z nauki „jak pijak z latarni: nie szukają tam światła, ale oparcia".

18 *Pamiętnik I (VII) Zjazdu Prawników Polskich w Wilnie 8–10 VI 1924*, red. A. Parczewski, F. Bossowski, „Rocznik Prawniczy Wileński" R. II, z. dodatkowy I, s. 38.

19 A. Gaberle, *Tryb przyśpieszony. Badania praktyki*, Kraków 1975.

Donald R. Kelley zauważył przed pięciu laty: „Historycy zawsze szukali „użytecznej historii", choć niekoniecznie się z tym obnosili"[20]. Ciśnienie wydziałowych władz, może też własne ambicje – chęć powiedzenia czegoś nowego, częściej chyba niż innych dziejopisów, skłaniają historyków prawa do akcentowania owej użyteczności. Rzymskiej genezy można się doszukać – jeśli się uprzeć – omal we wszystkim, przykładowo: w przestrzeganiu prawa i niezwiązaniu monarchy prawem[21], ba, można się tego doszukiwać w jeszcze nieistniejącym europejskim kodeksie cywilnym[22]. Czy ma to jednak sens? Czy nie rodzi żadnych wątpliwości? Niedawno wskazał je – i to poważne – Paul du Plessis[23]. Nadal więc poważnie traktować należy pochodzące sprzed kilkunastu lat, choć podane w lekkiej formie, ostrzeżenie jednego z romanistów: „Anektowanie prawa rzymskiego dla idei europejskiej [czyli: „europeizując" prawa narodowe] ma – przy całej zbożności zamiarów – tyle wspólnego z nauką historii prawa, co anektowanie go ongiś dla ideologii faszystowskiej, nazistowskiej, realsocjalistycznej czy jakiejkolwiek innej"[24]. Podobnie jak i drugą przestrogę: „Romanistyka współczesna nie zadowala się tylko kontemplacją elementów prawa rzymskiego obecnych w narodowym prawie prywatnym. Stała się – jak chciał już Koschaker – historią europejskiego prawa prywatnego i musiałaby uczestniczyć w europeizacji praw narodowych i w integracji prawnej Europy Zachodniej. Oczekiwania tego rodzaju wpędziłyby w kryzys każdą inną naukę historyczną. To tak jakbyśmy w dziejach starożytnego atomizmu szukali rozwikłania tajemnicy kwarków lub w dziejach medycyny średniowiecznej – odkrycia leku na AIDS"[25].

Wspomniany już romanista stwierdził jednak niedawno: „Nie wolno już wykluczać badania praw człowieka przed rokiem 1789, kiedy to Rewolucja Francuska dokonała ich pozytywizacji, a zjawiska praworządności przed rokiem 1829, kiedy Robert von Mohl po raz pierwszy zastosował pojęcie państwa prawa w swej pracy o prawie konstytucyjnym Królestwa Wirtenbergii"[26]. Zgoda – badać można wszystko. Tylko należy mieć świadomość, czy bada się pewien spój-

20 D. R. Kelley, *Granice historii. Badanie przeszłości w XX wieku*, Warszawa 2009, s. 196.

21 W. Dajczak, T. Giaro, F. Longchamps de Bérier, *Prawo rzymskie. U podstaw prawa prywatnego*, Warszawa 2009, s. 116.

22 Ibidem, s. 548.

23 P. du Plessis, *Legal history and method(s)*, [w:] *Libellus ad Thomasium: Essays in Roman law, Roman-Dutch law and Legal history in honour of Philip J. Thomas*, red. R. van den Bergh, G. van Niekerk, Pretoria 2010, s. 64-72, http://search.sabinet.co.za/WebZ/images/ejour/funda/funda_v16_n1_a10.pdf?sessionid=01-36965-447202454&format=F.

24 T. Giaro, *Dogmatyka a historia prawa w polskiej tradycji romanistycznej*, „Prawo Kanoniczne"1994, 37, nr 3–4, s. 87.

25 Idem, *„Lasciamo queste devianze puerili ai tedeschi" – dogmatica e storia nella tradizione romanistica polacca*, [w:] *Le droit romain et le monde conteporain. Mélanges à la memoire de Henryk Kupiszewski*, red. W. Wołodkiewicz i M. Zabłocka, Varsovie 1996, s. 21.

26 Idem, *Dogmatyka i historia prawa w dobie globalizacji. Nowe rozdanie kart*, [w:] *Prawo w dobie globalizacji*, 5 marca 2010 [materiały z konferencji], s. 41.

ny system, czy też notuje pojedyncze, oderwane wzmianki, mogące ukazać – co najwyżej – pierwsze, niepewne ślady instytucji powstałej półtora tysiąclecia później? Wspomniana już Maria Zmierczak trafnie zauważyła – odnosząc się wprawdzie do historii idei: „ważnym problemem metodologicznym jest możliwość przenoszenia pojęć późniejszych na wcześniejsze epoki. Dotyczy to na przykład pojęć takich, jak: państwo prawa, rządy prawa, konstytucjonalizm – które nagle przenoszone są do odległych epok i o których trudno sądzić, że w ogóle były stawiane takie problemy". Podkreśliła też: „nie jest tak, że kontekst nie ma znaczenia i dowolnie można przenosić idee z jednej epoki do drugiej"[27]. Żałować należy, że tak potrzebna dyskusja na temat możliwości przenoszenia pojęć prawnych – przedmiotem jej było istnienie nadużycia prawa podmiotowego w starożytności[28]– utknęła w erystycznych chwytach i złośliwościach[29]. Jednak i ona przyniosła pewien skutek: jeden z dyskutantów, pierwotnie trywializujący postulat badania prawa jako kultury prawnej, po pewnym czasie – już bez powołania tez polemisty – wskazał na konieczność podejmowania takich dociekań[30]. Istotnie – badania nad kulturą prawną są naszą szansą na zaistnienie zarówno wśród innych nauk społecznych, jak i w społeczeństwie[31].

Postulat poszukiwania genezy współczesnych instytucji w przeszłości jest oczywiście słuszny. Aby jednak uniknąć śmieszności – wymaga pewnej dyscypliny warsztatowej, pozwalającej dostrzec również inne źródła inspiracji, używanie starożytności – lub szerzej: przeszłości – jako sztafażu, posługiwanie się tym samym łacińskim terminem (oznaczającym jednak coś innego), albo – zgoła – samodzielny rozwój instytucji. Wydaje się, że nowe perspektywy badawcze prawu rzymskiemu stworzyłoby szersze zastosowanie warsztatu historycznego, intensywniejsze badanie praktyki, a także powiązanie z innymi dyscyplinami humanistycznymi. Tendencja, tu i ówdzie głoszona, aby uznawać je za praźródło – wspomnianego już, a nieistniejącego – europejskiego kodeksu cywilnego sama w sobie nie jest groźna; ewentualny negatywny wynik badań jest też wynikiem, wskazuje bowiem następcom, że ta droga prowadzi donikąd. Jeśli jednak tendencja taka zmonopolizuje, niczym 60 lat temu łysenkizm biologię, polskie

27 M. Zmierczak, rec. A. Rzegocki, *Racja stanu a polska tradycja myślenia o polityce*, Kraków 2008, CPH 2009, R. LXI, z. 1, s. 383–384.

28 A. Stępkowski, *Wokół problematyki nadużycia prawa podmiotowego. Polemika z tezami książki Franciszka Longchamps de Bérier, Nadużycie prawa w świetle rzymskiego prawa prywatnego*, Wrocław 2004, „Zeszyty Prawnicze" UKSW, 5.1: 2005, s. 255–274.

29 Dalsza dyskusja: „Zeszyty Prawnicze" 6.1: 2006, s. 279–300; 6.2: 2006, s. 189–219; 7.1: 2007, s. 273–291.

30 T. Giaro, *Kilka żywotów prawa rzymskiego zakończonych jego kodyfikacją*, [w:] *Prawo rzymskie a kultura prawna Europy*, red. A. Dębiński, M. Jońca, Lublin 2008, s. 17.

31 Tego ostatniego dowodzi umieszczenie na budynku Sądu Najwyższego paremii, które obrosły zresztą literaturą: *Regulae iuris. Łacińskie inskrypcje na kolumnach Sądu Najwyższego Rzeczypospolitej Polskiej*, red. W. Wołodkiewicz, Warszawa 2001; *Łacińskie paremie w europejskiej kulturze prawnej i orzecznictwie sądów polskich*, red. W. Wołodkiewicz, Warszawa 2001.

badania romanistyczne – efekt może być równie niewesoły. Rozwijajmy więc badania różnych tematów, za pomocą zróżnicowanych metod. Pogódźmy się też z wątłym praktycznym zastosowaniem historii prawa – ograniczonym, jak wyżej wspomniano – do doświadczeń ostatnich stu, rzadziej – dwustu lat.

Jednak niebezpieczeństw innego rodzaju nie uniknęła i nasza narodowa dyscyplina. Ostatnie dwie dekady stoją pod znakiem, zupełnie zrozumiałego, wzmożonego zainteresowania tematami widzianymi poprzednio niemile – zarówno przez administrację nauki, jak i przez cenzurę: II Rzecząpospolitą, Polskim Państwem Podziemnym, okupacją radziecką i Polską Ludową. To pociągnęło starszych badaczy, którzy „wreszcie mogli", a także nowe siły. Tylko – rodzi to ryzyko powstania pewnej badawczej monokultury. Jest bowiem pewna różnica między podejmowaniem tematów pilnych, a dawniej zabronionych, od zajmowania się sprawami łatwiejszymi do opracowania. Szybciej i mniejszym wysiłkiem zdobywa się stopnie naukowe, gdy źródła są po polsku i w maszynopisie... Oczywiście – nikt rozsądny nie neguje wartości poprawnych metodycznie badań nad epoką najnowszą.

Efektem tego stanu rzeczy jest pewien uwiąd badań nad epoką staropolską. Jeśli chodzi o tematykę ustrojową zastąpili nas „historycy ogólni"[32]. Całkiem dobrze poszło im w badaniach nad parlamentaryzmem. Prawem sądowym zajęli się już mniej chętnie, jeżeli już – to prawem karnym, ze szczególnym uwzględnieniem procesów o czary. Prawa prywatnego raczej nie tykają – choć zdarzają się nieliczne wyjątki. Ale w tej dziedzinie nikt nas nie zastąpi. Pojawiły się jednak – na razie niezbyt liczne – symptomy zmian: wartościowe publikacje młodych badaczy o wykształceniu zarówno historycznym, jak i prawniczym – Przemysława Gawrona, Karola Łopateckiego i Adama Moniuszki.

Skoncentrowanie się na najnowszych dziejach ustroju i prawa ma jeszcze jedną wadę: nie miałby kto kształcić młodych adeptów naszej dyscypliny w paleografii, łacinie średniowiecznej czy metodyce pracy archiwalnej. Na razie sytuacja nie jest tragiczna – ratują nas bowiem historycy, którzy jeszcze się tym zajmują. Jednak w corocznej *Summer School Europäische Rechtsgeschichte* w Max-Planck-Institut für europäische Rechtsgeschichte o profilu przede wszystkim mediewistycznym nader rzadko bierze udział jakiś Polak. Efektem jest i to, że piękne tradycje edycji źródeł dawnego prawa kontynuuje już tylko jeden ośrodek – Kraków.

Twórczość naukowa – widziana z perspektywy zbieracza tytułów do naszej corocznej bibliografii – również nie budzi entuzjazmu. Bynajmniej nie pociesza

32 To samo zjawisko widać u naszych wschodnich sąsiadów. Tam jednak punkt startu był gorszy: poziom uniwersyteckich historyków prawa wynika również z dziedzictwa ZSRR, gdzie uniwersytety miały uczyć, naukę winny zaś uprawiać placówki Akademii Nauk. A współczesne realia ekonomiczne są takie same: i tu i tam pracownicy wydziałów prawa pochłonięci są – ze szkodą dla badań – działalnością praktyczną.

fakt, że podobne problemy ma cała polska nauka. Wręcz niemożliwe jest ukazanie całości naszej produkcji, w takim tempie rośnie bowiem liczba publikacji. Zalew ów wynika z dwóch przyczyn: pozytywnej – ułatwienia druku, negatywnej – rozliczania z ilości publikacji, nie zaś ich jakości. Nie bardzo zresztą wiadomo, jak ową jakość obiektywnie oceniać. W przeciwieństwie do nauk ścisłych i przyrodniczych nie sprawdzi się tu kryterium cytowania. W naukach tych ponad połowy publikacji w ogóle się nie cytuje, przeciętną cytuje się raz lub dwa, ponad 50 cytowań ma około 1% publikacji. W naukach humanistycznych i społecznych nie ma takich narzędzi, a zwłaszcza – środków na ich wprowadzenie, podstawowym językiem naszej narodowej historii prawa nie jest też angielski. Pozostaje więc ocena środowiska. To wymaga jednak poważnego traktowania recenzji wydawniczych. Obecnie bardzo często mają nie tyle wychwycić usterki i zakwalifikować – bądź zdyskwalifikować – tekst do druku, ile mają – zupełnie formalnie – uzasadnić publikację. Warto więc nie tylko decydującą rolę przyznać recenzjom, ale i uczynić je wolne od różnorakich powiązań i nacisków: anonimowi – dla autora – recenzenci ocenialiby tekst anonimowego – dla nich – autora. Rozwiązanie to sprawdza się za granicą, dobrze posłużyłoby i poziomowi naszych publikacji. Choć – pewnie – zmniejszyłoby ich liczbę.

Rozmnożyły się czasopisma historycznoprawne. Podczas ich lektury i mnie nie obce są *mieszane uczucia*. Pisma nie powinny być trybuną wyłącznie jednego ośrodka: nie będą w stanie – z bardzo nielicznymi wyjątkami – zachować przyzwoitego poziomu, a przymus publikacji jeszcze bardziej obniży ich rangę. W jednym z ośrodków wydano przed kilku laty opasły tom studiów, w którym rozsądny poziom reprezentowało *maximum* 20% tekstów. Widać jednak zdrową tendencję do łączenia sił (Kraków, Lublin i Łódź) oraz poważnego traktowania recenzji wydawniczych i przyciągania autorów zagranicznych (Białystok). Wydaje się, że stanem optymalnym byłoby istnienie zaledwie kilku pism lokalnych, zaś najlepsze teksty winno publikować „Czasopismo Prawno-Historyczne".

Zwiększenie liczebności referentów podczas naszych konferencji ma – niestety – podłoże finansowe: władze wydziałów skłonne są sfinansować udział w – coraz to droższych – zjazdach katedr pod warunkiem wygłoszenia referatu. Efektem są często kilkunastoosobowe reprezentacje wydziałów, składające się z samych referentów. Zadowalający poziom wykazuje zaś 15–20% wystąpień. A następnie w druku ukazują się wszystkie złożone wystąpienia konferencyjne. Przypomina to cokolwiek praktykę lat pięćdziesiątych: uczestnikom konferencji zwracano koszta udziału w niej pod warunkiem zabrania głosu w dyskusji. To i zabierali...

Uogólnianie byłoby jednak krzywdzące: w niektórych ośrodkach dba się o poziom konferencyjnych referatów i tekstów kierowanych do druku, w innych zaś – zdecydowanie mniej. Bolączką środowiska są również grzecznościowe recenzje doktoratów i habilitacji. Ale i tutaj nie można generalizować: ostatnio zetknąłem się z dwoma recenzentami, którzy przygotowali wnikliwe i obszerne

(36, 17, 18 stron) recenzje nienajgorszej zresztą pracy, domagając się określonych poprawek. Komplikowało to cokolwiek sprawy organizacyjne, ale pomyślałem sobie z uznaniem: *Łódź i Kraków – tam jeszcze troska o rzetelność nie zaginęła...*

Niekiedy jednak można odnieść wrażenie, że pod względem warsztatowym cofnęliśmy się do wieku XIX: samo podanie źródła zawierającego materiał normatywny (bez względu na to, czy są to *Volumina Legum*, czy dwudziestowieczna ustawa) obecnie niczego już do nauki nie wnosi. Grzechami autorów są jednak nie tylko nieznajomość dokumentów praktyki, ale też niewykorzystanie literatury najnowszej, albo – dla odmiany – nieznajomość dorobku klasyków. Dla wielu z nas prace historyków innych specjalności nie istnieją. A więź z historią jest nie tylko dobrą tradycją naszej dyscypliny, ale również warunkiem jej rozwoju.

Oswald Balzer zarzucał autorom podręczników dawnego prawa: „badacze nasi nie wahali się w niektórych razach przyjąć bez żadnej krytyki wywodów swych poprzedników (...) nie zawsze dokonywali szczęśliwego wyboru, reprodukują bowiem niejednokrotnie ustępy i twierdzenia małej albo żadnej wartości i powagą swego imienia nadają sankcję błędom popełnionym przez innych”[33]. Ciśnienie wywierane przez wydawnictwa łaknące zysku z masowej sprzedaży studentom powoduje, że mnożą się podręczniki. Henryk Olszewski grzecznie ocenił: „nie wszystkie wyrastają z twórczego warsztatu autora. Nowe wydania nie zawsze są poprawiane i uzupełniane”. Myślę, że bliższe prawdy byłoby stwierdzenie, że tylko „niektóre wyrastają z owego twórczego warsztatu”. We własnej specjalności, z ostatnich lat niewątpliwie wskazać można takie dwie pozycje: bardziej tradycyjne dzieje administracji Wojciecha Witkowskiego oraz nowatorskie ujęcie ustroju i prawa Wacława Uruszczaka[34]. Miejmy nadzieję, że stworzy to impuls – zwłaszcza ta ostatnia praca – do dyskusji o roli i kształcie nowoczesnej syntezy dawnego prawa *in usum studiosae iuventutis*[35].

Historia prawa opiera się oczywiście na źródłach. Im bardziej zagłębiamy się w przeszłość – tym źródeł mniej. Leszek Kołakowski opublikował przed ćwierćwieczem „«Legendę o cesarzu Kennedym: nową dyskusję antropologiczną»”. Otóż po «Wielkiej Katastrofie» ocalało z dawnej cywilizacji zaledwie kilka pozycji książkowych: „John Williams, «Creative Gardening»; Omaha, Nebraska (pozostaje do dziś przedmiotem sporów, czy Omaha, Nebraska to dwie osoby, czy jedna); Alice Besson, «La vie d'une idiote racontée par elle-meme. Roman» (wydaje się, że książkę tę opublikowano w kraju lub miejscowości o nazwie Gallimard); Laszlo Varga, «Bridge for Beginners»; translated from Hungarian by Peter Harsch, Llandudno 1966; Dirk Hoegeveldt, «De arte divinatoria Ro-

33 O. Balzer, op. cit., s. 31.

34 W. Witkowski, *Historia administracji w Polsce, 1764–1989,* Warszawa 2007; W. Uruszczak, *Historia państwa i prawa polskiego,* t. I: *966–1795*, Warszawa 2010.

35 Dobrze, że doczekało się drugiego wydania znakomite ujęcie syntetyczne: K. Sójka-Zielińska, *Drogi i bezdroża prawa. Szkice z dziejów kultury prawnej Europy*, Wrocław 2000[1], Wrocław 2010[2].

manorum», Lugduni Bat. 1657; «Annuario telefonico di Ferrara»; Arno Miller, «Neue Tendenzen in amerikanischen Sozialwissenschaften», Hoser Verlag Erlangen 1979; Dinah Ellberg, «All my Lovers». Ósmą książkę pomijamy, jako że napisano ją alfabetem całkowicie niezrozumiałym, jeśli nie liczyć tajemniczego słowa «Nagoya» wydrukowanego na przedostatniej stronie; zdaniem najpoważniejszych autorytetów było to prawdopodobnie magiczne zaklęcie służące do odstraszania złych duchów przybywających z jakiegoś obcego kraju. Skądinąd żadnej z powyższych książek nie odcyfrowano jeszcze w całości, jednakże pewna liczba krótszych lub dłuższych fragmentów jest już teraz dostępna w zadowalających tłumaczeniach".

W źródłach tych pojawiły się wzmianki o nieznanym bliżej Kennedym. Badacze ocenili je więc: „Legenda o cesarzu Kennedym w wymienionych wyżej książkach wzmiankowana jest zaledwie raz, co kazało niektórym badaczom przypuszczać, że nie była ona szeroko znana czy ceniona wśród plemion prymitywnych. Jednakże w tych dwudziestu paru książkach, które zachowały się we fragmentach, jak również w ponad 120 periodykach, które dotychczas odkryto i z których 13 przechowało się w stanie niemal nienaruszonym (m.in. «Chemical Engineering», «Trybuna Ludu», «Crosswords for Children» – to ostatnie praktycznie nie do rozszyfrowania – «Il Messaggero» i «Vuelta»), legenda pojawia się kilkakrotnie. (...). Na ocalałej połówce stronicy czasopisma «Ici Paris» Cesarza określa się mianem un grand coureur des jupes. Można to rozumieć tylko w jeden sposób: Cesarz zwykł «biegać w spódniczkach». A skoro istnieją dowody, że spódniczki były ubiorem wyłącznie kobiecym, staje się jasne, że Cesarz był postacią androginiczną, ucieleśniającą cechy zarówno męskie, jak i żeńskie".

Ostatecznie, za słuszną nauka uznała interpretację następującą: „Nasz szlachetny Cesarz, bojownik sprawy biedoty, został zdradziecko zamordowany przez swych wrogów, ale, jak udowodnił sam dr Rama, jego żona poślubiła następnie człowieka biednego. Przesłanie legendy sprowadza się do przekonania, że wprawdzie jeden wielki obrońca biednych został zgładzony, ale walka toczy się dalej"[36]. Im bardziej zagłębiamy się w przeszłość tym źródeł mniej. Baczmy więc, aby najgłośniejszymi i szeroko akceptowanymi wynikami naszych badań – nie tylko nad epokami dawno minionymi, ale i zapamiętanymi z autopsji – nie były takie legendy.

36 http://wyborcza.pl/1,100696,4593986.html#ixzz17F8RY8FF.

Paweł Złamańczuk

Azyl w angielskim prawie karnym (XIII–XVI w.)

Keywords: sanctuary, English criminal law

Summary

The paper analyzes the privilege of sanctuary in English criminal law between the 13th and 16th centuries.

The general privilege of sanctuary belonged to all churches, chapels and churchyards. Any felon who had taken sanctuary could remain there for forty days. During that time he had to declare to the coroner whether he would stand trial or abjure the realm. If he chose the latter, he then had to confess his guilt before the coroner, swear to leave the country and never return without the king's license. He was assigned the nearest port from which he should leave the country. If, during this forty days privilege of sanctuary, or while he was en route to the seaside, he was arrested and arraigned, he might plead the privilege of sanctuary.

The private sanctuaries, created by a grant either from the Pope or from the king, usually imposed no time limit and gave protection for life. The sanctuary, therefore, could be used as a convenient base for planning criminal activities. No doubt, the privilege of sanctuary was frequently abused. As a result, judges became more hostile to the plea of sanctuary and in 1534 the privilege was taken away from all traitors.

Sanctuary and abjuration disappeared in the Tudor period. In 1624, it was enacted that no sanctuary or privilege of sanctuary be hereafter admitted or allowed in any case.

Azyl (*sanctuary*) był instytucją prawną stanowiącą część angielskiego systemu *common law*[1]. Gwarantował on bezpieczeństwo osobie, która poszukiwała schronienia w obawie o własne życie. Był to wyraz realizacji pochodzącego z tradycji prawa kościelnego postulatu ujętego w formule *Ecclesia non sitit*

1 Korzenie prawa azylu w Anglii sięgają czasów anglosaskich (zob. W. M. Bartel, *Ochrona wolności osobistej na tle rozwoju państwowości anglosaskiej Brytanii (do r. 1066)*, Kraków 1965, s. 89, 100; T. A. Green, *Verdict according to conscience. Perspectives on the English Criminal Trial Jury 1200–*

sanguinem[2]. Obok dobrodziejstwa kleru (*benefit of clergy*) prawo azylu było zaprojektowane jako instytucja mająca na celu ochronę Kościoła i jego wiernych. Ewolucja tych uprawnień doprowadziła jednak do objęcia ich zasięgiem również przestępców, którzy nie stronili od wykorzystania możliwości ucieczki od wyroku śmierci. Ostateczna jednak decyzja, czy powołanie się na *sanctuary* w postępowaniu karnym wypełniało wszystkie przesłanki skorzystania z tej instytucji należała do sędziów królewskich. Ocena poszczególnych stanów faktycznych była zatem realizowana wyłącznie przez sądy świeckie, natomiast do sądów kościelnych należało ewentualne nałożenie ekskomuniki na osoby, które pogwałciły prawo azylu. Pozostawiony w źródłach prawa obfity materiał badawczy pozwala na przedstawienie zasad funkcjonowania azylu w angielskim prawie karnym. Praca obejmuje okres od XIII w. do końca XVI stulecia.

Sanctuary nie stanowiło przywileju osobistego, ale powiązane było z wyznaczonymi miejscami[3]. Z prawa azylu mogła zatem skorzystać niemalże każda osoba, nie wyłączając nieletnich, kobiet[4], dłużników, a nawet ekskomunikowanych, bigamistów czy heretyków. *Sanctuary* było również dostępne dla osób stanu duchownego (*clergy*)[5]. Zakres przedmiotowy azylu obejmował wszystkie kategorie ciężkich przestępstw (*felonies*) oraz zdradę[6]. Prawo azylu nie obej-

–*1800*, Chicago 1985, p. 80, fn. 42; W. S. Holdsworth, *A History of English Law*, vol. III, London 1923, p. 303). W obrębie prawa szkockiego na określenie azylu zaadaptowane zostało staroangielskie wyrażenie *girth* (*gyrth*) oznaczające ochronę przed krzywdą (H. L. MacQueen, *Girth: Society and the Law of Sanctuary in Scotland*, [in:] *Critical Studies in Ancient Law, Comparative Law and Legal History*, J. W. Cairns, O. F. Robinson (ed.), Oxford 2001, p. 334). Z kolei w prawie walijskim azyl określano jako *nawdd*, H. Pryce, *Ecclesiastical sanctuary in thirteenth-century Welsh law*, „The Journal of Legal History" 1984, 5, p. 1–2.

2 K. Baran, *Kilka uwag na temat dobrodziejstwa kleru w dawnej angielskiej procedurze karnej,* [w:] *Dziedzictwo prawne XX wieku*, Kraków 2001, s. 107.

3 J. H. Baker, *The English law of sanctuary*, „Ecclesiastical Law Journal" 1990, vol. 2, p. 8; F. Pollock, F. W. Maitland, *The History Of English Law Before The Time Of Edward I*, vol. II, Cambridge 1968, p. 590; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II [*Introduction*], J. H. Baker (ed.), Selden Society, vol. XCIV, London 1977, p. 335.

4 *Crown pleas of the Wiltshire Eyre, 1249*, C. A. F. Meekings (ed.), Devizes 1961, p. 55; K. Kesselring, *Abjuration and its Demise: The Changing Face of Royal Justice in the Tudor Period*, „Canadian Journal of History" 1999, 34, p. 350; *Reports of cases from the time of King Henry VIII,* vol. I, J. H. Baker (ed.), Selden Society, vol. CXX, London 2003, p. 91; *Select cases from the Coroners' Rolls, A. D. 1265–1413*, C. Gross (ed.), Selden Society, vol. IX, London 1896, p. 38.

5 Nieuzasadniony jest pogląd, że azyl był niedostępny dla osób z kategorii *clergy* („sanctuary... was not available to the clergy", J. H. Baker, op. cit., p. 8; J. Bellamy, *Crime and Public Order in England in the Later Middle Ages*, London 1973, p. 107; „Certain persons were not allowed to take sanctuary – ... clerks", W. S. Holdsworth, op. cit., vol. III, p. 305). W 1342 r. postawiony przed sądem Edmund de Aldeby oświadczył, że jest *clericusem* oraz żądał przywrócenia do sanktuarium, z którego został przymusem wydarty. Jego status jako *clerka* został potwierdzony przez ordynariusza kościelnego. Tym niemniej ława przysięgłych potwierdziła pogwałcenie prawa azylu i Edmund został przywrócony do sanktuarium, *Select Cases in the Court of King's Bench under Edward III,* vol. VI, G. O. Sayles (ed.), Selden Society, vol. LXXXII, London 1965, p. 16–17.

6 Prawo azylu nie miało zastosowania do przestępstw mniejszej wagi. Praktyka była jednak niejednolita (J. Bellamy, op. cit., p. 107; R. V. Rogers, *Year Book, Eyre of London 14 Edward II (1321)*, „Me-

mowało natomiast osób, które dokonały świętokradztwa (*sacrilege*)[7], popełniły ciężką zbrodnię na obszarze azylu[8], „wyrzekły się kraju", a następnie próbowały znaleźć schronienie w sanktuarium[9], zostały wcześniej skazane za przestępstwo[10]. Angielskie *common law* dopuszczało udzielanie azylu w bardzo szerokim zakresie, nie wyłączając przypadków, które w prawie kanonicznym uniemożliwiały skorzystanie z *sanctuary* (tzw. *casus excepti*)[11].

W literaturze wyróżnia się dwa rodzaje azylów: powszechny (*common*, *general*) oraz prywatny, specjalny (*private*, *special*)[12]. Azyl powszechny przynależał w Anglii do wszystkich poświęconych kościołów, kaplic oraz ich cmentarzy (*churchyards*) z mocy samego prawa[13]. Przywilej ten nie wymagał dodatkowych dowodów, ograniczał jednak ochronę uciekiniera przez określony czas. Azyl prywatny był natomiast tworzony w ramach swobód kościelnych przyzna-

---

moirs of the American Academy of Arts and Sciences" 1941, 19, p. 57, s. 68; zob. też: *Crown pleas...,* p. 55; *The Reports of Sir John Spelman*, vol. I, J. H. Baker (ed.), Selden Society, vol. XCIII, London 1977, p. 65–67). *Serjeant* Roger Yorke wskazał na przypadek, w którym w momencie uzyskania schronienia w sanktuarium czyn popełniony przez uciekiniera nie należał do kategorii *felony*. Podsądny nie mógł zatem powołać się przed sądem na prawo azylu i żądać przywrócenia do sanktuarium (*Reports of cases from the time of King Henry VIII,* vol. I, p. 90), R. F. Hunnisett, *The Last Sussex Abjurations*, „Sussex Archaeological Collections" 1964, 102, p. 42.

7 *Fleta*, vol. II, H. G. Richardson, G. O. Sayles (ed.), Selden Society, vol. LXXII, London 1955, p. 77; R. F. Hunnisett, *The Medieval Coroner*, Cambridge 1961, s. 38; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 335; W. Blackstone, *The Commentaries on the Laws of England. A Fascimile of the First Edition of 1765–1769. Vol. IV. Of Public Wrongs (1769)*, wstęp T. A. Green, Chicago 1979, p. 326.

8 Sprawa Rex v. Bury (1321 r.), *The Eyre of London, 14 Edward II, A.D. 1321,* vol. I, H. M. Cam (ed.), Selden Society, vol. LXXXV, London 1968, p. cxxii-cxxiii, 73–75; *Reports of Cases by John Caryll,* Part II*, 1501–1522*, J. H. Baker (ed.), Selden Society, vol. CXVI, London 2000, p. 712; J. R. Wright, *The Church and the English Crown, 1305–1334. A Study based on the Register of Archibishop Walter Reynolds*, Toronto 1980, p. 216.

9 *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 278-280.

10 J. Bellamy, op. cit., p. 107; „Et fuit agree que cesti que est attaint de felony per judgement navera le benefitt de cemytory de sanctuary coment que il preigne cest et ceo clayme, quar est home hors de monde et mort en ley", *Reports from the Lost Notebooks of Sir James Dyer*, vol. II, J. H. Baker (ed.), Selden Society, vol. CIX, London 1994, p. 413; *The Mirror of Justices*, W. J. Whittaker (ed.), z przedm. W. F. Maitland, Selden Society, vol. VII, London 1895, p. 34; *The Reports of William Dalison, 1552–1558*, J. H. Baker (ed.), Selden Society, vol. CXXIV, London 2007, p. 103; zob. też uwagi dotyczące braku jednolitej praktyki w tym zakresie, R. F. Hunnisett, *The Medieval...*, p. 38.

11 Na temat azylu w prawie kanonicznym oraz wpływu tego ostatniego na praktykę angielską, zob. R. H. Helmholz, *The Ius Commune in England: Four Studies*, Oxford 2001, p. 16–82; *Encyklopedia Katolicka*, t. I, Lublin 1973, s. 1223. Bardziej zbieżne w tym zakresie z prawem kanonicznym było prawo szkockie, H. L. MacQueen, op. cit., p. 344.

12 J. H. Baker, op. cit., p. 8; idem, *An Introduction to English Legal History*, London 1990, p. 585; R. F. Hunnisett, *The Medieval...*, p. 37; *Select cases before the King's Council in the Star Chamber commonly called the Court of Star Chamber, A. D. 1477–1509,* vol. I, I. S. Leadam (ed.), Selden Society, vol. XVI, London 1903, p. 137, fn. 11; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 335; zob. J. R. Wright, op. cit., p. 215. Określenia „sanktuaria prywatne" (*privyt seintwaryes*) używał m.in. *serjeant* Roger Yorke, *Reports of cases from the time of King Henry VIII,* vol. I, p. 191.

13 Możliwe, że zasada ta wyłączała prawo powołania się na azyl w kościołach znajdujących się poza Anglią, *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 335.

wanych przez papieża bądź króla. Wymagał on przedstawienia dowodów obowiązywania przywileju w danym miejscu, które przybierały najczęściej postać królewskiego lub papieskiego przywileju przyznającego dla określonego miejsca prawo azylu. Możliwe było również żądanie uwzględnienia prawa azylu poparte argumentem odwieczności czy dawności istnienia tego przywileju sięgającego niepamiętnych czasów (*prescription*, *immemorial usage*)[14]. Przyjmowano nawet, że w niektórych azylach prywatnych ograniczenia czasowe nie miały zastosowania (tzw. *permanent* lub *perpetual asylum*) oraz że osoby, które znalazły tam schronienie nie musiały „wyrzekać się kraju"[15]. Często zatem miejsca te służyły przestępcom jako schronienie oraz baza do prowadzenia działalności handlowej, czy nawet dalszej aktywności kryminalnej[16]. Największe tego typu prywatne azyle znajdowały się prawdopodobnie w Glastonbury, Beaulieu, Westminster, Clerkenwell, St Martin's-le-Grand w Londynie, Beverley oraz Durham[17].

Warunkiem skorzystania z prawa azylu było fizyczne przebywanie osoby w *sanctuary*, na poświęconej dookoła tego miejsca ziemi, bądź nawet poprzez uchwycenie klamki lub kołatki do drzwi prowadzących do wnętrza azylu. Ta ostatnia sytuacja miała decydujące znaczenie, gdy przed wejściem do sanktuarium nie było poświęconego cmentarza[18]. W prywatnych azylach natomiast często obszar objęty ochroną był szerszy, co czasami było sygnalizowane kamiennymi krzyżami ustawionymi przy drodze bądź otaczającymi tereny sanktuarium[19]. Objęcie azylem obszaru przyległego bezpośrednio do kościołów czy klasztorów ułatwiało niewątpliwie skorzystanie z dobrodziejstwa tej instytucji. Często bowiem schronienie w sanktuarium było wynikiem pościgu podjętego przez świadków przestępstwa czy krewnych pokrzywdzonego za sprawcą czynu[20]. Zdarzało się również, że uwięziony w królewskim bądź miejskim *gaol*

14 J. H. Baker, *The English law*..., p. 8. Na temat *prescription* patrz rówież *John Spelman's reading on quo warranto delivered in Gray's Inn (Lent 1519)*, J. H. Baker (ed.), Selden Society CXIII, London 1997, p. 84.

15 J. Bellamy, op. cit., p. 106; R. F. Hunnisett, *The Medieval*..., p. 37; P. I. Kaufman, *Henry VII and Sanctuary*, „Church History" 1984, 53, p. 466; K. Kesselring, op. cit., p. 347.

16 J. H. Baker, *The English law*..., p. 10; P. I. Kaufman, op. cit., p. 467.

17 J. H. Baker, *The English law*..., p. 10; J. G. Bellamy, *The Tudor Law of Treason. An Introduction*, Toronto 1979, p. 92; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 340.

18 J. H. Baker, *The English law*..., p. 8; *The Reports of Sir John Spelman*, vol. II, p. 335.

19 J. Bellamy, *Crime and Public Order*..., p. 106; *The Reports of Sir John Spelman*, vol. II, s. 335. Podobnie w prawie szkockim, H. L. MacQueen, op. cit., p. 343. W prawie kanonicznym obszar ten określany był jako *passus ecclesiastici*. *Encyklopedia Katolicka*, t. I, s. 1222; K. Baran, op. cit., p. 107.

20 Uzyskanie schronienia w azylu nie zawsze było łatwym zadaniem. W jednej ze spraw rozpatrywanych na *eyre* w Northamptonshire w l. 1329-1330 ujawniono przypadek Johna Maheu, który został przyłapany na kradzieży. W wyniku podjętego pościgu dogoniono złodzieja tuż przed drzwiami pobliskiego kościoła. W ostatniej jednak chwili Maheu wyciągnął nóż i popełnił samobójstwo (*felo de se*), *The Eyre of Northamptonshire, 3-4 Edward III (A. D. 1329–1330)*, vol. I, D. W. Sutherland (ed.), Selden Society, vol. XCVII, London 1983, p. 193. Zdarzało się również, że uciekinier po uzyskaniu schronienia w sanktuarium popełniał samobójstwo, H. Summerson, *Suicide and the Fear of the Gallows*, „The Journal of Legal History" 2000, vol. 21, p. 50.

podsądny, podejmując ucieczkę kierował się bezpośrednio do pobliskiego azylu[21]. Jednak osoba skazana za przestępstwo, która następnie uciekła z więzienia do sanktuarium nie była uprawniona do skorzystania z prawa azylu i mogła być legalnie zatrzymana przez władze świeckie[22].

Ograniczenia azylu powszechnego

Od momentu, w którym przestępca znalazł schronienie w *sanctuary* miejsce azylu pilnowane było przez reprezentantów najbliższych wsi celem zabezpieczenia przed ucieczką azylanta do czasu przybycia koronera[23]. Warta okolicznej ludności, przybierając czasami niespotykane rozmiary, mogła doprowadzić nawet do naruszenia pokoju królewskiego[24]. Ucieczka azylanta powodowała nałożenie kary finansowej na społeczność lokalną, która stała na straży przed sanktuarium[25]. Pomimo obowiązku, jaki ciążył na okolicznej ludności ucieczki z azylu nie stanowiły rzadkości[26].

W pewnych jednak wyjątkowych okolicznościach *sanctuaryman* mógł opuścić tymczasowo miejsce schronienia bez utraty prawa azylu. Przykładowo, je-

21 *Crown pleas...,* p. 55; *Rolls of the Justices in Eyre for Gloucestershire, Warwickshire And Shropshire, 1221, 1222*, D. M. Stenton (ed.), Selden Society LIX, London 1940, p. 366; *Select cases from the Coroners' Rolls...*, p. 9, 36, 37; *The roll and writ file of the Berkshire Eyre of 1248*, M. T. Clanchy (ed.), Selden Society XC, London 1973, p. 323, 394, 355, 368, 372, 394; *The Shropshire Eyre Roll of 1256*, A. Harding (ed.), Selden Society XCVI, London 1981, p. 212, 228, 253, 299; *Year Books of Edward II, The Eyre of Kent, 6 & 7 Edward II. A. D. 1313–1314,* vol. I, W. C. Bolland, F. W. Maitland (red.), Selden Society, vol. XXIV, London 1910, p. 90.

22 *The Reports of Sir John Spelman,* vol. I, s. 46; *Reports of cases from the time of King Henry VIII,* vol. II, J. H. Baker (ed.), Selden Society, vol. CXXI, London 2004, p. 394; zob. jednak sprawę kobiety skazanej za kradzież, której egzekucja została wstrzymana ze względu na ciążę. Kobieta następnie uciekła z więzienia królewskiego do sanktuarium, skąd została przymusem usunięta. Sędziowie zajęli stanowisko, że niewiasta powinna być przywrócona do miejsca azylu, *Year Books of Edward II, The Eyre...*, p. 96–97.

23 F. Pollock, F. W. Maitland, op. cit., vol. II, p. 590; R. F. Hunnisett, *The Medieval...*, p. 39–40; H. Summerson, *The Structure of Law Enforcement in Thirteenth Century England*, „American Journal of Legal History" 1979, 23, p. 322–323; *The Eyre of London...,* p. 59, 63.

24 *Select Cases in the Court of King's Bench under Edward I,* vol. III, G. O. Sayles (ed.), Selden Society, vol. LVIII, London 1939, p. cii, 16; zob też J. Bellamy, *Crime and Public Order...*, p. 108. Kwestia ta stała się nawet przedmiotem regulacji znanej pod nazwą *Articuli Cleri* (*Articles for the Clergy*) z 1316 r. (9 Edw. II c. 10). Jednym z zarzutów podnoszonych przez władze kościelne było zbyt hermetyczne obleganie sanktuariów przez mieszkańców okolicznych wsi, mające na celu niedopuszczenie ucieczki azylanta. Takie zachowanie nie tylko ograniczało możliwość zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych, ale również uznawane było wręcz za profanowanie kościoła, J. H. Denton, *The Making of the 'Articuli Cleri' of 1316*, „The English Historical Review" 1986, 101, p. 580–581; W. Holdsworth, *A History of English Law*, vol. I, London 1956, p. 585; R. F. Hunnisett, *The Medieval...*, p. 43; *Statutes of the Realm*, vol. I, p. 172–173.

25 *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 336; R. F. Hunnisett, *The Medieval...*, p. 40.

26 *Crown pleas...*, p. 54; *The Eyre of London...*, p. 59, 85; *Select cases from the Coroners' Rolls...*, p. 87; *The Eyre of Northamptonshire...,* p. 191–192.

żeli istniało zagrożenie pożarem lub powodzią, azylant mógł szukać schronienia w innym bezpiecznym miejscu[27]. Osoba przebywająca w azylu mogła również składać zeznania przed sądem. Świadek taki był doprowadzany przez opiekuna (np. opata) z miejsca azylu do sądu oraz z powrotem po dokonaniu odpowiednich czynności przed sądem[28]. W normalnych jednak okolicznościach azylant musiał dokładnie pilnować, by nie oddalić się zbytnio od sanktuarium, gdyż groziło mu wówczas zatrzymanie i uwięzienie przez władze świeckie[29].

Przebywanie w *sanctuary* objęte było ograniczeniem temporalnym. Osoba znajdowała się pod pełną ochroną przez 40 dni od momentu uzyskania schronienia w azylu[30]. Jednakże z końcem tego okresu nie można było jej wyprowadzić z *sanctuary* używając przymusu fizycznego, nawet jeżeli wyraźnie odmawiała opuszczenia azylu. Skoro jednak, jak wskazywał Bracton, istniało silne domniemanie działające na niekorzyść azylanta, nie mógł on być nadal chroniony przez Kościół, gdyż godziłoby to w pokój królewski i samego suwerena[31]. Decyzja azylanta o pozostaniu w sanktuarium ponad 40 dzień powodowała nałożenie na niego ograniczenia dostępu do żywności[32]. Każda osoba, która udzieliła pomocy głodującemu przekazując mu pokarm lub jego rzeczy mogła spotkać się z zarzutami pomocy po popełnieniu przestępstwa i stać się *accessory after the fact*[33]. Również sama porada udzielona azylantowi, by nie

27 *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 335.

28 Ibidem, p. 48.

29 W sprawie rozpoznawanej przed *King's Bench* w 1402 r. przysięgli określili, że podsądny mógł oddalić się z miejsca azylu na odległość do czterech kroków *circa cimiterium seu sanctuarium* celem zaspokojenia naturalnych potrzeb. Protokół sądowy z tej sprawy zawiera wzmiankę o przestrzeni 40 kroków przyległej do miejsca azylu, w pobliżu której podsądny został schwytany. Pomimo tego, że prawo kanoniczne gwarantowało w obrębie takiego obszaru schronienie, oskarżony – John Giffard, ostatecznie uniknął kary poprzez powołanie się na przywilej kleru, *Select Cases in the Court of King's Bench under Richard II, Henry IV and Henry V,* vol. VII, G. O. Sayles (ed.), Selden Society, vol. LXXXVIII, London 1971, p. 121; zob. R. H. Helmholz, op. cit., p. 76.

30 *Bracton, De Legibus et Consuetudinibus Angliae*, vol. II, G. E. Woodbine (ed.), Yale 1922, p. 383; *Fleta*, vol. II, p. 76; R. F. Hunnisett, *The Medieval...*, p. 37; *The Notebook of Sir John Port*, J. H. Baker (ed.), Selden Society, vol. CII, London 1986, p. 38; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. I, p. 66. Autor traktatu *Britton* wskazywał, że 40-dniowy okres powinien być liczony od momentu przybycia koronera do sanktuarium, *Britton*, vol. I, F. M. Nichols (ed.), Oxford 1865, p. 63, 65; podobnie zob. *Select Cases in the Exchequer Chamber before all the Justices of England,* vol. II, *1461–1509*, M. Hemmant (ed.), Selden Society, vol. LXIV, London 1948, p. 55.

31 „Et cum talis exire noluerit nisi compulsus, præsumitur vehementer contra ipsum quod malus sit, «cum sit latro publicus maxime», et defendere eum in ecclesia nihil aliud erit quam facere contra pacem et contra ipsum regem qui pacem tueri debet ad securitatem omnium", *Bracton,* vol. II, p. 383.

32 *Bracton,* vol. II, p. 383; *Britton*, vol. I, p. 65; *Crown pleas...*, p. 53–54; *Fleta*, vol. II, p. 76; R. F. Hunnisett, *The Medieval...*, p. 44; K. Kesselring, op. cit., p. 347; *The Eyre of London...,* p. 60; *The Eyre of Northamptonshire...,* p. 189; *The Mirror of Justices...*, p. 35. Reguła ta wyraźnie odbiegała od prawa kanonicznego, J. H. Baker, *The English law*..., p. 9; R. H. Helmholz, op. cit., p. 61.

33 J. H. Baker, *The English law*..., p. 9; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. I, p. 66, 68; ibidem, vol. II, p. 336; por. *The Eyre of Northamptonshire...,* p. 189.

opuszczał sanktuarium, mogła spowodować zatrzymanie[34]. Pomimo powyższych obostrzeń zdarzało się, że *sanctuaryman* przebywał w azylu przez okres znacznie przekraczający wyznaczoną prawem granicę. W 1261 r. w Berkshire złodziej, który uciekł do pobliskiego kościoła przebywał tam przez 14 tygodni, a następnie zbiegł[35].

Pod koniec 40-dniowego okresu ochrony azylant miał do wyboru kilka rozwiązań. Mógł on poddać się władzom i zdecydować na proces przed sądem[36]. Trafiał wówczas do pobliskiego *gaol*, gdzie oczekiwał na rozprawę[37]. Alternatywnym rozwiązaniem dla azylanta było również przyznanie się do winy przed koronerem oraz wydanie innych osób uczestniczących w przestępstwie[38]. W tym ostatnim przypadku azylant stawał się oskarżycielem określanym jako *approver*, który miał obowiązek udowodnić złożone przez siebie zeznania obciążające w pojedynku sądowym. Zabieganie o udzielenie łaski przez króla (*pardon*) również stanowiło szansę na uniknięcie kary przez azylanta[39]. Ze względu na to, że 40-dniowy okres azylu wiązał się z konkretnym czynem, uciekinier mógł opuścić azyl celem popełnienia nowego przestępstwa i ponownie wrócić do tego samego *sanctuary*[40]. Kolejną alternatywą mogła być próba podjęcia ucieczki lub dostania się do kolejnego miejsca, w którym obowiązywał azyl. Również w tym ostatnim przypadku okres 40-dniowy płynął od nowa[41].

Wyrzeczenie się kraju

Prawo angielskie umożliwiało osobie pozostającej w azylu uruchomienie innej procedury, która pozwalała jej na legalne opuszczenie *sanctuary*. W sprawach o *felony* osoba ukrywająca się na obszarze obowiązywania azylu mogła żądać obecności koronera celem zainicjowania „wyrzeczenia się kraju" (*abiu-*

34 „...Iohannem atte Gate de Kanc' captum pro suspicione et pro eo quod locutus fuit cum Willelmo Bonsnode qui se tenuit in ecclesia sancte Brigide London' pro latrociniis, roberiis et aliis feloniis sibi impositis, consulendo et dicendo prodicto Willelmo quod non exiret de predicta ecclesia absque concilio amicorum suorum etc.", *Select Cases in the Court of King's Bench under Edward I,* vol. III, p. cii, 155.

35 H. Summerson, *The Structure of Law*..., p. 323.

36 K. Kesselring, op. cit., p. 349.

37 Zob. *The Eyre of London*..., p. 104.

38 R. F. Hunnisett, *The Medieval*..., p. 51, 70.

39 K. Kesselring, op. cit., p. 351.

40 W XVI w. azylant był zobowiązany do złożenia przysięgi zakazującej pod groźbą uwięzienia noszenia broni na obszarze sanktuarium oraz wyjścia z niego celem popełnienia przestępstwa i powrotu do azylu, *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, s. 341; *Reports of Cases by John Caryll,* Part II, p. 713.

41 J. H. Baker, *The English law*..., p. 9; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 336.

ratio regni, *abjuration of the realm*)[42]. W literaturze podnosi się, że ta ostatnia instytucja należy do oryginalnych rozwiązań prawa angielskiego[43]. Wydaje się, że można dostrzec tu jednak pewne wpływy rzymskie[44]. „Wyrzeczenie się kraju" było często wykorzystywane przez azylantów zapewne ze względu na utrudnienia ewentualnej ucieczki w postaci sprawowanej warty wokół sanktuarium przez mieszkańców okolicznych wsi. „Wyrzekając się kraju" uciekinier uzyskiwał dodatkowo ochronę prawną i dzięki temu mógł bezpiecznie opuścić okolicę, w której podjęto za nim pościg. Inaczej niż samo prawo azylu *abjuration* nie było dostępne w sprawach o zdradę (*treason*). Również w przypadku popełnienia zabójstwa (*homicide*), za które można było uzyskać królewski *pardon* oraz

42 *Common law* nie nakładało na azylanta obowiązku wezwania koronera (R. F. Hunnisett, *The medieval...*, p. 39; *Select Cases in the Exchequer Chamber...*, p. 55). „Wyrzeczenie się kraju" miało również istotne znaczenie dla odpowiedzialności osób obejmowanych wspólną nazwą *accessories*, uczestniczących obok sprawcy głównego (*principal*) w popełnianiu przestępstwa. *Accessories* mianowicie nie podlegali postawieniu w stan oskarżenia, jeżeli okazało się, że sprawca główny dokonał „wyrzeczenia się kraju". *Reeves' History of the English law, from the time of the Romans to the end of the reign of Elizabeth*, W. F. Finlason (ed.), Philadelphia 1880, vol. III, p. 43; „quia nemo convictus est de principali abettatores sint ad plevinam quousque &c.", *Year Books of Edward II, The Eyre...*, p. 92.

43 J. H. Baker, *The English law...*, p. 9; F. Pollock, F. W. Maitland, op. cit., vol. II, p. 591, fn. 1; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 336. Bracton uważał, że korzenie „wyrzeczenia się kraju" sięgają Assyzy Klarendońskiej z 1166 r. (*Bracton,* vol. II, p. 383; J. Bellamy, *Crime and Public Order...*, p. 112; *Crown pleas...*, p. 53). Jedno ze źródeł prawa szkockiego wskazuje, że złodziej, który uzyskał schronienie w kościele, jeżeli przyznał się do winy, miał zapłacić odszkodowanie na rzecz króla oraz pokrzywdzonego. Jeżeli nie mógł wykonać tego obowiązku, miał opuścić królestwo nie powracając bez zezwolenia monarchy. Praktyka ta nie przybrała jednak w Szkocji tak regularnej formy, jak *abjuration of the realm* w Anglii, H. L. MacQueen, op. cit., p. 337, 343. Zwrócić należy też uwagę na pewne podobieństwo do polskiego azylu wojewodzińskiego, który przewidywał możliwość bezpiecznego wyprowadzenia azylanta poza granice kraju, zob. S. Płaza, *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym,* cz. I*, X–XVIII w.*, Kraków 2002, s. 463.

44 Zwrócić należy uwagę na pewne podobieństwa do rzymskiej instytucji „dobrowolnego wygnania", które umożliwiało uchylenie się od odpowiedzialności za popełnione przestępstwo przez opuszczenie Rzymu, K. Dębiński, *Ustawodawstwo karne rzymskich cesarzy chrześcijańskich w sprawach religijnych*, Lublin 1990, s. 97; M. Jońca, *Exilium jako przejaw humanitas w rzymskim prawie karnym*, [w:] *Humanitas grecka i rzymska*, red. R. Popowski, s. 191–202; zob. też: K. Amielańczyk, *Poena Legis Corneliae*, [w:] *Kara śmierci w starożytnym Rzymie*, red. H. Kowalski, M. Kryłowicz, Lublin 1996, s. 146–147; na temat azylu w prawie rzymskim zob. W. Mossakowski, *Azyl w późnym cesarstwie rzymskim (confugium ad statuas, confugium ad ecclesias)*, Toruń 2000, passim. Bracton, traktując *abjuration of the realm* jako formę *exilium*, wyraźnie nawiązywał do rzymskiego podziału zaprezentowanego w *Digestach*: „EST enim exilium triplex ad minus, aut certorum locorum interdictio, sicut provinciæ alicuius, civitatis, burgi vel villæ, imperpetuum vel ad tempus, secundum quod exposcit qualitas delicti secundum quod fuerit maius vel minus. Item est exilium propter crimen et latam culpam, et omnium locorum interdictio imperpetuum, et nisi etcetera. Vel in insulam deportatio imperpetuum vel ad tempus, quod quidem exilium dici poterit abiuratio regni sive utlagatio."; *Bracton*, vol. II, p. 383–384; D. 48, 22, 5: „Exilium triplex est: aut certorum locorum interdictio, aut lata fuga, ut omnium locorum interdicatur praeter certum locum, aut insulae vinculum, id est relegatio in insulam."; zob. też: M. Kuryłowicz, *Libri terribiles. Z historii rzymskiego prawa karnego*, [w:] *W kręgu teorii i praktyki prawa karnego. Księga poświęcona pamięci profesora Andrzeja Wąska*, red. L. Leszczyński, E. Skrętowicz, Z. Hołda, Lublin 2005, s. 753.

w sprawach o mniej poważne przestępstwa prawo do „wyrzeczenia się kraju" nie przysługiwało[45]. *Abjuration of the realm* nie było obowiązkiem azylantów, którzy należeli do stanu duchownego (*clergy*)[46].

Jeżeli osoba pozostająca w azylu zdecydowała się „wyrzec kraju", powinna była złożyć przed koronerem oraz w obecności świadków oświadczenie o przyznaniu się do popełnienia przestępstwa z kategorii *felony*[47]. Po dokonaniu tych czynności koroner wyznaczał najbliższy port[48], z którego wyrzekający się kraju

45 J. H. Baker, *The English law...*, p. 9, fn. 8; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. I, p. 67 (*self-defence*); ibidem, vol. II, p. 338. W praktyce zdarzało się, że osoby, które popełniły przestępstwo mniejszej wagi przyznawały się do winy i „wyrzekały kraju". Zapisy źródłowe wskazują jednak, że nie była to dozwolona praktyka i koroner mógł być ukarany za umożliwienie w takich przypadkach *abjuration of the realm*, *Crown pleas...*, p. 55, 256; R. Groot, *Petit Larceny, Jury Lenity and Parliament,* [w:] *The Dearest Birthright of the People of England: The Jury in the History of the Common Law*, Oxford 2002, J. W. Cairns, G. McLeod (ed.), p. 57, 60; R. F. Hunnisett, *The Medieval...*, p. 44.

46 Zdarzało się, że azylant-*clerk* był zmuszany przez władze świeckie do dokonania *abjuration*. Praktyka ta spotkała się z wyraźnym sprzeciwem władz kościelnych, co stało się asumptem do uregulowania tego zagadnienia przez Edwarda II w *Articuli Cleri* (9 Edw. II c. 15). W stosunku do osób należących do kategorii *clerks* „wyrzeczenie się kraju" nie było obowiązkiem skorelowanym z pobytem w sanktuarium (C. R. Cheney, *The Punishment of Felonous Clerks*, „The English Historical Review" 1936, 202, p. 225; J. H. Denton, op. cit., p. 584; *Statutes of the Realm*, vol. I, p. 173; R. F. Hunnisett, *The medieval...*, p. 42, fn. 7). Po skutecznym powołaniu się na prawo azylu w toku procesu karnego *clerk* nie musiał być sądzony za zarzucany mu czyn i był przekazywany władzom kościelnym. Również w przypadku zbiegu prawa do azylu i dobrodziejstwa kleru, *clerk* mógł być przywrócony do sanktuarium. Jeżeli natomiast na rozprawie głównej *clerk* zdecydował się powołać tylko na dobrodziejstwo kleru, ława przysięgłych rozstrzygała o jego winie, zob. *Select Cases in the Court of King's Bench under Edward III,* vol. VI, p. 16–17.

47 „Qui quidem Iohannes Baltre coram ipso Iohanne, coronatore, se ipsum reddere prisone et iure Anglie stare omnino recusabat set se ispum tanquam felonem domini Regis coram predicto Iohanne, coronatore, regnum Anglie optulit abiurare. Et super hoc predictus Iohanne Baltre cognouit quod die iouis proximo ante festum Pasche anno predicti Regis quadragesimo actauo felonice furatus fuit apud Wodeford' in comitatu essex' de abate de Waltham quemdam equm precii quadraginta sex solidorum et octo denariorum et de quodam alio homine vnam clocam precii trium solidorum et vnam zonam et bursam precii duodecim denariorum, et pro illa felonia et pro aliis diuersis feloniis coram predicto Iohanne, coronatore, confessis, tactis, sacrosanctis ewangeliis more consueto, regnum Anglie abiurauit in hec verba: Hoc audis, coronator, quod ego, Iohannes Baltre, pro diuersis feloniis coram te prius recognitis et confessis quas feci exiam extra regnum Anglie et numquam illicite reuertar sine licencia speciali Edwardi Regis nunc aut heredum suorum, sic Deus me adiuuet etc. Et sic idem Iohannes Baltre per sacramentum suum more solito iter suum arripuit versus portum de Douorre quem elegit, itinerando qualibet die duodecim leucas quousque ad dictum portum euenerit in alta regia nisi causa racionabili impediatur...", [sygn. K B 27/467, m. 9d (1377), tłumaczenie ze strony internetowej The National Archives (TNA), Kew, London, http://www.nationalarchives.gov.uk/pathways/citizenship/citizen_subject/transcripts/abjur_realm.htm, 21.03.2010], zob. także kopię cyfrową oryginalnego zapisu protokołu z postępowania sądowego (*record*) na stronie internetowej *Anglo-American legal tradition* (AALT), w ramach projektu O'Quinn Law Library, University of Houston Law Center, http://aalt.law.uh.edu/AALT3/R2/KB27no467/bKB27no467dorses/IMG_0301.htm, 21.03.2010.

48 Zgodnie z opinią Bractona oraz autora traktatu *Britton,* wyrzekający się kraju sam wybierał port, z którego miał opuścić ziemię królestwa (*Bracton,* vol. II, s. 382; *Britton*, vol. I, p. 64; *Select cases from the Coroners' Rolls...,* p. 9). Autor traktatu *The Mirror of Justices* uważał wręcz za nadużycie sytuację, w której *abjuror* pozbawiony był możliwości wyboru portu (*The Mirror of Justices...*, p. 157).

(*abjuror*) miał opuścić Anglię oraz czas, w jakim miał się tam udać[49]. Na koniec wymagane było złożenie przysięgi, że *abjuror* porzuca kraj poprzez opuszczenie wyznaczonego portu i nie powróci bez przebaczenia i wyraźnego zezwolenia króla[50]. Całość była utrwalana przez koronera w formie pisemnego memorandum[51]. Koroner wręczał do prawej ręki *abjurora* drewniany krzyż, symbol ochronny, który miał mu służyć jako swoisty paszport umożliwiający identyfikację. Ubrany jedynie w koszulę, płaszcz i spodnie, bosy oraz bez nakrycia głowy miał podążać do portu publiczną drogą[52]. Pozostały majątek podlegał konfiskacie na rzecz Korony. W świetle prawa *abjuror* traktowany był niemalże jako osoba martwa. Jego żona mogła zgodnie z prawem ponownie wyjść za mąż, gdyż uważana była za wdowę[53]. *Abjuror* pozostawał jednak pod ochroną prawa

Zapisy sądowej księgi rocznej (*year book*) z czasów Edwarda I wyraźnie wskazują, że była to czynność wykonywana przez koronera (*Year Books of the Reign of King Edward The First, XXX–XXXI*, A. J. Horwood (ed.), London 1863, p. 508–509). Pomimo tego w średniowiecznej Anglii nadal zdarzało się, że *abjuror* mógł samodzielnie wybrać port, z którego opuści Królestwo (sygn. K B 27/467, m. 9d (1377); R. F. Hunnisett, *The Medieval...*, p. 46–47; *Select Cases in the Court of King's Bench under Richard II, Henry IV and Henry V,* vol. VII, p. 3). Za Tudorów koroner podejmował decyzję o wyznaczeniu portu (R. F. Hunnisett, *The Last...*, p. 43, 46). Koroner mógł być ukarany za to, że nie wyznaczył dla *abjurora* najbliższego portu (*Year Books of Edward II, The Eyre...*, p. 112). W przypadku natomiast, gdy sanktuarium miało opuścić tego samego dnia kilku *abjurorów* koroner mógł wyznaczyć im różne porty. Zabieg ten miał oczywiście zapobiec aktywności przestępczej, której podjęcie mogło być ułatwione w większej grupie osób, zob. R. F. Hunnisett, *The Medieval...*, p. 47; K. Kesselring, op. cit., p. 352.

49 W źródłach odnajdujemy przykładowo porty Bristol, Dover, Hastings, Kingston, Portsmouth, Rye, Southampton (*Crown pleas...*, p. 54; R. F. Hunnisett, *The Last...*, p. 42–43; K. Kesselring, op. cit., p. 352; *Select cases from the Coroners' Rolls...*, p. 68, 69, 75). Czas, jaki koroner wyznaczał na opuszczenie królestwa, uzależniony był od kondycji fizycznej *abjurora*, *Fleta*, vol. II, p. 77.

50 Odnośnie przysięgi *Abjuratio et juramentum Latronum* zob. *Statutes of the Realm*, vol. I, p. 250; *Bracton,* vol. II, p. 382. Interesujący przypadek miał miejsce w 1364 r., kiedy to Edward III, napotkawszy na drodze *abjurora* zmierzającego do portu, ułaskawił go powodowany współczuciem, *Calendar of the Patent Rolls*, *Edward III, A. D. 1364–1367*, vol. XIII, reprint Nendeln 1971, p. 59.

51 Pisemne utrwalenie aktu *abjuration of the realm* miało na celu usprawnienie reakcji wymiaru sprawiedliwości w stosunku do osób, które bez królewskiego zezwolenia powróciły do okolicy i zaprzeczały, jakoby wyrzekły się kraju. Wymagany był wówczas dowód pisemny w postaci *coroner's roll* poświadczający wyrzeczenie. W 1313 r. sędzia *King's Bench* Henry Spigurnel wskazał na wyłączność dowodu z pisemnych memorandów koronera na okoliczność „wyrzeczenia się kraju". *Abjuration* nie mogło być ustalane nawet przy pomocy ławy przysięgłych. „Abjuracion est une chose qe chiet en record, qe posoms qe un homme fust arene devant nous qil avoit forsjure le roialme et revenu arere sanz congie le Roi e il dit qil forsjura point, homme ne enquerreit mie par averrement du pais le quel il forsjura ou ne mie, mis covendreit enquere par roule de coroner soulement", *Year Books of Edward II, The Eyre...*, p. 129–130.

52 J. Bellamy, *Crime and Public Order...*, p. 112; R. F. Hunnisett, *The Last...*, p. 42; idem, *The Medieval...*, p. 48; *The Mirror of Justices...*, p. 34; *Year Books of Edward II, The Eyre...*, p. 94.

53 J. H. Baker, *The English law...*, p. 10; J. Bellamy, *Crime and Public Order...*, p. 112; W. Blackstone, op. cit., vol. IV, p. 327; *The Earliest English Law Reports*, P. A. Brand (ed.), vol. IV, Selden Society, vol. CXXIII, London 2007, p. clxxv, 503–504; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 337; W. S. Holdsworth, op. cit., vol. III, p. 305; zob. F. Pollock, F. W. Maitland, op. cit., vol. II, p. 590.

w czasie podróży do portu, jeżeli nie zbaczał z drogi wyznaczonej przez koronera oraz nie pozostawał w jednym miejscu dłużej niż na dwie noce[54]. Dodatkowo zdarzało się, że *abjuror* udawał się do wyznaczonego portu w eskorcie konstabli. Ten ostatni obowiązek nie był jednak zawsze przestrzegany i został formalnie potwierdzony dopiero w 1531 r.[55]

Jeżeli *abjuror* przybył do portu, z którego miał porzucić kraj i nie było możliwości wypłynięcia w morze, powinien oczekiwać na okazję opuszczenia Anglii w tym porcie lub innej nadbrzeżnej miejscowości. Jeżeli nie udało mu się opuścić portu przez 40 dni, mógł powrócić do miejsca azylu[56]. W innym wypadku mógł się spotkać z zarzutem, że nie podjął wysiłku zrealizowania wszystkich obowiązków wynikających z „wyrzeczenia się kraju"[57]. Z pewnością opuszczenie kraju z wyznaczonego portu nie było łatwe dla *abjurora*, który pozbawiony był środków finansowych ze względu na konfiskatę majątku[58]. Potwierdzają to również przypadki, na które zwrócił uwagę Sir John Spelman w swoich sprawozdaniach (*reports*). W jednym z nich *abjuror* przez 14 dni oczekiwał w porcie na możliwość opuszczenia kraju. Brak pożywienia zmusił go jednak do poszukiwania żywności w okolicznej wsi. Pomimo tego sąd, przed który trafił *abjuror* wskazał, że powinien był on pozostać w wyznaczonym porcie w oczekiwaniu na opuszczenie kraju i błagać o jałmużnę[59]. W innej sprawie z 1532 r. oskarżony Henry Danby wskazał przed sądem, że statek, którym miał opuścić Anglię w wyniku sztormu musiał powrócić do portu. Załoga statku pozostawiła *abjurora* na brzegu i odmówiła możliwości uczestniczenia w dalszej podróży. Okoliczności te nie zostały uznane przez sąd jako relewantne i ostatecznie Danby został powieszony[60].

---

54 Wyjątkowo *abjuror* mógł być siłą doprowadzony przed sąd celem złożenia zeznań. W XIII-wiecznej kompilacji *Casus Placitorum* odnajdujemy przypadek zatrzymania osoby, w której posiadaniu odnaleziono owoce przestępstwa. Okazało się jednak, że kradzieży dokonał wcześniej *abjuror*, który w drodze do wyznaczonego przez koronera portu został pojmany i doprowadzony przed sąd. Przyznał się on wówczas, że sprzedał przedmioty pochodzące z przestępstwa zatrzymanej osobie. Nie mógł być jednak dwukrotnie sądzony za to samo przestępstwo (*pur ceo ke il ne suffra pas deus jugementz pur un trespas*), skoro wcześniej przyznał się do jego popełnienia przed koronerem, *Casus placitorum and reports of cases in the King's Courts, 1272–1278*, W. H. Durham Jr (ed.), Selden Society, vol. LXIX, London 1952, p. 35; zob. także podobny opis w *Placita Corone or La Corone Pledem desant Justices*, J. M. Kaye (ed.), London 1966, p. 25.

55 Kesselring wskazuje, że zwyczaj eskortowania *abjurora* do portu, z którego miał on opuścić kraj sięga co najmniej lat 90. XV w., K. Kesselring, op. cit., p. 352; zob. też: J. H. Baker, *The English law*..., p. 9; *Britton*, vol. I, p. 64–65; *Fleta*, vol. II, p. 77; T. A. Green, op. cit., p. 116, fn. 38; R. F. Hunnisett, *The Last*..., p. 44; idem, *The Medieval*..., p. 48; F. Pollock, F. W. Maitland, op. cit., vol. II, p. 590; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 336–337; *Wiltshire gaol delivery and trailbaston trials 1275–1306*, R. B. Pugh (ed.), Devizes 1978, p. 10, 86.

56 J. Bellamy, *Crime and Public Order*..., p. 113.

57 *The Reports of Sir John Spelman,* vol. I, p. 49; ibidem, vol. II, p. 337–338.

58 *Year Books of Edward II, The Eyre*..., p. xxiii.

59 *The Reports of Sir John Spelman,* vol. I, p. 44.

60 Ibidem, vol. II, p. 278–280.

„Wyrzeczenie się kraju" mogło być uznane za skuteczne, gdy azylant dokonał tego przed koronerem w ciągu 40 dni od uzyskania schronienia w sanktuarium. *Abjuration* dokonane po tym okresie nie wiązało władz państwowych, które mogły nakazać zatrzymanie przestępcy ujętego poza miejscem azylu. Mawiano wówczas, że wyrzeczenie nastąpiło jedynie *de facto*, a nie *de iure*[61]. Autor XIII-wiecznego traktatu *Fleta* wskazywał wręcz, że po 40 dniu pobytu w azylu „przywilej wyrzeczenia się kraju" był niedopuszczalny[62]. Azylant mógł zatem odczekać cały okres przysługującego mu schronienia w sanktuarium i dopiero w ostatnim, 40 dniu, podjąć decyzję o wyrzeczeniu bądź oddaniu pod sąd[63].

Pod koniec XV w. jeżeli koroner zjawił się przed azylantem, a ten nie przyznał się do winy lub odmówił „wyrzeczenia się kraju" mógł być sądzony za zarzucany czyn. Praktyka ta mogła sięgać już XIV w.[64] *Sanctuaryman* pozbawiony był w takim przypadku ochrony i mógł być nawet przymusem usunięty z miejsca azylu, a następnie doprowadzony przed sąd[65]. Jeżeli natomiast wyrzekł się kraju przed koronerem, nabywał prawo do pozostania w azylu przez 40 dni w celu przygotowania się do wyruszenia w drogę[66]. Wyznaczenie 40-dniowego terminu od momentu przyznania się do winy w obecności koro-

61 „Tut face il abiuraction après, le vicounte li purra prendere et faire execucion do iugment pur ce qe labiuracion nest pas de droit, einz est de fait etc.", *The Eyre of Northamptonshire...*, p. 189. „Et dit feust par ascuns gentz qe homme le pout auer pris et pendu apres qant il feust hors de moustier, pur ceo qe labiuracion feust de fait et nient de droit. Mes de la priuilege a demurer en esglise nul ne li put ouster si qe al temps.", ibidem, s. 208.

62 „Et consenssum est et prouisum quod huiusmodi fugitiui vltra xi. dies in ecclesia non morentur, quod si facerint, ex tunc denegentur eis cibaria, vt gratis exeant et petant quod prius contemptibiliter recusarunt, et quo case a beneficio abiuracionis repellantur.", *Fleta*, vol. II, p. 76). Autor traktatu *Britton* wskazywał dodatkowo, że po 40 dniach azylant był uważany za zbrodniarza-skazańca (*felouns atteyntz*), *Britton*, vol. I, p. 65.

63 R. F. Hunnisett, *The Medieval...*, p. 43; *Select cases from the Coroners' Rolls...*, p. 86.

64 J. Bellamy, *Crime and Public Order...*, p. 108.

65 Zapis protokołu sądowego ze sprawy Marsshe v. Archer z 1492 r. wskazuje na możliwość przymusowego pozbawienia azylu wobec kategorycznego odmawiania w obecności koronera przyznania się do winy oraz stawania przed sądem, *Reports of Cases by John Caryll,* Part I, *1485–1499*, J. H. Baker (ed.), Selden Society, vol. CXV, London 1999, p. 112. Podobne stanowisko sędziów z posiedzenia w *Serjeants' Inn* w 1523 r. („Si vn pris vn Saintwary et le coronour vient a luy et demand pur quel cause il ceo pris en il ne voit confesse adonquez il poit ester pris dehors et sic est si deuaunt le coronour il ne voit abiure en ceux cases il poit estre pris de hors et aiuge luy solonque la ley et ceo fuit lopinion de toutz lez iusticez al seriantz Inne.", *The Reports of Sir John Spelman,* vol. I, s. 45) oraz sędziego Fitzherberta z 1539 r.: „et il couient confesse vn felony deuaunt le coronour ou auterment bien list de prendre luy horz", ibidem, s. 67.

66 „...et al crowner couient a ly quant le coroner vient de confesser le felony parfitment issint quil poet ly doner son iugement ect. et sil ne voet confesser a ly donques il list a chescun de ly prendre hors de saint eglise. Et fuit dit quil auera xl iourz apres le felony counz a le crowner et cest ie croy sil voet ce trier pur son alere et A ce accord Briton quere sil auera son iugement", *Select Cases in the Exchequer Chamber...*, p. 55–56.

nera wyraźnie nawiązywało do poglądów autora traktatu *Britton,* pochodzącego z końca XIII w.[67]

W 1531 r. Parlament angielski obalił „wyrzeczenie się kraju" wprowadzając jednocześnie swoiste „wyrzeczenie się okolicy" (*inland abjuration*), które nie powodowało konieczności opuszczenia Królestwa. „Wyrzeczenie się okolicy" polegało na przeniesieniu *abjurora* do innego azylu w Anglii (*sanctuary within England*), w którym miał pozostać do końca swojego życia albo do czasu uzyskania łaski (*pardon*) lub specjalnego pozwolenia królewskiego. Zobowiązany był on złożyć uroczystą przysięgę o pozostaniu w azylu oraz podlegał napiętnowaniu literą A. Decyzja o wyborze miejsca azylu należała do *abjurora*. Motywy decyzji Parlamentu wiązały się z utrzymaniem *abjurorów* w obszarach kraju jako potencjalnych kandydatów do armii angielskiej[68].

Abjuror przed sądem

Procedura „wyrzeczenia się kraju" była szeroko stosowana w okresie pomiędzy XIII a początkiem XVI w. Wątpliwe jest jednak, czy działała ona *de facto* skutecznie. Przekazywanie osoby pomiędzy konstablami, o ile zastosowano taki proceder, naturalnie spotkać się musiało z problemami organizacyjnymi. Potwierdzenie tego spotykamy w źródłach spraw osób, które wyrzekły się kraju, a następnie podczas drogi do wyznaczonego portu wymknęły się spod nadzoru konstabla i uciekły[69].

Jeżeli przestępca zdecydował się powrócić w strony, z których pochodził bądź porzucił wyznaczoną przez koronera drogę do portu mógł być narażony na niezwłoczny pościg i zatrzymanie[70]. W 1292 r. w Shropshire zabójca, który po trzech latach od „wyrzeczenia się kraju" powrócił do okolicy, musiał ponownie szukać schronienia w kościele, po tym jak podniesiono krzyk widząc jego osobę[71]. Część jednak *abjurorów* mogła z pewnością skutecznie ukryć swoją tożsamość z dala od okolicy, w której przebywała wcześniej w azylu[72].

67 „Et s'il demurent outre les xl. jours de cel houre qe le Corouner vient a eux premerement, si soit tut le counté chargé de lour garde, et soint tenuz pur felouns ou sicum gentz hors de noster pes. Et si il recounusent felonie et prient nostre reaume de forjurer, et prient tuycioun del eglise jekes autaunt qe il eynt perveu et ordinee lour aler, adunc voloms nous, qe tiels eynt cele tuycioun par xl. jurz puis le jour de la venue del Corouner iloekes", *Britton*, vol. I, p. 63.

68 J. H. Baker, *The English law*..., p. 10 ; T. A. Green, op. cit., p. 116, fn. 38; R. F. Hunnisett, *The Last*..., p. 43; K. Kesselring, op. cit., s. 353.

69 Badania przeprowadzone przez Hunnisetta dowodzą, że tylko niewielka liczba *abjurorów* opuszczała królestwo, R. F. Hunnisett, *The Medieval*..., s. 48–49; J. H. Baker, *The English law*..., p. 9; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 337.

70 *Select cases from the Coroners' Rolls*..., p. 76, 80.

71 H. Summerson, *The Structure of Law*..., p. 323.

72 B. A. Hanawalt, *Crime and Conflict in English Communities, 1300–1348*, Cambridge 1979, p. 37.

Abjuror, który został pojmany trafiał wcześniej przed sąd, gdzie był powołany w stan oskarżenia (*arraigned upon the abjuration*). Był wówczas pytany, co może oświadczyć, by nie doszło do wykonania wobec niego kary[73]. Ten obyczaj procesowy miał istotne znaczenie gwarancyjne, gdyż umożliwiał podsądnemu podjęcie obrony materialnej. *Abjuror* mógł w odpowiedzi na zadane mu pytanie powoływać się na dobrodziejstwo kleru (*benefit of clergy*), które jeżeli było skuteczne powodowało przekazanie go władzom kościelnym albo umieszczenie w więzieniu królewskim do czasu uzyskania ułaskawienia (*pardon*) za powrót z wygnania bez wyraźnego pozwolenia[74]. Ta ostatnia sytuacja wskazuje, że *abjuror* mógł w odpowiedzi na stawiane mu zarzuty przedstawić akt łaski, jednakże jego skuteczność była uzależniona od tego, czy królewski pardon obejmował tylko popełnione przestępstwa, czy również zezwolenie na powrót do kraju w związku z dokonanym *abjuration of the realm*[75]. Podsądny miał także możliwość podjęcia obrony poprzez wskazanie, że w czasie dokonywania wyrzeczenia był nieletni[76]. Mógł też całkowicie zaprzeczyć okolicznościom „wyrzeczenia się kraju", twierdząc, że inna osoba o tym samym nazwisku *abjured the*

73 *Select Cases in the Court of King's Bench under Richard II, Henry IV and Henry V,* vol. VII, p. 3; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. I, p. 49, 52; *Year Books of the Reign of King Edward the Third: Year XIX*, L. O. Pike (ed.), London 1906, p. xliv.

74 *The Reports of Sir John Spelman*, vol. I, p. 42, 44, 50; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 338; *Reports of Cases by John Caryll,* Part II, p. 695; *Year Books of Edward II, The Eyre...*, p. lxxv. Pochodząca z ok. 1470/1475 r. opinia prawnika angielskiego Thomasa Kebella wskazuje, że *clerk*, który „wyrzekł się kraju" mógł po powrocie do ojczyzny liczyć na uwzględnienie dobrodziejstwa kleru nawet bez przedstawiania aktu ułaskawienia. Kebell podkreślał dodatkowo, że poprzednia praktyka dopuszczała pełne skorzystanie z *benefit of clergy* dopiero po zastosowaniu ułaskawienia, J. H. Baker, *The Law's Two Bodies: Some Evidential Problems in English Legal History*, Oxford 2001, p. 131; zob. też: idem, *Some Early Newgate Reports (1315–28)*, [w:] *Law Reporting in Britain. Proceedings of The Elevenh British Legal History Conference*, C. Stebbings (ed.), London 1995, p. 47

75 *Year Books of the Reign of King Edward the Third: Year XIX*, p. xlv, 175–176. Autor traktatu *Britton* zwracał uwagę na możliwość poszukiwania schronienia w sanktuariach, wynikającą z samego strachu w obawie o własne bezpieczeństwo. Dochodzić mogło wówczas do składania fałszywego oświadczenia o przyznaniu się do winy, *Britton*, vol. I, p. 65; *Calendar of the Patent Rolls*, *Henry VI, A. D. 1436–1441*, London 1907, p. 298; *Calendar of the Patent Rolls*, *Henry VI, A. D. 1441–1446*, London 1908, p. 190–191; R. F. Hunnisett, *The Medieval...*, p. 45. Sytuacje takie mogły być wynikiem błędnego przekonania o ponoszeniu winy za czyn, czy konieczności nagłej ucieczki przed wrogami. *Abjuror* mógł wówczas liczyć na łaskę królewską, w szczególności gdy czynności podjęte po opuszczeniu kraju bądź jeszcze wcześniej świadczyły o braku jego winy bądź innych okolicznościach łagodzących, *Calendar of the Patent Rolls*, *Henry III, A. D. 1258–1266*, reprint Nendeln 1971, p. 73; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. I, p. 68. *Fleta* wskazuje, że koroner miał badać, czy przyznanie się do popełnienia przestępstwa nie było wynikiem strachu, *Fleta*, vol. II, p. 77.

76 C. J. Neville, *Common knowledge of the common law in later medieval England*, „Canadian Journal of History" 1994, 29, p. 467; por. też przypadek 8-letniego chłopca, postawionego przed sądem w 1272 r., który upierał się przy skorzystaniu z azylu w kościele, przyznaniu się do kradzieży i „wyrzeczeniu kraju", H. Summerson, *The Criminal Underworld of Medieval England*, „Journal of Legal History" 1996, 17, p. 212.

realm[77]. Występując jednak naprzeciw takiej praktyce w 1529 r. wprowadzono obowiązek napiętnowania *abjurora* przy prawym kciuku literą A zaraz po złożeniu przez niego przyznania się do winy[78]. *Abjuror* mógł również uzasadniać, że zachodziły obiektywne okoliczności uniemożliwiające mu dotarcie do portu lub jego opuszczenie[79]. Argumentacja ta podlegała dokładnej weryfikacji w postępowaniu sądowym[80]. W szczególności weryfikacji poddawano pisemne protokoły koronera (*coroner's rolls*) celem sprawdzenia, czy wyrzeczenie zostało dokonane przez podsądnego. Zdarzało się również, że koroner stawał osobiście przed sadem zobligowany poświadczyć, czy „wyrzeczenie się kraju" zostało rzeczywiście dokonane i udokumentowane[81]. W przeprowadzonym postępowaniu *abjuror* mógł również przyznać się do niedotrzymania warunków „wyrzeczenia się kraju", wówczas kara śmierci była niemalże natychmiastowo wykonywana[82].

77 W sprawie z 1327 r. zatrzymano osobę, która rzekomo miała wyrzec się kraju i powrócić do Anglii bez zezwolenia króla. Podsądny zaprzeczał, jakoby posiadał status *abjurora,* twierdząc, że nie jest on osobą wskazywaną przez sąd. Wezwani na rozprawę koronerzy oświadczyli, że nie posiadają protokołów potwierdzających wyrzeczenie się kraju przez podsądnego oraz nie rozpoznają jego osoby, Sąd zdecydował ostatecznie, że *abjuration* nie było dokonane przez podsądnego, *Select Cases in the Court of King's Bench under Edward III,* vol. V, G. O. Sayles (ed.), Selden Society, vol. LXXVI, London 1958, p. 5–8; zob. też sprawę z 1377 r., w której podsądny fałszywie wyjaśniał, że nie wyrzekł się kraju. Ostatecznie ława przysięgłych ustaliła, że oskarżony jest tą samą osobą, która wcześniej *abjured the realm*, *Select Cases in the Court of King's Bench under Richard II, Henry IV and Henry V,* vol. VII, p. 1–4.

78 J. Bellamy, *Crime and Public Order*..., p. 112; T. A. Green, op. cit., p. 116, fn. 38; W. S. Holdsworth, op. cit., vol. III, p. 306; „marked with an hote yron upon the brawne of the thombe of the right hande with the Signe of an A. to the entent he may the better be knowen amonge the Kynges Subjects that he was abjured", cyt. za: R. F. Hunnisett, *The Last*..., p. 42–43; idem, *The Medieval*..., p. 54; K. Kesselring, op. cit., p. 352; T. F. T. Plucknett, *A Concise History of the Common Law*, London 1940, p. 382; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 339.

79 Przewidywano sytuacje wyjątkowe, które relatywnie usprawiedliwiały *abjurora*: popadnięcie w uwięzienie, zgubienie drogi. Przypadki takie podlegały jednak skrupulatnemu badaniu przed sądem. W jednej ze spraw zarejestrowanych w sądowych księgach rocznych (*year books*) z XIV w. niejaki James oświadczył przed sądem, że został zmuszony przy użyciu siły do porzucenia wręczonego mu krzyża i wyznaczonej przez koronera drogi do portu, z którego miał opuścić kraj. Powołana na tę okoliczność ława przysięgłych stwierdziła, że James dobrowolnie nie dotrzymał warunków określonych w akcie wyrzeczenia. James został skazany na śmierć przez powieszenie, *Year Books of Edward II, 12 Edward II, Michaelmas A.D. 1318*, J. P. Collas, T. F. Plucknett (ed.), Selden Society, vol. LXV, London 1950, p. 37. Jeżeli jednak wersja wydarzeń zaprezentowana przez podsądnego zostałaby potwierdzona przez ławę, był on wówczas bezpiecznie przywracany na drogę wyznaczoną przez koronera do opuszczenia kraju, *Extracts from the Coram Rege Rolls and Pleas of the Crown, Staffordshire, of the reign of Edward II, A.D. 1307 to A.D. 1327*, [w:] *Collections for a history of Staffordshire*, vol. 10, London 1889, p. 42. Osoba, która wyrzekła się kraju mogła również odejść na jedną milę od wyznaczonej drogi w celu poszukiwania pożywienia, schronienia czy *ad deponendum pondus naturalne*, *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, s. 337; por. *Bracton,* vol. II, p. 382; F. Pollock, F. W. Maitland, op. cit., vol. II, p. 590.

80 *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 337.

81 *Wiltshire gaol delivery*..., p. 86. Koroner mógł być ukarany, jeżeli przyznanie się do winy *abjurora* nie zostało utrwalone w formie pisemnej, *The Shropshire Eyre Roll of 1256*, p. 201.

82 *Wiltshire gaol delivery*..., p. 52.

Podstawą do zastosowania kary było wcześniejsze oświadczenie wyrzekającego się kraju o przyznaniu się do winy. Podsądny był zatem wówczas traktowany jak oskarżony, który podczas rozprawy *pleaded guilty*. Ostatecznie jeżeli *abjuror* nie wiedział co powiedzieć, mógł także zachować milczenie (*standing mute*). Badaniu podlegała wówczas jego zdolność mówienia. Jeżeli okazało się, że milczenie miało charakter *by malice,* podsądny mógł zostać poddany karze *forte et dure*[83]. Przed wykonaniem „kary mocnej" konieczne było jednak ustalenie, czy podsądny nie jest osobą, która rzeczywiście „wyrzekła się kraju". W przeciwnym wypadku groziła mu kara śmierci[84].

Pogwałcenie prawa azylu

Powracając do dalszej analizy tytułowego zagadnienia należy zwrócić uwagę na zjawisko łamania prawa azylu, które znajduje odzwierciedlenie w zapisach protokołów sądowych. Zachowania wypełniające znamiona pogwałcenia ochrony przysługującej z tytułu pozostawania na obszarze sanktuarium znane były również prawu kontynentalnemu[85].

Pogwałcenie prawa azylu nie było badane z urzędu przez sędziów angielskich w postępowaniu sądowym. Musiało być podniesione przez podsądnego jako zarzut procesowy na rozprawie głównej w fazie *pleading*. Skuteczność tego zarzutu wiązała się z regułą zakazującą usuwania przemocą osób pozostających pod ochroną w miejscu azylu. Prawo azylu, obok dobrodziejstwa kleru (*benefit of clergy*), należało do tzw. *declinatory pleas*[86]. W odpowiedzi na *plea of sanctuary* złożone przez podsądnego, Korona bądź oskarżyciel mogli zgłaszać sprzeciw[87]. W przypadku, gdy stan faktyczny był sporny sprawa trafiała przed ławę przysięgłych pochodzącą z okolic miejsca azylu. Jeżeli podsądny dowiódł, że pogwałcenie prawa azylu miało miejsce bądź kwestia ta została rozstrzygnięta przez ławę przysięgłych na korzyść azylanta, był on przywracany do miejsca schronienia. W 1277 r. w Richard Hutte, pojmany w posiadaniu skradzionego mienia, wydostał się z uwięzienia i znalazł schronienie w kościele w Old Salisbury. Został stamtąd siłą wywleczony i doprowadzony przed sąd.

83 Zagadnienie to poddałem szczegółowej analizie w pracy *Peine forte et dure w Anglii do końca XV w*., „Studia Iuridica Lublinensia" 2009, nr 12, s. 235–260.

84 *Year Books of Edward IV. 10 Edward IV. and 49 Henry VI (A. D. 1470)*, N. Neilson (ed.), Selden Society XLVII, London 1931, p. 169; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. I, p. 63.

85 Zob. W. Mossakowski, *Azyl w późnym cesarstwie*..., s. 151–169; idem, *Karalność naruszenia azylu Kościoła w epoce cesarstwa rzymskiego*, [w:] *Kara śmierci*..., s. 101–107; W. Abraham, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII*, Lwów 1890, s. 225.

86 J. H. Baker, *Criminal courts and procedure at common law, 1550–1800,* [w:] *Crime in England 1500––1800*, J. S. Cockburn (ed.), London 1977, p. 34–35; W. Blackstone, op. cit., vol. IV, p. 327, 359.

87 J. H. Baker, *The English law*..., p. 8; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 335; *Reports of Cases by John Caryll,* Part II, s. 559–561.

Ława przysięgłych potwierdziła te okoliczności, w związku z czym podsądny został przywrócony do miejsca azylu[88]. Sir John Spelman w swoich *reports* podał interesujący przypadek oskarżonego, który po zwolnieniu z więzienia za rękojmią stawiennictwa w wyznaczonym terminie znalazł schronienie w azylu. Poręczyciele (*mainpernors*) wykonując swój obowiązek siłą doprowadzili go na sesję *gaol delivery*. Sąd zdecydował o przywróceniu do miejsca azylu[89]. Nie zawsze jednak wysuwany przez podsądnego zarzut znajdował potwierdzenie w ustaleniach ławy przysięgłych[90].

W ramach argumentacji dotyczącej powołania się na prawo azylu angielski porządek procesowy umożliwiał oskarżonemu reprezentację przez fachowego pomocnika procesowego[91]. Możliwość regularnego korzystania z pomocy obrońcy nie była jednak szeroko praktykowana w Anglii, chociaż reguła *against defense counsel* ulegała szczególnemu zaostrzeniu prawdopodobnie dopiero za Tudorów. Obrona formalna była dopuszczalna w sprawach wszczętych przez skargę osoby prywatnej (*appeal of felony*) oraz w sprawach przestępstw mniejszej wagi, ujętych w kategorię *misdemeanors*. Dodatkowo kwestie prawne (*points of law*), które wyłoniły się w toku procesu mogły uzasadniać pomoc jurysty dla oskarżonego[92].

Podsądny, pomimo wysuwanych ekscepcji związanych z pogwałceniem prawa azylu, musiał złożyć oświadczenie w odpowiedzi na stawiane mu zarzuty popełnienia przestępstwa. W innym wypadku, jeżeli pomimo ostrzeżeń sądu uporczywie odmawiał złożenia oświadczenia w przedmiocie swojej winy, mógł być poddany karze *peine forte et dure* (*penance*)[93]. Tam natomiast, gdzie „kara mocna" nie miała zastosowania (np. w sprawach o zdradę główną) niewłaściwe zachowanie podsądnego mogło doprowadzić do niemalże natychmiastowego wykonania kary śmierci[94]. Oskarżony, który oświadczył, że jest niewinny, po nieskutecznym żądaniu uwzględnienia prawa azylu mógł zostać skazany na śmierć, jeżeli ława przysięgłych uznała jego winę. Uniknięcie wykonania kary było możliwe poprzez powołanie się na dobrodziejstwo kleru lub uzyskanie łaski królewskiej (*pardon*)[95].

88 *Wiltshire gaol delivery*..., p. 86.

89 *The Reports of Sir John Spelman,* vol. I, p. 41.

90 Ibidem, s. 53.

91 „*Cutlerd*, que fuit de concelle ovesque une home en appelle [...] pur que il pria destre restory", *The Notebook of Sir John Port*, p. 31; *Reports from the Lost Notebooks*..., p. 244; zob. też poniżej tekst omawiający sprawę Sir Humphreya Stafforda z 1486 r.

92 Szerzej na ten temat: D. Seipp, *Crime in the Year Books*, [w:] *Law Reporting in Britain. Proceedings of The Eleventh British Legal History Conference*, (ed.) C. Stebbings, London 1995, p. 15–34.

93 Sprawa Marsshe v. Archer (1492 r.), *Reports of Cases by John Caryll,* Part I, p. 111–112; *Reports of Cases by John Caryll,* Part II, p. 469, 694; *The Reports of Sir John Spelman*, vol. I, p. 72; ibidem, vol. II, p. 344.

94 Sprawa Johna Cowleya z 1518 r., J. G. Bellamy, *The Tudor Law*..., p. 93, 140.

95 *The Reports of Sir John Spelman*, vol. I, p. 52.

Ograniczenie prawa azylu prywatnego

Skoro *sanctuarymen* nie byli formalnie osobami skazanymi, ich majątek nie podlegał przepadkowi. Zdarzało się zatem, że kontynuowali oni działalność handlową bądź nawet kryminalną na terenie azylu[96]. Nielimitowany czasowo przywilej azylu prywatnego był szczególnie korzystny dla przestępców, którzy poszukiwali schronienia od wymiaru sprawiedliwości. Pomimo nadużyć w systemie *private sanctuaries* początkowo władze kościelne w Anglii nie podejmowały środków mających na celu zapobieganie tego typu sytuacjom[97].

Azyle prywatne spotykać się musiały jednak z największą krytyką. W szczególności zwracano uwagę na to, że azyl stanowił schronienie nie tylko dla osób, które uciekały w obawie o swoje życie, ale i często dla przestępców, a nawet zdrajców stanu. Thomas More pisał w XVI w., że sanktuaria stały się „motłochem złodziei, morderców i nikczemnych, haniebnych zdrajców". Instytucja azylu stała się rzeczywiście schronieniem dla osób, których czyny popełnione były często w okolicznościach niezasługujących na złagodzenie kary lub łaskę królewską (*pardon*)[98]. Również wypowiedzi znamienitych prawników angielskich, którzy analizowali kwestię nadużywania prawa azylu dowodziły o konieczności ograniczenia tego przywileju[99].

Refleksem opinii publicznej oraz głosów jurystów angielskich, które zwracały uwagę na niedoskonałości i nadużycia systemu ochrony w sanktuariach, było coraz surowsze podejście władz państwowych do prawa azylu. Na okres panowania Tudorów przypada wyraźne zaostrzenie polityki kryminalnej w kierunku ograniczenia prawa azylu. Również samo *common law* nie było do końca bezsilne wobec istniejącego systemu azylowego. Kontrola prawa azylu była bowiem realizowana w procesie stosowania prawa przez sędziów koronnych, którzy starali się ściśle interpretować wypracowane reguły, obowiązujące w zakresie stosowania tej instytucji.

Wiodącą sprawą w zakresie skorzystania z azylu prywatnego była sprawa oskarżonego o zdradę Humphreya Stafforda z 1486 r. Stafford znalazł schronienie w opactwie Culham, skąd został przymusem doprowadzony do więzienia Tower w Londynie. Już na początku rozprawy oskarżony wnioskował o ustanowienie pomocnika procesowego (*counsel*) ze względu na zarzut pogwałcenia

96 J. H. Baker, *The English law*..., p. 10; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 341. Przykładowo, w 1535 r. John Newyngton został oskarżony o *felony* polegające na tym, że dokonał kradzieży z włamaniem (*burglary*) w obrębie sanktuarium, *The Reports of Sir John Spelman*, vol. I, p. 101–102.

97 J. H. Baker, *The English law*..., p. 10.

98 Ibidem, p. 11; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 340.

99 Wypowiedź z ok. 1493 r. Richarda Littletona z Inner Temple, jednej z czterech prawniczych szkół Londynu, wskazuje, że azyl nie powinien być stosowany w sprawach o długi, *trespass* oraz zdradę, *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 342.

prawa azylu. Przydzielony decyzją sędziów obu ław (tj. *King's Bench* i *Common Bench*) *counsel* argumentował, że miejsce, w którym ukrywał się Stafford od najdawniejszych czasów umożliwiało schronienie osobom z powodu popełnionych przestępstw. Pomocnik procesowy żądał w związku z tym przywrócenia Stafforda do miejsca azylu. *Counsel* zwrócił dodatkowo uwagę na kartę praw nadanych opactwu przez Coenwulfa, króla Mercji oraz dokumenty papieskie mające potwierdzać wszystkie nadane przywileje. Zarzut pogwałcenia prawa azylu podniesiony przez Stafforda został poparty dodatkowo przez opata, wezwanego na rozprawę celem przedstawienia dokumentów świadczących o posiadaniu przywileju przez Culham. Opat zaprezentował cały szereg dowodów, nie przedstawił jednak żadnych dokumentów sądowych, które potwierdzałyby przywilej azylu dla Culham. Stronę oskarżycielską reprezentował Henry Harman, który złożył sprzeciw (*demurred*) w stosunku do zarzutu podnoszonego przez podsądnego i wniósł o wykonanie egzekucji. Ostatecznie żądanie Stafforada zostało odrzucone. Sędziowie stanęli na stanowisku, że azyl w sprawach o zdradę nie może być oparty wyłącznie na argumencie dawności jego faktycznego stosowania (*prescription*), bez potwierdzenia przywileju na sesjach sądowych *eyre*. Sędziowie odwołali się dodatkowo do spraw pochodzących z czasów Edwarda IV oraz Henryka VI, w których zarzut prawa azylu został odrzucony. W sprawie Stafforda przytoczony został zatem interesujący pogląd mający charakter generalny, do którego nawiązywało już wcześniejsze orzecznictwo[100]. Sama bulla papieska jako podstawa prawa azylu lub nabycie tego przywileju dzięki dawności jego stosowania było wykluczone. Prawo azylu podnoszone jako zarzut podczas procesu musiało być dodatkowo wsparte nadaniem tego przywileju przez monarchę oraz potwierdzeniem przywilejów azylowych pochodzącym z sądu stosującego postępowanie pisemne (*court of record*)[101]. Jak pokazuje powyższy przykład, żądanie uwzględnienia prawa azylu prywatnego nie było łatwym zadaniem. Wymagało specjalnej formy *pleading* (*especial pleder*), która nie obowiązywała w przypadku powołania się na azyl powszechny[102].

Kolejna interesująca sprawa miała miejsce w 1495 r. Przed sądem stanął William Toft, wyjęty spod prawa w sprawie o morderstwo, wszczętej przez *appeal*. Oskarżony podniósł z pomocą wynajętego jurysty zarzut na podstawie

100 Zob. Sprawę Williama Wawe'a z 1425 r. wspomnianą w *Reports of Cases by John Caryll,* Part II, p. 708.

101 J. H. Baker, *The English law...*, p. 10; J. G. Bellamy, *The Tudor Law...*, p. 92; E. W. Ives, *Crime, Sanctuary, and Royal Authority under Henry VIII: The Exemplary Sufferings of the Savage Family*, [w:] *On the Laws and Customs of England. Essays in Honor of Samuel E. Thorne*, M. S. Arnold, T. A. Green et al. (ed.), Chapel Hill 1981, p. 297; *Select Cases in the Exchequer Chamber...*, p. xiii–xiv, 115–124; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 341–342. Również *serjeant* Caryll nawiązywał do sprawy Stafforda w swoich sprawozdaniach, *Reports of Cases by John Caryll,* Part II, p. 709.

102 *Reports of cases from the time of King Henry VIII,* vol. I, p. 191.

prescription, że został usunięty z sanktuarium w Winkburn. *Serjeant* Kebell argumentował, że prawo azylu to wyraz prerogatywy łaski królewskiej, stosowanej już przez Romulusa i potwierdzonej w Starym i Nowym Testamencie. Kebell niewątpliwie wysuwał argumenty na korzyść oskarżonego, utrzymując, że sama dawność istnienia przywileju azylowego jest wystarczająca. Argument dawności nie przekonywał jednak sędziego *Chief Justice* Williama Husseya (Huse), który wskazał, że w sprawie wszczętej przez *appeal*, nawet król nie może pozbawić oskarżyciela przysługujących mu środków i tylko akt parlamentu miałby znaczenie w tej kwestii. Ostateczne rozstrzygnięcie sprawy nie zostało odnotowane w źródłach[103].

W 1513 r. stanowisko zajęte w sprawie Stafforda znalazło kontynuację w kolejnej sprawie. Zatrzymany diakon Hugh Boswell, oskarżony następnie o świętokradztwo, powołał się na prawo azylu, z którego miał skorzystać w klasztorze w Northampton. Jako dowód w sprawie zaprezentowane zostały bulle Innocentego IV oraz Benedykta XII. Żądanie nie zostało jednak uwzględnione z uwagi na fakt, że nie przedstawiono królewskiego aktu przyznania takiego przywileju ani jego potwierdzenia podczas sesji sądowych *eyre*[104]. Boswell został ostatecznie skazany na śmierć po konsultacji wszystkich sędziów Anglii. Interesujące jest jednak, że świętokradztwo wyłączało możliwość powołania się na prawo azylu, a pomimo tego reguła ta nie została przytoczona w sprawozdaniu ze sprawy Boswella[105].

Głośna sprawa miała miejsce w latach 1516–1520. Dotyczyła ona morderców sędziego pokoju Johna Pauncefote'a, przeciwko którym oskarżenie (*appeal*) wniosła wdowa Bridget. Jeden z nich, Sir John Savage'a, zgłosił zarzut pogwałcenia prawa azylu opartego na dawności, bulli papieskiej oraz potwierdzeniu przez monarchów angielskich, w tym również Henryka VIII. Podniósł on, że po dokonanej zbrodni znalazł schronienie w zakonie św. Jana w Clerkenwell, skąd został siłą usunięty i umieszczony w Tower. Sprawa ostatecznie trafiła przed króla w 1519 r. Podczas debaty, w której uczestniczyli biskupi, doktorzy prawa kanonicznego, sędziowie i juryści, Henryk VIII osobiście oświadczył, że nie wierzy, by „królowie i święci ojcowie, którzy stworzyli azyl kiedykolwiek zamierzali by przysługiwał on za umyślne morderstwo i kradzież popełnione poza

103 „*Hussey*. Le roy est tenus de fair justice a toutz et ne poit extorter nullu de justice et ley. Donques, en appelle le nature de suyt est de aver lappellee mort. Donques, si le roy soull duyst fair tyell liew de tuition, ceo serroit un extormente de justice al partye appellant", *Reports of Cases by John Caryll,* Part I, p. 285–286; J. H. Baker, *The English law*..., p. 10; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 342; por. też inną wersję sprawozdania z tej sprawy w *The Notebook of Sir John Port*, p. 31.

104 „Et tenuz par toutez justices dengleterre et le chyffe barone descheker esteantes en Banke le Roy et seyantes ensemble que cest ple nest bone de claimer seyntwary par prescription sanz monstrans de fait de graunt et alowans en eyre", *The Notebook of Sir John Port*, p. 38; por. też nawiązanie do tej sprawy w sprawozdaniu w *Reports of Cases by John Caryll,* Part II, p. 708–709.

105 J. H. Baker, *The English law*..., p. 11; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 342.

sanktuarium w nadziei na powrót do niego"[106]. Najistotniejsze jednak jest to, że król wyraźnie zapowiedział konieczność zreformowania pełnej nadużyć instytucji azylu w kierunku nawiązania do stworzonych pierwotnie wzorców. Sprawa Savage'a trwała jeszcze do 1520 r., kiedy to oskarżyciel (*appellor*) nie stawił się na rozprawie. Ostatecznie podsądny został ułaskawiony przez króla. Pomimo takiego zakończenia postępowania wydaje się, że los prawa azylu został przesądzony. Zarzuty pogwałcenia *sanctuary* zaczęły być kontrolowane przez sędziów koronnych z jeszcze większą dokładnością. Prawidłowość ich formułowania, wymagająca jurydycznej precyzji, ułatwiała sędziom odrzucenie podnoszonych ekscepcji. W trzech sprawach pochodzących z okresu 1517–1522 prośba oskarżonych o uwzględnienie prawa azylu została odrzucona przez sąd[107].

W pierwszej połowie XVI w. zostały podjęte pierwsze próby zmierzające do ograniczenia prawa azylu poprzez instrumenty legislacyjne. W 1534 r. zniesiono prawo azylu w sprawach o zdradę główną (*high treason*)[108]. W 1535 r. Henryk VIII nałożył na wszystkich azylantów obowiązek noszenia specjalnych oznaczeń na górnych częściach garderoby pod groźbą utraty przywileju. Dodatkowo *sanctuarymen* nie mogli posiadać przy sobie żadnej broni ani opuszczać zakwaterowania w godzinach nocnych[109].

Bez wątpienia dodatkowym ciosem dla prawa azylu w Anglii była likwidacja klasztorów za Henryka VIII, która w ich obrębie pociągnęła za sobą zniesienie sanktuariów[110]. Największe jednak w sferze prawa karnego skutki w XVI stuleciu przyniósł statut z 1540 r., który uniemożliwił skorzystanie z prawa azylu w sprawach najpoważniejszych przestępstw: morderstwa (*murder*), zgwałcenia (*rape*), włamania (*burglary*), rabunku (*robbery*) oraz podpalenia (*arson*). Dodatkowo pobyt we wszystkich sanktuariach został ograniczony niemalże bez wyjątków do 40-dniowego okresu[111].

---

106 „I do not suppose that St Edward, King Edgar, and the other kings and holy fathers who made the sanctuary ever intended the sanctuary to serve for voluntary murder and larceny done outside the sanctuary in hope of returning, and such like, and I believe the sanctuary was not so used in the beginning. And so I will have that reformed which is encroached by abuse, and have the matter reduced to the true intent of the making thereof in the beginning", cyt. za: *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 343; zob. też: *Reports of Cases by John Caryll,* Part II, p. 704–717; *The Notebook of Sir John Port*, p. 41–42. Szerzej na temat sprawy Savage'a, E. W. Ives, op. cit., p. 296–320.

107 *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 344.

108 „...none offender in any kinds of high treasons, whatsoever they be, their aiders, consenters, counsellors, nor abettors, shall be admitted to have the benefit or privilege of any manner of sanctuary", cyt. za: *English Historical Documents, 1485–1558*, C. H. Williams (ed.), Routledge 1967, p. 477; J. H. Baker, *The English law...*, p. 12; J. G. Bellamy, *The Tudor Law...*, p. 91, 93; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 345.

109 J. H. Baker, *The English law...*, p. 12; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 345; P. I. Kaufman, op. cit., p. 468.

110 J. H. Baker, *The English law...*, p. 12.

111 Ibidem; W. S. Holdsworth, op. cit., vol. III, p. 306; R. F. Hunnisett, *The Last...*, p. 45; P. I. Kaufman, op. cit., p. 468; *The Reports of Sir John Spelman,* vol. II, p. 346.

Henryk VIII w połowie XVI w. wyeliminował praktyczne znaczenie prawa azylu w angielskim *common law*. Formalnie jednak dopiero ustawodawstwo z lat 1623–1624 r. usunęło z angielskiej procedury karnej prawo azylu, które nie mogło być od tego momentu uznane w procesie sądowym[112].

Podsumowanie

Prawo azylu, które posiadały w Anglii budynki kościelne i miejsca poświęcone, było niewątpliwie uznawane przez angielskie władze sądownicze. Okoliczności naruszenia ochrony zapewnianej przez *sanctuary* były badane w toku postępowania sądowego i jeżeli wykazały pogwałcenie prawa azylu, podsądny był przywracany do miejsca obowiązywania miru. Przedmiotem największych kontrowersji były azyle prywatne, stanowiące nieraz stałe schronienie dla notorycznych przestępców. Wzrost opozycji wobec *private sanctuaries* doprowadził do zaostrzenia polityki kryminalnej w tym zakresie oraz wyraźnej reakcji aparatu sądowniczego, który bardzo skutecznie dyskredytował zabiegi podsądnych o uwzględnienie prawa azylu.

Prawo azylu obok dobrodziejstwa kleru odgrywało istotną rolę w angielskim mechanizmie wymiaru sprawiedliwości. Dyskusje na jego temat podejmowano w najznamienitszych *inns of court*. *Sanctuary* było instytucją, która nie została pominięta w wypowiedziach najwybitniejszych prawników angielskich, takich jak Henry Bracton, John Spelman, John Port, Roger Yorke czy William Blackstone.

Z *right of sanctuary* powiązana była kolejna angielska instytucja prawna, która umożliwiała w sposób permanentny uchylenie się przestępcom od kary kapitalnej za najcięższe zbrodnie. *Abjuration of the realm* realizowane było w ramach swoistego postępowania sumarycznego, które odbywało się przed koronerem. W miejsce procesu przed przysięgłymi i sędziowskiego wymiaru kary azylant poprzez decyzję o „wyrzeczeniu się kraju" mógł uniemożliwić wszczęcie postępowania sądowego.

112 J. H. Baker, *The English law*..., p. 13; idem, *An Introduction to English Legal History*, London 1990, p. 586**;** T. A. Green, op. cit., p. 116, fn. 38; W. S. Holdsworth, op. cit., vol. III, p. 307; R. F. Hunnisett, *The Last*..., p. 45; idem, *The Medieval*..., p. 54. Nawet wówczas azyl przetrwał w niektórych rejonach Anglii. W zjawisko to wymierzone było ustawodawstwo z lat 1696–1697 oraz 1722 r. (R. H. Helmholz, op. cit., p. 20; J. F. Stephen, *A History of The Criminal Law of England*, London 1883, vol. I, p. 492). W prawie polskim azyl kościelny utracił znaczenie w połowie XV w., J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski do połowy XV wieku*, t. I, Warszawa 1964, s. 542; S. Płaza, op. cit., s. 462–463; zob. też: W. Uruszczak, *Korektura praw z 1532 roku. Studium historycznoprawne*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego" 1990, 135, t. I, s. 166.

Obie instytucje istniejące w angielskim *common law* – azyl oraz „wyrzeczenie się kraju", zostały ostatecznie zniesione w wyniku zastosowania mechanizmów legislacyjnych.

Łukasz Niewiński

Zbrodnie wojenne, represalia i zakładnicy w wojnie secesyjnej (1861–1865)

Keywords: American Civil War, war crimes

Summary

The Civil War started on Friday, 12 April 1861 with an attack of the Confederate artillery on federal Fort Sumter (Charleston, South Carolina). The conflict ended on 9 April 1865 as a result of the surrender of the main army of the South under General Robert E. Lee at Appomattox Court House. It was a total war. Almost 4 million men were mobilised on both sides of the conflict. In the four years of warfare almost 620,000 human lives were lost (more than in all other wars conducted by the US put together). During the Civil War, prisoners of war were imprisoned in at least 223 camps. The majority of them were temporary. On the other hand, more than 90% of prisoners of war were detained in the twenty biggest camps and the highest numbers of deaths were recorded there. In this article I present cases of: war crimes committed on prisoners of war (the Fort Pillow Massacre, Kinston Massacre, etc.) and reprisals against them (Privateers Case, Kilpatrick--Dahlgren Raid) and taking hostages (Corbin-McGraw Case, Immortal Six Hundred).

Przedmiotem niniejszych rozważań jest przeanalizowanie przypadków zbrodni wojennych dokonywanych przez wojska Unii (Północy, USA) i Konfederacji (Południa, CSA) w trakcie toczonej między nimi wojny domowej (w latach 1861–1865)[1], a także udzielenie odpowiedzi na pytanie czy obie strony

1 W listopadzie 1860 r. Abraham Lincoln został wybrany szesnastym prezydentem Stanów Zjednoczonych (Unii). W odpowiedzi na to, 20 grudnia 1860 r. legislatura Karoliny Południowej zerwała unię łączącą ją z innymi stanami. W ślad za nią kolejne sześć stanów Południa ogłosiło wystąpienie z Unii. Dnia 8 lutego 1861 r., w Montgomery w Alabamie przedstawiciele zbuntowanych stanów utworzyli nowe państwo – Skonfederowane Stany Ameryki (Konfederację). Wojna secesyjna, inaczej wojna domowa, rozpoczęła się 12 kwietnia 1861 r. ostrzelaniem przez oddziały Konfederacji Fort Sumter w Karolinie Południowej, a formalnie zakończyła się 9 kwietnia 1865 r. kapitulacją największej armii Południa pod Appomattox Court House w Wirginii. Cztery lata zmagań pochłonęło

stosowały względem siebie środki odwetowe o charakterze indywidualnym bądź grupowym.

W celu omówienia poszczególnych przypadków zbrodni, represaliów i brania zakładników, należy wyjaśnić wspomniane pojęcia. Zbrodnie wojenne zostały zdefiniowane dopiero po zakończeniu drugiej wojny światowej w artykule 6 Statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze i obejmowały 3 typy zbrodni: przeciwko pokojowi, przeciwko ludzkości oraz pogwałcenie praw i zwyczajów wojny[2]. Z popełnianiem zbrodni wojennych ściśle wiąże się pojęcie – represaliów (ang. *reprisals*). Represalia (łac.) to, według słownika języka polskiego: *środki odwetowe stosowane przez państwo w odpowiedzi na sprzeczne z prawem poczynania drugiego państwa*[3]. Nieco odmienne sformułowanie represaliów cytuje w swojej pracy M. Flemming. Twierdzi on za R. Bierzankiem, że termin „represalia": *oznacza zastosowanie przez organy państwa wobec innego państwa, jego organów lub obywateli, środków przymuszenia, niedozwolonych w prawie międzynarodowym, ale będących odpowiedzią na wcześniejsze naruszenie prawa przez inne państwo lub jego organy. Do istoty represaliów należy ich proporcjonalność w stosunku do niezgodnego z prawem postępowania pierwotnego naruszyciela prawa*[4]. M. Flemming stwierdza ponadto, że: *represalia nie są aktem odwetu. Mają one skłonić stronę przeciwną do zaniechania naruszeń prawa międzynarodowego, w czasie konfliktu zbrojnego – przede wszystkim prawa wojennego*[5].

Nie kwestionując zasadności powyższego stwierdzenia, nie do końca mogę się zgodzić z zaprezentowanym stanowiskiem M. Flemminga w stosunku do zastosowania represaliów w XIX w. Owszem, jednym z istotnych celów represaliów jest wymuszenie na stronie przeciwnej zaprzestania naruszania zasad prawa wojny (charakter prawny), jednakże głównym skutkiem ich zastosowania jest dokonanie zemsty przez ukaranie przeciwnika (charakter moralny). Skutek ten jest, według mnie, zawsze obecny w represaliach. W szczególności był obecny w represaliach XIX-wiecznych Stanów Zjednoczonych i Stanów Skonfederowanych. W związku z tym, będę używał zamiennie z represaliami, takich słów jak: „retaliacja"[6], „zemsta". Problem może zaistnieć przy użyciu słów, takich jak: „od-

łącznie blisko 620 tys. istnień ludzkich, więcej niż we wszystkich innych wojnach toczonych przez USA łącznie.

2 http://encyklopedia.pwn.pl/haslo.php?id=4000843 (14.08.2009). W przypadku wojny secesyjnej można mówić jedynie o zbrodniach polegających na pogwałceniu współczesnych jej zwyczajów, a po wydaniu w 1863 r. Kodeksu Liebera (o którym więcej w przypisie 9), także jej praw.

3 *Mały słownik języka polskiego*, red. E. Sobol, Warszawa 1993, s. 780.

4 Cyt. za: M. Flemming, *Jeńcy wojenni. Studium prawno-historyczne*, Warszawa 2000, s. 332.

5 Ibidem.

6 Autorzy amerykańscy o wiele częściej posługują się zwrotem „retaliation" – retaliacja, niż zwrotem „reprisals" – represalia. W języku angielskim słowo „retaliation" oznacza odwet, zemstę, a słowo „reprisal" również oznacza odwet i represję – J. J. Kałuża, *Słownik angielsko-polski, polsko-angielski*, Warszawa 1997, s. 281, 284. Retaliacja jest bardziej ukierunkowana na dokonanie zemsty, ale według mnie, można tych terminów używać zamiennie.

wet" czy „rewanż". Można dokonać odwetu bądź rewanżu w stosunku do działań przeciwnika zgodnych z prawem (w formie retorsji) lub niezgodnych (w formie represaliów). Są to pojęcia szersze niż represalia. Można ich używać w pracy jako zamienników represaliów w przypadkach odpowiedzi na łamanie prawa wojny.

Stosowanie represaliów, nawet w warunkach XIX-wiecznych, podlegało pewnym ograniczeniom: można je było przeprowadzić tylko w wyjątkowych przypadkach, gdy inne środki wymuszenia przestrzegania praw wojny nie dawały rezultatów; konieczne było zachowanie proporcjonalności między dokonanym naruszeniem prawa wojny a retaliacją; represalia miały być zgodne z zasadami ludzkiego humanitaryzmu[7]. Unijny Kodeks Liebera zawierał dwa artykuły poświęcone kwestii odwetu[8]. Artykuł 27 stanowił, że prawo wojenne (ani szersze pojęciowo prawo narodów) nie może dłużej całkowicie rezygnować z odwetu. Stwierdzał, że bezwzględne postępowanie wroga często nie pozostawiało przeciwnej stronie żadnych innych środków chroniących przed powrotem barbarzyńskiej przemocy. Artykuł 28 wskazywał, że głównym celem odwetu nie będzie zemsta, ale jedynie kara, przemyślana i nie do uniknięcia. Odwet mógł być stosowany tylko i wyłącznie po dokładnym zbadaniu rzeczywistych przypadków i charakteru występków. Nieuzasadnione przypadki odwetu coraz bardziej przybliżały walczące strony do niecywilizowanej i wyniszczającej wojny barbarzyńców[9].

Z kolei słowo „zakładnik" oznacza człowieka zatrzymanego przez okupanta, terrorystę, porywacza. Ma on stanowić gwarancję wykonania żądań napastników[10]. Zakładnicy mogą też pełnić funkcję tzw. żywych tarcz, czyli np. własnym życiem chronić żołnierzy lub obiekty nieprzyjaciela przed atakiem. Mogą stać się żywymi tarczami także w ramach represaliów. KL także zawierał dwa artykuły dotyczące zakładników. Artykuł 54 podawał definicję zakładnika. Był on osobą

7 R. Bierzanek, *Wojna a prawo międzynarodowe*, Warszawa 1982, s. 66.

8 Kodeks Liebera – został zatwierdzony przez sekretarza wojny USA, Edwina Stantona i przyjęty przez prezydenta Abrahama Lincolna dnia 24 kwietnia 1863 r. w formie *General Orders nr 100*. Pełna nazwa kodyfikacji brzmiała: *Instructions for the Government of Armies of the United States in the Field – Instrukcje Porządkowe Armii Stanów Zjednoczonych w polu będących*. W praktyce przyjęła się i utrwaliła skrócona nazwa *Instrukcji...*, tzn. Kodeks Liebera (dalej także jako: KL) od nazwiska jego rzeczywistego twórcy, prof. Francisa Liebera. Przepisy Kodeksu wchodziły w życie z dniem publikacji, czyli również od 24 kwietnia 1863 r. W maju 1863 r. dokument został wydrukowany i rozesłany pośród oficerów Unii, a także dostarczony przedstawicielowi Konfederacji. Należy podkreślić, że Kodeks Liebera był pierwszym całościowym zbiorem regulującym prawo wojny lądowej nie tylko w stosunku do własnej armii, ale przede wszystkim względem wojsk przeciwnika i jego ludności cywilnej. Zob. Ł. Niewiński, *Status prawny jeńców wojennych w tzw. Kodeksie Liebera z 1863 r.*, [w:] *O prawie i jego dziejach księgi dwie. Studia ofiarowane Profesorowi Adamowi Lityńskiemu w czterdziestopięciolecie pracy naukowej i siedemdziesięciolecie urodzin*, Księga I, Białystok – Katowice 2010, s. 753–766.

9 *The War of the Rebellion: A Compilation of the Official Records of the Union and Confederate Armies*, Washington D.C. 1898, ser. III, vol. III, p. 151 (dalej: O.R.).

10 *Mały słownik...*, s. 1106.

uznaną za zastaw wypełnienia umowy zawartej pomiędzy walczącymi stronami podczas wojny lub wskutek wojny. W przepisie tym podkreślono, że zakładników należy brać tylko w sytuacjach wyjątkowych. Artykuł 55 stanowił, że jeżeli zakładnik zostanie uznany, będzie on traktowany jak jeniec wojenny zgodnie ze swoim stopniem wojskowym i statusem, tak jak na to pozwolą okoliczności[11].

1. Zbrodnie wojenne, represalia i zakładnicy w latach 1861–1863

O represaliach po raz pierwszy wspomniano w tzw. sprawie kaprów. Dnia 5 czerwca 1861 r. szkuner *Savannah* został zajęty przez okręty Unii, a jego 20 członków załogi wzięto do niewoli. Władze Unii odmówiły załodze tego prywatnego, uzbrojonego okrętu, przyznania statusu jeńców wojennych[12]. Członkowie załogi zostali przeniesieni do więzień miejskich w Nowym Jorku, gdzie przebywali w ścisłym zamknięciu w łańcuchach. Postępowanie takie wywołało ostrą reakcję władz Południa, z prezydentem Jeffersonem Davisem na czele. Dnia 6 lipca wystosował on list do swojego odpowiednika na Północy, Abrahama Lincolna. Pisał w nim, że jak donosiły nowojorskie gazety[13], członkowie załogi traktowani jak piraci, a nie jak jeńcy wojenni, zostali postawieni przed sądem, a nawet mają być skazani za piractwo i zdradę. Prezydent Davis musiał zainterweniować. W swoim liście stwierdzał, że: *Tylko wzgląd na humanitaryzm i honor tego Rządu* [Konfederacji – Ł.N.] *wymaga ode mnie jasnego oświadczenia, że jakkolwiek bolesne, ale konieczne będzie podjęcie przez ten Rząd w stosunku do trzymanych jeńców to samo traktowanie i ten sam los, jakiego doznają ci pojmani na „Savannah"; i jeśli dojdzie do strasznej konieczności retaliacji przez waszą egzekucję jakichkolwiek oficerów lub członków załogi „Savannah", ta retaliacja będzie przedłużana tak daleko, jak długo będzie wymagana ochrona, aż do zaniechania przez Pana* [A. Lincolna – Ł.N.] *praktyki, nieznanej wojnie cywilizowanych mężczyzn, tak barbarzyńskiej i hańbiącej naród, który będzie winny jej rozpoczęcia*[14]. Po raz pierwszy została wymieniona groźba zastosowania represaliów i to w korespondencji między prezydentami obu walczących stron.

Zamiar przeprowadzenia odwetu prezydent Davis potwierdził w swoim przesłaniu do Kongresu Konfederacji z dnia 20 lipca 1861 r. Mylnie informował

11 O.R., ser. III, vol. III, p. 154.

12 Była to szersza polityka, według której wszystkich kaprów należało traktować jak maruderów i piratów oraz zdrajców. Szkuner *Savannah* jako prywatny i uzbrojony okręt działał na podstawie listu kaperskiego prezydenta Konfederacji Jeffersona Davisa z 18 maja 1861 r. – na podstawie „The New York Times" z 9 czerwca 1861 r., s. 4; 17 czerwca 1861 r., s. 5.

13 Być może były to artykuły „The New York Times" z 17, 25 i 26 czerwca 1861 r., w których nazywano ich wyłącznie piratami oraz zamieszczono takie propagandowe stwierdzenia, jak to, że marynarze z *Savannah* nie protestowali przeciwko zakuciu w łańcuchy (26 czerwca 1861 r., s. 1).

14 O.R., ser. II, vol. III, p. 6.

w nim o wyznaczeniu zakładników[15]. Członkom załogi *Savannah* i kilku innym złapanym kaprom Konfederacji wytoczono proces i skazano na karę śmierci. Miało to miejsce pod koniec października 1861 r. Proces szeroko opisywały gazety na Północy, jak i na Południu[16]. Do chwili oficjalnego wydania wyroku władze Konfederacji wstrzymywały się z podjęciem represaliów. Gdy tylko J. Davis dowiedział się o ogłoszeniu kary śmierci dla kaprów, nakazał sekretarzowi wojny J. P. Benjaminowi wszczęcie stosownych procedur. Ten zlecił to zadanie generałowi brygady Johnowi H. Winderowi, szefowi żandarmerii na Richmond i okolice, odpowiedzialnemu m.in. za obozy jenieckie w tym mieście. Dnia 10 listopada 1861 r. generał Winder wybrał spośród oficerów przebywających w obozie Libby 14 najwyższych stopniem na zakładników. Za skazanego kapra – kapitana Smitha wybrany został pułkownik Michael Corcoran[17], sprawiający dotąd władzom Konfederacji najwięcej kłopotów ze wszystkich jeńców. Zakładników umieszczono w celach więzienia hrabstwa Henrico w ścisłym odosobnieniu. Tam mieli oczekiwać na reakcję władz Północy. Gdyby przedstawiciele Unii zdecydowali się powiesić kaprów Konfederacji, taki sam los czekałby 14 oficerów federalnych. Gdy wiadomość o zakładnikach dotarła na Północ, „The New York Times" tak to komentował: *Ta polityka retaliacji ma obosieczne ostrze. Otwiera ustawiczną serię aktów, w których niewinni ludzie po obu stronach muszą być poświęceni polityce publicznej*[18]. Opinia publiczna na Północy domagała się od administracji Lincolna uwolnienia zakładników i zgody na wymianę jeńców z rebeliantami. Trafność wyroków wydanych w sprawie kaprów podnosili członkowie palestry. Nawet sędzia Robert C. Grier, członek trybunału, który skazał kaprów na karę śmierci, zmienił zdanie o wyroku, twierdząc, że nie może zrozumieć dlaczego: *ludzie wzięci w niewolę na morzu powinni być powieszeni, podczas gdy ci wzięci na lądzie są trzymani jako jeńcy wojenni lub zwalniani*[19]. Społeczność irlandzka lobbowała szczególnie za wymianą M. Corcorana, który stał się

15 Ibidem, s. 692; Teksty: listu do Lincolna z 6 lipca i przesłania do Kongresu z 20 lipca zostały zamieszczone m.in. [w:] „The Richmond Daily Dispatch" z 22 lipca, s. 1.

16 Liczne artykuły dotyczące sprawy *Savannah* i innych jednostek pirackich ukazały się w „The New York Times", np. z 20 sierpnia s. 2, 21 sierpnia s. 2, 17 września s. 2, 25 października s. 8, 26 października s. 5, 28 października s. 3, 29 października s. 2, 31 października s. 2; jak i w „The Richmond Daily Dispatch", m.in. z 10 czerwca s. 1, 19 czerwca s. 3, 26 czerwca s. 3, 29 czerwca s. 2, 15 lipca, s. 1, 22 lipca, s. 1, 10 sierpnia, s. 3, 24 sierpnia, s. 3, 5 września, s. 3, 31 października, s. 3.

17 Michael Corcoran (1827–1863), urodzony w Irlandii syn oficera armii brytyjskiej. W 1849 r. wyemigrował do USA. Pułkownik 69. pułku milicji New York. Uczestniczył w pierwszej bitwie nad Bull Run, w której dostał się do niewoli konfederackiej. Był najsławniejszym oficerem federalnym, który został wyznaczony na zakładnika za pojmanych kaprów Konfederacji. Wymieniony w sierpniu 1862 r. Awansowany do stopnia generała brygady. Po zwolnieniu z obozu dowodził brygadą, a następnie dywizją federalną złożoną głównie z imigrantów irlandzkich. Zginął 22 grudnia 1863 r., przygnieciony przez własnego konia – na podstawie: E. J. Warner, *Generals in Blue. Life of the Union Commanders,* Baton Rouge, La 1999, p. 93–94.

18 „The New York Times" z 19 listopada 1861 r., s. 4.

19 O.R., ser. II, vol. III, s. 127; „The New York Times" z 5 listopada 1861 r., p. 1.

w jednej chwili bohaterem narodowym Unii. Dopiero w styczniu 1862 r. „piratów" po cichu przetransportowano z Nowego Jorku do Fort Lafayette na jego wybrzeżu, i umieszczono z jeńcami politycznymi. Obie strony zasiadły do negocjacji. Sprawy wszystkich kaprów zostały zawieszone, a wyroki śmierci wstrzymane. Południe stało na stanowisku, że żeby rozpocząć rozmowy o wymianie kaprów i oficerów-zakładników, należy uznać kaprów za jeńców wojennych[20]. Władze Północy długo nie chciały się na to zgodzić, ale w końcu ustąpiły[21]. Po tej decyzji nastąpiły jeszcze kilkumiesięczne jałowe spory dotyczące wymiany wskazanych osób. Załogi *Savannah* i innych prywatnych okrętów Konfederacji zostały wymienione w maju 1862 r. Pułkownik Corcoran wraz z innymi zakładnikami powrócił na Północ dopiero w sierpniu 1862 r.[22] W tym przypadku represalia spełniły swoje zadanie i doprowadziły do stosowania przez oba rządy reguł cywilizowanej wojny. Żadna ze stron nie poniosła ofiar w ludziach.

To wydarzenie miało miejsce na wschodnim teatrze działań wojennych. Na zachodzie wojna była jeszcze bardziej brutalna. Krwawy charakter przybierała zaś szczególnie w miejscach, w których mieszały się sympatie północne i południowe. Do takich zakątków należały niektóre hrabstwa w stanach południowych: Wirginia, Tennessee, Teksas i Karolina Północna, oraz stany pograniczne, takie jak Kansas czy Missouri. Początkowo zbrodnie wojenne, jak np. skalpowanie zabitych żołnierzy po bitwie pod Pea Ridge[23], czy akty dywersyjne w rodzaju rajdu Andrewsa[24], pozostawały bez akcji odwetowych. Groźbę odwetu wygłoszono dopiero po tym, jak 18 października 1862 r. w miejscowości Palmyra w Missouri doszło do egzekucji 10 byłych żołnierzy Konfederacji przez lokalną jednostkę wojskową Unii[25]. Nie był to zresztą pierwszy przy-

20 O.R., ser. II, vol. III, p. 217.

21 Ibidem, s. 259–260.

22 L. R. Speer, *War of Vengeance. Acts of Retaliation Against Civil War POWs*, Mechanicsburg, Pa 2002, s. 27.

23 Skalpować poległych Jankesów mieli indiańscy żołnierze Konfederatów po bitwie pod Pea Ridge 7–8 marca 1862 r. (Arkansas) – O.R., ser. I, vol. VIII, s. 195; ser. II, vol. III, p. 398–399.

24 Rajd Andrewsa (*Great Locomotive Chase*) to rajd przeprowadzony nocą 12 kwietnia 1862 r. przez 22 ochotników Unii, którzy przeniknęli w głąb terytorium Konfederacji. Celem rajdu było przerwanie linii kolejowej Marrietta-Chattanooga, którą dostarczano zapasy wojskom Konfederacji na zachodnim obszarze frontu. Po wykonaniu zadania wszyscy uczestnicy rajdu zostali schwytani, 8 z nich zostało osądzonych i straconych w Atlancie – na podstawie: M. M. Boatner III, *The Civil War Dictionary*, New York 1959, p. 16–17; O.R., ser. II, vol. VII, p. 702. Więcej o rajdzie Andrewsa [w:] W. Pittenger, *Daring and Suffering. A History of the Andrews Railroad Raid,* (reprint) Nashville, Tn. 1999; R. S. Bonds, *Stealing the General: the Great Locomotive Chase and the First Medal of Honor*, Yardley, Pa 2007.

25 Właściwie dziewięciu z nich miało za sobą służbę w konfederackiej gwardii domowej Missouri. W większości przypadków ich termin służby był zakończony. Kontrowersje budzi kwestia, czy należało ich uznać za jeńców wojennych, czy raczej partyzantów. Stan Missouri oficjalnie nigdy nie wystąpił z Unii, lecz władze Konfederacji przyłączyły go do swojego państwa, aktem Kongresu z dnia 28 listopada 1861 r., sankcjonując tym samym status żołnierzy z Missouri, jako żołnierzy Konfederacji. Władze Unii uznawały z kolei wszystkich mieszkańców Missouri za swoich

padek masowej egzekucji członków południowej gwardii domowej w stanie Missouri. Żołnierze federalni od lipca do końca października 1862 r. dokonali co najmniej trzech innych publicznych egzekucji żołnierzy Konfederacji pochodzących z Missouri. W ich wyniku zostało rozstrzelanych przynajmniej 40 ludzi. We wszystkich tych egzekucjach (łącznie z tą w Palmyrze) uczestniczył kanadyjski pułkownik Unii John McNeil, który za swoją gorliwość dostał awans na generała brygady[26]. Federalni wykonawcy tych zbrodni powoływali się przy tym na rozkaz generalny nr 18, wydany 29 maja 1862 r. przez generała brygady J. M. Schofielda, dowódcę Dystryktu Missouri z ramienia Unii, który wyraźnie nakazywał rozstrzeliwanie schwytanych z bronią w ręku obywateli stanu Missouri[27]. Dziwić może niemrawa reakcja władz Konfederacji na egzekucje dokonywane w Missouri. Co prawda J. Davis w liście z 17 listopada 1862 r. do generała porucznika T. H. Holmesa, dowódcy konfederackiego Departamentu Trans-Mississippi, nakazał uczynić wszystko, by główny sprawca zbrodni na 10 obywatelach Konfederacji (nie ma mowy o żołnierzach!) został wydany władzom Południa. W przeciwnym razie upoważniał Holmesa do egzekucji 10 pierwszych oficerów federalnych, którzy dostaną się w jego ręce[28]. Holmes skontaktował się z generałem majorem Unii S. R. Curtisem, który odpowiedział mu, a więc i prezydentowi CSA, w sposób następujący: *Nie masz siły wojskowej w Missouri... Jest tylko jedna klasa „obywateli Missouri"; to obywatele federalni, nie konfederaccy. Oni wszyscy podlegają władzom federalnym i stanowym*[29].

Dalszych działań w postaci represaliów administracja Davisa nie podjęła. Stosując taką postawę, władze Konfederacji albo miały wątpliwości co do statusu rozstrzelanych[30], albo ze względów politycznych bądź militarnych nie chciały (nie mogły?) wszczynać procedury represaliów. Należy zaznaczyć, że sytuację w Missouri zmieniło nieco wydanie Kodeksu Liebera w maju 1863 r. Po jego wydaniu masowe egzekucje członków milicji konfederackiej przestały mieć miejsce. Nie znaczy to oczywiście, że w Missouri nie dochodziło do dalszych aktów przemocy w stosunku do ludności cywilnej popierającej rebelię.

---

własnych obywateli. Więcej na temat wydarzeń w Palmyrze [w:] L. R. Speer, op. cit., p. 29–41; S. E. Sallee, *Porter's Campaign in Northeast Missouri, 1862. Including the Palmyra Massacre*, „Blue&Gray Magazine" Winter 2000, vol. XVII, s. 6–20, 44–50; J. M. McCaffrey, *The Palmyra Massacre,* „CWTI" 1980 (December), vol. XIX, nr 8, p. 38–42.

26 L. R. Speer, op. cit., p. 32–33; E. J. Warner, op. cit., p. 306.

27 O.R., ser. I, vol. XIII, p. 402–403.

28 O.R., ser. II, vol. IV, p. 946.

29 O.R., ser. II, vol. V, p. 146–147.

30 Podobnie władze Unii nie wprowadziły represaliów, gdy Konfederaci dokonali egzekucji czterdziestu prounijnych obywateli w Gainesville (Teksas) w 1862 r., czy dwunastu innych zwolenników Unii w Shelton Laurel (Karolina Północna) w styczniu 1863 r. Najprawdopodobniej uznały ich za obywateli Konfederacji. Więcej o tych wydarzeniach [w:] P. Rutherford, *The Great Gainesville Hanging,* „CWTI" 1978 (April), vol. XVII, No. 1, p. 26–33; L. R. Speer, op. cit., p. 42–70.

Kolejnym przykładem niecywilizowanego prowadzenia wojny była sprawa Williama B. Mumforda. Mumford, cywilny mieszkaniec Nowego Orleanu w Luizjanie, „wsławił się" zerwaniem flagi Stanów Zjednoczonych, która została samowolnie zawieszona przez oficera floty Unii na jednym z budynków tuż przed zdobyciem miasta przez siły Północy 26 kwietnia 1862 r. Z rozkazu dowodzącego Departamentem Zatoki, generała majora Benjamina Franklina Butlera[31], Mumford został aresztowany. Nastąpiło to dopiero 1 maja. Dnia 30 maja postawiono go przed komisją wojskową pod zarzutem zdrady i jej jawnego aktu, jakim było zerwanie niniejszej flagi. Został uznany winnym i skazany na karę śmierci przez powieszenie. Dnia 5 czerwca, specjalnym rozkazem nr 70, Butler nakazał wykonać egzekucję Mumforda w miejscu, gdzie popełnił swój czyn. Egzekucja została wykonana[32]. Generał Robert E. Lee w piśmie z dnia 6 lipca 1862 r. zagroził generałowi majorowi Georgowi B. McClellanowi[33], zastosowaniem represaliów – podobnie jak w przypadku rozstrzelania pułkownika Konfederacji Johna L. Owena oskarżonego o palenie mostów w Missouri[34]. Konfederaci twierdzili też, zresztą zgodnie z prawdą, że Mumford zdjął flagę, kiedy jeszcze Unioniści nie zajęli całego miasta, a kapitulacja nie była oficjalnie ogłoszona[35]. Jefferson Davis zareagował w sprawie Mumforda dopiero w grudniu 1862 r. Należy zaznaczyć, że stało się to tuż przed wejściem w życie Proklamacji Emancypacji wydanej przez gabinet A. Lincolna 22 września 1862 r., która z dniem 1 stycznia 1863 r. znosiła niewolnictwo na terenach zajętych przez Konfederację[36].

---

31 Benjamin F. Butler (1811–1893), urodzony w Deerfield, New Hampshire. W 1838 r. ukończył Colby College w stanie Maine. Przyjęty do palestry. Praktykował w Bostonie. Był członkiem Izby reprezentantów, a potem senatu stanu Massachusetts z ramienia partii demokratycznej. Jako delegat na konwencji demokratów w Charleston w 1860 r., 57 razy głosował za kandydaturą Jeffersona Davisa (!) na kandydata na prezydenta USA. Został pierwszym generałem majorem ochotników nominowanym przez A. Lincolna. W kwietniu 1862 r. został mianowany wojskowym gubernatorem Luizjany z siedzibą w Nowym Orleanie. Po sprawie Mumforda ogłoszony przez prezydenta Konfederacji – J. Davisa – przestępcą wyjętym spod prawa. Po wojnie przystąpił do partii republikańskiej. Wybrany do Kongresu (1866–1875, 1878). W 1882 r. wybrany gubernatorem Massachusetts. W 1884 r. kandydat na prezydenta USA z ramienia kolejnej (trzeciej) partii – E. J. Warner, op. cit., p. 60–61. Więcej o nim [w:] D. Nolan, *Benjamin Franklin Butler. The Damnedest Yankee*, Presidio, Ca 1991.

32 O.R., ser. II, vol. III, p. 645, 673. Więcej o tym [w:] R. P. Broadwater, *William B. Mumford became a Southern hero for defying Union sailors in New Orleans*, „America's Civil War" 2005, vol. 18, No. 5 (November), p. 20.

33 O.R., ser. II, vol. IV, p. 134, 328–329, 350, 770–771; vol. V, p. 19–20.

34 Podpalanie (niszczenie) mostów było jednym z najcięższych przestępstw, które można było popełnić w Stanach Zjednoczonych, zagrożone bezwarunkową karą śmierci – Ł.N.

35 O.R., ser. II, vol. IV, p. 792–793.

36 W Proklamacji Emancypacji rząd Lincolna nie uregulował sytuacji prawnej kolorowych, którzy nadal pozostawali niewolnikami na terenach Południa, zajętych przez wojska Unii przed 1 stycznia 1863 r. (np. Fort Pillow w Tennessee, który to stan w ogóle nie został wymieniony w Proklamacji). Najprawdopodobniej Lincoln uczynił to ze względu na chęć utrzymania stanów pogranicznych przy Unii (np. Kentucky, Missouri, Maryland) i zapobieżenia zbrojnemu oporowi właścicieli niewolników na już zajętych terytoriach Południa (np. Tennessee, część Wirginii i Luizjany, niewielkie tereny

Dnia 24 grudnia, w wigilię Bożego Narodzenia, prezydent Stanów Skonfederowanych J. Davis wydał chyba „najsłynniejszą" ze swoich proklamacji. Miała ona formę rozkazu generalnego nr 111[37], a podpisali ją Judah P. Benjamin, ówczesny sekretarz stanu i generał Samuel Cooper generalny inspektor wojsk CSA[38]. W związku z *zamordowaniem z zimną krwią* Williama B. Mumforda, cywilnego obywatela Konfederacji i mieszkańca Nowego Orleanu, J. Davis zadeklarował, że odtąd należy traktować B. F. Butlera jak *przestępcę zasługującego na karę główną*. W razie jego wzięcia w niewolę, należało na nim niezwłocznie dokonać egzekucji przez powieszenie. Ponadto do czasu wydania następnych rozkazów, żaden oficer Stanów Zjednoczonych wzięty do niewoli nie będzie mógł być zwolniony na parol przed wymianą, dopóki wspomniany Butler nie odpowie za swe zbrodnie[39].

Nie było to pierwsze wyjęcie spod prawa wyższego oficera Unii przez Konfederatów[40], ani ostatnie[41]. Z kolei zwierzchnicy Unii wyjęli spod prawa oddziały południowe walczące pod dowództwem, m.in. Johna H. Morgana, Meriwethera J. Thompsona, Williama C. Quantrilla, Champa Fergusona i Johna S. Mosby'ego[42].

Istotne były też cztery punkty kończące proklamację Davisa. W pierwszym z nich stwierdzono, że wszyscy oficerowie z oddziałów Butlera mieli być traktowani jak rabusie i kryminaliści, a jedyną karą, jaka miała ich spotkać, była egzekucja. Punkt drugi nakazywał za to humanitarne traktowanie podoficerów i szeregowców należących do wojsk Butlera i zwalniał ich z odpowiedzialności za czyny dowódcy. Szczególne znaczenie miały jednak punkty trzeci i czwarty. Punkt trzeci stanowił, że wszyscy Murzyni niewolnicy – w oryginale „negro" –

innych stanów Południa). W związku z tym pojawia się pytanie, jakie prawa obowiązywały w takich miejscach w stosunku do kolorowych żołnierzy USA i czy należało traktować ich jak niewolników, czy jak ludzi wolnych? Więcej o tym w dalszej części artykułu.

37 O.R., ser. II, vol. V, p. 795–797.

38 Samuel Cooper (1798–1876), generał i generalny inspektor armii Konfederacji. Urodzony w stanie New York. Ukończył Akademię Wojskową w West Point w 1815 r. Zrezygnował ze służby w armii federalnej 7 marca 1861 r. Nigdy nie był w czynnej służbie wojsk Południa. Zajmował się sprawami organizacyjnymi. Zmarł na swojej farmie w Wirginii w 1876 r. – na podstawie: E. J. Warner, *Generals in Gray. Lives of the Confederate Commanders,* ed. 3, Baton Rouge, La 1999, p. 62–63.

39 O.R., ser. II, vol. V, p. 796.

40 Konfederaci wyjęli spod prawa następujących wyższych dowódców Unii: Johna Pope'a, Davida Huntera, Johna W. Phelpsa, G. N. Fitcha. Stawiane im zarzuty dotyczyły albo rekrutacji niewolników do wojsk federalnych, albo przypadków brutalnego traktowania cywilnych obywateli Południa, na terenach zajętych przez oddziały Północy – O.R., ser. II, vol. IV, p. 830–831, 835, 856–857.

41 Podobnie wyjęto spod prawa oddziały dowodzone przez pułkownika Abela D. Streighta – O.R., ser. II, vol. V, p. 716, 737; vol. VI, p. 166.

42 Władze Unii uważały ich za partyzantów. Z kolei przedstawiciele Konfederacji uznawali, że mają oni rządowe pełnomocnictwa do prowadzenia działań partyzanckich. Z owej piątki tylko Mosby i Thompson dożyli zakończenia wojny. Morgan i Quantrill zostali zastrzeleni, a Fergusona powiesiły oddziały federalne w 1865 r. – O.R., ser. II, vol. III, p. 468–469; vol. VI, p. 166; E. J. Warner, *Generals in Gray...*, p. 220–221; B. S. Allardice, *More Generals in Gray,* Baton Rouge, La 1995, p. 219–220.

złapani z bronią w ręku będą przekazywani przedstawicielom władzy wykonawczej tych stanów, w których byli wcześniej niewolnikami. Mieli być traktowani zgodnie z prawem rzeczonych stanów[43]. W praktyce oznaczało to w najlepszym wypadku przekazanie ich prawowitym właścicielom, w najgorszym – śmierć.

W myśl punktu czwartego wszyscy biali oficerowie Stanów Zjednoczonych służący wspólnie z uzbrojonymi niewolnikami w insurekcji skierowanej przeciwko Konfederacji, również mieli podlegać egzekucji[44]. Rozkazem gen. Coopera wszyscy oficerowie Konfederacji zostali zobowiązani do przestrzegania i wykonywania tych rozkazów Davisa. W przypadkach budzących wątpliwości, decyzję miał podejmować Departament Wojny.

Według mnie, J. Davis posłużył się kazusem Mumforda, by ostrzec administrację Lincolna przed wprowadzeniem w życie Proklamacji Emancypacji, a w sprzyjających warunkach, może i wymóc jej cofnięcie. Stawiało go to w pozycji pokrzywdzonego, co miało istotne znaczenie propagandowe. Władze Konfederacji bardzo poważnie rozpatrywały możliwość powstania niewolniczego, które miało wybuchnąć na terenach Południa. Niejako uprzedzając ten zamiar, w proklamacji Davisa, faktycznie pozbawiono statusu jenieckiego żołnierzy kolorowych i ich białych dowódców[45]. Wigilijna proklamacja zapoczątkowała tzw. wojnę pod czarną flagą, czyli walkę bez stosowania pardonu, bez oglądania się na przepisy prawa wojny. Zmieniła charakter konfliktu, zwiększając cierpienia żołnierzy – w tym głównie jeńców – po obu stronach oraz nasiliła przeprowadzanie działań odwetowych. Eskalacja przemocy następowała co prawda dopiero od połowy 1863 r., ale była bezpośrednio związana z wigilijną proklamacją prezydenta Konfederacji.

Proklamacja Davisa z 24 grudnia 1862 r. zapoczątkowała, jak twierdzą niektórzy autorzy[46], cały szereg egzekucji kolorowych żołnierzy USA wziętych do niewoli przez Konfederatów. W tym miejscu należy wymienić takie miejsca straceń, jak: Jasper County (Missouri), Milliken's Bend (Luizjana), Fort Wagner (Karolina Południowa), Poison Springs (Arkansas), Saltville i Crater (Wirginia), Fort Pillow (Tennessee), Plymouth (Karolina Północna). Większość z tych mordów miała miejsce w drugiej połowie 1863 r. i przede wszystkim w 1864 r.

Jednym z najistotniejszych przykładów zastosowania represaliów była z kolei sprawa Corbin – McGraw. Kapitan William F. Corbin i szeregowiec T. Jefferson McGraw, obaj Południowcy, przeprowadzali rekrutację do wojsk Konfederacji

43 O.R., ser. II, vol. V, p. 797.

44 Nie było to wyraźnie stwierdzone w przepisie, tylko nastąpiło przez domyślne odesłanie do punktu pierwszego – O.R., ser. II, vol. V, p. 797.

45 Kolorowi Żołnierze Stanów Zjednoczonych (United States Colored Troops – U.S.C.T.) – od 1863 r. oficjalna nazwa jednostek murzyńskich w armii USA – Ł.N.

46 L. R. Speer, op. cit., p. 58; G. S. Burkhardt, *Confederate Rage, Yankee Wrath. No Quarter in the Civil War*, Carbondale, Il. 2007, p. 6–47; A. Ward, *River Run Red. The Fort Pillow Massacre in the American Civil War,* New York 2005, p. 6.

za liniami Unii w stanie Kentucky. Byli ubrani po cywilnemu, chociaż posiadali przy sobie upoważnienie do rekrutacji, podpisane przez wyższych oficerów swojej armii. Zostali schwytani 9 kwietnia 1863 r. przez oddziały Północy. Dopiero cztery dni później generał major Ambrose E. Burnside, kierujący okręgiem wojskowym, w którym schwytano obu Konfederatów, wydał rozkaz generalny nr 38. Stanowił on, że wszystkie osoby schwytane za liniami wojsk Unii, które popełnią przestępstwo na korzyść nieprzyjaciela, będą traktowane jako szpiedzy lub zdrajcy i zostaną skazane na śmierć[47].

W dniach 22–23 kwietnia zostali oni postawieni przed sądem wojskowym i skazani na śmierć przez rozstrzelanie. Dopiero w dniu 24 kwietnia 1863 r. został zaaprobowany przez władze Unii Kodeks Liebera, który w art. 100 penalizował popełnione przez dwóch Konfederatów przestępstwo: *Jeżeli posłaniec lub agent, który usiłuje przekraść się przez terytorium okupowane przez wroga, aby w jakikolwiek sposób zrealizować interesy wroga zostanie pojmany, nie przysługują mu przywileje jeńca wojennego i może być sądzony zgodnie z okolicznościami zaistniałej sytuacji*[48]. Zarówno rozkaz generalny nr 38 i art. 100 KL zostały wydane po schwytaniu Corbina i McGrawa, a KL nawet po ich skazaniu. Było to rażąco sprzeczne z podstawową zasadą prawa – *lex retro non agit* – prawo nie działa wstecz. Dnia 4 maja 1863 r. prezydent Lincoln na podstawie rozkazu nr 38 i art. 100 KL zatwierdził wyrok śmierci[49]. Wyrok wykonano 15 maja 1863 r. Oprócz Corbina i McGrawa podobne zarzuty i wyroki śmierci zostały orzeczone w stosunku do sześciu innych żołnierzy Konfederacji. Rząd Stanów Skonfederowanych nie podjął z władzami Unii żadnych rozmów celem wstrzymania egzekucji, być może ze względu na uroczystości pogrzebowe jednego z największych bohaterów Południa – generała Thomasa „Stonewalla" Jacksona.

Władze Południa zareagowały dopiero po dokonaniu egzekucji. Początkowo tym problemem zajęli się agenci ds. wymiany jeńców obu stron. Agent Konfederacji Robert Ould zagroził zastosowaniem represaliów. W takim samym tonie odpowiedział mu agent Unii William H. Ludlow[50]. Wtórowały im tytuły prasowe[51]. W maju 1863 r. Abraham Lincoln, obawiając się realnej groźby zastosowania środków odwetowych, zawiesił wykonanie egzekucji kolejnych sześciu Południowców oskarżonych o rekrutację za liniami Unii. W ramach represaliów zatwierdził wstrzymanie funkcjonującej do tej pory wymiany jeńców wojennych[52]. Przeciwny represaliom był generał Robert E. Lee, który w liście do prezydenta Davisa z 25 czerwca 1863 r. pisał, że nie jest zwolennikiem odwetu,

47 O.R., ser. II, vol. V, p. 480.
48 O.R., ser. III, vol. III, p. 158–159.
49 *NARA, Record Group 153, MM 77*; L. R. Speer, op. cit., p. 74.
50 O.R., ser. II, vol. V, p. 691, 703; L. R. Speer, op. cit., p. 81.
51 M.in. „The New York Times", z 3 maja 1863 r., s. 6; 14 czerwca, s. 4; 9 sierpnia, s. 5.
52 O.R., ser. II, vol. V, p. 696.

z wyjątkiem ekstremalnych przypadków. Ponadto dodawał, że lepiej – ze względów natury moralnej – będzie wyglądało w opinii społeczeństwa Konfederacji i świata, gdy Południe będzie cierpieć z powodu represaliów[53]. Z kolei 2 lipca 1863 r. Jefferson Davis wysłał depeszę do Lincolna, w której odmawiał władzom Północy prawa do traktowania jako szpiegów – oficerów i żołnierzy Konfederacji działających w stanach Kentucky i Missouri, uznawanych za sprzymierzone z Południem[54]. Ponadto stwierdzał, że egzekucje takowych żołnierzy wymagają zastosowania stosownych represaliów (*retaliation*). Następnie dodawał, że pragnie powstrzymać się przed spiralą przemocy w przypadku zastosowania odwetu i zostawiał pole do dalszych decyzji w tej sprawie Lincolnowi[55]. List Davisa pozostał bez odpowiedzi Lincolna, który przez cały okres wojny osobiście nigdy nie negocjował ze swoim odpowiednikiem z Południa, gdyż starał się unikać jakichkolwiek przejawów uznania Skonfederowanych Stanów Ameryki.

Jako nieoficjalną odpowiedź Lincolna można za to traktować jego rozkaz z 30 lipca 1863 r., wydany w formie rozkazu generalnego nr 252 z 31 lipca 1863 r. Rozkaz poświęcony był głównie zapewnieniu takiej samej ochrony kolorowym żołnierzom Stanów Zjednoczonych, jak i tym o białym kolorze skóry. Ochrona ta miała przejawiać się m.in. zastosowaniem represaliów w przypadku sprzedaży lub ponownego zniewolenia przez Południe pojmanych w niewolę kolorowych żołnierzy USA. Represalia miały być zastosowane wobec białych jeńców z armii Konfederacji, przebywających w obozach Unii. W rozkazie znajdowała się konkretna zapowiedź odwetu: *...za każdego żołnierza Stanów Zjednoczonych zabitego wskutek złamania prawa wojny, poddany będzie egzekucji żołnierz rebeliancki, i za każdego zniewolonego przez wroga lub sprzedanego w niewolę żołnierz rebeliancki będzie skierowany do ciężkiej pracy przy robotach publicznych i będzie kontynuował taką pracę, dopóki inny* [Murzyn] *nie będzie zwolniony i nie otrzyma traktowania należnego jeńcom wojennym*[56].

Rozkaz generalny nr 252 stanowił również odpowiedź na podjętą przez władze Południa 6 lipca 1863 r. decyzję wyboru dwóch oficerów federalnych spośród

53 *„...that the system of retaliation if commenced will not be on an equal basis, besides I am not in favor of retaliation except in very extreme cases, and I think it would be better for us to suffer, and be right in our own eyes, and in the eyes of the world, we will gain more by it in the end". – The Papers of Jefferson Davis*, vol. 9, January-September 1863, ed. by L. L. Crist, Baton Rouge, La 1997, p. 243.

54 Stany Missouri i Kentucky zostały włączone do Konfederacji, decyzją Kongresu, odpowiednio 28 listopada i 10 grudnia 1861 r. Interesujące jest to, że Jefferson Davis w połowie 1863 r. (w trakcie jeszcze nierozstrzygniętych bitew pod Gettysburgiem i Vicksburgiem) nazywał te stany sprzymierzonymi, a nie stanami Konfederacji. Trzeba jednak przyznać, że były one pod kontrolą wojsk Unii – na podstawie *Journal of the Congress of the Confederate States of America, 1861–1865*, vol. I, Washington D.C. 1904, p. 484, 487, 549–550; E. M. Thomas, *The Confederate Nation: 1861–1865*, New York 1965, p. 124.

55 O.R., ser. II, vol. VI, p. 76; L. R. Speer, op. cit., p. 82.

56 O.R., ser. II, vol. VI, p. 163; A. Gurowski, *Diary, from November 18, 1862, to October 18, 1863*, New York 1864, p. 292–293.

jeńców przetrzymywanych w obozie Libby w Richmond. Kapitan H. W. Sawyer z 1. pułku kawalerii New Jersey i kapitan J. M. Flinn z 51. pułku piechoty Indiana zostali losowo wybrani na zakładników[57]. Mieli oni zostać poddani egzekucji w terminie dziesięciu dni w odwecie za śmierć Corbina i McGrawa[58].

Prasa obu państw rozpropagowała całą sprawę[59]. Zainteresowanie dziennikarzy wspomogło usiłowania rodzin zakładników, które starały się o opóźnienie egzekucji. Tymczasem 26 czerwca 1863 r. oddział jankeskiej kawalerii porwał w niewolę rannego rekonwalescenta – generała brygady Williama H. F. „Rooney'a" Lee. Był on, drugim z kolei synem najsłynniejszego dowódcy Konfederacji – Roberta E. Lee. Ten z pozoru niewiele znaczący incydent zaważył bardzo mocno na sprawie „Sawyer – Flinn". Lincoln postanowił, że w razie przeprowadzenia egzekucji Sawyera i Flinna należy powiesić generała Lee i jeszcze jednego oficera Konfederacji[60]. Wszyscy zakładnicy przebywali w odosobnionych celach, w kajdanach, nie znając swojej przyszłości. Groźba stracenia Lee spowodowała bezterminowe zawieszenie egzekucji jeńców z obozu Libby[61]. Obie strony prześcigały się we wzajemnych oskarżeniach, a tytuły prasowe rozpisywały się o możliwości zastosowania dodatkowych represaliów[62].

W październiku 1863 r. zakładnicy opuścili cele i powrócili do swoich kamratów w obozach. Kryzys odwetowy został zażegnany. Przez kolejnych kilka miesięcy trwały negocjacje w kwestii wymiany zakładników. Spór został zakończony 14 marca 1864 r. wymianą Lee i Taylora za Sawyera i Flinna[63]. Wydawałoby się, że strony wojujące, nauczone doświadczeniem, nie będą w dalszej części konfliktu korzystać ze środków odwetowych. Tak się jednak nie stało.

2. Zbrodnie wojenne, represalia i zakładnicy w latach 1864–1865

O ile w 1863 r. odwet był przeprowadzany (lub częściej nim grożono) głównie w stosunku do indywidualnych osób lub niewielkich grup ludzi, to już od 1864 r. represalia definitywnie zmieniły swój charakter z indywidualnych na masowe.

57 Więcej o zakładnikach [w:] W. Garrison, *Civil War Hostages. Hostage Taking in the Civil War*, Shippensburg, Pa 2000; idem, *Mutiny in the Civil War*, Shippensburg, Pa 2001.

58 O.R., ser. II, vol. VI, p. 87; L. R. Speer, op. cit., p. 83.

59 Obszernie informowały o sprawie „Sawyer – Flinn", np. „The New York Times" z 11 lipca, s. 1; 26 lipca, s. 3; 30 sierpnia, s. 5; jak i „The Richmond Daily Dispatch" z 7 lipca 1863, s. 1; 23 lipca, s. 1; 29 lipca, s. 1; 24 sierpnia, s. 1; 13 listopada, s. 1.

60 L. R. Speer, op. cit., p. 89–92.

61 O.R., ser. II, vol. VII, p. 84.

62 Między innymi „The New York Times" z 11 lipca 1863 r., s. 1; 26 lipca, s. 3; 30 sierpnia, s. 5; „The Richmond Daily Dispatch" z 7 lipca 1863, s. 1; 23 lipca, s. 1; 29 lipca, s. 1; 6 sierpnia, s. 1.

63 „The New York Times" z 14 marca 1864 r., s. 1; „The Richmond Daily Dispatch" z 14 marca, s. 1. Ich wymiana mogła stanowić próbę ułagodzenia strony południowej przez północną po aferze Dahlgrena.

Pierwszym przykładem, który mógł wywołać zastosowanie represaliów względem większej liczby jeńców, była tzw. masakra w Kinston w Karolinie Północnej. W czasie walk i potyczek wokół Kinston i New Bern w dniach 30 stycznia – 2 lutego 1864 r., do niewoli konfederackiej dostało się co najmniej 45 lojalistów służących w 2. federalnym pułku piechoty Karolina Północna. Wielu z nich miało za sobą służbę w armii Konfederacji. Z punktu widzenia władz stanowych i wojskowych zasługiwali oni na status zdrajców i dezerterów. Odmówiono im przywilejów należnych jeńcom wojennym i postawiono przed wojskowym sądem polowym. Składowi sędziowskiemu przewodniczył generał major George E. Pickett. Wyroki zostały wydane w bardzo krótkim terminie. Dwudziestu dwóch żołnierzy zostało skazanych na śmierć przez powieszenie za dezercję z wojsk Południa i ujęcie w mundurach wroga, kolejnych dwudziestu dwóch oczekiwała egzekucja przez rozstrzelanie za podniesienie broni przeciwko swojemu rodzinnemu stanowi. Jednego uniewinniono od wszelkich zarzutów. W dniach od 5 do 22 lutego egzekucje przez powieszenie zostały wykonane partiami, odpowiednio na 2, 5, 13, 2 żołnierzach[64]. Pozostałych żołnierzy skazanych na rozstrzelanie wysłano w charakterze jeńców wojennych do obozów na Południu. Część z nich tam zmarła. Prawdopodobnie ofiar mogło być więcej. Niektórzy autorzy wspominają o kolejnych sześciu rozstrzelanych żołnierzach[65]. Dowodzący w tamtym rejonie generałowie Północy i Południa prowadzili w tej sprawie bogatą korespondencję i wzajemnie grozili zastosowaniem odwetu[66]. O wydarzeniach w Kinston zostały poinformowane władze obu stron wojujących[67]. Czy to z powodu prawie jednoczesnej afery Dahlgrena, czy przygotowywanej ofensywy armii Unii w Wirginii, czy wreszcie z powodu legalności działań generała Picketta (np. Kodeks Liebera dopuszczał karanie śmiercią własnych żołnierzy, którzy zdezerterowali i zostali ujęci w mundurze przeciwnika), żadnych konkretnych represaliów strona północna nie zastosowała.

Za przełomowe dla zmiany charakteru represaliów, należy uznać wydarzenia związane z rajdem kawalerii federalnej na stolicę Południa, znanym pod nazwą rajdu Kilpatricka – Dahlgrena lub aferą Dahlgrena[68]. Miał on miejsce w dniach

64 http://freepages.genealogy.rootsweb.ancestry.com/~ncwoodpile/war-records/civil-war/jjsummerlin.html (18.03.2010).

65 G. A. Patterson, *Justice or Atrocity. General George E. Pickett and the Kinston, N.C. Hangings*, Gettysburg, Pa 1998, p. 67; „The New York Times", z 18 marca 1864 r., p. 4.

66 O.R., ser. I, vol. XXXIII, p. 865–870; ser. II, vol. VI, p. 993–995, 1006–1007.

67 G. A., Patterson, op. cit., p. 75–77.

68 Judson H. Kilpatrick (1836–1881), urodził się w stanie New Jersey jako syn farmera. Pomimo braku wykształcenia ukończył Akademię Wojskową w West Point w 1861 r. Na początku wojny kapitan 5. pułku piechoty New York. Jeden z pierwszych oficerów, którzy odnieśli rany na froncie. Stopień pułkownika osiągnął w grudniu 1862 r., a generała brygady w czerwcu 1863 r. Dowodził rajdem na Richmond na początku marca 1864 r. W kwietniu przeniesiony na front zachodni. Ranny, odznaczył się w licznych rajdach i potyczkach. Kobieciarz, miał pseudonim Kill-Cavalry (Zabójca kawalerii) ze względu na złą kondycję koni, używanych w jego wyprawach. Awansowany na generała majora

od 28 lutego do 4 marca 1864 r. Nie była to pierwsza próba zdobycia Richmond przez kawalerię Unii[69]. Miała się jednak okazać brzemienna w skutki ze względu na ujawnienie dokumentów, których treść wpłynęła na zmianę sposobu prowadzenia działań wojennych.

Dnia 14 lutego 1864 r. generał Kilpatrick wziął udział w poufnej naradzie z najwyższymi przedstawicielami Unii – prezydentem Lincolnem i sekretarzem wojny Stantonem. Nie jest znana treść prowadzonych rozmów, można jedynie wnioskować, że doszło do uzgodnienia szczegółów i celów planowanej operacji wojskowej. Pomysł zakładał koncentryczne uderzenie na Richmond przez dwie kolumny jeźdźców. Główne siły, składające się z około 3500 świetnie uzbrojonych ludzi i baterii artylerii, pod wodzą generała Kilpatricka miały zaatakować stolicę Południa od północy, gdy tymczasem mniejszy oddział liczący tylko nieco ponad 400 kawalerzystów pod wodzą pułkownika Dahlgrena miał uderzyć od strony południowej. Obie kolumny powinny pozostawać ze sobą w kontakcie poprzez używanie rakiet sygnalizacyjnych. Jednoczesny atak wyznaczono na godzinę 10 rano 1 marca 1864 r. Dnia 28 lutego wspomniane jednostki kawalerii federalnej opuściły swoje bazy i wyruszyły na południe[70].

Początkowo rajd rozwijał się pomyślnie. Obie kolumny zachowując daleko posuniętą ostrożność, przekroczyły rzekę Rapidan i rozdzieliły się. Kolumna Kilpatricka nieniepokojona przez wojska Południa, dotarła na przedmieścia Richmond o właściwym czasie. Z kolei oddział Dahlgrena napotkał nieprzewidziane trudności. Z jednej strony Dahlgren miał czas na wypicie szklanki wina

---

w czerwcu 1865 r. Przedstawiciel USA w Republice Chile, gdzie zmarł w grudniu 1881 r. – na podstawie: E. J. Warner, *Generals in Blue...*, p. 266–267.

Ulric Dahlgren (1842–1864), pułkownik wojsk Unii. Syn Johna A. Dahlgrena, admirała floty federalnej. Przed wojną studiował prawo i inżynierię cywilną. Był oficerem sztabowym kilku generałów Północy. W bitwie pod Gettysburgiem został poważnie ranny w stopę, wskutek czego amputowano mu nogę. Jeden z dowódców rajdu kawalerii federalnej na Richmond w początkach marca 1864 r. Zginął 2 marca w trakcie wyprawy na stolicę Konfederacji. Przy jego ciele znaleziono papiery, które zmieniły charakter prowadzenia wojny – na podstawie: M. M. Boatner III, op. cit., p. 218; E. J. Wittenberg, *Like a Meteor Blazing Brightly. The Short but Controversial Life of Colonel Ulric Dahlgren*, Roseville, Mn 2009, p. 121–144; G. Tucker, *High Tide at Gettysburg. The Campaign in Pennsylvania*, (reprint) New York 1993, p. 312–315.

69 Jedną z pierwszych prób opanowania Richmond i uwolnienia jeńców federalnych, był rajd generała majora G. Stonemana (kwiecień/maj 1863 r.). Na początku lutego 1864 r. kolejną próbę opanowania Richmond z zaskoczenia podjęła wyprawa generała brygady Isaaca J. Wistara. Pomysłodawcą przedsięwzięcia i nominalnym jego szefem był generał major Benjamin F. Butler. Rajd Wistara nie powiódł się z powodu zdrady. Jeden z dezerterów z armii federalnej przekazał informacje o wyprawie władzom w Richmond, a siły Południa zawczasu obsadziły kluczowe obiekty i miejsca na drodze kawalerii Wistara, nie pozwalając jej na skuteczny atak – na podstawie E. G. Longacre, *Lincoln's Cavalry-men. A History of the Mounted Forces of the Army of the Potomac*, Mechanicsburg, Pa 2000, p. 238. Zarówno Butler, jak i później Kilpatrick powzięli swoje plany dla celów politycznych. Zbliżały się wybory prezydenckie (listopad 1864 r.), a zdobywca stolicy wroga mógł się stać w nich poważnym kandydatem. Miałby on ogromne poparcie społeczne i bardzo duże szanse (nawet z Lincolnem jako kontrkandydatem) na wybór – Ł.N.

70 E. G., Longacre, op. cit., p. 138–139.

z żoną sekretarza wojny Konfederacji Seddona w ich rezydencji. Z drugiej strony przeoczył po drodze słabo strzeżony park artyleryjski jednego z korpusów armii Konfederacji oraz przepuścił pociąg, którym podróżował główny dowódca armii Południa – Robert E. Lee. Kolejną przeszkodą okazała się rzeka James, której wody wezbrały. Szukając brodu, Dahlgren tracił cenny czas. Wiedząc, że jego siły nie zdążą zaatakować w oznaczonym terminie, wysłał gońców do Kilpatricka. Posłańcy ci wpadli jednak w ręce Konfederatów, którzy natychmiast zaalarmowali władze w Richmond. Tymczasem Kilpatrick, którego oddział, jak się później okazało, był infiltrowany przez zwiadowców Południa w niebieskich mundurach, zaatakował 1 marca przedmieścia Richmond. Niespodziewanie dla niego, natknął się na opór 500 żołnierzy gwardii domowej złożonej głównie z nastolatków i starszych mężczyzn. Dysponując ponad sześciokrotną przewagą i z wielkimi szansami na sukces, Kilpatrick stracił rezon i nakazał odwrót. Szczęśliwie powrócił do swoich linii 4 marca[71]. Mniej szczęścia miała grupa Dahlgrena, która spóźniła się pod Richmond. Słysząc, że Kilpatrick zarządził odwrót i zmagając się z innym oddziałem gwardii domowej, również Dahlgren wydał rozkaz do ucieczki. W drodze powrotnej grupa rozpadła się na dwie części. Większości, bo ponad 300 żołnierzom, udało się zbiec na terytorium Północy, sam Dahlgren z pozostałymi ludźmi został otoczony przez Południowców. W trakcie walki dowódca federalny został zabity. Przy jego zwłokach, trzynastoletni chłopiec z gwardii znalazł dokumenty, które zmieniły charakter wojny secesyjnej[72]. Zostały później nazwane papierami Dahlgrena. Zawierały one cele eskapady oraz rozkazy i instrukcje dla ludzi uczestniczących w ataku. Dokumenty zostały dostarczone do stolicy Południa najprawdopodobniej 3 lub 4 marca, a już 5 marca opublikowały je miejscowe gazety[73].

Główne założenia rajdu zakładały dystrybucję kopii amnestii Lincolna dla obywateli stanu Wirginia, nakazywały palenie mostów i niszczenie składów oraz sklepów z zaopatrzeniem, uwalnianie i rozpuszczanie niewolników, przecięcie połączeń telegraficznych i kolejowych z Richmond, uwolnienie jeńców wojennych (około 12 tysięcy) z obozów Libby i Belle Isle[74], wywołanie jak największej

71 W rajdzie Kilpatricka uczestniczył na pewno co najmniej jeden Polak. Był to kapitan Józef Głoskowski, oficer korpusu sygnalizacyjnego – M. Haiman, *Historia udziału Polaków w amerykańskiej wojnie domowej*, Chicago, Il. 1928, s. 107; O.R., ser. I, vol. XXXIII, p. 189; D. Schultz, *The Dahlgren Affair. Terror and Conspiracy in the Civil War*, New York – London 1998, p. 109, 113–114.

72 Tym chłopcem był członek gwardii domowej William Littlepage – M. M. Boatner III, op. cit., p. 218.

73 Na przykład „The Richmond Sentinel" z 5 marca 1864 r., s. 1; „The Richmond Daily Dispatch" z 5 marca 1864 r., s. 1, 2; „The Richmond Whig" z 5 marca 1864 r., s. 1; „The Richmond Inquirer" z 5 marca 1864 r., s. 1. Wszystkie te tytuły określały najeźdźców jako wysłanników piekieł, rabusiów i złodziei, zabójców, barbarzyńców, Hunów itp.

74 W przeciwieństwie do Waszyngtonu otoczonego systemem fortów i obsadzonego przez liczną załogę, Richmond nie posiadało wojskowej ochrony. Jedyną siłą na jaką można było liczyć stanowiły oddziały gwardii domowej zbierane naprędce spośród obywateli miasta w przypadkach zagrożenia.

liczby pożarów i zniszczeń w stolicy wroga i co najważniejsze **zabicie prezydenta Konfederacji Jeffersona Davisa i członków jego gabinetu**[75]. Przesłanie dokumentów było jasne – żadnej litości dla władz przeciwnika! Względem niego należy stosować jedynie terror. Nie chodziło tu tylko o egzekucję członków rządu przeciwnika, lecz także o spalenie jego stolicy i wydanie jej na pastwę losu dla tysięcy zdesperowanych jeńców wojennych. W tym miejscu nadmienię tylko, że np. za przestępstwo podpaleń mostów groziła w przedwojennej (i wojennej) rzeczywistości kara śmierci.

Ujawnienie dokumentów wstrząsnęło opinią publiczną na Południu. Większość członków gabinetu Davisa była za przeprowadzeniem środków odwetowych. James A. Seddon proponował egzekucję dziewięćdziesięciu uczestników rajdu ujętych z oddziału Dahlgrena[76]. Wtórowały mu tytuły prasowe[77]. W tej sprawie proszono o radę Roberta E. Lee. Generał Lee, którego syn nie powrócił jeszcze z niewoli federalnej, stwierdził, że nie popiera zastosowania odwetu poprzez wymierzanie egzekucji. Poza tym rajd nie doszedł do skutku, a nie można karać tylko za zamiary. Ponadto nie było pewne, czy żołnierze federalni znali treść rozkazów przechowywanych przez swoich dowódców[78].

Dnia 30 marca 1864 r. Lee, za aprobatą Davisa, wysłał pakiet fotografii dokumentów Dahlgrena do dowódcy armii Potomacu, generała majora George'a Meada, z prośbą o ustosunkowanie się do stawianych zarzutów. Meade wyparł się jakichkolwiek powiązań z tą sprawą zarówno w imieniu rządu federalnego, jak i swoim własnym. Odpowiedzialnością za aferą obarczył tylko i wyłącznie nieżyjącego pułkownika Dahlgrena. Ten zaś nie mógł zaprzeczyć. Z kolei Kilpatrick po aferze został natychmiast przeniesiony na front zachodni.

Tytuły prasowe na Północy wyrażały sceptycyzm co do autentyczności dokumentów. W szczególności powszechnie uważano, że słowa ***Jeff. Davis and Cabinet killed on the spot*** zostały dopisane przez rebeliantów[79].

Aby zapobiec ucieczce jeńców z Libby i Belle Isle na rozkaz generała brygady Johna H. Windera, odpowiedzialnego za jeńców w Richmond, w piwnicy obozu Libby podłożono kilkaset kilogramów materiałów wybuchowych. W razie sukcesu rajdu kawalerii Unii, miano odpalić ładunki, co spowodowałoby masakrę 1500 oficerów Północy, a prawdopodobnie także ich strażników – na podstawie: D. Schultz, op. cit., p. 130–131.

75 „The Richmond Daily Dispatch" z 5 marca 1864 r., s. 1 – *We hope to release the prisoners from Belle Island first & having seen them fairly started we will cross the James River into Richmond, destroying the bridges after us & exhorting the released prisoners to destroy & burn the hateful City & do not allow the Rebel Leader Davis and his traitorous crew to escape*. W innym miejscu nie pozostawiano już wątpliwości co do głównego celu rajdu: *The men must keep together & well in hand & once in the City it must be destroyed & Jeff. Davis and Cabinet killed...* Więcej o tym [w:] D. Schultz, op. cit., s. 148–179.

76 *The Papers of Jefferson Davis*, vol. 10, October 1863 – August 1864, L. L. Crist (ed.), Baton Rouge, La 1999, p. 244.

77 „The Richmond Daily Dispatch" z 4 kwietnia 1864 r., s. 3. O złym traktowaniu jeńców – uczestników rajdu – wzmiankował „The New York Times" z 1 maja 1864 r., p. 3.

78 Lee do Seddona, 6 marca 1864 r., O.R., ser. I, vol. XXXIII, s. 222–223.

79 Na przykład: „The New York Times" z 9 marca 1864 r., s. 2; 12 marca, s. 1; 15 marca, s. 2.

Pojawia się też pytanie, kto był rzeczywistym autorem owych dokumentów? Raczej nie sam Dahlgren. Do wyboru pozostają następujące osoby: Kilpatrick, Stanton, Lincoln. Wszyscy trzej uczestniczyli w konferencji przed wyprawą. Kilpatricka należy raczej wykluczyć. Nie wykonałby czegoś takiego bez aprobaty płynącej z góry. Zatem rozkaz musiał wydać ktoś z pozostałej dwójki: prezydent lub (i) sekretarz wojny Unii. Niektórzy autorzy kwestionują obecność Lincolna na tym spotkaniu, powołując się przy tym na jego humanitaryzm, nawet względem wroga[80]. Jeżeli tak było, chociaż nie wykluczam też wersji, że autorem planu zabicia Davisa był Lincoln, to jedynym podejrzanym pozostaje Edwin Stanton. Za jego winą przemawia fakt, że oryginalne dokumenty nie zachowały się. Tuż po kapitulacji generała Lee pod Appomattox 9 kwietnia 1865 r., Stanton zażądał od Francisa Liebera dostarczenia mu wszystkich dokumentów konfederackich dotyczących afery Dahlgrena. Potem przez kilka miesięcy dokumenty przechowywał F. Lieber. Na początku grudnia 1865 r., po ich ponownym dostarczeniu Stantonowi, dokumenty zostały zniszczone przez sekretarza wojny[81]. Należy postawić pytanie, czy gdyby owe dokumenty obciążały osobiście Stantona, a możliwe, że i Lincolna, to czy należałoby je zniszczyć. Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że Stanton po prostu pozbył się jak najszybciej obciążających dowodów. W tym miejscu pojawia się kolejna wątpliwość dotycząca afery Dahlgrena. W jaki sposób sprawa ta wpłynęła na zabójstwo Abrahama Lincolna? Część historyków właśnie w rajdzie Kilpatricka–Dahlgrena dopatruje się przyczyn zabójstwa prezydenta USA[82]. Jeżeli przyjąć tę prawdopodobną tezę za fakt, to wypada stwierdzić, że Lincoln przez zaaprobowanie decyzji o zabójstwie Davisa podpisał wyrok na siebie. Dokumenty Dahlgrena nie zostały ujawnione także podczas procesu konspiratorów – zabójców Lincolna. Nie udało się też powiązać ich sprawy z udziałem członków rządu Konfederacji w tym morderstwie. Ujawnienie dokumentów postawiłoby sekretarza Stantona w roli pośrednio odpowiedzialnego za śmierć własnego prezydenta. A tego niewątpliwie Stanton pragnął uniknąć. Samego Jeffersona Davisa, który przez dwa lata był zamknięty w jednej z cel Fortecy Monroe, także nie postawiono przed sądem. Do jego procesu nie doszło, a on sam został zwolniony z więzienia. We-

80 J. L. Galloway, *Purloined Poison Letters. Fake or Real, They Raised Hell*, US News & World Report, 24.07.2000, http://www.usnews.com/usnews/doubleissue/mysteries/dehlgren.htm (10.03.2010).

81 S. W. Sears, *The Dahlgren Papers Revisited*, http://www.historynet.co./the-dahlgren-papers-revisited.htm/1 (20.02.2010); idem, *Raid on Richmond*, „MHQ: The Quarterly Journal of Military History", No. 1 (Autumn) 1998, p. 88–96; idem, *Controversies* & *Commanders: Dispatches from the Army of the Potomac*, Boston, Mass. 1999, p. 225–251.

82 E. Steers Jr, *Blood on the Moon: The Assassination of Abraham Lincoln*, Lexington, Ky 2001; R. A. Neff, L. F. Guttridge, *Dark Union: The Secret Web of the Profiteers, Politicians, and Booth Conspirators That Led to Lincoln's Death*, New York 2003; W. A. Tidwell, J. O. Hall, D. W. Gaddy, *Come Retribution: The Confederate Secret Service and the Assassination of Lincoln*, Jackson, Mississippi 1988.

dług mnie było to na rękę i Davisowi, i Stantonowi. Sprawa Dahlgrena do dziś budzi kontrowersje historyków. Chociaż w historiografii amerykańskiej dominuje pogląd o autentyczności dokumentów, to nieliczni autorzy nie są do tego całkowicie przekonani[83].

Od czasu afery Dahlgrena obie strony konfliktu zaczęły go prowadzić pod tzw. czarną flagą. Oznaczało to zmniejszenie przejawów humanitaryzmu (a nawet całkowite odejście od tej zasady) wobec strony przeciwnej, czyli głównie względem jeńców wojennych. Mam tu na myśli liczne przypadki morderstw dokonanych na jeńcach, masowe branie zakładników, którzy mieli służyć w charakterze żywych tarcz, zmniejszanie racji żywnościowych – głodzenie jeńców itp.

Jednym z najistotniejszych przykładów „masowego" odwetu była masakra w Fort Pillow. Według mnie stanowiła reakcję na powszechny na Południu gniew, który podniósł się na łamach prasy po ujawnieniu afery rajdu Kilpatricka – Dahlgrena.

Fort Pillow był placówką wojskową położoną w stanie Tennessee tuż nad rzeką Mississippi. Na początku wojny obsadzili go Konfederaci, ale już w czerwcu 1862 r. został przez nich opuszczony. Wojska Unii zajęły go w drugiej połowie 1862 r. W kwietniu 1864 r. jego załogę stanowiło blisko 600 oficerów i żołnierzy[84]. Mniej więcej połowa z nich rekrutowała się z białych lojalistów z 13. pułku kawalerii Tennessee, druga połowa składała się z Murzynów, pochodzących głównie z 6. pułku kolorowej artylerii ciężkiej Stanów Zjednoczonych. Dowódcą garnizonu został major Lionel F. Booth ze wspomnianego pułku artylerii. Z punktu widzenia wojsk Południa siły zamknięte w forcie składały się w połowie ze zdrajców z Tennessee, a w drugiej połowie z niewolników. Dnia 12 kwietnia 1864 r. Fort Pillow „stanął" na drodze jednego z najsławniejszych kawalerzystów Konfederacji – generała majora Nathana B. Forresta. Forrest prowadził ze sobą 1500 weteranów. Znaczna ich część pochodziła ze stanu Tennessee. Jeźdźcy pojawili się pod umocnieniami Fort Pillow około godziny piątej rano. Cztery godziny później zginął, ugodzony kulą strzelca wyborowego, dowódca garnizonu. Komendę przejął po nim major William F. Bradford z 13. pułku kawalerii Tennessee. Tuż przed drugą po południu generał Forrest zażądał bezwarunkowej kapitulacji obrońców fortu, gwarantując im wszystkim traktowanie przynależne jeńcom. W razie nieprzyjęcia warunków kapitulacji, ludzie Forresta mieli walczyć, nie dając pardonu. Tuż po godzinie trzeciej oddziały rebeliantów zaatakowały Fort Pillow. To, co stało się później, do dzisiaj nie zostało wyjaśnione

83 Na przykład: D. Schultz, op. cit., p. 247–253. Niezdecydowane stanowisko w kwestii autentyczności dokumentów Dahlgrena zajmuje natomiast J. M. McPherson, *A Failed Richmond Raid and Its Consequences*, „Columbiad: A Quarterly Review of the War Between the States", No. 4 (Winter) 1999, p. 130, 133.

84 Rzeczywista liczba obrońców Fort Pillow mieściła się w granicach od 557 do najwyżej 600 ludzi – Ł.N.

w sposób jednoznaczny. Przyjmuje się, że część załogi fortu chciała rzucić broń i skapitulować, część zaś walczyła dalej. Nie jest pewne, czy flaga USA została zdjęta, co miało oznaczać poddanie się, czy też nie. W każdym razie żołnierze Południa nie brali jeńców i spora grupa żołnierzy garnizonu – do dzisiaj nie wiadomo dokładnie, ilu ich było – została zamordowana w trakcie starcia lub tuż po walce. Większość ofiar pochodziła z kolorowego regimentu. Po walce straty obu stron wyglądały następująco. Co najmniej 180 czarnych i 85 białych żołnierzy federalnych straciło życie w Fort Pillow. Większość pozostałych trafiła do niewoli, została ranna, a nieliczni zdołali się ukryć. Ponadto zginęła w trakcie ataku nieustalona liczba osób cywilnych, głównie byłych niewolników. Forrest w swoim raporcie oceniał straty północne na 450 – 500 zabitych. Z żołnierzy Konfederacji 14 zostało zabitych, a 86 rannych[85].

Wydaje się wielce prawdopodobne, że w Fort Pillow doszło do masakry jeńców. Świadczy o tym chociażby porównanie strat. W historii wojskowości przyjmuje się, że w czasie przeprowadzania ataku na umocnione pozycje, ginie większa liczba napastników niż obrońców. W przypadku Fort Pillow jest dokładnie odwrotnie. To siły Unii straciły ponad 30 razy większą liczbę ludzi zabitych niż wojska Konfederacji. Na pewno odmowa kapitulacji rozwścieczyła żołnierzy Forresta. Obrońcy znali także zapowiedź niebrania jeńców. W uniknięciu masakry nie pomógł fakt, że większość garnizonu stanowili kolorowi żołnierze USA – częściowo byli niewolnicy, jak również biali zdrajcy sprawy Południa, często sąsiedzi napastników. Dyskusyjne jest stwierdzenie, czy w chwili wtargnięcia rebeliantów do fortu została ogłoszona kapitulacja. W zamieszaniu bitewnym mogła ona nie być całkowicie jasna dla napastników. Niewyjaśniona pozostaje kwestia, czy w momencie walki wewnątrz fortu jego obrońców można już uznać za jeńców, czy jeszcze za walczących żołnierzy. Opór części obrońców także powodował zamieszanie i chęć odwetu. Jeżeli dodamy do tego kwestie rasowe i postrzeganie przez weteranów Konfederacji kolorowych żołnierzy USA jako powstańców, niewolników i przedmioty ich własności, a lojalistów Unii z Tennessee jako zdrajców i często dezerterów z armii Południa, to jasne będą przynajmniej niektóre motywy skutkujące masakrą w Fort Pillow.

Sytuacja prawna obrońców Fort Pillow także była skomplikowana. Wspominana wcześniej Proklamacja Emancypacji uwalniała niewolników tylko na terenach zajętych po 1 stycznia 1863 r. przez siły rebeliantów i umożliwiała im rekrutację do armii federalnej. Fort Pillow był w tamtym okresie we władaniu Unii. Ponadto cały stan Tennessee nie został objęty Proklamacją. Technicznie rzecz ujmując, czarni żołnierze fortu, jeśli w przeszłości byli niewolnikami, powinni zostać przekazani prawowitym właścicielom. Należy zaznaczyć, że w sta-

85 M. M. Boatner III, op. cit., p. 295–296.

nie Tennessee wciąż obowiązywała ustawa o zbiegłych niewolnikach z 1850 r. *Fugitive Slave Act* – uchylono ją po wydarzeniach z 12 kwietnia – i prawo stanowe, które nakazywało karanie śmiercią kolorowych złapanych z bronią w ręku[86]. To właśnie prawo zastosowali żołnierze generała Forresta względem członków 6. pułku kolorowej artylerii ciężkiej, nie rozróżniając przy tym, czy byli wyzwoleńcami, czy niewolnikami. Ponadto co najmniej dyskusyjna była kwestia uznania kolorowych żołnierzy Stanów Zjednoczonych za obywateli USA. W świetle obowiązującego wówczas wyroku Sądu Najwyższego w sprawie Dreda Scotta z 1857 r. żaden Murzyn nie mógł zostać uznany za obywatela. Obywatelstwo to zostało nadane dopiero wraz z uchwaleniem i wejściem w życie XIII poprawki do Konstytucji w 1865 r. Oceniając sprawę z prawnego punktu widzenia, można pokusić się o wniosek, że administracja A. Lincolna przez swoje niedopatrzenie, w jakimś stopniu przyczyniła się do tego wydarzenia. Członkowie gabinetu Lincolna nie spodziewali się, że ich polityka, pozostawiająca niewolnictwo w stanach pogranicznych i zdobytych stanach południowych, może spowodować ofiary.

Przedstawiona argumentacja, mimo jej zgodności z ówczesnym stanem prawnym, oczywiście nie tłumaczy faktu przeprowadzenia brutalnych egzekucji. Pozwala jednak zrozumieć przynajmniej to, że po wojnie nie postawiono przed sądem ani generała N. Forresta, ani żadnego z jego podkomendnych. Władze Północy zdawały sobie sprawę z tego, że prawdopodobnie sprawcy, przyjmując za linię obrony to, że postępowali zgodnie z prawem, zostaliby uniewinnieni.

Po wydarzeniach z 12 kwietnia prasa Północy domagała się krwi i zastosowania represaliów na wielką skalę[87]. Lincoln był bardziej ostrożny w swoich poczynaniach. Jako pragmatyk nie kierował się emocjami. Publicznie zgadzał się z zastosowaniem represaliów względem jeńców rebelianckich. Na zebraniu gabinetu 6 maja 1864 r. postanowiono jednak nie podejmować oficjalnych środków odwetowych[88].

86 O.R., ser. II, vol. IV, p. 954; N. A. Trudeau, *Like Men of War: Black Troops in the Civil War, 1862–1865*, Boston, Mass 1998, p. 161; G. S. Burkhardt, op. cit., p. 27–48; R. L. Fuchs, *The Massacre...*, p. 119–122; L. Korusiewicz, *Wojna secesyjna 1860–1865*, Warszawa 1985, s. 194–199, 202–203.

87 Np. „The New York Times" w wydaniu z dnia 16 kwietnia, na pierwszej stronie obwieszczał, że rebelianci zmasakrowali czterystu żołnierzy garnizonu w Fort Pillow, brutalnie ich zamordowali po kapitulacji, a ciała spalili. Przez ponad dwa tygodnie sprawa masakry nie schodziła z nagłówków gazety – patrz: „The New York Times" z 18 kwietnia, s. 1; 22 kwietnia, s. 1; 26 kwietnia, s. 4; 6 maja, s. 8; 8 maja, s. 3 itp.

88 Więcej o tym zebraniu [w:] A. Ward, op. cit., p. 321–323; O.R., ser. II, vol. VII, p. 113–114. Taki obrót sprawy przewidział w swoim dzienniku Adam Gurowski. Pod datą 19 kwietnia 1864 r. zanotował on, że w kwestii zastosowania represaliów za Fort Pillow, A. Lincoln poprzestanie tylko na słowach – A. Gurowski, *Diary: 1863–64–65,* Washington D.C. 1866, p. 191.

Z kolei Kongres zlecił zbadanie sprawy mordu w Fort Pillow dwóm członkom *Joint Committee on the Conduct of the War*[89]. Zostali nimi radykalni republikanie: senator Benjamin F. Wade i członek Izby Reprezentantów Daniel W. Gooch. Na miejscu dokonali oględzin ciał, przesłuchali świadków i 21 kwietnia 1864 r. ogłosili kilkudziesięciostronicowy raport, w którym określili wydarzenia w Fort Pillow jako „scenę okrucieństwa i morderstw, której nie można porównać z niczym innym w dziejach cywilizowanych wojen"[90]. Decyzją Kongresu raport Komisji został opublikowany w nakładzie 40 tysięcy egzemplarzy już na początku maja 1864 r.[91] Dowodzi to niezwykłej sprawności władzy ustawodawczej Unii w dziedzinie propagandy wojennej.

Sprawa masakry wpłynęła szczególnie mocno na inne oddziały kolorowe armii Unii. „Pamiętaj Fort Pillow" stało się hasłem nawołującym do zemsty i walki niezgodnej z zasadami prowadzenia konfliktów zbrojnych. Żołnierze konfederaccy, którzy dostali się do niewoli oddziałów kolorowych musieli obawiać się o własne życie. Nieznana liczba południowców została zamordowana przez oddziały U.S.C.T. O nieustalonej liczbie egzekucji dokonanych na białych jeńcach przez czarne jednostki Unii wspominają niektórzy historycy amerykańscy[92]. Kwestia ta wydaje się intrygująca, lecz przeszkodą w jej ujawnieniu wydaje się brak zachowanych źródeł.

Wielu autorów twierdzi, że gabinet Lincolna nie zastosował względem Południa żadnego środka odwetowego[93]. Ze współczesnych historyków amerykańskich tylko Charles W. Sanders Jr i Lonnie R. Speer uważają inaczej[94].

---

89 *Joint Committee on the Conduct of the War – Połączony Komitet do Spraw Prowadzenia Wojny*. Powołany został przez obie izby Kongresu Stanów Zjednoczonych 9 grudnia 1861 r. Działał do 22 maja 1865 r. W jego skład wchodziło 7 (w pewnym momencie 8) członków, w większości z partii republikańskiej. Był to komitet o charakterze śledczym, którego główne zadanie polegało na przesłuchiwaniu świadków wydarzeń militarnych, związanych z klęskami wojsk Unii i sytuacją jeńców wojennych. Komitet (od 1863 r.) wydawał coroczne raporty ze swojej działalności. Najbardziej znane ze śledztw *Połączony Komitet* prowadził w sprawie masakry w Fort Pillow i w sprawie traktowania jeńców federalnych w obozach konfederackich – na podstawie: http://www.civilwarhome.com/committee.htm: (22.03.2010). Rezultaty prac Komitetu zostały opublikowane [w:] U.S. Congress, House of Representatives, *Report of the Joint Committee on the Conduct of the War,* 38th Congress, 2d Session, 1865, Report, Washington D.C. 1865.

90 U.S. Congress, House of Representatives, *Fort Pillow Massacre*, 38th Congress, 1st Session, 1864, Report 65, Washington D.C. 1864, p. 4.

91 Ibidem, s. 1.

92 G. S. Burkhardt, op. cit., p. 118–119; M. Claxton, M. Puls, *Uncommon Valor. A Story of Race, Patriotism, and Glory in the Final Battles of the Civil War*, Hoboken, N.J., 2006, p. 116–117; A. Ward, op. cit., p. 330–339; J. T. Glatthaar, *Forged in Battle: The Civil War Alliance of Black Soldiers and White Officers,* Baton Rouge, La 2000, p. 158–159; N. A. Trudeau, op. cit., p. 172.

93 G. S. Burkhardt, op. cit., p. 119–120; R. L. Fuchs, *The Massacre...*, p. 87–88; A. Ward, op. cit., p. 321––325; A. Castel, *The Fort Pillow Massacre. An Examination of the Evidence*, [w:] *Black Flag Over Dixie. Racial Atrocities and Reprisals in the Civil War*, G. J. W. Urwin (ed.), Carbondale, Il., 2004, p. 89; N. A. Trudeau, op. cit., p. 169.

94 C. W. Sanders Jr, *While in the Hands of the Enemy: Military Prisons of the Civil War,* Baton Rouge, La 2005, p. 240–242; L. R. Speer, op. cit., p. 114–128.

W tym miejscu zgadzam się ze zdaniem mniejszości, gdyż na rozkaz sekretarza wojny Unii E. Stantona i generalnego kwatermistrza, M. C. Meigsa, pułkownik William Hoffman, komisarz ds. jeńców wojennych, zarządził 20 kwietnia 1864 r. zmniejszenie racji żywieniowych wobec wszystkich jeńców konfederackich znajdujących się w niewoli unijnej[95]. Nie był to pierwszy ani też ostatni przypadek zmniejszania racji należnych jeńcom z Południa. Decyzje te były zgodne z treścią art. 15 i 17 Kodeksu Liebera.

Należy w tym miejscu postawić pytanie o zasadność wprowadzenia represaliów, które na pewno nie spełniały wymogu równości. Bardziej adekwatna wydawałaby się egzekucja odpowiedniej liczby jeńców Południa. To rozwiązanie doprowadziłoby zapewne do egzekucji kilkuset kolejnych jeńców federalnych i do spirali odwetu. Nie była to oczekiwana reakcja w przededniu wielkiej ofensywy wojsk Unii na froncie w Wirginii, której militarny rezultat nie był pewny. Z punktu widzenia rządu federalnego lepszym rozwiązaniem było wprowadzenie tajnych – ukrywanych przed własnym społeczeństwem – ale skutecznych i wprowadzonych na wielką skalę, represaliów. Z jednej strony należy mieć wzgląd na 300 zabitych – w tym nie wiadomo, ilu w walce, a ilu po jej zakończeniu – żołnierzy federalnych, z drugiej strony na zmniejszenie racji dla kilkudziesięciu tysięcy jeńców konfederackich i ewentualnego zagłodzenia ich na śmierć. Zastosowanie tego rodzaju represaliów doprowadziło do agonii co najmniej kilku tysięcy jeńców z Południa.

Kolejnym przykładem zastosowania grupowych represaliów były wydarzenia, do których doszło w „sercu rebelii" – mieście Charleston w stanie Karolina Południowa. Dnia 13 czerwca 1864 r. w związku z długotrwałym ostrzałem cywilnej części miasta przez działa okrętów i baterie lądowe wojsk Unii, lokalne władze konfederackie w ramach represaliów umieściły 50 federalnych oficerów w rozmaitych punktach miasta narażonych na ostrzał. Mieli stanowić „żywe tarcze" i gwarantować bezpieczeństwo ludności cywilnej. Działania władz lokalnych uzyskały aprobatę prezydenta Konfederacji, sekretarza wojny i generalnego inspektora armii Południa, Samuela Coopera[96]. Już 16 czerwca 1864 r. dowódca wojsk północnych w rejonie Charleston, generał major J. G. Foster, zawiadamiał szefa sztabu armii USA, generała majora W. Hallecka, o rozmieszczeniu w mieście „żywych tarcz" i prosił o zastosowanie represaliów. W dniach 20 i 21 czerwca Halleck nakazał w ramach odwetu wysłanie pięćdziesięciu oficerów Konfederacji i umieszczenie ich w takich samych warunkach jako „żywe tarcze". Jeńcy ci dotarli we wskazane miejsce 8 lipca 1864 r. Od tej pory obie strony zaczęły czynić starania o ich wymianę. Władze Południa wyraziły na nią zgodę 14 lipca, pięć dni później uczynili to przedstawiciele Pół-

95 O.R., ser. II, vol. VII, p. 72–75; L. R. Speer, op. cit., p. 124.
96 O.R., ser. II, vol. VII, p. 185, 216.

nocy. Do wymiany doszło 4 sierpnia 1864 r.[97] W międzyczasie do Charleston wysłano kolejnych 600 oficerów federalnych. Władze Północy szybko na tę wieść zareagowały i w cztery dni po wymianie pierwszych 50 jeńców, nakazały wybór kolejnych 600 oficerów rebelianckich i ich transport do Charleston[98]. Dnia 20 sierpnia 1864 r. dokonano w obozie jenieckim w Fort Delaware, którego komendantem był Polak z pochodzenia, Albin F. Schoepf, losowania sześciuset „szczęśliwców"[99]. Zyskali oni miano „Sześciuset Nieśmiertelnych" (*Immortal Six Hundred*). Jednym z nich był kolejny Polak, kapitan 10. pułku piechoty Luizjana, Leon Jastrzębski[100]. Tego samego dnia kapitan wysłał list do swojego brata, Jana Wincentego, w którym informował go o przenosinach do Charleston. List był pisany w tonie realistycznym, chociaż przebijała się w nim nuta nadziei autora na wymianę: *Jestem jednym z grupy sześciuset oficerów Konfederacji, którzy tego dnia mają być przygotowani na opuszczenie tego miejsca* [Fort Delaware]. *Będziemy wysłani do Charleston (S.C.) z zamiarem, jak mniemam, umieszczenia pod ogniem konfederackich baterii w ramach represaliów za taką samą liczbę oficerów*

97 O.R., ser. II, vol. VII, p. 371, 381–382, 388, 410, 447, 463, 467, 471, 475, 491, 517, 521, 523; ser. I, vol. XXXV, part II, p. 143, 163, 170, 198, 210, 212–213; ser. I, vol. LIII, p. 104.

98 O.R., ser. II, vol. VII, p. 502, 567–568.

99 Użyłem terminu „szczęśliwców" nie przez przypadek. Większość jeńców wiedziała o miejscu przeznaczenia. Znali też los poprzednich 50 jeńców i fakt ich wymiany. Na tej podstawie oczekiwano, że „szczęśliwcy" zostaną wymienieni. Większość jeńców pragnęła znaleźć się w ich gronie, często ofiarując za możliwość zastępstwa cały swój jeniecki majątek. Więcej o tym [w:] J. O. Murray, *The Immortal Six Hundred. A Story of Cruelty To Confederate Prisoners of War* (reprint), Dahlonega, Ga 2001, p. 60–65. Ponadto istnieją kontrowersje, czy jeńców wybierał generał Schoepf, i to głównie z tych mniej przydatnych do ewentualnej służby po wymianie, tzn. spośród poważnie chorych i kalek – tak [w:] F. Fuzzleburg, *Prison Life During the Rebellion*, Singer's Glen, Va 1869, p. 19, czy też nazwiska jeńców zostały już wcześniej dostarczone z biura komisarza ds. jeńców – tak [w:] O.R., ser. II, vol. VII, p. 567–568.

100 Leon Jastrzębski (Jastremski) urodził się 17 lipca 1843 r. w Soulan we Francji. Był synem polskiego lekarza wojskowego, który brał udział w powstaniu listopadowym. W kilka miesięcy po urodzeniu Leona, jego rodzice przenieśli się do USA i osiedli na stałe w Abberville, w Luizjanie. Zaciągnął się jako kapral 22 lipca 1861 r. do kompanii E 10. pułku piechoty Luizjana. Dostał się do niewoli federalnej niedaleko Richmond (Va) 28 czerwca 1862 r. lub 1 lipca (w ataku pod Malvern Hill). Został wymieniony 5 sierpnia 1862 r. Ponownie dostał się do niewoli już 9 sierpnia w bitwie pod Cedar Mountain. Też został wymieniony. Po raz trzeci został wzięty do niewoli 12 maja 1864 r. pod Spotsylvania Court House. Tym razem został wysłany do obozu jenieckiego w Fort Delaware. Dnia 20 sierpnia 1864 r. wysłano go do Charleston w charakterze jednej z 600 „żywych tarcz". Przetransportowany 21 października 1864 r. do Fort Pulaski. Dnia 14 marca 1865 r. Polak uciekł w porcie nowojorskim z pokładu parowca *Illinois,* wiozącego go po raz kolejny do Fort Delaware. Po wojnie trzykrotnie został wybrany burmistrzem Baton Rouge (1876–1881). W latach 1904 i 1907 kandydował z ramienia partii demokratycznej na stanowisko gubernatora stanu Luizjana. Za pierwszym razem przegrał wybory. Za drugim – zmarł nagle 29 listopada 1907 r., dotknięty paraliżem – na podst: *NARA M320 Compiled Service Records of Confederate Soldiers Who Served in Organizations from the State of Louisiana: Jastremski Leon,* k. 1-62; M. Joslyn, *The Biographical Roster of the Immortal Captives,* Shippensburg, Pa 1992, p. 151; E. Pinkowski, *Pills, Pens and Politics: The Story of General Leon Jastremski, 1843–1907*, Wilmington, De 1974, p. 41; A. W. Bergeron Jr, *Guide to Louisiana. Confederate Military Units 1861–1865*, Baton Rouge, La 1995, p. 96; T. L. Jones, *Lee's Tigers: The Louisiana Infantry in the Army of Northern Virginia*, Baton Rouge, La 1987, p. 22.

federalnych, którzy zostali umieszczeni w mieście Charleston, jak mówią by być wystawionymi na pociski armatnie ich własnych dział... Istotnie, mam skłonność sądzić, że to doprowadzi do wymiany. Nie przysyłaj mi niczego, zanim nie usłyszysz wieści ode mnie...[101]

Jeńcy zostali załadowani na parowiec *Crescent City* i po 18 dniach podróży w trudnych warunkach, 7 września 1864 r. osadzono ich na wysepce Morris. Następnego dnia umieszczono jeńców w palisadzie, o obszarze dwóch akrów, otoczonej wbitymi w ziemię palami sosnowymi. Straż pełnili kolorowi żołnierze USA, co dodatkowo miało poniżyć oficerów Konfederacji. Obóz ustanowiono między dwoma ufortyfikowanymi bateriami federalnymi, naprzeciwko rebelianckich fortów Sumter i Moultrie[102]. Jakikolwiek ostrzał pozycji federalnych zagrażał życiu „żywych tarcz". Należy dodać, że taki ostrzał miał miejsce przez większą część pobytu jeńców na wyspie Morris.

W liście wysłanym z Morris Island 11 września 1864 r., Jastrzębski pisał do brata: *Razem z grupą sześciuset oficerów konfederackich, jeńców wojennych, po wypłynięciu z Fort Delaware, przybyłem do tego miejsca, ósmego dnia bieżącego miesiąca po osiemnastu dniach pobytu na parowcu Stanów Zjednoczonych, Crescent. Obozujemy między byłymi bateriami Gregg i Wagner, w pełnej skali zasięgu baterii konfederackich. Kilkanaście pocisków artyleryjskich wybuchło ponad naszym obozowiskiem przedwczorajszej nocy, jakkolwiek nie powodując nikomu żadnej szkody. Faktycznie, jedyną szkodą jaka została nam zadana przez ostrzał artyleryjski było chronienie nas przed snem przez większą część nocy... Mam nadzieję, że władze wojskowe po obu stronach rozpatrzą tą sprawę i wymienią swoich jeńców w związku z tym, że w końcu jeśli oni zostaną zastrzeleni, to niekoniecznie może to być spowodowane z rąk przyjacielskich. Jestem w dobrym zdrowiu i nastroju i cierpliwie oczekuję na wymianę...*[103] Wymogi federalnej cenzury wojskowej spowodowały zapis o byłych, a nie aktualnych bateriach Gregg i Wagner, co stawiało w lepszym świetle stronę unijną. Lepiej wygląda sytuacja, w której jeńcy są umieszczeni w pobliżu opuszczonych stanowisk, niż między wciąż czynnymi bateriami artylerii. Jastrzębski przemycił w liście stwierdzenie o 18-dniowym pobycie na pokładzie parowca i niedwuznacznie zasugerował, że strażnicy też mogą użyć (lub używają) broni względem jeńców wojennych. Ponadto, czy to prezentując własne życzenia, czy chcąc pocieszyć rodzinę brata, wspominał o wymianie. Możliwe, że powodem zamieszczenia wzmianki o wymianie były zarówno oczekiwania Leona Jastrzębskiego i pragnienie niesienia pociechy bliskim.

---

101 *LLMVC, LSU: Leon Jastremski Family Papers (1836–1947), Mss. 295*; też: E. Pinkowski, op. cit., p. 62–63.

102 L. R. Speer, *Portals To Hell. Military Prisons of the Civil War,* Mechanicsburg, Pa 1997, p. 248–252.

103 *LLMVC, LSU: Leon Jastremski Family Papers (1836–1947), Mss. 295*; też: E. Pinkowski, op. cit., p. 69.

Wymiana ognia artyleryjskiego nie spowodowała ofiar wśród jeńców obu stron. Zarówno przedstawiciele Północy, jak i Południa postanowili 21 października 1864 r. zrezygnować z odwetowego postępowania wobec żołnierzy przeciwnika. Dwa dni później jeńcy konfederaccy zostali przeniesieni do Fort Pulaski w Georgii, a jeńcy federalni zostali skierowani do obozów Południa leżących w głębi lądu. Z sześciuset Konfederatów czterech zmarło w palisadzie, dwóch uciekło, a kolejnych dwóch zostało postrzelonych przez strażników[104]. Stan pozostałych jeńców był zatrważający. W taki sposób zakończyło się największe w wojnie secesyjnej jawne przeprowadzenie środków odwetowych oraz używanie dużych grup jeńców wojennych w charakterze zakładników – „żywych tarcz".

Podsumowując niniejsze rozważania, należy stwierdzić, że represalia były często stosowane w wojnie secesyjnej. Podejmowały je głównie rządy obu stron walczących w odpowiedzi na łamanie postanowień prawa wojny przez przeciwnika. Czasami decydowali o nich dowódcy polowi, ostatecznie również i oni musieli uzyskać aprobatę najwyższych władz. Stosowano je wobec ludności cywilnej, wojsk nieregularnych oraz oficerów i żołnierzy obu armii. W latach 1861––1862 represalia były skierowane głównie w stosunku do indywidualnych osób lub niewielkich grup ludzi. Tak było chociażby w przypadku spraw: piratów, M. Corcorana, W. Mumforda, czy wydarzeń w Palmyrze. Sytuacja uległa zmianie wraz z wydaniem dwóch proklamacji z 1862 r.: Emancypacji Abrahama Lincolna i wigilijnej Jeffersona Davisa. Przez nadanie wolności i rekrutację czarnych mężczyzn do armii Unii, wojna definitywnie zmieniła swój charakter. Podobnie stało się z represaliami.

Od początków 1863 r. zaczęły one przybierać charakter masowy (z wyjątkiem sprawy Corbin – McGraw vs Sawyer – Flinn vs Lee – Taylor). Przez rok 1863 więcej jeszcze było gróźb niż realnego zastosowania odwetu. Jednak od czasu federalnego rajdu Kilpatricka – Dahlgrena na Richmond nastąpił ciąg faktycznego zastosowania represaliów. Z jednej strony mamy do czynienia z masakrą w Fort Pillow i innymi przykładami zbrodni wojennych na czarnych żołnierzach Unii, z drugiej strony bezprzykładne zmniejszanie racji żywnościowych – kwestionowane do dzisiaj przez niektórych historyków – jeńcom konfederackim przebywającym w obozach Północy. Wskutek mordów przeprowadzonych na czarnych żołnierzach zginęło ich kilkuset. Zmniejszenie racji pochłonęło kilka tysięcy ofiar. Obie strony zastosowały w ramach odwetu „żywe tarcze", to jest oficerów przeciwnika umieszczonych w strategicznych miejscach w celu ochrony przed ogniem nieprzyjaciela. Południe umieściło 600 jeńców w mieście Charleston, by chronić miasto i ludność cywilną przed ogniem artyleryjskim, co w rewanżu pociągnęło za sobą umieszczenie 600 oficerów Południa między pozycjami

104 L. R. Speer, *Portals To Hell...*, p. 248–253.

obronnymi Północy. Warto zwrócić uwagę na adekwatny i proporcjonalny odwet Północy. Nie doszło tam do fizycznej eksterminacji jeńców. Z kolei w przypadku wydarzeń w Kinston, skończyło się tylko na zapowiedziach zastosowania represaliów. Prawdą jest, że pozbawianie życia jeńców przez wojska Południa było bardziej widoczne niż u przeciwnika. Głodzenie jeńców przez Północ było jednak równie brutalne i pozbawione humanitaryzmu. Wygrawszy wojnę, Unia nagłośniła przypadki konfederackie, a wyciszyła swoje własne winy i zaniedbania. Zwycięzców się nie sądzi. To oni piszą historię tej wojny.

W dzisiejszych czasach konwencje międzynarodowe zakazują dokonywania zbrodni oraz stosowania represaliów względem jeńców wojennych.

Robert Jastrzębski

Kodyfikacja i unifikacja polskiego prawa czekowego

Keywords: cheque (or check in American English); Polish Cheques Law; 1931 Geneva Conventions; cheque's functions; bill of exchange

Summary

The article presented deals with legal, economic and historical aspects of Polish cheques law.

The study is divided into five parts. Three of them concern a general issue of codification and unification of law in reborn Poland after the 1st World War, the international unification of cheques law, as well as they give an outline of form and nature of a cheque (or check in American English) as a type of bill of exchange, and depict various cheque's functions, such as payment, currency, guarnantee and credit ones. The fourth part comprise three sections: the state of cheques law at the first period of the Second Republic of Poland (1918–1924); the Polish cheques law – a decree passed by the President of the Republic of Poland (14th November 1924), and finally the Act of Cheques Law – a bill enacted by the Polish Parliament (28th April 1936). The activity of the Polish Commission of Codification is regarded as the most important for legislative results in this branch of law.

The attempt of international simplification and unification of law relating to cheques took place in Geneva (1931). On 19 March 1931 three conventions concerning this matter were signed: 1) the Convention providing a Uniform Law for Cheques (with two annexes and a protocol); 2) the Convention for the Settlement of Certain Conflicts of Laws in connection with Cheques (with a protocol); 3) the Convention on the Stamp Laws in connection with Cheques (and a protocol). Poland is of part these conventions and the Polish Cheques Law of April 28, since 1936 still is in force without essential changes, is consistent with these regulations.

I. Pojęcie kodyfikacji i unifikacji

Kodyfikacja stanowi *sensu largo* stworzenie jednolitej, usystematyzowanej całości przepisów prawnych z określonej dziedziny prawa. Zwykle polega na nowelizacji, uproszczeniu, uzupełnieniu, a przede wszystkim na całkowitym bądź częściowym uchyleniu aktów prawnych lub przepisów dotychczas obowiązujących. W ten sposób wprowadzona zostaje w życie nowa regulacja prawna oparta zwykle na nowych zasadach, które realizują określony program prawno-polityczno-ekonomiczno-społeczny. Oczywiście pojęcie kodyfikacji często nie jest rozumiane jednolicie, zresztą sama nowożytna jej idea sięga okresu oświecenia[1]. Jednakże podana na wstępie bardzo ogólna definicja pozwala zrozumieć istotę kodyfikacji, a co za tym idzie odróżnić od terminu unifikacji, który często błędnie wprost jest z nią zamiennie używany.

Unifikacja bowiem stanowi ujednostajnienie (ujednolicenie) prawa przez wprowadzenie jednakowych uregulowań prawnych na obszarze państwa, także grupy państw. Dlatego w praktyce unifikacja dotyczy po prostu rozciągnięcia mocy obowiązującej określonej regulacji prawnej na część albo obszar jednego, niekiedy kilku państw. Warto zaznaczyć, że kodyfikacja zwykle jest utożsamiana z pojęciem kodeksu, czyli usystematyzowanego zbioru przepisów prawnych, z zakresu danej gałęzi prawa, np. cywilnego, karnego, handlowego, administracyjnego. Natomiast nie zawsze musi mieć taką postać, kodyfikacja bowiem może dotyczyć różnych dziedzin prawa. W związku z tym często stawia się znak równości między unifikacją a kodyfikacją, zwłaszcza w odniesieniu do prawa prywatnego II Rzeczypospolitej, m.in. wekslowego, czekowego, spółdzielczego, upadłościowego, układowego, składowego, zobowiązaniowego[2]. Dlatego należy podkreślić, że kodyfikacja na pewno stanowi unifikację określonej gałęzi prawa. Natomiast sytuacja odwrotna nie zawsze ma miejsce. Po prostu kodyfikacja stanowi najwyższy poziom ujednolicenia i usystematyzowania określonej gałęzi prawa, a co za tym idzie dotyczy konkretnych działań legislacyjnych, których efektem końcowym jest stworzenie koherentnego aktu prawnego, często pod nazwą kodeksu.

---

1 Zob. K. Sójka-Zielińska, *Wielkie kodyfikacje cywilne XIX wieku*, Warszawa 1973; H. Izdebski, *Kodyfikacje cywilne XX wieku,* część I, *Kodyfikacja jako instrument reformy prawa*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" (dalej: CPH) 1990, z. 1–2; L. Górnicki, *Prawo cywilne w pracach Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919–1939*, Wrocław 2000, s. 60 i nast.

2 Zob. Z. Radwański, *Prawo cywilne i proces cywilny*, [w:] *Historia Państwa i Prawa Polski 1918–1939*, część II, red. F. Ryszka, pod ogólną red. J. Bardacha, Warszawa 1968; R. Jastrzębski, *Na rozdrożach prawa wekslowego II Rzeczypospolitej*, [w:] *Wielokulturowość polskiego pogranicza. Ludzie – Idee – Prawo*, red. A. Lityński, P. Fiedorczyk, Białystok 2003; R. Jastrzębski, *Prawne regulacje funkcjonowania domów składowych w II Rzeczypospolitej*, „Studia Iuridica", t. 37 – Miscellanea, Warszawa 2000.

Z kodyfikacją i unifikacją prawa związana jest zwykle działalność określonych ciał kolegialnych, których zadaniem jest opracowanie takiego aktu prawnego. W historii prawa znanych jest wiele takich przypadków. Ograniczając się do prawa polskiego, okresu XX w., należy wymienić Komisję Kodyfikacyjną, działającą w II Rzeczypospolitej oraz po drugiej wojnie światowej[3]. W kodyfikacji i unifikacji prawa czekowego odegrała rolę komisja działająca w pierwszym z wymienionych okresów, powołana na podstawie ustawy z dnia 3 czerwca 1919 r. o Komisji Kodyfikacyjnej[4]. Należy zasygnalizować, że wpływ na polskie regulacje miały także międzynarodowe próby ujednostajnienia prawa czekowego, a ostatecznie trzy konwencje genewskie z lat 30., do których przystąpiło ówczesne państwo polskie.

Uwagi poczynione na temat kodyfikacji i unifikacji prawa mają na celu usystematyzować terminologię, a tym samym uporządkować przedpole dla dalszych rozważań. Oczywiście nie wyczerpują tematu, w tym sporów co do pojęcia zarówno istoty kodyfikacji jak i unifikacji. Pozwalają natomiast zrozumieć istotę tych działań legislacyjnych, których celem nadrzędnym jest ujednolicenie prawa. Na zakończenie warto zauważyć, iż współcześnie staje się coraz bardziej popularna tzw. dekodyfikacja, która polega generalnie na zastępowaniu, zwłaszcza w odniesieniu do prawa prywatnego, unormowań kodeksowych regulacjami o zróżnicowanym charakterze w postaci m.in. ustaw szczególnych, orzecznictwa sądowego[5].

II. Prawo czekowe i jego unifikacja międzynarodowa

Przekazy pieniężne, które przypominają współczesną instytucję czeku, były wykorzystywane już w średniowieczu. Wówczas jednocześnie w obrocie znajdowały się przekazy płatne w określonym terminie – weksle oraz płatne za okaza-

3 Szerzej: S. Grodziski, *Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej*, CPH 1981, z. 1; A. Lityński, *Wydział Karny Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej. Dzieje prac nad częścią ogólną kodeksu karnego*, Katowice 1991; L. Górnicki, op. cit.; W. Czachórski, *Przebieg prac nad kodyfikacją prawa cywilnego PRL*, „Studia Prawnicze" 1970, z. 26–27; Z. Radwański, *Prawo cywilne PRL*, CPH 1995, z. 1–2; A. Lityński, *Pół wieku kodyfikacji prawa w Polsce (1919–1969). Wybrane zagadnienia*, Tychy 2001; A. Lityński, *Historia Prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2005.

4 Dz. U. Nr 44, poz. 315.

5 Zob. H. Izdebski, op. cit.; Z. Radwański, *Założenia nowego kodeksu cywilnego*, „Rejent" 2008, nr 2; T. Giaro, *Prawo i historia prawa w dobie globalizacji. Nowe rozdanie kart*, [w:] *Prawo w dobie globalizacji*, red. T. Giaro, Warszawa 2011; T. Giaro, *Wykładnia bez kodeksu. Uwagi historyczne o normatywności interpretacji prawniczej*, [w:] *Teoria i praktyka wykładni prawa*, red. P. Winczorek, Warszawa 2005; F. Longchamps de Brier, *Wobec dekodyfikacji: tradycja romanistyczna i prawo kanoniczne*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 3063, Prawo 305, Studia Historycznoprawne, Tom poświęcony pamięci prof. Edwarda Szymoszka, red. A. Konieczny, Wrocław 2008; P. Święcicka, *Sinusoid of Legal History. Learning from Roman Law – a fascinating challenge for our (post) modernity,* [w:] *Turning Points and Break Lines. Jahrbuch Junge Rechtsgesichte 4*, München 2009.

niem – czeki[6]. Co ciekawe w XIV–XV w. polscy władcy wystawiali przekazy pieniężne na miasta, które były zobowiązane do zapłaty kontrybucji[7]. Oczywiście, czy tego rodzaju przekazy możemy współcześnie uznać za pierwociny instytucji czeku pozostaje sprawą dyskusyjną. Zresztą miejsce genezy czeku stanowiło i stanowi do chwili obecnej zagadnienie niewyjaśnione. Niektórzy uważali, że czek po raz pierwszy był wykorzystywany na obszarze dzisiejszej Belgii i Holandii. Inni natomiast uznali, iż ojczyzną czeku był Półwysep Apeniński albo Szkocja[8].

Istotne znaczenie dla upowszechnienia czeku miał rozwój obrotów tym papierem wartościowym w krajach anglosaskich, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii oraz Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Warto bowiem podkreślić, że w tych państwach instytucja czeku odgrywała i odgrywa do chwili obecnej ogromną rolę w tzw. obrotach bezgotówkowych, z którymi wiąże się działalność izb kompensacyjnych (rozrachunkowych), tzw. *clearing house*. Dlatego utarło się powiedzenie, że „Londyn nie posługuje się walutą funtową, lecz czekową"[9], a etymologicznie termin czek najprawdopodobniej pochodzi od czasownika angielskiego oznaczającego w języku polskim kontrolowanie, sprawdzanie[10], choć niektórzy, ze względu na trudności związane z realizacją zapłaty należności czekowej, w okresie II Rzeczypospolitej uważali, że pochodzi od polskiego czasownika – czekać[11].

Pierwsze regulacje dotyczące prawa czekowego pochodzą z XIX w. Najstarsza została wydana w Holandii w 1838 r. Inne państwa dokonały tego już w drugiej połowie tego stulecia, m.in. Francja (1865 r.), Szwajcaria (1881 r.), Anglia i Włochy (1882 r.), Hiszpania (1885 r.), Rumunia (1887 r.), Portugalia (1888 r.), Dania i Norwegia (1897 r.), Szwecja (1898 r.), oraz na początku XX w. m.in.

6 Zob. R. Jastrzębski, *Czek i jego funkcje w II Rzeczypospolitej*, „Studia Iuridica", t. 42 – Miscellanea, Warszawa 2003.

7 Szerzej: Z. W., *Z historji czeku*, „Gazeta Bankowa" 1936, nr 6; R. Taubenschlag, *Skrypty dłużne z klauzulą „na zlecenie" i „na okaziciela" w średniowiecznem prawie polskiem*, „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne" 1936.

8 Szerzej: F. Flamm, *Rzecz o wekslach i czekach na tle międzynarodowym*, Warszawa 1882, s. 489; J. Namitkiewicz, *Czekowe prawo*, [w:] *Encyklopedja Podręczna Prawa Prywatnego,* t. I, red. H. Konic, Bydgoszcz 1932, s. 141; J. Namitkiewicz, *Podręcznik Prawa Handlowego, wekslowego, czekowego i upadłościowego*, Warszawa 1927, s. 458–459; S. Janczewski, *Prawo Handlowe, Wekslowe i Czekowe*, Warszawa 1946 (reprint: Warszawa 1990), s. 492; A. Szpunar, *Komentarz do prawa wekslowego i czekowego*, Warszawa 1996, s. 245; A. Kostecki, *Prawo czekowe*, Kraków 1998, s. 7.

9 S. Punicki, *Znaczenie obrotu czekowego*, „Gazeta Bankowa" 1928, nr 3, s. 53; zob. D. Rakowicz, *O czekach, czyli ułatwieniu interesu depozytowego przez assygnacye*, Poznań 1876.

10 Od słowa angielskiego *to check* – sprawdzać, kontrolować, bądź francuskiego *èchec* – szach. Szerzej: J. Namitkiewicz, *Podręcznik Prawa Handlowego, wekslowego, czekowego...*, s. 458–459; S. Janczewski, op. cit., s. 492.

11 S. Punicki, op. cit., s. 53.

Austria (1906 r.), Niemcy (1908 r.)[12]. W ten sposób instytucja czeku została unormowana w wielu ówczesnych państwach przez prawo pozytywne, a obrót czekowy odbywał się w ramach określonych regulacji prawnych. W związku z tym pozbawiony był przypadkowości, w tym liczenia się przez jego uczestników z panującymi zwyczajami.

Nowym problemem natomiast zaczęły być różnice w ustawodawstwach krajowych poszczególnych państw, które miały bezpośredni wpływ na międzynarodowy obrót gospodarczy, korzystający z tego surogatu pieniądza. Dlatego na początku XX w. miały miejsce próby międzynarodowej unifikacji prawa czekowego. W tym celu m.in. zebrała się w dniach 8–9 listopada 1907 r. w Budapeszcie konferencja, zwołana przez Związek Gospodarczy Środkowej Europy. Miała ona bezpośredni wpływ na prawo czekowe państw tej części kontynentu – austriackie, niemieckie oraz węgierskie[13]. Celowi międzynarodowego ujednolicenia prawa czekowego służyły również sformułowane na sesji londyńskiej *International Law Association*, tzw. siedem tez (tzw. *London Rules*), w zakresie m.in. klauzuli pokryciowej, konieczności prezentowania i datowania, zleceniowego charakteru, terminów prezentacji, bezwzględnej odwołalności oraz instytucji tzw. czeków krzyżowych (zakreślonych)[14]. Przed pierwszą wojną światową najważniejsze jednak znaczenie miała Konferencja Haska z 1912 r., która dotyczyła międzynarodowej unifikacji prawa wekslowego[15]. Natomiast w wyniku jej obrad nie doszło do uchwalenia projektu prawa czekowego, a jedynie zostały przyjęte rezolucje co do dalszego ujednostajnienia tego działu prawa[16].

Następnie sprawa międzynarodowej unifikacji prawa czekowego została podjęta przez Ligę Narodów, która powołała specjalny komitet, obradujący w latach 1927–1928. Komitet opracował projekt przyszłego prawa czekowego, który stał się przedmiotem obrad międzynarodowej konferencji w Genewie w lutym i marcu 1931 r. Końcowym wynikiem jej obrad było uchwalenie oraz podpisanie przez większość państw – uczestników, trzech międzynarodowych konwencji w sprawie: jednolitej ustawy o czekach, regulacji kolizji w zakresie ustaw czekowych poszczególnych państw oraz opłaty stemplowej w zakresie czeków.

W ten sposób nastąpiło ujednolicenie prawa czekowego w skali międzynarodowej, przy czym dotyczyło ono państw, które przystąpiły i ratyfikowały kon-

12 Szerzej: F. Flamm, op. cit., s. 491 i nast.; M. Kuratow, *Zasady ustaw czekowych*, Warszawa 1907, s. 6 i nast.; Ch. Lyon-Caen, L. Renault, *Wykład prawa wekslowego i czekowego,* z francuskiego przełożył i przypisami opatrzył A. Słomiński, Piotrków 1918, s. 392 i nast.; A. Żabicki, *Prawo wekslowe i czekowe polskie i zagraniczne*, Warszawa 1933, s. 224–227.

13 Zob. M. Scheffs, *O wekslach i czekach według najnowszych ustaw polskich. Opracowanie dla użytku praktycznego*, Poznań 1925, s. 88.

14 Zob. A. Żabicki, op. cit., s. 227.

15 Zob. R. Jastrzębski, *Funkcje weksla w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2003, s. 18 i nast.

16 Szerzej: M. Kuratów, *Projekt jednostajnego prawa czekowego*, Warszawa 1912.

wencje genewskie, przede wszystkim pierwszą z nich. Zaistniały stan prawny powoduje, że do chwili obecnej ustawodawstwo czekowe zasadniczo dzieli się dychotomicznie na konwencyjne (genewskie) oraz niekonwencyjne[17]. W przypadku ostatniego ogromną rolę pełnią kraje anglosaskie, których regulacje czekowe odbiegają od unormowań przyjętych w Genewie. Warto zaznaczyć, że międzynarodowa unifikacja prawa czekowego była ściśle związana, z dokonanym w maju i czerwcu 1930 r. także w Genewie, międzynarodowym ujednoliceniem prawa wekslowego[18]. Czek stanowi bowiem szczególny rodzaj weksla, którego podstawową funkcją jest funkcja płatnicza, determinująca unormowania z zakresu prawa czekowego.

III. Istota prawna czeku i jego funkcje

Czek w praktyce stanowił i stanowi, w dużym uproszczeniu, polecenie skierowane do instytucji bankierskiej, w formie dokumentowej, wypłaty oznaczonej kwoty pieniężnej określonej osobie lub okazicielowi. Przyjmuje się, że dawny dokument czekowy miał po prostu formę weksla trasowanego (ciągnionego), wystawionego przez bank – depozytariusza kapitału pieniężnego[19]. Co do natury prawnej czeku należy odwołać się do opinii Stanisława Wróblewskiego, który stwierdził, że ,,natura zobowiązania czekowego jest zupełnie taka sama, jak zobowiązania z weksla; także warunki powstania zobowiązania są identyczne, [...] jest czek, tak samo jak weksel papierem wartościowym [...], jest odmianą przekazu, zarówno jak weksel"[20]. Zwrócił także na to uwagę w swojej rozprawie doktorskiej Adam Szpunar podkreślając, iż przekaz stanowi ,,podstawę do należytego zrozumienia weksla przekazowego i czeku i do rozwiązania wątpliwych kwestii, dotyczących wzajemnych stosunków wystawcy, trasata i remittenta"[21]. Wynika z tego, że czek stanowi *sui generis* rodzaj weksla trasowanego. Zresztą prawo angielskie określa czek jako weksel ciągniony (trasowany) na bankiera i płatny za okazaniem[22].

Jednak w związku z wykorzystaniem podstawowej funkcji czeku – płatniczej, konieczne było odrębne uregulowanie tej instytucji. W przypadku bowiem we-

17 Zob. I. Heropolitańska, *Prawo czekowe polskie i zagraniczne*, Warszawa 1997.

18 Zob. J. Namitkiewicz, *Konferencja Międzynarodowa Genewska (Maj – Czerwiec 1930 r.) w sprawie ujednostajnienia prawa wekslowego*, Warszawa 1931.

19 Zob. S. Stecki, *Czy czek ulega przyjęciu?*, „Gazeta Sądowa Warszawska" 1928, nr 28.

20 S. Wróblewski, *Polskie Prawo Czekowe z 14 listopada 1924 DZ. U. RZ. P. nast. 100 P. 927*, Kraków 1926, s. 3–4; S. Wróblewski, *Polskie prawo wekslowe i czekowe*, Kraków 1930, s. 266.

21 A. Szpunar, *Przekaz według kodeksu zobowiązań*, Kraków 1937, s. 6.

22 Zob. A. D. Szczygielski, *Zasady nowego polskiego prawa czekowego*, „Gazeta Sądowa Warszawska" 1936, nr 29–30, s. 439.

ksla podstawową funkcją była funkcja kredytowa[23]. Dlatego późniejsze regulacje prawne zawierały inne unormowania, niż w prawie wekslowym. Do istotnych różnic między czekiem a wekslem należy zaliczyć m.in., to że: czek jest płatny za okazaniem; nie ulega przyjęciu (akceptacji); trasatem mogą być tylko określone ustawowo podmioty; w pewnych okolicznościach czek może zostać odwołany; są inne terminy przedstawienia czeku do zapłaty; wystawienie czeku bez pokrycia wiąże się z sankcjami natury cywilnej i karnej[24].

Czek, podobnie jak weksel, pełni cztery podstawowe funkcje: płatniczą, obiegową, gwarancyjną oraz kredytową[25]. Najważniejsze znaczenie ma pierwsza z wymienionych, czek bowiem stanowi przede wszystkim środek płatniczy. Oczywiście należy zaznaczyć, że wystawienie oraz wręczenie osobie uprawnionej czeku powoduje odroczenie terminu zapłaty, gdyż umorzenie długu następuje dopiero z chwilą uiszczenia kwoty pieniężnej, określonej w treści dokumentu czekowego, przez instytucję bankową – trasata[26]. W ten sposób czek stanowi surogat pieniądza. Co interesujące, należy stwierdzić, że banknot papierowy *de facto* jest czekiem na okaziciela, w którego treści trasatem i wystawcą jest ten sam podmiot – instytucja posiadająca przywilej emisyjny. Natomiast różnica polega na tym, iż banknot (pieniądz) ma charakter obligatoryjnego środka zapłaty[27]. W związku z tym, jak stwierdził Wacław Fabierkiewicz, stanowi „państwowy znak płatniczy, z reguły będący dobrem obiegowem, który posiada moc prawną zwalniania od zobowiązań"[28].

Pozostałe dwie funkcje czeku – obiegowa i gwarancyjna, umożliwiają wykorzystanie czeku, jako środka płatniczego. Pierwsza zapewnia cyrkulację dokumentów czekowych, a faktycznie przenoszenie praw inkorporowanych w treści tego papieru wartościowego, w szczególności dotyczy to czeków na okaziciela. Natomiast druga zabezpiecza obrót czekowy. Składają się na nią, poza abstrakcyjnym charakterem zobowiązania, formalizmem oraz charakterem odpowiedzialności czekowej, również szczególne instytucje prawa czekowego, takie jak m.in. odpowiedzialność za wystawienie czeku bez pokrycia, szczególne rodzaje czeków, np. rozrachunkowy, certyfikowany, zakreślony. Ostatnia funkcja – kredytowa, powinna w zasadzie mieć charakter drugorzędny. Jednak w praktyce II Rzeczypospolitej była często wykorzystywana, w związku z sankcjami cywil-

23 Szerzej: M. Michalski, *Funkcje gospodarcze weksla*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego" 1992, nr 4; R. Jastrzębski, *Wykorzystanie funkcji kredytowej weksla*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego" 1998, nr 3.

24 S. Janczewski, op. cit., s. 498–499; A. Szpunar, *Komentarz do prawa wekslowego...*, s. 256–257.

25 Zob. M. Michalski, *Funkcje gospodarcze czeku w świetle polskiego ustawodawstwa czekowego*, „Przegląd Prawa Handlowego" 1993, nr 12, 13.

26 Zob. A. Szpunar, *O zapłacie dokonanej za pomocą czeku*, „Przegląd Sądowy" 1993, nr 3.

27 Zob. A. Peretz, *Polskie prawo czekowe*, „Przegląd Prawa Handlowego" 1925, s. 285.

28 W. Fabierkiewicz, *Nauka o pieniądzu*, Warszawa 1932, s. 9.

nymi, a przede wszystkim karnymi za wystawienie tzw. czeku blankowego (bez pokrycia). Dotyczyła dwóch rodzajów czeku – czeku *in blanco* i postdatowanego[29]. Co interesujące, tego rodzaju czeki określano mianem „weksli z żyrem prokuratora".

IV. Polskie prawo czekowe

1. Okres po odzyskaniu niepodległości

Prawo czekowe obowiązujące *in statu nascendi* państwowości polskiej stanowiło spuściznę systemów prawnych państw zaborczych. W związku z tym na poszczególnych obszarach dawnych dzielnic zaborczych obowiązywały różne regulacje czekowe. Konkretnie zaś:

1) na obszarze dawnego zaboru austriackiego – ustawa czekowa z 3 kwietnia 1906 r.
2) na obszarze byłego zaboru niemieckiego – ustawa czekowa z 11 marca 1908 r.
3) na Spiszu i Orawie – ustawa czekowa węgierska z 31 grudnia 1908 r.[30]

W ostatnim wypadku ustawa węgierska została zastąpiona, na podstawie § 2 pkt 2 litera e rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 listopada 1922 r. w przedmiocie organizacji sądownictwa na Spiszu i Orawie i rozciągnięcia na ten obszar mocy obowiązującej niektórych ustaw i rozporządzeń[31], prawem czekowym austriackim z 1906 r. W taki sposób nastąpiła unifikacja prawa czekowego na części ówczesnego państwa polskiego, które stanowiło dawny obszar Austro-Węgier.

W przypadku byłego zaboru rosyjskiego, zarówno Królestwa Polskiego, jak i pozostałych ziem wchodzących w skład tego zaboru, brak było jakichkolwiek unormowań. W praktyce, zaś czek był wykorzystywany, a zasady jakimi rządził się obrót czekowy miały charakter zwyczajowy. Związane z obrotem czekowym zwyczaje handlowe, jak stwierdził Jan Namitkiewicz, były „dalekie od jednostaj-

29 Zob. A. D. Szczygielski, *Czek postdatowany*, „Gazeta Sądowa Warszawska" 1937, nr 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18; R. Jastrzębski, *Funkcja kredytowa czeku*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego" 2003, nr 8.

30 Szerzej: S. Wróblewski, *Ustawa z dnia 3 kwietnia 1906 L. 84, D. U. P. o czeku*, Kraków 1907; M. Kuratow, *Ustawa czekowa niemiecka z dnia 11 Marca 1908 roku*, „Gazeta Sądowa Warszawska" 1908, nr 16; *Ustawa Handlowa wraz z ustawami dodatkowemi w tłómaczeniu Prof. Dra Józefa Rosenblata. Wydanie trzecie z objaśnieniami Prof. Dr. Stanisława Wróblewskiego. Tom II Ustawy Dodatkowe*, Kraków 1917, s. 664 i nast.

31 Dz. U. Nr 90, poz. 833. Rozporządzenie zostało wydane na podstawie art. 2 ustawy z dnia 26 października 1921 r. w przedmiocie przepisów prawnych, obowiązujących na obszarze Spisza i Orawy, należącym do Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. Nr 89, poz. 657).

ności”[32]. Dlatego obrót czekowy związany był z unormowaniami wydawanymi przez poszczególne instytucje bankowe. Egzemplifikacją takiej prawotwórczej działalności były regulacje wydane przez Pocztową Kasę Oszczędności[33]. Również obroty czekowe dotyczyły stosunków międzypaństwowych. Jeżeli chodzi o II Rzeczpospolitą było to związane z zawarciem przez Polskę i Niemcy tzw. konwencji górnośląskiej (genewskiej) w 1922 r.[34], która była związana z podziałem Górnego Śląska. W związku z tym konieczna stała się tymczasowa regulacja obrotu czekowego na tym obszarze. Konsekwencją tego był podpisany w dniu 15 maja 1922 r. układ między Polską a Niemcami w przedmiocie pocztowego obrotu czekowego[35].

Warto zaznaczyć, że pierwsze próby kodyfikacji prawa czekowego związane były z nadużyciami fiskalnymi, gdyż wystawianie czeków co do zasady nie podlegało obowiązkowi uiszczenia opłaty stemplowej (skarbowej)[36]. W ten sposób uczestnicy obrotu prawnego zamiast wystawiać weksle, od których pobierana była taka opłata, zaczęli wykorzystywać instytucję czeku – jego funkcję kredytową. Dlatego ówczesne ministerstwo skarbu zajęło się kodyfikacją prawa czekowego w 1921 r., w tym celu wysłało do zaopiniowania projekt tymczasowej ustawy czekowej. Projekt ten został uznany przez Maurycego Allerhanda za „pracę poronioną”, bowiem przy jego „opracowaniu nie uwzględniono ani bogatej literatury prawa czekowego, ani też protokółów konferencji peszteńskiej, odbytej w roku 1907 i protokołów konferencji haskiej z roku 1912 zawierających nader cenny materjał dla kodyfikatora”[37]. Co istotne, recenzent projektu zaproponował pozostawienie *status quo*, przy czym na obszar dawnego zaboru rosyjskiego miała zostać rozciągnięta jedna z obowiązujących ustaw czekowych – austriacka albo niemiecka. Dokonana w taki sposób unifikacja prawa czeko-

32 J. Namitkiewicz, *Obecny stan prawodawstwa handlowego w b. Królestwie Kongresowem*, „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny” 1921, s. 438.

33 Zob. *Postanowienia o obrocie czekowym Pocztowej Kasy Oszczędności*, Warszawa 1919.

34 Zob. Ustawa z dnia 24 maja 1922 r. w przedmiocie ratyfikacji konwencji niemiecko-polskiej, dotyczącej Górnego Śląska, podpisanej w Genewie dnia 15 maja 1922 r. (Dz. U. Nr 44, poz. 370); konwencja niemiecko-polska dotycząca Górnego Śląska, podpisana w Genewie dnia 15 maja 1922 roku (Dz. U. Nr 44, poz. 371). Szerzej: A. Szczepański, *Górny Śląsk w świetle wykonania konwencji genewskiej*, Warszawa 1929.

35 Zob. ustawa z dnia 24 maja 1922 r. o ratyfikacji układu między Polską a Niemcami w przedmiocie pocztowego obrotu czekowego, podpisanego w Genewie dnia 15 maja 1922 r. (Dz. U. Nr 51, poz. 453); Układ między Polską a Niemcami w przedmiocie pocztowego obrotu czekowego (Dz. U. Nr 51, poz. 454); Protokół wymiany dokumentów ratyfikacyjnych Układu Polsko-Niemieckiego w przedmiocie pocztowego obrotu czekowego, podpisanego w Genewie, dn. 15 maja 1922 roku (Dz. U. Nr 51, poz. 455). Zob. prace w Sejmie Ustawodawczym: sprawozdanie stenograficzne z 312 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 23 maja 1922 r., łam 70; druk sejmowy Nr 3578 i załącznik do tego druku, zawierający ustawę.

36 Zob. A. Górski, *Prawo wekslowe i czekowe*, Warszawa 1925, s. 305.

37 M. Allerhand, *Uwagi do projektu tymczasowej ustawy czekowej*, „Przegląd Prawa i Administracji” 1922, z. 1–3, s. 18.

wego na obszarze państwa polskiego miała zaspokoić bieżące potrzeby obrotu czekowego. Natomiast, po szczegółowej analizie projektu tymczasowej ustawy czekowej, Maurycy Allerhand uznał, że jego wprowadzenie w życie stanowi *reformatio in peius*.

Projekt ustawy czekowej, na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 16 stycznia 1922 r., został przesłany do Sejmu przez Ministra Skarbu i Ministra Sprawiedliwości. Składał się z dwóch załączników – pierwszy zawierał projekt ustawy czekowej (49 artykułów), drugi zaś jego uzasadnienie[38]. Projekt został odesłany do Komisji Skarbowo-Budżetowej[39]. W uzasadnieniu projektu podkreślano, że czek miał służyć przede wszystkim „obrotowi wewnętrznemu i powinien jak najprędzej wejść w szerokie zastosowanie"[40]. Ówcześnie bowiem, mimo obowiązywania w dawnym zaborze pruskim i austriackim ustaw, obrót czekowy był stosunkowo niewielki. Natomiast „największa część Polski nie posiada zupełnie odrębnego prawa czekowego", chociaż „rozwinął się tam wprawdzie wcale żywy obrót czekowy drogą praktyki bankowej, ale odczuwa on dotkliwie brak podstawy prawnej, który nie pozwala mu pozbyć się charakteru lokalnego i nie pozwala czekom pełnić na szeroką skalę funkcji środka płatniczego"[41]. Dlatego konieczne dla twórców projektu było jak najszybsze uchwalenie prawa czekowego, zresztą nie tylko dla obszaru dawnej dzielnicy rosyjskiej, lecz regulacji ogólnopaństwowej. Miała ona mieć charakter tymczasowy, ostateczne zaś unormowanie polskiego prawa czekowego miało być dokonane przez ówczesną Komisję Kodyfikacyjną, po zakończeniu przez nią prac nad projektem prawa wekslowego. W dalszej części uzasadnienia stwierdzono, iż „tymczasowy charakter ustawy czekowej pozwoli tym przepisom przejść próbę praktyki, a wypróbowanie ich odda usługę także kodyfikacji polskiego prawa wekslowego"[42].

Następnie Komisja Skarbowo-Budżetowa podjęła jednomyślną uchwałę, powziętą na posiedzeniu w dniu 9 marca 1922 r., dotyczącą uchwalenia przez Sejm ustawy czekowej[43]. Komisja dokonała w zasadzie niewielkich zmian w projekcie ustawy. Najważniejszą z nich była rezygnacja z opłaty stemplowej oraz związanych z tym dalszych unormowań, w stosunku do czeków płatnych w Polsce oraz za granicą, które odpowiadały projektowi ustawy. Kolejny etap prac sejmowych nad projektem ustawy czekowej przypadł na grudzień 1922 r. Wtedy Prezydent Ministrów (premier) – Julian Nowak, na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 9 grudnia 1922 r., przesłał do Sejmu I kadencji projekt ustawy czeko-

38 Druk sejmowy Nr 3281.

39 Sprawozdanie stenograficzne z 288 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 24 lutego 1922 r., łam 6.

40 Załącznik 2 do druku sejmowego Nr 3281, s. 11.

41 Ibidem, s. 11–12.

42 Ibidem, s. 15.

43 Druk sejmowy Nr 3390 oraz załącznik – ustawa czekowa (48 artykułów).

wej wraz z uzasadnieniem[44]. Stanowiły one *de facto* powtórzenie wniesionego do Sejmu Ustawodawczego, wcześniej, bo w styczniu tegoż roku, tymczasowego projektu ustawy czekowej. Projekt został w styczniu 1923 r. odesłany do Komisji Skarbowej[45]. W ten sposób projekt ustawy czekowej był przedmiotem prac sejmowych, które jednak nie dały żadnego rezultatu w postaci uchwalenia ustawy czekowej.

2. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie czekowym

Prace nad kodyfikacją prawa czekowego nabrały przyspieszenia w związku z przygotowywaną reformą gospodarczą. Jednocześnie bowiem z pracami związanymi z prawem wekslowym Komisja Kodyfikacyjna zajęła się przygotowaniem projektu prawa czekowego. Prace zostały rozpoczęte w 1923 r., twórcami zaś wstępnego projektu byli: wiceprezes sekcji prawa handlowego Stanisław Wróblewski – referent oraz Marek Kuratowski – koreferent[46]. Następnie projekt został rozesłany członkom sekcji, którzy zostali zobowiązani do zgłoszenia uwag na początku przyszłego roku. Ostatecznie w dniach 3–4 czerwca 1924 r. Komitet Organizacyjny Prac Komisji Kodyfikacyjnej przyjął projekt prawa czekowego[47], który wraz z motywami ukazał się na łamach „Gazety Sądowej Warszawskiej"[48].

Warto podkreślić, że opracowanie projektu odbyło się prawie równocześnie z kodyfikacją prawa wekslowego, o czym świadczą sprawozdania z prac Komisji Kodyfikacyjnej[49]. Wynikało to oczywiście z faktu, iż czek stanowił i stanowi po prostu rodzaj weksla trasowanego płatnego za okazaniem, którego trasatem jest wyłącznie instytucja bankowa. Problemem w opracowaniu projektu prawa czekowego był faktyczny brak, w porównaniu z prawem wekslowym – Konferencja

44 Druk sejmowy Nr 23 (dwa załączniki: 1 – projekt ustawy czekowej oraz 2 – uzasadnienie).

45 Sprawozdanie stenograficzne z 6 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej z dnia 16 stycznia 1923 r., łam 14–15.

46 *Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej*, Dział Ogólny, t. I, z. 6, Warszawa 1924, s. 166; zob. *Projekt ustawy czekowej z motywami przez St. Wróblewskiego*, „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne" 1923, nr 1–6; S. Grodziski twierdzi, że projekt ustawy czekowej z 1924 r. opracowali: A. Doliński, A. Górski, M. Kuratow-Kuratowski, zaś prawa czekowego z 1936 r. J. Sułkowski [S. Grodziski, *Prace nad kodyfikacją i unifikacją polskiego prawa prywatnego (1919–1947)*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego" 1992, z. 1–4, s. 15]; L. Górycki, *Historia, koncepcja i systematyka projektu ustawy czekowej z 1923 r.*, [w:] *Świat, Europa, Mała Ojczyzna. Studia ofiarowane profesorowi Stanisławowi Grodziskiemu w 80-lecie urodzin*, red. M. Małecki, Bielsko-Biała 2009.

47 *Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej*, Dział Ogólny, t. I, z. 7, Warszawa 1925, s. 193.

48 *Z Komisji Kodyfikacyjnej R.P. Projekt Ustawy Czekowej uchwalony przez Sekcję Handlową Komisji Kodyfikacyjnej*, „Gazeta Sądowa Warszawska" 1924, nr 13, s. 185–187; nr 14, 200–205.

49 Zob. *Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej*, Dział Ogólny, t. I, z. 7, Warszawa 1925, s. 183; *Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej*, Dział Ogólny, t. I, z. 8, Warszawa 1926, s. 211; *Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej*, Dział Ogólny, t. I, z. 11, Warszawa 1929, s. 354; *Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej*, Dział Ogólny, t. I, z. 12, Warszawa 1929, s. 381.

Haska z 1912 r., regulacji w postaci międzynarodowej umowy, a konkretnie regulaminu wekslowego – ustawy jednostajnej o wekslu ciągnionym i prostym[50]. Dlatego Komisja Kodyfikacyjna, korzystając jedynie z przyjętych w Hadze rezolucji dotyczących prawa czekowego, musiała wypracować wiele własnych rozwiązań. Projekt ustawy czekowej, uchwalony przez Sekcję Prawa Handlowego Komisji Kodyfikacyjnej, miał charakter jednolity, tzn. stanowił jedną całość pozbawioną odesłań do prawa wekslowego. Na łamach „Gazety Sądowej Warszawskiej" odbyła się dyskusja nad projektem, której uczestnikami byli Franciszek Nowodworski – I Prezes Sądu Najwyższego, oraz A. Bardzki[51]. Krytykowali oni m.in. wadliwy układ oraz stronę językową projektu. Pierwszy z nich zaproponował nawet własny projekt ustawy czekowej, który został dołączony do zamieszczonego artykułu.

Ostatecznie w dniu 1 stycznia 1925 r. weszło w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 listopada 1924 r. o prawie czekowem[52]. Rozporządzenie zostało wydane, na podstawie art. 1 litera E pkt 5 i art. 2 ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. o naprawie Skarbu Państwa i poprawie gospodarstwa społecznego[53] oraz zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z dnia 15 października 1924 r. Nowe prawo czekowe uchyliło obowiązujące na obszarze II Rzeczypospolitej regulacje, oprócz dotyczących opłat państwowych oraz samorządowych. Z dniem wejścia w życie rozporządzenia została dokonana równocześnie kodyfikacja i unifikacja prawa czekowego na ówczesnym obszarze państwa polskiego. Prawo czekowe z 1924 r. dzieliło się na XIV tytułów, podzielonych na 61 artykułów[54]. Podstawę stanowiły rezolucje haskie z 1912 r. oraz rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 listopada 1924 r. o prawie wekslowem[55]. W ostatnim wypadku chodziło o instytucje prawne w ten sam sposób unormowane jak w prawie wekslowym, m.in. indos, legitymacja formalna, przedawnienie, poszukiwanie zwrotne, roszczenia z tytułu niesłusznego (bezpodstawnego) wzbogacenia. Poza tym wpływ na polskie rozporządzenie czekowe miały ustawy państw zaborczych – niemiecka oraz austriacka[56].

50 Zob. J. Namitkiewicz, *Ustawa wekslowa jednostajna przyjęta przez międzynarodową Konwencję Haską z 23 lipca 1912 r. Przekład tekstu urzędowego*, Warszawa 1919.

51 Zob. F. Nowodworski, *Z powodu projektu ustawy czekowej*, „Gazeta Sądowa Warszawska" 1924, nr 20; A. Bardzki, *Jeszcze słów kilka o projekcie ustawy czekowej*, „Gazeta Sądowa Warszawska" 1924, nr 38.

52 Dz. U. Nr 100, poz. 927.

53 Dz. U. Nr 71, poz. 687.

54 Tytuły: I. Forma; II. Indos; III. Przedstawienie do zapłaty; IV. Zapłata; V. Odpowiedzialność; VI. Zwrotne poszukiwanie; VII. Wtóropisy; VIII. Czeki zaginione; IX. Przedawnienie; X. Roszczenie z tytułu niesłusznego zbogacenia się; XI. Skutki braku pokrycia; XII. Zbieg ustaw; XIII. Przepisy procesowe; XIV. Przepisy przejściowe.

55 Dz. U. Nr 100, poz. 926.

56 J. Namitkiewicz, *Podręcznik Prawa Handlowego, wekslowego, czekowego...*, s. 462.

Wejście w życie prawa czekowego wywołało sporo krytyki ze strony ówczesnego świata prawniczego oraz gospodarczego. Niektórzy, jak stwierdził Adolf Peretz, uważali, że należy dokonać przekładu rozporządzenia na język polski[57]. Regulacja nie zawierała szczególnych rodzajów czeku, tzn. zakrzyżowanego oraz certyfikowanego, które były w obrocie m.in. w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jednak unormowanie nowych rodzajów czeku, jak wynika z uzasadnienia do projektu Komisji Kodyfikacyjnej, miało być przedwczesne, czy wręcz ryzykowne, zwłaszcza w odniesieniu do tzw. czeków certyfikowanych. Dlatego odnoszące się do nich regulacje pozostawiono praktyce obrotu czekowego[58]. Na podstawie delegacji zawartych w rozporządzeniu czekowym zostały wydane regulacje prawne, które dotyczyły izb rozrachunkowych, protestu, dni świątecznych[59], a także została wydana ustawa z dnia 22 kwietnia 1926 r. określająca właściwość sądów w sprawach o przestępstwo, przewidziane w art. 51 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 listopada 1924 r. o prawie czekowem[60].

Na zakończenie należy podkreślić, że wydanie rozporządzenia czekowego, zgodnie z delegacją zawartą w ustawie o naprawie Skarbu Państwa i poprawie gospodarstwa społecznego, miało na celu wzmożenie i ułatwienie obrotu pieniężnego, a *in concreto* obrotu bezgotówkowego i obiegu tytułów na okaziciela. Zwracano poza tym uwagę na to, iż czek jest czynnikiem antyinflacyjnym, a Jan

57 A. Peretz, op. cit., s. 293–294. Szerzej: S. Paneth, *Kilka uwag o nowem polskiem prawie czekowem*, „Głos Prawa" 1925, nr 1–2; J. Trammer, *Nowe prawo czekowe*, „Palestra" 1925, nr 1.

58 *Z Komisji Kodyfikacyjnej R.P. Projekt Ustawy Czekowej uchwalony przez Sekcję Handlową Komisji Kodyfikacyjnej*, „Gazeta Sądowa Warszawska" 1924, nr 14, s. 203; zob. J. Namitkiewicz, *Polska ustawa czekowa a bezpieczeństwo obrotu*, „Przegląd Prawa Handlowego", 1925, s. 29–32.

59 Delegacje były zawarte w: art. 16 ust. 2, art. 32 ust. 2, art. 60 rozporządzenia o prawie czekowem z 1924 r.
Sprawy te regulowały:
1) w przypadku izb rozrachunkowych, przez cały okres kiedy obowiązywało prawo czekowe z 1924 r., nie zostało wydane rozporządzenie Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości, regulujące ich działalność, natomiast w praktyce uznawano za nie izby działające przy oddziałach Banku Polskiego (szerzej: E. Dąbrowski, *Izby rozrachunkowe*, Warszawa 1926, s. 36 i nast.; Dr. Ruvido, *Bank Polski. Organizacja. Statut. Ogólne zasady załatwiania czynności*, Warszawa 1927, s. 8);
2) rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu z dnia 16 czerwca 1925 r. o oznaczeniu organów sądowych upoważnionych do sporządzania protestów wekslowych i czekowych (Dz. U. Nr 61, poz. 431), rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu z dnia 22 grudnia 1932 r. o uchyleniu upoważnienia organów sądowych do sporządzania protestów wekslowych i czekowych (Dz. U. Nr 119, poz. 977); szerzej o proteście: R. Jastrzębski, *Protest wekslowy w prawie polskim. Geneza. Historia. Znaczenie współczesne*, „Studia Prawa Prywatnego" 2006, z. 3;
3) rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 listopada 1924 r. o dniach świątecznych (Dz. U. Nr 101, poz. 928), ustawa z dnia 18 marca 1925 r. w przedmiocie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 listopada 1924 r. o dniach świątecznych (Dz. U. R. P. Nr 101, poz. 928, Dz. U. Nr 34, poz. 234).

60 Dz. U. Nr 44, poz. 268.

Namitkiewicz stwierdził *expressis verbis*, że „gdyby czek w naszym kraju był się tak zaaklimatyzował zwyczajowo, jak w Anglji, nie przechodzilibyśmy choroby inflacji i deprecjacji naszego pieniądza i ciężkich chwil z niemi związanych!"[61].

3. Ustawa prawo czekowe z 1936 r.

Kolejna kodyfikacja prawa czekowego była związana z międzynarodową unifikacją tego działu prawa. Należy zaznaczyć, że bezpośrednio dotyczyła prac nad międzynarodowym ujednostajnieniem prawa wekslowego. W latach 20. Liga Narodów podjęła inicjatywę, której celem było opracowanie projektu prawa czekowego. Szczególną aktywność w tej mierze przejawiał Komitet Ekonomiczny Ligi Narodów, a także Międzynarodowa Izba Handlowa[62]. Na zakończonej w czerwcu 1930 r. w Genewie konferencji, w sprawie ujednolicenia prawa wekslowego, został opracowany kwestionariusz, dotyczący jednolitej ustawy czekowej. Przekazano go delegacjom państw w celu uzyskania opinii. Te ostatnie miały być podstawą obrad przyszłej konferencji[63]. W dniach 23 lutego – 19 marca 1931 r. w Genewie odbyła się następna konferencja, której z kolei celem była międzynarodowa unifikacja prawa czekowego; *nota bene* stronę polską reprezentowali Jan Namitkiewicz i Józef Sułkowski. Ostatecznie w dniu 19 marca tegoż roku zostały na niej uchwalone trzy konwencje:

1) w sprawie jednolitej ustawy o czekach;
2) o uregulowaniu pewnych kolizji ustaw w przedmiocie czeków;
3) dotycząca opłaty stemplowej w przedmiocie czeków[64].

Podstawowe znaczenie dla krajowego prawa czekowego miała pierwsza z konwencji, a konkretnie dwa do niej załączniki – pierwszy zawierający tekst jednolitej ustawy czekowej, drugi zaś składający się z tzw. rezerwatów, czyli możliwych odstępstw od jednolitego tekstu. Państwo polskie w dniu 18 marca 1937 r. złożyło oświadczenia o przystąpieniu do wymienionych konwencji[65]. Uczestnictwo strony polskiej w konferencji genewskiej i podpisanie przez polską delegację wszystkich konwencji spowodowało, iż konieczne stało się dostosowanie czekowego prawa krajowego. Zagadnieniem tym zajęła się Komisja Kodyfikacyjna.

---

61 J. Namitkiewicz, *Polska ustawa czekowa a bezpieczeństwo...*, s. 26.

62 Szerzej: J. Sułkowski, *W sprawie unifikacji prawa wekslowego i czekowego*, „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny" 1930; A. Glasner, A. Thaler, *Prawo wekslowe i czekowe. Komentarz,* Część II: *Prawo czekowe*, Kraków 1938, s. V–VI; A. D. Szczygielski, *Zasady nowego polskiego prawa czekowego...*, s. 438. A. Żabicki podaje, że prace zostały już podjęte w 1925 r. na Konferencji Brukselskiej (A. Żabicki, op. cit., s. 228).

63 Zob. Dr. Wł. Ch., *O jednolite prawo czekowe*, „Gazeta Bankowa" 1931, nr 7.

64 Dz. U. z 1937 r. Nr 26, poz. 181, 183, 185. *Zbiór Traktatów Rzeczypospolitej Polskiej. 1937. II*, Warszawa 1937. Szerzej: *Conférence internationale pour l'Unification du Droit en matiére de Lettres de change, Billets à ordre et Chéques (Deuxième session)*, Genewa 1931.

65 Dz. U. z 1937 r. Nr 26, poz. 182, 184, 186.

Podkomisja prawa handlowego uchwaliła projekt nowego prawa czekowego, co nastąpiło w dwóch czytaniach – w pierwszym 28–31 lipca oraz w drugim 11 sierpnia 1933 r. Następnie projekt został przyjęty w dniu 6 września 1933 r. przez Kolegium Uchwalające Komisji Kodyfikacyjnej, a w dniu 13 września przekazany Ministrowi Sprawiedliwości[66]. Projekt został poddany zmianom, które miały na celu dostosować go do wydanych w tym czasie nowych regulacji prawnych, takich jak: kodeks zobowiązań, kodeks handlowy, prawo upadłościowe, prawo układowe[67], w tym podlegał uzgodnieniom międzyministerialnym. Po tych wszystkich zmianach oraz konsultacjach został przekazany Radzie Ministrów, która uchwaliła w dniu 7 lutego 1936 r. rządowy projekt ustawy prawo czekowe. Został on przesłany pismem Ministra Sprawiedliwości z dnia 8 lutego 1936 r.[68] do polskiego parlamentu.

Prace dotyczące projektu prawa czekowego były prowadzone przez Komisję Prawniczą Sejmu, a konkretnie przez osobną podkomisję, powołaną w dniu 4 marca, której przewodniczył Bohdan Podoski. Projekt został rozpatrzony przy współudziale powołanych rzeczoznawców w osobach: Adama Chełmońskiego, Wacława Fajansa, Stanisława Schultza[69]. Posłem sprawozdawcą był Zygmunt Sioda, na którego wniosek Sejm uchwalił projekt ustawy prawo czekowe[70]. Przyjęty przez Sejm projekt, ze zmianami wprowadzonymi przez podkomisję, został przekazany Senatowi, a ostatecznie Komisji Prawniczej Senatu, której przewodniczył Stanisław Wróblewski. Komisja wprowadziła niewielkie poprawki do projektu, który został uchwalony przez Senat, a następnie przez Sejm w dniu 28 marca 1936 r.[71] Ustawa została w dniu 28 kwietnia 1936 r. podpisana przez Prezydenta Rzeczypospolitej – Ignacego Mościckiego, i ogłoszona w Dzienniku Ustaw w dniu 11 maja 1936 r.[72] Zgodnie z art. 88 weszła w życie z dniem 1 lipca 1936 r. i obowiązuje do dnia dzisiejszego.

---

66 *Komisja Kodyfikacyjna*, Dział Ogólny, z. 16, Warszawa 1934, s. 8.

67 Chodzi o: rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. Kodeks zobowiązań (Dz. U. Nr 82, poz. 598); rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 czerwca 1934 r. Kodeks handlowy (Dz. U. Nr 57, poz. 502); rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. Prawo upadłościowe (Dz. U. Nr 93, poz. 834); rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. Prawo o postępowaniu układowem (Dz. U. Nr 93, poz. 836).

68 Pismo Ministra Sprawiedliwości Nr. I. C. 1720/1/9/36; zob. Druk sejmowy Nr 62; A. D. Szczygielski, *Nowelizacja prawa wekslowego i czekowego*, Warszawa 1939, s. 24.

69 Zob. Sprawozdanie Komisji Prawniczej o rządowym projekcie ustawy Prawo czekowe /druk sejmowy Nr 62/, Druk sejmowy Nr 107.

70 Zob. sprawozdanie stenograficzne z 21 posiedzenia Sejmu w dniu 17 marca 1936 r., łam 33–40.

71 Zob. sprawozdanie Komisji Prawniczej o zmianach wprowadzonych przez Senat do uchwalonego przez Sejm w dniu 17 marca 1936 r. projektu ustawy Prawo czekowe /druki sejmowe nr 62 i 107/, Druk sejmowy Nr 162; sprawozdanie stenograficzne z 25 posiedzenia Sejmu w dniu 28 marca 1936 r., łam 6–7.

72 Dz. U. Nr 37, poz. 283; zob. *Przegląd Prac Ustawodawczych z czerwcowej Sesji Nadzwyczajnej 1936 R. oraz Sesji Zwyczajnej 1936/1937 R.*, Warszawa 1937, s. 36.

Ustawa składa się z XVI działów[73], które podzielone są na 88 artykułów. W porównaniu z rozporządzeniem czekowym z 1924 r. ustawa z 1936 r. jest *prima facie* regulacją bardziej obszerną. Analizując prawo czekowe z 1936 r. należy na wstępie zaznaczyć, że stanowi wypadkową dwóch załączników – jednolitej ustawy czekowej i tzw. rezerwatów, do pierwszej Konwencji Genewskiej z 1931 r. w sprawie jednolitej ustawy o czekach. W związku z tym polskie prawo czekowe z 1936 r. zostało po prostu oparte na międzynarodowej unifikacji tego działu prawa prywatnego. Dlatego też wyraźnie różni się od rozporządzenia z 1924 r. Zmiany w prawie czekowym można podzielić dychotomicznie na: zmierzające do uzgodnienia prawa czekowego z prawem wekslowym oraz właściwe wyłącznie temu pierwszemu. Natomiast najważniejsze zmiany dotyczą: ustawowej regulacji czeku *in blanco*; czeku postdatowanego; czeków zakrzyżowanych; lepszej regulacji czeku rozrachunkowego oraz odpowiedzialności związanej z wystawieniem czeku bez pokrycia[74]. Poza tym prawo czekowe zawiera delegacje do wydania rozporządzeń wykonawczych, które dotyczą niszczenia odpisów protestów czekowych oraz izb rozrachunkowych[75].

Nawet tak krótka charakterystyka prawa czekowego z 1936 r. pozwala stwierdzić, że nowa regulacja stanowiła istotną zmianę w obowiązującym prawie cze-

---

73 Działy: I. Wystawienie i forma czeku; II. Przeniesienie; III. Poręczenie czekowe; IV. Przedstawienie i zapłata; V. Czek zakreślony i czek rozrachunkowy; VI. Zwrotne poszukiwanie z powodu niezapłacenia; VII. Wtóropisy; VIII. Zmiany; IX. Przedawnienie; X. Przepisy ogólne; XI. Roszczenie z tytułu niesłusznego zbogacenia; XII. Skutki braku pokrycia; XIII. Kolizja ustaw; XIV. Protest; XV. Czeki zaginione; XVI. Przepisy końcowe i przejściowe.

74 Szerzej: A. D. Szczygielski, *Czekowe prawo*, [w:] *Encyklopedja Podręczna Prawa Prywatnego*, założona przez H. Konica, red. F. Zoll i J. Wasilkowski, suplement do tomów I i II, Warszawa 1931–1939, s. XCVI–CXVII; idem, *Nowelizacja prawa czekowego*, „Głos Sądownictwa" 1936; idem, *Zasady nowego polskiego prawa czekowego...*, nr 29–30, 31–32, 33–34, 37–38, 40, 41, 42, 43, 44, 45–46, 47; idem, *Nowelizacja prawa wekslowego...*, s. 24–32; idem, *Czek w znaczeniu ustawowym*, „Głos Prawa" 1938, nr 6–8; S. Kowalski, *Prawo Wekslowe (Ustawa z 28 kwietnia 1936 r. Dz. U. R. P. Nr. 37, poz. 282). Prawo Czekowe (Ustawa z dnia 28 kwietnia 1936 r. Dz. U. R. P. Nr. 37, poz. 283). Orzecznictwo Sądu Najwyższego. Przepisy o protestach. Przepisy pocztowe. Ustawy związkowe i dodatkowe. Objaśnienia*, Lwów 1936, s. 111–114; J. Namitkiewicz, *Nowe Prawo Czekowe (Omówienie najważniejszych zmian w stanie prawnym z przed 1.VII.1936.)*, „Przegląd Notarialny" 1936, nr 17–18; H. Fisch, *Zarys nowego prawa czekowego*, „Gazeta Bankowa" 1936, nr 11–12; H. F., *Reforma prawa wekslowego i czekowego*, „Gazeta Bankowa" 1936, nr 7–8; A. Macholz, *Nowe prawo wekslowe i czekowe. Szkic porównawczy*, „Czasopismo Kas Oszczędności" 1936, nr 6; M. Drybiński, *Nowe prawo wekslowe i czekowe*, „Bank" 1936, s. 45–51; *Nowe prawo czekowe*, „Śląskie Wiadomości Gospodarcze" 1936, nr 13/14; T. Kostecki, *Wystawca czeku bez pokrycia w prawie czekowym 1936 r.*, „Głos Sądownictwa" 1936; W. Wedegis, *O znaczeniu nowelizacji i prawa czekowego*, „Przegląd Prawa Handlowego" 1937; *Nowe Prawo Czekowe...*, nr 13–14; B. Hełczyński, *Dwudziestolecie polskiego ustawodawstwa gospodarczego*, „Polska Gospodarcza" 1938, z. 46.

75 Zob. rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 19 listopada 1936 r. o niszczeniu odpisów protestów weksli i czeków (Dz. U. Nr 90, poz. 625); rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 25 listopada 1936 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości o izbach rozrachunkowych (Dz. U. Nr 90, poz. 627).

kowym. Dlatego wiele racji miał Adam Daniel Szczygielski, który stwierdził, że „nowelizacja prawa czekowego nie stanowi jedynie wygładzeń stylistycznych lub ułatwień interpretacyjnych, na jakich w większej części polega nowelizacja prawa wekslowego (*nota bene* dokonana jednocześnie z prawem czekowym)[76], lecz w istocie swej jest całkowitem zrewidowaniem obecnie istniejącego systemu prawnego i zbudowaniem nowego systemu na nowych i trwałych podstawach"[77].

Po zakończeniu drugiej wojny światowej prawo czekowe nie zostało uchylone ani nie zmieniono treści jego przepisów. Nawet wejście w życie nowego kodeksu karnego z 1969 r. nie zmieniło tego stanu, w odniesieniu do odpowiedzialności karnej za wystawienie czeku bez pokrycia[78]. Po prostu prawo czekowe zostało niejako wkomponowane do nowego systemu prawno-gospodarczego, a czek stanowił przede wszystkim środek zapłaty w stosunkach między jednostkami gospodarki uspołecznionej[79]. Zainteresowanie instytucją czeku nastąpiło po 1989 r., kiedy miała miejsce zmiana systemu gospodarczego w Polsce. Wiązały się z tym również zmiany w prawie bankowym, dotyczące operacji bankowych, zwłaszcza w zakresie czeków potwierdzonych i gwarantowanych[80]. Zmiany w polskim prawie czekowym, zresztą o charakterze porządkującym system prawny, nastąpiły dwukrotnie. Pierwszy raz z dniem wejścia w życie ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. przepisy wprowadzające kodeks karny[81]. Dotyczyło to nowej redakcji art. 61 prawa czekowego, a konkretnie sankcji karnych związanych z wystawieniem czeku bez pokrycia. Ostatnie zaś zmiany prawa czekowego zostały dokonane z chwilą wejścia w życie ustawy z dnia 10 marca 2006 r. o zmianie ustawy o wydawaniu Monitora Sądowego i Gospodarczego oraz

76 Przypis autora. Zob. Ustawa z dnia 28 kwietnia 1936 r. Prawo wekslowe (Dz. U. Nr 37, poz. 282).

77 A. D. Szczygielski, *Zasady nowego polskiego prawa czekowego...*, nr 29–30, s. 439.

78 Zob. art. V § 2 pkt 5 w związku z art. XIII pkt 1 i 3 ustawy z dnia 19 kwietnia 1969 r. Przepisy wprowadzające kodeks karny (Dz. U. Nr 13, poz. 95).

79 Szerzej: Z. Warman, *Z aktualnych zagadnień obrotu czekowego*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego" 1953, nr 1; T. Szente, *Prawo wekslowe i czekowe. Komentarz*, Warszawa 1974, s. 121–124; S. Grzybowski, *Czek*, [w:] *System Prawa Cywilnego,* t. III, część 2: *Prawo Zobowiązań – Część Szczegółowa* (red. nacz. W. Czachórski), Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, s. 1050–1052.

80 Zarządzenia Prezesa Narodowego Banku Polskiego z dnia: 11 sierpnia 1989 r. w sprawie form i trybu przeprowadzania za pośrednictwem banków rozliczeń pieniężnych między osobami prawnymi oraz między tymi osobami i innymi podmiotami (Monitor Polski, Nr 27, poz. 219); 11 grudnia 1992 r. w sprawie form i trybu przeprowadzania rozliczeń pieniężnych za pośrednictwem banków (Monitor Polski, Nr 39, poz. 293); 29 maja 1998 r. w sprawie form i trybu przeprowadzania rozliczeń pieniężnych za pośrednictwem banków (Monitor Polski, Nr 21, poz. 320); zob. T. Komosa, *Papiery wartościowe*, „Przegląd Prawa Handlowego" 1995, nr 4 (opracowania monograficzne PPH), s. 15–20; J. Cybulski, *Prawie wszystko o czekach*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego" 1990, nr 10.

81 Dz. U. Nr 88, poz. 554; art. 5 § 2 pkt 4 ustawy.

o zmianie niektórych innych ustaw[82]. Dotyczyły postępowania amortyzacyjnego, w przypadku zaginionego czeku, a *in concreto* określenia sądu, jako właściwego do uznania czeku za umorzony – sąd rejonowy, oraz dziennika właściwego do umieszczania przez sąd wezwania skierowanego do posiadacza zaginionego czeku – Monitor Sądowy i Gospodarczy.

V. Podsumowanie

Unifikacja, a co za tym idzie pierwsza kodyfikacja, polskiego prawa czekowego związana była z przeprowadzoną w latach 20. reformą gospodarczą. Instytucja czeku miała stanowić jeden z jej elementów, w zakresie obrotu bezgotówkowego. Uważano bowiem, iż jedną z właściwości czeku jest funkcja antyinflacyjna. Dlatego wejście w życie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie czekowem z 1924 r. miało służyć osiągniętej stabilizacji walutowej. Rozporządzenie było oparte na: dość luźnych rezolucjach sformułowanych w Hadze w 1912 r.; zaborczych ustawach czekowych, a nade wszystko na własnych rozwiązaniach Komisji Kodyfikacyjnej. Prawo czekowe z 1924 r. spotkało się z ostrą krytyką, przy czym dopiero praktyka ujawniła jego istotne braki. Dotyczyły one w szczególności wykorzystywanej w obrocie gospodarczym funkcji kredytowej czeku – tzw. czeki postdatowane i *in blanco*, oraz niewłaściwego unormowania odpowiedzialności za wystawienie czeku bez pokrycia. W pierwszym wypadku takie czeki określano mianem „weksli z żyrem prokuratora", w drugim zaś stosowanie sankcji miało charakter iluzoryczny, ze względu na nieostre przesłanki zawarte w rozporządzeniu. W ten sposób sądy powszechne były bezradne wobec zjawiska czeków blankowych[83].

Przeprowadzona na początku lat 30. międzynarodowa unifikacja prawa czekowego w Genewie miała już bezpośredni wpływ na kodyfikację polskiego prawa czekowego w 1936 r. Państwo polskie uczestnicząc, a następnie ratyfikując trzy konwencje genewskie, zobowiązało się dostosować do nich swoje wewnętrzne prawo czekowe. W ten sposób polskie prawo czekowe należy do rodziny prawa konwencyjnego. Dlatego zmiany w jego postanowieniach są w praktyce trudne do przeprowadzenia. Co zresztą można było zauważyć po 1945 r. w zmienionej

82 Dz. U. Nr 73, poz. 501; art. 3 ustawy.

83 Szerzej: E. Stankiewicz, *Odpowiedzialność wystawcy czeku*, „Miesięcznik Prawa Handlowego i Wekslowego" 1929, nr 1; K. Janowski, *Pokrycie czekowe*, „Miesięcznik Prawa Handlowego i Wekslowego" 1929, nr 1; K. Kl., *Plaga czeków bez pokrycia. O zaostrzenie prawa czekowego w Polsce*, „Kurjer Łódzki" 10 maja 1931 (przedruk: „Gazeta Bankowa" 1931, nr 11); L. Laub, *Karalność wystawienia czeku bez pokrycia (Uwagi o artykule 51 polskiego prawa czekowego)*, „Nowa Palestra" 1934, nr 2.

rzeczywistości prawno-gospodarczej. Współczesne prawo czekowe, poza nieistotnymi zamianami o charakterze głównie redakcyjnym, stanowi stabilny system, który zawdzięcza swoją trwałość kodyfikacji dokonanej w drugiej połowie lat 30. ubiegłego stulecia.

Karol Kuźmicz

Rozdział prawa od moralności według teoretyków prawa II Rzeczypospolitej

Keywords: Law, morality, Immanuel Kant

Summary

The paper concentrates on the views of Polish philosophers of law, who in the period 1918–1939 were presenting their opinion about the necessity of the separation of law from morality. Leon Petrażycki (1867–1931), Szymon Rundstein (1876–1942), Eugeniusz Jarra (1881–1973), Antoni Peretiatkowicz (1884–1956), Czesław Znamierowski (1888–1967), Eugeniusz Bautro (1891–1961) and Henryk Piętka (1900–1959) were the most outstanding lawyer-philosophers of this period, who dealt with the essence of law, different kinds of legal norms and the relations between the norms.

They represented different schools of law and their views about law differed substantially. But their views on the separation of law from morality were similar in many aspects. The majority of them agreed on the separation of law from morality, following the Immanuel Kant's and his followers' approach on this topic. There was one important exception. Leon Petrażycki, the most outstanding Polish philosopher of law at that time, created the so called psychological theory of law. He criticized Kant's and Kant's followers' approach, but the conclusions were quite similar.

Wprowadzenie

Jednym z pierwszych myślicieli czasów nowożytnych, który zwrócił uwagę na immoralny charakter prawa, był Hugo Grocjusz (1583–1645). Według niego prawo powinno być kształtowane w odniesieniu do innych wartości niż wartości moralne. Nieco później koncepcję głoszącą konieczność rozdzielenia prawa od moralności przedstawił także Immanuel Kant (1724–1804)[1]. Zdaniem filozofa

1 Zob. K. Kuźmicz, *Immanuel Kant jako inspirator polskiej teorii i filozofii prawa w latach 1918–1950*, Białystok 2009, s. 139–140, 150–152, 167–168, 182–191, 198–205, 211–219.

z Królewca prawo i moralność to dwie niezależne od siebie sfery praktycznego życia człowieka. Pierwszą sferę określa wolność zewnętrzna, gwarantowana w równym stopniu wszystkim obywatelom na mocy stanowionego prawa. Z kolei drugą sferę, czyli moralną – warunkuje wolność wewnętrzna, przejawiająca się w autonomiczności woli jednostki.

Do dziś problem relacji zachodzących między prawem i moralnością wywołuje dyskusje, które mają najczęściej charakter sporów światopoglądowych. Należy przy tym pamiętać o zróżnicowaniu poglądów dotyczących możliwych relacji zachodzących między prawem a moralnością. Większość współczesnych teoretyków prawa uznaje jednak prawo i moralność za dwa odrębne i niezależne od siebie porządki normatywne, które wchodzą w skład systemu norm społecznych[2]. Wśród nich są jednak tacy, którzy nadal mówią o konieczności podporządkowania norm prawnych normom moralnym. Są też tacy, którzy wskazują nadrzędność prawa nad moralnością oraz tacy, którzy wyraźnie oddzielają prawo od moralności, zwłaszcza w zakresie stanowienia, jak i stosowania prawa[3]. Ten ostatni rodzaj tzw. relacji systemowych między prawem a moralnością – dotyczących hierarchii obu systemów, wywodzi się z założenia ich autonomii i służenia odmiennym celom. Jak podaje Anetta Breczko, „żaden z tych systemów nie czerpie bowiem mocy obowiązującej z drugiego i nie określa warunków obowiązywania norm drugiego. Systemy te uzupełniają się"[4]. Choć oparte są na odrębnych przesłankach, to jednak nie wyklucza się wzajemnych związków między nimi, „ale związki te oraz zakres ich rozbieżności określone są wyłącznie przez reguły systemu prawnego"[5]. Z kolei, jak zauważa Anna Kryniecka-Piotrak, w prawie pozytywnym najczęściej znajdują wyraz poglądy moralne tego, kto w danym miejscu i czasie sprawuje władzę. Idąc tym tropem, obok prawodawcy określoną moralnością kierują się również ci, którzy wchodzą w skład władzy wykonawczej. Związani z wymiarem sprawiedliwości sędziowie oraz wszyscy inni prawnicy, dokonując interpretacji obowiązujących przepisów, kierują się nierzadko dominującymi w ich środowisku przekonaniami o charakterze moralnym. Warto jednak zawsze pamiętać o tym, „że nikogo nie wolno zmuszać do bycia człowiekiem dobrym poprzez stanowienie prawa i stosowanie przymusu państwowego"[6], zwłaszcza w państwach demokratycznych, w których powinien panować pluralizm światopoglądowy.

Według wspomnianego już Kanta – moralność, podobnie jak i prawo, opiera się na zasadzie powszechności. Rozum stanowi – dla niego – wspólne źródło

2 Por. *Wstęp do prawoznawstwa*, red. A. Jamróz, Białystok 2007, s. 145.
3 Por. A. Breczko, *Prawo a moralność w teorii i praktyce. Wczoraj i dziś (Zarys wykładu)*, Białystok 2004.
4 Por. *Wstęp do prawoznawstwa...*, s. 148.
5 Ibidem.
6 A. Kryniecka-Piotrak, *Filozofia prawa a etyka*, [w:] *Filozofia prawa*, red. M. Szyszkowska, Warszawa 2001, s. 119.

prawa i moralności[7]. Postępując moralnie, jak i zgodnie z prawem, człowiek zawsze przestrzega pewnych reguł, które sam ustanowił, nie mogąc nigdy przerzucić na nikogo innego – ani na żadne okoliczności – odpowiedzialności za swoje czyny i ich motywy.

Prawo moralne i związana z nim moralna odpowiedzialność obejmują wewnętrzną sferę motywacji człowieka. Natomiast prawo stanowione odnosi się do skutków działania i ich wpływu na innych ludzi w stosunkach zewnętrznych między nimi. Dla prawa ma znaczenie legalność postępowania, czyli zewnętrzna zgodność czynu z normą, bez względu na pobudki, jakie ten czyn wywołały. Moralność natomiast ocenia czyny człowieka ze względu na motywy, dla których zostały podjęte. Czynem moralnym jest zatem tylko taki czyn, który został dokonany bezinteresownie, czyli z wewnętrznego poczucia obowiązku. Prawo – według Kanta – nie uwzględnia sfery motywacyjnej, a moralność pomija czynniki zewnętrznej aktywności ludzkiej. Sfera moralności nie obejmuje stosunków między jednostkami i skutków ich postępowania, należących do sfery legalności[8]. Zasada legalności wywodzi się u Kanta z zewnętrznej wolności i równości wobec prawa. Zadaniem prawa jest regulowanie zewnętrznych zachowań, które dotyczą „(...) stosunku jednej osoby do drugiej, o ile pozostają one we wzajemnej zależności i mogą na siebie wpływać"[9]. Przebieg czynów ze względu na ich skutki jest więc normowany przepisami prawa, które określają jedynie legalność czynów. Moralność pozostaje w świecie wewnętrznej autonomii i wolności istoty rozumnej, prawo zaś poza ten świat wykracza. Legalność dotyczy jedynie postępowania zgodnego z prawem, moralność natomiast zgodności maksymy postępowania z prawem[10], które obowiązywać ma wszystkich. Czyn jest moralny, „(...) o ile wynika wyłącznie z decyzji posłuszeństwa prawu moralnemu", zaś powinność – to jedyny motyw postępowania moralnego[11].

Znamienną cechą moralności w koncepcji Kanta jest autonomiczność, ponieważ człowiek podlega tylko tym regułom, które sam sobie narzuci. Moralność w tym ujęciu staje się wyrazem indywidualizmu, zaś prawo odnosi się do tego, co wszystkim ludziom żyjącym wspólne. Rola prawa sprowadza się do zagwarantowania przysługującej każdemu człowiekowi wolności, w takim stopniu i zakresie, w jakim da się ją pogodzić z równą miarą wolności przysługującej wszystkim innym. W powyższym kontekście – jedynie prawo – jest w stanie zagwarantować współistnienie indywidualnych wolności i dlatego wszyscy – zdaniem Kanta – powinni go przestrzegać.

7 Por. I. Kant, *Die Metaphysik der Sitten*, Berlin 1922, s. 31.
8 Por. A. Breczko, op. cit., s. 36.
9 A. Kryniecka-Piotrak, op. cit., s. 116.
10 Por. I. Kant, op. cit., s. 29.
11 Por. J. Hersch, *Wielcy myśliciele Zachodu. Dzieje filozoficznego zdziwienia*, tłum. K. Wakar, Warszawa 2001, s. 147.

Z kolei o moralności w rozumieniu Kanta przesądza czystość intencji i prawość woli, a więc nie to, co czynimy – tylko na jakiej podstawie[12]. Człowiek postępuje moralnie tylko wtedy, gdy stłumi swoje uczucia i skłonności, postępując w zgodzie z rozumowym nakazem obowiązku. Obowiązkiem jest wypełnianie imperatywu kategorycznego bez względu na konsekwencje[13]. O wartości moralnej czynu przesądzają więc wyłącznie intencje.

Moralność, która polega na dobrej woli spełniania wewnętrznego obowiązku opiera się na szacunku do prawa. Działać z dobrej woli – to spełniać swój obowiązek, nie kierując się przy tym żadnymi innymi motywami, poza czystym poszanowaniem prawa. W *Uzasadnieniu metafizyki moralności* Kant pisał: „(...) jedyną więc rzeczą, która mogłaby wolę skłaniać, jest: obiektywnie – prawo, a subiektywnie – czyste poszanowanie tego praktycznego prawa (...) Moralna wartość czynu nie leży w skutku, którego się po nim spodziewamy, a więc nie leży też w jakiejkolwiek zasadzie postępowania, która musi czerpać swą pobudkę z tego oczekiwanego skutku. Albowiem wszystkie te skutki (przyjemny stan, a nawet przyczynienie się do cudzego szczęścia) mogły być wywołane także przez inne przyczyny, nie była więc tu potrzebna wola istoty rozumnej, a tylko w niej możemy znaleźć najwyższe i bezwzględne dobro. Przeto nic innego, ale tylko samo przedstawienie prawa, które co prawda występuje jedynie w istocie rozumnej, wtedy, kiedy ono, a nie oczekiwany skutek jest pobudką woli, może stanowić to szczególne dobro, które nazywamy moralnym i które znajduje się już w samej osobie według niego postępującej, a nie po skutku dopiero należy się go spodziewać”[14].

Z moralnego punktu widzenia znaczenie posiadają jedynie działania podjęte „z obowiązku”, a nie „zgodnie z obowiązkiem”. Różnica sprowadza się do tego, iż działa „z obowiązku” ten, kto ma świadomość zobowiązania i wewnętrzną potrzebę jego zrealizowania. Natomiast „zgodnie z obowiązkiem” można jedynie wypełniać przepisy obowiązującego prawa, dla którego liczą się bardziej skutki niż motywy i intencje danego postępowania. Rozróżnienia tego Kant dokonał pisząc: „Pomijam tutaj wszelkie postępki, które poznajemy już jako przeciwne obowiązkowi, chociaż mogą być pożyteczne w tym lub owym celu; albowiem odnośnie do nich nie powstaje zgoła pytanie, czy dokonały się z obowiązku, ponieważ mu się nawet sprzeciwiają. Pomijam również te postępki, które są zgodne z obowiązkiem, do których jednak człowiek nie ma bezpośrednio żadnej skłon-

12 Por. J. B. Botul, *Życie seksualne Immanuela Kanta*, tłum. M. Ochab, Gdańsk 2002, s. 32–33.

13 Por. K. Bal, *Transcendentalizm a historyzm. Rozdroża etyki Kanta*, [w:] *Filozofia transcendentalna a dialektyka*, red. J. M. Siemek, Warszawa 1994, s. 56; A. MacIntyre, *Krótka historia etyki. Filozofia moralności od czasów Homera do XX wieku*, tłum. A. Chmielewski, Warszawa 2000, s. 252; S. Kaczmarek, *„Polski kantyzm” w poglądach filozoficznych J. K. Szaniawskiego*, [w:] *W kręgu inspiracji kantowskich*, red. R. Kozłowski, Warszawa – Poznań 1993, s. 149.

14 I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, tłum. M. Wartenberg, Warszawa 1981, 1984, s. 21–22.

ności, a które jednak wykonywa, ponieważ pcha go do nich inna skłonność. Tutaj bowiem da się łatwo rozróżnić, czy postępku zgodnego z obowiązkiem dokonano z obowiązku, czy w samolubnym celu. Daleko trudniej jest dostrzec tę różnicę tam, gdzie postępek odpowiada obowiązkowi i [gdzie] prócz tego osobnik ma do niego jeszcze bezpośrednią skłonność"[15].

Wartość moralna działania „z obowiązku" tkwi nie w zamiarze, ale w maksymie[16], która ma stać się prawem powszechnie obowiązującym[17]. Prawo kładzie nacisk na czyn, ponieważ używa przymusu, a intencja nie może być wymuszona. Z kolei moralność wiąże się z dobrowolnym spełnianiem obowiązku, a nie pod jakimkolwiek przymusem. W ten sposób prawo, zdaniem Kanta, ma charakter heteronomiczny, zaś moralność autonomiczny. Prawo zadowala się zgodnością postępowania z normą powinności. Czyn moralny nie może być nigdy środkiem do osiągnięcia innych celów, ponieważ postępuje się moralnie wyłącznie z szacunku dla samej powinności, czyli bezwzględnego szacunku dla moralnego prawa[18].

Prawo i moralność w poglądach Leona Petrażyckiego

Leon Petrażycki (1867–1931) ujmował prawo i moralność jako zjawiska psychiczne[19]. Wywodził je z emocji, które były rodzajem impulsji, czyli przeżyć doznawczo-popędowych. Na tej podstawie uważał, że prawo i moralność istnieją wyłącznie w ludzkiej świadomości, a normy prawne i moralne stanowią „projekcje" odpowiednich emocji, powszechnych w danym społeczeństwie[20]. Jak podaje Hubert Izdebski, emocje, które są źródłem norm etycznych, Leon Petrażycki podzielił na normy prawne i normy moralne, w zależności od charakteru tychże emocji. Przy czym te pierwsze mają charakter dwustronny (atrybutywno-dystrybutywny), a więc roszczeniowy. Te drugie natomiast mają jedynie charakter imperatywny, a zatem jednostronny i bezroszczeniowy[21]. Leon Petrażycki o tym pisał: „Obowiązki, które w stosunku do innych ludzi odczuwamy jako wolne, na mocy których innym nic się od obowiązanych nie należy – nazwiemy obowiązkami moralnymi. Obowiązki, które w stosunku do innych

15 Ibidem, s. 16–17.
16 Por. ibidem, s. 20.
17 Por. ibidem, s. 21–25.
18 Por. S. Hessen, *Prawo i moralność*, „Myśl Współczesna" 1948, nr 2–3, s. 254 i nast.
19 L. Petrażycki, *Wstęp do nauki prawa i moralności*, Warszawa 1959, s. 14 i nast.; zob. K. Pol, *Poczet prawników polskich*, Warszawa 2000, s. 741–744 oraz *Leksykon myślicieli politycznych i prawnych*, pod red. E. Kundery i M. Maciejewskiego, Warszawa 2009, s. 493–495.
20 Por. L. Petrażycki, *Teoria prawa i państwa w związku z teorią moralności*, t. II, Warszawa 1959, s. 97 i nast.
21 Por. H. Izdebski, *Historia myśli politycznej i prawnej*, Warszawa 2001, s. 248.

ludzi odczuwamy jako skrępowane, związane z tymi osobami, w których to, co obciąża jedną stronę przypada drugiej stronie jako jej należność, nazywać będziemy obowiązkami prawnymi. Stosunki między dwiema stronami, polegające na powinnościach obciążających jedną stronę, a przynależne drugiej – nazywać będziemy stosunkami prawnymi (*iuris vinculum, iuris negus*). Obowiązki prawne, powinności jednych ludzi należne innym rozpatrywane z punktu widzenia strony aktywnej, tej strony, do której właśnie dana powinność jest przywiązana, nazywać będziemy prawami lub uprawnieniami. Prawa nasze są to związane z nami, należne nam jako nasze aktywa, obowiązki innych osób"[22]. Jak podkreśla Jerzy Oniszczuk, cecha prawa, która polega na przeżywaniu uprawnienia i obowiązku powoduje, że właśnie prawu przypisuje się roszczeniowy charakter. „Inaczej mówiąc, w przypadku prawa pojawia się nie tylko nakaz postępowania, ale i atrybucje będące oczekiwaniami, że coś się podmiotowi należy"[23].

Leon Petrażycki przyznawał przy tym wyższość prawu nad moralnością, która polega jego zdaniem na tym, że prawo lepiej niż moralność przystosowuje jednostkę do życia społecznego. Proces ten ma swoje źródło właśnie w dwustronnym charakterze norm prawnych, które nie tylko do czegoś zobowiązują (podobnie jak czynią to normy moralne), ale także pozwalają domagać się czegoś od innych, a więc wpływać na ich zachowania[24]. Jak zauważa Jerzy Kowalski, normy prawne „kształtują model człowieka dwustronnie aktywnego, gotowego do spełniania obowiązków i domagania się tego od innych, człowieka, który wie czego może domagać się od społeczeństwa i co jest mu winien (...). Oczywiście Petrażycki bynajmniej nie neguje wartości moralności. Zdaniem jego poprzedza ona rozwój emocji prawnych, niejako toruje im drogę w świadomości, oraz wspiera już istniejące prawo[25]". Ostateczną przewagę prawa nad moralnością potwierdzić ma zaproponowana przez L. Petrażyckiego polityka prawa, polegająca: 1) na racjonalnym kierowaniu postępowaniem jednostek i mas za pomocą odpowiedniej motywacji prawnej oraz 2) „na doskonaleniu psychiki ludzkiej, oczyszczaniu jej od skłonności złych, antyspołecznych, a zaszczepianiu i utrwalaniu skłonności przeciwnych"[26]. Niemniej jednak dzięki uświadomionej polityce prawa jest ono [prawo] w stanie regulować i kierować postępowaniem ludzkim za pomocą oddziaływania psychicznego, czyli przez wzbudzanie w naszej psychice określonych motywów jako uświadamianych sobie przyczyn czynów pozytywnych lub zaniechań[27].

22 L. Petrażycki, *Teoria prawa i państwa...*, t. I, s. 72–74.
23 J. Oniszczuk, *Teoria i filozofia prawa*, Warszawa 2008, s. 565.
24 Por. M. Szyszkowska, *Teoria i filozofia prawa*, Warszawa 2008, s. 223–224.
25 J. Kowalski, *Psychologiczna teoria prawa i państwa Leona Petrażyckiego*, Warszawa 1963, s. 70.
26 L. Petrażycki, *Wstęp do nauki prawa...*, s. 14.
27 Por. idem, *Wstęp do nauki polityki prawa*, Warszawa 1968, s. 26.

Prawo i moralność w poglądach Szymona Rundsteina

Szymon Rundstein (1876–1942) pisał o etycznie obojętnych przepisach prawa[28]. Z pewnością zdawał sobie sprawę z tego, iż w przeciwieństwie do moralności, prawo ma charakter zewnętrzny, zaś obowiązki moralne są ściśle jednostronne, gdyż nie odpowiada im prawo w znaczeniu podmiotowym oraz nie stoi za nimi przymus państwa. Z kolei prawo nie troszczy się, tak jak moralność, o pobudki postępowania, lecz wyłącznie o wynikające z nich skutki. Nie mówiąc więc o stosunku prawa do moralności Sz. Rundstein zamierzał wykazać, na czym polega indyferentyzm etyczny prawa.

Według niego tzw. „konieczny formalizm prawa tworzy sfery etycznie obojętne" w prawie[29]. W ten sposób „przepis jest obojętny moralnie, gdy jego wykonanie związane jest w prawie z pewną formalistyką, w ramy przepisów przedmiotowych ujęte"[30]. Zgodnie z teorią normatywizmu prawnego, którą podzielał Sz. Rundstein, „prawo jest całokształtem norm przez uznaną władzę państwową (zewnętrzną) zbudowanym"[31]. Państwo dążąc do różnych celów jest zdolne tworzyć przepisy etycznie obojętne. Niemniej jednak podstawową zasadą stosowania prawa według Sz. Rundsteina było wartościowanie norm[32]. W ten sposób przy analizie ocen moralnych zawsze należy mieć na względzie nie tylko treść czynności, czyli zewnętrzną istotę sytuacji, lecz przede wszystkim motywy i cel, które łącznie z treścią stanowią dopiero materiał do oceny[33]. Omawiając przy tym zagadnienia teoretycznoprawne w orzecznictwie cywilnym Sądu Najwyższego, Sz. Rundstein zdawał sobie sprawę z tego, że sędziowie nie są i nie muszą być filozofami, choć ich funkcje zmuszają ich niejako do filozoficznego ujmowania wytworów prawnych, którymi operują. Nie znaczy to jednak, że zadaniem orzecznictwa jest tworzenie i stosowanie teorii filozoficznoprawnych[34]. Paradoksalnie rzecz ujmując, doszedł on do wniosku, iż im mniej abstrakcyjne jest orzecznictwo i im mniej ujawnia ono teoretycznych pokładów rozumowania, tym większe mieć będzie znaczenie dla filozofii prawa.

28 Zob. Sz. Rundstein, *Studia i szkice prawne*, Lwów 1904, s. 22–40; idem, *O etycznie obojętnych przepisach prawa*, „Gazeta Sądowa Warszawska" 1903, rok XXXI, nr 42–44, s. 654 i nast.

29 Idem, *O etycznie obojętnych przepisach*..., s. 686.

30 Ibidem, s. 673.

31 Ibidem, s. 687.

32 Idem, *Z nowych badań filozoficzno-prawnych*, „Gazeta Sądowa Warszawska" 1907, nr 15, s. 219.

33 Por. idem, *Zagadnienia teorii prawa w orzecznictwie cywilnym Sądu Najwyższego*, Warszawa 1938, s. 14.

34 Ibidem, s. 50 i nast.

Prawo i moralność w poglądach Eugeniusza Jarry

Rozważając stosunki zachodzące między prawem i moralnością Eugeniusz Jarra (1881–1973) wyróżniał: sferę odrębną, w której zachodzi rozgraniczenie prawa od moralności oraz sferę identyczną – zgodności przepisów prawa i moralności; następnie sferę, w której prawo jest jedynie wycinkiem moralności oraz istnienie sfery wspólnej i różnej zarazem, gdzie mogą występować zarówno prawnie obojętne przepisy moralne, jak i moralnie obojętne przepisy prawne[35]. Nie jest tajemnicą, że koncepcję Kanta zaliczył on do sfery pierwszej, a dokonany przez niego rozdział sfer prawa i moralności sprowadza się do tego, iż nauka prawa i moralności, choć czerpią ze wspólnego im źródła, jakim jest rozum[36], różnią się od siebie nie tyle właściwymi każdej obowiązkami, ile raczej wchodzącymi w grę tu i tam pobudkami czynów z nimi związanych[37]. Według E. Jarry, cechę istotną każdej normy prawnej stanowi obowiązek, któremu przy pewnych normach nie odpowiada niczyje roszczenie, stąd też nazywane są jednostronnymi, a któremu przy innych normach odpowiada roszczenie, nazywane są dwustronnymi[38]. Normy moralne mają jedynie charakter jednostronny, zaś normy prawne dwustronny, czyli imperatywno-atrybutywny. Podobnie jest ze słusznością, która będąc również normą dwustronną dotyczy najczęściej tych samych co i prawo przedmiotów, lecz ze względu na decydującą dla niej indywidualną psychikę ludzką[39]. Prawu, które jest normą działającą zewnętrznie, chodzi jedynie o zewnętrzną zgodność stanu rzeczy z jego przepisem, czyli legalizm. Za legalność uznawał on „zewnętrzną, bez względu na pobudki, zgodność czynu z przepisem, której motywem może być coś zupełnie innego, niż przepis, np. strach; za moralność zaś taką zgodność postępowania z przepisem, przy której motywem jest idea przepisanego obowiązku, czyli że spełnia się go dla niego samego"[40]. Ze stanowiska prawnego obojętne jest, z jakich pobudek np. dłużnik spłacił dług, ważne, że go spłacił. W moralności natomiast, której normy działają wewnętrznie, wymagając przy tym odpowiedniego usposobienia i przekonania[41] – to pobudki i motywy decydują w zasadzie o wartości moralnej każdego postępowania[42]. W powyższym kontekście okoliczności zewnętrzne mają dla moralności

35 E. Jarra, *Teoria prawa*, cz. I, Londyn 1942; idem, *Ogólna teoria prawa*, Warszawa 1922, s. 125–128 oraz 187–195; zob. A. Breczko, op. cit., s. 29 i nast.

36 Por. I. Kant, *Die Metaphysik...*, s. 31.

37 Por. E. Jarra, *Historia filozofii prawa*, Warszawa 1923, s. 172; idem, *Ogólna teoria...*, s. 189.

38 Idem, *Teoria prawa...*, s. 18–19.

39 Idem, *Ogólna teoria...*, s. 200.

40 Idem, *Socjologia katolicka*, Londyn 1953, s. 53; por. Z. Tobor, *Pojęcie legalności w filozofii Immanuela Kanta*, „Folia Philosophica", z. 15, red. J. Bańka, Katowice 1997, s. 121–133.

41 Por. E. Jarra, *Teoria prawa...*, s. 21 i 23.

42 Por. G. Mohr, *Etyka Kanta. Wprowadzenie*, tłum. M. Potępa, [w:] *Dwieście lat z filozofią Kanta*, red. M. Potępa, Z. Zwoliński, Warszawa 2006, s. 197; Z. Tobor, op. cit., s. 123.

znaczenie tylko wtedy, gdy wywierają wpływ na stan wewnętrzny jednostki lub są tego stanu wyrazem[43].

W *Socjologii katolickiej* E. Jarra stanął zdecydowanie po stronie nauki Kościoła, uznając za sztuczne przeciwstawienie moralności prawu oraz dokonanie przez Kanta podziału na prawo pozytywne i naturalne, bez powiązania tego z wyższym rozumem. Jego zdaniem „nauka katolicka w przeciwieństwie do Kanta, widzi, jak już wiadomo, w poznaniu nie tylko pierwiastkową, aprioryczną właściwość myśli, lecz i rezultat doświadczenia zmysłowego. Według tego stanowiska rozum może wznieść się ponad empirię i stwierdzać prawo, władnące światem. W zakresie etyki Kant zapoznaje, że człowiek nie stwarza swym rozumem idei moralnych, podobnież jak w ogóle nie stwarza prawdy, tylko ją znajduje w istniejącym niezależnie obiektywnym porządku rzeczy. Autonomia człowieka w sensie chrześcijańskim polega na tym, że rozum poznaje treść zakonu wiecznego i czyni ją obowiązkiem woli. Nie przeczy to godności ludzkiej, chodzi bowiem o poddanie się prawu własnej rozumnej natury, nie zaś przepisowi obcemu, narzuconemu; a wszakże i Kant podporządkowuje moralną wolę jednostki nie jej rozumowi indywidualnemu, lecz czystemu, czyli jakiemuś powszechnemu, koniecznemu (...)"[44]. Można powiedzieć, iż traktowanie dorobku Kanta przez E. Jarrę było wybiórcze i zależało właściwie od tego, jak miało się do nauki Kościoła. Powyższe stanowisko uczonego potwierdza dodatkowo inna jego powojenna praca pt. *Człowiek a władza* z 1947 r. Eugeniusz Jarra uznał w niej godność człowieka za ogół cech i właściwości moralnych, które, tak jak u Kanta, stanowią jego wartość wewnętrzną[45], bezwzględną oraz niezależną od czasu i przestrzeni[46]. Godność człowieka wypływa z istoty człowieka i stanowi przyrodzone mu prawo[47]. Nie ma więc sprzeczności między tak rozumianą godnością człowieka a jego przyrodzonym prawem, w znaczeniu prawa natury[48].

Prawo i moralność w poglądach Antoniego Peretiatkowicza

Antoni Peretiatkowicz (1884–1956) przyjmował konieczność rozdzielania prawa od moralności[49]. Każdemu prawu odpowiada – jego zdaniem – obowiązek poddania się temu prawu, gdyż tam, gdzie nie ma żadnych obowiązków praw-

43 E. Jarra, *Teoria prawa...*, s. 21.

44 Idem, *Socjologia katolicka...*, s. 38.

45 Por. I. Kant, *Metafizyczne podstawy nauki o cnocie*, tłum. W. Galewicz, Kęty 2005, s. 107 i nast.

46 E. Jarra, *Człowiek a władza*, Londyn 1947, s. 1.

47 Zob. K. Kuźmicz, *Prawa człowieka i ich kantowskie inspiracje*, [w:] *Filozofia Kanta w XXI wieku*, red. M. Szyszkowska, Warszawa 2005, s. 125 i nast.

48 Por. E. Jarra, *Człowiek a władza...*, s. 1.

49 A. Peretiatkowicz, *Wstęp do nauk prawnych*, Poznań 1949, s. 30–33; idem, *Zarys encyklopedii prawa jako wstęp do nauk prawnych*, Poznań 1922, s. 26–29.

nych, nie ma też żadnych praw. Inaczej jest w moralności, której punkt ciężkości leży w wypełnianiu powinności dla samej powinności, co przesądza o istnieniu właśnie – moralności[50]. Wartość moralną mają jedynie czyny spełniane „w imię obowiązku", a nie czyny „zgodne z obowiązkiem". Prawo od moralności różni się nie tyle przedmiotem ustanawianych przez siebie obowiązków, lecz swoim stosunkiem do możliwych motywów postępowania. Następną różnicą pomiędzy prawem i moralnością jest to, że prawo dotyczy strony zewnętrznej, a moralność – strony wewnętrznej człowieka. Prawu chodzi wyłącznie o czyny zewnętrzne człowieka, czyli skutki jego działania, tak jak moralności chodzi o jego usposobienie wewnętrzne, czyli pobudki postępowania. Prawo zadowala się legalnością postępowania jako zgodnością czynu z normą, a nie motywami, które je wywołały[51]. Podając przykład A. Peretiatkowicz stwierdził, że „dla prawa jest rzeczą obojętną, jakie motywy skłoniły dłużnika do zwrócenia długu. Dla moralności jednak nie jest to obojętne i np. zwrócenie długu jedynie z tego względu, by uzyskać następnie większą pożyczkę, której już z góry nie ma się zamiaru oddać, byłoby czynem niemoralnym, aczkolwiek legalnym"[52]. Kwestia ta wywołuje w nauce prawa liczne spory przez fakt, iż prawo również uwzględnia stronę wewnętrzną człowieka, np. badając zły zamiar przy zbrodniach. Z drugiej strony, moralność dotyczy też dobrego postępowania, a nie tylko myślenia.

Według A. Peretiatkowicza zarzuty te są niesłuszne, gdyż opierają się na nieporozumieniu. Jeżeli prawo bierze pod uwagę zamiar i motywy człowieka, to czyni to wyłącznie ze względu na wpływ woli na postępowanie zewnętrzne oraz ze względu na ochronę przed czynami danego człowieka w przyszłości. Jeżeli zaś moralność odnosi się także do czynów, to jedynie dlatego, że w tych czynach przejawia się taka lub inna wola. Pamiętać przy tym należy, że dla moralności miarodajne jest nie tyle myślenie i dobre chęci, lecz dobra wola, tzn. gotowość wypełnienia czynu moralnego, bez względu na skutek faktyczny. Trzecia i ostatnia różnica pomiędzy prawem a moralnością, jaką dostrzegł A. Peretiatkowicz, dotyczy źródła powstania obu norm. Normy państwowe mają charakter obiektywny, gdyż wyrażają wolę państwową, która uwzględniać powinna interes wszystkich obywateli. Normy moralne mają charakter bardziej subiektywny, gdyż opierają się na sumieniu ludzkim i zależne są od indywidualnego uznania każdego człowieka.

50 Por. R. A. Tokarczyk, *Klasycy praw natury*, Lublin 1988, s. 272.

51 Zob. Z. Kuderowicz, *Kant*, Warszawa 2000, s. 77; M. Szyszkowska, *Filozoficzne interpretacje prawa*, Warszawa 1999, s. 57; Z. Tobor, op. cit., s. 121–133.

52 A. Peretiatkowicz, *Wstęp do nauk...*, s. 31; idem, *Zarys encyklopedii prawa...*, s. 27–28.

Prawo i moralność w poglądach Czesława Znamierowskiego

Czesław Znamierowski (1888–1967) normy prawne, jak wszystkie inne normy, zaliczał do kategorii zdań, czyli wypowiedzi posiadających określoną wartość logiczną[53]. Wszystkie normy są szczególnego rodzaju „całościami organicznymi"[54], które ujmował on jako swoiste rzeczy, odmienne jednak od zlokalizowanych w czasie i przestrzeni brył fizycznych, a więc „całości" niemających „(...) charakteru aktualnych zjawisk, lecz raczej charakter rzeczy, czegoś co trwa w sposób ciągły i w nieciągłych zjawiskach się tylko częściowo aktualizuje"[55]. Norma jako pewnego rodzaju „całość organiczna" była czymś na wzór sądu w sensie logicznym[56]. Jak podaje S. Czepita, „normą w rozumieniu Cz. Znamierowskiego, jest informacja o powinności uzasadnionej czyjąś oceną czy też czyimś aktem stanowienia"[57]. Dodatkowo, odróżniając normy aksjologiczne i normy tetyczne, uznał, że pierwsze są zdaniami stwierdzającymi powinność określonego postępowania pewnej osoby, ze względu na to, iż postępowanie to jest w czyichś ocenach aprobowane[58]. Natomiast te drugie to, w jego ujęciu, zdania stwierdzające także powinność określonego postępowania danej osoby, ale ze względu na zajście swoistego aktu społecznego, nazwanego przez Cz. Znamierowskiego właśnie aktem stanowienia[59]. W ten sposób normy prawne mogły być tylko normami tetycznymi, wśród których wyróżniał on normy konstrukcyjne i koercytywne. Normy konstrukcyjne „wskazują nie to, że ma być wykonane działanie, lecz jak ma być wykonane"[60], zaś normy koercytywne stwierdzają, że osoba „A" powinna zachować się w określony sposób, w przeciwnym wypadku inna osoba „B" powinna spowodować na osobie „A", która nie wykonała swego obowiązku – wystąpienie stanu rzeczy „X" uznawanego za niekorzystny dla niej – osoby „A"[61]. Normy prawne wchodzą w skład „układu prawnego"[62], który jest zespołem norm konstrukcyjnych i koercytywnych, obowiązujących w jakiejś grupie społecznej, kształtujących dla większości członków tej grupy, przynaj-

53 Cz. Znamierowski, *Podstawowe pojęcia teorii prawa. Część pierwsza: układ prawny i norma prawna*, Poznań 1934, s. 22 i nast.

54 Por. ibidem, s. 47–49; idem, *O przedmiocie i fakcie społecznym*, „Przegląd Filozoficzny" 1921, nr 1, s. 20–22.

55 Idem, *O przedmiocie...*, s. 20.

56 Por. S. Czepita, *Koncepcje teoretycznoprawne Czesława Znamierowskiego*, Poznań 1988, s. 39.

57 Idem, *Koncepcje teoretyczno-prawne w Polsce międzywojennej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1980, t. XXXII, z. 2, s. 124.

58 Ibidem, s. 124; zob. Z. Ziembiński, *Normy tetyczne a normy aksjologiczne w koncepcji Czesława Znamierowskiego*, „Studia Filozoficzne" 1963, nr 2.

59 Por. Cz. Znamierowski, *Podstawowe pojęcia teorii...*, s. 31–40.

60 Idem, *Oceny i normy*, Warszawa 1957, s. 504.

61 Por. idem, *Realizm w teorii prawa*, Poznań 1925, s. 21–29; S. Czepita, *Koncepcje teoretyczno-prawne w Polsce...*, s. 124.

62 Cz. Znamierowski, *Podstawowe pojęcia teorii...*, s. 177.

mniej w pewnym zakresie ich postępowań, sytuację przymusową[63]. A zatem dopiero norma chroniona sankcją staje się normą prawną[64], ta zaś, by pozostawać w układzie norm, winna też być normą konwencjonalną (umowną) i teleologiczną (celowościową) – zarazem[65].

Normy prawa, które ustalają uprawnienia przyrodzone, nie są prawami natury w znaczeniu opisowym czy przyrodniczym; nie są one prawami bezwzględnymi, lecz są jedynie dyrektywami opartymi o życzliwość powszechną[66]. Życzliwość powszechna stanowi jedyną naczelną normę, która określa, że „Każdy człowiek powinien być życzliwy powszechnie i życzliwością tą powinien się kierować w każdym swym akcie woli, już to jako pozytywnym impulsem do działania, już to jako impulsem, powściągającym inne działania"[67]. Naczelna norma w koncepcji Cz. Znamierowskiego rozszczepia się na cztery niezależne od siebie normy składowe, mówiące, co człowiek życzliwy powszechnie winien czynić, a czego winien zaniechać: „każdy człowiek winien w granicach swej możności po pierwsze, powstrzymywać się od wszelkiego działania, które przyczynia komuś cierpienia; po drugie, winien czynnie zmniejszać sumę cierpień innych ludzi; po trzecie, powinien powstrzymywać się od wszelkiego działania, które nie pozwala powstawać cudzym radościom; po czwarte wreszcie, winien czynnie zwiększać sumę zadowolenia wszystkich ludzi"[68]. Pierwsze dwie dotyczą postawy człowieka wobec cudzego cierpienia; dwie drugie – postawy wobec cudzej radości. Przy czym pierwsza i trzecia nakazują postawę zaniechania, a druga i czwarta postawę aktywną. Na tej podstawie naczelną normę moralną, którą wyraża życzliwość powszechna u Cz. Znamierowskiego, można uznać z punktu widzenia jej funkcji za pewnego rodzaju odpowiednik podstawowej zasady prawa natury[69]. Jak zaznacza Z. Jackiewicz, etyka Cz. Znamierowskiego kładzie wyraźny akcent na nierówny rozdział powinności moralnej, która sięga tak daleko, jak daleko sięga moc każdego człowieka zależna od jego wiedzy, pozycji społecznej, majątku, cielesnej i psychicznej energii[70]. Od ludzi słabszych wymaga się zatem mniej niż od silnych (elity). W ten sposób słabsi jako pasywni powinni respektować przykazanie pierwsze i trzecie, a silni jako aktywni – drugie i czwarte.

Życzliwość powszechna troszczy się o dobro wszystkich ludzi w równym stopniu i dezaprobuje czyny, które nie liczą się z innymi ludźmi i czynią ko-

63 S. Czepita, *Koncepcje teoretycznoprawne w Polsce...*, s. 124.
64 Cz. Znamierowski, *Zasady i kierunki etyki*, Warszawa 1957, s. 55.
65 Por. idem, *Oceny i normy...*, s. 504 i nast.
66 Ibidem, s. 133.
67 Idem, *Rozważania wstępne do nauki o moralności i prawie*, Warszawa 1964, s. 48–49.
68 Ibidem, s. 50.
69 M. Szyszkowska, *Europejska filozofia prawa*, Warszawa 1993, s. 145; eadem, *Filozofia prawa i filozofia człowieka*, Warszawa 1989, s. 99; eadem, *Teorie prawa natury XX wieku w Polsce*, Warszawa 1982, s. 81–82.
70 Z. Jackiewicz, *Cztery przykazania życzliwości powszechnej*, „Prawo i Życie" 1992, nr 42, s. 10.

mukolwiek krzywdę[71]. Zdaniem Cz. Znamierowskiego można ją jedynie żywić do osób lub istot żywych[72]. Życzliwość skierowana ku określonej jednostce jest indywidualna, natomiast gdy ujawnia się wielu osobom, ale przy tym każdej z osobna – jest generalna. Dodatkowo „życzliwość powszechna jest najbardziej pewną i niezawodną podstawą uspołecznienia; kto ją żywi, ten najprawdopodobniej liczyć się będzie z innymi ludźmi, wczuwać w ich przeżycia i wspierać ich swoją pomocą"[73]. Życzliwość powszechna, która dąży do największego dla wszystkich przydziału szczęścia, musi być świadoma tego, iż jej przedmiotem jest każdy człowiek, gdziekolwiek by się znajdował[74]. Według Cz. Znamierowskiego życzliwość powszechna i miłość bliźniego to jedno. Celem tak rozumianej życzliwości powszechnej jest jednoczesne dążenie do szczęścia i do doskonałości. Dążenia te nie pozostają ze sobą w zasadniczym konflikcie, stanowiąc dwie postacie miłości własnego „ja". „Doskonałość daje zadowolenie i jest trwałym źródłem zadowolenia, a więc pozycją ważną w przychodzie szczęścia"[75]. Jak najbardziej odpowiada to kantowskiej nauce o cnocie, zgodnie z którą własna szczęśliwość jest wprawdzie celem, ale nie może być obowiązkiem wszystkich ludzi[76]. Na pytanie, jakie cele są zarazem obowiązkami – Kant odpowiedział, że są nimi własna doskonałość (moralna) i szczęście innych[77]. W powyższym kontekście życzliwość według niego jest synonimem życzenia innym dobra, czyli zadowoleniem ze szczęścia innych[78]. Zgodnie bowiem z etycznym nakazem (*Gesetz*) doskonałości – miłość bliźniego oraz maksyma życzliwości jako praktyczna miłość do ludzi „jest obowiązkiem wszystkich ludzi w stosunku do siebie nawzajem, bez względu na to, czy uważa ich się za godnych miłości, czy też nie"[79].

Życzliwość powszechna stanowi także źródło sprawiedliwości moralnej i społecznej. Jest ona sprawiedliwa ze swej istoty, ponieważ „w swoim przydziale troski o dobro ludzi: pragnie w równej mierze ich szczęścia[80]. Toteż człowiek życzliwy powszechnie, czyli dobry – jest tym samym sprawiedliwy. Słuszne więc było odwieczne, intuicyjne, choć niejasne poczucie, że sprawiedliwość moralna i społeczna ściśle się wiąże z dobrocią"[81]. Sprawiedliwość jako najwyższa i naczelna cnota jest poczuciem związanym „z równym przydzielaniem czy z rów-

71 Cz. Znamierowski, *Etyka znów normatywna*, [w:] *Charisteria. Rozprawy filozoficzne złożone w darze Władysławowi Tatarkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1960, s. 312.

72 Idem, *Oceny i normy...*, s. 318.

73 Idem, *Rozważania wstępne do nauki...*, s. 34.

74 Por. ibidem, s. 32 i nast.

75 Idem, *Oceny i normy...*, s. 301–302.

76 Por. I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki...*, s. 42 i 64; idem, *Metafizyczne podstawy nauki...*, s. 54.

77 Idem, *Metafizyczne podstawy nauki...*, s. 54 i nast.

78 Ibidem, s. 127 i nast.

79 Ibidem, s. 128.

80 Por. Cz. Znamierowski, *Sprawiedliwość*, „Państwo i Prawo" 1957, z. 4–5, s. 699–705; idem, *Rozważania wstępne do nauki...*, s. 227–239.

81 Ibidem, s. 705.

nym rozdziałem czegoś”[82]. Zgodnie z życzliwością powszechną każdy człowiek powinien darzyć każdego innego człowieka równą miarą życzliwości. W powyższym kontekście życzliwość powszechna pilnuje i czujnie baczy na to, czy ludzie sprawiedliwie dzielą między sobą swoje uczucia i pragnienia, ale także inne dobra, które dają warunki szczęścia[83]. Dlatego człowiek życzliwy powszechnie, który jest wrażliwy na krzywdę innych ludzi, dąży, zdaniem Cz. Znamierowskiego, do sprawiedliwości społecznej, czyli równego przydziału szczęścia dla każdego. Dążenie to jest przy tym jedynym czynnikiem, które rozmyślnie i planowo może prowadzić do twórczych i pozytywnych przeobrażeń społecznych, w tym ustrojowych[84]. Według niego z życzliwością powszechną najbardziej ze wszystkich form ustrojowych wiąże się idea demokracji[85]. Być zwolennikiem ustroju demokratycznego, to być powodowanym życzliwością powszechną, a więc dążyć do tego, by wszyscy mieli równą moc stanowienia o prawach w państwie, i byli równi w swoich uprawnieniach[86]. W państwie demokratycznym, w którym naczelnymi wartościami są wolność, równość i braterstwo, sprawować władzę powinni najlepsi – elita, która kieruje się właśnie życzliwością powszechną, dbając przede wszystkim o dobro i szczęście innych ludzi[87].

Prawo i moralność w poglądach Eugeniusza Bautro

Według Eugeniusza Bautro (1891–1961) „prawo – to normy stanowione, a urządzające zewnętrzne współżycie ludzi pod groźbą zastosowania sankcji na wypadek ich niewykonania i stwarzające z gromady ludzi zespół i zestrój, czyli całość organiczną”[88]. Nie stanowi ono celu dla siebie, jako że jest intencjonalną i sensowną formą współbytowania ludzi. Zgodnie z kantowskim rozumieniem – prawo organizuje ich zbiorowe życie na zasadach wolności i równości wszystkich[89]. Prawo ma więc charakter czysto rozumowy i jest wyrazem ogólnej myśli

82 Ibidem, s. 701.

83 Por. ibidem, s. 705.

84 Ibidem.

85 Por. idem, *Szkoła prawa. Rozważania o państwie*, Warszawa 1999, s. 379 i 500.

86 Por. M. Szyszkowska, *Europejska filozofia*..., s. 146.

87 Cz. Znamierowski wyróżniał kilka rodzajów elit społecznych: elitę walorów, elitę rodową, elitę funkcji, elitę zasług, elitę pasożytniczą, elitę godności i elitę rycerską. Tej ostatniej „przypisywał najważniejszą rolę w budowaniu sytemu demokratycznego i wszelkiego postępu społecznego”; por. Cz. Znamierowski, *Elita i demokracja*, [w:] *Elita, ustrój, demokracja,* t. XII, red. P. Śpiewak, Aletheia, Warszawa 2001, s. 27 i nast.; zob. także *Przedmowę* Ireny Jackiewicz, ibidem, s. 9; A. Kryniecka, *Czesława Znamierowskiego koncepcja demokracji w związku z przełomem wieków*, [w:] *Przełomy wieków*, red. M. Szyszkowska, Białystok 2000, s. 190 i nast.

88 E. Bautro, *Wstęp do dziejów filozofii prawa i państwa. Próba historiozofii i typologii myślenia prawno-filozoficznego*, Lwów 1936, s. 12.

89 Zob. I. Kant, *Metafizyczne elementy teorii prawa*, tłum. Cz. Tarnogórski, [w:] M. Szyszkowska, *Zarys europejskiej filozofii prawa,* Białystok 2004, s. 240–244.

człowieka o zagadnieniach mu bliskich oraz jego filozofowaniu na temat stosunków z innymi. Prawo jest zarówno wytworem kultury, jak i czynnikiem istotnym rozwoju kultury, którą ujmuje jako sensowną rzeczywistość wytworzoną przez ducha w swoim pochodzie ewolucyjnym[90]. Odpowiada to ogólnym założeniom systemu Kanta, w którym prawo jest ściśle związane z wartościami i należy do świata kultury[91]. Jak twierdził znany badacz kultury F. Znaniecki, w koncepcji społeczeństwa jako tzw. systemu kulturowego, prawo okazuje się być najlepszym regulatorem kontaktów międzyludzkich[92]. Według E. Bautro, swoją strukturą i właściwościami prawo różni się jednak od innych wytworów kultury tym, że ma podwójne: duchowo-fizyczne oblicze. Prawo stanowi wytwór społeczeństwa, a zarazem światopoglądu, którego jest wyrazicielem[93]. Innymi jeszcze słowy jest ono tworem psychiczno-logicznym, posiadającym swoją wewnętrzną, istotną i właściwą postać oraz szatę zewnętrzną, tj. zewnętrzny swój wyraz[94]. Prawo, zwracając się do umysłu i woli swych adresatów, aby mogło być poznawalne i zrozumiałe, musi więc przybrać postać zdań, jako że ma wskazywać ludziom wzory do działań *pro futuro*. Dotyczy ono „praktycznej działalności człowieka bądź fizycznego bądź zbiorowego, którą w różny sposób i w niejednakowym stopniu reguluje"[95]. Rozumiane w ten sposób prawo zajmuje się zakończeniami psychicznych procesów, czyli czynami, ich zewnętrznymi i ostatecznymi manifestacjami, o ile tylko mają one sens i dadzą się racjonalnie wytłumaczyć.

Mówiąc o normie, a zwłaszcza normie prawnej, E. Bautro miał na myśli postępowanie istot rozumnych (ludzi), zdających sobie w pełni sprawę z motywów, celu i natury swego postępowania[96]. Norma w jego ujęciu jest więc zdaniem wyrażającym powinność, dlatego też normy, tak jak powinności, mogą być autonomiczne i stanowione. Pierwsze, to przede wszystkim przepisy prawne, natomiast drugie – to głównie nakazy i zakazy etyczne. Norma prawna dotyczy zawsze postępowania przyszłego ludzi, a nigdy aktualnego czy przeszłego. Jednym słowem, celem tak rozumianej normy jest wytwarzanie czegoś nowego jako tego, czego nie było i nie ma, a być powinno. Kolejną cechą tak ujmowanej normy prawnej wskazanej przez E. Bautro jest to, że jako reguła na przyszłość dopuszcza generalizację i abstrakcję, nie obejmując nigdy indywidualnych wy-

90 E. Bautro, op. cit., s. 12.

91 Por. E. Wolicka, *Rozważania wokół Kanta. Prolegomena do filozofii kultury jako krytyki władz podmiotu,* Lublin 2002, s. 55–76, 163–166 oraz 182–188.

92 Por. F. Znaniecki, *Nauki o kulturze. Narodziny i rozwój*, tłum. J. Szacki, Warszawa 1971, s. 647–660.

93 E. Bautro, *Prawne poczucie jako przejaw i forma podświadomego, skrótowego myślenia,* Część I: *Historyczno-pragmatyczna*, Warszawa 1925, s. 27.

94 Idem, *Idea lingwistyki i semantyki prawniczej*, Lwów 1935, s. 8.

95 Idem, *Prawne poczucie...*, s. 24–25.

96 Idem, *Z rozważań nad istotą i strukturą normy prawnej*, Lwów 1932, s. 3; zob. P. Łuków, *Kanta odkrycie normatywności*, [w:] *Dwieście lat z filozofią Kanta...*, s. 227–253.

padków, lecz powtarzające się postępowania odnoszące się do wszystkich. Przymiotem normy prawnej staje się także to, by stanowiła ona miarę i wskazanie dla społeczności ludzi, a nie tylko dla zachowania indywidualnego człowieka. Norma prawna ma charakter imperatywu, podkreślając swoją kategoryczną formę powinności bezwzględnej, wyrażającej przede wszystkim szacunek dla prawa, „(...) i to takiego, które nam wola sama rozpoznała jako prawo konieczne"[97]. W stwierdzeniu tym zawarta jest teza Kanta zakładająca, iż obowiązek jest koniecznością czynu wypływającego z szacunku (poszanowania) dla prawa, który „oznacza podporządkowanie mej woli prawu, bez pośrednictwa innych wpływów na mój umysł"[98]. Sam zaś szacunek dla obowiązujących norm, który z subiektywnego punktu widzenia nazwał Kant w *Metafizycznych podstawach nauki o cnocie* – uczuciem moralnym, jest tym samym, co świadomość naszego obowiązku. Konsekwencją takiego podejścia jest to, iż należy tak samo powiedzieć o szacunku, jaki powinniśmy okazywać innym w sensie praktycznym, czyli uznania godności ludzkiej w osobie drugiego człowieka za wartość najwyższą[99].

Ostatnią właściwością normy prawnej jest to, iż nie stanowi ona rozkazu, w ścisłym tego słowa znaczeniu, który nie tworzy zdania pełnego i samo przez się zrozumiałego i uzasadnionego. Rozkaz można pojąć wyłącznie w jakimś kontekście wynikającym zazwyczaj z istniejącego już uprzednio stosunku, z co najmniej dwiema osobami, z których jedna nad drugą ma pewną moc. Zupełnie inaczej niż z rozkazem ma się sprawa z normą, która zdaniem E. Bautro stanowi sama dla siebie całość w pełni zrozumiałą i niewymagającą uzupełnień jej treści i podstawy. Dopiero biorąc to wszystko pod uwagę będzie można nazwać normę prawną zdaniem pewnego typu, o pewnej treści, formie i strukturze[100].

Podając własną definicję normy prawnej, E. Bautro wykorzystał więc kantowskie podejście do prawa posiadającego charakter powinnościowy. Normy prawne traktują o tym, co ma być (*Sollen*), a nie o tym, co jest (*Sein*), w rezultacie czego, z jednej strony „prawo jest przejawem i formą normatywności i zarazem wartościowania"[101]. Z drugiej zaś strony „prawo jest formą, której treść wypełnia życie swoimi przejawami"[102]. Zdaniem Kanta każda powinność, a zwłaszcza moralna, jest własnym i koniecznym chceniem człowieka jako członka dwóch światów: świata intelektu oraz świata zmysłów. Ponieważ jednak świat intelektu zawiera podstawę świata zmysłowego, a przeto odkrywania jego praw, to człowiek

97 M. Zirk-Sadowski, *Wprowadzenie do filozofii prawa*, Kraków 2000, s. 43.
98 I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki...*, s. 21 i nast.
99 Por. idem, *Metafizyczne podstawy...*, s. 126 oraz 142–146; zob. K. Kuźmicz, *Prawa człowieka...*, s. 125–134.
100 Por. E. Bautro, *Z rozważań nad istotą i strukturą normy prawnej*, Lwów 1932, s. 4.
101 Idem, *Wstęp do dziejów filozofii...*, s. 12.
102 Idem, *Idea lingwistyki i semantyki prawniczej*, Lwów 1935, s. 8.

jako należący do świata zmysłów podlega zdeterminowanym prawom przyrody, ale jako istota rozumna i inteligentna, przede wszystkim podlega rozumowi, uświadamiając swoją wolność i możliwość ustanawiania własnych praw. Prawa świata intelektu człowiek powinien uważać za imperatywy dla siebie, a czyny z nimi zgodne za swoje obowiązki[103].

Eugeniusz Bautro twierdził, że powinności się nie odczuwa, gdyż jest ona efektem rozumowania i poznawania racjonalnego, a nigdy pochodną wartości. „Przyznać jednak należy, że powinność implikuje w sobie moment wartości. Co bowiem jest istotne, słuszne – to najczęściej jest wartościowe. Atoli nie zawsze ma się tak sprawa. Ten przypadek występuje jasno i wyraźnie na terenie etyki i wtedy dopiero unaocznia się różnica między powinnością a wartością"[104]. W każdym razie wartość może być pochodną powinności, a nigdy odwrotnie. Powinność jest więc koniecznym i wewnętrznym wnioskiem wysnuwanym z danej sytuacji, stanowiąc tejże konieczną interpretację logiczną. Dlatego, tak jak w dziedzinie moralności powinność ma charakter autonomicznego czynnika rozumu, tak w innych dziedzinach, jak np. zwyczaju, ma ona cechy woli. Wtedy to nie rozum odgrywa pierwszą rolę, ale wola, którą w danej sytuacji łączy taki, a nie inny skutek. Prawo – według E. Bautro – najlepiej uwydatnia takie właśnie sytuacje[105].

W tym momencie należy podkreślić, że E. Bautro, wprowadzając ideę lingwistyki i semantyki prawniczej, zamierzał stworzyć nową teorię prawa, która lepiej i łatwiej miała wyjaśnić naturę powinności, a tym samym normy prawnej, przez analizę zdania powinnościowego, a prawnego w szczególności. Nowa teoria prawa oparta na krytyce dotychczasowych teorii miała być połączeniem językoznawstwa (lingwistyki i semantyki) z logiką[106]. Stworzone dzięki niej konstrukcje prawne powinny być ściśle naukowe, dalekie od wszelkiej metafizyki oraz innych domieszek i naleciałości, obcych i postronnych, w których język potoczny będzie ograniczony do minimum[107]. W ten sposób wytworzy się elementarną naukę prawa, stanowiącą „zasadniczą podwalinę wszelkich konstrukcji i koncepcji prawnych, które z niej będzie można uzyskać w drodze semantyczno-logistycznych operacji, bez uciekania się do niepłodnego werbalizmu i do szkodliwej metafizyki"[108].

103 I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki...*, s. 97–99.

104 E. Bautro, *Z rozważań nad istotą...*, s. 6.

105 Por. ibidem, s. 7 i 8.

106 Choć Eugeniusz Bautro posługuje się terminem logistyka, a nie logika, to jednak dla potrzeb współczesnego rozumienia jego koncepcji dyscypliną ściśle łączącą prawo z elementami lingwistyki i semantyki jest logika prawnicza.

107 Por. idem, *Idea lingwistyki...*, s. 15–19.

108 Ibidem, s. 19.

Prawo i moralność w poglądach Henryka Piętki

Henryk Piętka (1900–1959) podkreślał psychologiczny charakter wszelkich zjawisk prawnych. Podobnie jak L. Petrażycki – prawo definiował jako indywidualne przeżycia emocjonalne o charakterze imperatywno-atrybutywnym[109]. Obok psychicznych przeżyć prawnych wyróżniał przy tym odrębną klasę przeżyć słuszności. Przedstawiona przez H. Piętkę charakterystyka przeżyć słuszności była w zasadzie zmodyfikowaną i uproszczoną charakterystyką intuicyjnych przeżyć (prawnych i moralnych), sformułowanych przez L. Petrażyckiego. Jak zauważył S. Czepita, nie wiadomo jednak, czy w ujęciu H. Piętki zakresy tych nazw krzyżują się, czy wykluczają. „W tym ostatnim przypadku do klasy przeżyć prawnych należałyby (...) jedynie te imperatywno-atrybutywne przeżycia psychiczne, które mają charakter pozytywny (nie mają charakteru intuicyjnego)"[110]. Trudność koncepcji H. Piętki przejawia się głównie w tym, że oddzielił on wyraźnie właściwy przedmiot teorii prawa, czyli zagadnienie psychicznej natury przeżyć prawnych, od zagadnień społecznej genezy tych przeżyć[111]. Ponieważ społeczeństwo ma naturę psychiczną, to teoria społeczeństwa winna opierać się na metodzie psychologicznej, która nakazuje uznawać przeżycia psychiczne za jedyną rzeczywistość społeczną, a jej badanie polega na ustaleniu następstw tych przeżyć, czyli poznawaniu dalszych przeżyć, stanowiących ich konsekwencje[112].

Z kolei genezą przeżyć prawnych według H. Piętki powinna zajmować się socjologia prawa, która stanowi naukę o istocie zjawisk społecznych, w tym zjawisk prawnych, przez co w takim ujęciu staje się pokrewną teorii prawa lub filozofii prawa[113]. Socjologia jest nauką o istocie społeczeństwa, natomiast socjologia prawa należy do systemu nauk prawnych, będąc teoretyczną nauką poszukującą istoty prawa na podstawie ogólnych przesłanek socjologicznych[114]. „Socjologiczna podstawa przeżyć prawnych każe twierdzić, że nauka o istocie prawa jest równocześnie nauką o społecznej jego egzystencji"[115]. Wskutek takiego stanu rzeczy mogłaby powstać jedna nauka teoretyczna o prawie, którą należałoby nazwać teorią lub socjologią prawa. Taka tożsamość, zdaniem H. Piętki, uczyniłaby zbędnym zachowanie dwóch nazw, grożąc pozorami istnienia także dwóch odrębnych nauk. Uzasadniając swoje stanowisko w pracy o *Przedmiocie i metodzie socjologii prawa*, stwierdził, że literatura teoretycznoprawna stoi na

109 Por. H. Piętka, *Notatki z wykładów Petrażyckiego*, Archiwum PAN, materiały: *Henryk Piętka*, sygn. 8, s. 133–144.
110 S. Czepita, *Koncepcje teoretyczno-prawne w Polsce...*, s. 114.
111 Ibidem, s. 119.
112 Por. H. Piętka, *Nauka o prawach socjologicznych*, Warszawa 1949, s. 30.
113 Por. M. Szyszkowska, *Teorie prawa natury...*, s. 125; eadem, *Filozofia prawa i filozofia...*, s. 132.
114 Por. H. Piętka, *Przedmiot i metoda socjologii prawa*, Warszawa 1933, s. 7 i nast.
115 Ibidem, s. 19.

stanowisku tej tożsamości, mówiąc o socjologii prawa jako socjologicznej teorii lub filozofii prawa. Wprawdzie zachowuje ona obydwie nazwy teoretycznej nauki prawnej, czyniąc to z konieczności, ponieważ obok socjologicznej teorii prawa istnieje szereg systemów teoretycznoprawnych, które upatrują istotę prawa w metafizycznie pojętym świecie wartości, nawiązując w ten sposób do założeń filozofii kantowskiej. Badanie prawa jako zjawisk społecznych tworzonych przez przeżycia prawne, które stanowią rezultat działania czynników psychologicznych może odbywać się w dwojaki sposób, dając podstawę do istnienia dwóch nauk teoretycznych o jego istocie. Jedna z tych nauk powinna zdaniem H. Piętki zająć się analizą elementów tworzących każde poszczególne przeżycie prawne, natomiast druga mogłaby badać rozwój tych przeżyć w życiu społecznym, wyjaśniając różne zmiany, jakie w nich stopniowo zachodzą. Statyka i dynamika przeżyć prawnych mogą się stać przedmiotami dwóch różnych nauk o ich istocie, tj. teorii prawa i socjologii prawa[116].

Socjologię prawa H. Piętka rozumiał jako socjologiczne wyjaśnianie prawa. Według niego socjologia powinna też być nauką o prawidłowościach życia społecznego, poszukującą przede wszystkim praw socjologicznych. Ustalenie przedmiotu socjologii posiada pierwszorzędne znaczenie dla socjologii prawa, która niewątpliwie jest częścią socjologii ogólnej. Określając zatem zakres jej przedmiotu stwierdził, iż socjologiczne badanie prawa zawsze zwraca się ku objawom życia prawnego, które stanowi urzeczywistnienie się odpowiednich postulatów normatywnych. Gdy nauka normatywna ustala system obowiązków i roszczeń prawnych, to socjologia prawa bada ich istotę społeczną. Prawo stanowi przedmiot dociekań socjologiczno-prawnych, przeto socjologia prawa należy zarazem do systemu nauk prawnych i socjologicznych. Prawo jest również rodzajem normy społecznej, która polega na przeświadczeniu o należytym postępowaniu człowieka. „Odpowiednie prawa socjologiczne powinny wyjaśnić, dlaczego ludzie przeżywają w swojej świadomości tego rodzaju postulaty; dlaczego członkowie jakiejś organizacji społecznej uświadamiają sobie w pewnej chwili taką, a nie inną treść postulatów prawnych; dlaczego wreszcie ludzie na podstawie normy prawnej zachowują się w taki a nie inny sposób”[117].

Socjologia prawa, podobnie jak filozofia prawa, pragnie zaprowadzić nas do źródeł prawa doskonałego. Jednakże czyni to w odmienny sposób. Nie stanowi ona filozoficznych dociekań o prawie, gdyż utrzymuje się na poziomie nauk empirycznych, badając prawo na tle objawów życia społecznego. Dociekania filozoficzne o prawie, wywodzące się od filozofii Kanta, doprowadziły do rozwinięcia filozoficznoprawnej nauki o odrodzonym prawie naturalnym lub o prawie słusznym, czyli trafnym, przystosowanym podobnie jak prawa socjologiczne do wy-

116 Ibidem, s. 20.
117 Ibidem, s. 15.

mogów życia społecznego. Odróżniając socjologię teoretyczną od praktycznej, H. Piętka stał na stanowisku, iż teoretyczna socjologia prawa powstała jako rozwinięcie szkoły historycznoprawnej, dążącej do wykrycia zasad rozwoju prawnego poprzez porównywanie praw różnych narodów w procesie dziejowym, na drodze którego socjologia prawa doszła do stworzenia praw, na podstawie których życie prawne rozwija się w społeczeństwie. Praktyczną zaś socjologię prawa utożsamiał on z tzw. wolną szkołą w prawie (*Freierechtsschule*)[118], która analizie socjologicznej poddawała praktyczne zagadnienia prawne[119].

Normy prawne jako wytwory praw socjologicznych, które są zjawiskami społecznymi, mogą być również pojmowane jako przejawy bytu należącego do świata idei lub powinności. Związany z tym dualizm, tkwiący w normie prawnej, skłonił niektórych prawników do przyjęcia odrębności dwóch światów: świata bytu (*Sein*) i świata powinności (*Sollen*), na których to Kant oparł m.in. swoją teorię prawa[120]. Prawo, które istnieje w obydwu tych światach, w każdym z nich posiada jednak odrębną istotę. Rezultatem uznania metafizycznej podstawy bytu tych dwóch światów było też podkreślenie metodologicznej różnicy tkwiącej w dwóch sposobach badania prawa, w zależności od tego, czy mówimy o prawie jakie jest (czyli obowiązuje), czy prawie, które powinno dopiero obowiązywać. Jak podkreślał H. Piętka, uznanie takiego stanu rzeczy jest jednak zbędne, ponieważ opiera się – jego zdaniem – na zbyt oderwanych od życia podstawach, które nie są przecież idealne. Sposobów badania prawa jest przy tym wiele, trzeba jedynie dla każdego z nich wynaleźć odpowiedni świat egzystencji prawnej[121].

We *Wstępie do nauki prawa* z 1947 r. H. Piętka dodał, że każda norma społeczna występuje zawsze, zarówno pod postacią takiego lub innego przeżycia normatywnego, jak i odpowiedniego nakazu lub zakazu, ustalającego jakąś powinność, która stanowi charakterystyczną cechę normy[122]. Temu, co być powinno, przeciwstawia się zwykle to, co jest, biorąc za punkt wyjścia różnicę zachodzącą pomiędzy wspomnianym wyżej kantowskim światem *Sein* i *Sollen*. Rozumiane w ten sposób normy społeczne zawierają w sobie kwalifikację postępków ludzkich oraz ludzi, którzy zachowują się w sposób odpowiedni lub nieodpowiedni,

118 „Szkoła wolnego prawa" – jako radykalny odłam naturalizmu prawniczego, ukształtowała się na początku XX w. w Niemczech. We Francji była znana pod nazwą „szkoły wolnych poszukiwań naukowych" (*école des libres recherches scientifique*). Krytykowała głównie pozytywizm naukowy i ustawowy, wiążąc ściśle prawo ze stosunkami społecznymi. Sędzia orzekając mógł ustawowe luki, niedające się wypełnić żadną wykładnią przepisów, uzupełnić swoją twórczą interwencją, opierając się przy tym na zasadach teorii prawa. Do najwybitniejszych jej przedstawicieli zalicza się uczonych niemieckich (E. Ehrlich, H. Kantorowicz), francuskich (F. Gény) i szwajcarskich (E. Huber).

119 H. Piętka, *Przedmiot i metoda...*, s. 4.

120 Zob. K. Kuźmicz, *U źródeł filozoficzno-prawnych rozważań Immanuela Kanta*, „Miscellanea Historico-Iuridica" 2005, t. III, red. A. Lityński, P. Fiedorczyk, s. 27 i nast.

121 Por. H. Piętka, *Przedmiot i metoda...*, s. 16.

122 Idem, *Wstęp do nauki prawa*, Warszawa 1947, s. 18 i nast.

w zależności od tego, czy przestrzegają, czy łamią nakazy normatywne[123]. Prawoznawstwo ogólne, które od początków swego istnienia polegało na normatywnym badaniu prawa, miało „zapewnić stałe orientowanie się w zmiennych szczegółach porządku prawnego, jego zasadach oraz umiejętność wyjaśniania sobie ich treści"[124]. Inną cechą normy społecznej jest też jej charakter nakazowy, co ujął odpowiednio w swojej filozoficznej terminologii zwłaszcza Kant, wprowadzając pojęcie „imperatywu kategorycznego"[125]. Imperatyw ten jako prawidło oznaczone przez określoną powinność (*Sollen*) w postaci obowiązku, stanowi zasadę wyrażoną w maksymie, według której powinniśmy postępować[126]. Chodzi w nim o wskazanie postępowania, które bezwzględnie powinno być przestrzegane, przy czym musi to nastąpić z racji samego autorytetu normy, nie zaś z innych pobudek. Wynikające z tego przekonanie o bezwarunkowej konieczności podporządkowania się takiej normie wywiera – jak twierdził H. Piętka – ciśnienie na postępowanie ludzi, zasługujące „na miano ciśnienia zasadniczego, czyli normatywnego, które polega na przeświadczeniu o konieczności podporządkowania się normie z racji jej siły autorytatywnej, opartej bądź na nakazie zewnętrznym, bądź na głosie sumienia"[127].

Normy prawne stanowią podstawowy rodzaj norm społecznych. Nie są jednak jedynym rodzajem norm[128]. Wyznaczając miejsce norm prawnych, H. Piętka porównał je w części drugiej swojej *Teorii prawa* z innymi normami społecznymi, by lepiej i precyzyjniej określić charakter tych pierwszych[129]. Zaznaczył, że normy prawne należą do dziedziny norm działających bezpośrednio na życie ludzkie, w przeciwieństwie do norm estetycznych, które z kolei działają na ludzi pośrednio. Normy prawne, jako normy działające na nas bezpośrednio, mają charakter roszczeniowy, a nie – jak normy moralne – charakter bezroszczeniowy. Roszczeniowość norm prawnych stanowi podstawę do odróżniania prawa od moralności. Taki charakter norm prawnych wskazuje na połączenie w nich obowiązku i żądania w taki sposób, by rola stron była podzielona na rolę strony do czegoś zobowiązanej i rolę strony do czegoś uprawnionej, czyli mogącej żądać od pierwszej wykonania swojego obowiązku[130]. W tym kontekście roszczeniowe prawo różni się od bezroszczeniowej moralności tym, że wystrzega się wnikania w pobudki działania ludzi, wskutek czego wymaga zewnętrznej strony zachowa-

123 Idem, *Teoria prawa,* część II*: Teoria norm*, Warszawa 1946, s. 3.
124 Idem, *Prawoznawstwo ogólne. Część teoretyczna. Nauka o społeczeństwie i o normach społecznych*, Warszawa 1935, s. 6.
125 Idem, *Teoria prawa...,* s. 3–4; idem, *Wstęp do nauki prawa...*, s. 14.
126 Zob. I. Kant, *Krytyka praktycznego...*, s. 32–33; idem, *Uzasadnienie metafizyki...*, s. 50.
127 H. Piętka, *Teoria prawa...,* s. 4; idem, *Wstęp do nauki prawa...*, s. 14.
128 Idem, *Słuszność w teorii i praktyce*, b.m.w., 1929, s. 27; idem, *Prawoznawstwo ogólne...*, s. 80 i nast.
129 Idem, *Teoria prawa...,* s. 13 oraz 38–39.
130 Por. idem, *Wstęp do nauki prawa...*, s. 87 i nast.

nia, czyli czynu, uznając jego pobudki za obojętne. Czysto zewnętrzny sposób działania prawa pochodzi od naczelnej zasady prawnej, która każdemu nakazuje tak postępować, by wolność swoją można było pogodzić z wolnością innych ludzi. Natomiast podstawowa zasada moralności, uznana za naczelne prawo moralne praktycznego rozumu, nakazuje każdemu postępować tak, aby jego wola mogła stać się zasadą powszechnego prawodawstwa[131]. Wartość moralną czynu postanowił on oprzeć wyłącznie na zgodności motywu postępowania z normą, podczas gdy legalność uznał za działanie pozostające w zgodzie z przepisami obowiązującego prawa[132]. Normy moralne są normami autonomicznymi, ponieważ autonomia woli stanowi ich podstawę, zaś normy prawne są autorytatywne. W przeciwieństwie do innych norm roszczeniowych, ale o charakterze autonomicznym, takich jak prawo naturalne, słuszność prawa i sprawiedliwość, autorytet prawny tych norm ma charakter oficjalny. Cecha ta stanowi, zdaniem H. Piętki, najistotniejszą cechę prawa, gdyż odróżnia normy prawne od pozostałych norm roszczeniowych. Jeśli zaś chodzi o zrozumienie, na czym ta oficjalność ma polegać, „to należy stwierdzić, że jej podstawę stanowi pochodzenie autorytetu prawnego od zwierzchniczych, czyli nadrzędnych, a więc niezależnych od innych, społeczności ludzkich"[133]. Zwierzchnikiem tym jest najczęściej państwo, które z kolei stanowi najsilniejszy wyraz organizacji społecznej[134]. Podobnie jak w definicji państwa sformułowanej przez Kanta, najważniejszą w niej rolę odgrywa prawo – normy prawne, które mają zorganizować (zjednoczyć) i uporządkować (pod władzą wspólnych ustaw) życie zbiorowe ludzi jako istot rozumnych[135]. A zatem „państwo jest to różnokrewny związek społeczny, posiadający swoje funkcje w dziedzinie formalno-porządkowej, a więc mający oparcie przede wszystkim w normach prawnych"[136].

Bardzo ciekawe jest również to, że H. Piętka odróżniał normy kategoryczne od hipotetycznych, podobnie jak Kant, czynił to z imperatywem kategorycznym i hipotetycznym. Według H. Piętki, zarówno jedne, jak i drugie normy prawne opierają się na autorytetach zewnętrznych, określonych mianem faktu autorytatywnego. Normy kategoryczne wywołują skutki prawne przez swoje bezpośrednie działania, nie wymagając jakiegoś specjalnego faktu prawnego w każdym konkretnym przypadku. Normy zaś hipotetyczne same przez się powodują skuteczność potencjalną, która aktualizuje się dopiero na skutek zaistnienia pewnego faktu prawnego. Normy prawne kategoryczne wyrażają więc pewien zakaz bądź nakaz w sposób bezwzględny, konieczny i powszechny, czyli odpowiadają-

131 Idem, *Słuszność w...*, s. 28.
132 Por. I. Kant, *Metafizyczne podstawy...*, s. 61 i nast.; Z. Tobor, op. cit., s. 121–133.
133 H. Piętka, *Teoria prawa...*, s. 39.
134 Idem, *Wstęp do nauki prawa...*, s. 48 i nast.
135 Por. I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki...*, s. 68.
136 H. Piętka, *Wstęp do nauki prawa...*, s. 49.

cy istocie prawa mającego charakter takiego właśnie imperatywu. Normy te nie są też warunkowe, a ich skuteczność, jak np. normy zabraniającej zabójstwa, nie zależy tylko od jakiegoś faktu, tak jak przy umowie sprzedaży, gdzie jej skuteczność rozciąga się tylko na te podmioty, które umowę zawarły (sprzedawca–nabywca). Jednakże przyjęcie zróżnicowania tych norm wyciska, zdaniem H. Piętki, swoje piętno przede wszystkim na budowie odpowiadających im przepisów prawnych[137].

Wnioski

Wymienieni w niniejszym artykule polscy teoretycy i filozofowie prawa okresu międzywojennego stali na stanowisku oddzielenia sfery prawa od sfery moralności. Ponieważ reprezentowali oni najważniejsze ówczesne szkoły prawa – zajmowali bardzo często odmienne stanowiska teoretycznoprawne. Jednakże odnośnie relacji zachodzących między prawem a moralnością ich poglądy były w zasadzie zgodne. To, co łączy poglądy wszystkich wymienionych myślicieli na temat prawa i moralności, dotyczy przede wszystkim norm. Te natomiast jako normy prawe bądź normy moralne odnoszą się zawsze do człowieka i różnych przejawów jego życia. Zarówno życia w wymiarze wewnętrznym, jak i w wymiarze zewnętrznym; także stosunku człowieka do samego siebie i do innych ludzi; oraz motywów jego postępowania i czynów będących ich efektem. Szczególnie wyraźnie widać to na przykładzie stanowisk teoretycznoprawnych Sz. Rundsteina, A. Peretiatkowicza i H. Piętki.

W omawianych poglądach można dostrzec nie tylko przekonanie o konieczności rozdzielenia prawa od moralności, ale także przypisywanie większego znaczenia prawu stanowionemu i jego normom niż moralności. Chodzi przy tym o podkreślenie prymatu prawa nad moralnością, co przekłada się głównie w takich relacjach społecznych, jak relacje polityczne i ekonomiczne zachodzące między ludźmi jako obywatelami. Prawo i jego normy, w przeciwieństwie do moralności i jej norm, charakteryzuje się przecież o wiele większą zdolnością do zmian w zależności od przemian zachodzących w rzeczywistości społecznej. Dodatkowo, dwustronny charakter norm prawnych, w stosunku do jednostronnego charakteru norm moralnych, sprawia, że te pierwsze znamionuje o wiele większy obiektywizm. Z kolei te drugie, jako bardziej subiektywne, dotykają kwestii indywidualnego światopoglądu i możliwości jego rozwoju. Pewne zastrzeżenia w tym względzie budzą jednak poglądy E. Jarry, którego powojenne stanowisko zdecydowanie przybliżyło go do zwolenników teorii prawnonaturalnych, związanych z tradycyjną myślą chrześcijańską.

137 Por. idem, *Teoria prawa...*, s. 55.

Nowożytne teorie rozdzielające prawo od moralności wywodzą zasadniczo swoje korzenie z filozofii prawa Immanuela Kanta. Wśród wspomnianych polskich myślicieli zajmujących się niniejszą problematyką, wyjątek stanowi na pewno teoria sformułowana przez L. Petrażyckiego. Mimo iż w swojej psychologicznej teorii prawa przyznawał on fundamentalne znaczenie rozdzieleniu prawa od moralności, to jednak podkreślał, że do takiego wniosku doszedł na podstawie własnych refleksji i badań, w tym przede wszystkim krytyki filozofii Kanta i neokantystów.

Spośród zaprezentowanych w niniejszym artykule stanowisk teoretyczno-prawnych, najbardziej rozbudowane, a zarazem skomplikowane, relacje między prawem a moralnością przedstawili Cz. Znamierowski i E. Bautro. W przypadku tego pierwszego relacje między prawem a moralnością komplikuje charakter tzw. normy naczelnej, utożsamianej z życzliwością powszechną, która jest źródłem sprawiedliwości. Z kolei zaprezentowane stanowisko E. Bautro ukazuje jedynie zamierzenia tego wybitnego myśliciela, którego teoria prawa nie została przecież ostatecznie ukończona. Zapowiadana przez niego przyszłość polegać miała na ściśle naukowym rozwoju prawa poprzez nieustanne doskonalenie jego norm. Wydaje się, że właśnie takie podejście do prawa dominuje we współczesnej nauce prawa, co dodatkowo ma odzwierciedlenie w zakresie stanowienia i stosowania jego norm.

Piotr Borowski

Polityka finansowa Systemu Rezerwy Federalnej Stanów Zjednoczonych Ameryki podczas wielkiego kryzysu lat 1929–1933

Jeśli ukradniesz 25 dolarów, jesteś złodziejem. Jeśli ukradniesz 25 tysięcy dolarów, jesteś defraudantem. Jeśli ukradniesz 2,5 miliona dolarów jesteś finansistą[1].

Keywords: Federal Reserve System, Great Depression, monetary policy, discount rate, bank runs, Banking Act

Summary

The Federal Reserve System (the Fed) has been the central bank of the United States since it was created in 1913. The key reason why Congress created the Federal Reserve System was to ensure that a central bank would be available to provide monetary resources in sufficient objective to avert potential banking and financial panics. Another congressional objective was to provide an institution that could centralize the clearing of payments across the nation. Congress also desired the government to have a central depository for its funds. A key defect of the original Federal Reserve Act of 1913 was that it did not spell out the lines of authority for Fed policy – making. Although the legislation gave the Federal Reserve Board supervisory functions within the system, it did not give the Board the power to dictate policies to the individual Federal Reserve Banks. At best, the Board could try to muster efforts for systemwide coordination. Such efforts were not always successful, and much of the time the Federal Reserve Banks conducted their own regional policies. This caused internal dissension within the Fed crash and the subsequent financial panics. By 1933 a third of all the commercial banks in the United States had failed. Furthermore, the quantity of money also had declined by about a third. The banking crisis reinforced a business downturn, and the economic decline reinforced the financial collapse. The nation had fallen into what we now call the *Great Depression* of the 1930s. In the area of money and banking arrangements, Congress responded to the Great

1 Cyt. za: „The Nation", 8 marca 1933, [w:] L. Ahamed, *Władcy pieniądza*, Warszawa 2010, s. 386.

Depression the Banking Act of 1935. In many respects this legislation really amounted to a new Federal Reserve Act, because it fundamentally restructured the Federal Reserve System. It created new offices with clearly defined responsibilities, and it centered the Fed's powers within the Board of Governors and its chair. Finally, the Banking Act of 1935 established the Federal Open Market Committee (FOMC), which is composed of the seven governors and five of the twelve Federal Reserve Bank presidents, and excluded the Treasury secretary and the comptroller of the currency from Board governor positions.

1. Wprawdzie napisano już sporo na temat wielkiego kryzysu tak w samych Stanach Zjednoczonych, jak również w innych państwach świata, w Polsce nadal jednak upowszechniane są opinie uproszczone, szczególnie nieprecyzyjne, a nawet błędnie przedstawiające zwłaszcza jego genezę i skutki. Dlatego też warto wrócić do tego problemu i przynajmniej w zarysie przypomnieć kilka kluczowych kwestii. Tym bardziej, że światowe badania dotyczące tego zjawiska zupełnie pomijają jego przedstawienie z punktu widzenia ówcześnie obowiązującego prawa amerykańskiego. Zarazem podkreślić przy tym trzeba, że niełatwo pisać na tak sformułowany temat, który w kontekście współczesnego kryzysu finansowego wydaje się równie rozległy, co nośny, by nie powiedzieć „gorący". Nie starcza erudycji, by przedstawić go wyczerpująco i nie ma recepty na takie kontury wywodu i taką jego konstrukcję, która by nie budziła wątpliwości, czy zgoła nie wywoływała protestu. Ułatwiam więc sobie zadanie, zakładając, że ten tekst to wprowadzenie do dyskusji, do refleksji nad historią minioną i odległą, a zarazem historią współczesną rozgrywającą się na naszych oczach, taką, którą oddychamy. W punkcie wyjścia mojego wywodu tkwi, powracająca od czasów wydania przez Miltona Friedmana i Annę Jacobson Schwartz w 1963 r. klasycznie monetarystycznej książki *A Monetary History of the United States 1867–1960,* teza, iż wielki kryzys nie był nieunikniony. Ich zdaniem, wywołała go niewłaściwa polityka Systemu Rezerwy Federalnej, czyli amerykańskiego banku centralnego, który w 1927 r. nadmiernie zwiększył podaż pieniądza w gospodarce narodowej, po czym w roku 1928 gwałtownie podniósł stopy procentowe, by utrzymać wymienialność dolara na złoto po sztywnym kursie, oraz aby zahamować spekulację na nowojorskiej giełdzie papierów wartościowych. Spowodowało to w następnym roku recesję oraz przyśpieszyło załamanie na rynku kapitałowym Wall Street. Po tym jak to załamanie nastąpiło, Fed, w opinii tych autorów, pozwoliła na upadek ponad 10 tysięcy banków, spośród 30 tysięcy istniejących w USA przed 1930 r. Należy jednak dodać, że w toczącej się w Stanach Zjednoczonych dyskusji na temat przyczyn wielkiego kryzysu przedstawiano także wiele innych poglądów w tej sprawie. Mimo upływu wielu dziesięcioleci od jego zakończenia dyskusja ta dotąd nie przyniosła

ostatecznego rozstrzygnięcia co do jego przyczyn i jest wysoce prawdopodobne, że także w przyszłości trudno będzie o definitywne określenie jego podłoża i wskazanie instytucji ponoszących za niego odpowiedzialność[2].

Zgodnie z wymogami stawianymi metodom badania złożonych problemów społeczno-gospodarczych, zacznę od uwag wstępnych, dotyczących zadań w dziedzinie polityki finansowej, nałożonych na System Rezerwy Federalnej przez ustawodawcę w 1913 r. i od analizy tej polityki od chwili rozpoczęcia działalności przez omawiany podmiot prawnofinansowy pod koniec 1914 r., by dopiero potem przejść do zagadnień związanych z „szaloną erą lat dwudziestych" i próbą rozbioru wielkiego kryzysu. Całość niniejszego wywodu dopełni analiza polityki pieniężnej banku centralnego USA w tym okresie oraz próba odpowiedzi na pytanie: dlaczego tak było. Kilka wniosków zostawiam również na zakończenie.

Nieco banalnie brzmi konstatacja, iż bezpośrednią przyczyną, która legła u podstaw zainteresowania się tą problematyką oraz impulsem do napisania niniejszego artykułu, jest wyjątkowa aktualność poruszanych zagadnień w świetle wysiłków podejmowanych przez amerykańskie władze monetarne, a także Kongres i prezydenta w celu zachowania stabilności rynków finansowych oraz utrzymania integralności instytucji depozytowych (w tym przede wszystkim banków i towarzystw ubezpieczeniowych) z uwagi na bezprecedensowe zawirowania w segmencie papierów wartościowych. Współczesny kryzys finansowy, który rozpoczął się w Stanach Zjednoczonych na początku 2007 r. załamaniem na rynku nieruchomości, a następnie w sferze publicznego obrotu papierami wartościowymi, okazał się wstrząsem o skali nienotowanej od zakończenia drugiej wojny światowej (notabene, do której w dużej mierze doprowadził właśnie wielki kryzys lat trzydziestych). Nie tylko spowodował on głęboką recesję w Stanach Zjednoczonych i Europie, ale zdaje się wywracać do góry nogami kanony polityki gospodarczej i finansowej. Przede wszystkim jednak, podobnie jak wielki kryzys lat 1929–1933, tak współczesny kryzys finansowy pokazuje, że samoregulujący mechanizm wolnego rynku nie jest czynnikiem zdolnym samodzielnie zapewnić optymalną alokację zasobów i podtrzymać wzrost gospodarczy. W takiej sytuacji powstrzymanie się państwa od wszelkiej ingerencji na rynku pieniężnym i kapitałowym prawdopodobnie pogłębiłoby negatywne zjawiska gospodarcze, które przecież w ostatecznym rozrachunku odbiją się na najuboższych grupach społecznych. W kontekście problemów badawczych poruszonych w tym artykule na uwagę zasługuje jednak przede wszystkim konstatacja, iż obecna aktywność Systemu Rezerwy Federalnej oraz administracji wyraźnie

2 Por. L. Oręziak, *System Rezerwy Federalnej jako bank centralny Stanów Zjednoczonych,* [w:] R. Kokoszczyński, B. Pietrzak, *Bankowość centralna od A do Z*, Warszawa 2008, s. 229.

kontrastują z zupełnie pasywną polityką finansową banku centralnego USA w trakcie „wielkiej depresji" oraz w okresie bezpośrednio ją poprzedzającym, co zresztą pogłębiło negatywne skutki społeczne tego zjawiska.

2. Utworzenie 23 grudnia 1913 r. Systemu Rezerwy Federalnej i rozpoczęcie 16 listopada 1914 r. działalności przez dwanaście regionalnych banków centralnych nie przyczyniło się do wzmocnienia stabilności narodowego sektora bankowego, ani nie zapewniło elastycznej polityki pieniężnej dostosowanej do fluktuacji cyklu koniunkturalnego, która zagwarantowałaby wypłacalność banków i umożliwiła rozszerzanie akcji kredytowej podczas recesji lub kryzysu finansowego. System Rezerwy Federalnej, tak jak widziano to w 1913 r., był systemem silnie zdecentralizowanym, skonstruowanym jako dwanaście odrębnych, współpracujących banków centralnych, których podstawowym zadaniem miało być gwarantowanie stabilności systemu bankowego poprzez udzielanie kredytów dyskontowych członkowskim bankom handlowym w celu podtrzymania ich płynności finansowej (tj. zdolności do bieżącego regulowania swoich zobowiązań). Instrument dyskonta miał przy tym pozostawać pod kontrolą wspólnych decyzji Regionalnych Banków Rezerwy Federalnej oraz Rady Rezerwy Federalnej (która później przeobraziła się w Radę Gubernatorów), tak aby obydwie strony miały jednakowy udział w prowadzeniu polityki pieniężnej. Rada jednak, dzięki ustawowej kompetencji do „sprawdzania i wyznaczania" stopy dyskontowej, zdominowała w końcu Banki Federalne w tej dziedzinie. Według początkowych zamierzeń System nie był odpowiedzialny za wspomaganie stabilności gospodarczej przez kontrolę podaży pieniądza i wpływ na wysokość stóp procentowych[3].

W założeniu ustawodawcy nowy bank centralny miał zatem prowadzić elastyczną politykę kredytową (*elastic credit policy*)[4] w taki sposób, by w sytuacji, w której gospodarka wykazywała oznaki hamowania, zmniejszyć cenę kredytu i zwiększyć jego dostępność dla banków członkowskich, żeby nie dopuścić do wystąpienia paniki bankowej i zarazem stymulować aktywność gospodarczą albo podwyższając jego cenę przeciwdziałać inflacji i nie dopuścić do „przegrzania" koniunktury[5], natomiast nie wyobrażano sobie, że bank centralny może kierować polityką monetarną (*monetary policy*)[6]. Innymi słowy, Rezerwa Fede-

3 Por. F. S. Mishkin, *Ekonomika pieniądza, bankowości i rynków finansowych*, Warszawa 2002, s. 505.

4 Por. D. C. Wheelock, *Conducting Monetary Policy Without Government Debt: The Fed's Early Years*, „Review of the Federal Reserve Bank of St. Louis", vol. 83, No. 3, „The Research Division of the Federal Reserve Bank of St. Louis 2002", p. 3.

5 Por. G. B. Tindall, D. E. Shi, *Historia Stanów Zjednoczonych*, Poznań 2002, s. 925; M. i R. Friedman, *Wolny wybór*, Sosnowiec 2006, p. 73–74.

6 Por. J. Głuchowski, *Polityka fiskalno-monetarna Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Toruń 1979, s. 26.

ralna miała realizować nie cele pieniężne, lecz typowe cele ogólnogospodarcze, polegające na kształtowaniu takich wskaźników istotnych dla całej gospodarki, jak wielkość produkcji (produktu krajowego brutto) lub zatrudnienia, przy czym wskaźniki te uważane były wówczas za najlepsze wyznaczniki dobrobytu społeczeństwa, a zatem najlepiej nadawały się na cel polityki gospodarczej państwa, w tym i polityki pieniężnej[7]. Z tego powodu podstawowym instrumentem stosowanym po utworzeniu banku centralnego była stopa dyskontowa. Fed nie odkryła jeszcze, że operacje otwartego rynku są o wiele skuteczniejszym narzędziem kształtowania podaży pieniądza i wyznaczania rynkowej stopy procentowej, zwłaszcza stopy funduszy federalnych, co umożliwiłoby precyzyjne stabilizowanie poziomu cen i aktywności gospodarczej, natomiast ustawa o Rezerwie Federalnej nie zawierała przepisów pozwalających bankowi centralnemu na zmiany rezerw obowiązkowych[8]. Mimo to zwiększenie podaży pieniądza, jak i kredytu bankowego, nastąpiło z mocy samej ustawy, ponieważ stanowiła ona, że banknoty Rezerwy Federalnej oparte muszą być w 40% na rządowym złocie lub certyfikatach złota (*gold certyficate*), a w 60% – na wekslach handlowych i rolniczych (skryptach dłużnych podpisywanych przez kredytobiorców). Z kolei rezerwa obowiązkowa na pokrycie depozytów w Bankach Rezerwy Federalnej ustalona została na 35% w nowym pieniądzu federalnym, emitowanym przez bank centralny (por. art. 16 ust. 1 początkowej, obecnie nieobowiązującej, wersji Federal Reserve Act)[9]. Poza tym wymieniona ustawa zmniejszyła wysokość rezerwy obowiązkowej dla banków narodowych[10]. Tym samym stabilność systemu bankowego miała być gwarantowana już nie tyle przez banki komercyjne, co przez nowy federalny bank centralny, który – obok wykonywania funkcji banku banków – przejął od Departamentu Skarbu również zadanie gromadzenia wpływów podatkowych i celnych oraz przechowywania tych środków jako depozytów rządowych. Równolegle, głównym zadaniem tej instytucji było także jak najszybsze utworzenie skoordynowanego systemu rozrachunkowego na terenie całego kraju, co w sytuacji wstrzymania zewnętrznego finansowania inwestycji w „ulepszenia wewnętrzne" poszczególnych stanów na skutek wybuchu pierw-

7 Por. W. Przybylska-Kapuścińska, *Istota i cele polityki pieniężnej,* [w:] *Współczesna polityka pieniężna*, red. W. Przybylska-Kapuścińska, Warszawa 2008, s. 25.

8 Por. F. S. Mishkin, op. cit., s. 601.

9 Pierwotny tekst ustawy o Rezerwie Federalnej z 23 grudnia 1913 r. został zaczerpnięty ze strony internetowej dostępnej pod adresem: http://landru.i-link-2.net/monques/FR1.html#THE%FEDERAL. Natomiast obecnie obowiązująca wersja niniejszej ustawy dostępna jest na oficjalnej stronie Rady Gubernatorów dostępnej pod adresem: http://www.federalreserve.gov/generalinfo/fract/sec16htm.

10 Por. M. N. Rothbard, *Tajniki bankowości. Podręcznik akademicki*, Fijor Publishing Company, Warszawa 2007, s. 256–257; G. B. Tindall, D. E. Shi, op. cit., s. 924; J. K. Galbraith, *Pieniądz. Pochodzenie i losy*, Warszawa 1982, s. 182.

szej wojny światowej oraz zawieszenia przez rządy europejskich krajów międzynarodowego standardu waluty złotej (w tym wymienialności dolara na złoto przez rząd USA), nabierało pierwszorzędnego znaczenia[11].

Nic zatem dziwnego w tym, że aby wzbudzić zaufanie sektora bankowego i społeczeństwa do trzeciego banku centralnego, w chwili otwarcia podwoi przez Fed, jej kapitał akcyjny (notowany po stronie pasywów) został zgromadzony w wysokości 143 milionów dolarów w złocie, sumie szacowanej obecnie na około pół tryliona USD (pięćset tysięcy miliardów *vel* pięćset bilionów USD), mimo że ustawa o Rezerwie Federalnej (art. 2 ust. 13) minimalny kapitał założycielski każdego Banku Rezerwy Federalnej, niezbędny do tego, aby mógł on rozpocząć działalność bankową, określiła w wysokości 4 milionów dolarów[12].

Uzasadnieniem dla luźnej polityki kredytowej w początkach działalności banku centralnego była zaś doktryna rzeczywistych rachunków *vel* teoria weksli realnych (*real bills doctrine*). Teoria ta, obecnie całkowicie zdyskredytowana, oparta była na zasadzie, że dopóki udzielane są kredyty na cele „produkcyjne" – czyli na wspieranie produkcji dóbr i usług – dostarczanie bankom rezerw na udzielanie tych kredytów nie będzie miało ani skutków proinflacyjnych, ani nie uaktywni inwestycji spekulacyjnych. Co więcej, wzrost podaży pieniądza nie będzie stanowił zagrożenia dla istniejącego parytetu złota. W praktyce stosowanie omawianego założenia oznaczało, że Rezerwa Federalna udzielała kredytu członkowskim bankom handlowym na każde żądanie, poparte akceptowanym do dyskonta wekslem (warrantem hurtowym, *eligible paper*); kredytu na usprawnienie produkcji oraz sprzedaży dóbr i usług. Kredytowanie banków członkowskich przez Banki Rezerwy Federalnej nazywano początkowo „redyskontowaniem", ponieważ kredyty pierwotne, udzielane przedsiębiorstwom przez banki, polegały na dyskontowaniu (pożyczaniu mniej od) wartości nominalnej kredytu, wobec czego Fed dyskontowała je ponownie, pobierając tym samym procent od owych pożyczek. Z czasem, kiedy nacisk Rezerwy na warranty handlowe zmalał, kredyty banku centralnego dla instytucji pośrednictwa finansowego zaczęto nazywać „dyskontem", a stopę procentową od tych kredytów – „stopą dyskontową", i jest to terminologia stosowana do dzisiaj.

Do końca pierwszej wojny światowej polityka redyskontowania dokumentów i obniżania stóp procentowych, która pomagała Skarbowi Państwa w finansowaniu operacji wojennych, doprowadziła do rosnącej inflacji. W 1918 r. podaż pieniądza w obiegu w porównaniu do roku 1913 wzrosła o około 70%, natomiast indeks cen detalicznych (*consumer prices*) w 1920 r. był dwukrotnie wyższy

11 Por. R. LeRoy Miller, D. D. van Hoose, *Essentials of Money, Banking, and Financial Markets*, New York 1997, p. 306–307; R. Kokoszczyński, *Współczesna polityka pieniężna w Polsce*, Warszawa 2004, s. 66–67.

12 Por. A. J. Ramous, *Treasury System vs. Federal Reserve System*, tekst zaczerpnięty został ze strony internetowej pod adresem: http://landru.i-link-2net/monques/Taxes2.html#Treasury, s. 3.

w stosunku do roku 1914. Generowało to z kolei szybki wzrost poziomu cen również po zakończeniu wojny. W latach 1919 i 1920 stopa inflacji wynosiła średnio 14%, podczas gdy stopy procentowe były niskie – w listopadzie i grudniu 1919 r. stopa dyskontowa większości Banków Rezerwy Federalnej wynosiła 4,75%. Skutkiem tego członkowskie banki handlowe nadal swobodnie zaciągały kredyty w Bankach Rezerwy Federalnej, które w coraz większym stopniu nie służyły już pokryciu wydatków rządu, lecz przeznaczane były na sfinansowanie prywatnej działalności gospodarczej. Równocześnie inflacja w państwach europejskich z jednej strony oraz wielkie zadłużenie państw Ententy z drugiej, spowodowały, że rynek europejski zamknął się na import amerykański. Na to nałożyło się jeszcze ograniczenie popytu wewnętrznego w początkach 1920 r., kiedy rząd federalny przestał dokonywać zakupów na cele wojskowe. System Rezerwy Federalnej podjął wówczas decyzję o zaprzestaniu stosowania pasywnej strategii wspieranej przez doktrynę *real bills*, jako niespójnej z założeniem stabilizacji cen, i po raz pierwszy podjął aktywną rolę w kształtowaniu gospodarki. W styczniu 1920 r. bank centralny podwyższył stopę dyskontową z 4,75 do 6% – najwyższy skok w historii – a ostatecznie w czerwcu 1920 r. do 7%. Na tym poziomie stopa dyskontowa utrzymała się przez blisko rok. Skutkiem przyjętej strategii był ostry spadek podaży pieniądza i szczególnie gwałtowna recesja w latach 1920––1921, trwająca osiemnaście miesięcy, podczas której upadło 505 banków, w tym 52 banki narodowe, a stopa bezrobocia wzrosła do 10%. Jakkolwiek wina za tak surową recesję spoczywa na banku centralnym, to jednak w pewnym sensie polityka Systemu Rezerwy Federalnej zakończyła się sukcesem: po początkowym obniżeniu poziomu cen stopa inflacji spadła do zera, otwierając drogę do złotych lat dwudziestych[13].

Sprowadzenie przez Fed, a w praktyce przez Benjamina Stronga, kierownika Regionalnego Banku Rezerwy Federalnej w Nowym Jorku, wskaźnika wzrostu cen praktycznie do zera, pozwoliło z kolei na utrzymywanie niskich stóp procentowych, co przekładało się na wyjątkowo intensywny wzrost gospodarczy i jeszcze bardziej dynamiczny wzrost notowań spółek publicznych, zwłaszcza wywodzących się z branży samochodowej oraz radiowej[14]. Zasadniczy problem polega wszelako na tym, że niezależnie od korzyści płynących ze stabilności cen, prawdopodobieństwo powstania baniek spekulacyjnych jest większe w okre-

13 Por. F. S. Mishkin, op. cit., s. 601–602; F. S. Mishkin, S. G. Eakins, *Financial Markets and Institutions*, New York 1998, p. 628; M. Friedman, A. J. Schwartz, *A Monetary History of the United States 1867–1960*, Princeton – New York 1963, p. 229; R. LeRoy Miller, D. D. van Hoose, op. cit., p. 307; P. Trescott, *Central Banking,* [w:] *Encyclopedia of American Economic History. Studies of the Principal Movements and Ideas*, G. Porter (ed.), New York 1980, p. 746; R. S. Grossman, *US Banking History, Civil War to World War II*, tekst został zaczerpnięty ze strony internetowej dostępnej pod adresem: http://eh.net/encyclopedia/article/grossman.banking.history.us.civil.war.wwii, p. 11.

14 Por. L. Ahamed, op. cit., s. 239.

sach charakteryzujących się niskim wskaźnikiem wzrostu cen konsumpcyjnych. Okazuje się zatem, że koniunktura może ulec przegrzaniu, nawet przy stabilnych cenach[15]. Tymczasem powstanie nowych gałęzi przemysłu oferujących produkty niszowe generowało boom giełdowy, ponieważ tak przedsiębiorstwa produkcyjne, jak również banki kierują się w swej działalności zasadami konkurencji i możliwością osiągania zysku[16]. W praktyce oznaczało to, iż większość zysków korporacje lokowały nie na rachunkach bankowych, lecz w papierach wartościowych innych przedsiębiorstw.

Z punktu widzenia polityki finansowej amerykańskiego banku centralnego, najistotniejsze znaczenie miało jednak przypadkowe odkrycie funkcjonowania operacji otwartego rynku, które w porównaniu z redyskontem weksli, w sposób o wiele bardziej skuteczny, umożliwiały oddziaływanie na poziom rezerw bankowych, a tym samym na podaż kredytu w gospodarce. Po utworzeniu Systemu Rezerwy Federalnej jej całkowite przychody pochodziły z oprocentowania kredytów dyskontowych udzielanych bankom komercyjnym. Po ustąpieniu recesji, 1920–1921, wolumen kredytów dyskontowych gwałtownie spadł, zaś Fed znalazła się pod silną presją braku dochodów. Problem ten został rozwiązany przez zakup oprocentowanych papierów wartościowych Skarbu Państwa na sumę około 400 mln dolarów (listopad 1921 – maj 1922). Po dokonaniu zakupu Rezerwa Federalna odnotowała wzrost rezerw w systemie bankowym i zjawisko wielokrotnej ekspansji kredytów i depozytów bankowych, co przełożyło się na zwiększenie podaży pieniądza i zredukowanie stóp procentowych. Dzisiaj ten skutek jest dla nas oczywisty; wówczas jednak z punktu widzenia Systemu Rezerwy Federalnej była to rewelacja. Narodził się nowy instrument polityki pieniężnej, który przed końcem lat dwudziestych stał się najważniejszą bronią w arsenale amerykańskiego banku centralnego.

Skoro zakupy na otwartym rynku umożliwiają powiększenie zdolności instytucji pośrednictwa finansowego do udzielania pożyczek (kreacji pieniądza bankowego), natomiast sprzedaż rządowych papierów wartościowych powoduje spadek rezerw bankowych i wolumenu pieniądza znajdującego się w obiegu, co przekłada się na ograniczenie akcji kredytowej sektora bankowego, ponieważ zapłata za te papiery wartościowe powiększa zasób pieniądza w skarbcach Banków Rezerwy Federalnej, oznacza to, że bank centralny za pomocą operacji otwartego rynku może regulować płynność banków komercyjnych. Co więcej, sprzedaż papierów wartościowych rządu federalnego zmniejsza rezerwy bankowe, banki handlowe zmuszone są bowiem albo do ograniczania udzielania pożyczek, albo do ich zaciągania w miejscowym Banku Rezerwy Federalnej po nowej

15 Por. A. Wojtyna, *Szkice o polityce pieniężnej*, Warszawa 2004, s. 100–101.

16 Por. J. Głuchowski, *Komisja Nadzoru Finansowego oraz Urząd Komisji Nadzoru Finansowego,* [w:] *System prawa finansowego*, red. nauk. J. Głuchowski, Warszawa 2010, s. 141.

i wyższej stopie dyskontowej. Zatem operacje otwartego rynku są często tym, co zapewnia stopie redyskontowej jej efektywność. Z tego zaś wynika, że operacje otwartego rynku można wykorzystywać do kontroli wielkości kredytu dyskontowego udzielanego przez regionalne banki centralne. Poza tym na szczególne podkreślenie zasługuje to, że odkrycie operacji otwartego rynku w połączeniu z instrumentem stopy dyskontowej pozwoliło Systemowi Rezerwy Federalnej na prowadzenie polityki monetarnej, umożliwiającej zmianę warunków finansowych przez przyspieszenie albo spowolnienie wzrostu ekonomicznego i równocześnie mogącej skutecznie przeciwdziałać cyklowi koniunkturalnemu. Szansę tę dostrzegli jednak przede wszystkim prezydenci pięciu Banków Rezerwy Federalnej z siedzibą w Nowym Jorku, Bostonie, Filadelfii, Cleveland i Chicago. Z własnej inicjatywy utworzyli oni w maju 1922 r. Komitet Gubernatorów Banków Rezerwy Federalnej pod przewodnictwem gubernatora (prezesa) Banku Rezerwy Federalnej w Nowym Jorku, Benjamina Stronga, do wspólnego prowadzenia operacji otwartego rynku przez Banki Rezerwy Federalnej[17].

Powstanie Komitetu Gubernatorów Banków Rezerwy Federalnej bardzo szybko wywołało reakcję członków waszyngtońskiego Zarządu, którzy powołując się na przyznane Radzie uprawnienia nadzorcze oraz treść artykułu 14 ustawy o amerykańskim banku centralnym[18], już w marcu 1923 r. doprowadzili do zastąpienia tego nieformalnego organu Fed przez Komitet Inwestycji Otwartego

17 Por. F. S. Mishkin, op. cit., s. 602; M. Friedman, A. J. Schwartz, op. cit., p. 251 oraz przytoczony tam przypis 15; J. K. Galbraith, op. cit., s. 189; R. Kokoszczyński, op. cit., s. 67–68; S. Solomon, *Gra o zaufanie. Jak, nie pochodzący z wyboru szefowie banków centralnych rządzą przekształconą gospodarką globalną*, s. 204; *A Day in the Life of the FOMC. An Inside Look at the Federal Reserve's Monetary Policymaking Body*, Federal Reserve Bank of Philadelphia 2009, tekst zaczerpnięty został ze strony internetowej dostępnej pod adresem: http://www.phil.frb.org/education/teachers/resources/day-in-life-of-fomc/htm, p. 9–10.

18 Artykuł 14 ustawy o Rezerwie Federalnej, zatytułowany „Operacje otwartego rynku" (*Open Market Operations*), składał się wówczas z siedmiu ustępów. Najważniejsze z nich brzmiały następująco: art. 14 ust. 1: *Każdy Bank Rezerwy Federalnej może, w zgodzie z zasadami i przepisami ustanowionymi przez Radę Rezerwy Federalnej, kupować i sprzedawać na otwartym rynku, tak krajowym, jak i zagranicznym, albo od albo dla krajowych i zagranicznych banków, przedsiębiorstw, osób prawnych albo fizycznych, przesyłać telegraficznie, bankowymi wekslami krajowymi i wekslami określone przez ustawę papiery wartościowe nadające się do redyskonta, z albo bez indosu banku członkowskiego*. Rozwinięcie tego uprawnienia następuje w dalszych ustępach tej sekcji. Artykuł 14 ust. 3 dotyczy m.in. papierów wartościowych rządu federalnego. Ta jednostka redakcyjna przyznaje Bankom Rezerwy Federalnej prawo podmiotowe do kupna i sprzedaży na rynku wewnętrznym i międzynarodowym *obligacji i znaków pieniężnych Stanów Zjednoczonych, weksli, banknotów, skarbowych papierów wartościowych oraz warrantów, których termin płatności nie przekracza sześciu miesięcy, emitowanych (...) przez każdy stan, hrabstwo, dystrykt, inny związek publicznoprawny (political subdivision) albo przez gminę miejską kontynentalnych Stanów Zjednoczonych*. Co najważniejsze, ustawodawca ponownie zastrzega jednak w tym ustępie (superfluum ustawowe), że obrót papierami wartościowymi na otwartym rynku musi odbywać się *w zgodzie z zasadami i przepisami ustanowionymi przez Radę Rezerwy Federalnej*. Tłumaczenie własne na podstawie pierwotnej wersji The Federal Reserve Act, s. 12.

Rynku dla Systemu Rezerwy Federalnej (*the Open Market Investment Committee for the Federal Reserve System*). I chociaż jego pięciu członków mianował Zarząd, a oprócz tego nadzorował on dokonywane przez ten podmiot operacje kupna i sprzedaży papierów wartościowych, to jednak skład personalny obu komitetów pozostał niezmienny. W rezultacie Benjamin Strong, pierwszy prezydent nowojorskiej Fed (w latach 1913–1928), której członkowskie banki handlowe posiadały dominującą część krajowych depozytów, w ciągu najbliższych lat jeszcze bardziej umocnił pozycję w całym Systemie Rezerwy Federalnej banku przy Liberty Street 33 na Manhattanie. Co więcej, pozostawienie najważniejszego instrumentu polityki pieniężnej w gestii prezesów regionalnych banków centralnych utwierdziło Stronga w przeświadczeniu, że niesprecyzowanie przez ustawodawcę kompetencji poszczególnych organów Systemu Rezerwy Federalnej nie było zaniechaniem przypadkowym, lecz należy je interpretować jako milczące wyrażenie zgody na aktywne prowadzenie polityki monetarnej przez dwanaście Banków Rezerwy Federalnej. Nic dziwnego zatem, że Komitet Inwestycji Otwartego Rynku dla Systemu Rezerwy Federalnej był postrzegany przez niego i pozostałych jedenastu prezesów regionalnych banków centralnych jako dobrowolne zrzeszenie, które nie narusza ich uprawnień w zakresie obrotu papierami wartościowymi Skarbu Państwa. Rozszerzająca interpretacja uprawnień Banków Rezerwy Federalnej doprowadziła Stronga do jeszcze innego przekonania, a mianowicie do tego, że ustawa przyznała Bankowi Rezerwy Federalnej w Nowym Jorku prawo podmiotowe do angażowania się w operacje finansowe na rynku międzynarodowym, po to, żeby ułatwić eksport towarów amerykańskich na rynek światowy. W aspekcie polityki pieniężnej oznaczało to, że amerykański bank centralny zaczął wykorzystywać instrument operacji otwartego rynku do łagodzenia tendencji deflacyjnych w gospodarce oraz do przywrócenia wymienialności angielskiego funta na złoto (restauracji standardu złota w Wielkiej Brytanii), co nastąpiło w 1925 r. W konkluzji należy stwierdzić, że polityka pieniężna w latach 1922–1928, prowadzona przez nowojorski Bank Rezerwy Federalnej, skutecznie wspierała rozwój gospodarczy państwa przez ustabilizowanie wahań cyklu koniunkturalnego oraz przeciwdziałanie procesom deflacyjnym. Samodzielne i uznaniowe posługiwanie się narzędziem kupna i sprzedaży papierów wartościowych przez regionalne banki centralne, a w praktyce przez *primus inter pares* pośród nich, czyli Bank Rezerwy Federalnej w Nowym Jorku, oznaczało, że rola Rady zeszła na drugi plan. Przesunięcie ośrodka władzy wewnątrz systemu członkowie Rady postrzegali jako zamach pałacowy w wykonaniu sektora prywatnego, który miał przewagę w nominowaniu prezesów Banków Rezerwy Federalnej[19].

19 Por. M. Friedman, A. J. Schwartz, op. cit., p. 251 oraz przytoczony tam przypis 15 i p. 270–298; R. LeRoy Miller, D. D. van Hoose, op. cit., p. 307; J. K. Galbraith, op. cit., p. 237–245; S. Solomon, op. cit., s. 204.

Dodatkową okoliczność niezwykle sprzyjającą działaniom szefa nowojorskiego Banku Rezerwy Federalnej stanowił fakt, że ustawa o Rezerwie Federalnej zawierała wpisaną możliwość powstrzymania się od działania. Mianowicie, zgodnie z ówczesnym prawem jedynie regionalne banki centralne mogły inicjować zmiany w polityce. Chociaż waszyngtoński Zarząd dysponował uprawnieniem do aprobowania bądź sprzeciwu wobec takich zmian, to nie mógł zmusić władz Banków Rezerwy do działania. W praktyce była to jednak recepta na najgorszy rodzaj sytuacji patowej. Systemy wzajemnej kontroli mogą dobrze się sprawdzać w polityce, ale są nieszczęściem dla każdej organizacji, która zmuszona jest działać szybko i zdecydowanie – takiej właśnie jak banki centralne. Krótko mówiąc, w latach 1925 i 1926, kiedy ówczesny sekretarz handlu, Herbert Hoover oraz członek Rady Rezerwy Federalnej, Adolph Miller, uważali, że polityka sztucznego utrzymywania stóp procentowych, mająca na celu przywrócenie wymienialności funta szterlinga na złoto według przedwojennego parytetu, prowadzi do „wypychania" realnych inwestycji w gospodarce na rzecz inwestycji portfelowych, Benjamin Strong mógł się zasłonić ustawą o Fed i zbagatelizować po prostu ich żądania[20].

Posługiwanie się instrumentem operacji otwartego rynku w celu regulowania płynności finansowej banków komercyjnych i niedopuszczenia do recesji rzeczywiście stymulowało wzrost cen akcji przedsiębiorstw notowanych na Giełdzie Papierów Wartościowych w Nowym Jorku (*the New York Stock Exchange* – NYSE). Średnia cena akcji spółek publicznych tuż przed wielkim krachem w październiku 1929 r. wzrosła aż o 400% w stosunku do roku 1925, mimo że perspektywy koniunktury gospodarczej i poprawy rentowności przedsiębiorstw wcale takiego wzrostu nie usprawiedliwiały. Jednak niska stopa procentowa w połączeniu z możliwością łatwego refinansowania działalności bankowej z jednej strony oraz redukcja ciężarów podatkowych osób fizycznych, zwłaszcza o dużych dochodach (stopniowe zmniejszanie najwyższej stawki podatkowej w podatku od dochodów osobistych łącznie z 65% w 1920 r. do 20% w 1926 przy jednoczesnej obniżce podatku spadkowego i zniesieniu podatku od darowizn) z drugiej, doprowadziły do nadmiernego nagromadzenia oszczędności przez instytucje pośrednictwa finansowego, przedsiębiorstwa i osoby fizyczne, które następnie zostały wykorzystane do inwestycji giełdowych. Oprócz tego ludzie dali się porwać fali optymizmu. Niektórzy wierzyli, że rynek akcji będzie nieprzerwanie podnosić ich kurs – i odpowiednio do tych przewidywań planowali swoje inwestycje. Z kolei przedsiębiorstwa, nie zwracając uwagi na pogarszające się warunki gospodarowania (wynikające przede wszystkim z zaspokojenia zaległego popytu konsumpcyjnego na domy mieszkalne i wszelkiego rodzaju do-

20 Por. L. Ahamed, op. cit., s. 244–245.

bra konsumpcyjne, takie np. jak samochody i sprzęt gospodarstwa domowego z napędem elektrycznym) oraz odbudowę większości przemysłu europejskiego po zakończeniu pierwszej wojny światowej, w dalszym ciągu opierały decyzje inwestycyjne na założeniach trwałego wzrostu popytu i zysków. Nie bez znaczenia było również utworzenie Systemu Rezerwy Federalnej, ponieważ wielu inwestorów sądziło, że dzięki temu nie wystąpią już większe kryzysy na rynku finansowym, a wahania cyklu koniunkturalnego zostaną wygładzone. Nic zatem dziwnego, że wszystkie te czynniki doprowadziły do powstania złudzenia (*bubble*) spekulacyjnego na rynku akcji. Nieprzewidywalność załamania giełdowego szybko doprowadziła do sytuacji, w której ceny notowań rosły dlatego, ponieważ inwestorzy sądzili, że będą one rosnąć w przyszłości. Z tego powodu utrzymywali swoje aktywa wierząc, że ktoś inny kupi je w przyszłości po wyższej cenie. Poza tym większość inwestycji giełdowych dokonywana była „na krawędzi" (*on margin*) lub inaczej na „margines", tzn. nabywca w gotówce regulował tylko część należności za akcje, zazwyczaj w wysokości 20 – 25% wartości nabywanego pakietu, a pozostałą część transakcji pokrywał makler za pomocą kredytu bankowego. Oznaczało to, że akcje kupowano głównie za pożyczone pieniądze z myślą o ich szybkiej odsprzedaży po wyższej cenie. Pożyczki bankowe nie były więc udzielane na finansowanie realnych przedsięwzięć gospodarczych, lecz finansowały przyrost fikcyjnych kapitałów, przyrost tylko na papierze. Odbywało się to kosztem zmniejszenia wolumenu kredytów na cele mieszkaniowe, przemysłowe, handlowe i rolnicze. Co gorsza, zastosowanie dźwigni finansowej na zakup papierów wartościowych powodowało, że inwestorzy coraz bardziej się zadłużali; szacuje się, że w latach 1925–1929 aż na 90% takich transakcji przynajmniej w części zaciągnięto kredyt. Popyt na akcje wciąż podnosił jednak ich ceny. Sztucznie stymulowany wzrost notowań musiał w konsekwencji spowodować, że i w podobnym, jeśli nawet nie szybszym tempie, ich wartość zaczęła spadać w dniach wielkiego krachu giełdowego[21].

Dopowiedzieć w tym miejscu trzeba, że tak niezwykły wzrost walorów na rynku kapitałowym wynikał również z tego, że nowojorska Giełda Papierów Wartościowych samodzielnie stanowiła prawo, a to faworyzowało spółki należące do największych rekinów finansowych USA (np. do Johna D. Rockefellera Jr.) lub powiązane kapitałowo z leżącym naprzeciwko giełdy Bankiem J. P. Morgan and Company i jeszcze bardziej nakręcało spekulację. Tym nie-

21 Por. A. Kaźmierczak, *Polityka pieniężna w gospodarce otwartej*, Warszawa 2008, s. 157; idem, *Instrumenty i realizacja polityki pieniężnej,* [w:] W. L. Jaworski, Z. Zawadzka, *Bankowość. Podręcznik akademicki*, Warszawa 2007, s. 135; D. R. Kamerschen, R. B. McKenzie, C. Nardinelli, *Ekonomia*, Gdańsk 1993, s. 294; F. S. Mishkin, op. cit., s. 869; P. A. Samuelson, W. D. Nordhaus, *Ekonomia,* t. 2, Warszawa 2008, s. 176–177; L. Ahamed, op. cit., s. 241–242; J. K. Galbraith, op. cit., s. 245––246; M. i R. Friedman, op. cit., s. 74; K. Michałek, *Amerykańskie stulecie. Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1900–2001*, Warszawa 2004, s. 157–158.

mniej przez cały rok 1929 oznaki „przegrzania" spekulacyjnej koniunktury stawały się coraz bardziej zauważalne. W marcu 1929 r., bankier inwestycyjny z Wall Street, a zarazem jeden z twórców ustawy o Rezerwie Federalnej oraz były członek Rady Rezerwy Federalnej (od 10 sierpnia 1914 do 9 sierpnia 1918) i jej drugi wicegubernator (od 10 sierpnia 1916), Paul Warburg, ostrzegał nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Herberta Hoovera (1929–1933), przed pęknięciem bańki giełdowej i wynikającymi zeń konsekwencjami, w tym zwłaszcza załamaniem produkcji, wzrostem bezrobocia oraz ogólnokrajową depresją gospodarczą. Ostrzeżenia te przeszły jednak bez większego echa. Hoover, mimo że sceptycznie nastawiony do hossy na Wall Street, nie zdecydował się na ingerencję administracji w nowojorską giełdę i rozciągnięcie nad nią rządowego nadzoru. Zamiast tego próbował przekonać prezesa nowojorskiej giełdy papierów wartościowych, żeby ten ukrócił spekulację. Ta perswazja moralna nie odniosła jednak żadnego skutku. Bezprecedensowym wzrostem wartości akcji na rynku kapitałowym, całkowicie oderwanym zarówno od ich rzeczywistej ceny rynkowej, jak i od stanu życia gospodarczego, bardzo interesował się za to – z zupełnie jednak odmiennych powodów – Bank Rezerwy Federalnej w Nowym Jorku oraz waszyngtoński Zarząd. Ten pierwszy m.in. dlatego, że zasiadający w jego Radzie Dyrektorów Charles Mitchell był jednocześnie prezesem National City Bank, jednego z największych ówcześnie banków komercyjnych (i prawnego poprzednika obecnie istniejącego Citibanku), a w dodatku głęboko zaangażowanym w spekulację, był również instytucjonalnym właścicielem sieci biur maklerskich w całym kraju. Z kolei siedmiu członków Rady Systemu bardzo chciało przeprowadzić w tym segmencie finansów audyt, jednak zabezpieczenia wpisane do systemu bankowego nie obejmowały funkcjonowania giełdy. Oznaczało to, iż mogła być ona samoistnym źródłem zarówno wielkich zysków, jak i równie wielkich napięć. Pod koniec lat dwudziestych była jednym i drugim[22].

Konflikty między operacjami otwartego rynku Banku Rezerwy Federalnej w Nowym Jorku i polityką stopy dyskontowej Zarządu w Waszyngtonie zmniejszały skuteczność sterowania spekulacyjną banią giełdową w końcu lat dwudziestych, jak też przeszkadzały w niedopuszczeniu do jej konsekwencji – krachu giełdowego i „Wielkiej Depresji"[23]. Głównym celem banku centralnego była nadal stabilizacja cen, ograniczanie kredytu na cele spekulacji finansowej, a także przywrócenie międzynarodowego standardu waluty złotej, jednak w końcu lat dwudziestych coraz bardziej zaczęły ujawniać się negatywne skutki przeprowadzonych na olbrzymią skalę zakupów na otwartym rynku (szczególnie te dokonane w 1927 r. w sumie wpompowały do sektora bankowego 340 mln USD,

22 Por. K. Michałek, op. cit., s. 157–158; H. Brogan, *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Wrocław 2004, s. 557–559; J. K. Galbraith, op. cit., s. 246–250 i przytoczony tam przypis 24; M. N. Rothbard, *Wielki kryzys w Ameryce*, Warszawa 2009, s. 134.

23 Por. S. Solomon, op. cit., s. 204.

co w tym samym roku przełożyło się tylko na giełdzie nowojorskiej do wzrostu notowań akcji o 40%), gdyż zwiększanie rezerw bankowych prowadziło głównie do wzrostu podaży kredytów udzielanych na zakup akcji oraz generowało presję inflacyjną[24]. Boom na rynku akcji w latach 1928 i 1929, w wyniku którego ceny prywatnych papierów wartościowych podwoiły się, postawił System Rezerwy Federalnej wobec następującego dylematu: bank centralny zamierzał wyhamować boom, podwyższając stopę dyskontową, zarazem jednak nie był skłonny do podniesienia stopy dyskontowej, ponieważ oznaczałoby to wzrost oprocentowania kredytów dla przedsiębiorstw, sektora rolniczego i osób fizycznych o uzasadnionych potrzebach kredytowych. Ostatecznie, w sierpniu 1929 r., Rada Rezerwy Federalnej – za zgodą regionalnych banków centralnych – podniosła stopę dyskontową o 10 punktów bazowych z 5 do 6%, najwyższego poziomu od 1920 r., wówczas jednak było na to za późno: na rynku akcji pojawiła się już potężna nadwyżka spekulacyjna i skutkiem podjętych przez Fed działań było tylko przyśpieszenie krachu na giełdzie i popchnięcie gospodarki w stan recesji[25].

W tym miejscu należy zaznaczyć, że wydarzenia na Wall Street podczas „czarnego czwartku" 24 października, kiedy rozpoczęła się panika giełdowa, w następstwie której wszyscy inwestorzy portfelowi usiłowali za wszelką cenę pozbyć się akcji, oraz podczas najtragiczniejszego dnia w całej historii rynku kapitałowego, jakim był „czarny wtorek" 29 października, wcale nie musiały doprowadzić do najcięższego kryzysu finansowego w Stanach Zjednoczonych, nazwanego później „Wielką Depresją" (*Great Depression*), który zarazem okazał się najtrudniejszym doświadczeniem załamania gospodarczego, jakie kiedykolwiek dotknęło amerykańskie społeczeństwo[26]. Krach odzwierciedlał jedynie spadek

24 Por. R. Kokoszczyński, op. cit., s. 67; M. N. Rothbard, *Tajniki bankowości...*, s. 258–265; D. C. Wheelock, op. cit., p. 10; J. K. Galbraith, op. cit., s. 242; K. Michałek, op. cit., s. 158.

25 Por. F. S. Mishkin, op. cit., s. 602; M. Friedman, A. J. Schwartz, op. cit., p. 334.

26 Wydarzenia „czarnego czwartku" 24 października, podczas którego sprzedano rekordową liczbę 12,9 mln akcji (w owym czasie za bardzo aktywny dzień na giełdzie uważano taki, w którym sprzedano 3 miliony) spowodowały, że biura maklerskie, które we własnym imieniu, ale na rachunek inwestorów zaciągnęły kredyty na zakup papierów wartościowych, w obawie przed własnym bankructwem jeszcze tego samego dnia zaczęły żądać od swoich klientów jak najszybszej spłaty (zwrotu) tych pożyczek. Ponieważ jednak często drobni inwestorzy nie byli w stanie tego uczynić, ich akcje 28 i 29 października zostały wystawione na sprzedaż w ofercie publicznej. W rezultacie w „czarny wtorek" 29 października sprzedano 16,4 miliona akcji (dokładnie: 16 383 700), przy czym ceny tych walorów gwałtownie spadały, a niektóre emisje nie znalazły nabywców. Tym samym spekulanci giełdowi nadal nie byli w stanie spłacić zaciągniętych kredytów, co spowodowało, że banki, które finansowały spekulacyjne zakupy, nie mogły wywiązać się z zobowiązań wobec właścicieli wkładów. W konkluzji należy stwierdzić, że nieuzasadnione kredytowanie zakupów akcji przed giełdowym krachem nie tylko doprowadziło do załamania rynku kapitałowego w całym kraju, ale spowodowało upadek krajowego systemu kredytowego i finansowego oraz podważyło zaufanie właścicieli kapitału do gospodarki i mechanizmów wolnorynkowych, por. M. A. Jones, *Historia USA*, s. 517; G. B. Tindall, D. E. Shi, op. cit., s. 1019–1021; H. Brogan, op. cit., s. 560–561; M. Friedman, A. J. Schwartz, op. cit., p. 305–306; A. Kaźmierczak, *Instrumenty...*, [w:] *Bankowość*, red. W. L. Jaworski, Z. Zawadzka, s. 135.

aktywności gospodarczej i rozbił niedający się dłużej utrzymać boom spekulacyjny. Poza tym, co oczywiste, doprowadził on do znacznego spadku wartości osobistego majątku wielu rodzin i ludzi. W końcu doprowadził również do dramatycznego załamania poczucia zaufania do ogólnej sytuacji gospodarczej, powodując dalszy spadek inwestycji przedsiębiorstw. Mimo to proces, który mógł być normalną recesją, z powodu nieadekwatnej reakcji głównie Systemu Rezerwy Federalnej (choć nie można pominąć równoległych a negatywnych skutków interwencjonizmu gospodarczego rządu federalnego) zmienił się w coś zupełnie innego, wywołując wstrząs w sektorze rolniczym, ciągły spadek cen akcji od połowy 1930 r. (do tego momentu następował powolny wzrost wartości indeksów giełdowych) oraz serię upadłości banków od października 1930 do marca 1933 r., w wyniku której ponad jedna trzecia amerykańskich banków zaprzestała działalności.

Pogłębiający się od połowy 1930 r. spadek cen akcji (do połowy 1932 r. ceny spadły do 10% najwyższej wartości akcji z 1929 r.) oraz wzrost niepewności wiążący się z niestabilnymi warunkami ekonomicznymi, jakie powstały w wyniku ograniczeń gospodarczych, doprowadziły do nasilenia problemu negatywnej selekcji i ryzyka nadużycia na rynkach kredytowych. Zamknięcie ponad jednej trzeciej banków zredukowało zakres pośrednictwa finansowego. Zintensyfikowało to jeszcze bardziej problemy negatywnej selekcji i ryzyka nadużycia, zmniejszając tym samym zdolność rynków finansowych do przekazywania funduszy podmiotom gospodarczym, które miały produkcyjne możliwości inwestycyjne. W rezultacie spowodowało to spadek wolumenu udzielanych kredytów handlowych od 1929 do 1933 r. o połowę oraz załamanie wydatków inwestycyjnych, które w stosunku do poziomu z 1929 r. spadły o 90%. Co gorsza, pięć fal paniki bankowej w latach 1930–1933 i upadłość 10 500 banków handlowych, w tym 2 321 banków narodowych, spośród 25 000 działających przed krachem giełdowym, bezpośrednio przekładało się na spadek produkcji przemysłowej i wzrost bezrobocia, co prowadziło do dalszego zahamowania globalnej aktywności gospodarczej. Zahamowanie procesów produkcyjnych w sferze gospodarki realnej doprowadziło z kolei do 25-procentowego spadku poziomu cen w omawianym okresie i wyzwoliło proces nazywany deflacją długu, który zwiększał ciężar zadłużenia przedsiębiorstw i jednocześnie zmniejszał ich kapitał własny, wskutek czego nie mogły się one rozwijać. Spadek kapitału własnego firm jeszcze bardziej pogłębiał problem negatywnej selekcji i ryzyka nadużycia na rynkach kredytowych, co doprowadziło do przedłużenia kryzysu finansowego i stagnacji gospodarczej, w wyniku czego bezrobocie wzrosło do poziomu 30% siły roboczej. W rezultacie w latach 1929–1933 nastąpił spadek produkcji przemysłowej o 53%, a produktu narodowego brutto o blisko 43%, tj. w liczbach bezwzględnych ze 100,8 mld USD w 1929 r. do 90,9 mld w roku następnym i 55,8 mld w 1933 r. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że od 1920 do 1929 r. PKB powiększył się o 47%, tj. 4,6% rocznie. Pierwszoplano-

wym warunkiem uzdrowienia sytuacji w skali makro było zatem przywrócenie, w drodze ścisłej współpracy banku centralnego i władz publicznych, efektywnego funkcjonowania rynków finansowych i kapitałowych, gdyż dopiero wówczas mogła rozpocząć się odbudowa gospodarcza[27].

3. Polityka finansowa Systemu Rezerwy Federalnej w latach 1930–1933 powiększyła rozmiary kryzysu. Rada Rezerwy Federalnej, która od 1928 r. przejęła ponownie kontrolę nad polityką pieniężną banku centralnego, odstąpiła od dokonywania zakupów na otwartym rynku na rzecz instrumentu redyskontowania weksli handlowych, przy czym zgodnie z jej wytycznymi wydanymi w sierpniu 1929 r., pożyczki dyskontowe nie mogły być udzielane bankom, które przed załamaniem na Wall Street w swojej działalności zorientowane były głównie na finansowanie zakupów akcji. To spowodowało, że banki nadmiernie zaangażowane w finansowanie spekulacyjnych zakupów i przez to pozbawione sporej części kapitałów nie mogły wywiązać się ze swych zobowiązań wobec właścicieli wkładów. Narastająca niepewność co do bezpieczeństwa systemu bankowego wywoływała tzw. run (masowe zgłaszanie się klientów w zamiarze wycofania swoich wkładów) zarówno na bankrutujące, jak i stabilne banki, wskutek czego jeden upadający bank powodował upadek innych oraz rozpoczęcie paniki bankowej. W rezultacie system finansowy Stanów Zjednoczonych załamał się[28].

Alternatywą było podjęcie działań, które w trakcie wielkiego kryzysu zalecał George L. Harrison, następca B. Stronga na stanowisku prezesa Rady Dyrektorów Banku Rezerwy Federalnej w Nowym Jorku (w latach 1928–1940), i które rzeczywiście zostały podjęte po krachu na Wall Street. Mianowicie, po załamaniu na rynku akcji 29 października, nowojorski Bank Rezerwy, aby zamortyzować szok i podreperować płynność finansową banków, jeszcze tego samego dnia przeznaczył około 160 mln USD na zakupy papierów wartościowych. Inicjatywa ta natychmiast przełożyła się na wzrost środków płynnych w dyspozycji lokalnego sektora bankowego, dzięki czemu uniknięto paniki bankowej. Dostrzegając pozytywne efekty tej operacji oraz dążąc do zachęcenia instytucji finansowych w Nowym Jorku do zwiększenia podaży kredytów i obniżki ich oprocentowania, również waszyngtoński Zarząd zlecił zakupy na otwartym rynku papierów wartościowych o wartości 155 mln dolarów, co nastąpiło od 27 listopada do końca grudnia 1929 r. Uzupełnieniem tych operacji było wyrażenie zgody na stopnio-

27 Por. F. S. Mishkin, op. cit., s. 280–281; D. R. Kamerschen, R. B. McKenzie, C. Nardinelli, op. cit., s. 295–296; R. S. Grossman, op. cit., s. 11–12; R. Parker, *An Overview of the Great Depression*, tekst zaczerpnięty został ze strony internetowej pod adresem: http://eh.net/encyclopedia/article/parker.depression, s. 1 i 7; K. Michałek, op. cit., s. 144.

28 Por. A. Kaźmierczak, *Polityka pieniężna...*, s. 157; E. S. Harris, *Fed Bena Bernanke*, Warszawa 2009, s. 158; K. Michałek, op. cit., s. 158–159.

wą obniżkę przez nowojorski Fed stopy dyskontowej z 6 do 2,5% do czerwca 1930 r.[29]

Chociaż zastosowanie tych instrumentów polityki pieniężnej przyniosło oczekiwane skutki w postaci utrzymania stabilności całego sektora bankowego po 29 października 1929 r. i zapobieżenia transformacji skutków krachu giełdowego na sferę gospodarki realnej, to jednak Adolph Miller, członek Rady Rezerwy Federalnej (od 10 sierpnia 1914 do 31 stycznia 1936 r.) i główny autor polityki finansowej banku centralnego podczas wielkiego kryzysu, przekonał pozostałych bankierów centralnych, aby zaprzestać dokonywania operacji otwartego rynku, po to, żeby nie dopuścić ani do odrodzenia spekulacyjnej bani na Wall Street (polityka pieniężna banku centralnego nie powinna wspierać spekulantów), ani do wzrostu inflacji (zakupy na otwartym rynku w latach dwudziestych istotnie przyczyniły się do wzrostu cen)[30]. Dlatego też przez następne lata wielkiego kryzysu (za wyjątkiem krótkiego epizodu w 1932 r.) Fed nie prowadziła zakupów na otwartym rynku.

Samoistne posługiwanie się instrumentem polityki dyskontowej w prowadzeniu polityki pieniężnej okazało się jednak bardzo nieefektywne i w dłuższej perspektywie niezwykle szkodliwe dla systemu bankowego. Po pierwsze dlatego, że niskie nominalne stopy dyskontowe Banków Rezerwy Federalnej, nawet jeśli przez większą część wielkiego kryzysu wynosiły mniej niż 1 punkt procentowy lub w ogóle nie były oprocentowane, nie oznaczały, że koszty pożyczania pieniądza były niskie, a polityka pieniężna łagodna. W okresie deflacji, jeśli na przykład społeczeństwo oczekuje spadku poziomu cen według stopy 10%, to nawet gdyby nominalne stopy procentowe były równe zero, realne koszty pożyczania będą wynosiły aż 10%. Oznacza to, że dłużnicy muszą dodatkowo spłacać kapitał w dolarach, których wartość rzeczywista wzrasta. Taka sytuacja miała rzeczywiście miejsce podczas wielkiego kryzysu, kiedy realne stopy oprocentowania pożyczek w banku centralnym były nieproporcjonalnie wysokie. Badania przeprowadzone przez Miltona Friedmana i innych monetarystów wykazują ponadto, że realne stopy procentowe weksli skarbowych były o wiele wyższe w najbardziej restrykcyjnej fazie depresji (w latach 1931–1933), niż w ciągu kolejnych 40 lat; ponownie dopiero na początku lat osiemdziesiątych realne stopy procentowe wzrosły do niezmiernie wysokiego poziomu, osiągając wielkości z czasów wielkiego kryzysu. W rezultacie inwestycje kapitałowe, zakup nieruchomości i inne rodzaje wydatków zostały ograniczone, dodatkowo pogłębiając zapaść gospodarczą. Dopowiedzieć również trzeba, że tak surowa polityka pieniężna o wiele

29 Por. M. Friedman, A. J. Schwartz, op. cit., p. 339–341; D. C. Wheelock, op. cit., p. 10.
30 Por. D. C. Wheelock, op. cit., p. 10.

ostrzej dotknęła świat pracy i niewielkie przedsiębiorstwa, niż ogromne korporacje, których ograniczenia dostępności kredytów raczej nie dotyczą[31].

Po drugie, jak wspomniano wcześniej, amerykański bank centralny był ograniczony w tworzeniu pieniądza do wysokości 40% posiadanych rezerw złota lub jego certyfikatów, zatem nie mógł pozwolić sobie na nieograniczoną emisję pieniądza wielkiej mocy, a równocześnie na udzielanie kredytów dyskontowych wszystkim zagrożonym niewypłacalnością instytucjom pośrednictwa finansowego. Innymi słowy, w ramach systemu waluty złotej, banki centralne mogły zwiększać płynność w gospodarce, wyłącznie gdy zwiększały się zasoby złota. Natomiast w przypadku jego niedoboru, jak w latach trzydziestych, Rezerwa Federalna była zmuszona do ograniczenia dostawy pieniędzy[32].

Wreszcie po trzecie, dlatego że samo dyskontowanie weksli handlowych nie mogło zachęcić instytucji depozytowo-kredytowych do zwiększenia akcji kredytowej i zmniejszenia oprocentowania kredytów, co zatrzymałoby spadek podaży pieniądza. Innymi słowy, restrykcyjna polityka kredytowa banku centralnego powoduje zmniejszenie pożyczek udzielanych przez banki komercyjne, natomiast niska stopa procentowa stosowana przy pożyczkach udzielanych członkowskim bankom handlowym nie musi powodować zwiększenia przez nie akcji kredytowej[33].

Niezależnie wszak od tego, samodzielnie stosowany instrument redyskonta weksli, w przeciwieństwie do zakupów na otwartym rynku, nie może automatycznie wpłynąć na obniżkę stóp procentowych w całej gospodarce i zasilić cały sektor bankowy pieniądzem rezerwowym, tzn. spowodować, że banki będą miały duże nadwyżki rezerw (jest to tzw. wymuszony podwójny efekt operacji otwartego rynku). Należy także zauważyć, że operacje otwartego rynku jako środek kontroli obiegu pieniężnego cechuje łatwa odwracalność skutków oraz możliwość swobodnego dostosowania do bieżących potrzeb makroekonomicznych[34].

Krótko mówiąc, polityka pieniężna Systemu Rezerwy Federalnej podczas wielkiego kryzysu nie tylko nie zwiększyła podaży pieniądza rezerwowego w dyspozycji sektora bankowego, co bezpośrednio przełożyło się na wzrost rynkowych stóp procentowych, wzrost niepewności, spadek wolumenu udzielanych kredytów bankowych i gwałtowne ograniczenie aktywności gospodarczej, czego zwieńczeniem były powracające paniki bankowe, ale nawet nie zapobiegła masowym próbom wymiany dolarów na złoto, najpierw przez zagraniczne banki centralne i zagranicznych inwestorów, a następnie przez własnych obywateli, co

31 Por. F. S. Mishkin, op. cit., s. 786–787 i 809.
32 Por. E. S. Harris, op. cit., s. 156 i 158.
33 Por. J. K. Galbraith, *Ekonomia w perspektywie. Krytyka historyczna*, Warszawa 1992, s. 216.
34 Por. E. V. Bowden, J. H. Bowden, *Ekonomia. Nauka zdrowego rozsądku*, Warszawa 2002, s. 230.

jeszcze bardziej nasiliło procesy deflacyjne, pogłębiło panikę bankową, a w rezultacie doprowadziło do zamknięcia podwoi przez Bank Rezerwy Federalnej w Nowym Jorku i pozostałe regionalne banki centralne 4 marca 1933 r. z obawy przed zupełną utratą posiadanych rezerw tego szlachetnego kruszcu[35].

W konkluzji należy stwierdzić, że to właśnie sztywne przywiązanie do standardu złota zmuszało Adolpha Millera i pozostałych członków waszyngtońskiego Zarządu Fed do zastosowania jedynej metody powstrzymania wypływu złota – wycofania płynności z systemu[36].

4. System Rezerwy Federalnej w czasie panik bankowych wybuchających w latach wielkiego kryzysu zachowywał się w absolutnie bierny sposób, nie angażując się w przypisaną mu przez ustawodawcę rolę pożyczkodawcy ostatniej instancji w celu zapobiegania panice. Z dzisiejszej perspektywy zachowanie Rezerwy Federalnej wydaje się dość niezwykłe, zawsze jednak łatwiej jest oceniać sytuację *ex post*.

Głównym powodem bezczynności Systemu Rezerwy Federalnej było to, że jego urzędnicy nie uświadamiali sobie niekorzystnych konsekwencji upadku banków dla podaży pieniądza i aktywności gospodarczej. Jak piszą Milton Friedman i Anna Jacobson Schwartz w książce pt. *A Monetary History of the United States 1867–1960* (*Historia monetarna Stanów Zjednoczonych 1867–1960*), która zrewolucjonizowała myślenie o wielkim kryzysie, a ponadto była przypuszczalnie najbardziej znaczącą pozycją poświęconą makroekonomii, opublikowaną od czasu wydania w 1936 r. przez Johna Maynarda Keynesa *The General Theory of Employment, Interest and Money* (*Ogólnej teorii zatrudnienia, procentu i pieniądza*)[37], pracownicy Rezerwy Federalnej „wydawali się traktować upadki banków jako pożałowania godne konsekwencje nieudolnego zarządzania bankami czy złych praktyk bankowych albo jako nieuniknioną reakcję na poprzednią nadwyżkę spekulacyjną, czy też rezultat – i najwyżej w niewielkim stopniu przyczynę – trwającej zapaści finansowej i gospodarczej". Co więcej, upadki banków następujące we wczesnych etapach panik bankowych „koncentrowały się wokół mniejszych banków, a ponieważ najbardziej wpływowymi osobistościami w systemie byli bankowcy z największych miast – centrów bankowych, którzy z ubolewaniem traktowali istnienie małych banków, ich zniknięcie mogło być przyjmowane z zadowoleniem"[38].

35 Por. M. Friedman, A. J. Schwartz, op. cit., p. 326–327; B. S. Bernanke, *Money, Gold, and the Great Depression*, tytuł wykładu udzielonego 2 kwietnia 2004 r. dla studentów Washington and Lee University; autoryzowany tekst tego przemówienia jest dostępny na stronie internetowej Rady Gubernatorów Rezerwy Federalnej w Waszyngtonie pod adresem: http://www.federalreserve.gov/boarddocs/speeches/2004/200403022/default.htm, s. 4–5.

36 Por. E. S. Harris, op. cit., s. 158.

37 Ibidem, s. 157; D. R. Kamerschen, R. B. McKenzie, C. Nardinelli, op. cit., s. 295.

38 M. Friedman, A. J. Schwartz, op. cit., p. 358.

Friedman i Schwartz wskazywali również na pewne naciski polityczne, jakie mogły odegrać istotną rolę w kształtowaniu pasywnej postawy banku centralnego. Bank Rezerwy Federalnej w Nowym Jorku, który do 1928 r. stanowił siłę dominującą w Systemie Rezerwy Federalnej, silnie opowiadał się za aktywnym programem zakupów na otwartym rynku w celu zapewnienia rezerw dla systemu bankowego podczas paniki bankowej. Inne znaczące siły w Systemie Rezerwy Federalnej przeciwstawiły się jednak stanowisku nowojorskiej Fed i przegłosowały odrzucenie proponowanej strategii[39]. Toteż w praktyce gubernator Harrison nie tylko musiał zmagać się z taktyką odwlekania ze strony Rady, lecz także napotkał na otwarty opór większości swoich kolegów, gubernatorów Regionalnych Banków Rezerwy – siedmiu z nich na dwunastu: z Bostonu, Filadelfii, Chicago, Kansas City, Minneapolis, Dallas i San Francisco, sprzeciwiało się jego próbom zdecydowanego poluzowania polityki pieniężnej w warunkach kryzysu deflacyjnego. Podkreślić przy tym trzeba, że propozycje gubernatora Harrisona zlekceważono nie dlatego, że były źle skierowane lub niewykonalne, ale z powodu walki o władzę toczonej wewnątrz Systemu. Skutkiem tego ani Zarząd w Waszyngtonie, ani pozostałe Banki Rezerwy Federalnej nie były skłonne zaakceptować przywództwa banku centralnego z Nowego Jorku. Alternatywą okazało się niezdecydowane i chaotyczne przywództwo Rady, przy czym większość pozostałych regionalnych banków centralnych niechętnie podporządkowywała się jej kierownictwu. W rezultacie polityka pieniężna Rezerwy Federalnej nie zdołała zapobiec pojawieniu się nadmiernej ciasnoty na rynku pieniężnym, co przyśpieszyło dalsze kurczenie się gospodarki, a przez to pogłębienie załamania gospodarczego[40].

Reasumując, jeśli w koncepcji wyjaśnienia przyczyn wielkiego kryzysu zaproponowanej przez M. Friedmana i A. J. Schwartz obarcza się kogoś winą, jest nią Zarząd Systemu Rezerwy Federalnej, który choć został powołany do życia, aby służyć bankom za „kredytodawcę ostatniej instancji" oraz zapewnić im możliwość zaciągania pożyczek w sytuacjach masowego wycofywania depozytów przez ich klientów, zupełnie nie wywiązał się z przypisanych mu przez ustawodawcę funkcji[41]. Co więcej, podczas powracających w latach 1930–1933 panik bankowych Fed mocno zniechęcała banki do korzystania z kredytów dyskontowych. Spowodowało to, że wiele banków ogłosiło upadłość, a wiele innych osiągnęło stan bliski bankructwa, ponieważ nie były w stanie uzyskać z banku centralnego niezbędnych rezerw. Błędem o dalekosiężnych implikacjach było również zaniechanie objęcia udziałów w bankach w stanie upadłości. Pracow-

39 Por. F. S. Mishkin, op. cit., s. 603.

40 Por. M. i R. Friedman, op. cit., s. 74–75.

41 Por. D. R. Kamerschen, R. B. McKenzie, C. Nardinelli, op. cit., s. 295; R. E. Hall, J. B. Taylor, *Makroekonomia*, Warszawa 2009, s. 372.

nicy sektora bankowości handlowej stali się wówczas niezwykle rozważni przy udzielaniu kredytów i dążyli do zbudowania swoich rezerwowych depozytów w Systemie oraz innych bankach. Kiedy później Rezerwa Federalna próbowała powiększyć zasoby pieniądza, banki nadal stosowały zasadę ścisłego ograniczania akcji kredytowej i zachowywały część nowo uzyskanych rezerw w celu ochrony własnej wiarygodności. Nie przekładało się to jednak automatycznie ani na odbudowę zaufania społeczeństwa do systemu bankowego, ani nawet na korektę pesymistycznych przewidywań dotyczących realnego stanu gospodarki, co przyczyniało się z kolei do rozpowszechniania szoków monetarnych i opóźniało nadejście ożywienia gospodarczego[42].

W związku z zaprezentowanymi uwagami można przyjąć, że postępowanie władz Urzędu Rezerwy Federalnej podczas wielkiego kryzysu świadczy o tym, że najwyraźniej podpisały się one pod „likwidacjonistyczną" teorią (*liquidationist theory*) ówczesnego sekretarza skarbu, Andrew Mellona (1921–1932), uznawszy, że warto wyplenić „słabe" banki w ramach bolesnego, ale koniecznego procesu, zmierzającego do odbudowy systemu bankowości, i postrzegały swoje działanie jako oczyszczanie tego sektora z tych instytucji, które wbrew zaleceniom Zarządu Fed, nadmiernie zaangażowały swoje aktywa w spekulacyjny obrót papierami wartościowymi na rynku kapitałowym[43]. Zatem deflacja i masowe bankructwa były przez bankierów centralnych postrzegane jako naturalne środki korygujące, które nie tylko wyeliminują niszczące, choć zazwyczaj bliżej nieokreślone, wypaczenia boomu na rynkach akcji, ale zarazem spowodują spadek kosztów utrzymania i nazbyt wysokiej stopy życiowej. Dzięki temu ludzie zaczną ciężej pracować oraz prowadzić bardziej moralne życie. W konsekwencji nastąpi przewartościowanie zgodne z rzeczywistym stanem gospodarki, a osoby przedsiębiorcze przejmą inicjatywę z rąk osób mniej kompetentnych. Tak więc w ostatecznym rozrachunku panika bankowa i na rynkach kapitałowych mogła służyć dobru wspólnemu, ponieważ taka „szokowa terapia" sprzyjała egalitaryzmowi społecznemu oraz wyrównywaniu szans jego członków[44]. I chociaż obecnie amerykański bank centralny za wszelką cenę dąży do przywrócenia stabilności finansowej na rynkach, które się chwieją[45], a na mocy ustawy prawo bankowe z 1935 r. pożyczki dyskontowej jest władny udzielić każdej instytucji depozytowej, jeśli jej upadłość może wywołać zagrożenie dla całego sektora bankowego[46], to należy pamiętać, iż ówczesny Zarząd Systemu oraz gubernatorzy Regionalnych Banków Rezerwy Federalnej nie zdawali sobie sprawy z tego, że powią-

42 Por. D. R. Kamerschen, R. B. McKenzie, C. Nardinelli, op. cit., s. 329; M. N. Rothbard, *Tajniki bankowości...*, s. 267–269; R. Parker, op. cit., s. 15–16.

43 Por. E. S. Harris, op. cit., s. 158.

44 Ibidem, s. 209; J. K. Galbraith, op. cit., s. 256–257; R. Parker, op. cit., s. 9–10.

45 Por. E. S. Harris, op. cit., s. 210.

46 Por. R. LeRoy Miller, D. D. van Hoose, op. cit., p. 328.

zania między bankami już wtedy były tak duże, że problemy z wypłacalnością jednego z nich mogły wywołać efekt domina. Wprost przeciwnie, członkowie Rady i prezydenci okręgowych banków centralnych uważali, że skutki upadłości małych, prowincjonalnych banków mogą pozostać izolowane[47]. Poza tym, z punktu widzenia ówcześnie obowiązującego prawa, Fed odmawiała wsparcia kredytowego członkowskiemu bankowi handlowemu, jeśli ten przedstawił do dyskonta papiery wartościowe, których rodzaj nie został zapisany w ustawie o Rezerwie Federalnej[48]. Na koniec, zauważyć też należy, że szybka akcja Banku Rezerwy Federalnej w Nowym Jorku, podjęta na wiadomość o wielkim krachu z 29 października 1929 r., nie tylko zapobiegła transformacji jego skutków na sferę gospodarki realnej, ale doprowadziła do ustabilizowania wartości indeksów giełdowych[49]. Natomiast pierwsza panika bankowa pojawiła się w rok później i w początkowej fazie objęła głównie kredytujące sektor rolniczy niewielkie banki stanowe o relatywnie słabej bazie kapitałowej oraz nienależące do Systemu.

Abstrahując wszelako od błędów popełnionych w trakcie wielkiego kryzysu przez bank centralny, należy jednocześnie skonstatować, że wyjątkowa głębokość załamania gospodarczego (jak podano, wielka depresja spowodowała spadek produkcji przemysłowej o ponad 50%, podczas gdy kryzysy wcześniejsze przynosiły spadek rzędu 8–12%), jego długość oraz wystąpienie zjawisk, z którymi nie mógł poradzić sobie mechanizm rynkowy, były w znacznym stopniu refleksem istniejącej struktury finansowo-gospodarczej Stanów Zjednoczonych. W sytuacji, gdy sektor przemysłowy był w wysokim stopniu zmonopolizowany (co w obawie przed spadkiem cen umożliwiało właścicielom przedsiębiorstw m.in. zmniejszenie zawczasu podaży w stopniu większym niżby tego dokonał mechanizm rynkowy), sektor bankowy składał się z blisko trzydziestu tysięcy, w zdecydowanej większości niewielkich, jednoodziałowych banków prywatnych, silnie uzależnionych od lokalnej sytuacji gospodarczej. Skutkiem występowania takiego dysonansu, czasy wielkiego kryzysu pokazały, że negatywnymi skutkami spadku koniunktury dotknięte były przede wszystkim banki niedysponujące oddziałami (*unit banks*), gdyż nie były one w stanie, w celu redukcji ryzyka, odpowiednio dywersyfikować swej działalności, zarówno jeśli chodzi o portfel depozytów, jak i kredytów. W Kalifornii w owym czasie dopuszczano tworzenie oddziałów na obszarze całego stanu (*state branch banking system*), odnotowano tylko nieliczne upadki banków. Oznacza to, że podejście amerykańskiego banku centralnego do kwestii finansowego wspierania banków zagrożonych upadkiem

47 Por. M. Friedman, A. J. Schwartz, op. cit., p. 359.

48 Por. E. Vicker, *Banking Panics in the US: 1873–1933*, tekst został zaczerpnięty ze strony internetowej pod adresem: http://eh.net/encyclopedia/article/wicker.banking.panics.us, p. 5.

49 Ibidem, p. 2.

w sposób niezamierzony przyczyniło się do pogłębienia przebiegu „Wielkiej Depresji”[50].

6. Głównym czynnikiem, który zadecydował o tak ostrym przebiegu kryzysu było dopuszczenie przez System Rezerwy Federalnej do – wydawałoby się nieznacznego – spadku podaży pieniądza o 2,6% w okresie od 29 października 1929 do października 1930 r.[51] Osłabienie gospodarki, przede wszystkim w sektorze rolniczym, doprowadziło do rozprzestrzeniania się obaw, których skutkiem było masowe wycofywanie lokat bankowych i wybuch ogólnokrajowej paniki bankowej w listopadzie i grudniu 1930 r.[52] System Rezerwy Federalnej mógł jeszcze ustabilizować rynek finansowy poprzez udzielenie kredytu dyskontowego dla Banku Stanów Zjednoczonych (*the Bank of the United States*) w Nowym Jorku w celu podtrzymania jego płynności, nie udzielił mu jednak żadnej pomocy, co spowodowało upadłość tej instytucji 11 grudnia 1930 r. Ta upadłość miała szczególne znaczenie, ponieważ zadała szczególnie ciężki cios wiarygodności amerykańskiego systemu bankowego w oczach społeczeństwa i wiarygodności Fed w oczach sektora bankowego. Bank Stanów Zjednoczonych, który dysponował wkładami o wartości 200 mln USD złożonymi przez 400 tysięcy osób, był największym bankiem handlowym pod względem wolumenu posiadanych depozytów, jaki kiedykolwiek upadł w historii Stanów Zjednoczonych. Co więcej, mimo że był to zwykły bank handlowy, nazwa „Bank Stanów Zjednoczonych” sprawiała, że wiele osób w kraju i za granicą uważało, że bank ten jest w pewnym sensie bankiem państwowym albo wręcz bankiem oficjalnym państwa, stąd też jego upadek wywołał o wiele większy spadek zaufania, niż gdyby upadł bank o mniej wyróżniającej się nazwie[53]. Tym niemniej, w ciągu dwóch następnych lat Rezerwa Federalna pozostawała bierna wobec kolejno wybuchających panik. Ich kulminacja nastąpiła na początku 1933 r., kiedy system finansowy USA znalazł się na krawędzi rozpadu. W odpowiedzi na taki stan rzeczy nowy prezydent, Franklin Delano Roosevelt, 6 marca ogłosił przymusowe „wakacje bankowe” (*bank holiday*) i nakazał zamknięcie wszystkich instytucji depozytowo-kredytowych na terenie całego kraju, łącznie z Bankami Rezerwy Federalnej. 9 marca Kongres uchwalił ustawę o nadzwyczajnej pomocy dla banków (*Emergency Banking Relief Act*), na mocy której kontrolerzy Departamentu Skarbu, Rezerwy Federalnej i Korporacji ds. Rekonstrukcji Finansów mieli błyskawicznie dokonać oceny stanu wszystkich banków i w zależności od konkretnej sytuacji bądź

50 Por. W. Morawski, *Historia finansów współczesnego świata od 1900 roku*, Warszawa 2009, s. 39–41; L. Oręziak, *System bankowy Stanów Zjednoczonych – dotychczasowy rozwój i kierunki zmian*, „Bankowe ABC. Bank i Kredyt”, kwiecień 2000, nr 61, s. 7.

51 Por. M. Friedman, A. J. Schwartz, op. cit., p. 340; M. i R. Friedman, op. cit., s. 75.

52 Por. F. S. Mishkin, op. cit., s. 603.

53 Ibidem, s. 561–562; M. Friedman, A. J. Schwartz, op. cit., p. 308–311; M. i R. Friedman, op. cit., s. 76–78.

przedłużyć im licencję, bądź też zamknąć już na stałe, zwracając depozytariuszom ich pieniądze. Ostatecznie, w dniu 15 marca otwarto w całym kraju 12 756 banków, co stanowiło 69% zarejestrowanych przed ogłoszeniem wakacji bankowych[54]. Fala narastających panik bankowych w latach 1930–1933 ustąpiła, by nie powrócić już nigdy więcej i Roosevelt trafnie podsumował sytuację słowami: „Jedyną rzeczą, której powinniśmy się obawiać, jest właśnie obawa"[55].

7. Reasumując, bezprecedensowy w historii amerykańskiego rynku finansowego spadek podaży pieniądza o 35% pomiędzy rokiem 1929 a 1933 jest uważany przez wielu ekonomistów – w tym przede wszystkim monetarystów – za główny czynnik, który doprowadził do tak ostrego kryzysu, nienotowanego nigdy wcześniej ani potem[56]. Doraźnym skutkiem tak szeroko zakrojonego ograniczenia zasobów pieniądza był spadek realnego poziomu produkcji i zatrudnienia. Ceny i płace po prostu nie były w stanie spadać w procesie dostosowawczym w takim tempie, w jakim spadała wielkość zasobów pieniądza; to zaś przyśpieszyło wzrost bezrobocia[57]. Oznacza to z kolei, że wielki kryzys nie tylko udowodnił znaczenie (wagę) dla rozwoju gospodarczego czynników *stricte* pieniężnych[58], ale był w istocie zjawiskiem monetarnym[59]. Tym samym podjęte przez System Rezerwy Federalnej działania restrykcyjne okazały się całkiem efektywne: wraz ze spadkiem realnych zasobów pieniądza ceny oraz poziom aktywności gospodarczej coraz bardziej się obniżały. W rezultacie w największym stopniu do wyjścia z recesji przyczyniły się nie działania banku centralnego, czy aktywna polityka fiskalna nowej administracji Franklina D. Roosevelta, ale dewaluacja dolara w 1934 r.[60]

Biorąc pod uwagę, że pieniądz jest „smarem dla gospodarki" i dobrem powszechnie pożądanym; tym bardziej pożądanym, im mniej go na rynku[61], oraz uwzględniając rolę niskiego wskaźnika inflacji w stymulowaniu wzrostu gospodarczego, zwłaszcza w okresie kryzysu deflacyjnego, dewaluacja dolara przeprowadzona z osobistej inicjatywy prezydenta Roosevelta miała szczególne znaczenie. Tym bardziej, że rząd rozegrał tę sprawę w taki sposób, by w możliwie największym stopniu nakręcić koniunkturę. Pierwszym krokiem na drodze przyspieszenia ożywienia gospodarczego było zawieszenie wymienialności dola-

54 Por. F. S. Mishkin, op. cit., s. 603; M. Friedman, A. J. Schwartz, op. cit., p. 328 i 420–428; K. Michałek, op. cit., s. 165.
55 Cyt. za: F. S. Mishkin, op. cit., s. 604.
56 Por. F. S. Mishkin, op. cit., s. 604; R. Parker, op. cit., s. 35.
57 Por. D. R. Kamerschen, R. B. McKenzie, C. Nardinelli, op. cit., s. 158.
58 Por. M. Friedman, A. J. Schwartz, op. cit., p. 300.
59 Por. D. R. Kamerschen, R. B. McKenzie, C. Nardinelli, op. cit., s. 295.
60 Por. A. Wojtyna, op. cit., s. 130.
61 Por. T. Gruszecki, *Teoria pieniądza i polityka pieniężna. Rys historyczny i praktyka gospodarcza*, Kraków 2004, s. 141.

ra na złoto, co nastąpiło 19 kwietnia 1933 r., oraz uchwalenie miesiąc później – 19 maja, poprawki Thomasa do ustawy o przystosowaniu rolnictwa (*Agricultural Adjustment Act* – AAA), która upoważniła prezydenta do dewaluacji dolara do 50%. Reakcją Amerykanów na poprawkę Thomasa (*Thomas amendment*) było gorączkowe pozbywanie się dolarów, co zwiększyło popyt wewnętrzny, i co za tym idzie – obrót gospodarczy. Po pewnym czasie obywatele uznali jednak, że dewaluacja nie nastąpi i ponownie zaczęli oszczędzać. W październiku 1933 r. ogłoszono zamiar dewaluacji, ale bez określania rzeczywistych jej rozmiarów. Zaczął się okres kroczącej dewaluacji, podczas której cena uncji złota wyznaczana była codziennie przez prezydenta. W takiej sytuacji Amerykanie raz jeszcze zaczęli pozbywać się dolarów, dzięki czemu ponownie osiągnięto efekt zwiększenia popytu. Ostatecznym zakończeniem dewaluacji była ustawa o rezerwie złota (*Gold Reserve Act*) z 30 stycznia 1934 r., która ustaliła cenę złota na 35 dolarów za uncję, co stanowiło w stosunku do uprzedniego poziomu 20,67 USD za uncję dewaluację o 41%. Omawiany akt normatywny ustanowił także niewymienialność biletów bankowych na złoto oraz nałożył na Amerykanów obowiązekodstąpienia Regionalnym Bankom Rezerwy Federalnej wszystkich posiadanych na obszarze USA monet złotych podług stosunku wprowadzonego ustawą z 14 marca 1900 r. o standardzie złota (*Gold Standard Act)*, czyli 1 dolar papierowy za 1 dolar złoty. Poza tym akt ów zakazywał posiadania przez osoby fizyczne i prawne złota w formie monetarnej. Zgromadzone przez państwo zapasy tego szlachetnego kruszcu miały być przechowywane w przystosowanym do tego celu w 1936 r. Forcie Knox w stanie Kentucky. Warto także nadmienić, iż ustalone wówczas zasady ustroju pieniężnego obowiązywały do 1971 r., kiedy prezydent Nixon wydał oświadczenie o zakończeniu wymienialności dolara na złoto na żądanie zagranicznych banków centralnych i odejściu od systemu sztywnych kursów walutowych[62].

Zerwanie powiązania krajowej waluty ze złotem umożliwiło z kolei finansowanie różnorodnych przedsięwzięć rządowych za pomocą deficytu budżetowego, co pozwoliło na interwencję państwa w procesy gospodarcze w celu ustabilizowania przebiegu wewnętrznej koniunktury. Najważniejszym osiągnięciem pionierskiego programu prezydenta w tym względzie, który przeszedł do historii pod nazwą Nowego Ładu (*New Deal*), było wprowadzenie w 1935 r. ustawą o zabezpieczeniu społecznym (*Social Security Act*) – podpisaną przez prezydenta Roosevelta 14 sierpnia – zasiłków dla ubogich i bezrobotnych, systemu emerytalnego finansowanego przez pracowników i pracodawców oraz pomocy

62 Por. W. Morawski, op. cit., s. 43–44; P. Trescott, op. cit., s. 748; Z. Karpiński, *Bankowość w krajach kapitalistycznych. Problemy teorii i praktyki*, Warszawa 1961, s. 365–366; A. Budnikowski, *Międzynarodowe stosunki gospodarcze*, Warszawa 2001, s. 356; J. Głuchowski, *Międzynarodowe stosunki finansowe*, Warszawa 1997, s. 75.

dla matek samotnie wychowujących dzieci, co uniezależniało od wahań cyklicznych znaczną część siły nabywczej społeczeństwa[63]. Tak więc dopiero od tego momentu trwałym składnikiem amerykańskiej polityki budżetowej (fiskalnej) stały się działające samoczynnie automatyczne stabilizatory koniunktury. Samoczynny charakter automatycznej stabilizacji oznacza, że uruchomienie tych środków nie wymaga żadnej decyzji władz administracyjnych, choć ich ustanowienie wymaga aktywności legislacyjnej państwa, podczas gdy polityka interwencjonizmu gospodarczego może powodować wiele niekorzystnych zjawisk, w tym zwłaszcza zniekształcenie procesu rozwojowego[64]. W przeciwieństwie jednak do polityki świadomych wydatków państwa, automatyczne stabilizatory nie tworzą dochodów w czasie recesji, lecz tylko hamują spadek już istniejących. Z tego powodu są one jedynie pierwszą linią obrony przed wahaniami dochodu narodowego, produkcji oraz zatrudnienia i dlatego wymagają korygującego i uzupełniającego wsparcia ze strony aktywnej polityki budżetowej. Krótko mówiąc, znaczenie polityki interwencjonizmu państwowego w dobie kryzysu deflacyjnego polega głównie na tym, że odgrywa on dokładnie taką samą rolę w oddziaływaniu na popyt wewnętrzny jak instrumenty polityki pieniężnej stosowane przez bank centralny[65].

Koncepcja nakręcania koniunktury przez zwiększanie popytu krajowego oznaczała zarazem zerwanie z dotychczasową wiarą Amerykanów, że rząd nie powinien ingerować w samoregulujący się mechanizm rynkowy[66], co w konsekwencji było tożsame z przejęciem przez państwo odpowiedzialności za dobrobyt własnego społeczeństwa oraz zapewnienie harmonijnego rozwoju gospodarczego[67]. Próba przywrócenia równowagi budżetowej przez administrację Roosevelta doprowadziła natomiast do bardzo głębokiej recesji lat 1937–1938 i dalszego zwiększenia bezrobocia. Tym razem jednak lekarstwem na to zjawisko było zastosowanie na masową skalę instrumentu operacji otwartego rynku i podjęcie ekspansywnej polityki pieniężnej przez System Rezerwy Federalnej, która na skutek wybuchu drugiej wojny światowej, a następnie rywalizacji z blokiem komunistycznym była stale podtrzymywana aż do 1951 r. i w efekcie doprowadziła do stopniowego zwiększenia zasobów pieniądza w społeczeństwie ponad jego możliwości konsumpcyjne. Skutkiem tego była rosnąca inflacja, która w 1947 r. wyniosła aż 14 punktów procentowych[68]. Z drugiej jednak strony

63 Por. T. Kowalik, *Systemy gospodarcze. Efekty i defekty reform i zmian ustrojowych*, Warszawa 2005, s. 99.

64 Por. S. Owsiak, *Finanse publiczne. Teoria i praktyka*, Warszawa 2002, s. 286.

65 Por. P. A. Samuelson, W. D. Nordhaus, op. cit., s. 447.

66 Por. T. Kowalik, op. cit., s. 98.

67 Por. E. Ruśkowski, *Ogólna charakterystyka finansów publicznych,* [w:] *Finanse publiczne i prawo finansowe*, red. C. Kosikowski i E. Ruśkowski, Warszawa 2003, s. 28.

68 Por. *1951 Accord*, tekst zaczerpnięty został ze strony internetowej dostępnej pod adresem: http://en.wikipedia.org/wiki/1951_Accord, s. 1.

duży wzrost zasobów pieniądza w tym okresie przyczynił się do obniżenia stopy bezrobocia do 1% w 1944 r., przy czym kontynuacja polityki obfitego pieniądza w latach 50. i 60. pozwoliła ustabilizować ten wskaźnik na poziomie nieprzekraczającym 5 punktów procentowych aż do 1970 r. (niekiedy nawet poniżej naturalnej stopy bezrobocia). Słowem, w świetle przytoczonych faktów, polityka pieniężna Systemu Rezerwy Federalnej podczas wielkiego kryzysu oraz w dobie demokratycznej administracji Roosevelta i Trumana potwierdza tezę sformułowaną przez Miltona Friedmana, że tylko „pieniądz ma znaczenie"[69].

Dopowiedzieć w tym miejscu trzeba, że koncepcja teoretyczna propagująca interwencjonizm instytucji państwa w sprawy gospodarcze powstała już po zakończeniu wielkiego kryzysu i wiąże się z opublikowaniem w 1936 r. przez Johna Maynarda Keynesa książki pt. *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*. Tak więc aktywna polityka fiskalna prezydenta Roosevelta nie była oparta na konkretnej doktrynie ekonomicznej, ale wynikała z przeświadczenia jego i najbliższych mu doradców o zastosowaniu tych rozwiązań, które w danej chwili wydawały się być najbardziej adekwatne, pod warunkiem, że nie pociągałyby za sobą zasadniczej zmiany systemu społeczno-gospodarczego[70].

8. Jeśli chodzi o System Rezerwy Federalnej to najbardziej doniosłym aktem prawnym modernizującym jego organizację i kompetencje poszczególnych organów była ustawa prawo bankowe (*Banking Act*) *vel* ustawa Glassa – Steagalla (nazywana tak od nazwisk jej głównych promotorów w Senacie i Izbie Reprezentantów), uchwalona 23 sierpnia 1935 r. Zakres tej nowelizacji był tak duży, że pod wieloma względami należałoby zdefiniować ten akt prawny jako nową ustawę o Rezerwie Federalnej. Najbardziej kluczowymi postanowieniami ustawy prawo bankowe z 1935 r. były te dotyczące centralizacji całego Systemu w kierunku przyznania decydującego głosu w formułowaniu polityki pieniężnej dla Zarządu w Waszyngtonie.

Ustawa ta została podzielona na 3 tytuły i liczyła razem 346 artykułów (*sections*). Przepisy modyfikujące umocowanie ustawowe amerykańskiego banku centralnego zostały zamieszczone w tytule 2, noszącym nazwę „Poprawki do ustawy o Rezerwie Federalnej" (*Amendments to the Federal Reserve Act*), składającym się z 9 bardzo rozbudowanych sekcji (art. 201–209). Ponadto liczne regulacje dotyczące przede wszystkim technicznych aspektów prowadzenia polityki pieniężno-walutowej oraz obowiązków pracowników, dyrektorów i banków członkowskich Systemu zawarte zostały w tytule 3 ustawy, noszącym nazwę „Poprawki techniczne do praw bankowych" (*Technical Amendments to the Banking Laws*). Natomiast tytuł 1 ustawy (*Federal Deposit Insurance*) po-

69 Por. np. P. A. Samuelson, W. D. Nordhaus, op. cit., s. 402.

70 Por. T. Kowalik, op. cit., s. 97; G. B. Tindall, D. E. Shi, op. cit., s. 1061.

święcony został Federalnej Korporacji Ubezpieczenia Depozytów (*Federal Deposit Insurance Corporation* – FDIC), utworzonej na podstawie drugiej ustawy Glassa – Steagalla z 16 czerwca 1933 r., przedłużając funkcjonowanie tej agencji na czas nieokreślony. Tak więc na podstawie tytułu 2 ustawy najważniejszym organem prawnofinansowym Fed stała się Rada Gubernatorów Rezerwy Federalnej (*Board of Governors of the Federal Reserve System*), składająca się z siedmiu członków mianowanych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych za radą i zgodą Senatu. Zastąpiła ona Radę Rezerwy Federalnej. Jak widać, prawodawca odebrał prezesom i wiceprezesom Rad Dyrektorów poszczególnych Banków Rezerwy Federalnej tytuł „gubernatora", przyznając go członkom waszyngtońskiego Zarządu. Rzeczywistemu umocnieniu pozycji Rady Gubernatorów w stosunkach zewnętrznych, a zwłaszcza wobec organów władzy wykonawczej, było ustanie w niej członkostwa sekretarza skarbu i kontrolera obiegu (z dniem 2 lutego 1936 r.) oraz powołanie na ich miejsce dwóch nowych Gubernatorów. Na tle doświadczeń kryzysu bankowego zasiadanie w Radzie sekretarza skarbu, a zatem ministra odpowiedzialnego bezpośrednio przed prezydentem i jednocześnie kierownika finansów państwowych, posiadającego faktycznie decydujący głos w decyzjach podejmowanych przez Zarząd, choć uwzględniającego zazwyczaj krótszy horyzont czasowy niż ten optymalny dla polityki pieniężnej, uznano za niewłaściwe, gdyż prowadziło to do powiększenia kontroli politycznej nad Radą i sprzyjało „upolitycznieniu" cyklu gospodarczego. Był to również gest w stronę sektora bankowego mający zjednać jego poparcie dla omawianej ustawy, powiększającej kompetencje Zarządu kosztem dwunastu Rad Dyrektorów zdominowanych przez przedstawicieli banków komercyjnych i regionalne grupy nacisku. Uniezależnieniu Rady Gubernatorów od administracji federalnej służyło też wydłużenie z 10 do 14 lat nieodnawialnej kadencji członka Zarządu, przy czym prezydent mógł mianować nowego Gubernatora co dwa lata. W praktyce wykluczało to możliwość nominacji większości członków Rady przez jednego prezydenta. Koncentracji władzy wewnątrz Rady Gubernatorów służyło zaś powierzenie funkcji ustalania porządku obrad tego podmiotu oraz kierowania jego obradami przewodniczącemu – w razie jego nieobecności – wiceprzewodniczącemu RGRF, mianowanym przez prezydenta na czteroletnią i odnawialną kadencję. Najważniejszą prerogatywą Rady wobec sektora banków handlowych było przyznanie jej prawa podmiotowego do samodzielnego (bez uprzedniej zgody prezydenta USA) ustalania wysokości poziomu rezerw obowiązkowych w granicach wytyczonych przez odrębną ustawę. Pozytywna decyzja w tej sprawie wymagała uzyskania bezwzględnej większości głosów co najmniej czterech Gubernatorów.

Dominująca pozycja Zarządu w Waszyngtonie nad dwunastoma Regionalnymi Bankami Rezerwy Federalnej została osiągnięta głównie przez utworzenie Federalnego Komitetu Otwartego Rynku (*Federal Open Market Committee* – FOMC), składającego się z siedmiu członków Rady Gubernatorów Rezerwy

Federalnej oraz pięciu Prezydentów Banków Rezerwy Federalnej, który od 1 marca 1936 r. zastąpił analogiczny Komitet złożony z dwunastu Gubernatorów Banków Rezerwy Federalnej, tworzących ten organ na podstawie drugiej ustawy Glassa – Steagalla z 1933 r. Dopełnieniem tego rozwiązania prawnofinansowego było wyeliminowanie uprawnienia Banków do kupowania i sprzedawania federalnych papierów wartościowych na własny rachunek, bez jednoznacznego pozwolenia i nadzoru Federalnego Komitetu Otwartego Rynku.

Decydująca rola Rady Gubernatorów w zakresie polityki pieniężno-kredytowej Systemu Rezerwy Federalnej wyraża się również w tym, że omawiana ustawa przyznała temu organowi prawo podmiotowe ustalania stopy dyskontowej na podstawie propozycji przedkładanych przez okręgowe banki centralne. Tym samym zmiany stopy procentowej od pożyczek udzielanych członkowskim bankom handlowym przez regionalne banki centralne przestały być suwerenną decyzją dziewięciu dyrektorów dwunastu Banków Rezerwy Federalnej, ponieważ od 1935 r. wymagają zatwierdzenia waszyngtońskiego Zarządu. Toteż w praktyce bywają z nim z góry uzgadniane i zwykle jednolicie dokonywane przez wszystkie banki federalne. Kropką nad „i" w reorganizacji Fed w oparciu o zasadę hierarchicznego podporządkowania było przyznanie Radzie nominacji prezydenta i wiceprezydenta (prezesa i wiceprezesa) Rady Dyrektorów Banków Rezerwy Federalnej spośród trzech dyrektorów przez nią delegowanych.

Z kolei ustępstwem na rzecz Banków Rezerwy Federalnej było stworzenie prawnej możliwości udostępnienia pożyczki dyskontowej każdemu bankowi członkowskiemu w dowolnym momencie, pod warunkiem otrzymania satysfakcjonującego zabezpieczenia (decyzja uznaniowa regionalnego banku centralnego) i z poszanowaniem regulacji w tym zakresie ustanowionych przez Radę Gubernatorów Rezerwy Federalnej.

Zasługującym na uwagę postanowieniem Rady było także utrzymanie w mocy norm prawnych pierwszej ustawy Glassa – Steagalla z 27 lutego 1932 r., dotyczących zwiększenia akcji kredytowej banków komercyjnych. Zabezpieczeniem udzielanych przez banki kredytów mogły być nie tylko banknoty Rezerwy Federalnej, obligacje bądź bony skarbowe rządu federalnego, rządów stanowych i innych związków publicznoprawnych (np. hrabstw), ale wszystkie papiery wartościowe nadające się do redyskonta. Jak widać, banki handlowe od 1932 r. mogły już na stałe posiadać bardziej zróżnicowane, choć określone rezerwy bankowe.

W konkluzji należy stwierdzić, iż ustawa prawo bankowe z 1935 r. gruntownie przebudowała i umocniła system bankowości centralnej Stanów Zjednoczonych w kierunku aktywnego i skutecznego wspierania rozwoju gospodarczego państwa, polityki fiskalnej rządu federalnego w tym zakresie i w sferze międzynarodowych stosunków finansowych oraz przejęcia pełnej odpowiedzialności za kondycję finansów publicznych demokratycznych krajów Europy Zachodniej i Japonii po zakończeniu drugiej wojny światowej. Ponadto należy podkreślić, że omówiony wyżej akt prawny wspólnie z drugą ustawą Glassa – Steagalla z 1933 r.

zmodernizował i ustabilizował cały system bankowy Stanów Zjednoczonych bezpośrednio po uratowaniu go, na podstawie ustawy o nadzwyczajnej pomocy dla banków z 9 marca 1933 r., przed niemalże zupełną katastrofą, jakiej doświadczył on podczas wielkiego kryzysu. W rezultacie ścisły podział władzy wewnątrz Fed z jednej strony oraz prawny rozdział sektora bankowego od sektora papierów wartościowych z drugiej, były tymi czynnikami, które walnie przyczyniły się do zwiększenia depozytów, a co za tym idzie – również do zwiększenia oszczędności i zdolności kredytowej banków. To z kolei zadecydowało o uzyskaniu przewagi konkurencyjnej przez amerykański system bankowy nad systemami bankowymi państw europejskich i Japonii. Trzecim istotnym składnikiem w zapewnieniu stabilności krajowego sektora bankowego było przywrócenie zaufania do rynku kapitałowego, co miało nastąpić poprzez związanie giełdy prawem federalnym oraz oparcie obrotu papierami wartościowymi na zasadzie jawności, po to, żeby zapobiec zawieraniu spekulacyjnych transakcji i fali oszustw, charakterystycznych dla lat bezpośrednio poprzedzających krach na rynku akcji w 1929 r. Osiągnięciu tych celów służyło uchwalenie w 1934 r. ustawy o federalnych papierach wartościowych i obrotach walorami giełdowymi (*Federal Securities and Exchange Act*), która powołała do życia Komisję do Spraw Papierów Wartościowych i Giełdy (*Securities and Exchange Commission* – SEC). Komisja ta wymaga od przedsiębiorstw emitujących papiery wartościowe ujawniania pewnych informacji dotyczących wielkości sprzedaży, aktywów i dochodów oraz zobowiązała dyrektorów spółek publicznych do zawiadamiania Komisji w krótkim terminie o każdej operacji na rynku kapitałowym, które następnie są rozpowszechniane w miesięcznych publikacjach urzędowych. Publikowane są również takie zakupy papierów wartościowych, w wyniku których dana korporacja lub osoba fizyczna staje się właścicielem 10% lub większego pakietu akcji danej spółki. W założeniu ustawodawcy miało to zapobiec manipulowaniu cenami walorów, grą na ich zwyżkę, wrogim przejęciom firm oraz pojawieniu się spekulacyjnego balonu. Słowem, ustawa o federalnych papierach wartościowych pomogła odzyskać, a następnie podtrzymać zaufanie społeczne do rynku kapitałowego, podobnie jak druga ustawa Glassa – Steagalla w odniesieniu do sektora bankowego i ustawa prawo bankowe z 1935 r. w stosunku do Systemu Rezerwy Federalnej[71].

71 Por. R. LeRoy Miller, D. D. van Hoose, op. cit., p. 308–309; M. Friedman, A. J. Schwartz, op. cit., p. 434–442 i 445–449; P. Trescott, op. cit., s. 748; Z. Karpiński, op. cit., s. 389–391, 400; F. S. Mishkin, op. cit., s. 79; T. Kowalik, op. cit., s. 99–100; tekst ustawy prawo bankowe z 1935 r. (Banking Act of 1935) został zaczerpnięty ze strony internetowej dostępnej pod adresem: http://landru.i-link-2.net/monques/bank35.html#BANKING, s. 1–44.

Krzysztof Prętki

Spółdzielnia zdrowia jako koncepcja rozwoju opieki zdrowotnej na wsi w okresie II Rzeczypospolitej

Keywords: The health cooperative society, Poland's Second Republic

Summary

The paper characterizes and analyzes the health cooperative society as a concept to develop medical care in the rural areas of the Second Republic of Poland. There were two models of medical care in the rural areas at that time: the health cooperative societies and the health centers. The health centers were supported by the state, contrary to the health cooperative societies. These cooperative societies were an interesting attempt to improve medical care in the country. They were established by the citizens on their own initiative.

Rozpatrując kwestię opieki zdrowotnej dla mieszkańców wsi w okresie II Rzeczypospolitej należy zauważyć istniejącą wówczas nierówność w dostępie do świadczeń zdrowotnych ludności miejskiej i wiejskiej, będącą jaskrawym zaprzeczeniem tezy, iż rozmieszczenie lekarzy w państwie powinno zapewniać dostępność pomocy lekarskiej wszystkim obywatelom. W wielu przypadkach dla mieszkańca wsi lekarz był zupełnie niedostępny, gdyż dojazd do niego był niemożliwy, a z kolei transport lekarza do chorego był niezwykle kosztowny. Jak zauważył jeden z lekarzy praktykujących w województwach zachodnich: „Wobec wygórowanych stawek w praktyce prywatnej (wizyta w obrębie 7 km – 15 zł, dalej – 30 do 100, poród 100–150 i więcej), a oprócz tego wymagania lekarzy na pokrycie przejazdu samochodem, dalsze wsie i osiedla położone z dala od miast, są faktycznie pozbawione najprymitywniejszej opieki lekarskiej”[1]. W jego opinii

1 M. Kacprzak, *Stan opieki nad zdrowiem ludności wiejskiej*, [w:] *W walce o zdrowie wsi polskiej. Referaty wygłoszone na konferencji, poświęconej opiece lekarskiej na wsi, zwołanej przez Instytut Spraw Społecznych w Warszawie w dniach 31.I – 1 i 2.II.1937*, Warszawa 1937, s. 16.

wskutek wysokich honorariów lekarskich i wysokich cen leków, mieszkańcy wsi „odzwyczaili się od leczenia i wolą umierać”[2].

Kazimierz Wyszomirski zauważył wręcz, że polska wieś była wyjęta spod prawa na odcinku opieki zdrowotnej i kwestii higienicznych, a potrzeby higieniczne wsi nie były realizowane, gdyż „nasza wieś w całych połaciach kraju żyje pod względem higienicznym o wiele czasami gorzej, niż świnki u Duńczyka, Szweda”[3].

Franciszek Ksawery Cieszyński, lekarz społecznik, w następujący sposób w 1934 r. opisywał sytuację w opiece zdrowotnej mieszkańców wsi: „Niedomaganie Polski pod tym względem jest prawie największe pomiędzy wszystkimi krajami Europy, gdyż nie tylko, że mamy poza Litwą, Jugosławią i Egiptem najmniejszą liczbę lekarzy w stosunku do ludności, lecz i rozmieszczenie tej małej liczby lekarzy jest tak nierówne, iż większość ich mieszka w większych skupieniach miejskich, a mniejsze miasta i wsie mają pomoc lekarską bardzo utrudnioną, jeżeli nie zupełnie niedostateczną. Rzecz jasna i oczywista, że przy tak utrudnionej wzgl. zupełnie niedostępnej pomocy lekarskiej w małych miastach i wsiach zdrowie ludności wiejskiej i małomiejskiej pozostawia bardzo dużo do życzenia, zarówno co do chorobowości jak i śmiertelności. Dzieje się to, mimo, że na wsiach świeżego powietrza i słońca jest pod dostatkiem i żywności na ogół dosyć. Przyczyną tego stanu rzeczy jest oczywiście nieuświadomienie higieniczne, które idzie w parze z ciemnotą, tą matką nędzy, a którym zaradzić mogą jedynie oświata i łatwo dostępna opieka lekarska. Jeżeli zatem chcemy, aby cielesne i duchowe zdrowie narodu stało się istotnie doczesnym celem naszych dążeń i usiłowań, musimy w miarę możności stopniowo rozbudowywać organizację opieki lekarskiej tak, aby lepiej mogła objąć również ludność małomiejską i wiejską. Ponieważ wśród tejże ludności ciemnota i nędza są zbytnio rozpowszechnione więc i zadanie opieki lekarskiej jest na razie olbrzymie i wymaga sił wielkich”[4].

W opinii J. Babeckiego, wyrażonej w 1939 r., pomoc lekarska dla ludności wiejskiej była jedyną dziedziną życia publicznego, „w której stoimy dziś gorzej, niż przed wojną, i winę tego stanu rzeczy ponosi w dużej mierze świat lekarski, który nie umiał obronić praw chorego do publicznej opieki zdrowotnej. Przed wojną światową ludność całego kraju, choć na różnych podstawach, miała prawo do bezpłatnego leczenia szpitalnego, które jest niewątpliwie najważniejsze dla ludności ubogiej i najbardziej zarazem rujnujące”[5].

2 Ibidem.

3 K. Wyszomirski, *Spółdzielnia Zdrowia w walce o zdrowie wsi*, „Zdrowie Publiczne” 1939, nr 2, s. 76.

4 F. K. Cieszyński, *Opieka nad zdrowiem wsi a spółdzielczość*, „Spółdzielczy Przegląd Naukowy” 1934, nr 10, s. 10.

5 J. Babecki, *Możliwości rozciągnięcia ubezpieczenia społecznego na wypadek choroby na wsi*, „Zdrowie Publiczne” 1939, nr 2, s. 68.

Ideą, która miała wydobyć mieszkańców wsi z wieloletniej bierności i narzekania, oraz być ideałem wychowania obywatelskiego, była koncepcja spółdzielni zdrowia, opartej na doświadczeniach funkcjonowania jugosłowiańskiego systemu spółdzielni zdrowia, powstałego 21 listopada 1921 r. z inicjatywy jednego z serbskich chłopskich lekarzy, doktora Gabriela Kojicia, późniejszego sekretarza generalnego jugosłowiańskiego Czerwonego Krzyża, który propagował hasło: „Sami chłopi muszą ująć sprawy zdrowia swego w swoje ręce"[6]. Według K. Łazarowicza spółdzielnie zdrowia w Jugosławii powstały dlatego, że ministerstwo zdrowia w tym państwie skupiło swoją uwagę głównie na kwestiach sanitarnych (np. zaopatrzeniu mieszkańców Dalmacji w wodę) i zwalczaniu chorób zakaźnych i społecznych (np. poprzez utworzenie ośrodków zdrowia), w ten sposób zaniedbując pozostałe kwestie lecznicze[7].

Kazimierz Wyszomirski wspominał, iż inicjatywa organizowania spółdzielni zdrowia pojawiała się wszędzie tam, gdzie rozwijał się ruch spółdzielczy, zauważalne było zacofanie higieniczne wsi oraz wyzysk chłopów przez okolicznych znachorów i lekarzy[8].

Władysław Jenner, charakteryzując znaczenie spółdzielczości w programie gospodarczym Polski, wskazał w 1932 r., że „należy nam przede wszystkim w duszy i w sercu najszerszych warstw naszego społeczeństwa wyplewić chwasty naszej, sobkowskiej ambicji, niedozwalającej nawet ruchliwszym jednostkom pokonać bezradność i niemoc stworzenia sobie, społeczeństwu i Państwu najlichszych warunków bytu, a w jej miejsce należy wszczepiać zapał dla opartej na solidarności i samopomocy działalności zbiorowej, – zwłaszcza tam, gdzie w interesie pewnych grup jednostek stwierdzona przez nich ich niższość ekonomiczna, tego wymaga"[9]. Ruch spółdzielczy w opinii Jennera miał być oparty o zasadę sprawiedliwości społecznej, stając się w konsekwencji powszechnym systemem gospodarczym, twórcą wartości materialnych i moralnych oraz fundamentem potęgi niepodległego państwa[10].

Ideę spółdzielni zdrowia propagował K. Wyszomirski, który podczas pobytu w Jugosławii zapoznał się z funkcjonowaniem spółdzielni zdrowia. Po powrocie do Polski rozpoczął on propagowanie tej właśnie koncepcji w szeregu artykułach w pismach politycznych, ludowych, spółdzielczych, rolniczych, samorządowych, a także w broszurach i odczytach. Przykładem może być artykuł *Spółdzielnie zdrowia w Jugosławii*[11], zamieszczony w „Spółdzielczym Przeglądzie Naukowym" we wrześniu 1934 r., którego odbitka była pierwszą w Polsce broszurą

6 K. Wyszomirski, *Spółdzielnie zdrowia*, [w:] *W walce o zdrowie wsi polskiej*..., s. 205.
7 K. Łazarowicz, *Spółdzielnie Zdrowia*, „Nowiny Społeczno-Lekarskie" 1938, nr 13–14, s. 215.
8 K. Wyszomirski, *Spółdzielnie zdrowia na wsi,* Warszawa 1961, s. 13.
9 W. Jenner, *Ekonomika ruchu spółdzielczego*, Lwów 1932, s. 188–189.
10 Ibidem, s. 191.
11 K. Wyszomirski, *Spółdzielnie zdrowia w Jugosławii*, „Spółdzielczy Przegląd Naukowy" 1934, nr 9, s. 3–9.

dotyczącą spółdzielni zdrowia[12]. Kazimierz Wyszomirski w następujący sposób relacjonował opinie społeczne na temat jugosłowiańskich spółdzielni zdrowia: „Gdy rozmawiałem z tymi chłopami, to o swojej spółdzielni opowiadali mi, jak o jakiej świętości. Jeden z nich mówił: Nasza spółdzielnia to nasze najukochańsze dziecko. Myśmy tu wszystko sami robili; wozili piasek, cegłę, bielili i t. p. A lekarze nasi – to «anioły stróże». Oni nie mają interesu w tem, aby nas jak najwięcej chorowało. Dlatego zapobiegają chorobom, nim się one pojawią"[13].

Głównym propagatorem idei spółdzielni zdrowia był Ignacy Solarz, który w następujący sposób opisywał początki swojego zainteresowania wspomnianą ideą: „Ten nowy pomysł pociągał mnie i ze względów społeczno-wychowawczych. Pomysł był słowiański i wyrastał z ducha przechowanego przez chłopów. Polacy tak mało wierzyli dotąd w siebie i dzisiaj przede wszystkim chcą naśladować zagranicę, a w chłopa ciągle jeszcze wmawia się niższość i zdolność raczej do spożywania wytworów rzekomo «wyższych» warstw społecznych. Pochodzenie i źródła spółdzielni zdrowia będą więc argumentami uzdrawiającymi także chorującą naszą psychikę społeczną"[14].

Klemens Łazarowicz z kolei w następujący sposób opisywał zalety spółdzielni zdrowia w artykule na łamach czasopisma „Nowiny Społeczno-Lekarskie" w 1938 r.: „Rozpatrując sprawę z najogólniejszego punktu widzenia, musimy zaliczyć fakt powstawania spółdzielni zdrowia za zjawisko bardzo dodatnie. Dzięki spółdzielniom zdrowia ludność wiejska ma udostępnioną pomoc lekarską, gdyż nie potrzebuje odbywać dalekich wędrówek do lekarza, mieszkającego w mieście, a więc nie traci czasu i nie ponosi kosztów lokomocji jednocześnie zaś ma obniżone opłaty za poradę lekarską. W razie obłożnej choroby może za przystępną opłatą sprowadzić lekarza do domu (z powodu małych odległości mniejsza strata czasu dla lekarza i mniejszy koszt lokomocji). Stały pobyt lekarza na wsi i stałe obcowanie jego z ludnością, poznanie warunków, wśród których ta ludność żyje, niewątpliwie musi przyczynić się do podniesienia kulturalnego wsi. Powstawanie spółdzielni zdrowia jest dowodem, że nasza ludność zaczyna sobie skutecznie sama radzić, udział mieszkańców wsi w zarządzie spółdzielni jest również dobrą szkołą dla wyrobienia gospodarczego i społecznego ludzi"[15].

Jan Danielski, poddając analizie spółdzielnie zdrowia nadmienił, że „mają one za zadanie przede wszystkim udzielanie pomocy leczniczej i położniczej i dostarczanie leków po niższej cenie. Jako system uzupełniający ogólną akcję ochrony zdrowia ludności wiejskiej, spółdzielnie zdrowia mogą okazać się użyteczne, jednak system ten nie posiada cech powszechności, nie może ogarnąć

12 I. Solarz, *Historia powstania Spółdzielni Zdrowia w Markowy*, „Spółdzielczy Przegląd Naukowy" 1937, nr 8–9, s. 29.

13 K. Wyszomirski, *Spółdzielnie zdrowia w Jugosławii...*, s. 7.

14 I. Solarz, op. cit., s. 30.

15 K. Łazarowicz, op. cit., s. 215.

wszystkich zagadnień zdrowotnych w terenie i nie może być ściślej związany z ogólną organizacją publicznej służby zdrowia. Poza tym, jako system oparty na dobrowolności udziału, spółdzielnie zdrowia nie mają podstaw trwałości i ciągłości, wymaganej w tego rodzaju akcji"[16].

Stanisław Kosiński, oceniając koncepcję spółdzielni zdrowia, odnotował z kolei: „Spółdzielczy model wiejsko-małomiasteczkowej służby zdrowia miał wiele zalet i szanse na masową realizację, gdyby nie obawa lekarzy, że stanowi on potencjalne zagrożenie dla prywatnej praktyki, podobnie jak Kasy Chorych. Od wiejskiej spółdzielczości zdrowia dystansowały się również władze państwowe, dopatrując się w nim wpływów radykalnego ruchu chłopskiego. Model wiejskiej służby zdrowia w wersji spółdzielczej nie mógł szerzej się rozwinąć, skoro nie uzyskał akceptacji istotnych ośrodków opiniotwórczych, jakimi były władze państwowe i środowisko lekarskie"[17].

Opracowanie wzorcowego statutu spółdzielni zdrowia zostało powierzone Narodowemu Instytutowi Spółdzielczemu, który utworzył komisję statutową, zajmującą się opracowaniem ramowego statutu spółdzielni zdrowia. Statut ten następnie z niewielkimi zmianami został zaakceptowany przez władze spółdzielni zdrowia w Markowej w powiecie łańcuckim w województwie lwowskim, która miała prowadzić swoją działalność na obszarze siedmiu wsi, liczącym około 10 000 ludności[18].

W pierwotnej wersji statutu scharakteryzowano, że celem spółdzielni było podniesienie zdrowia swych członków i współdziałanie w ich rozwoju kulturalnym. W tym celu spółdzielnia zapewniała swoim członkom w przypadku choroby tanią opiekę i poradę lekarską oraz dostarczała lekarstwa po niższej cenie, umożliwiała też im nabywanie przedmiotów potrzebnych do podniesienia zdrowotności, tworzyła, utrzymywała i prowadziła zakłady dla ratowania i pielęgnowania zdrowia, a także udzielała pożyczek lub innej pomocy w przypadku ciężkiej choroby lub śmierci członków[19].

Statut Spółdzielni Zdrowia w Markowej został skierowany przez Zarząd Spółdzielni 5 lutego 1936 r. do Sądu Okręgowego w Rzeszowie w celu dokonania wpisu do rejestru handlowego. Sąd Okręgowy na posiedzeniu niejawnym w dniu 27 marca 1936 r. odmówił zarejestrowania spółdzielni.

Władze spółdzielni dokonały następnie zmian w statucie w części dotyczącej celów i środków działalności spółdzielni. W nowym statucie wskazano, że

16 J. Danielski, *Powszechna opieka lekarska na wsi*, [w:] *W walce o zdrowie wsi polskiej*..., s. 170.

17 S. Kosiński, *Społeczno-kulturowe i strukturalne przemiany warunków zdrowotnych polskiej wsi (1864–1980)*, Lublin 1983, s. 116.

18 J. Chrzanowski, *Pierwsza w Polsce spółdzielnia zdrowia w Markowej*, „Nowiny Społeczno-Lekarskie" 1938, nr 8, s. 118.

19 I. Solarz, op. cit., s. 42.

celem spółdzielni miało być podniesienie stanu gospodarczego swych członków i polepszenie ich zdrowia przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa leczniczego, które miało udostępniać i ułatwiać leczenie, obniżyć jego koszt, a także współdziałać z członkami w ich rozwoju moralnym i kulturalnym. W tym celu spółdzielnia zdrowia miała tworzyć i prowadzić własną lecznicę, poradnię lekarską, domy zdrowia, szpitale, kąpieliska, uzdrowiska, łaźnie dla ratowania i pielęgnowania zdrowia członków, utrzymywać lekarzy, położne, pielęgniarki i innych pracowników zdrowia, udzielać członkom porad, pomocy i opieki lekarskiej za niewygórowaną opłatą, nabywać przedmioty dla ratowania i pielęgnowania zdrowia, prowadzić własną aptekę, udzielać pożyczek lub innej pomocy w razie ciężkiej choroby lub śmierci niezamożnych członków (gdy posiadała na to odpowiednie fundusze), krzewić zasady zdrowia wśród członków i dbać o zdrowotne warunki ich życia, urządzać dla członków przedsięwzięcia kulturalne, bibliotekę, odczyty, pielęgnować obyczaje społecznego współdziałania, popierać działalność innych spółdzielni, a także współdziałać moralnie i materialnie w pracy kulturalnej z innymi stowarzyszeniami wiejskimi[20].

Drugi wniosek o rejestrację został wniesiony 24 lipca 1936 r. i tym razem Spółdzielnia Zdrowia w Markowej została w dniu 6 października 1936 r. wpisana do rejestru handlowego[21].

Władysław Ciekot – opisywany przez K. Wyszomirskiego jako „jeden z pierwszych najodważniejszych lekarzy w Polsce”[22] – oceniając trudne początki powstania spółdzielni zdrowia, wskazał: „Początki rzeczy nowych są zawsze trudne. I tutaj zmarnowano wiele energii i czasu na przezwyciężenie nieufności do nowej placówki. Organizatorzy, uzbrojeni wielką siłą woli, wiarą w słuszność sprawy, nie ulękli się trudności, choć nie obeszło się bez posądzenia, którym się dziś u nas często operuje, że to robota komunistyczna”[23].

Spółdzielnia Zdrowia w Markowej napotykała na szereg trudności w swoim funkcjonowaniu. Jedną z nich był brak lekarza przez półtora roku od chwili zarejestrowania spółdzielni.

Powyższą sytuację tak opisywał K. Wyszomirski: „Na służbę do chłopa nie pójdziemy – mówili ci lekarze, którym nie w smak poszło zorganizowanie społecznej placówki lekarskiej i którzy obawiali się o własną kieszeń. A nawet ci, którzy w głębi ducha przekonani byli o słuszności powstania takiej spółdzielni na wsi, obawiali się «narazić» swoim starszym i na ogół poważanym kolegom”[24]. W następujący sposób opisywał także zalety lekarza spółdzielczego: „W wa-

20 W. Ciekot, *Spółdzielnia zdrowia w Markowej w świetle dotychczasowych doświadczeń*, „Zdrowie Publiczne” 1939, nr 2, s. 70.

21 I. Solarz, op. cit., s. 38–43, 47.

22 K. Wyszomirski, *Spółdzielnia Zdrowia w walce o zdrowie*..., s. 78.

23 W. Ciekot, op. cit., s. 69.

24 K. Wyszomirski, *Spółdzielnie zdrowia na wsi*..., s. 13.

runkach, kiedy wezwanie lekarza do chorego na wieś nierzadko kosztowało krowę, a lekarstwo w odległej aptece – cielaka, lekarz opłacany ze świadczeń członków spółdzielni i drobnych opłat za wizyty, stawał się prawdziwym przyjacielem chorego. On leczył, a nie był materialnie zainteresowany w cudzym nieszczęściu"[25].

Lekarz spółdzielczy miał mieć zapewnione bezpłatne mieszkanie, podstawowe wynagrodzenie w kwocie 200 zł oraz 15% od wszystkich wpływów za pomoc i porady lekarskie, co miało sprzyjać regulowaniu wynagrodzenia w zależności od ilości i jakości pracy lekarza. Nie istniała możliwość praktyki prywatnej lekarza spółdzielczego, jednakże istniała możliwość korzystania ze świadczeń spółdzielni ze strony wszystkich mieszkańców, którzy nie byli członkami spółdzielni, przy zastosowaniu wyższych opłat za porady lekarskie[26]. Członkiem spółdzielni zdrowia mógł zostać każdy, kto nie działał na jej szkodę, opłacił udział 10 złotych i wpisowe 50 groszy. Członkowie korzystali z tańszych porad lekarskich, bowiem płacili 2 złote za pierwszą poradę, 1 zł za następną poradę w tej samej chorobie, 6 zł za poradę w domu (bez względu na odległość). Osoby, które nie były członkami płaciły 30–50% drożej. Liczba członków spółdzielni zdrowia w Markowej na dzień 1 stycznia 1939 r. przekraczała 500 osób ubezpieczonych, a fundusz udziałowy wynosił ponad 4 000 zł. W roku 1938 lekarz spółdzielczy przyjął 3 350 chorych, z czego zanotowano 156 wyjazdów, 120 bezpłatnych porad ciężarnym i niemowlętom z rodzin członków, 64 większe zabiegi, 215 bezpłatnych porad dla ubogich, 576 opatrunków[27].

Władysław Ciekot, podsumowując funkcjonowanie spółdzielni zdrowia podkreślał, iż jej podstawę finansową stanowiły udziały członkowskie oraz opłaty za świadczenia medyczne. Przyczyniła się ona – poprzez wprowadzenie konkurencji – do obniżki opłat za usługi medyczne pobieranych przez lekarzy prywatnie praktykujących i w konsekwencji była regulatorem cen za porady[28].

Józef Dominko, opisując trudności, które legły u podstaw spółdzielni zdrowia, wskazał: „Niełatwe to było zadanie. Należało znaleźć odpowiedni lokal na pomieszczenie wszystkich urządzeń leczniczych (sala przyjęć, ambulatorium lekarskie i dentystyczne, apteka podręczna), oraz na mieszkania dla lekarzy i personelu pomocniczego, następnie zebrać odpowiednio duży fundusz udziałowy, zabezpieczyć pokrycie z opłat za leczenie, kosztów utrzymania całego zespołu ludzi, zorganizować rachunkowość i kontrolę"[29].

25 Ibidem.
26 I. Solarz, op. cit., s. 43.
27 W. Ciekot, *Spółdzielnie zdrowia i ich możliwości rozwojowe w Polsce*, Lwów 1939, s. 257.
28 Idem, *Spółdzielnia zdrowia w Markowej*..., s. 71.
29 J. Dominko, *Ignacy Solarz jako działacz spółdzielczy*, [w:] *Ignacy Solarz i jego uniwersytet ludowy 1924–1939*, wybór i oprac. F. Popławski i S. Dyksiński, Warszawa 1965, s. 91.

Interesującą charakterystykę całokształtu działalności spółdzielni zdrowia przedstawił na łamach czasopisma „Zdrowie Publiczne" w 1939 r. wspomniany już W. Ciekot: „1) Spółdzielnia Zdrowia, mając za zadanie zorganizowanie i podniesienie pomocy lekarskiej na wsi, wciąga do czynnego współdziałania szerokie warstwy chłopskie. Ma to ogromne znaczenie wychowawcze, uczy wieś samorządności, budzi wiarę we własne siły bez oglądania się na pomoc z zewnątrz. Wiadomo, że nie na wiele zdadzą się najlepsze przepisy higieniczne, jeśli są narzucane zwykłą drogą przymusu urzędowego, a nie znajdują dobrej woli czy zrozumienia u zainteresowanych. Dobrowolność jest warunkiem powodzenia spółdzielni. 2) Spółdzielnia Zdrowia, wydobywając fundusze własne społeczeństwa, przychodzi z pomocą Państwu i samorządowi, odciążając je od świadczeń, które mogą być wykorzystane inaczej. 3) Spółdzielnia Zdrowia poza prowadzeniem ambulatorium ogólnego zajmuje się także profilaktyką. 4) Jak wszystkie organizacje spółdzielcze, tak i Spółdzielnia Zdrowia jest zrzeszeniem osób nie kapitałów. Wszyscy członkowie mają równe prawa i obowiązki. 5) Spółdzielnia Zdrowia przewiduje tworzenie funduszów pożyczkowych na wypadek ciężkiej choroby lub śmierci członka. 6) Koszta administracji są bardzo niskie, ponieważ większość funkcji jest pełniona honorowo lub za minimalną opłatą. 7) Spółdzielnia Zdrowia, wprowadzając opłaty za pomoc lekarską, usuwa ewentualne nadużywanie lekarza ze strony członków, co często obserwujemy w ubezpieczalniach społecznych. 8) Określając wysokość opłat za pomoc lekarską, Spółdzielnia obniża w dużym stopniu koszty leczenia w porównaniu z lecznictwem prywatnym. 9) Spółdzielnia nie krzywdzi lekarza, gdyż daje mu pokaźny procent od dochodów, czyniąc go zainteresowanym bezpośrednio w jej rozwoju, oraz zmuszając go do pracy nad sobą. 10) Czynnik społeczny jest pracodawcą lekarza, rozwija nad nim pewną kontrolę. Dla dobrego lekarza demokraty kontrola ta nigdy nie będzie uciążliwą"[30].

W jego opinii spółdzielnie zdrowia, realizując na obszarze wsi program sanitarny państwa, powinny uzyskać jego pomoc w walce z chorobami społecznymi, oraz powinny być zwolnione od uiszczania podatków i opłat skarbowych, a także mieć prawo prowadzenia własnych aptek spółdzielczych. Ubezpieczalnie Społeczne powinny z kolei przekazywać swoich ubezpieczonych, zamieszkałych w obszarze działania danej spółdzielni zdrowia, jej opiece lekarskiej[31].

Na znaczenie pomocy państwa i samorządów dla spółdzielni zdrowia zwracał również uwagę K. Wyszomirski, uznając, że był to dla tych instytucji święty obowiązek[32].

30 W. Ciekot, *Spółdzielnia zdrowia w Markowej*..., s. 74–75.
31 Ibidem, s. 75.
32 K. Wyszomirski, *Spółdzielnia Zdrowia w walce o zdrowie*..., s. 78.

Podobne opinie odnośnie roli i znaczenia instytucji państwa w polityce zdrowotnej wyrażał także Tomasz Janiszewski w artykule *Co znaczy czuć i myśleć społecznie*, opublikowanym w czasopiśmie „Nowiny Społeczno-Lekarskie" w 1927 r., w którym ocenił, że pierwsza wojna światowa wysunęła na pierwszy plan we wszystkich państwach rozwiniętych kwestie higieniczno-społeczne, takie jak: walka z chorobami zakaźnymi, śmiertelnością, brakiem dobrych mieszkań oraz potrzebę rozwoju ubezpieczeń społecznych, konieczność analizy przyczyn upadku tężyzny fizycznej i sposobów jej poprawy, badania sposobów odżywiania się społeczeństwa i szereg postulatów eugenicznych. Postulował, aby w obszarze zainteresowania rządu znalazło się zapobieganie i walka z chorobą oraz życie i zdolność do pracy każdego obywatela, dlatego, że od ilości i jakości ludności zależał byt narodów i państw. W jego opinii zdrowie i życie ludzkie nie mogło być uważane tylko za dobro osobiste, indywidualne i prywatne, ale także miało określoną wartość społeczną i wspólnotową. Podkreślał przy tym wzajemne zależności oraz związki polityki populacyjnej i polityki zdrowotnej, której obowiązek prowadzenia nakładał na struktury państwa[33].

Podsumowując rozważania dotyczące spółdzielni zdrowia w okresie II Rzeczypospolitej warto podkreślić, że spółdzielnie zdrowia były – obok ośrodków zdrowia – jednym z dwóch modeli opieki zdrowotnej dla mieszkańców wsi w tamtym okresie. Napotykały w swojej działalności szereg problemów, wśród których można wyróżnić m.in. brak wsparcia administracji państwowej w realizacji zadań z zakresu opieki zdrowotnej dla ludności wiejskiej.

33 T. Janiszewski, *Co znaczy czuć i myśleć społecznie,* „Nowiny Społeczno-Lekarskie" 1927, z. 5, s. 131.

Jaromír Tauchen[1]

The Status of Jews in Labor Relationships in the Protectorate of Bohemia and Moravia

Keywords: Protectorate of Bohemia and Moravia, Jews, labor law, discrimination

Summary

According to the German model, in the Protectorate of Bohemia and Moravia, there was enacted so-called racial legislation, which did not allow the persons to whom the racial laws applied to be engaged in certain professions. The Decree No. 136/1942 Coll. on Legal Status of Jews in Public Issues excluded Jews from public administration jobs, education jobs, legal professions, health service and journalism. The Decree No. 260/1942 Coll. on Employing Jews derogated the protective function of labor law. As it is shown in this contribution, in the Protectorate of Bohemia and Moravia, Jews were deprived of any kind of protection in labor relationships. Discrimination in labor law was however not the only example of interference with rights of the Jews living in Protectorate. As time went by, Jews were robbed of all property and soon they were deprived of the last thing they had: personal freedom and life.

I. Introduction

On March 15, 1939, the occupation of the Czech lands by the German army started and a new state entity called „Protectorate of Bohemia and Moravia", which existed until the end of the World War II, was established. Slovakia separated off from the Czech lands and declared an independent state (Slovak Republic, also called Slovak State)[2].

1 JUDr. Jaromír Tauchen, Ph.D., LL.M.Eur.Integration (Dresden), Department of History of State and Law Faculty of Law, Masaryk University, Czech Republic.

2 Generally on law of the Protectorate see: K. Schelle, J. Tauchen, *Grundriss der Tschechoslowakischen Rechtsgeschichte*, Dr. Hut Verlag, München 2010, p. 63; eidem, *Recht und Verwaltung im Protektorat Böhmen und Mähren*, Dr. Hut Verlag, München 2009, p. 101; B. Rill, *Böhmen und Mähren.*

There were *de facto* three groups of residents in the Protectorate, each of them having a different legal status. In the first group were German Reich citizens, who were the former Czechoslovakian citizens having German nationality. Germans who lived in the Protectorate were subject only to the Reich's authorities and exclusive jurisdiction of German courts. Czechs were in the second group of Protectorate residents and in the third group, to which the racial laws applied and whose members were completely deprived of legal protection, were Jews and Romany[3].

The field of labor law started to be hampered shortly after the Protectorate of Bohemia and Moravia had been established. Labor law was one of the branches of law that were strongly affected during German occupation, unlike civil law, which was not infringed too much. One of the very first steps taken by Nazis in Protectorate in the year of 1939 was gradual elimination of Jewish employees from position in state administration and judiciary as well as from economic professions and culture. The Nazis were inspired by the legal order which was in force in the German Reich[4].

The ideology of National Socialism was based on the principle of so-called special legislation (*Prinzip der Sondergesetzgebung*)[5]. This principle and the „leader principle" and „the principle of uniformity of the Nazi party and the State" were the fundamental principles of the state machinery of the Third Reich and they were used to eliminate certain groups of citizens from social, cultural and political life in the State, which denied the principle of equality, which had been proclaimed for decades. The principle of special legislation may be found in Nuremberg's acts of September 15, 1935, which also adapted in Protectorate.

After the Protectorate of Bohemia and Moravia was established, one of the first objectives of the occupants was to bring a stop to any disposition of property of Jews. The area of the Protectorate was first under the direction of military administration. Under the order issued by the head of the civil administration at the military group 3 on March 29, 1939 on measures regarding property of any king belonging to Jews[6], any disposition with property based on contract of

Geschichte im Herzen Mitteleuropas. Band II: Von der Romantik bis zur Gegenwart, Kazimir Katz Verlag, Gernsbach 2006, p. 904.

3 L. Vojáček, K. Schelle, V. Knoll, *České právní dějiny*, Aleš Čeněk, Plzeň 2008, p. 423.

4 See: J. Tauchen, *Einige Bemerkungen zur Entwicklung des Arbeitsrechts im Protektorat Böhmen und Mähren,* "Journal on European History of Law" 2010, Vol. 1, No. 2, p. 50–54; J. Tauchen, *Diskriminace Židů v pracovním právu v Protektorátu Čechy a Morava*, [w:] *COFOLA 2010: the Conference Proceedings,* Masarykova univerzita, Brno, 2010, p. 742–752; H. Petrův, *Právní postavení Židů v Protektorátu Čechy a Morava (1939–1941)*, Nakladatelství Sefer, Praha 2000.

5 For more about the principle of so-called special legislation see: J. Tauchen, *Princip zvláštního zákonodárství jako jeden z principů fungování státního aparátu nacistického Německa,* [w:] *Právní a ekonomické problémy VI,* Key Publishing, Ostrava 2008, p. 108–114.

6 Published on April 1, 1939 in Official Paper No. 78.

sale and any other disposition with businesses and other assets in which Jews held a share was prohibited. In Moravia, there were in force two more orders issued by the head of civil administration on March 20 and 23, 1939, under which, any sales, lease and acts of donation or any kind of liens on property owned by Jews. This ban applied also to such businesses that were owned, both partially and completely, by Jews. In June 1939, the Reich Protector issued an order on property of Jews (VBlRProt., S. 45), which, aside from prohibiting any disposition with property of Jews, was the first measure which defined a legal concept of „Jew" and „Jewish business"[7].

In the first two months following the establishment of the Protectorate of Bohemia and Moravia, a proposed draft of government decree on legal status of Jews was being deliberated. This decree applied to participation of Jews in public issues and had not been enacted until July. However since April 21, 1939, labor relationships of Jewish employees employed in judiciary were being terminated on the grounds of the government decree No. 123/1939 Coll. on excluding certain persons from public jobs in judiciary[8]. Measures taken on the ground of this decree was „justified" by a request of keeping public order. Nonetheless this decree did not apply only to professional judges, but also to lay judges (at business courts), associate judges (at labor courts), bankruptcy administrators and settlements administrators, mandatory administrators, interpreters, judicial experts and many others.

Restrictions on Jews being engaged in certain profession were carried out in two manners. Firstly, it was done on the basis of a decree issued by the Reich Protector on January 26, 1940 on excluding Jews from the economic sector (VBlRProt., S. 41). Under the implementing legislation, Jews were not allowed to be engaged in textile retail, footwear and leather retail, house-to-house selling, itinerant professions and movie business and secondly, under the government decree of July 4, 1939 No. 136/1939 Coll. on legal status of Jews in public issues, which was considered to be the fundamental law regulating execution of public professions by Jewish employees. Moreover, Jews were excluded (or the number of those who were allowed to stay was significantly limited) from so-called freelance occupations and, and in effect there were excluded from such

7 For details see: M. Kárný, *„Konečné řešení". Genocida českých Židů v německé protektorátní politice*, Academia, Praha 1991; W. Utermöhle, H. Schmerling, *Die Rechtsstellung der Juden im Protektorat Böhmen und Mähren*, Böhmisch-Mährische Verlags- und Druckereigesellschaft, Prag 1940, p. 14; J. Medeazza, *Judenfrage und Judengesetzgebung in Europa*, „Deutsches Recht" 1941, Vol. 11, No. 13, p. 674–682; L. Svatuška, *Přehled právních předpisů o Židech v Protektorátu Čechy a Morava*, „Moderní stát" 1941, Vol. 14, No. 11, p. 277–283; S. Jurášek, *Právní a hospodářské postavení Židů v Protektorátě Čechy a Morava*, „Právník" 1940, Vol. 79, No. 7, p. 391–404; H. Petrův, op. cit.

8 J. Hoffmann et al., *Nové zákony a nařízení Protektorátu Čechy a Morava (a býv. Česko-Slovenské republiky). Ročník I. (1939),* V. Linhart, Praha 1939, p. 560.

cultural activities that could have influence general public, i.e. theater, movies and press[9].

The abovementioned government decree also defined a scope of activities that Jews were no longer allowed to be engaged in. For instance, Jews could not be members of municipal governments nor members of bodies of public corporations; members of other boards and commissions established in connection with execution or support of public administration; teachers and private professors at universities or other public schools except those schools that were only for Jewish students; Jews were not allowed to be members of scientific institutes, lay judges, associate judges or juries, public notaries, sworn interpreters, judicial nor official experts, public guardians nor custodians, bankruptcy administrators, settlement nor sequestrators, civil technicians, etc. Further, Jews were not allowed to be attorneys-at-law or act as patent agents, doctors, doctors of veterinary medicine, pharmacists, artists and editors (except editors in journals for Jews).

Jewish lawyers were erased from a list of attorneys-at-law and they were only allowed to deal with issues of Jews and Jewish organizations. Thus they could only prepare certain documents for Jews and Jewish organizations and represent them before a court and act as their defendants. Jewish lawyers were appointed (allowed to act) according to the actual need. Nonetheless there could not be more than two per cent of Jewish attorneys recorded in the lists of Barr Associations in Prague and Brno. Jewish attorney had to use this title.

Jewish public notaries were deprived of their office within three months since this decree entered into force. Nevertheless, the Ministry of Justice was entitled, if there were special circumstances, to keep a Jewish notary public in his office permanently or for a limited period of time.

Jewish doctors were not allowed to be members of the Medical Chamber. The Ministry of Social and Health Administration cancelled the license given to Jewish doctors to render medical practice. Such doctors could have been given a license to perform such services but only for Jews. Here was also a limit of two per cent thus there could not be more than two per cent of Jewish doctors of all the doctors in Bohemia and Moravia. Similar rules applied to doctors of veterinary medicine.

Under this decree, Jewish state employees or employees of public corporations were assigned to permanent pension. Aspirants were dismissed and compensated with sum of one month pay.

In October 1940, the ban expanded to Jewish dental technicians[10]. Unlike the abovementioned decree, this ban was general and entered into force as of

9 J. Hoffmann et al., *Nové zákony a nařízení Protektorátu Čechy a Morava (a býv. Česko-Slovenské republiky). Ročník II. (1940),* V. Linhart, Praha 1940, p. 1859.

10 Government decree of October 10, 1940 No. 421/1940 Coll. on rendering dentist services by Jews.

January 10, 1941. Jewish employees were also being dismissed on the grounds of the decree issued by the Reich Protector on dismissal of Jewish employees in the Protectorate of Bohemia and Moravia of October 23, 1939 (VBlRProt., S. 281). Employment contracts could have been terminated as of first day of every month, but a six week period had to be respected. After this period all rights that employees had by virtue of the contract of employment were expired. Although this decree did not provide that all Jewish employees ought to be dismissed, in most cases they were.

If such an employment relationship was terminated, lump-sum compensation up to the amount of six month pay could be paid to such dismissed employees and if Jewish employees contributed to works pension fund, they had to be given back what they paid. The previous laws and contract regulating any forms of compensation in case of terminating government employment relationships or private employment relationships lost their force, except the Act No. 26/1929 Coll. on Pension Insurance of Private Employees in Higher Services. This decree was amended in September 1940. This amendment precisely defined employee's rights and rights of their descendants arising out of their works and public pension insurance. This amending decree of Protector was „special" also because of its retroactivity (entered into force as of November 11, 1939[11].

Jews were limited in disposition with pension payments provided by public offices, institutes and enterprises; these amounts had to be sent to a special account. Jewish recipients were obliged to send to such offices a declaration that they were Jews by February 22, 1940, which had to be accompanied by a request of sending money to the special account[12]. Jewish recipients could only withdraw 1500 CZK a week and higher amount could only be withdrawn if approved by the Ministry of Finance[13].

Just a month later, similar measure was taken in respect of recipients of other functional income, i.e. especially wages. Ministry of Finance ordered that all governmental offices which paid functional income payments or wages to employees considered to be Jews would, on the term of the nearest payment day, let the employees confirm by their own original signature that they were Jews according to decrees applied on Jews. Wages of employees that have confirmed being Jews were adverted to special accounts at one of the exchange banks[14].

11 Reich Protector's decree on legal status of Jewish employees in the Protectorate of Bohemia and Moravia of September 14, 1940 (VBlRProt., S. 475).

12 J. Hoffmann et al., *Nové zákony a nařízení Protektorátu Čechy a Morava (a býv. Česko-Slovenské republiky). Ročník II. (1940),* V. Linhart, Praha 1940, p. 731.

13 Ibidem.

14 A decree issued by the Ministry of Finance on January 23, 1940, No. 25. 761/39 (published on January 27, 1940 in the Official Papers No. 22, p. 490).

A decree of August 27, 1943 No. 250/1943 Coll. on incorporation into work has given some Protectorate members several types of benefits that were supposed to ease finding a position. For example, a benefit could be a subsidy for special trainings, purchasing of working equipment, medical examination, schooling or travel expenses. According to Section 60, the Jews were deprived of the benefits mentioned above[15].

II. Legal adjustments in employment of jews

Employment of Jews by private employers has been adjusted according to a decree of December 18, 1941 No. 58/1942 Coll. which dealt with proceedings for incorporation into work. The forth part of the regulation dealt with the employment of Jews. The employment had to be approved by the Bureau of Labor. A written request had to be given to the Bureau of Labor which was relevant for the specific position. An approval for an employment of a Jew has been given only to a certain employer for a certain Jewish employee. It has been given only for a limited time period and had been conditioned by several factors. The decree has aligned a special notice period for the Jewish employees; for hand workers it has been set till the end of the working week and for employees on higher positions it has been set until the end of the month. Wages and social-politic area were set according to government decree of June 17, 1942 No. 260/1942 Coll. on employment of Jews. It has been a derogation of the protective role of the Labor Law which was considered to be one of its main pillars. The employment of an individual of a Jewish origin has been assigned as a special type of employment. For example, those individuals were not entitled to receive additional payment for overtime, night or Sunday shifts and paid holidays. Any social allowances (such as bonuses for family or for children, support for new mothers or for new weds, burial allowance or other payments related to the death of the employee) were impermissible.

It has been forbidden to give the Jews special bonuses (such as Christmas bonus, 13th monthly wage, jubilee presents or bonuses for the employee of the month). Compensations for termination of an employment have been banned too.

Jewish employees were excluded from enterprise pension funds. Employers had no right to offer the Jewish employees any additional provisory care except the existing statutory provisory care and disability insurance. The employer could

15 Circular of the Ministry of Finance of February 23, 1940, No. 25.599/40-VII/20, o ensuring assets of Jews. Published in J. Hoffmann et al., *Nové zákony a nařízení Protektorátu Čechy a Morava (a býv. Česko-Slovenské republiky). Ročník II. (1940),* V. Linhart, Praha 1940, p. 731.

give the Jew a notice and terminate the employment at the end of the following working day. A Jewish employee had to keep the relevant notice period.

Labor hours of juvenile Jewish employees (14 till 18 years old) was governed by the regulation on labor hours for adults and protective regulations dealing with labor hours of adult Jewish employees were not asserted at all. Financial means which were saved by the means of this regulation had to be diverted to the Central Office for Jewish Emigration – Emigration Fond for Bohemia and Moravia.

III. Status of „Jewish half-bloods"

From the year 1942 the regulations applied not only to Jews but also to so-called „half-blood Jews". They were gradually expelled not only from public service, but also from professional occupations and public life in general. The first change of status of "Jewish half-bloods" was done by government decree of March 7, 1942 No. 85/1942 Coll. which had set additional rules regarding Jews and Jewish half-bloods. Jewish half-bloods were classified into „first and second degrees". According to the model borrowed from Nuremberg laws, a Protectorate female member younger than 45 years old could not be employed in Jewish household, unless she herself was a Jew or Jewish half-blood. Nevertheless, Protectorate female member could keep her present position if she was older than 35 years old. Government decree from April 9th 1942 No. 137/1942 Coll. on Jewish half-bloods in public service terminated the employment in public service not only of half-bloods, but also of spouses of Jews.

Henceforward, a person who wanted to become public service employee could not be „Jewish half-blood". For married applicants, the wife could not be a Jew or „Jewish half-blood". The public office could make an exception in the case that the wife was a „half-blood of second degree". This government decree has also set up a rule, according to which a public servant was not allowed to enter the marriage with a Jewish or „Jewish half-blood" person. In the case when the fiancée has been a half-blood of second degree, the relevant public office could approve the marriage. Employees in public service had to confirm their ancestry again, since they have done so before according to the government decree No. 136/1940 Coll. on legal status of Jews in public life[16]. Also public employees who wanted to marry a person whose previous spouse has been a Jew were damaged. As the speaker of the Ministry of Interior has announced: „it is

16 Details were in the circular of the Ministry of Interior of August 13, No. B.-3393-1/8-40-3 published in the Journal of the Ministry of Interior (1940) on the page 344. And in the circular of the Ministry of Interior of May 29, 1942, No. B.-3393-22/5-42-II/3 published in the Journal of the Ministry of Interior (1942) on the page 229.

incompatible that the respect and the trust which are given to a public service employee would be aimed at the person who married a woman that used to be wed to a Jew. Public service employees who want to marry a woman which has been married before, must keep that in mind. When informing about their marriage, they must present a confirmation that future wife has not been married to a Jew"[17].

By the end of the year 1942, notaries who were „Jewish half-bloods" or individuals whose wife was a Jew or a „Jewish half-blood of first degree" were discharged of their functions by the Minister of Justice[18]. In the year 1944, those individuals were expelled also from exercise of a profession of civil engineers[19]. Owners of business that were married to a Jew were, from the year 1944, limited and could not train and tutor trainees. Trainees had to be released immediately. The release had to be announced to the Labor Office.

IV. Conclusion

As shown is this contribution, during the times of Protectorate of Bohemia and Moravia, the Jews were deprived of any protection in labor relationships and, thus, were completely dependent on the wills and wishes of the occupants. Jews and „Jewish half-breeds" were completely expelled from public services and so called freelance occupations. Many of the Jews remained without any means for existence. Discrimination in labor has been only one of the examples of right loss of Jewish inhabitants of the Protectorate. Jews were robbed of all property and soon they were deprived of the last thing they had: personal freedom and life.

17 The circular of the Ministry of Interior of January 18, 1944, No. B-3393-16/1-43-II/1.

18 A government decree of December 11, 1942 No. 51/1943 Sb., on Jewish half-breeds being engaged in Public Notary.

19 A government decree of May 11, 1944 No. 118/1944 Sb., on Jewish half-breeds being engaged in civil technical jobs.

Andrzej Witkowski

Podatek od lokali w Polsce w latach 1944–1950

Keywords: tenant's rates tax

Summary

The communists started to build the new tax system of so called People's Poland in 1946. The pre-war taxation acts were abolished at that time. Before this date the communist government decided to use the pre-war legislation temporarily, because it needed money coming from taxes to cover the state's expenses. The tenant's rate tax decree of 14th November 1935 was still in effect. It had been amended on 20 November 1944, but the change was small: the tax rate was raised and four installments (instead of two) for payments were provided for.

The decree of 13 April 1945 transferred the tax assessment, collection, enforcement and revenues coming from the tenant's rate tax to the self-government units. The earlier construction of tax was sustained and all the revenues coming from this tax were transferred to communes, where the premises were located.

The decree of 20 March 1946 on local taxes and the decree on local finances of the same date finally included the tenant's rate tax into those taxes which were the revenues of the local government units. It was supposed to be main source of revenue in the townships. The new construction of the tenant's rate tax was strongly based on the pre-war regulations. However, it was following the new concept of taxation policy, which distinguished the status of taxpayers, according to source of their revenue and kind of ownership. The tax was used as an instrument to eliminate private business.

I. Budowę systemu podatkowego Polski Ludowej zapoczątkowano w 1946 r. Uchylono wtedy ustawodawstwo podatkowe sprzed września 1939 r., którym posługiwano się do tego czasu. Pilność i skala wydatków, które musiał sfinansować PKWN sprawiły, że pomimo zasadniczej zmiany ustroju państwa w 1944 r. podjęto decyzję o tymczasowym wykorzystaniu przedwojennego systemu podatkowego. „Wytyczne dla organizacji władz skarbowych I i II instancji" wydane przez PKWN nakazywały bowiem (w zakresie prawa podatkowe-

go) „oprzeć się" o przepisy obowiązujące do września 1939 r.[1] Przeprowadzone pospiesznie zmiany owego ustawodawstwa miały (jak wyjaśniało później Ministerstwa Skarbu) zapewnić osiągnięcie „doraźnych i niewątpliwych efektów budżetowych"[2], co wiązało się w pewnej mierze z niższą niż przed wojną wartością złotego[3].

W zakresie opodatkowania lokali należało zatem stosować przepisy dekretu z 14 XI 1935 r. o podatku od lokali[4]. Jego nowelizacja dokonana 20 listopada 1944 r. polegała jedynie na podwyższeniu stawek podatkowych i zwiększeniu z 2 do 4 liczby rat, w ramach których następowała zapłata podatku[5].

Dekret z 13 IV 1945 r. o reformie samorządowego systemu podatkowego[6] przekazał związkom samorządu terytorialnego – na rok 1945 – m.in. wymiar, pobór, ściąganie i wpływy podatku od lokali, unormowane dekretem prezydenta Rzeczypospolitej z 14 XI 1935 r. o podatku od lokali, zmienionego dekretem PKWN z 20 XI 1944 r. (przed wojną wymiar i pobór podatku należał do urzędów skarbowych). Podtrzymano dotychczasową konstrukcję podatku. Zmiana polegała bowiem jedynie na przekazaniu wpływów z podatku od lokali w całości na rzecz tych gmin, na obszarze których znajdowały się „obiekty podatkowe". W związku z tym zawieszono, na czas do 31 XII 1945 r., moc obowiązującą art. 9 dekretu prezydenta Rzeczypospolitej z 14 XI 1935 r. o podatku od lokali, który przeznaczał gminom miejskim tylko część (41,25%) wpływów z podatku od lokali.

Dekret z 20 III 1946 r. o podatkach komunalnych[7] oraz dekret z 20 III 1946 r. o finansach komunalnych[8] definitywnie zaliczyły podatek od lokali do podatków pobieranych w całości na rzecz związków samorządu terytorialnego. Jednocześnie, z dniem 1 stycznia 1946 r. utraciły moc obowiązującą: dekret prezydenta Rzeczypospolitej z 14 XI 1935 r. o podatku od lokali oraz dekret z 13 IV 1945 r. o reformie samorządowego systemu podatkowego. Miał on stanowić „podstawowe" źródło dochodu dla gmin miejskich[9]. Nowa konstrukcja

1 Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Skarbu 1944–1950 (dalej: AAN MS), sygn. 699, s. 15–20.

2 AAN MS, sygn. 751, s. 20.

3 Zob. J. Jaśkiewiczowa, *Przeobrażenia struktury systemu podatkowego w PRL,* [w:] *Rozwój systemu podatkowego w 30-leciu Polski Ludowej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego" 1976, nr 1, s. 14.

4 Dz. U. 1935, Nr 82, poz. 505.

5 Dekret z 20 XI 1944 r. o zmianie dekretu prezydenta Rzeczypospolitej o podatku od lokali, Dz. U. 1944, Nr 12, poz. 66.

6 Dz. U. 1945, Nr 13, poz. 73.

7 Dz. U. 1946, Nr 19, poz. 128.

8 Dz. U. 1946, Nr 19, poz. 129.

9 Zob. okólnik Ministerstwa Administracji Publicznej z 23 I 1948 r. w sprawie interpretacji niektórych przepisów dekretu z 20 III 1946 r. o podatkach komunalnych, Dz. Urz. MAP 1948, nr 2, poz. 11.

podatku silnie nawiązywała do rozwiązań przedwojennych, ale coraz bardziej dostosowywała się do instrumentów wdrażania nowej polityki podatkowej, różnicującej status podatników, głównie w zależności od źródła uzyskiwanych przezeń przychodów i przynależności do określonego sektora własności, mając na celu ograniczanie i likwidowanie działalności gospodarczej sektora nieuspołecznionego.

W badanym okresie utrzymuje się podział podatków na państwowe i samorządowe, związany z istnieniem do końca 1950 r. budżetu państwowego i budżetów samorządowych. Władzami wymiarowymi podatku od lokali były organy wykonawcze gmin wiejskich i miejskich. Likwidacja systemu dualistycznej administracji lokalnej (rządowej i samorządowej), funkcjonującej w latach 1944––1950, nastąpiła na podstawie ustawy z 20 III 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej[10]. W związku z tym dekret z 20 III 1946 r. o podatkach komunalnych, regulujący m.in. konstrukcję podatku od lokali, został zniesiony z dniem 1 I 1951 r. przez ustawę z 26 II 1951 r. o podatkach terenowych[11].

II. Z dniem 1 stycznia 1936 r. wszedł w życie dekret prezydenta Rzeczypospolitej z 14 XI 1935 r. o podatku od lokali (w miejsce uchylonej ustawy z 2 VIII 1926 r. o podatku od lokali[12]), którego postanowienia dopełniły przepisy rozporządzenia wykonawczego z 20 IV 1936 r.[13]

Przedmiot podatku został określony bardzo szeroko. Podlegały mu bowiem „wszelkiego rodzaju lokale na obszarze gmin miejskich". W myśl rozporządzenia ministra skarbu z 20 IV 1936 r. były nimi wszelkiego rodzaju pomieszczenia mieszkalne, handlowe, biurowe i inne wraz z należącymi do nich zabudowaniami gospodarczymi, piwnicami, składami itp., które były bądź wynajmowane, bądź oddawane do bezpłatnego używania, bądź też zajmowane w budynku własnym[14].

Tak unormowany przedmiot podatku łączył się ze zwolnieniami od opodatkowania (czasowymi lub stałymi) określonych lokali, głównie ze względu na ich przeznaczenie lub osoby je zajmujące. Podatkowi od lokali nie podlegały w szczególności:

1) kościoły, świątynie i lokale, przeznaczone wyłącznie na stałe domy modlitwy, należące do uznawanych w państwie wyznań religijnych,

10 Dz. U. 1950, Nr 14, poz. 130.

11 Dz. U. 1951, Nr 14, poz. 110.

12 Tekst jednolity z 9 VIII 1934 r., Dz. U. 1934, Nr 76, poz. 718.

13 Rozporządzenie ministra skarbu z 20 IV 1936 r. o wykonaniu dekretu prezydenta Rzeczypospolitej z 14 XI 1935 r. o podatku od lokali, Dz. U. 1936, Nr 33, poz. 258.

14 Jeżeli ta sama osoba zajmowała w jednym budynku dwa lub więcej lokali, lecz lokale te nie łączyły się ze sobą (np. wspólnym przedpokojem, schodami wewnętrznymi itp), to każdy lokal opodatkowany był odrębnie, chociażby nawet wynajęto je na podstawie jednej umowy, za łącznym czynszem.

2) lokale zajmowane przez: urzędy państwowe lub samorządowe[15], instytucje naukowe, wyznaniowe[16], oświatowe i dobroczynne[17] oraz szpitale[18], z wyjątkiem części tych lokali, odnajmowanych lub oddawanych bezpłatnie do użytkowania osobom trzecim,
3) lokale lub ich części, zajęte przez zakłady przemysłowe wymienione w cz. II lit. „C" taryfy, stanowiącej załącznik do art. 23 ustawy o państwowym podatku przemysłowym[19], niezależnie od tego, czy opłacały podatek przemysłowy, czy były od niego zwolnione[20],

15 Pod pojęciem „urzędy samorządowe" rozumiano urzędy samorządu terytorialnego i gospodarczego. Z mocy przepisów szczególnych z podatku zwolnione były nadto: 1) Bank Polski, Państwowy Bank Rolny, Polski Monopol Solny, Państwowy Monopol Spirytusowy, Polski Monopol Tytoniowy, Państwowy Zakład Emerytalny, przedsiębiorstwo „Polska Poczta Telegraf i Telefon", przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe". Lokale zajęte przez wszystkie inne przedsiębiorstwa państwowe i wszystkie przedsiębiorstwa samorządowe podlegały podatkowi. Mieszkania pracowników urzędów, instytucji i przedsiębiorstw znajdujące się w ich lokalach podlegały podatkowi, bez względu na to, czy były odnajmowane za komornym, czy też oddawane bezpłatnie lub przydzielane jako służbowe. Wolne od podatku były również lokale reprezentacyjne, określone w § 1 rozporządzenia Rady Ministrów z 28 I 1934 r. o opłatach za mieszkania zajmowane przez funkcjonariuszy państwowych w budynkach państwowych, przez Skarb Państwa wynajmowanych lub administrowanych, Dz. U. 1934, Nr 10, poz. 82.

16 W szczególności lokale urzędowe władz i instytucji uznanych prawnie wyznań religijnych, jak również pomieszczenia seminariów duchownych, domy przygotowawcze dla zakonników i zakonnic oraz pomieszczenia mieszkalne zakonników i zakonnic składających śluby ubóstwa. Natomiast podlegały podatkowi lokale mieszkalne duchowieństwa, z wyjątkiem części lokali zajętych na cele urzędowe; zob. też okólniki Ministerstwa Skarbu w sprawie podatku od lokali zajmowanych przez instytucje wyznaniowe: z 8 II 1937 r. (Dz. Urz. MS 1937, nr 5, poz. 156) oraz z 6 IX 1937 r. (Dz. Urz. MS 1937, nr 23, poz. 764), które wymieniały instytucje wyznaniowe korzystające ze zwolnienia od podatku od wszystkich lokali zajmowanych na cele statutowe.

17 Za lokale zajmowane przez instytucje naukowe, oświatowe i dobroczynne uważano lokale zajęte przez zakłady służące wyłącznie celom naukowym, oświatowym i dobroczynnym. Wyjaśniono, iż lokale zajmowane przez związki, stowarzyszenia i inne organizacje, które w statutach mają wskazane między innymi owe cele – nie korzystają ze zwolnienia od podatku.

18 Chodziło o szpitale wymienione w art. 3 p. a] rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z 22 III 1928 r. o zakładach leczniczych, Dz. U. 1928, Nr 38, poz. 382.

19 Ustawa z 15 VII 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym; tekst jednolity z 9 VIII 1934 r., Dz. U. 1934, Nr 76, poz. 716. Zob. A. Witkowski, *Świadectwa przemysłowe w Polsce międzywojennej,* [w:] *Polska – Ukraina – Słowacja. Studia z zakresu prawa, administracji i gospodarki*, Przemyśl – Lwów – Koszyce 2004, s. 32–62.

20 Owo zwolnienie stanowiło istotne novum w stosunku do rozwiązań prawnych sprzed 1936 r., zob. W. Wierzchowski, *Podatek od lokali,* [w:] *Kalendarz skarbowy na 1939 r.*, red. Z. Machaj, Warszawa 1939, s. 949. W 1938 r. Ministerstwo Skarbu, podkreślając, iż powyższe zwolnienie ma charakter „rzeczowy", wyjaśniło, że dotyczy również przypadków, gdy lokale (części lokali) zajęte są przez zakłady przemysłowe prowadzone nie przez osoby obowiązane do opłacania podatku (właściciela lokalu, głównego lokatora), lecz przez inne osoby (podnajemców, członków rodziny głównego lokatora itd), zob. okólnik Ministerstwa Skarbu z 24 VI 1938 r. w sprawie zwolnienia od podatku od lokali w myśl art. 2 p. 3 dekretu prezydenta Rzeczypospolitej o podatku od lokali, Dz. Urz. MS 1938, Nr 16, poz. 453.

4) lokale w „nowowznoszonych" budowlach, jak również w częściach „nadbudowanych i przybudowanych[21]", tak mieszkalne, jak i przeznaczone do celów handlowych lub przemysłowych[22] – przez 10[23] lub 15[24] lat[25],
5) lokale: a) zajęte przez uwierzytelnionych szefów przedstawicielstw dyplomatycznych państw obcych oraz misji zagranicznych, tudzież przez funkcjonariuszy należących do uznanego personelu eksterytorialnego owych przedstawicielstw i misji, b) zajęte przez szefów oraz funkcjonariuszy przedstawicielstw konsularnych państw obcych, będących obywatelami państwa wysyłającego, c) służące „na potrzeby" powyższych przedstawicielstw, konsulatów i misji. Wyraźnie zastrzeżono, że zwolnienia te będą przyznawane „pod warunkiem wzajemności"[26],
6) lokale niezajęte,
7) lokale mieszkalne jedno- i dwuizbowe[27],
8) lokale trzyizbowe zajmowane przez bezrobotnych, jeżeli nie mieli sublokatorów[28].

Do opłacania podatku zobowiązane były osoby fizyczne i prawne zajmujące lokale. Rozumiano przezeń nie tylko osoby mieszkające, prowadzące przedsiębiorstwo lub wykonujące zawód w lokalu, ale również i te, które lokal wynajęły lub pozostawiły do własnego użytku na jakiekolwiek cele, chociażby lokalu tego nie użytkowały.

Podstawę wymiaru podatku (na każdy rok dwuletniego okresu podatkowego) stanowiło „faktyczne komorne" z roku poprzedzającego okres podatkowy.

21 Nie korzystały ze zwolnienia lokale w budowlach „przebudowanych".

22 W rozumieniu ustawy z 24 III 1933 r. o ulgach dla nowo wznoszonych budowli (Dz. U. 1933, Nr 22, poz. 173), w szczególności „(...) jeżeli budowa, nadbudowa lub przybudowa wykończona będzie do końca 1940 r.".

23 Od dnia chociażby tylko częściowego użytkowania tych budowli, jeżeli użytkowanie ich nastąpiło przed dniem 1 stycznia 1929 r.

24 Od dnia chociażby tylko częściowego użytkowania tych budowli, jeżeli użytkowanie nastąpiło po dniu 1 stycznia 1929 r.

25 Owe zwolnienia nie dotyczyły lokali w gminach miejskich, zaliczonych do uzdrowisk o charakterze użyteczności publicznej.

26 Zob. okólnik Ministerstwa Skarbu z 30 IX 1936 r. w sprawie podatku od lokali zajmowanych przez przedstawicielstwa dyplomatyczne i konsularne państw obcych, oraz przez funkcjonariuszy tych przedstawicielstw, Dz. Urz. MS 1936, Nr 27, poz. 817.

27 Jeżeli część lokalu zajęta była na zakład handlowy, a część na mieszkanie, wówczas podatkowi podlegał cały lokal. Warto zauważyć, że dekret umorzył zaległości w podatku od lokali, przypadające za czas do dnia 1 stycznia 1936 r. od jedno- i dwuizbowych lokali mieszkalnych.

28 Zwolnienia udzielano pod warunkiem przedstawienia odpowiednich zaświadczeń, stwierdzających, iż ubiegający się o zwolnienie jest bezrobotny (wydawał je Fundusz Pracy lub zarząd gminy), od jakiego czasu jest on bezrobotny, jaki ma zawód i czy posiada sublokatora (wydawał je właściciel lub administrator domu, w którym on zamieszkiwał). Pobieranie zasiłku nie pozbawiało bezrobotnego prawa do zwolnienia od podatku.

Rozumiano przezeń komorne, które najemca obowiązany był płacić wynajmującemu[29].

Dla lokali niezajętych lub zajmowanych bezpłatnie w roku poprzedzającym rok podatkowy, podstawę wymiaru podatku stanowiła „wartość czynszowa" z roku poprzedzającego okres podatkowy. Obliczało się ją w wysokości komornego, jakie uzyskano by w razie wynajęcia lokalu, uwzględniając położenie budynku i jego przeznaczenie, wielkość lokalu i jego „urządzeń" oraz inne okoliczności, mające wpływ na wysokość komornego.

Podatek obliczany był według dwóch stawek podatkowych: 8% podstawy wymiaru – dla lokali jedno-, dwu- i trzyizbowych, oraz 12% podstawy wymiaru – dla lokali czteroizbowych i większych[30].

Podatek wymierzany był na okresy dwuletnie, oddzielnie na każdy rok okresu podatkowego, lecz w tej samej wysokości (po raz pierwszy na lata 1936 i 1937).

Jeżeli w pierwszym roku dwuletniego okresu wymiarowego nastąpiły zmiany wysokości komornego lub wartości czynszowej (zwyżka lub zniżka), przekraczające 10% wysokości ustalonej podstawy wymiaru, wówczas należało poddać odpowiedniej korekcie wysokość wymiaru podatku na drugi rok (tego samego okresu wymiarowego).

W szczególnym trybie obliczano wysokość podstawy wymiaru podatku na okres 1936–1937, od lokali objętych art. 1 ust. [1] i art. 2 dekretu prezydenta Rzeczypospolitej z 14 XI 1935 r. w sprawie obniżenia komornego oraz zmiany ustawy o ochronie lokatorów[31]. Stanowiło ją bowiem dwunastokrotne komorne za grudzień 1935 r.

---

29 Jeżeli lokator oprócz komornego, wyrażonego w określonej kwocie, zobowiązał się z tytułu najmu jeszcze do innych świadczeń (w gotówce, w naturze, pracy lub innej formie) jednorazowych lub powtarzających się, to do sumy komornego należało doliczyć wartość tych świadczeń, wykonanych w ciągu roku poprzedzającego rok podatkowy. Z kolei, jeśli lokal został wynajęty z dodatkowymi świadczeniami ze strony właściciela budynku (umeblowanie, opał, oświetlenie, obsługa itp.), wówczas od sumy umówionego komornego potrącano ich wartość, o ile zostały uwzględnione w wysokości komornego. Gdy zaś lokator opłacał tylko część komornego, a pozostałą część opłacał za niego „służbodawca" lub inna osoba, wtedy za podstawę wymiaru przyjmowano sumę komornego należnego właścicielowi budynku. W przypadku opodatkowania części lokalu za podstawę wymiaru przyjmowano odpowiednią część komornego należnego za cały lokal.

30 Za „izby" uważano wszelkiego rodzaju pomieszczenia, z wyjątkiem tych, które nawet po odpowiednich przeróbkach nie nadawały się do zamieszkania lub prowadzenia przedsiębiorstwa handlowego oraz wykonywania zawodu.

31 Dz. U. 1935, Nr 82, poz.504. Dekret obniżył (na okres od 1 XII 1935 do 30 XI 1937 r.) „podstawowe" komorne za mieszkania i lokale, podlegające ustawie o ochronie lokatorów, według następujących zasad: 1) dla mieszkań trzyizbowych (dwupokojowych i mniejszych) – o 15%, 2) dla mieszkań większych oraz lokali przemysłowych i handlowych – o 10%. W tej samej wysokości obniżono komorne za mieszkania w budynkach niepodlegających ustawie o ochronie lokatorów, a należących do Skarbu Państwa, banków państwowych, związków samorządu terytorialnego, zakładów ubezpieczeń społecznych oraz innych instytucji prawa publicznego.

Podatek wymierzany był, jak już sygnalizowałem, na okresy dwuletnie, ale płatny był za każdy rok, w dwóch równych ratach półrocznych: do 30 kwietnia (za pierwsze półrocze) i do 31 października (za II półrocze).

Obowiązek podatkowy powstawał od początku następnego miesiąca po zajęciu lokalu bądź po utracie przez lokal zwolnienia od podatku[32]. Wygasał zaś z końcem miesiąca, w którym lokal opróżniono bądź uzyskał zwolnienie od podatku. W miejscowościach, które uzyskały lub utraciły ustrój gminy miejskiej, obowiązek podatkowy powstawał albo wygasał od następnego miesiąca po ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw odpowiednich aktów prawnych.

Wpływy z podatku od lokali otrzymywały: gminy miejskie (40%), Państwowy Fundusz Rozbudowy Miast (34%), Fundusz Kwaterunku Wojskowego (23%) oraz Skarb Państwa (3% za czynności związane z wymiarem i poborem podatku). Dekret prezydenta Rzeczypospolitej z 14 I 1936 r. o zmianie ordynacji podatkowej[33] zwiększył udział gmin miejskich na 41,25% kosztem Skarbu Państwa, któremu przyznał 1,75% wpływów z podatku od lokali. Dekret prezydenta Rzeczypospolitej z 14 I 1936 r. o zmianie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z 22 IV 1927 r. o rozbudowie miast[34] zniósł Państwowy Fundusz Rozwoju Miast, a pozostawił Państwowy Fundusz Budowlany[35], któremu przeznaczył m.in. część wpływów z podatku od lokali, określoną w dekrecie prezydenta Rzeczypospolitej z 14 XI 1935 r. o podatku od lokali.

Jak już sygnalizowałem, dekret (art. 12) umorzył zaległości w podatku od lokali za czas do 1 stycznia 1936 r., od jedno- i dwuizbowych lokali mieszkalnych. W związku z tym Ministerstwo Skarbu wydało 29 XI 1935 r. okólnik, w którym poleciło „bezzwłocznie wstrzymać" wszelkie kroki egzekucyjne w odniesieniu do podlegających umorzeniu należności z tytułu podatku od lokali, jak również w odniesieniu do kosztów egzekucyjnych powstałych na skutek ich ściągania. Jednocześnie Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, iż omawiany przepis art. 12 dekretu obejmuje również należności z tytułu podatku od lokali za IV kwartał 1935 r., gdyż umarzał nie zaległości powstałe do dnia 1 stycznia 1936 r., lecz zaległości „w podatku, przypadającym za czas do 1 stycznia 1936 r."[36]. W dniu 19 II 1936 r. Ministerstwo Skarbu zwróciło uwagę, że umorzeniu na podstawie art. 12 dekretu podlegają zaległości w podatku od lokali, wymierzonym wyłącznie od jedno- i dwuizbowych lokali mieszkalnych.

32 Od lokali, dla których obowiązek opłacania podatku powstał w ciągu dwuletniego okresu podatkowego, podatek wymierzany był na pozostały okres tego okresu.

33 Dz. U. 1936, Nr 3, poz. 13.

34 Dz. U. 1936, Nr 3, poz. 9.

35 Do tej pory obydwa fundusze służyły realizacji celów rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z 22 IV 1927 r. o rozbudowie miast.

36 Okólnik Ministerstwa Skarbu z 29 XI 1935 r. w sprawie umorzenia podatku od lokali, Dz. Urz. MS 1935, Nr 34, poz. 792.

W konsekwencji lokale mieszkalne tej wielkości, użyte chociażby w części na inne cele (zakład handlowy, biuro, gabinet lekarski itp.) nie korzystały z owej ulgi. Ministerstwo Skarbu podało, iż wyjątek czyni się jedynie dla tych jedno- i dwuizbowych lokali mieszkalnych, w których poza mieszkaniem, część lokalu zajęta jest na pracownię rzemieślniczą lub zakład przemysłowy, prowadzony przez właściciela lokalu[37].

Przypomnijmy, że podatek od lokali wymierzano na okresy dwuletnie, ale płatny był za każdy rok, w dwóch równych ratach półrocznych: do 30 kwietnia (za pierwsze półrocze) i do 31 października (za drugie półrocze). Korzystając z uprawnienia określonego w art. 97 § 5 ustawy z 15 III 1934 r. ordynacja podatkowa[38] minister skarbu przesunął termin płatności pierwszej raty podatku od lokali za rok 1936 do dnia 31 maja 1936 r.[39]

Jak pamiętamy, nie podlegały podatkowi lokale lub ich części, zajęte przez zakłady przemysłowe, wymienione w cz. II lit. „C" taryfy stanowiącej załącznik do art. 23 ustawy o państwowym podatku przemysłowym, niezależnie od tego, czy opłacały podatek przemysłowy, czy były od niego zwolnione. W maju 1937 r. Ministerstwo Skarbu przekazało wszystkim izbom i urzędom skarbowym, iż z owego zwolnienia miały korzystać nie tylko lokale zajmowane przez zakłady przemysłowe, lecz także te ich części, które są przeznaczone do sprzedaży produktów własnego wyrobu. W uzasadnieniu swego stanowiska Ministerstwo Skarbu wskazało na § 47 ust. 2 rozporządzenia ministra skarbu z 11 XII 1936 r. o wykonaniu ustawy z 15 VII 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym[40]. Stanowił on, że sprzedaż produktów własnego wyrobu, dokonywana w tym samym lokalu, gdzie mieści się zakład przemysłowy, nie stanowi oddzielnego przedsiębiorstwa nawet w razie przeznaczenia na ten cel specjalnego pomieszczenia, pod warunkiem jednak, aby pomieszczenie to znajdowało się w granicach lokalu zakładu przemysłowego. Według Ministerstwa Skarbu ten warunek był spełniony także wtedy, gdy pomieszczenia (lokale) te znajdowały się poza zakładem przemysłowym, ale na terenie tej samej nieruchomości, w której znajdował się zakład przemysłowy. Zwolnienie od podatku nie przysługiwało natomiast w razie sprzedaży w tych lokalach, oprócz własnych wyrobów, także innych towarów[41].

37 Okólnik Ministerstwa Skarbu z 19 II 1936 r. w sprawie podatku od lokali – odpis zaległości umorzonych dekretem prezydenta Rzeczypospolitej z 14 XI 1935 r., Dz. Urz. MS 1936, Nr 5, poz. 169.

38 Tekst jednolity z 14 II 1936 r., Dz. U. 1936, Nr 14, poz. 134.

39 Rozporządzenie ministra skarbu z 16 IV 1936 r. o przesunięciu płatności I raty podatku od lokali za rok 1936, Dz. U. 1936, Nr 31, poz. 248.

40 Dz. U. 1936, Nr 93, poz. 649.

41 Okólnik Ministerstwa Skarbu z 5 V 1937 r. w sprawie podatku od lokali lub ich części, zajętych przez zakłady przemysłowe, połączone ze sprzedażą produktów własnego wyrobu, Dz. Urz. MS 1937, Nr 13, poz. 418.

W listopadzie 1937 r. Ministerstwo Skarbu podało[42], iż niektóre urzędy skarbowe wadliwie kwalifikują stosunek prawny istniejący między spółdzielnią mieszkaniową a jej członkiem i w konsekwencji ustalają podstawy wymiaru podatku od lokali niezgodnie z przepisami dekretu prezydenta Rzeczypospolitej z 14 XI 1935 r. o podatku od lokali (w postaci wartości czynszowej, zamiast faktycznego komornego z roku poprzedzającego okres podatkowy). Ministerstwo Skarbu wyjaśniało, iż rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z 22 IV 1927 r. o rozbudowie miast[43] oraz ustawa z 24 III 1933 r. o ulgach dla nowo wznoszonych budowli[44] rozróżniają dwa rodzaje spółdzielni, mających na celu dostarczanie członkom mieszkań: mieszkaniowe oraz mieszkaniowo-budowlane. W świetle rozporządzenia ministra skarbu z 9 IV 1937 r. w sprawie wykonania rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z 22 IV 1927 r. o rozbudowie miast[45], za spółdzielnie mieszkaniowe uważano takie spółdzielnie powstałe dla budowy domów mieszkalnych, których majątek pozostawał ich własnością, a członkowie korzystali z mieszkań w charakterze lokatorów. Z kolei spółdzielnie mieszkaniowo-budowlane budowały domy mieszkalne dla swych członków, z prawem przeniesienia na nich tytułu własności poszczególnych domów lub mieszkań. Wynikało stąd, że stosunek prawny między spółdzielnią (mieszkaniową, czy mieszkaniowo-budowlaną) a jej członkiem był stosunkiem najmu (w rozumieniu kodeksu zobowiązań) – do czasu, gdy własność danego lokalu zostanie przeniesiona ze spółdzielni na członka, w trybie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z 24 X 1934 r. o własności lokali[46] (ustanowienie odrębnej własności lokalu).

W przypadku spółdzielni mieszkaniowej przywołane rozporządzenie ministra skarbu z 9 IV 1937 r. wyraźnie określało członka korzystającego z mieszkania jako „lokatora". Z kolei członek spółdzielni mieszkaniowo-budowlanej miał wprawdzie prawo żądania, aby spółdzielnia zawarła z nim umowę (w formie aktu notarialnego), umożliwiającą przeniesienie nań własności danego mieszkania, ale do tego czasu używał tego mieszkania jako najemca.

W związku z tym podstawą wymiaru podatku od lokalu, oddanego do używania członkowi przez spółdzielnię mieszkaniową lub mieszkaniowo-budowlaną, w domach będących jej własnością, było faktyczne komorne z roku poprze-

42 Okólnik Ministerstwa Skarbu z 12 XI 1937 r. w sprawie podstawy wymiaru podatku od lokali w domach, należących do spółdzielni, mających na celu dostarczanie członkom mieszkań, Dz. Urz. MS 1937, Nr 30, poz. 888.

43 Dz. U. 1936, Nr 10, poz. 107.

44 Dz. U. 1933, Nr 22, poz. 173.

45 Rozporządzenie ministra skarbu z 2 IV 1937 r. wydane w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i ministrem rolnictwa i reform rolnych w sprawie wykonania rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z 22 IV 1927 r. o rozbudowie miast, Dz. U. 1937, Nr 34, poz. 267.

46 Dz. U. 1934, Nr 94, poz. 848.

dzającego okres podatkowy, które członek, jako najemca, płacił spółdzielni jako stronie wynajmującej. Przyjmowanie w tych przypadkach przez niektóre urzędy skarbowe wartości czynszowej jako podstawy wymiaru podatku od lokali było niewłaściwe. Członek spółdzielni nie zajmował bowiem mieszkania bezpłatnie (jak tego wymagał art. 4 ust. 2 dekretu o podatku od lokali), lecz używał go w zamian za czynsz, który stanowiły wszelkie należności pobierane przez spółdzielnię na pokrycie kosztów zarządu, wydatków na amortyzację długu hipotecznego, kosztów utrzymania domu itp.).

Ustawa z 9 IV 1938 r. o ulgach inwestycyjnych[47] uchyliła (z dniem 1 stycznia 1939 r.) m.in. art. 2 p. 4 dekretu prezydenta Rzeczypospolitej z 14 XI 1935 r. o podatku od lokali, który – jak pamiętamy – zwalniał od podatku lokale w „nowowznoszonych" budowlach, jak również w częściach „nadbudowanych i przybudowanych", tak mieszkalne, jak i przeznaczone do celów handlowych lub przemysłowych (przez 10 lub 15 lat), w rozumieniu ustawy z 24 III 1933 r. o ulgach dla nowo wznoszonych budowli, która również utraciła moc obowiązującą.

Z mocy przepisów przejściowych ustawy z 9 IV 1938 r. o ulgach inwestycyjnych do lokali w domach, których budowa lub „dobudowa" została rozpoczęta przed 1 stycznia 1939 r. nadal należało stosować dotychczasowe ulgi. Natomiast lokale w nowo wznoszonych (po 1 stycznia 1939 r.) budowlach oraz w „dobudowanych" doń częściach[48] korzystały ze zwolnienia od podatku od lokali przez 10 lat, a gdy nie były większe niż trzyizbowe – przez 15 lat, od dnia chociażby tylko częściowego użytkowania tych budowli.

III. W listopadzie 1944 r. w wyniku nowelizacji dekretu z 1935 r. o podatku od lokali, podwyższono stawki podatkowe i zwiększono z 2 do 4 liczbę rat, w ramach których następowała zapłata podatku[49]. Od 24 XI 1944 r. podatek obliczany był według trzech (dotąd dwóch) stawek podatkowych: 10% podstawy wymiaru – dla lokali jednoizbowych, 20% podstawy wymiaru – dla lokali dwu- i trzyizbowych oraz 30% podstawy wymiaru – dla lokali czteroizbowych i większych.

Postanowiono też, że podatek od lokali za każdy rok płatny jest w czterech równych ratach kwartalnych: do 31 marca (za I kwartał), do 30 czerwca (za II kwartał), do 30 września (za III kwartał) i do 31 grudnia (za IV kwartał).

Dekret z 13 IV 1945 r. o reformie samorządowego systemu podatkowego przekazał związkom samorządu terytorialnego – na 1945 r. – wymiar, pobór, ściąganie i wpływy m.in. z podatku od lokali. Wprowadzone zmiany po-

47 Dz. U. 1938, Nr 26, poz. 225.

48 Ustawa o ulgach inwestycyjnych nie posługiwała się już pojęciami części budowli „nadbudowanych" i „przybudowanych", używając określania „części dobudowane".

49 Dekret z 20 XI 1944 r. o zmianie dekretu prezydenta Rzeczypospolitej o podatku od lokali, Dz. U. 1944, Nr 12, poz. 66.

legały przede wszystkim na przekazaniu całości wpływów z podatku od lokali na rzecz tych gmin, na obszarze których znajdowały się „obiekty podatkowe". W związku z tym zawieszono, na czas do 31 XII 1945 r., moc obowiązującą art. 9 dekretu prezydenta Rzeczypospolitej z 14 XI 1935 r. o podatku od lokali, który przeznaczał na rzecz gmin miejskich jedynie 41,25% wpływów z podatku od lokali. Nadto, w związku z zawieszeniem – do 31 XII 1945 r. – mocy obowiązującej art. 24 ustawy z 9 IV 1938 r. o ulgach inwestycyjnych, lokale znajdujące się w nowo wzniesionych budowlach oraz w częściach nadbudowanych lub dobudowanych, nie korzystały już z dotychczasowego (omówionego wyżej) zwolnienia od podatku od lokali[50].

Postanowiono także, że rata podatku od lokali za I kwartał 1945 r., której termin płatności upłynął 31 III 1945 r. płatna jest w ciągu 14 dni po doręczeniu nakazu płatniczego[51].

Dekret z 20 III 1946 r. o podatkach komunalnych[52] oraz dekret z 20 III 1946 r. o finansach komunalnych[53] definitywnie zaliczyły podatek od lokali do podatków pobieranych w całości na rzecz związków samorządu terytorialnego[54]. Miał stanowić „podstawowe" źródło dochodu dla gmin miejskich[55].

Podatkowi od lokali podlegały wszelkiego rodzaju lokale (pomieszczenia) w nieruchomościach (budynkach), podlegających podatkowi od nieruchomości, zajęte zarówno na cele mieszkalne, jak i na inne cele (użytkowe)[56]. Według

50 Przekazując związkom samorządowym – na rok 1945 – wymiar, pobór, ściąganie i wpływy z państwowego podatku gruntowego, podatku od nieruchomości oraz podatku od lokali, równocześnie zawieszono (na okres 1945 r.) prawo pobierania przez związki samorządowe udziałów komunalnych w podatkach państwowych, dodatków komunalnych do podatków państwowych oraz większości samoistnych podatków komunalnych. W związku z tym zwiększono stawki owych trzech podatków przekazanych związkom samorządowym, zob. K. Niemski, *Gospodarka finansowa samorządu terytorialnego i kredyt komunalny w Polsce*, Łódź 1946, s. 43–44.

51 Rozporządzenie ministra administracji publicznej z 15 V 1945 r. wydane w porozumieniu z ministrem skarbu w sprawie wykonania dekretu o reformie samorządowego systemu podatkowego, Dz. U. 1945, Nr 20, poz. 113.

52 Dz. U. 1946, Nr 19, poz. 128.

53 Dz. U. 1946, Nr 19, poz. 129.

54 Jednocześnie z dniem 1 stycznia 1946 r. utracił moc obowiązującą dekret prezydenta Rzeczypospolitej z 14 XI 1935 r. o podatku od lokali oraz dekret z 13 IV 1945 r. o reformie samorządowego systemu podatkowego.

55 Zob. okólnik Ministerstwa Administracji Publicznej z 23 I 1948 r. w sprawie interpretacji niektórych przepisów dekretu z 20 III 1946 r. o podatkach komunalnych, Dz. Urz. MAP 1948, Nr 2, poz. 11.

56 W myśl przepisów dekretu o podatkach komunalnych i kolejnych rozporządzeń wykonawczych, na obszarze gmin miejskich podatkowi od nieruchomości podlegały: 1) wszelkiego rodzaju budynki lub inne zabudowania wraz z gruntami pod tymi budynkami lub zabudowaniami oraz z należącymi do nich podwórzami (dziedzińcami), zieleńcami, kwietnikami, ogródkami, placami składowymi, przejściami, dojazdami itp. gruntami, przylegającymi do budynków i zabudowań, 2) grunty niezabudowane o powierzchni do 5 000 metrów kwadratowych, bez względu na rodzaj użytkowania, 3) grunty niezabudowane o powierzchni ponad 5 000 metrów kwadratowych, jeżeli nie były stale użytkowane jako pola uprawne, łąki, pastwiska, sady, ogrody, jak również gdy nie były „pokryte lasami lub wodami" dla celów hodowli ryb lub rybołówstwa. Na obszarze gmin wiejskich opodat-

rozporządzenia z 20 I 1947 r.[57] lokalami były wszelkiego rodzaju pomieszczenia mieszkalne, handlowe, biurowe i inne, wraz z należącymi do nich zabudowaniami gospodarczymi, piwnicami, składami itp. bądź wynajmowane, bądź oddawane do bezpłatnego użytkowania, bądź też zajmowane w budynku własnym. Zauważmy, że dekret z 20 III 1946 r., w przeciwieństwie do unormowań z 1935 r., nie ograniczył zakresu przedmiotowego podatku do lokali na obszarze gmin miejskich.

Od podatku zwolnione były:

1) lokale zajmowane przez urzędy państwowe oraz przedsiębiorstwa państwowe, rozliczające się centralnie ze Skarbem Państwa w ramach budżetu państwowego[58], i lokale zajmowane przez urzędy samorządowe oraz przedsiębiorstwa samorządowe, rozliczające się centralnie ze związkiem samorządowym w ramach budżetu danego związku[59]. Zastrzeżone zarazem, iż lokale mieszkalne, zajmowane przez pracowników owych urzędów i przedsiębiorstw, znajdujące się w ich lokalach, podlegają podatkowi bez względu na to, czy odnajmowane były tym pracownikom za czynszem, czy też oddane były bezpłatnie lub przydzielone jako mieszkania służbowe[60],
2) lokale zajmowane przez instytucje ubezpieczeń społecznych, prawnie uznane wyznania religijne i ich instytucje[61], zakłady opiekuńcze, związki

---

kowaniu podlegały zaś: 1) niezwiązane z gospodarstwem rolnym domy mieszkalne (wille, domy letniskowe itp.) i inne budynki (handlowe, przemysłowe itp.) wraz z należącymi do nich zabudowaniami ubocznymi, podwórzami i placami, 2) związane z gospodarstwem rolnym budynki wraz z należącymi do nich zabudowaniami ubocznymi, podwórzami i placami: a) stale wynajmowane w całości lub w przeważającej części, a składające się z więcej niż 4 izb, b) wydzierżawione oddzielnie od gospodarstwa rolnego.

57 Rozporządzenie ministrów administracji publicznej i ziem odzyskanych z 20 I 1947 r., wydane w porozumieniu z ministrami skarbu oraz rolnictwa i reform rolnych, a co do §§ 10–22 nadto w porozumieniu z ministrem aprowizacji i handlu w sprawie wykonania dekretu z dnia 20 III 1946 r. o podatkach komunalnych, Dz. U. 1947, Nr 25, poz. 96.

58 Wyszczególnione w zarządzeniu, które mieli wydać ministrowie administracji publicznej i ziem odzyskanych, w porozumieniu z ministrem skarbu, ogłoszonym w Monitorze Polskim.

59 Jakie przedsiębiorstwa należy uważać za rozliczające się centralnie ze związkiem samorządowym, mieli określić ministrowie administracji publicznej i ziem odzyskanych w porozumieniu z ministrem skarbu, w drodze zarządzenia ogłoszonego w Monitorze Polskim. W rzeczywistości owo wyjaśnienie znalazło się w dekrecie z 20 III 1946 r. o podatkach komunalnych, w następstwie jego nowelizacji dokonanej 2 IV 1947 r. (Dz. U. 1947, Nr 32, poz. 137).

60 Wolne od podatku były jednak lokale reprezentacyjne wymienione w § 1 rozporządzenia Rady Ministrów z 20 I 1934 r. o opłatach za mieszkania zajmowane przez funkcjonariuszy państwowych w budynkach państwowych, przez Skarb Państwa wynajmowanych lub administrowanych (Dz. U. 1934, Nr 10, poz. 82); zob. § 70 rozporządzenia ministrów administracji i ziem odzyskanych z 20 VI 1947 r. wydanego w porozumieniu z ministrami skarbu oraz rolnictwa i reform rolnych, a co do §§ 12–24 nadto w porozumieniu z ministrem aprowizacji w sprawie wykonania dekretu z 20 III 1946 r. o podatkach komunalnych, Dz. U. 1947, Nr 51, poz. 258.

61 Lokale urzędowe władz i instytucji uznanych prawnie wyznań religijnych, jak również pomieszczenia w domach przygotowawczych dla zakonników i zakonnic oraz pomieszczenia mieszkalne

zawodowe oraz osoby prawne, których dochód zgodnie ze statutem był obracany w całości na cele ogólnej użyteczności, naukowe, oświatowe, kulturalne, sportowe i dobroczynne, z wyjątkiem części tych lokali odnajmowanych lub oddawanych bezpłatnie do użytkowania osobom trzecim, a także z wyjątkiem lokali w całości lub w części zajmowanych przez przedsiębiorstwa tych związków, instytucji i osób prawnych. W 1947 r. rozszerzono zakres tego zwolnienia na sierocińce, zakłady wychowawcze i „instytucje" spełniające powyższe warunki[62],

3) pod warunkiem wzajemności – lokale zajmowane na biura dla przedstawicielstw dyplomatycznych, misji oraz konsulatów państw obcych, jak również lokale zajmowane przez osoby korzystające w myśl prawa międzynarodowego z prawa zakrajowości, oraz przez konsulów i urzędników konsularnych tych państw, jeżeli nie byli obywatelami Rzeczypospolitej,
4) lokale niezajęte,
5) lokale zajmowane na szpitale[63].

Obowiązek podatkowy ciążył na osobach fizycznych, spadkach wakujących (nieobjętych) i osobach prawnych, zajmujących lokale lub ich części w charakterze najemców. Najemcami – w rozumieniu omawianego dekretu – byli lokatorzy „główni" i osoby „wprowadzone do lokalu" na mocy orzeczeń komisji mieszkaniowych lub władz kwaterunkowych. Wymiaru podatku dokonywano dla każdej z tych osób odrębnie, w stosunku do wysokości komornego opłacanego przez każdą z nich administracji domu.

W 1948 r. nastąpiła nowelizacja przepisów o podatku od lokali[64], m.in. w związku z wejściem w życie dekretu z 28 VII 1948 r. o najmie lokali[65]. W wyniku nowelizacji obowiązek podatkowy ciążył także na podnajemcach obowiązanych, w myśl art. 7 dekretu z 28 VII 1948 r. o najmie lokali, do płacenia oddzielnie czynszu[66].

Obowiązek podatkowy rozpoczynał się od początku następnego miesiąca po zajęciu lokalu lub po utracie zwolnienia od podatku. Kończył się zaś z upływem miesiąca, w którym lokal opróżniono bądź w którym lokal uzyskał zwolnienie od podatku.

---

zakonników i zakonnic składających śluby ubóstwa były wolne od podatku. Podlegały zaś podatkowi lokale mieszkalne duchowieństwa, z wyjątkiem części lokali zajętych na cele „urzędowe" (np. kancelaria).

62 Dekret z 2 IV 1947 r. o zmianie dekretu z 20 III 1946 r. o podatkach komunalnych, Dz. U. 1947, Nr 32, poz. 137.

63 Odpowiadające warunkom określonym w art. 3 lit a) rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z 22 III 1928 r. o zakładach leczniczych, Dz. U. 1928, Nr 38, poz. 382.

64 Dekret z 23 VIII 1948 r. o zmianie dekretu z 20 III 1946 r. o podatkach komunalnych, Dz. U. 1948, Nr 41, poz. 297.

65 Dz. U. 1948, Nr 36, poz. 259.

66 Art. 7 dekretu z 28 VII 1948 r. o najmie lokali stanowił, że w przypadku podnajmu lokali mieszkalnych do płacenia czynszu obowiązany jest główny lokator i sublokator – każdy oddzielnie, w stosunku do zajmowanej przez nich przestrzeni lokalu.

Zgodnie z art. 28 ust. 1 dekretu z 20 III 1946 r. o podatkach komunalnych, podstawę opodatkowania stanowił roczny czynsz, obliczony na podstawie komornego, przypadającego w sierpniu 1939 r. (podstawowego)[67], a dla lokali (pomieszczeń) nieoddanych w najem, w szczególności dla zajmowanych bezpłatnie – wartość czynszowa, ustalona w wysokości czynszu, jaki by został uzyskany w razie ich wynajęcia w sierpniu 1939 r.

Jeżeli lokator opłacał tylko część komornego, a pozostałą część opłacał za niego „służbodawca" lub inna osoba, za podstawę opodatkowania przyjmowano 12-krotną łączną sumę komornego, należnego właścicielowi budynku z sierpnia 1939 r.

Licząc się z niemożnością ustalenia podstawy opodatkowania w powyższym trybie na obszarze Ziem Odzyskanych, przewidziano, że w takim przypadku właściwa rada narodowa ustali wartość czynszową, biorąc pod uwagę komorne płacone w sierpniu 1939 r. za podobne lub takie same nieruchomości, znajdujące się w analogicznych warunkach i podobnych miejscowościach, położonych na pozostałych terenach państwa.

W szczególnych przypadkach za podstawę opodatkowania przyjmowano 5% „wartości obiegowej" nieruchomości lub jej części z sierpnia 1939 r. Działo się tak w razie niemożności ustalenia wartości czynszowej w sposób określony w art. 28 ust. 1 w odniesieniu do lokali (pomieszczeń) w nieruchomościach zajmowanych na cele użytkowe.

Wysokość stawek podatkowych była zróżnicowana, przede wszystkim w zależności od tego, czy lokal przeznaczony był na cele mieszkalne, czy inne.

W myśl art. 29 ust. 1 dekretu podatek wynosił:

1) dla lokali mieszkalnych – 100% podstawy opodatkowania,
2) dla lokali (pomieszczeń) zajmowanych na inne cele niż mieszkalne (użytkowych) przez podatników podatku obrotowego:
   a) jeżeli podatnik wykonywał świadczenia rzeczy bądź usług w przeważającej mierze po cenach reglamentowanych[68] – 200% podstawy opodatkowania,
   b) w pozostałych wypadkach – 600% podstawy opodatkowania,

67 Jeżeli lokator oprócz komornego, wyrażonego w określonej kwocie, zobowiązany był z tytułu najmu jeszcze do innych świadczeń (w gotówce, w naturze, w pracy lub w innej formie), jednorazowych lub powtarzających się, do sumy komornego należało doliczyć wartość tych świadczeń obliczonych w stosunku rocznym według ich wartości z sierpnia 1939 r. Jeżeli natomiast w sumie komornego z sierpnia 1939 r. pobieranego za lokal mieściła się także należność za umeblowanie, opał, światło, obsługę itp. świadczenia ze strony właściciela budynku, wówczas należało sumę komornego zmniejszyć o wartość tych świadczeń.

68 W świetle wyjaśnień Ministerstwa Administracji Publicznej były to ceny, które „a) w widoczny sposób odbiegają od cen rynkowych, b) dają bezpośrednie korzyści nabywcy, bez względu na istnienie lub nieistnienie zarobku świadczącego". MAP zaleciło jednocześnie, aby, poczynając od roku 1948, za osoby wykonujące świadczenia rzeczy w przeważającej mierze po cenach reglamentowanych, w przypadku prowadzenia handlu towarami niedającymi się porównać (ani ilościowo, ani jakościowo), należy uważać tych podatników, którzy wykażą się obrotem po cenach reglamentowanych,

3) dla lokali użytkowych, zajmowanych przez inne osoby (nieopłacające podatku obrotowego) – 100% podstawy opodatkowania.

Wyraźnie podkreślono, że lokal mieszkalny chociażby w części zajmowany lub użytkowany na inne cele niż mieszkalne, uważa się za lokal użytkowy. Nadto przewidziano, że dla lokalu mieszkalnego (lub jego części), w którym zamieszkiwała chociażby jedna osoba korzystająca w charakterze najemcy lub podnajemcy z lokalu użytkowego, podatek podwyższa się o 200%.

Zamiast stawek określonych w ust. 1 art. 29, miejskie lub gminne rady narodowe mogły wprowadzać opodatkowanie lokali mieszkalnych i użytkowych stawkami stałymi, w wysokości uzależnionej od powierzchni, położenia i jakości danego lokalu. Zastrzeżono zarazem, że w tym przypadku górna granica stawek powinna być tak obliczona, aby opodatkowanie nie było wyższe niż 3 zł miesięcznie z metra kwadratowego powierzchni użytkowej albo od opodatkowania według zasad określonych w (omówionym wyżej) ust. 1 art. 29. Uchwała miejskiej lub gminnej rady narodowej wymagała zatwierdzenia przez prezydium rady narodowej wyższego stopnia.

Inna podstawa opodatkowania i inna skala podatkowa były przewidziane dla opodatkowania lokali, za które komorne pobierane było w kwocie wyższej od komornego (wartości czynszowej), obliczonego na podstawie rocznego komornego, pobieranego w sierpniu 1939 r. Podstawę opodatkowania stanowiło w tym przypadku faktyczne komorne (wartość czynszowa) z roku poprzedzającego rok podatkowy, jednak tylko w tym przypadku, jeżeli podatek obliczony od tej podstawy opodatkowania według stawek określonych w art. 30 ust. 3 (10% – dla lokali mieszkalnych; 15% – dla lokali użytkowych) był wyższy od podatku obliczonego w myśl zasad ustanowionych w art. 29 ust. 1[69].

Podatek płatny był w ratach miesięcznych, do 8 dnia każdego miesiąca, za miesiąc ubiegły. W przypadku nieotrzymania nakazu płatniczego do dnia 1 lutego roku podatkowego, podatnik obowiązany był wpłacać raty miesięczne, w wysokości przypadającej w ubiegłym roku podatkowym. Różnicę, jaka wynikła w tym przypadku między kwotą oznaczoną w nakazie płatniczym, a sumą rat obliczonych na podstawie wymiaru za ubiegły rok podatkowy, należało uiścić w ciągu miesiąca od dnia doręczenia nakazu płatniczego.

przekraczającym 1/5 części obrotu wolnorynkowego. W innych przypadkach pojęcie „przeważającej miary" należało rozumieć w ten sposób, że wartość świadczeń po cenach reglamentowanych winna wynosić więcej niż połowę ogólnej wartości świadczeń, zob. okólnik nr 4 Ministerstwa Administracji Publicznej z 23 I 1948 r. w sprawie interpretacji niektórych przepisów dekretu z 20 III 1946 r. o podatkach komunalnych, Dz. Urz. MAP 1948, Nr 2, poz. 11. Owe kryteria spełniali w większości podatnicy z sektora gospodarki uspołecznionej.

69 Od 1948 r. stawki te miały powszechne zastosowanie dla osób będących podatnikami podatku obrotowego, w związku z podwyżką dla tej grupy osób czynszów, w drodze dekretu z 28 VII 1948 r. o najmie lokali (Dz. U. 1948, Nr 36, poz. 259), zob. J. Kosiński, *Podatek od nieruchomości i podatek od lokali w Polsce Ludowej,* [w:] *Rozwój systemu podatkowego w 30-leciu Polski Ludowej*, red. J. Jaśkiewiczowa, „Zeszyty Naukowe Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego" 1976, nr 1, s. 204.

4 III 1947 r. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przyjął uchwałę, stanowiącą, iż w budynkach naprawionych, odbudowanych lub wykończonych z funduszów Skarbu Państwa i będących w użytkowaniu państwa lub instytucji państwowej, w których wysokość komornego i opłat dodatkowych nie była ograniczona obowiązującymi przepisami prawa, z dniem 1 IV 1947 r. będą pobierane – oprócz komornego – dodatkowe opłaty amortyzacyjne[70]. Miały one obciążać lokatorów niebędących pracownikami sektora publicznego[71]. Ciążyły jednak na pracowniku sektora publicznego, który część swego lokalu podnajął osobie niebędącej pracownikiem sektora publicznego lub z którym wspólnie zamieszkiwał członek rodziny będący podatnikiem podatku obrotowego. Stawki owych opłat amortyzacyjnych ustalono zasadniczo w wysokości 30-krotnego czynszu z sierpnia 1939 r. (dla lokali mieszkalnych zajmowanych przez podatników podatku obrotowego) oraz 3-krotnego czynszu (dla lokali mieszkalnych zajmowanych przez osoby niebędące podatnikami podatku obrotowego). Pracownik sektora publicznego, który podnajął część swego lokalu osobie będącej podatnikiem podatku obrotowego, obciążony był opłatą amortyzacyjną w wysokości 30-krotnego czynszu z sierpnia 1939 r. (bądź 3-krotnego czynszu z sierpnia 1939 r., gdy nie była ona podatnikiem podatku obrotowego). Opłata amortyzacyjna w wysokości 10-krotnego czynszu z sierpnia 1939 r. obciążała zaś pracownika sektora publicznego, z którym wspólnie zamieszkiwał członek rodziny będący podatnikiem podatku obrotowego[72].

Powyższa uchwała obowiązywała do 1 IX 1948 r.[73], gdy wszedł w życie dekret z 28 VII 1948 r. o najmie lokali, wedle którego najemcy objęci jego postanowieniami[74] obowiązani byli płacić wyższy czynsz za najem lokali mieszkalnych,

70 Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 4 III 1947 r. w sprawie obciążania opłatami amortyzacyjnymi lokatorów niebędących pracownikami sektora publicznego, zamieszkałych w nieruchomościach naprawionych z funduszów państwowych, Dz. Urz. MAP 1947, Nr 21, s. 13–14.

71 Do pracowników sektora publicznego uchwała zaliczała: pracowników państwowych, samorządowych, przedsiębiorstw państwowych i samorządowych, związków i organizacji prawa publicznego. W przypadkach wątpliwych rozstrzygać miał minister odbudowy w porozumieniu z prezesem Centralnego Urzędu Planowania.

72 Wyższe stawki opłat amortyzacyjnych przewidziano na „ziemiach dawnych" w domach wybudowanych przed 1 VII 1919 r.

73 Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 15 X 1948 r. (pkt IX) o uchyleniu uchwały KERM z 4 III 1947 r. w sprawie obciążenia opłatami amortyzacyjnymi lokatorów niebędących pracownikami sektora publicznego, zamieszkałych w nieruchomościach naprawionych z funduszów państwowych, Dz. Urz. MAP 1948, Nr 42, s. 8.

74 Nowe zasady obliczania czynszu za najem lokali mieszkalnych nie dotyczyły następujących kategorii najemców: 1) pracowników państwowych i samorządowych oraz wszystkich innych osób, których główną podstawą utrzymania był stosunek pracy najemnej, 2) osób, których główną podstawą utrzymania była zawodowa twórczość albo działalność naukowa, oświatowa, artystyczna, literacka lub publicystyczna, 3) osób pobierających zaopatrzenie lub rentę z funduszów państwa, związków samorządu terytorialnego lub zakładów ubezpieczeń społecznych albo utrzymywanych ze środków opieki społecznej, 4) pracowników pozostających czasowo bez pracy, zarejestrowanych w Urzędach Zatrudnienia jako poszukujący pracy. Wymienieni najemcy opłacali czynsz w dotychczasowej wy-

obliczany według stawek za metr kwadratowy powierzchni użytkowej lokalu (określonych w załączniku do dekretu)[75]. W stosunku do lokali mieszkalnych, od których pobierało się czynsz z tytułu najmu, albo których wartość czynszową ustalało się według nowych stawek, na podstawie dekretu z 28 VII 1948 r. o najmie lokali, podatek od lokali stanowił 10% kwoty bieżącego czynszu miesięcznego, przypadającego za dany lokal lub jego część (wartości czynszowej) i płatny był (bez wezwania władzy podatkowej) do 8 dnia każdego miesiąca kalendarzowego, za który czynsz przypadał[76].

Dekret z 20 III 1946 r. o podatkach komunalnych przewidywał (art. 40 ust. 1) również obniżkę o 75% podatku od lokali na rok podatkowy 1946, dla lokali mieszkalnych zajmowanych przez osoby zatrudnione w służbie publicznej, w instytucjach ubezpieczeń społecznych, w związkach zawodowych oraz w przedsiębiorstwach państwowych i związków samorządu terytorialnego, jak również w przedsiębiorstwach pozostających pod zarządem państwowym i związków samorządu terytorialnego, oraz osoby pobierające zaopatrzenie emerytalne (ubezpieczeniowe) z funduszów publicznych. Co więcej, dekret upoważnił ministrów administracji publicznej oraz ziem odzyskanych do wydawania rozporządzeń w sprawie całkowitego lub częściowego zaniechania w roku podatkowym 1946 poboru podatku od powyższych lokali oraz w sprawie obniżania podatku (w granicach do 75%) w następnych latach podatkowych dla wszystkich lub nie-

sokości (na poziomie przedwojennym); zob. też rozporządzenie Rady Ministrów z 29 IX 1948 r. w sprawie zwolnień i ulg w opłacaniu czynszu za najem lokali mieszkalnych oraz zwolnień od wpłat na Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej (Dz. U. 1948, Nr 49, poz. 374). Wyłączenie „świata pracy" z zasięgu obowiązywania dekretu z 28 VII 1948 r. o najmie lokali sprawiło, że pomimo „urealnienia" wysokości czynszów, samorządy miejskie nie uzyskały odpowiednio zwiększonych wpływów z podatku od lokali. W związku z tym, L. Kurowski zauważył, iż „Znów zatym względy polityki socjalnej przeciwstawiają się interesom finansów miejskich", L. Kurowski, *Charakterystyka ogólna prawa o dochodach komunalnych,* [w:] *Wybrane źródła i literatura do obowiązującego prawa finansowego*, Toruń 1949, s. 575. Zwolnienie lokali mieszkalnych, zajmowanych przez osoby pozostające w stosunku pracy lub stosunku służbowym, z podatku od lokali nastąpiło w 1965 r. (rozporządzenie Rady Ministrów z 20 VII 1965 r. w sprawie czynszów najmu za lokale mieszkalne, Dz. U. 1965, Nr 35, poz. 224).

75 Wysokość stawek wahała się od 80 do 120 zł za 1 metr kwadratowy (zależnie od lokalizacji i wyposażenia technicznego lokalu mieszkalnego). Czynsz obliczony według stawek pomniejszonych o połowę opłacali zaś: członkowie spółdzielni pracy (określonych w trybie wskazanym w rozporządzeniu Rady Ministrów), rzemieślnicy, którzy zatrudniali w swoim zakładzie rzemieślniczym najwyżej jednego członka rodziny i jednego pracownika najemnego, zob. rozporządzenie Rady Ministrów z 29 IX 1948 r. w sprawie zwolnień i ulg w opłacaniu czynszu za najem lokali mieszkalnych oraz zwolnień od wpłat na Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej, Dz. U. 1948, Nr 49, poz. 374.

76 Od owej reguły ustalania podatku od lokali przewidziano dwa wyjątki. Pierwszy dotyczył lokalu mieszkalnego (lub jego części), w którym zamieszkiwała chociażby jedna osoba, korzystająca w charakterze najemcy lub podnajemcy z lokalu użytkowego. Podatek obliczano w tym przypadku według nowych zasad, jeśli był wyższy od kwoty podatku obliczonej według dotychczasowych zasad (z zastosowaniem podwyżki o 200%). Drugi wyjątek dotyczył lokalu mieszkalnego, chociażby w części zajmowanego lub użytkowanego przez podatnika podatku obrotowego na inne cele niż mieszkalne.

których z wymienionych grup osób. Zastrzeżono zarazem, że ulgi te, zarówno w roku podatkowym 1946, jak i w latach następnych, mogą być różnicowane w zależności od wielkości zajmowanego lokalu. Rozporządzenie wykonawcze do dekretu o podatkach komunalnych z 20 I 1947 r. podtrzymało obniżkę o 75% podatku od lokali na rok 1947, ale ograniczyło ją tylko do lokali mieszkalnych jedno-, dwu- i trzyizbowych[77], zajmowanych przez osoby zatrudnione w służbie państwowej lub samorządowej oraz przez osoby pobierające zaopatrzenie emerytalne (ubezpieczeniowe) z funduszów publicznych. W 1948 r. owa ulga dotyczyła tylko lokali mieszkalnych najwyżej trzyizbowych, zajmowanych przez osoby pobierające zaopatrzenie emerytalne (ubezpieczeniowe) z funduszów publicznych[78]. W 1949 r. podtrzymano te przesłanki zastosowania ulgi przewidzianej w art. 40 ust. 1 dekretu o podatkach komunalnych, dodając jeszcze wymóg, aby uprawnione osoby – pobierające zaopatrzenie emerytalne (ubezpieczeniowe) z funduszów publicznych – nie posiadały innych źródeł dochodu[79].

Nadto, na podstawie art. 40 ust. 3 dekretu o podatkach komunalnych, gminne oraz miejskie rady narodowe mogły „w granicach słuszności gospodarczej" obniżać, a nawet całkowicie zwalniać od podatku od lokali poszczególne grupy podatników zajmujących lokale mieszkalne[80].

77 Odpowiadając na zapytanie jednego z wojewodów, czy lokal przeznaczony na kuchnię należy traktować jako izbę mieszkalną, w rozumieniu owego przepisu rozporządzenia wykonawczego do dekretu o podatkach komunalnych, Ministerstwo Administracji Publicznej wyjaśniło, że przez określenie „lokal mieszkalny" należy rozumieć „pomieszczenie specjalnie przeznaczone do przebywania w nim ludzi, a takim jest zarówno pokój jak i kuchnia, w przeciwieństwie do innych technicznie odrębnych części lokalu mieszkalnego, jak np. przedpokój, czy łazienka (...)", zob. pismo okólne Ministerstwa Administracji Publicznej z 9 IX 1947 r. w sprawie wykładni pojęcia izby w rozumieniu przepisów o podatku od lokali, Dz. Urz. MAP 1947, Nr 12, s. 5–6.

78 Rozporządzenie ministrów administracji publicznej i ziem odzyskanych z 15 IX 1948 r., wydane w porozumieniu z ministrami skarbu oraz rolnictwa i reform rolnych o zmianie rozporządzenia ministrów administracji publicznej i ziem odzyskanych z 20 VI 1947 r., wydanego w porozumieniu z ministrami skarbu oraz rolnictwa i reform rolnych, a co do §§ 12–24 nadto w porozumieniu z ministrem aprowizacji, w sprawie wykonania dekretu z 20 III 1946 r. o podatkach komunalnych, Dz. U. 1948, Nr 44, poz. 333.

79 Rozporządzenie ministra administracji publicznej z 15 IX 1949 r. w sprawie ulg w podatku od lokali, Dz. U. 1949, Nr 54, poz. 421.

80 Rozporządzenie wykonawcze z 20 I 1947 r. do dekretu o podatkach komunalnych stanowiło, że gminne bądź miejskie rady narodowe przy obniżaniu, a nawet całkowitym zwalnianiu poszczególnych grup podatników od podatku od lokali powinny „w granicach słuszności gospodarczej" mieć na względzie rozszerzenie kręgu osób, którym ulga została przyznana w myśl art. 40 ust. 1 (o 75%), w szczególności na osoby pracujące w przedsiębiorstwach, mających szczególne znaczenie dla zaspokajania lokalnych potrzeb gminy. Z kolei Ministerstwo Administracji Publicznej uznało za „wskazane" zastosowanie owych ulg w szczególności do słuchaczy wyższych uczelni, korzystających z lokali jako najemcy oraz pozbawionych stałych źródeł dochodu, zob. okólnik Ministerstwa Administracji Publicznej z 23 I 1948 r. w sprawie interpretacji niektórych przepisów dekretu z 20 III 1946 r. o podatkach komunalnych, Dz. Urz. MAP 1948, Nr 2, poz. 11.

W styczniu 1948 r. Ministerstwo Administracji Publicznej zwróciło uwagę, że podatek od lokali, mający stanowić „podstawowe" źródło dochodu dla gmin miejskich, „częstokroć nie jest, jak praktyka wykazuje, należycie wykorzystywany"[81]. Podkreślało w szczególności, że mimo wyraźnego określenia w dekrecie o podatkach komunalnych oraz w kolejnych rozporządzeniach wykonawczych (z 20 I 1947 i 20 VI 1947 r.) przedmiotu podatku, zarządy niektórych gmin uważały, że pomieszczenia w budynkach własnych nie podlegały w 1946 r. podatkowi. Przypomnijmy, że art. 24 dekretu z 20 III 1946 r. o podatkach komunalnych stanowił, iż podatkowi od lokali podlegają wszelkiego rodzaju lokale (pomieszczenia) w nieruchomościach (budynkach), zajęte zarówno na cele mieszkalne, jak i na inne cele (użytkowe). Z kolei w myśl art. 26 dekretu obowiązek podatkowy ciążył na osobach fizycznych, spadkach wakujących (nieobjętych) i osobach prawnych, zajmujących lokale lub ich części w charakterze najemców (rozumianych jako „lokatorzy główni i osoby wprowadzone do lokalu na mocy orzeczeń komisji mieszkaniowych lub władz kwaterunkowych"). Kolejne rozporządzenia wykonawcze z 1947 r. rozwiały te wątpliwości, stanowiąc w szczególności, że lokalami są wszelkiego rodzaju pomieszczenia mieszkalne, handlowe, biurowe i inne, wraz z należącymi do nich zabudowaniami gospodarczymi, piwnicami, składami itp., bądź wynajmowane, bądź oddawane do bezpłatnego użytkowania, bądź też zajmowane w budynku własnym.

Ministerstwo Administracji Publicznej wyjaśniło zarazem, że (w myśl § 65 rozporządzenia wykonawczego z 20 VI 1947 r.) do określonego w pewnej kwocie czynszu należy doliczać tylko te świadczenia w gotówce lub naturze, które najemca lub dzierżawca zobowiązał się świadczyć na rzecz wynajmującego lub wydzierżawiającego. Stąd świadczeń takich jak: opłaty za wodę, wywóz śmieci, oświetlenie klatki schodowej, wynagrodzenie dozorcy itp., które „nie idą na rzecz wynajmującego lub wydzierżawiającego", dla których jest on tylko „inkasentem", nie należało doliczać do należnego czynszu, pod warunkiem pobierania ich w wysokości nieprzekraczającej faktycznego wydatku. Ministerstwo Administracji Publicznej poinformowało, że zdarzają się przypadki określenia bardzo niskiego komornego, przy niewspółmiernej wartości świadczeń wynajmującego na rzecz najemcy, w celu ukrycia faktycznego czynszu i przez to zmniejszenia podstawy opodatkowania. Podkreśliło, że w przypadkach stwierdzenia takiej dysproporcji między wysokością komornego a wartością owych świadczeń, władza wymiarowa ma prawo – na podstawie dekretu z 16 V 1946 r. o postępowaniu podatkowym[82] – ustalić faktyczną wartość świadczeń i ewentualną nadwyżkę zaliczyć do sumy komornego.

81 Zob. okólnik Ministerstwa Administracji Publicznej z 23 I 1948 r. w sprawie interpretacji niektórych przepisów dekretu z 20 III 1946 r. o podatkach komunalnych.

82 Dz. U. 1946, Nr 27, poz. 174. W marcu 1947 r. Ministerstwo Administracji Publicznej pisało z kolei, iż z uwagi na to, że wysokość komornego pozostaje na poziomie z sierpnia 1939 r., budżety

Dopiero 20 X 1947 r. ministrowie administracji publicznej i ziem odzyskanych wydali, w porozumieniu z ministrem skarbu, zarządzenie w sprawie ustalenia wykazów przedsiębiorstw państwowych, korzystających z ulg i zwolnień w zakresie niektórych podatków komunalnych (zostało opublikowane 21 XI 1947 r.)[83]. Zwolnienia od podatku od lokali obejmujące lokale zajmowane przez określone przedsiębiorstwa państwowe przyznano bądź na czas nieokreślony (poczynając od roku podatkowego 1946)[84], bądź jedynie na lata podatkowe 1946 i 1947[85]. W związku z tym Ministerstwo Administracji Publicznej, zwracając się do wszystkich wojewodów, starostów powiatowych, burmistrzów i wójtów podkreśliło, iż wszystkie pozostałe przedsiębiorstwa państwowe, w tym również centralnie rozliczające się ze Skarbem Państwa w ramach budżetu państwowego, niewymienione w owym zarządzeniu, obowiązane są płacić podatek od lokali za okres od 1 stycznia 1946 r. Poleciło jednocześnie wezwać do uiszczenia podatku przedsiębiorstwa państwowe, które licząc na zwolnienie nie uiściły podatku za 1946 r. Po upływie terminu płatności należało wdrożyć postępowanie egzekucyjne, stosując przepisy dekretu z 18 I 1947 r. o egzekucji administracyjnej świadczeń pieniężnych[86].

Zarządzenie z 20 XI 1947 r. przewidywało m.in. zwolnienie od podatku od lokali, w latach podatkowych 1946 i 1947, lokali Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemskich. Ponieważ niektóre z nich (wskutek spóźnionego ukazania się owego zarządzenia) zostały opodatkowane, Ministerstwo Administracji

związków samorządowych, przede wszystkim miast, są nieraz obciążane dopłatą na rzecz nieruchomości czynszowych, stanowiących własność gmin bądź też administrowanych przez nie jako mienie opuszczone i poniemieckie. Ażeby temu zapobiec, wskazane byłoby – zdaniem Ministerstwa Administracji Publicznej – rozłożenie między najemców części kosztów powstałych wskutek płacenia cen za świadczenia w skali wyższej niż przed wojną (wynagrodzenie dozorców, koszty wywozu śmieci, oświetlenie klatki schodowej, opłaty za wodę itp.). Podkreśliło zarazem, że świadczenia przerzucane na najemców nie mogą być wyższe od świadczeń, które obciążały najemców w analogicznych warunkach, w domach stanowiących własność prywatną, zob. okólnik Ministerstwa Administracji Publicznej z 29 III 1947 r. w sprawie budżetów związków samorządu terytorialnego na rok 1947, Dz. Urz. MAP 1947, Nr 3, s. 27.

83 M. P. 1947, Nr 139, poz. 853.

84 Lokale zajmowane przez Polską Agencję Prasową, Państwowy Zakład Emerytalny, Państwową Wytwórnię Papierów Wartościowych, Polski Monopol Solny, Polski Monopol Tytoniowy, Polski Monopol Spirytusowy, Polski Monopol Zapałczany, Polski Monopol Loteryjny, Polskie Koleje Państwowe, Państwowy Teatr Polski w Warszawie, Polską Pocztę, Telegraf i Telefon, przedsiębiorstwa Państwowego Zakładu Higieny oraz Państwowe Zakłady Wodociągowe na Górnym Śląsku.

85 Lokale zajmowane przez Państwowe Zakłady Hodowli Roślin, Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich oraz Państwowe Zakłady Tele i Radiotechniczne.

86 Dz. U. 1947, Nr 21, poz. 84; zob. Pismo okólne Ministerstwa Administracji Publicznej z 28 XI 1947 r. w sprawie ulg i zwolnień w zakresie niektórych podatków komunalnych dla przedsiębiorstw państwowych, centralnie rozliczających się ze Skarbem Państwa, Dz. Urz. MAP 1947, Nr 21, s. 8.

Publicznej[87] nakazało zmienić wydane decyzje, bez względu na to, czy Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich wniósł odwołania[88].

Jak pamiętamy, zgodnie z art. 25 pkt 3 dekretu o podatkach komunalnych, od podatku od lokali zwolnione były lokale zajmowane przez instytucje ubezpieczeń społecznych, zakłady naukowe, prawnie uznane wyznania religijne i ich instytucje, sierocińce, zakłady wychowawcze i opiekuńcze, związki zawodowe oraz osoby prawne i instytucje, których dochód, zgodnie ze statutem, był obracany w całości na cele ogólnej użyteczności, naukowe, oświatowe, kulturalne, sportowe i dobroczynne, z wyjątkiem części tych lokali odnajmowanych lub oddawanych bezpłatnie do użytkowania osobom trzecim, a także z wyjątkiem lokali w całości lub w części zajmowanych przez przedsiębiorstwa tych związków, instytucji i osób prawnych. W piśmie okólnym z dniu 27 VII 1947 r. minister administracji publicznej[89] „zalecił", aby ze względu na okoliczność, iż dochody stronnictw politycznych „są obracane na cele ogólnej użyteczności, względnie oświatowe, kulturalne, samopomocowe itp., a nie na cele zarobkowe", lokale partii politycznych, faktycznie zajmowane i użytkowane na cele społeczne, objąć zwolnieniem od podatku od lokali, przewidzianym w art. 25 pkt 3 dekretu o podatkach komunalnych (oraz zwolnieniem od podatku od nieruchomości, określonym w art. 16 pkt 3 dekretu o podatkach komunalnych[90]). Pomijając już fakt, że w piśmie okólnym ministra administracji publicznej nie ma mowy o nieruchomościach stanowiących własność partii politycznych, a tylko o ich lokalach, należy przypomnieć, że 2 IV 1947 r. miała miejsce nowelizacja dekretu o podatkach, która objęła także przywołane wyżej art. 16 pkt 3 i art. 25 pkt 3 dekretu, a polegała na rozciągnięciu przewidzianych w nich zwolnień także na nieruchomości stanowiące własność zakładów naukowych, sierocińców i „instytucji" oraz zajmowane przezeń lokale. Wydaje się, że gdyby wolą ustawodawcy było

87 W myśl art. 2 dekretu z 16 V 1946 r. o postępowaniu podatkowym minister administracji publicznej był „władzą podatkową naczelną" w sprawach danin publicznych, pobieranych na rzecz związków samorządu terytorialnego, sprawującą „ogólny i naczelny nadzór" nad owymi sprawami oraz pieczę nad należytym i jednolitym wykonywaniem przepisów w tym zakresie.

88 Pismo okólne Ministerstwa Administracji Publicznej z 16 IV 1948 r. w sprawie ulg w podatkach od nieruchomości i od lokali dla Państwowych Nieruchomości Ziemskich, Dz. Urz. MAP 1948, Nr 13, poz. 102.

89 Pismo okólne ministra administracji publicznej z 27 VII 1947 r. w sprawie zwolnienia lokali partii politycznych od podatku od nieruchomości i podatku od lokali, Dz. Urz. MAP 1947, Nr 7, s. 17.

90 Według art. 16 pkt 3 dekretu o podatkach komunalnych (w brzmieniu po nowelizacji z dnia 2 IV 1947 r.) z podatku od nieruchomości zwolnione były nieruchomości stanowiące własność instytucji ubezpieczeń społecznych, zakładów naukowych, prawnie uznanych wyznań religijnych i ich instytucji, sierocińców, zakładów wychowawczych i opiekuńczych, związków zawodowych oraz osób prawnych i instytucji, których dochód zgodnie ze statutem był obracany w całości na cele ogólnej użyteczności, naukowe, oświatowe, kulturalne, sportowe i dobroczynne, jeżeli te nieruchomości lub ich części nie przynosiły dochodu przez wynajęcie lub wydzierżawienie oraz gdy nie były zajęte przez ich przedsiębiorstwa.

objęcie zwolnieniem (z podatków od nieruchomości i od lokali) nieruchomości i lokali zajmowanych przez partie polityczne, to wyraźnie byłyby one wymienione w przywołanych artykułach dekretu. Nadto, co istotniejsze, na podstawie przywołanych art. 16 pkt 3 i art. 25 pkt 3 dekretu o podatkach komunalnych ze zwolnienia z podatku od nieruchomości i podatku od lokali korzystały nieruchomości i lokale wskazanych podmiotów, których dochód zgodnie ze statutem był obracany w całości na cele ogólnej użyteczności, naukowe, oświatowe, kulturalne, sportowe i dobroczynne, jeżeli te nieruchomości i lokale nie przynosiły dochodu przez wynajęcie lub wydzierżawienie oraz gdy nie były zajęte przez przedsiębiorstwa owych podmiotów. W piśmie okólnym ministra administracji publicznej nie wyszczególniono wyraźnie owych wymogów.

W związku z trudnościami, na jakie napotykały zarządy gmin miejskich i wiejskich przy ustalaniu podstaw opodatkowania w trakcie wymiaru podatku od nieruchomości i podatku od lokali, Ministerstwo Skarbu poleciło lustratorom społecznym przy urzędach skarbowych i rewizyjnych[91], aby „przy sposobności" wykonywania swoich ustawowych zadań ustalali wysokość czynszu faktycznie płaconego przez najemcę, zarówno za lokal zajmowany przez niego na przedsiębiorstwo, jak i za lokal mieszkalny. Zebrane w ten sposób dane lustratorzy społeczni mieli bezzwłocznie podawać urzędowi skarbowemu (rewizyjnemu), który zobowiązany był przekazać je właściwemu zarządowi gminnemu[92]. Nadto, zarządy gmin miejskich i wiejskich zostały zobowiązane przez Ministerstwo Administracji Publicznej[93] do przeprowadzania we własnym zakresie „jak najszerszej" kontroli czynszów, sprawdzając w szczególności, czy dostarczane im

91 Lustratorów społecznych, którym powierzono istotne zadania i uprawnienia w zakresie ujawniania osób uchylających się od opodatkowania, ustalania obowiązku podatkowego oraz poboru podatków ustanowiono w 1947 r., jako kolejny podmiot uczestniczący w realizacji polityki ograniczania i wypierania jednostek sektora prywatnego z życia gospodarczego, którą rozpoczęła „bitwa o handel". Regulamin współdziałania obywatelskich komisji podatkowych i lustratorów społecznych z urzędami skarbowymi (rewizyjnymi) oraz organami ochrony skarbowej (Dz. Urz. MS 1947, Nr 16, poz. 188) stanowił natomiast, iż powołano ich, podobnie jak obywatelskie komisje podatkowe, do współdziałania z władzami podatkowymi „w celu realizacji zasady powszechności, równomierności, sprawiedliwości i realności opodatkowania w zakresie podatków bezpośrednich (...)". W szczególności ustawa o obywatelskich komisjach podatkowych i lustratorach społecznych (Dz. U. 1947, Nr 43, poz. 219) postawiła lustratorom społecznym następujące zadania: 1) współdziałanie z urzędami skarbowymi (rewizyjnymi) i ochronę skarbową w ujawnianiu osób uchylających się od opodatkowania lub trudniących się nielegalnymi procederami zarobkowymi, 2) współdziałanie z urzędami skarbowymi (rewizyjnymi) w poborze podatków i danin, 3) zbieranie i komunikowanie pisemne urzędowi skarbowemu (rewizyjnemu) wszelkich danych mogących mieć wpływ na ustalenie i rozmiar obowiązku podatkowego oraz na pobór ustalonych zobowiązań podatkowych, zob. A. Witkowski, *Czynnik przy urzędach skarbowych, urzędach rewizyjnych i izbach skarbowych w Polsce w latach 1944–1950,* Rzeszów 2001, s. 89–119.

92 Okólnik Ministerstwa Skarbu z 21 VIII 1947 r. w sprawie zbierania danych o czynszach przez lustratorów społecznych, Dz. Urz. MAP 1947, Nr 14, s. 6.

93 Pismo okólne Ministerstwa Administracji Publicznej z 25 IX 1947 r. w sprawie zbierania danych o czynszach przez lustratorów społecznych, Dz. Urz. MAP 1947, Nr 14, s. 6.

przez właścicieli nieruchomości i lokatorów informacje odnośnie podstaw opodatkowania są zgodne z prawdą. Wszelkie zaś „wykroczenia" polegające na zatajaniu przez podatników danych mogących mieć wpływ na wymiar podatku od nieruchomości (i podatku od lokali), oraz na podawaniu danych niezgodnych z rzeczywistością należało ścigać „z całą surowością" w myśl postanowień art. 131 § 1–4, w związku z art. 148 prawa karnego skarbowego[94].

Jak pamiętamy, w myśl art. 29 ust. 2 dekretu o podatkach komunalnych, podatek od lokali dla lokalu mieszkalnego lub jego części, w którym zamieszkiwała chociażby jedna osoba korzystająca w charakterze najemcy lub podnajemcy z lokalu użytkowego, podwyższało się o 200%. Stosowanie tego przepisu nie nastręczało zarządom gmin większych trudności, jeżeli owa osoba mieszkała na obszarze tej samej gminy lub miasta, gdzie znajdował się lokal użytkowy. W przeciwnych przypadkach, występujących zwłaszcza w okolicach większych miast, władze wymiarowe miały duże trudności z zastosowaniem art. 29 ust. 2. W związku z tym Ministerstwo Skarbu poleciło urzędom skarbowym, aby na podstawie deklaracji składanych przez podatników przy nabywaniu kart rejestracyjnych[95], zawiadamiały zarządy gmin (właściwe według miejsca zamieszkania podatników podatku obrotowego) o prowadzeniu przezeń przedsiębiorstw, zakładów i wykonywaniu zajęć zawodowych, jeżeli zamieszkiwali oni na obszarze nie tej samej gminy, gdzie posiadali lokal użytkowy[96].

W kwietniu 1949 r. Ministerstwo Administracji Publicznej poinformowało o swych ustaleniach, stwierdzających wadliwe stosowanie przez niektóre władze wymiarowe przepisów dekretu z 20 III 1946 r. o podatkach komunalnych, regulujących wymiar podatku od lokali (oraz od nieruchomości) w odniesieniu do placów składowych. Otóż, powołując się na art. 29 ust. 3 dekretu, zarządy miejskie i gminne stosowały w odniesieniu do placów składowych przeważnie stałe stawki podatkowe, w maksymalnej wysokości – 3 zł od 1 metra kwadratowego powierzchni użytkowej. Ministerstwo podkreślało, że wymiary takie nie mogą

94 Dz. U. 1947, Nr 32, poz. 140. Art. 148 prawa karnego skarbowego stanowił, iż w zakresie naruszenia przepisów o daninach komunalnych (określonych w art. 2 pkt 7 lit. a/ – g/) stosuje się odpowiednio m.in przepisy art. 131 § 1–4, przewidujące za owe występki (w okólniku MAP zostały nieprawidłowo określone jako „wykroczenia") karę grzywny w wysokości od 1 do 10-krotnej kwoty podatku uszczuplonego lub narażonego na uszczuplenie. Jeżeli zaś sprawca dopuścił się ich w związku z ukryciem albo nierzetelnym prowadzeniem ksiąg handlowych, ksiąg uproszczonych lub podatkowych, podlegał karze grzywny w wysokości od 2 do 20-krotnej kwoty podatku uszczuplonego lub narażonego na uszczuplenie.

95 Poprzez nabycie karty rejestracyjnej dokonywano zgłoszenia obowiązku podatkowego w zakresie podatku obrotowego. Zob. A. Witkowski, *Zgłoszenie obowiązku podatkowego w zakresie podatku obrotowego w Polsce w latach 1944–1950*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Prawnicza" 2005, nr 3, s. 286–300.

96 Okólnik Ministerstwa Skarbu z 28 I 1948 r. w sprawie udzielania przez urzędy skarbowe informacji związkom samorządu terytorialnego o osobach posiadających lokale użytkowe na obszarze innych gmin aniżeli miejsce zamieszkania, Dz. Urz. MS 1948, Nr 10, poz. 43.

być uznane za uzasadnione, gdyż owa stawka była określona w dekrecie jako maksymalna i może być stosowana tylko do lokali w budynkach z powierzchnią użytkową wykorzystaną „w najwyższym stopniu" (np. sklepy położone w centrum miasta). W żadnym natomiast przypadku nie powinna być stosowana do całości pomieszczeń otwartych, jak place budowlane. Ministerstwo Administracji Publicznej ustaliło zatem górne granice stałych stawek opodatkowania miesięcznego w następującej wysokości od jednego metra kwadratowego: 1) dla podwórza i placu stanowiącego przynależność budynków przemysłowych – 1,50 zł, 2) dla powierzchni zajętej zabudowaniami składowymi – 1 zł, 3) dla placu otwartego, tj. pozostałej części „powierzchni intensywniej wykorzystywanej", uznanej za plac zabudowany – 0,75 zł. Ministerstwo Administracji Publicznej zobowiązało władze wymiarowe, aby w sytuacji, gdy powzięte zostały uchwały, określające wyższe stawki podatkowe od owych przedmiotów opodatkowania, wystąpiły do rad narodowych z wnioskiem o dokonanie ich reasumpcji i przyjęcie nowych stawek, w kwotach podanych w omawianym okólniku[97].

Ustawa z 3 VII 1947 r. o popieraniu budownictwa[98] stanowiła m.in. (art. 8), że lokale mieszkalne w nowo wznoszonych budowlach zwalnia się, na okres lat 5 z podatku od lokali, jeśli w tym czasie będą zajmowane przez osoby, które poniosły koszt ich budowy (lub – w razie ich śmierci – przez osoby, które wstępują w ich prawa)[99]. Owa ulga przysługiwała z mocy samego prawa, w trybie określonym w drodze rozporządzenia ministra odbudowy, wydanego w porozumieniu z ministrem skarbu. Ustawa przewidywała równocześnie, że minister odbudowy może w drodze rozporządzeń lub „instrukcji" zawieszać lub ograniczać na określonych terenach i na określony czas wszystkie lub niektóre „ułatwienia" i ulgi unormowane jej przepisami. Wobec braku zapowiedzianego rozporządzenia określającego tryb zastosowania ulgi przewidzianej w art. 8 ustawy, władze wymiarowe dokonywały wymiaru podatku od lokali również od tych lokali, które odpowiadały wymogom sformułowanym w art. 8 ustawy. W listopadzie 1949 r. Ministerstwo Administracji Publicznej poleciło wstrzymywać, na prośby podatników, pobór podatku od lokali w przypadkach, gdy spełniali warunki przewidziane (w art. 8 ustawy) dla uzyskania zwolnienia z podatku od lokali[100]. Ponieważ ustawa z 26 II 1951 r. o podatkach terenowych[101] (uchyliła dekret z 20 III 1946 r. o podatkach komunalnych, a weszła w życie z mocą obowiązującą

97 Okólnik nr 41 Ministerstwa Administracji Publicznej z 28 IV 1949 r. Zasady opodatkowania placów podatkiem od nieruchomości i od lokali, Dz. Urz. MAP 1949, Nr 20, poz. 117.

98 Dz. U. 1947, Nr 52, poz. 270.

99 Owa ulga nie dotyczyła jednak budowli, które zawierały chociażby jeden lokal mieszkalny o powierzchni użytkowej większej niż 80 metrów kwadratowych.

100 Okólnik nr 101 Ministerstwa Administracji Publicznej z 8 XI 1949 r. Wytyczne w sprawach wymiaru podatku od nieruchomości i od lokali, Dz. Urz. MAP 1949, Nr 48, poz. 352.

101 Dz. U. 1951, Nr 14, poz. 110.

od 1 I 1951 r.) zniosła przepisy o ulgach w podatku od lokali (i od nieruchomości) zawarte w ustawie z 3 VII 1947 r. o popieraniu budownictwa, powyższy okólnik Ministerstwa Administracji Publicznej stał się nieaktualny. W tej sytuacji Ministerstwo Finansów poleciło przystąpić niezwłocznie do poboru owych podatków (za cały okres wstrzymania ich poboru)[102].

Analizując konstrukcję ulgi określonej w art. 8 ustawy z 1947 r. o popieraniu budownictwa należy podkreślić, że zaniechanie przez ministra odbudowy wydania rozporządzenia określającego tryb jej zastosowania, oznaczające w praktyce unicestwienie możliwości skorzystania z niej przez uprawnione osoby, było naruszeniem prawa. Ulga przysługiwała bowiem „z samego prawa". Upoważnienie ministra odbudowy do zawieszania lub ograniczania (w drodze rozporządzeń lub „instrukcji"), na określonych terenach i na określony czas, wszystkich lub niektórych ułatwień i ulg przewidzianych w ustawie, nie obejmowało przypadku całkowitego pozbawienia możliwości skorzystania z omawianej ulgi przez osoby spełniające warunki określone w ustawie.

Sprawy wymiaru i poboru podatku od lokali (i od nieruchomości) w gminach wiejskich i miastach niewydzielonych pozostawały „w dużym zaniedbaniu". Taką ocenę sformułowało w grudniu 1949 r. Ministerstwo Administracji Publicznej na podstawie inspekcji przeprowadzonych „w terenie z ramienia władz centralnych". Podało w szczególności, że „niektóre zarządy gmin, w nielicznych co prawda wypadkach", nie dokonały wymiaru owych podatków nie tylko za rok 1949, ale i za lata ubiegłe (1946, 1947 oraz 1948). Ministerstwo Administracji Publicznej, zwracając się do wojewodów, starostów powiatowych, burmistrzów i wójtów, oczekiwało usunięcia tych zaniedbań i zaległości jeszcze do końca 1949 r. Wskazało zarazem na art. 130 ust. 1 dekretu z 16 V 1946 r. o postępowaniu podatkowym, który stanowił, że nie można wydać decyzji w sprawie ustalenia zobowiązania podatkowego (wymiaru), jeżeli od końca roku podatkowego, w którym powstał obowiązek podatkowy upłynęło lat sześć. Zapowiedziało jednocześnie bieżącą kontrolę wyników akcji wymiaru i poboru podatków komunalnych[103].

Wpływy pieniężne z tytułu podatku od lokali w badanym okresie wyniosły: 436 mln zł (1946 r.), 2 120 mln zł (1947 r.), a w kolejnych latach planowano je w wysokości: 2 317 mln i 4 334 mln zł[104]. Stanowiły one odpowiednio: 19%, 14%, 12% i 14% ogółu wpływów z podatków komunalnych w latach 1946–1949. Pod względem wydajności finansowej podatek od lokali plasował się na drugim

102 Okólnik Ministerstwa Finansów w sprawie wprowadzenia w życie ustawy z 26 II 1951 r. o podatkach terenowych, Dz. Urz. MF 1951, Nr 9, poz. 33.

103 Pismo okólne z 9 XII 1949 r. Wymiar i pobór podatków od nieruchomości i od lokali w gminach wiejskich i miastach niewydzielonych, Dz. Urz. MAP 1949, Nr 53, poz. 394.

104 Powyższe kwoty wyrażone są w walucie sprzed reformy pieniężnej z 28 X 1950 r., zob. J. Harasimowicz, *Rozwój terenowego prawa finansowego w Polsce*, Warszawa 1952, s. 38.

miejscu wśród podatków komunalnych (pierwsze miejsce zajmował podatek gruntowy).

IV. Dekret prezydenta Rzeczypospolitej z 14 XI 1935 r. o podatku od lokali został zniesiony w 1946 r. Konstrukcja podatku od lokali, ustanowionego przez dekret z 20 III 1946 r. o podatkach komunalnych, silnie nawiązywała do rozwiązań przedwojennych, ale coraz bardziej dostosowywała się do instrumentów wdrażania nowej polityki podatkowej, różnicującej status podatników, głównie w zależności od źródła uzyskiwanych przezeń przychodów i przynależności do określonego sektora własności, mając na celu ograniczanie i likwidowanie działalności gospodarczej sektora nieuspołecznionego. Co prawda podatek od lokali nie spełniał owej pozafiskalnej funkcji w takim stopniu jak podatki państwowe, ale wyraźnie uprzywilejował lokale mieszkalne zajmowane przez najemców ze „świata pracy", który nie obejmował podatników podatku obrotowego z sektora nieuspołecznionego.

Przejawiało się to zwłaszcza w konstrukcji podstawy opodatkowania, wysokości stawek podatkowych oraz ustanowionych zwolnieniach i ulgach w podatku. W miejsce zasadniczo jednolitych rozwiązań przedwojennych wprowadzono nowe, które uprzywilejowały lokale mieszkalne zajmowane przez osoby pozostające w stosunku pracy lub stosunku służbowym, a znacznie większy ciężar podatkowy nałożyły na lokale zajmowane przez podatników podatku obrotowego. Przypomnijmy, że jedno z przedwojennych zwolnień od podatku obejmowało lokale lub ich części zajęte przez zakłady przemysłowe wymienione w cz. II lit. C taryfy, stanowiącej załącznik do art. 23 ustawy o państwowym podatku przemysłowym. Gdy analizujemy przedwojenne ulgi w podatku od lokali, to nasuwa się wniosek, iż sprzyjały także rozwojowi budownictwa. Ten kierunek próbowano zasadniczo podtrzymać po 1945 r. Ustawa z 3 VII 1947 r. o popieraniu budownictwa przewidywała wprawdzie, iż lokale mieszkalne w nowo wznoszonych budowlach zwalnia się na okres lat 5 z podatku od lokali, jeśli w tym czasie będą zajmowane przez osoby, które poniosły koszt ich budowy, ale owa ulga nie weszła w życie.

Marcin Łysko

Początki prac nad kodyfikacją prawa karno-administracyjnego Polski Ludowej

Keywords: petty offenses law, codification

Summary

The act of 15 Dec. 1951 on petty offenses jurisdiction has introduced the socialist model into this branch of law. It was based on so called socialization and democratization of jurisdiction. The cases were decided by collective organs and the decisions were supposed to have an educational character. The punishment of arrest was abolished and two new punishments were introduced: so called corrective labor and admonition. The act regulated the procedure in only petty offenses cases, because petty offenses were regulated by acts dating from the pre-war period. The state of legal uncertainty and the superficial character of the 1951 act led to many unlawful decisions being taken by the boards judging petty offenses. The members of these boards usually had no legal education. This state was criticized and in 1955 the Ministry of Internal Affairs began working on a new codification of the petty offenses law. The first draft was ready in 1956, when major political changes were taking place. It consisted of two parts: the first one regulated the petty offenses law, the second one regulated procedural norms. The draft was satisfactory. It was based on the principle of the educational role of law. The monetary penalties were moderate. The liberal character of the draft caused the its rejection in 1957. Władysław Gomułka, the leader of the communist party, insisted on imposing severe repression against hooligans. That is why the amendment of the 1951 act, passed in 1958, was much more repressive.

1. Prawo karno-administracyjne okresu stalinowskiego

Proces odwilży i stanowiące jego zwieńczenie wydarzenia Października 1956 r. nie pozostały bez wpływu na system prawa karno-administracyjnego Polski Ludowej, który w okresie stalinowskim został gruntownie zreformowany w duchu socjalistycznym. Ustawa z dnia 15 grudnia 1951 r. o orzecznictwie

karno-administracyjnym[1] wprowadziła nowy model orzecznictwa w sprawach o wykroczenia, oparty na trzech zasadniczych założeniach wzorowanych na ustawodawstwie i doświadczeniach Związku Radzieckiego. Pierwsze z nich polegało na dostosowaniu orzecznictwa w sprawach o wykroczenia do systemu rad narodowych i ich organów, drugie miało na celu uspołecznienie i demokratyzację modelu orzecznictwa karno-administracyjnego (dalej: k-a)poprzez wprowadzenie kolegialnego rozstrzygania spraw o wykroczenia przez czynnik społeczny, z kolei nadanie temu orzecznictwu charakteru wychowawczego było trzecim podstawowym założeniem reformy z grudnia 1951 r.[2]

W celu rozpatrywania spraw o wykroczenia powołano kolegia k-a, które były usytuowane przy prezydiach rad narodowych wszystkich szczebli[3]. Utworzenie nowych organów orzekających oznaczało zerwanie dotychczasowych więzi pomiędzy orzecznictwem k-a a wymiarem sprawiedliwości, gdyż ustawa z 15 grudnia 1951 r. nie przewidywała sądowej kontroli tego orzecznictwa. Tendencja do „usamodzielnienia się" orzecznictwa k-a znalazła swój wyraz we wprowadzeniu systemu kontroli orzeczeń, wzorowanego na procedurze administracyjnej, w ramach którego odwołania rozpatrywały kolegia II instancji przy prezydiach rad narodowych bezpośrednio wyższego szczebla[4]. Członkowie kolegium byli wybierani przez radę narodową, przy prezydium której działało dane kolegium, spośród radnych lub spoza tego grona, z tym że przewodniczący musiał być członkiem prezydium, a jego zastępca członkiem lub pracownikiem prezydium. Ustawodawca nie wymagał od członków kolegiów wykształcenia prawniczego ani doświadczenia w pracy administracyjnej, przez co orzekające w składach trzyosobowych kolegia z reguły prezentowały niski poziom przygotowania fachowego[5].

Zależność instytucjonalna i personalna kolegiów od pełniących rolę terenowych organów administracji państwowej prezydiów rad narodowych miała przekładać się na wychowawczy charakter orzecznictwa k-a. Według lansowanych wówczas poglądów doktryny radzieckiej „administracja winna wychowywać obywateli w duchu przestrzegania ustaw, zasad współżycia społecznego i wzajemnej pomocy", stąd zadaniem orzecznictwa k-a była „przede wszyst-

1 Dz. U. Nr 66, poz. 454.

2 M. Zimmermann, *Orzecznictwo karno-administracyjne*, „Studia Prawnicze" 1965, nr 7, s. 166.

3 Kolegia przy prezydiach gminnych (od 1954 r. gromadzkich), miejskich, dzielnicowych i powiatowych rad narodowych miały sprawować orzecznictwo w I instancji. Kolegium powiatowe pełniło także rolę II instancji względem kolegiów niższych szczebli, natomiast wyłącznie kolegiami II instancji względem szczebla powiatowego były kolegia przy prezydiach wojewódzkich rad narodowych i miast podzielonych na dzielnice, J. Skupiński, *Model polskiego prawa o wykroczeniach*, Warszawa 1974, s. 116–117.

4 J. Jakubowska-Hara, *Grzywna w prawie wykroczeń*, Warszawa 2004, s. 38.

5 J. Szumski, *Środki penalne w polskim prawie wykroczeń na tle doświadczeń praktyki*, Lublin 1995, s. 41.

kim funkcja społeczno-wychowawcza"[6]. Kolegia pozbawiono prawa stosowania aresztu zarówno w postaci kary zasadniczej, jak też zastępczej, wprowadzając w zamian socjalistyczną karę pracy poprawczej. Istota tej kary polegała na potrąceniu osobie ukaranej 20% wynagrodzenia należnego za pracę świadczoną z tytułu odbywania kary. Osobom niepozostającym w stosunku pracy prezydium rady narodowej mogło wskazać miejsce odbywania kary, w tym wyznaczyć pracę publicznie użyteczną bez wynagrodzenia[7]. Wyrazem wychowawczej koncepcji orzecznictwa k-a było również upoważnienie kolegiów do wymierzania grzywny nieprzekraczającej określonej wysokości[8] oraz stworzenie możliwości oddziaływania wychowawczego względem sprawców drobnych naruszeń prawa. W katalogu kar umieszczono nieznane dotychczas prawu k-a upomnienie, które nie zawierało w sobie żadnej dolegliwości poza potępieniem moralnym sprawcy i było stosowane w razie „małej szkodliwości społecznej czynu"[9].

Ustawę z 15 grudnia 1951 r. trudno uznać za całościową kodyfikację prawa k-a, gdyż dotyczyła ona głównie ustroju i postępowania organów orzekających podporządkowanych radom narodowym. Poza zakresem obowiązywania ustawy pozostały organy terenowej administracji specjalnej, które nie wchodziły w skład systemu rad narodowych, wykonujące orzecznictwo k-a. Były to urzędy morskie, obwodowe urzędy miar i okręgowe urzędy górnicze[10], stosujące w zakresie procedury przepisy rozporządzenia Prezydenta RP z 1928 r. o postępowaniu k-a[11]. W latach 1953–1955 prawo karania w sprawach o wykroczenia przyznano ponadto organom sprawującym administrację w dziedzinie skupu płodów rolnych, dystrybucji energii elektrycznej, gospodarki materiałowej, inspekcji gazowniczej oraz technicznym inspektorom pracy[12]. Wielość regulacji prawnych w dziedzinie

6 M. Zimmermann, op. cit., s. 165–166.

7 Szerzej na temat kary pracy poprawczej: M. Łysko, *Kara pracy poprawczej w orzecznictwie karno-administracyjnym Polski Ludowej*, „Miscellanea Historico-Iuridica" 2008, t. VI.

8 Ustawa o orzecznictwie karno-administracyjnym upoważniła kolegia do orzekania grzywny w maksymalnej wysokości 3 000 złotych, chociaż przepisy prawa materialnego prawa wykroczeń przewidywały grzywnę w wysokości do 4 500 złotych. W razie uznania przez kolegium, iż zachodzi potrzeba orzeczenia grzywny w wymiarze przekraczającym 3 000 złotych, istniała możliwość przekazania sprawy na drogę postępowania sądowego. Właściwy do rozpoznania przekazanej sprawy był sąd powiatowy, który wprawdzie rozpoznawał sprawę w I instancji, lecz jego wyrok był prawomocny, A. Gubiński, *Ewolucja stosowanych przez kolegia środków karnych i zasad wymiaru kary*, „Zagadnienia Wykroczeń" 1977, nr 6, s. 28.

9 „Zadaniem MSW jest walka ze wszelkimi jawnymi lub ukrytym formami dyskryminacji narodowej" – wywiad z ministrem spraw wewnętrznych, Władysławem Wichą, „Prawo i Życie" 1956, nr 5, s. 3.

10 R. Rajkowski, *Projekt kodeksu karnego a prawo karno-administracyjne i jego problemy kodyfikacyjne*, „Państwo i Prawo" 1956, nr 8–9, s. 323.

11 Rozporządzenie Prezydenta RP z 22 marca 1928 r. o postępowaniu karno-administracyjnym (Dz. U. Nr 75, poz. 444).

12 M. Jaroszyński, M. Zimmermann, W. Brzeziński, *Polskie prawo administracyjne. Część ogólna*, Warszawa 1956, s. 431–433.

procedury k-a była wyrazem typowej dla okresu stalinowskiego „rozdętej działalności prawotwórczej, znacznie przekraczającej niezbędne granice, określone przemianami społeczno-gospodarczymi w Polsce Ludowej”[13]. Rozbudowany system formalnego prawa k-a dodatkowo komplikowały odmienne przepisy proceduralne poszczególnych ustaw z zakresu materialnego prawa administracyjnego, spośród których istotne znaczenie dla praktyki orzecznictwa kolegiów posiadała ustawa z 14 kwietnia 1937 r. o szkodnictwie polnym i leśnym[14].

Na tle rozwiązań przedwojennego rozporządzenia o postępowaniu k-a regulacje procesowane ustawy z 15 grudnia 1951 r. były dosyć ogólnikowe, co, jak później przyznano, wynikało z dążenia do „przesadnej prostoty i lakoniczności”[15]. W założeniu twórców ustawy, lakoniczność przepisów regulujących orzecznictwo k-a kolegiów przy prezydiach rad narodowych była podyktowana względami szybkości postępowania[16]. Wskutek takiego podejścia ustawa z 15 grudnia 1951 r. posiadała liczne „tekstowo-legislacyjne mankamenty”[17], lecz fakt ten miała równoważyć łatwość przyswojenia krótkich i zwięzłych przepisów ustawy przez nieposiadających z reguły wykształcenia prawniczego członków składów orzekających kolegiów. Cechujący działalność aparatu państwowego w okresie stalinowskim tzw. kult operatywności odbił swoje piętno również na orzecznictwie k-a[18], w przypadku którego ogólnikowe regulacje ustawy z 15 grudnia 1951 r. wręcz zachęcały do pokrętnej interpretacji i naginania prawa z zamiarem osiągnięcia doraźnych celów politycznych. Wskazuje na to pochodząca z 1956 r. opinia, iż „przebieg rozpraw karno-administracyjnych, nie ujęty dotąd w ściślej ustalone jakimiś przepisami ramy, był dowolny, niekiedy nie bez krzywdy dla obwinionego”[19]. Arbitralności działania kolegiów sprzyjało niedopuszczenie adwokatów do udziału w postępowaniu k-a regulowanym ustawą z 15 grudnia 1951 r., co wynikało ze wspomnianego dążenia ustawodawcy „do uwolnienia postępowania od zbędnej formalistyki”[20]. Powoływano się również na fakt, iż „sprawy o wykroczenie karno-administracyjne oparte są

13 R. Rajkowski, op. cit., s. 323–324.

14 Dz. U. Nr 30, poz. 224. Uzasadnienie projektu „Prawa Karno-administracyjnego”, Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie, Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów, sygn. akt: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych II, nr teczki 4, s. 220 (dalej: IPN BUiAD MSW II).

15 Uzasadnienie projektu noweli do ustawy z dnia 15 grudnia 1951 r. o orzecznictwie karno-administracyjnym, IPN BUiAD MSW II, 6439, s. 404.

16 List Dyrektora Biura Nadzoru nad Orzecznictwem Karno-administracyjnym H. Chmielewskiego z dnia 26 listopada 1956 r. do Urzędu Rady Ministrów, IPN BUiAD MSW II, 6439, s. 522–524.

17 Uzasadnienie projektu noweli do ustawy z dnia 15 grudnia 1951 r. o orzecznictwie karno-administracyjnym, IPN BUiAD MSW II, 6439, s. 404.

18 J. Skupiński, op. cit., s. 100.

19 Notatka Informacyjna dla Kolegium Ministerstwa o przebiegu orzecznictwa karno-administracyjnego w 1955 r., IPN BUiAD MSW II, 6443, s. 33.

20 I. Klajnerman, *Prawo obwinionego do obrony w postępowaniu przed kolegiami*, „Poradnik dla Kolegiów Orzekających” 1956, nr 6, s. 8.

zawsze na nieskomplikowanym stanie faktycznym, którego właściwe wyjaśnienie nie wymaga umiejętności prawniczych"[21]. W rezultacie przewidziano jedynie możliwość skorzystania przez osobę obwinioną z pomocy obrońcy społecznego, „którym może być obywatel, zdolny do czynności prawnych i niepozbawiony praw publicznych"[22].

Ustawa z 15 grudnia 1951 r. pomyślana była jako regulacja procedury k-a, stąd też niewielka liczba jej przepisów dotyczyła materialnego prawa wykroczeń. Zgodnie z socjalistyczną koncepcją materialnego ujęcia czynu zabronionego ustawa wprowadzała nowe zasady wymiaru kary, wysuwając na czoło wiążących organ orzekający dyrektyw element społecznej szkodliwości wykroczenia. Dopiero w dalszej kolejności kolegia miały uwzględniać okoliczności indywidualne, takie jak stopień zawinienia sprawcy oraz jego warunki społeczne, osobiste i materialne[23].

W zakresie zagadnień części ogólnej prawa k-a ustawa z 15 grudnia 1951 r. obszernie poruszała jedynie kwestie związane ze stosowaniem kary pracy poprawczej. O wiele skromniej prezentowały się przepisy poświęcone pozostałym środkom karnym, w tym najczęściej stosowanej w praktyce karze grzywny, a także oddającym wychowawczy charakter orzecznictwa k-a takim instytucjom, jak upomnienie czy podanie orzeczenia do wiadomości publicznej. Opublikowanie orzeczenia o ukaraniu poprzez zamieszczenie stosownej informacji na „tablicy ogłoszeń gromadzkich lub w zakładzie pracy zatrudniającym ukaranego" miało niewątpliwie charakter kary dodatkowej, lecz w ustawie brak było jakiejkolwiek wzmianki na temat podziału kar na zasadnicze i dodatkowe[24]. Lakoniczność rozwiązań ustawy z 15 grudnia 1951 r. oznaczała posiłkowe stosowanie przepisów części ogólnej przedwojennego prawa o wykroczeniach[25], a na zasadzie zawartego tam odesłania – także niektórych przepisów części ogólnej kodeksu karnego z 1932 r.[26]

Regulacje części ogólnej prawa wykroczeń stosowane w postępowaniu przed kolegiami były zatem rozparcelowane pomiędzy ustawę z 15 grudnia 1951 r. i przedwojenne prawo o wykroczeniach, które ponadto zawierało odesłanie do niektórych przepisów części ogólnej kodeksu karnego. Do tego dochodziły jeszcze przepisy ustaw szczególnych, samodzielnie normujące zasady odpowiedzialności w sprawach o niektóre wykroczenia. Spośród nich istotną rolę w okresie

21 S. Gross, *Nowa ustawa o orzecznictwie karno-administracyjnym*, „Rada Narodowa" 1952, nr 1, s. 19.

22 A. Dąb, *Prawo do obrony,* „Państwo i Prawo" 1954, nr 3, s. 462.

23 *O stosowaniu kar w postępowaniu karno-administracyjnym*, Warszawa 1952, s. 4.

24 J. Szumski, op. cit., s. 47.

25 Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 11 lipca 1932 r. prawo o wykroczeniach (Dz. U. Nr 60, poz. 572).

26 Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 11 lipca 1932 r. kodeks karny (Dz. U. Nr 60, poz. 570).

stalinowskim odgrywał dekret z dnia 4 marca 1953 r., wprowadzający zastępczą karę aresztu w sprawach o niewykonanie dostaw obowiązkowych płodów rolnych[27]. Posunięcie to uzasadniono względami natury politycznej, twierdząc, że dzięki temu kolegia miały otrzymać „broń, której stosowanie odgrywa ważną rolę w walce klasowej z elementami kułackimi i ich poplecznikami"[28]. Dekret z 4 marca 1953 r. wykluczał stosowanie kary pracy poprawczej jako środka represji w sprawach o dostawy obowiązkowe, a w przeciwieństwie do rozwiązań dotychczasowych wprowadzał niekorzystny dla osoby ukaranej tryb wykonywania orzeczeń o ukaraniu karą grzywny. Kolegium, wydając orzeczenie o ukaraniu, musiało ustalić zastępczą karę aresztu na wypadek nieuiszczenia grzywny, nawet jeżeli przeciwko temu przemawiały względy podyktowane sytuacją życiową i rodzinną chłopów ukaranych grzywną za niewykonanie dostaw obowiązkowych[29].

Ustawa z 15 grudnia 1951 r. nie zawierała w ogóle przepisów dotyczących poszczególnych rodzajów wykroczeń, które były zawarte w przedwojennym prawie o wykroczeniach oraz bardzo licznych aktach normatywnych z zakresu prawa administracyjnego i prawa pracy. Przepisy te w dużej części pochodziły z okresu przedwojennego, najstarsze z nich zawierał dekret Naczelnika Państwa z dnia 3 stycznia 1919 r. o zatwierdzeniu pomników ze stanowiska artystycznego[30]. Po drugiej wojnie światowej liczba ustaw zaopatrzonych w sankcje k-a nieustannie się zwiększała, co stanowiło wyraz obowiązującej w okresie stalinowskim tendencji do nadmiernej jurydyzacji życia gospodarczego i kulturalnego[31].

2. Wpływ polityki „odwilży" na system prawa karno-administracyjnego

Rozproszenie przepisów składających się na system prawa karno-administracyjnego Polski Ludowej rodziło poważne trudności praktyczne z ich stosowaniem przez nieposiadających z reguły wykształcenia prawniczego członków składów orzekających kolegiów, gdyż nawet prawnicy–administratywiści z trudem poruszali się w tej gmatwaninie aktów prawnych. Stąd wraz postępami

27 Dekret z dnia 4 marca 1953 r. o uzupełnieniu przepisów karnych w sprawach dostaw obowiązkowych (Dz. U. Nr 14, poz. 55).

28 R. Rajkowski, *Prawo karno-administracyjne Polski Ludowej*, Warszawa 1955, s. 94.

29 M. Łysko, *Orzecznictwo karno-administracyjne w zakresie dostaw obowiązkowych płodów rolnych w Polsce Ludowej*, „Miscellanea Historico-Iuridica" 2009, t. VIII, s. 202.

30 Dziennik Praw Państwa Polskiego z 1919, nr 5, poz. 93.

31 Uzasadnienie projektu „Prawa Karno-administracyjnego", IPN BUiAD MSW II, 4, s. 220.

procesu „odwilży" zaczną pojawiać się krytyczne oceny dotychczasowych rozwiązań, zwłaszcza represyjnego w swojej wymowie dekretu z 4 marca 1953 r. Rygorystyczne stosowanie rozwiązań tego dekretu w połączeniu z licznymi przypadkami łamania przez kolegia praw osób obwinionych były źródłem wielu krzywd i nieprawości wyrządzonych ludności wiejskiej[32], stąd postulaty jego nowelizacji w kierunku umożliwiającym prowadzenie bardziej elastycznej polityki karnej w sprawach o dostawy obowiązkowe. Żądania liberalizacji surowego ustawodawstwa w dziedzinie dostaw obowiązkowych spotkały się z pełnym poparciem MSW, sprawującego od 1954 r. zwierzchni nadzór nad orzecznictwem k-a[33], które na fali polityki odwilży zakwestionowało praktykę mechanicznego stosowania przez kolegia surowej represji względem chłopów[34]. Z inicjatywy MSW dokonano w drugiej połowie 1955 r. nowelizacji dekretu z 4 marca 1953 r. w kierunku przyznania kolegiom prawa rezygnacji z orzekania zastępczej kary aresztu w kilku enumeratywnie określonych przypadkach, podyktowanych sytuacją życiową i rodzinną ukaranego. Wprowadzono także możliwość zaniechania wykonania orzeczonej już zastępczej kary aresztu w razie wywiązania się ukaranego z obowiązku dostawy[35].

Nowelizacje dekretu z 4 marca 1955 r. zbiegły się czasie z podjęciem przez władze próby uporządkowania stanu prawnego w dziedzinie orzecznictwa k-a, co stanowiło reakcję czynników oficjalnych na liczne przypadki naruszeń prawa przez kolegia. Przyczyn takiego stanu rzeczy upatrywano w niedoskonałości rozwiązań ustawy z 15 grudnia 1951 r., na co wskazuje zawarte w sprawozdaniu z przebiegu orzecznictwa k-a w 1955 r. stwierdzenie, iż „dotychczasowa praktyka wskazała na potrzebę znowelizowania niektórych przepisów ustawy o orzecznictwie karno-administracyjnym". Podkreślano także „brak odpowiednio zebranych, jasnych przepisów, zarówno z dziedziny prawa formalnego, jak i materialnego", oceniając taki stan rzeczy jako „poważne utrudnienie w pracy kolegiów karno-administracyjnych". Rozwiązaniu tej trudności miało służyć „ujęcie wszystkich przepisów karno-administracyjnych w kodeks postępowania karno-administracyjnego", czym miała zająć się międzyresortowa komisja po-

32 W. F. Dąbrowski, *Zagadnienia ogólne orzecznictwa karno-administracyjnego w PRL*, Poznań 1970, s. 111.

33 W latach 1950–1954 zwierzchni nadzór nad orzecznictwem karno-administracyjnym wykonywał Prezes Rady Ministrów przy pomocy Biura Społeczno-Administracyjnego II Zespołu Prezydium Rady Ministrów. Uzasadnienie do projektu dekretu z 1951 r. o orzecznictwie karno-administracyjnym, AAN Min. Spr. 1969, s. 173.

34 M. Łysko, *Orzecznictwo karno-administracyjne*..., s. 207–208.

35 Nowelizacji dokonano dekretami z dnia 27 września 1955 r. o zmianie dekretu z dnia 4 marca 1953 r. o uzupełnieniu przepisów karnych w sprawach o niewykonanie dostaw obowiązkowych (Dz. U. Nr 39, poz. 241) oraz z dnia 21 grudnia 1955 r. o zmianie dekretu z dnia 4 marca 1953 r. o uzupełnieniu przepisów karnych w sprawach o niewykonanie dostaw obowiązkowych (Dz. U. Nr 46, poz. 312).

wołana zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów z kwietnia 1955 r. w celu uporządkowania przepisów w dziedzinie orzecznictwa k-a[36].

Komisja funkcjonująca przy Ministrze Spraw Wewnętrznych w trakcie kilkunastu posiedzeń poddała analizie obowiązujące przepisy formalnego i materialnego prawa wykroczeń oraz rozważyła wstępne uwagi niektórych resortów oraz wnioski nadesłane przez terenowych pracowników aparatu k-a. Przedmiotem obrad komisji były także zasady stawianej za wzór czechosłowackiej kodyfikacji prawa k-a z 1950 r., która przyjęła się w praktyce i stanowiła duże udogodnienie dla działających przy radach narodowych komisji karnych, zajmujących się orzecznictwem w sprawach o wykroczenia[37]. Prace komisji nie wyszły jednak poza stadium sformułowania ogólnych tez i wytycznych dla dalszej pracy nad kodyfikacją, jej ostatnie posiedzenie odbyło się w lutym 1956 r. Przyczyny leżące u podstaw rozwiązania komisji międzyresortowej nie zostały oficjalnie podane, lecz fakt prowadzenia dalszych prac kodyfikacyjnych przez MSW wskazuje na zamiar skoncentrowania prac w rękach resortu sprawującego od 1954 r.zwierzchni nadzór nad orzecznictwem k-a. Specjalnie utworzone w celu wykonywania tej kompetencji Biuro Nadzoru nad Orzecznictwem Karno-Administracyjnym MSW (dalej: Biuro Nadzoru) w pół roku opracowało roboczy projekt kodeksu k-a obejmujący zarówno przepisy formalne jak i materialne prawa k-a. Przygotowanie wersji roboczej projektu przypadło na gorący okres przemian społeczno-politycznych roku 1956, kiedy to na fali krytyki ukształtowanego w okresie stalinowskim systemu prawa k-a w kierownictwie MSW „ostatecznie dojrzała myśl o konieczności zmiany podstaw prawnych działania kolegiów karno-administracyjnych". Zdaniem dyrektora Biura Nadzoru, H. Chmielewskiego, „schematyzm ustawy z 15 XII 1951 r., poważne luki przepisów prawnych, wreszcie brak kodyfikacji przepisów materialnego prawa karno-administracyjnego" stanowiły istotne przeszkody na drodze „dalszego podniesienia poziomu orzecznictwa karno-administracyjnego"[38]. Stąd przekonanie, że opracowanie projektu „ma istotne znaczenie dla sprawy zwiększenia praworządności orzecznictwa karno-administracyjnego i usprawnienia pracy kolegiów orzekających"[39].

Przygotowanie roboczej wersji projektu prawa k-a w przeciągu pół roku należy ocenić jako sukces MSW, gdyż dla porównania prace nad ogłoszonym

36 Notatka Informacyjna dla Kolegium Ministerstwa o przebiegu orzecznictwa karno-administracyjnego w 1955 r., IPN BUiAD MSW II, 6443, s. 33.

37 Kodyfikację prawa karno-administracyjnego materialnego oraz postępowania karno-administracyjnego przeprowadzono w Czechosłowacji w 1950 r., wydając w dniu 12 lipca kodeks karno-administracyjny i kodeks postępowania karno-administracyjnego, Z. Olendarczyk, *Doświadczenia bratniej republiki*, „Poradnik dla Kolegiów Orzekających" 1956, nr 1, s. 25.

38 H. Chmielewski, *Orzecznictwo karno-administracyjne w roku 1956*, „Poradnik dla Kolegiów Karno-Administracyjnych" 1957, nr 1–2, s. 4.

39 Notatka informacyjna dla Kolegium Ministerstwa o przebiegu orzecznictwa karno-administracyjnego w roku 1956, IPN BUiAD MSW II, 4, s. 286.

w marcu 1956 r. projektem kodeksu karnego prowadzone były z przerwami przez blisko pięć i pół roku. Przyjęta w związku z planowanym drukiem projektu kodeksu karnego rezolucja IV Zjazdu Zrzeszenia Prawników Polskich (ZPP) żądała publicznej dyskusji nad założeniami kodyfikacji prawa k-a, stwierdzając optymistycznie, że „skoro może być dyskutowany kodeks karny, nie ma chyba przeszkód w dyskutowaniu i kodyfikacji karno-administracyjnej – w stosunku do której można stwierdzić wielkie zainteresowanie prawników terenowych”[40]. Jednakże MSW nie zamierzało poddawać pod dyskusję założeń kodyfikacji prawa k-a, traktując brak jawności jako czynnik sprzyjający szybkiemu zakończeniu prac kodyfikacyjnych. Podchodząc do orzecznictwa k-a na zasadzie monopolu, MSW nie zamierzało poddawać pod dyskusję publiczną założeń kodyfikacji. Zapewne kierowano się obawą, że dyskusja wywoła lawinę krytyki rozwiązań leżących u podstaw socjalistycznego modelu orzecznictwa k-a, zwłaszcza zasadności powierzenia prawa karania za wykroczenia niefachowym organom o charakterze społecznym. Wprawdzie w 1956 r. oficjalnie stwierdzono fakt występowania „szeregu niedociągnięć” w dotychczasowej działalności kolegiów, to zarazem podkreślano, że „kolegia od chwili powołania stały się istotnym elementem w walce rad narodowych w zakresie przestrzegania praworządności”. Nie dopuszczając myśli o likwidacji kolegiów, za konieczne uznano „wykorzystanie doświadczeń tego szerokiego aktywu społecznego (...) w przeprowadzeniu zmian w obowiązujących przepisach”[41]. Oficjalna odpowiedź MSW na rezolucję Zjazdu ZPP, udzielona ustami dyspozycyjnego R. Rajkowskiego na łamach „Państwa i Prawa”, podkreślała, że władze nie dążą do „uniknięcia jawnej i publicznej dyskusji z udziałem licznych rzesz osób zainteresowanych”, lecz jej przeprowadzenie istotnie utrudniał „brak opracowanych projektów aktów normatywnych, które mogłyby być poddane dyskusji”[42].

Brak jawności prac kodyfikacyjnych nie spowodował całkowitego braku zainteresowania środowiska prawniczego kształtem przyszłego prawa k-a, gdyż zarówno praktycy, jak też przedstawiciele doktryny wyrażali opinie na temat poszczególnych rozwiązań projektu. Przykładem może być sporządzony w październiku 1956 r. list adwokata R. Laskowskiego, adresowany do posła Frankowskiego, w którym zawarty został postulat ustawowego uregulowania dopuszczalności korzystania w postępowaniu k-a z pomocy prawnej adwokatów. Uzasadniając swój postulat autor listu wskazywał na fakt, że „kolegia są instytucją, gdzie na porządku dziennym obserwuje się łamanie przepisów prawa,

40 R. Rajkowski, *Projekt kodeksu*..., s. 310.

41 Sprawozdanie Ministerstwa Kontroli Państwowej z kontroli orzecznictwa karno-administracyjnego w 1955 r., IPN BUiAD MSW II, 6443, s. 55.

42 R. Rajkowski, *Projekt kodeksu*..., s. 311.

a oskarżony pozbawiony jest prawa korzystania z pomocy obrońcy”[43]. Panujący w okresie wydarzeń października 1956 r. klimat otwartości władz na głosy opinii publicznej spowodował przekazanie listu adwokata Laskowskiego Urzędowi Rady Ministrów, który po pozytywnym ustosunkowaniu się do zawartego w tym liście postulatu wystąpił do MSW z propozycją rozważenia odpowiednich zmian w obowiązującym stanie prawnym. Wychodząc naprzeciw postulatowi popieranemu przez środowisko prawnicze, Biuro Nadzoru uznało w pełni celowość obrony adwokackiej, pomimo że „ze strony aparatu rad narodowych słyszy się głosy przemawiające przeciwko udziałowi adwokatów w rozprawach przed kolegiami”. Dyrektor Biura, H. Chmielewski, zapewnił przy tym, że w opracowywanej kodyfikacji prawa k-a „przewiduje się zastępstwo adwokackie w postępowaniu przed kolegiami”[44].

3. Ogólne założenia projektu prawa karno-administracyjnego z 1956 r.

Wykorzystując materiały zebrane przez komisję międzyresortową Biuro Nadzoru podjęło w maju 1956 r. prace nad kodyfikacją prawa k-a, wyznaczając sobie za cel „zebranie w jedną całość zawartych w dużej liczbie aktów prawnych przepisów szczególnych prawa wykroczeń oraz skodyfikowanie przepisów o charakterze ogólnym warunkujących prawidłowe stosowanie sankcji karno-administracyjnych”[45].

Przepisy regulujące postępowanie k-a zamierzano skodyfikować w taki sposób, żeby „zapewnić one mogły w maksymalnym możliwie stopniu praworządność działania kolegiów karno-administracyjnych, podniosły ich autorytet i wzmocniły wychowawcze oddziaływanie orzecznictwa karno-administracyjnego”. Podkreślano przy tym „brak przepisów jasno regulujących postępowanie przed kolegiami, organizację pracy tych kolegiów i kontrolę ich orzecznictwa”, prowadzące do powstawania „częstych wątpliwości, błędów, a nawet wypaczeń i łamania praworządności”. Liczne skargi wnoszone przez obywateli miały wskazywać na „palącą konieczność nowelizacji przepisów ustawy z dnia 15 grudnia 1951 r. o orzecznictwie karno-administracyjnym”[46].

43 List adwokata Remigiusza Laskowskiego z dnia 17 października 1956 r. do posła Frankowskiego, IPN BUiAD MSW II, 6439, s. 529.

44 List Dyrektora Biura Nadzoru nad Orzecznictwem Karno-administracyjnym, H. Chmielewskiego, z dnia 26 listopada 1956 r. do Urzędu Rady Ministrów, IPN BUiAD MSW II, 6439, s. 523.

45 Uzasadnienie projektu „Prawa Karno-administracyjnego”, IPN BUiAD MSW II, 4, s. 220.

46 Założenia projektu „Prawa Karno-administracyjnego”, IPN BUiAD MSW II, 4, s. 262–263.

W motywach prac kodyfikacyjnych widoczna jest troska o zapewnienie praworządności działania kolegiów k-a, będąca reakcją na powszechnie wysuwane w okresie przemian 1956 r. żądania przestrzegania prawa przez aparat państwowy. Stąd też potrzebę rychłej kodyfikacji części szczególnej prawa k-a uzasadniano względami ochrony praw obywateli, którzy nie orientowali się „w tym ogromie krzyżujących się, uzupełniających, a nie rzadko i sprzecznych ze sobą przepisów", przez co popełniali „często wykroczenia po prostu z nieświadomości". Z kolei stworzenie części ogólnej prawa k-a uznano za konieczne wobec „braku jasno sprecyzowanych i skodyfikowanych przepisów ogólnych". Brak ten „utrudniał (...) kolegiom orzekającym zrozumienie stosowania zasad odpowiedzialności i wymiaru kar"[47].

Przekazana na ręce ministra spraw wewnętrznych w dniu 12 stycznia 1957 r. robocza wersja projektu wykazywała pewne podobieństwo do pochodzących z 1950 r. czechosłowackich kodeksów materialnego prawa wykroczeń i procedury k-a, co stanowiło konsekwencję szerokiego uwzględnienia zasad tych kodeksów podczas prac kodyfikacyjnych. Na tle kodeksów obowiązujących u południowych sąsiadów polski projekt wykazywał istotne odmienności, gdyż jego twórcy starali się uwzględnić doświadczenia pięciu lat funkcjonowania w naszym kraju socjalistycznego modelu orzecznictwa k-a[48]. Zasadnicze różnice polegały na ujęciu przez projekt całości prawa k-a w jednym akcie prawnym, bardziej precyzyjnym określeniu stanów faktycznych poszczególnych wykroczeń oraz wprowadzeniu bardziej liberalnego systemu środków karnych.

Jednolity projekt prawa k-a składał się z dwóch części, z których pierwsza – Prawo o wykroczeniach – regulowała materialne prawo wykroczeń, a druga – Postępowanie karno-administracyjne – zawierała przepisy proceduralne. Prawo o wykroczeniach posiadało wyodrębnioną część ogólną, zawierającą obok rozwiązań dotychczasowych[49] szereg przepisów niestosowanych do tej pory w orzecznictwie k-a, a wzorowanych w znacznej mierze na przepisach części ogólnej kodeksu karnego. Wykorzystanie regulacji z zakresu prawa karnego uzasadniano względami ochrony praw obywatelskich, gdyż przepisy te miały pełnić funkcję gwarancyjną wobec założenia dalszego utrzymania kolegialnego orzekania w sprawach o wykroczenia z udziałem czynnika społecznego. Twórcy projektu odeszli od stalinowskich teorii głoszących odrębność materialnego prawa k-a od prawa karnego i przyjęli założenie o współzależności tych dwóch gałęzi prawa. Prawo k-a miało uzupełniać przepisy prawa karnego w zakresie ochrony

47 Uzasadnienie projektu „Prawa Karno-administracyjnego", IPN BUiAD MSW II, 4, s. 220–221.

48 Z. Olendarczyk, op. cit., s. 25.

49 Były to „przepisy zawarte w Prawie o Wykroczeniach, przepisach wprowadzających Prawo Karne i Prawo o Wykroczeniach i niektóre przepisy ustawy z dnia 15 XII 1951 r. o orzecznictwie karno-administracyjnym". Założenia projektu „Prawa Karno-administracyjnego", IPN BUiAD MSW II, 4, s. 264.

prawidłowości życia społecznego, stąd też projekt nawiązywał do przepisów prawa karnego zarówno w dziedzinie systematyki, jak i treści poszczególnych dyspozycji. Oczywiście wzorowano się nie na rozwiązaniach zdezaktualizowanego w znacznej mierze, przedwojennego kodeksu karnego, lecz punktem odniesienia w tym względzie był projekt kodeksu karnego z 1956 r.[50]

3.1. Regulacja materialnego prawa karno-administracyjnego w projekcie

Na tle obowiązujących w 1956 r. regulacji w zakresie materialnego prawa wykroczeń najistotniejszą cechą projektu była tendencja do zmniejszenia represyjności orzecznictwa k-a. Pomni negatywnych doświadczeń okresu stalinowskiego, autorzy projektu kierowali się założeniem, iż „należy dążyć do ukrócenia tendencji rozwiązywania wszystkich zagadnień przy pomocy surowej represji". Do projektu nie wprowadzono kary aresztu pomimo pojawiających się na łamach prasy i w środowisku prawniczym żądań wprowadzenia tej kary względem sprawców, groźnych z punktu widzenia porządku publicznego, tzw. wykroczeń chuligańskich. Autorzy projektu stali na stanowisku, że zgodnie z postanowieniami Konstytucji PRL „o karze pozbawienia wolności powinien decydować wyłącznie sąd". Nie przewidziano także kary aresztu zastępczego na wypadek nieuiszczenia grzywny, gdyż stojąc na gruncie wychowawczej roli orzecznictwa k-a za wystarczający środek oddziaływania represyjnego względem sprawców wykroczeń uznano samą grzywnę, bez potrzeby jej zamiany na areszt zastępczy[51].

Dlatego też wśród kar wymienionych w projekcie nie znalazła miejsca wprowadzona dekretem z 4 marca 1953 r. zastępcza kara aresztu w sprawach o niewykonanie dostaw obowiązkowych. Analizując jedyny w dotychczasowej praktyce przypadek, w którym kolegia powiatowe miały prawo do ustalania zastępczej kary aresztu, stwierdzono, że „pochopne, a wielokroć wręcz niesprawiedliwe orzeczenia (...), kończące się często pozbawieniem ukaranego wolności na okres do 6 miesięcy były źródłem nieraz ciężkich krzywd moralnych i materialnych". Zapoczątkowana na fali polityki odwilży zmiana polityki państwa wobec wsi, w połączeniu z coraz bardziej realną perspektywą ograniczenia obowiązku dostaw obowiązkowych, zdaniem twórców projektu „zmniejszy zapewne w dużej mierze potrzebę uciekania się do ostrej represji"[52].

Jako odważne posunięcie autorów projektu należy uznać rezygnację z kary pracy poprawczej, z której wprowadzeniem wiązano duże nadzieje ze względu

50 J. Jasiński, *O projekcie prawa karno-administracyjnego*, „Nowe Prawo" 1957, nr 5, s. 83.
51 Uzasadnienie projektu „Prawa Karno-administracyjnego", IPN BUiAD MSW II, 4, s. 230.
52 Ibidem, s. 230–231.

na zawarty w niej element oddziaływania wychowawczego poprzez pracę osoby ukaranej. W systemie kar przewidzianych ustawą z 15 grudnia 1951 r. karę pracy poprawczej cechować miał największy stopień dolegliwości, lecz wobec formalistycznego wykonywania była ona co najwyżej równie dolegliwa jak kara grzywny, a w większości przypadków przybierała postać grzywny rozłożonej na raty. Z kolei wykonywanie kary pracy poprawczej względem osób nieposiadających stałego zatrudnienia napotykało na opór zakładów pracy, które nie chciały przyjmować osób skierowanych przez prezydia rad narodowych celem odbycia tej kary, „zasłaniając się bądź brakiem funduszu płac, bądź obawą przed zdemoralizowaniem własnej załogi"[53]. Oprócz argumentów natury praktycznej przeciwko utrzymywaniu kary pracy poprawczej przemawiać miała jej niezgodność z Konstytucją PRL, według której „praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela". Czynienie z pracy narzędzia represji zdaniem twórców projektu było „nie do pogodzenia z konstytucyjnym pojęciem pracy"[54]. Przytaczane w uzasadnieniu projektu argumenty przeciwko karze pracy poprawczej nie spotkały się z pełnym poparciem środowiska prawniczego, gdyż niektórzy jego przedstawiciele opowiadali się za utrzymaniem tej kary w postaci nieodpłatnej pracy przymusowej wobec osób nigdzie niepracujących lub pracujących dorywczo[55].

Rezygnując z zamieszczenia w projekcie kary pracy poprawczej dostrzeżono jednak pozytywne skutki tej kary w zakresie oddziaływania wychowawczego. Chodziło o potępienie moralne sprawcy przez załogę zakładu pracy, która przy sposobności potrącania ukaranemu części wynagrodzenia z tytułu odbywania kary pracy poprawczej dowiadywała się o fakcie popełnienia wykroczenia. Ten swoisty „pręgierz opinii publicznej", wyrażający się w potępieniu ze strony najbliższego otoczenia, przyjęto za podstawę nowej kary – nagany publicznej. Wprowadzenie tej kary miało na celu „wzmocnienie środków wychowawczych i zastąpienie środków represji materialnej środkami oddziaływania społecznego". Projekt przewidywał szerokie stosowanie kary nagany publicznej, która była przewidziana w wielu artykułach części szczególnej, podobnie rzecz miała się z łagodniejszą postacią tej kary – upomnieniem[56].

Oprócz zawierających w sobie duży ładunek oddziaływania wychowawczego nagany publicznej i upomnienia system środków karnych projektu uzupełniała podstawowa kara stosowana dotychczas przez kolegia, czyli grzywna. Twórcy projektu traktowali grzywnę jako najważniejszy instrument represji k-a, przewi-

53 Notatka z 1955 r. w sprawie działalności Biura Nadzoru nad Orzecznictwem Karno-administracyjnym, IPN BU MSW I, 524, s. 15.

54 Uzasadnienie projektu „Prawa Karno-administracyjnego", IPN BUiAD MSW II, 4, s. 231.

55 Z. Rybicki, K. Sobczak, *Nad projektem kodeksu karno-administracyjnego,* „Prawo i Życie" 1957, nr 17, s. 3.

56 Uzasadnienie projektu „Prawa Karno-administracyjnego", IPN BUiAD MSW II, 4, s. 231–232.

dując możliwość jej wymierzania w czterokrotnie większej liczbie przypadków niż pozostałych kar. Co ciekawe, twórcy projektu nie przypisywali grzywnie roli najsurowszego środka penalnego, gdyż układając kary samoistne w kolejności od najłagodniejszej do najostrzejszej na pierwszym miejscu wymienili upomnienie, następnie grzywnę, a na czele tej hierarchii umieścili karę nagany publicznej.

Na tle rozwiązań przewidzianych w ustawie z 15 grudnia 1951 r. znaczącej redukcji uległa górna granica kary grzywny, która wynosiła w zasadzie 1 000 złotych. Przyjęto bowiem założenie utrzymania przeciętnej górnej granicy kary grzywny na poziomie przeciętnego miesięcznego zarobku obywatela. Możliwość odebrania obywatelowi miesięcznych zarobków tytułem kary orzeczonej przez kolegium uznano za wystarczająco dotkliwy środek oddziaływania wychowawczego. Wprawdzie w kilkunastu szczególnych przypadkach projekt przewidywał jako górną granicę grzywny 3 000 złotych, lecz rozwiązanie to miał rekompensować fakt ustanowienia w sankcjach licznych wykroczeń kary grzywny w maksymalnym wymiarze poniżej 1 000 złotych. Stojąc na gruncie tendencji do generalnego obniżania kar, twórcy projektu wykazali się miejscami brakiem konsekwencji w wysokości zagrożenia karą za różne wykroczenia, co zdaniem krytyków projektu stanowiło zachętę do popełniania niektórych wykroczeń. Przykładem tej niekonsekwencji może być wysokość kar grzywny za brak pozwolenia budowlanego, która była niewiele wyższa od opłat związanych z uzyskaniem tego zezwolenia, czy też podobna wysokość zagrożenia za szczucie psem człowieka i brak należytego nadzoru nad zwierzętami[57].

Wobec całkowitej rezygnacji z zastępczej kary aresztu projekt przewidywał możliwość odpracowania kary grzywny, jeżeli sytuacja materialna osoby ukaranej wskazywała na duże prawdopodobieństwo bezskutecznej egzekucji orzeczonej grzywny. Uchylanie się osoby ukaranej od pracy wyznaczonej przez kolegium pociągało za sobą represję karną w postaci zastępczej kary pozbawienia wolności, o stosowaniu której decydować miał sąd na wniosek kolegium[58].

W przypadku niektórych wykroczeń projekt przewidywał możliwość orzekania kary dodatkowej przepadku rzeczy, w przeciwieństwie do rozwiązań ustawy z 15 grudnia 1951 r. traktujących przepadek rzeczy w kategoriach środka zabezpieczającego, stosowanego bez jednoczesnego orzeczenia kary samoistnej. Nawiązując do głoszonych w okresie przełomu 1956 r. haseł poszanowania praw obywateli, samodzielne orzekanie przepadku przedmiotów uznano za rozwiązanie przyznające kolegiom zbyt „dużą swobodę w podejmowaniu decyzji", która mogłaby skutkować „za dalekim wkraczaniem w stosunki własnościowe obywateli"[59].

57 Z. Rybicki, K. Sobczak, op. cit., s. 3.
58 Założenia projektu „Prawa Karno-administracyjnego", IPN BUiAD MSW II, 4, s. 265.
59 Uzasadnienie projektu „Prawa Karno-administracyjnego", IPN BUiAD MSW II, 4, s. 233.

Pozytywnie oceniono natomiast dotychczasową praktykę stosowania publicznego ogłoszenia orzeczenia o ukaraniu, przejmując je do projektu jako drugą z kar dodatkowych. Projekt nie przewidywał innych kar dodatkowych, co oznaczało odrzucenie przewidzianych w obowiązujących przepisach materialnego prawa karno-administracyjnych kar nawiązki[60], odszkodowania[61] i pozbawienia prawa wykonywania zawodu[62].

Część szczególna prawa o wykroczeniach kodyfikowała niemal wszystkie stany faktyczne wykroczeń przewidzianych przez obowiązujące przepisy prawne. Rozwiązanie to budziło pewne wątpliwości doktryny z punktu widzenia możliwości pełnej kodyfikacji prawa k-a w jednym akcie prawnym, zwłaszcza w odniesieniu do przepisów prawa materialnego, mających na celu ochronę działalności administracji państwowej. Przepisy te wiązały się nierozerwalnie z określonymi działami administracji państwowej, stąd wyrywanie regulacji dotyczących wykroczeń z kontekstu całego aktu prawnego rodziło zagrożenie zmiany treści przepisu z postanowienia bardziej szczególnego na przepis o charakterze bardziej ogólnym. Jako przykład podano regulację odpowiedzialności k-a za odmowę zeznań przed urzędnikiem kwaterunkowym, która w oderwaniu od szczegółowych regulacji dekretu o publicznej gospodarce lokalami[63] nabierała innego sensu. Przedstawiciele doktryny zwracali także uwagę na stosunkowo częste zmiany materialnego prawa k-a, rodzące zagrożenie dla stabilności rozwiązań przyszłego kodeksu[64]. Pomimo to twórcy kodeksu zdecydowali się na kodyfikację całości materialnego prawa wykroczeń, pozostawiając poza planowaną kodyfikacją jedynie te przepisy szczególne, które uległy dezaktualizacji oraz wykroczenia, które ze względu na wysoki stopień szkodliwości społecznej powinny były zostać przeniesione do kodeksu karnego. Oprócz zebrania obowiązujących przepisów projekt przewidywał wykroczenia dotychczas nieznane prawu k-a, takie jak pozostawienie bez opieki sprzętu rolniczego stanowiącego własność społeczną, przejazdy na gapę, czy też nowe formy handlu domokrążne-

60 Obligatoryjne orzekanie nawiązki na rzecz pokrzywdzonego przewidywały przepisy ustawy z 14 kwietnia 1937 r. o szkodnictwie karnym i leśnym oraz art. 54 prawa o wykroczeniach, *O stosowaniu kar...*, s. 38–39.

61 Odszkodowanie na wniosek pokrzywdzonego można było orzec na jego rzecz tylko wtedy, gdy przewidywały to przepisy ustaw szczególnych, takich jak ustawa z 19 września 1922 r. prawo wodne (Dz. U. z 1928 r., Nr 62, poz. 574) oraz ustawa z 7 kwietnia 1949 r. o ochronie przyrody (Dz. U. Nr 25, poz. 180), R. Rajkowski, *Prawo karno-administracyjne*..., s. 100.

62 Fakultatywną możliwość orzeczenia kary utraty prawa wykonywania zawodu przewidywały sankcje 3 wykroczeń stypizowanych w prawie o wykroczeniach oraz nieliczne ustawy szczególne, w tym rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli (Dz. U. Nr 23, poz. 202). Ustawowe granice tej kary mieściły się w przedziale od roku lub 2 do 5 lat, J. Szumski, op. cit., s. 28.

63 Dekret z 21 grudnia 1945 r. o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu (Dz. U. 1946, Nr 4, poz. 27).

64 Z. Rybicki, K. Sobczak, op. cit., s. 3.

go. Potrzebę ustanowienia nowych stanów faktycznych wykroczeń uzasadniano potrzebą szczególnej ochrony własności społecznej[65].

3.2. Procedura karno-administracyjna w projekcie

Tworząca drugą część kodyfikacji procedura k-a została oparta na założeniu kolegialnego rozstrzygania spraw o wykroczenia przez czynnik społeczny, chociaż twórcy projektu zgadzali się z powszechnie wyrażaną w okresie przemian 1956 r. tezą o niedoskonałości instytucji kolegiów, przyznając, że sposób wykonywania przez nie orzecznictwa k-a cechowało „wiele błędów i niedociągnięć". Nie mieli jednak odwagi kwestionować zasadności dalszego utrzymania kolegiów, gdyż pomimo liberalizacji systemu nie było przyzwolenia władz na tak daleko idącą krytykę socjalistycznego modelu orzecznictwa k-a. Stąd niemające pokrycia w faktach stwierdzenie, że „orzekanie kolegialne przez wybranych członków kolegiów zdało w zasadzie egzamin", wobec czego nie „można rezygnować z osiągnięcia, jakim jest udział czynnika społecznego w tak poważnej dziedzinie administracji". Uznając za dalece niesłuszny „jakikolwiek powrót do orzekania jednoosobowego" projekt dążył do „umocnienia i dalszego rozwoju" wychowawczego oddziaływania orzecznictwa k-a na obywateli[66].

Wobec utrzymania dotychczasowych rozwiązań, twórcy projektu zamierzali przeprowadzić reformę polegającą na osłabieniu wpływu prezydiów rad narodowych na orzecznictwo k-a, słusznie upatrując w dotychczasowym ustawieniu kolegiów jednej z przyczyn ich niedomagań organizacyjnych w okresie stalinowskim[67]. Wzmocnieniu pozycji kolegiów miało służyć ich podporządkowanie radom narodowym, pełniącym funkcję terenowych organów jednolitej władzy państwowej, których dotychczasowy wpływ na orzecznictwo k-a ograniczał się do wyboru członków kolegiów z listy kandydatów zgłoszonych przez prezydia rad narodowych. Powołując się na wyrażoną w ustawie z 15 grudnia 1951 r. zasadę samoistności orzecznictwa k-a, twórcy projektu traktowali nakładanie kar za wykroczenia jako przejaw wykonywania władzy państwowej, a nie, jak to miało miejsce dotychczas, w kategoriach realizowania polityki administracyjnej. Realizacja tej zasady w projekcie oznaczała utrzymanie rozdziału kolegiów od wymiaru sprawiedliwości, chociaż przewidziano wyłom od tej zasady w postaci możliwości wznowienia postępowania k-a przez sądy powiatowe. Rozwiązanie to zostało ocenione przez doktrynę jako naruszenie zasady samoistności orzecznictwa k-a, którego praktyczna realizacja mogłaby doprowadzić do „przedłużenia proceduralnego" rozpatrywania spraw o wykroczenia[68].

65 A. Jasiński, op. cit., s. 83.
66 Założenia projektu „Prawa Karno-administracyjnego", IPN BUiAD MSW II, 4, s. 267.
67 Z. Rybicki, K. Sobczak, op. cit., s. 3.
68 Ibidem.

Wobec braku przyzwolenia czynników politycznych twórcy projektu nie przewidzieli sądowej kontroli legalności orzeczeń kolegiów, wychodząc z założenia, iż orzecznictwo k-a „aczkolwiek przypomina swą istotą i metodami działania wymiar sprawiedliwości, nie jest nim jednak"[69]. Oznaczało to utrzymanie wprowadzonej ustawą z 15 grudnia 1951 r. dwuinstancyjności postępowania k-a, w której zdecydowanie na wyrost upatrywano gwarancji praworządności orzeczeń kolegiów. Nawiązywanie do głoszonych na fali wydarzeń 1956 r. postulatów przestrzegania prawa przez aparat państwowy nie mogło zrównoważyć faktu pominięcia w projekcie sądowej kontroli legalności orzeczeń k-a, stanowiącej jedyną alternatywę dla systemu kontroli instancyjnej o charakterze wewnętrznym.

Negatywne stanowisko twórców projektu wobec sądowej kontroli orzeczeń k-a stanowiło odbicie poglądów władz komunistycznych, które przedstawił dyspozycyjny wobec reżimu komunistycznego R. Rajkowski. Na łamach „Państwa i Prawa" skrytykował on postulaty przysługującego osobie ukaranej przez kolegium prawa do skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego. Zdaniem Rajkowskiego kontrola sądowa orzecznictwa k-a była powiązania ze stosowaniem przez organy karzące aresztu zasadniczego, podczas gdy kolegia nie wymierzały kary pozbawienia wolności jako kary zasadniczej. Poza tym utworzenie instancji sądowej w sprawach o wykroczenia wywarłoby negatywny wpływ na zasadę szybkości, będącej jedną z podstawowych zasad postępowania k-a[70].

Stąd też Rajkowski stanowczo twierdził, że utrzymanie kontroli instancyjnej kolegiów wyższego szczebla sprzyja prowadzeniu jednolitej polityki karnej w sprawach o wykroczenia i zapobiega rozbieżnościom, które „mogłyby powstać przy repartycji kompetencji w sprawach karno-administracyjnych pomiędzy organy administracji i sądy". Zgadzając się z postulatem pełnego respektowania przez kolegia praw obwinionego, Rajkowski powielał stanowisko władz, które przyczyn łamania praworządności przez kolegia w okresie stalinowskim upatrywały nie tyle w braku sądowej kontroli orzecznictwa k-a, co w niewłaściwym wykorzystaniu istniejących rozwiązań. Stąd postulat rewizji obowiązującego ustawodawstwa w kierunku „wzmocnienia i usprawnienia nadzoru prezydiów rad narodowych i organów prokuratury nad orzecznictwem karno-administracyjnym"[71].

Utrzymując, pod wpływem czynników politycznych, podstawowe założenia socjalistycznego modelu orzecznictwa k-a, twórcy projektu opowiadali się za likwidacją jego najsłabszych ogniw, którymi okazały się utworzone w 1954 r.

69 Ibidem.
70 R. Rajkowski, *Projekt kodeksu*..., s. 330.
71 Ibidem.

kolegia przy prezydiach gromadzkich i osiedlowych rad narodowych[72]. Kolegia na tym szczeblu cechowała bardzo niska aktywność w orzekaniu, przez co w praktyce funkcjonowały one na papierze, a ich kompetencje musiały przejmować kolegia szczebla powiatowego. Problemy z powołaniem kolegiów na szczeblu gromad i osiedli wynikały z braku odpowiedniej liczby osób wykazujących się znajomością prawa konieczną do orzekania w sprawach o wykroczenia, gdyż w małych społecznościach ludzie nie chcieli narażać się otoczeniu, karząc swoich znajomych i sąsiadów. Ponieważ „większość orzeczeń wydanych przez kolegia gromadzkie i osiedlowe wydawanych było z naruszeniem podstawowych zasad proceduralnych", to pomysł likwidacji tych kolegiów był w takiej sytuacji jedynym słusznym rozwiązaniem. Zdecydowanie popierały go prezydia powiatowych i wojewódzkich rad narodowych, podkreślając, iż w praktyce na najniższym szczeblu orzecznictwo k-a nie funkcjonuje. W miejsce zlikwidowanych kolegiów gromadzkich i osiedlowych projekt przewidywał orzecznictwo mandatowe przewodniczących prezydiów gromadzkich i osiedlowych rad narodowych[73].

Oprócz utrzymania instytucji kolegiów projekt przewidywał istnienie odrębnego orzecznictwa k-a „w sprawach górniczych, urzędów miar i urzędów morskich". Podobnie jak kolegia, specjalistyczne organy orzekające w sprawach o wykroczenia miały stosować przepisy projektu, jednakże biorąc pod uwagę specyfikę działalności tych organów przewidziano możliwość wprowadzenia odmiennych regulacji w drodze zarządzeń ich władz zwierzchnich, wydanych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych. Potrzebę dalszego utrzymania odrębnego orzecznictwa k-a organów specjalistycznych uzasadniano specyficznym charakterem ich działalności, który pociągał za sobą konieczność wykorzystywania wiedzy fachowej o charakterze technicznym[74].

Podnoszony w okresie przemian 1956 r. postulat ochrony praw obywatelskich przed samowolą administracji posłużył twórcom projektu jako uzasadnienie precyzyjnego unormowania przebiegu postępowania k-a. Otwarcie przyznano, że ustawa z 15 grudnia 1951 r. zawierała istotne luki w tej dziedzinie, a lakoniczność i niejasność jej przepisów sprzyjała dowolności interpretacyjnej, prowadzącej do łamania prawa przez same kolegia. Stąd też projekt likwidował uproszczoną formę postępowania k-a, jaką było postępowanie nakazowe, gdyż

72 Zostały one utworzone w miejsce dotychczasowych kolegiów przy prezydiach gminnych rad narodowych na mocy ustawy z 25 września 1954 r. o reformie podziału administracyjnego wsi oraz ustawy z 25 września 1954 r. o osiedlach i radach narodowych osiedli (Dz. U. Nr 43, poz. 192).

73 Wypowiedź Dyrektora Biura Nadzoru nad Orzecznictwem Karno-administracyjnym MSW, Henryka Chmielewskiego, podczas posiedzenia Kolegium Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w dniu 9 lutego 1957 r., IPN BUiAD MSW II, 4, s. 138.

74 Uzasadnienie projektu „Prawa Karno-administracyjnego", IPN BUiAD MSW II, 4, s. 243.

jednoosobowe wydawanie nakazów karnych przez przewodniczącego kolegium prowadziło do wielu wypaczeń spowodowanych inkwizycyjnym trybem wydawania orzeczeń pod nieobecność osoby obwinionej. Postępowanie nakazowe było przewidziane w przypadkach popełnienia drobniejszych wykroczeń, lecz w praktyce kolegiów zdobyło zdecydowaną przewagę nad zwykłym trybem postępowania, wskutek czego poważna część spraw o wykroczenia była rozpoznawana bez udziału czynnika społecznego[75]. Przyjmując założenie rozpatrywania w normalnym trybie postępowania k-a wszystkich spraw o wykroczenia, z wyjątkiem tych najdrobniejszych, załatwianych w drodze mandatów karnych, projekt szczegółowo regulował przebieg rozprawy przed kolegium oraz przewidywał naradę członków składu orzekającego przed wydaniem orzeczenia[76].

Rozwiązania te należy ocenić jako krok naprzód w kierunku podniesienia poziomu orzecznictwa kolegiów, chociaż doktryna ze względów natury praktycznej poddawała w wątpliwość zasadność całkowitej likwidacji postępowania nakazowego. Nie bez racji twierdzono, iż brak postępowania nakazowego nie zmniejszy ilości drobnych wykroczeń ani nie usprawni pracy kolegiów, gdyż składy orzekające będą musiały rozpatrywać zdecydowanie większą niż dotychczas ilość spraw w normalnym trybie, co mogłoby doprowadzić do paraliżu funkcjonowania kolegiów. Stąd jako pozytywne rozwiązanie projektu oceniono wprowadzenie nowej postaci postępowania uproszczonego, zwanej postępowaniem mandatowym przewodniczących gromadzkich rad narodowych, bolejąc zarazem nad tym, że było ono ograniczone jedynie do niektórych kategorii wykroczeń oraz do stosunków wiejskich[77].

Spośród poszczególnych regulacji projektu dotyczących procedury k-a na podkreślenie zasługuje zwłaszcza wymóg posiadania przez przewodniczącego składu orzekającego kolegium znajomości przepisów k-a, czyli *de facto* wykształcenia prawniczego lub odpowiedniego stażu pracy w administracji. Z kolei rozwiązaniem projektu, które wychodziło naprzeciw postulatom środowiska prawniczego było wprowadzenie zastępstwa adwokackiego w postępowaniu k-a. Uznając przewidziany ustawą z 15 grudnia 1951 r. zakaz występowania adwokatów przed kolegiami za rozwiązanie o charakterze dyskryminacyjnym, twórcy projektu podzielali wyrażaną w okresie przemian 1956 r. opinię, iż „udział adwokatów bez wątpienia przyczyni się do podniesienia poziomu orzeczeń i ugruntowania praworządności"[78].

75 W 1953 r. w trybie postępowania nakazowego orzeczono 45% ogółu wymierzonych kar, w kolejnych latach proporcja ta ulegała stopniowemu zmniejszaniu, by na fali polityki odwilży w 1955 r. dojść do 27%, zaś w przełomowym 1956 r. ilość orzeczeń wydanych w trybie nakazowym wynosiła już tylko 22%, H. Chmielewski, op. cit., s. 1.

76 Z. Rybicki, K. Sobczak, op. cit., s. 3.

77 Ibidem.

78 Uzasadnienie projektu „Prawa Karno-administracyjnego", IPN BUiAD MSW II, 4, s. 248.

4. Dalsze losy projektu

W okresie marzec – sierpień 1957 r. „Projekt Prawa karno-administracyjnego" został poddany szerokiej dyskusji „zarówno w kołach naukowych tudzież w zainteresowanych resortach, jak i wśród pracowników aparatu karno-administracyjnego prezydiów rad narodowych". Narady dyskusyjne z udziałem pracowników Biura Nadzoru odbyły się we wszystkich miastach wojewódzkich i niektórych powiatowych. Zebrany w ich trakcie bogaty materiał zamierzano wykorzystać do opracowania ostatecznego tekstu kodyfikacji prawa k-a. Zdaniem dyrektora Biura Nadzoru, H. Chmielewskiego, wyniki społecznej dyskusji poddawały w wątpliwość możliwość szybkiego wprowadzenia w życie „Projektu Prawa Karno-administracyjnego", przede wszystkim ze względu na konieczność zaczekania na opracowanie przez Komisję Kodyfikacyjną części ogólnej kodeksu karnego. Ustalone w niej zasady miały być uwzględnione w przepisach projektu, gdyż twórcy projektu wychodzili z założenia o wzajemnej zależności części ogólnej materialnego prawa k-a z opracowywanym kodeksem karnym[79]. Powyższy argument miał zostać podniesiony przez „Kierowników Katedr Uniwersyteckich i poparty przez Instytut Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk"[80]. Należy go ocenić jako wyraz kształtowania się nowego poglądu na istotę orzecznictwa k-a, w ramach którego zaczęto traktować to orzecznictwo jako część wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych. Różnica pomiędzy orzecznictwem kolegiów a orzecznictwem sądowym miała mieć jedynie charakter formalny i wyrażała się w poddaniu cięższych gatunkowo czynów zabronionych, takich jak zbrodnie i występki, kompetencji sądów, a lżejszych wykroczeń orzecznictwu k-a. Traktowanie orzecznictwa k-a jako wymiaru sprawiedliwości pociągnęło za sobą żądanie nadania podstaw konstytucyjnych działalności kolegiów oraz organów administracji państwowej, upoważnionych do stosowania kar administracyjnych[81].

Kolejną sporną kwestią wynikłą w trakcie dyskusji społecznej nad projektem była struktura organizacyjna orzecznictwa k-a, gdyż pojawiły się liczne głosy naukowców, postulujące powrót do systemu z okresu poprzedzającego wejście w życie ustawy z 15 grudnia 1951 r. Potrzebę wprowadzenia uruchamianej na wniosek ukaranego sądowej kontroli orzeczeń organów administracji zapadłych w sprawach o wykroczenia uzasadniano względami praworządności i niezawisłości instancji odwoławczej w postaci sądu powszechnego. Argument ten nie spotkał się oczywiście z pozytywnym przyjęciem ze stro-

79 Uzasadnienie projektu noweli do ustawy z dnia 15 grudnia 1951 r. o orzecznictwie karno-administracyjnym, IPN BUiAD MSW II, 6439, s. 404.

80 Notatka służbowa dla tow. Ministra Z. Szneka z dnia 27 lipca 1957 r., IPN BUiAD MSW II, 6439, s. 498.

81 K. Grzybowski, *Sądy a aparat władzy i administracji*, „Prawo i Życie" 1957, nr 8, s. 4.

ny kierownictwa MSW, deklarującego poparcie dla wprowadzonego ustawą z 15 grudnia 1951 r. dwuinstancyjnego modelu orzecznictwa k-a. Zdaniem H. Chmielewskiego, kontrowersje wokół rozwiązań systemowych orzecznictwa k-a miały przemawiać „za odwleczeniem się opracowania Kodeksu", gdyż wymagały „znacznie szerszego niż dokonane pogłębienia projektowanych przepisów a nawet ich teoretycznego przepracowania". Tę nieco bełkotliwą wypowiedź dyrektora Biura Nadzoru należy ocenić jako nieudolną próbę tłumaczenia faktu rezygnacji z dalszych prac nad „Projektem Prawa Karno-administracyjnego", podobnie jak powoływanie się na „mnogość nadesłanego materiału z dyskusji, zawierającego sprzeczne poglądy, wymagającego studiów"[82].

Według H. Chmielewskiego, kontrowersje powstałe w trakcie publicznej dyskusji miały skutkować tym, że „poprawiony i udoskonalony «Projekt Prawa Karno-administracyjnego» nie będzie mógł stać się prawem wcześniej niż w końcu 1958 roku, a możliwe, że przez debaty Sejmu przejdzie nawet dopiero w roku 1959". Opinia ta została zawarta w notatce służbowej sporządzonej pod koniec lipca 1957 r., czyli w czasie, gdy jeszcze trwała publiczna debata nad projektem. Notatka dotyczyła projektu noweli do ustawy z 15 grudnia 1951 r., której naczelną ideą było „stworzenie warunków dla podniesienia poziomu pracy kolegiów oraz zwiększenie skuteczności orzecznictwa karno-administracyjnego". Gotowy projekt noweli został przesłany ministrowi spraw wewnętrznych celem akceptacji pod koniec lipca, co oznacza, że niejawne prace nad nowelizacją ustawy z 15 lipca 1951 r. prowadzono w okresie, kiedy miała miejsce społeczna dyskusja nad „Projektem Prawa Karno-administracyjnego". Dyrektor Chmielewski twierdził, że idea opracowania noweli zrodziła się na podstawie wyników analizy tejże dyskusji, a szybkie tempo prac nad projektem nowelizacji uzasadniała „bieżąca sytuacja w kolegiach", która „wymaga dokonania przynajmniej częściowych zmian o charakterze proceduralnym, któreby pozwoliły nam podnieść orzecznictwo kolegium na wyższy poziom"[83].

Koncepcja częściowej reformy orzecznictwa k-a w drodze nowelizacji ustawy z 15 grudnia 1951 r. stanowiła alternatywę dla rozwiązań „Projektu Prawa Karno-administracyjnego", przygotowywaną na wypadek rezygnacji z planów stworzenia całościowej kodyfikacji prawa k-a. Gdy kierownictwo MSW w drugiej połowie 1957 r. podjęło taką decyzję, dysponowało już opracowanym projektem noweli, który został poddany szczegółowej analizie przez specjalną komisję resortową, wyłonioną spośród pracowników Biura Nadzoru i aparatu k-a prezydiów rad narodowych.

Oficjalne ogłoszenie decyzji o wstrzymaniu dalszych prac nad projektem nastąpiło dopiero pod koniec 1957 r., kiedy władze dysponowały już szczegóło-

82 Notatka służbowa dla tow. Ministra Z. Szneka z 27 lipca 1957 r., IPN BUiAD MSW II, 6439, s. 499.
83 Ibidem.

wo opracowanym projektem ustawy nowelizacyjnej. Brak jakiejkolwiek dyskusji nad ideą nowelizacji ustawy z 15 grudnia 1951 r. miał wynikać z faktu, iż idea ta narodziła się wskutek analizy wyników publicznej dyskusji nad „Projektem Prawa Karno-administracyjnego". Analiza ta miała wskazywać na konieczność tymczasowego ograniczenia prac kodyfikacyjnych do zreformowania najbardziej zaniedbanej dziedziny, jaką było postępowanie k-a. W takiej sytuacji kierownictwo resortu czuło się zwolnione z obowiązku konsultowania projektu noweli, co sprzyjało szybkiemu jej opracowaniu i przesłaniu Radzie Ministrów w celu przedłożenia sejmowi stosownego projektu ustawy[84].

Nie do końca jasne motywy, leżące u podstaw rezygnacji z całościowej kodyfikacji prawa k-a na rzecz częściowej nowelizacji ustawy z 15 grudnia 1951 r., wskazują na istnienie w tej sprawie tzw. drugiego dna. O ile szeroka dyskusja nad „Projektem Prawa Karno-administracyjnego" była wyrazem otwartości władz na głosy opinii publicznej i nawiązywała do liberalnego stylu sprawowania rządów, cechującego okres przemian 1956 r., to styl prowadzenia prac nad nowelizacją ustawy z 15 grudnia 1951 r. jako żywo przypominał metody okresu stalinowskiego. Czyżby zatem publiczna dyskusja nad „Projektem Prawa Karno-administracyjnego" stanowiła zagrywkę taktyczną władz gomułkowskich, które z góry przekreślając projekt chciały zyskać argumenty na rzecz odmiennej koncepcji reformowania systemu orzecznictwa k-a?

Udzielając odpowiedzi na to pytanie należy zwrócić uwagę na fakt opracowania „Projektu Prawa Karno-administracyjnego" w okresie przemian społeczno-politycznych roku 1956, kiedy to powszechnej krytyce metod okresu stalinowskiego towarzyszyły żądania liberalizacji ustroju. Liberalizacja ta objęła również orzecznictwo k-a, którego praktyka odeszła wówczas od stosowania metod represyjnych na rzecz szerokiego uwzględnienia środków oddziaływania wychowawczego. Przestawieniu kolegiów na tory liberalnej polityki karnej towarzyszyło podkreślanie roli środków zawierających ładunek potępienia moralnego sprawcy wykroczenia, takich jak praca poprawcza, nagana publiczna czy upomnienie. Wszystkie te postulaty zostały uwzględnione w „Projekcie Prawa Karno-administracyjnego", którego twórcy, pomni bezprawnych praktyk okresu stalinowskiego, byli przeciwnikami surowej represji jako metody rozwiązywania problemów stojących przed aparatem administracji państwowej[85].

Wydarzenia października 1956 r. spowodowały „przejściową dezorganizację" orzecznictwa k-a, wyrażającą się, zdaniem MSW, w znacznym spadku liczby rozpoznanych spraw i „w zbyt liberalnym traktowaniu osób popełniających

84 Ibidem, s. 501.

85 Uzasadnienie projektu „Prawa Karno-administracyjnego", IPN BUiAD MSW II, 4, s. 230.

wykroczenia, nie wykluczając niekiedy chuliganów i pijaków”[86]. Wraz z definitywnym przejęciem steru rządów przez ekipę Gomułki już w pierwszej połowie 1957 r. rozpoczął się proces odwrotu od zdobyczy polskiego Października. Chcąc zapobiec dalszemu demontażowi systemu komunistycznego, Gomułka zaczął realizować politykę rządów „twardej ręki”, zdecydowanie tłumiąc wszelkie przejawy „rozprężenia”, jakiemu w okresie wydarzeń 1956 r. uległ aparat państwowy. Również kolegia k-a „szybko w zasadzie otrząsnęły się z rozprężenia” i po wyborach członków składów orzekających w styczniu 1957 r., „przystąpiły energiczniej do pracy”[87]. W drugim kwartale 1957 r. MSW odnotowało stabilizację działalności kolegiów, podkreślając przy tym „wzrost zasadności orzeczeń” przejawiający się w wymierzaniu surowych kar „odpowiadających winie sprawców”. Wzrostowi represyjności orzecznictwa kolegiów towarzyszyły wydawane przez MSW dyrektywy, które podkreślały potrzebę zaostrzenia represji oraz przestrzegały przed „błędnym” poglądem, iż „praworządność to łagodność”[88]. Podstawowym czynnikiem wpływającym na skuteczność oddziaływania wychowawczego kolegiów miała być surowość orzekanych kar, gdyż „aby kara była wychowawcza musi być ona odpowiednio dolegliwa”[89].

Jest rzeczą oczywistą, że liberalny w swojej wymowie „Projekt Prawa Karno-administracyjnego” zupełnie nie pasował do założeń polityki k-a władz gomułkowskich, które wydały zdecydowaną walkę stanowiącej wówczas poważny problem społeczny pladze chuligaństwa. Zwalczanie wykroczeń „chuligańskich” popełnionych w związku z nadużywaniem alkoholu zostanie podniesione do rangi podstawowego zadania kolegiów k-a, co przełoży się na znaczny wzrost liczby orzeczeń zapadłych w tych sprawach w latach 1957–1959[90]. Inspirowane przez władze środki masowego przekazu domagały się surowego karania chuliganów, zaś eksponowaniu problemu chuligaństwa stanowiącego „jedną z naszych centralnych trosk” służyło wprowadzenie tej problematyki na forum obrad sejmowych. W dniach 5–6 listopada 1957 r. miało miejsce wspólne posiedzenie sejmowych Komisji Wymiaru Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych, poświęcone chuligaństwu. Podczas tego posiedzenia „z pełną aprobatą odniesiono się do zamierzonych reform w dziedzinie orzecznictwa karno-administracyjnego”,

86 Notatka dla Kolegium Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o orzecznictwie karno-administracyjnym w 1957 r., IPN BUiAD MSW II, 6443, s. 71.

87 Notatka Informacyjna dla Kolegium Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o przebiegu orzecznictwa karno-administracyjnego w roku 1956, IPN BUiAD MSW II, 4, s 284.

88 H. Chmielewski, *Praworządność nie jest pobłażliwością*, „Poradnik dla Kolegiów Orzekających” 1957, nr 3, s. 2.

89 J. Staniszewski, *Wpływ zasad postępowania karno-administracyjnego na orzeczenie*, „Poradnik dla Kolegiów Orzekających” 1957, nr 3, s. 23.

90 E. Pacholarz, *Wykroczenia „alkoholowe” (w świetle statystyki kolegiów),* „Zagadnienia Karno-administracyjne” 1968, nr 4, s. 19.

polegających na orzekaniu przez kolegia kary aresztu za wykroczenia o charakterze chuligańskim, przy jednoczesnym przyznaniu osobom ukaranym aresztem prawa odwołania się do sądu[91]. Praktyczna realizacja tego postulatu nastąpiła dosyć szybko, gdyż przyjęta przez Sejm w dniu 22 maja 1958 r. ustawa antychuligańska[92] upoważniła kolegia do stosowania aresztu zasadniczego i zastępczego w sprawach o ściśle określone wykroczenia przeciwko porządkowi publicznemu.

Ustawa antychuligańska stanowiła zapowiedź gruntownej reformy orzecznictwa k-a w oparciu o przygotowany przez MSW projekt nowelizacji ustawy z 15 grudnia 1951 r. Projekt ten uwzględniał prawie powszechnie wysuwane w trakcie dyskusji nad „Projektem Prawa Karno-administracyjnego" żądania „przyznania kolegiom prawa karania aresztem"[93], do którego należy odnieść się z pełnym zrozumieniem wobec gwałtownego nasilenia się zjawiska chuligaństwa w okresie destabilizacji systemu komunistycznego[94]. Brak możliwości orzekania przez kolegia środków karnych o charakterze izolacyjnym prowadził do faktycznej bezkarności chuliganów, gdyż wobec wysokiego stopnia demoralizacji społecznej cechującego tę grupę sprawców wykroczeń stosowanie względem nich metod oddziaływania wychowawczego mijało się z celem.

Uchwalona 2 grudnia 1958 r. ustawa nowelizująca[95] wprowadzała karę aresztu zasadniczego, o połowę podnosiła górną granicę kary grzywny oraz przewidywała zamianę przez kolegium nieuiszczonej grzywny na karę aresztu zastępczego. Rozwiązania nowelizacji dotyczące organizacji kolegiów oraz przebiegu rozprawy k-a zostały w dużej mierze zaczerpnięte z „Projektu Prawa Karno-administracyjnego", co świadczy o jego dobrym poziomie merytorycznym. Usunięciu stwierdzonych w trakcie prac kodyfikacyjnych mankamentów ustawy z 15 grudnia 1951 r. służyło m.in. zmniejszenie liczby kolegiów na szczeblu gromad i osiedli, wprowadzenie wymogu odpowiednich kwalifikacji przez przewodniczących kolegiów i ich zastępców, czy też rezygnacja z kary pracy poprawczej. Częściowo uwzględniono postulat dopuszczenia adwoka-

91 J. Lesicki, *W poszukiwaniu prawidłowej terapii*, „Prawo i Życie" 1957, nr 24, s. 3.

92 Ustawa o zaostrzeniu odpowiedzialności karnej za chuligaństwo (Dz. U. Nr 34, poz. 152).

93 Notatka służbowa dla tow. Ministra Z. Szneka z dnia 27 lipca 1957 r., IPN BUiAD MSW II, 6439, s. 499.

94 W sporządzonym przez MSW sprawozdaniu z przebiegu orzecznictwa karno-administracyjnego w 1956 r. podkreślono „stały procentowy wzrost kar za zakłócenia porządku i spokoju publicznego oraz naruszenia ustawy przeciwalkoholowej. O ile w roku 1954 wymierzały kolegia za te wykroczenia 22% ogółu kar, to w roku 1955 już 30%, a w roku 1956 aż 36% ogółu kar". Przebieg orzecznictwa karno-administracyjnego w 1956 roku (w porównaniu z latami poprzednimi), IPN BUiAD MSW II, 4, s. 291.

95 Ustawa z 2 grudnia 1958 r. o zmianie ustawy z dnia 15 grudnia 1951 r. o orzecznictwie karno-administracyjnym (Dz. U. Nr 77, poz. 396).

tów do udziału w postępowaniu k-a, przyznając obwinionym o wykroczenia zagrożone karą aresztu zasadniczego prawo do korzystania z obrońcy zawodowego[96].

Wnioski

Szerokie wykorzystanie rozwiązań zawartych w „Projekcie Prawa Karno-administracyjnego" w uchwalonej przez Sejm 2 grudnia 1958 r. nowelizacji ustawy z 15 grudnia 1951 r. nie może przesłonić faktu, że sam projekt został odrzucony przez władze gomułkowskie na rzecz wprowadzania polityki „rządów twardej ręki". Wprawdzie projekt stał na dobrym poziomie merytorycznym i w przypadku wejścia w życie przyczyniłby się do zlikwidowania chaosu legislacyjnego w dziedzinie prawa k-a, lecz jego twórcy pomni negatywnych doświadczeń związanych ze stosowaniem przez kolegia zastępczej kary aresztu w sprawach o dostawy obowiązkowe poszli zbyt daleko w kierunku nadmiernej liberalizacji systemu kar. Preferowanie w projekcie środków o charakterze wychowawczym i profilaktycznym należy ocenić jako rozwiązanie zupełnie nieprzystające do polskich realiów społecznych, gdyż doświadczenia okresu stalinowskiego wykazały nieprzydatność tego rodzaju metod pracy kolegiów względem sprawców wykroczeń wywodzących się z marginesu społecznego oraz zdegenerowanych wskutek nadużywania alkoholu[97]. Niewyposażenie kolegiów w prawo stosowania aresztu twórcy projektu uzasadniali względami praworządności, gdyż Konstytucja PRL przewidywała monopol sądów w zakresie orzekania kary pozbawienia wolności. Doceniając przywiązanie twórców projektu do zasady legalizmu, trudno uznać za w pełni racjonalne takie rozwiązania, jak pominięcie zastępczej kary aresztu, czy też znaczące obniżenie wysokości kar grzywny, gdyż jako uzasadnienie tych działań przyjmowano wychowawczą koncepcję orzecznictwa k-a. Tymczasem towarzyszący liberalizacji ustroju politycznego gwałtowny rozwój plagi chuligaństwa obnażył braki i wszelkie mankamenty tej koncepcji, która oparta była na nierealnym założeniu wzrostu świadomości społeczeństwa wraz z postępami budownictwa socjalistycznego. Jak to później przyznano, socjalistyczne przemiany w świadomości społecznej przebiegały na tyle wolno, iż w połowie lat pięćdziesiątych „występowały grupy społeczeństwa, które można skłonić do

96 Uzasadnienie projektu nowelizacji ustawy z 15 grudnia 1951 r. o orzecznictwie karno-administracyjnym, Archiwum Akt Nowych, zespół akt Ministerstwo Sprawiedliwości, sygn. teczki 2009, s. 271–272.

97 Notatka z udziału orzecznictwa karno-administracyjnego w zwalczaniu wykroczeń chuligańskich i alkoholowych w 1954 r., IPN BU MSW II, 6443, s. 1.

przestrzegania przepisów prawa jedynie przez zagrożenie sankcją o dość znacznym stopniu dolegliwości”[98].

Brak możliwości orzekania przez kolegia w sprawach o charakterze chuligańskim surowych środków karnych, z karą aresztu na czele, prowadził do faktycznej bezkarności sprawców tego rodzaju wykroczeń, co było szczególnie widoczne w przełomowym dla powojennych losów Polski roku 1956. Liberalny w swojej wymowie „Projekt Prawa Karno-administracyjnego” nie wychodził naprzeciw postulatom opinii publicznej, domagającej się zdecydowanych działań władz ukierunkowanych na zwalczanie chuligaństwa, w tym stosowania surowych kar względem chuliganów. Opracowywany w pewnym oderwaniu od aktualnych problemów życia codziennego projekt miał rację bytu pod warunkiem gruntownej przebudowy jego podstawowych założeń w kierunku bardziej represyjnym, co w praktyce wymagałoby ponownego rozpoczęcia prac kodyfikacyjnych. Stąd władze gomułkowskie zdecydowały się na przeprowadzenie w 1958 r. doraźnej reformy orzecznictwa k-a, która wychodziła naprzeciw społecznym postulatom zaostrzenia systemu kar orzekanych przez kolegia. Nowelizacja ustawy z 15 grudnia 1951 r. przyczyniła się do poprawienia jakości procedury k-a, lecz wobec położenia akcentów na wyeliminowanie najbardziej odczuwalnych w praktyce braków nie stanowiła całościowej regulacji prawa k-a. Szczególnie odczuwalny w praktyce kolegiów był brak kodyfikacji części szczególnej materialnego prawa k-a, gdyż w tej dziedzinie panował największy chaos ustawodawczy. Tymczasem władze zadowoliły się wydaniem w 1958 r. podręcznikowego opracowania zawierającego zbiór wszystkich aktów prawnych, zawierających przepisy materialnego prawa wykroczeń[99], uznając ten zbiór za w pełni wystarczającą pomoc w praktycznej działalności kolegiów.

Odrzucenie „Projektu Prawa Karno-administracyjnego” oznaczało przejściowe wstrzymanie dalszych prac kodyfikacyjnych tego działu prawa, które wznowiono na początku lat sześćdziesiątych, przyjmując za punkt wyjścia stan prawny utrwalony znowelizowaną ustawą z 15 grudnia 1951 r. Podejmując się zadania skodyfikowania prawa k-a władze zignorowały stojący na dobrym poziomie merytorycznym „Projekt Prawa Karno-administracyjnego”. Trudno znaleźć w motywach prac kodyfikacyjnych prowadzonych w latach sześćdziesiątych jakiekolwiek odniesienia do tego projektu, gdyż jako obarczony grzechem „zbytniego liberalizmu” został on skazany na zapomnienie. Prace kodyfikacje ukończono dopiero w 1971 r., tłumacząc fakt ich przewlekania koniecznością

98 J. Jendrośka, *Rozwój orzecznictwa w sprawach wykroczeń w Polsce*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” No. 421, „Przegląd Prawa i Administracji”, t. X, Wrocław 1978, s. 87.

99 T. Lepiarz, P. Matuszewski, Z. Mazur, *Prawo karne materialne, Popularne opracowanie dla kolegiów orzekających*, Warszawa 1958.

poczekania na opracowanie kodeksu karnego Polski Ludowej, wskutek czego pomyślana jako rozwiązanie tymczasowe znowelizowana ustawa z 15 grudnia 1951 r. stanowiła podstawę funkcjonowania orzecznictwa k-a przez cały okres gomułkowski.

Ewa Leniart

„Wejście w porozumienie w celu usiłowania zmiany ustroju państwa lub usunięcia organów władzy państwowej" na gruncie kodeksu karnego Wojska Polskiego z 1944 r.

Keywords: District Military Court in Rzeszów, The Criminal Code of Polish Army of 1944

Summary

The subject of this article is an analysis of selected decisions of the District Military Court in Rzeszów, in which sentences were imposed for the crimes against the state, regulated by the Penal Code of the Polish Army (kodeks karny Wojska Polskiego, k.k.WP). The provision of article 88 § 1 k.k.WP in conjunction with art. 86 k.k.WP, which formed the basis for the convictions in the analyzed cases, concerned crimes against the state. The essence of this crime was to enter into an agreement, in order to attempt to change the political system or for the removal of organs of state power through violence. While construing art. 88 § 1 in conjunction with art. 86 § 2 k.k.WP the Military District Court in Rzeszów assumed that the constituent elements of this crime have been satisfied, for example, simply by the fact of meeting with members of the organization fighting for independence and becoming acquainted with the illegal activities of such organizations, or by reading their leaflets. Thus, for the fulfillment of art. 88 § 1 k.k.WP, the Court considered any action which could be attributed to efforts to change the political system, even if it was not proven during the trial that the defendant engaged inany organizational activity.

Zbrodnia stanu, której istotą było wejście w porozumienie w celu usiłowania zmiany ustroju państwa lub usunięcia organów władzy państwowej przy użyciu przemocy, uregulowana została w art. 88 §1 kkWP[1] w związku z art. 86

1 Dekret PKWN z 23 września 1944 r. (Dz. U. Nr 6, poz. 27) – dalej: kkWP.

kkWP[2]. Porozumienie tylko wówczas stawało się karalne, gdy przyjmowało postać spisku[3]. W celu uznania, że doszło do zawiązania spisku musiało nastąpić m.in. ustalenie jednomyślnego sposobu postępowania przynajmniej trzech osób, w kwestii objętej wspólnym zamierzeniem przestępnym[4].

Przepis ten rodził trudności interpretacyjne, z tego powodu warto dokonać analizy praktycznego zastosowania przywołanego przepisu w orzecznictwie Wojskowego Sądu Rejonowego[5] w Rzeszowie. W orzeczeniach WSR w Rzeszowie przyjmował, iż doszło do popełnienia wspomnianego przestępstwa, dokonując swobodnej interpretacji w tym zakresie. W latach czterdziestych XX w. przepis ten wykorzystywany był do eliminacji ze społeczeństwa osób nieprzychylnie nastawionych do ustroju komunistycznego, wprowadzonego w Polsce po 1944 r.

Jedną ze spraw rozpoznanych przez WSR w Rzeszowie było skazanie za popełnienie przestępstwa z art. 88 §1 w związku z art. 86 §2 kkWP Stanisławy Teleśnickiej[6]. Podstawą jej skazania był błąd dotyczący ustaleń faktycznych, dokonany przez sąd orzekający, który polegał na uznaniu oskarżonej za winną wejścia w porozumienie z członkami organizacji WiN. Organizację tę WSR w Rzeszowie uznawał za strukturę mającą na celu usunięcie przemocą ustanowionych organów władzy zwierzchniej narodu i zmianę ustroju państwa[7]. Wina S. Teleśnickiej została uznana przez skład orzekający sądu na podstawie domniemania, niepopartego wiarygodnym materiałem dowodowym, że miało miejsce porozumienie między skazaną a członkami WiN. Fakt rzekomego porozumienia sąd przyjął na podstawie przeprowadzonej w obecności skazanej rozmowy dwóch członków WiN: Leopolda Rząsy[8] i Józefa Szmida[9]. Sąd przyjął za udo-

2 Art. §1 kkWP stanowił, iż odpowiedzialności karnej podlegał ten, kto wchodził w porozumienie z innymi osobami, w celu popełnienia przestępstwa, określonego w art. 85 lub 86 kkWP. Czyn ten był zagrożony karą więzienia, która zgodnie z art. 37 kkWP mogła trwać od roku do 10 lat.

3 *Kodeks karny Wojska Polskiego i ustawy dodatkowe z komentarzem*, oprac. płk J. Kaczorowski, mjr J. K. Cisek, R. Vogel, Warszawa 1946, s. 98.

4 Ibidem.

5 Dalej: WSR.

6 Archiwum IPN Oddział w Rzeszowie, dalej: AIPN Rz, sygn. akt 107/795. Wyrok WSR w Rzeszowie z 1 kwietnia 1948 r. wydany w składzie: przewodniczący – mjr Franciszek Midura, ławnicy: plut. Stanisław Andruszkiewicz i kpr. Adolf Pawlik w sprawie przeciwko Stanisławie Teleśnickiej, dawna sygn. Sr 835/48, k. 123.

7 Ibidem.

8 Leopold Rząsa (ps. Augustyn, Jesiotr, Wacław), ur. 23 lipca 1918 r. w Drabiniance, pow. Rzeszów. Wiosną 1941 r. został zaprzysiężony do ZWZ. Od 1944 r. działał w akowskim wywiadzie. Po Akcji „Burza" został zastępcą oficera wywiadu Obwodu AK Rzeszów. Sporządzał m.in. raporty o aresztowaniach Polaków przez Sowietów i znęcaniu się nad żołnierzami AK. Od 16 października 1945 r. aplikant w Sądzie Okręgowym w Rzeszowie. Po utworzeniu WiN został zastępcą kierownika informacji „rady" WiN w Rzeszowie, a następnie kierownikiem „rady". 4 maja 1947 r. został zastępcą prezesa Okręgu WiN Rzeszów. 16 lipca 1947 r. zatrzymany przez funkcjonariuszy WUBP w Rzeszowie, następnie 21 października 1948 r. skazany na karę śmierci, zaś 31 stycznia 1949 r. – rozstrzelany na Zamku w Rzeszowie. Więcej zob. *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. II, Kraków – Warszawa – Wrocław 2004, s. 466–468.

9 Józef Szmid (ps. Szymon, Łucja), działacz WiN; kierownik łączności IV Zarządu Głównego WiN, *Konspiracja i opór społeczny...*, t. II, s. 124.

wodnione, że tematem rozmowy były bliżej nieokreślone „tajemnicze sprawy organizacyjne”[10]. Faktu odbycia takiej rozmowy nie potwierdzili jednak świadkowie.

Wobec nieustalenia, iż rozmowa taka w obecności skazanej miała miejsce oraz w związku z nieudowodnieniem jej rzeczywistego tematu oraz przebiegu, uznanie w tym stanie rzeczy, że miało miejsce wejście skazanej w porozumienie w celu usiłowania zmiany ustroju państwa, było nadinterpretacją ze strony orzekającego sądu.

W protokole rozprawy z 1 kwietnia 1948 r. czytamy, że WSR w Rzeszowie przyjął za udowodnione, że S. Teleśnicka „wchodziła przez okres ponad roku w porozumienie z członkami związku WiN, a działalność oskarżonej polegała na kontaktowaniu członka tejże organizacji – Leopolda Rząsy, posługującego się ps. «Wacław» z Józefem Szmidem ps. «Szymon» oraz przenoszeniu poczty organizacyjnej od Rząsy do innego członka WiN – Antoniego Listawna, ps. «Lemiesz»”[11].

Ponadto w opisanym stanie rzeczy, nie kwestionując prawa sądu do swobodnej oceny dowodów, budzi wątpliwość zakwalifikowanie działania przypisanego skazanej jako zbrodni stanu z art. 88 §1 w związku z art. 86 §2 kkWP. Zgodnie z obowiązującymi w prawie karnym zasadami, a w szczególności z zasadą przyjmowania wszystkich wątpliwości na korzyść oskarżonej oraz przy założeniu, że swobodna ocena dowodów przez sąd orzekający nie mogła oznaczać dowolności, WSR w Rzeszowie dopuścił się nadużycia, gdyż w świetle zebranego materiału dowodowego nie sposób dopatrzeć się realizacji przypisanego oskarżonej S. Teleśnickiej czynu zabronionego z art. 88 §1 w związku z art. 86 §2 kkWP, jak też jakiegokolwiek innego przestępstwa. W uzasadnieniu wyroku skazującego WSR w Rzeszowie nie powołał żadnego dowodu, z którego można było wysnuć niebudzący wątpliwości wniosek, że oskarżona, która jak sąd ustalił, nie należała do żadnej organizacji, miała w ogóle świadomość, że L. Rząsa i J. Szmid byli członkami WiN. Sąd nie ustalił również faktu, że oskarżona weszła z Rząsą i Szmidem w porozumienie, w celu usiłowania zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego, a tym bardziej, że ustaliła z nimi jakiś sposób postępowania w tym zakresie.

WSR w Rzeszowie nie rozważył całego zebranego materiału dowodowego, a w szczególności nie odniósł się do wyjaśnień skazanej S. Teleśnickiej, która konsekwentnie nie przyznawała się do winy, oraz potwierdzających jej wyjaśnienia zeznań, przebywającego w więzieniu świadka L. Rząsy. Przypisując oskarżonej pośredniczenie w skontaktowaniu dwóch członków WiN, tj. L. Rząsy i J. Szmida, sąd nie uwzględnił tego, że materiał dowodowy nie pozwalał na

10 AIPN Rz, sygn. akt 107/795, Protokół z rozprawy przed WSR w Rzeszowie z 1 kwietnia 1948 r. w sprawie przeciwko Stanisławie Teleśnickiej, dawna sygn. Sr 835/48, k. 120–122.

11 Ibidem, k. 121.

uznanie za bezsporne, iż oskarżona wiedziała, że ma do czynienia z członkami nielegalnej organizacji. Zatem w opisanym stanie rzeczy uznanie przez sąd, iż „oskarżona wchodziła w porozumienie z członkami przestępczego związku w celu usiłowania zmiany przemocą ustroju państwa"[12] było nadinterpretacją faktów.

Praktyka orzecznicza WSR w Rzeszowie pokazuje, iż przypadek skazania S. Teleśnickiej nie był odosobniony, a fakty pociągnięcia do odpowiedzialności karnej za jakiekolwiek kontakty z członkami organizacji, uważanych przez władze komunistyczne za nielegalne, miały miejsce wielokrotnie[13]. Wówczas WSR w Rzeszowie uznawał, że zostały wypełnione znamiona czynu zabronionego z art. 88 §1 w związku z art. 86 §2 kkWP.

Podobne ustalenia poczynił WSR w Rzeszowie w sprawie Bronisława Huberta, który w wyroku z 9 sierpnia 1948 r., wydanym w składzie: przewodniczący – mjr Franciszek Midura, ławnicy: kpr. Aleksander Barański i kpr. Władysław Gawryło, został skazany na karę 3 lat więzienia, a na podstawie art. 46 §1 lit. b i art. 48 §1 kkWP na kary dodatkowe w postaci utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 2 lata oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa za czyn, który polegał na tym, iż skazany „od wiosny 1945 r. do jesieni 1946 r. w Rączynie, pow. Jarosław wchodził w porozumienie z osobami z nielegalnej organizacji WiN, mającej na celu zmianę w drodze przemocy ustroju państwa"[14]. Wejście w porozumienie miało się dokonać w ten sposób, że członkowie WiN w osobach: Andrzeja Telegi i Józefa Małonia przekazali skazanemu nielegalną prasę, którą była jedna gazetka pt. „Ku wolności", zdaniem sądu udostępniona oskarżonemu do czytania i rozpowszechniania[15].

WSR w Rzeszowie uznał, że poprzez przyjęcie wymienionej gazetki skazany dopuścił się zbrodni stanu, a sąd uzasadniał w wyroku, że: „Bronisław Hubert przyznał powyższy stan faktyczny, lecz do winy się nie poczuwał i twierdził na rozprawie głównej, że nie wiedział jakoby «Ku wolności» było organem WIN-u". Tłumaczeniom tym sąd nie dał wiary, uzasadniając, iż skazany „był osobnikiem o dość dużym wykształceniu, bo miał ukończonych 5 klas gimnazjum i z samej

12 Ibidem.

13 Zob. np. AIPN Rz, Akta sprawy przeciwko Janowi Chrzanowi, sygn. akt 107/687 (dawna sygn. Sr 320/48); Akta sprawy przeciwko Mieczysławowi Dziedzicowi, sygn. akt 122/329 (dawna sygn. Sr 333/48); Akta sprawy przeciwko Antoniemu Kowalikowi, sygn. akt 122/329 (dawna sygn. Sr 333/48); Akta sprawy przeciwko Ferdynardowi Pelcowi, sygn. akt 107/733 (dawna sygn. Sr 597/48); Akta sprawy przeciwko Zofii Rolskiej, sygn. akt 107/733 (dawna sygn. Sr 597/48); Akta sprawy przeciwko Marcinowi Matyji, sygn. akt 122/338 (dawna sygn. Sr 437/49); Akta sprawy przeciwko Edwardowi Wójcikowi, sygn. akt 107/58 (dawna sygn. R 478/46); Akta sprawy przeciwko Michałowi Gacowi, sygn. akt 107/903 (dawna sygn. Sr 309/49).

14 AIPN Rz 25/1439, Wyrok WSR w Rzeszowie z 9 sierpnia 1948 r. w sprawie przeciwko Bronisławowi Hubertowi, sygn. akt Sr 598/48, k. 68–69.

15 Ibidem, k. 68.

treści powyższej gazetki mógł łatwo się domyślić jej pochodzenia i jakiej organizacji służy”[16].

Uzasadnienie wyroku, jak i argumentacja przyjęta przez WSR w Rzeszowie, budzą wątpliwości. Trudno bowiem uznać, że poprzez fakt przyjęcia gazetki, doszło do popełnienia zbrodni stanu, a kontakt z członkami organizacji WiN, ograniczający się do czynności polegającej na przekazaniu jednej gazetki, stanowił spisek będący podstawą do ustalenia działań zmierzających do zmiany ustroju państwa.

WSR w Rzeszowie uznawał za zbrodnie stanu z art. 88 §1 w związku z art. 86 §2 kkWP działania, które polegały na przyjmowaniu nielegalnej prasy, ulotek lub innych materiałów propagandowych[17].

Innym przykładem, w którym nastąpiło skazanie na podstawie art. 88 §1 w związku z art. 86 §2 kkWP była sprawa Stanisława Janowskiego, w stosunku do którego WSR w Rzeszowie ustalił, że w okresie wojny skazany był policjantem, najpierw we Lwowie, a następnie w Przemyślu i przez czas służby w policji działał w strukturach AK. Następnie w czerwcu 1942 r., wobec aresztowań niektórych członków AK, z działalności w organizacji zrezygnował. Po wojnie Janowski założył sklep, który stał się miejscem spotkań Bronisława Wochanki[18] i Kazimierza Sochańskiego[19], o których skazany wiedział, że należeli do WiN. Zdaniem sądu, swoim przyzwoleniem na spotkania wymienionych osób w sklepie Janowski „ułatwił działalność nielegalnej organizacji i tym samym zrealizował znamiona czynu zabronionego z art. 88 §1 w związku z art. 86 §2 kkwp”[20]. W tym stanie rzeczy WSR w Rzeszowie skazał S. Janowskiego na podstawie art. 88 §1 kkWP na 3 lata więzienia[21], zaś na mocy art. 46 §1 pkt b kkWP – na utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 2 lata oraz na podstawie art. 48 §1 kkWP orzekł przepadek mienia skazanego na rzecz Skar-

16 Ibidem, k. 69.

17 Zob. np. AIPN Rz, Akta sprawy przeciwko ks. Władysławowi Skalnemu, sygn. akt 107/711 (dawna sygn. Sr 454/48); Akta sprawy przeciwko Wojciechowi Zawadzkiemu, sygn. akt 107/711 (dawna sygn. Sr 454/48); Akta sprawy przeciwko Michałowi Zawadzkiemu, sygn. akt 107/711 (dawna sygn. Sr 454/48); Akta sprawy przeciwko Tadeuszowi Zalewskiemu, sygn. akt 107/711 (dawna sygn. Sr 454/48); Akta sprawy przeciwko Władysławowi Puzio, sygn. akt 107/90 (dawna sygn. R 632/46); Akta sprawy przeciwko Adolfowi Blezień, sygn. akt 25/1922 (dawna sygn. Sr 324/49).

18 Bronisław Wochanka, (ps. Andrzej) – kierownik Obwodu AK Przemyśl, a następnie kierownik „rady” w Rzeszowie, *Konspiracja i opór społeczny...*, t. III, s. 25, 437.

19 Kazimierz Sochański (ps. Kulesza) – kierownik Obwodu AK Przemyśl, *Konspiracja i opór społeczny...*, t. III, s. 437.

20 AIPN Rz, sygn. akt 107/1155, Wyrok WSR w Rzeszowie z 20 grudnia 1948 r. wydany w składzie: przewodniczący – kpt. Oswald Sznepf, ławnicy: kpr. Leon Kasperczak i st. strz. Eugeniusz Olborowski w sprawie przeciwko Stanisławowi Janowskiemu, dawna sygn. Sr 585/50, k. 72–73.

21 Orzeczona kara pozbawienia wolności została skazanemu na podstawie art. 5 §1 pkt 1 ustawy z 22 lutego 1947 r. o amnestii darowana w całości.

bu Państwa[22]. Jednak Wojskowy Prokurator Rejonowy w Rzeszowie – mjr Filip Barski, złożył na niekorzyść skazanego skargę rewizyjną, w której domagał się uchylenia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania przez WSR w Rzeszowie, podnosząc jako argumenty przeciwko skazanemu jego złą wolę i ciężar gatunkowy popełnionego przestępstwa[23]. Ponadto prokurator argumentował potrzebę uchylenia wyroku WSR w Rzeszowie w stosunku do Janowskiego tym, że przyjęte w wyroku stanowisko sądu orzekającego było „niewątpliwie nie tylko sprzeczne z okolicznościami sprawy, ale również było pobłażliwością i przejawem łagodności wobec wrogów Państwa Polskiego i narodu, którego dobro wymagało zlikwidowania każdej zbrodniczej ręki podniesionej na ludowo-demokratyczny ustrój Państwa Polskiego"[24].

Skarga rewizyjna została uwzględniona przez Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie[25]. 2 marca 1949 r. sąd ten uchylił wyrok WSR w Rzeszowie zgodnie z żądaniem prokuratora wojskowego i przekazał sprawę WSR w Rzeszowie do ponownego rozpoznania.

W wyniku ponownego rozpatrzenia WSR w Rzeszowie w innym składzie sędziowskim, S. Janowski został na podstawie art. 88 §1 kkWP skazany na karę 7 lat więzienia, zaś na podstawie art. 46 §1 pkt b i 48 §1 kkWP na karę 2 lat utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa[26].

Sąd podtrzymał ustalenia poczynione przez WSR w Rzeszowie w toku pierwszej rozprawy i wydał wyrok, pomimo iż skazany do popełnienia zarzucanego mu czynu zabronionego się nie przyznał[27]. Oskarżony zaprzeczył, że kiedykolwiek wchodził w porozumienie z Wochanką i Sochańskim, którzy byli świadkami w jego sprawie. Podtrzymał także twierdzenie z pierwszej rozprawy przed WSR w Rzeszowie, że do WiN nie należał. Podkreślał natomiast, że z Wochanką utrzymywał kontakty towarzyskie, gdyż mieli obok siebie sklepy i niekiedy prowadzili ze sobą luźne rozmowy na różne tematy.

Odnosząc się do wyjaśnień skazanego, sąd w uzasadnieniu wyroku zwrócił uwagę na to, że skazany bezpośrednio po zatrzymaniu przyznał, że w jego skle-

22 AIPN Rz, sygn. akt 107/1155, Wyrok WSR w Rzeszowie z 20 grudnia 1948 r. przeciwko Stanisławowi Janowskiemu, dawna sygn. akt Sr 585/50, k. 72.

23 AIPN Rz 107/1155, Skarga rewizyjna z 31 grudnia 1948 r. Wojskowego Prokuratora Rejonowego w Rzeszowie – mjra Filipa Barskiego – na niekorzyść Stanisława Janowskiego, dawna sygn. akt Sr 585/50, k. 83.

24 AIPN Rz, sygn. akt 107/1155, Uzasadnienie skargi rewizyjnej z 31 grudnia 1948 r., dawna sygn. akt Sr 585/50, k. 83.

25 Dalej: NSW.

26 AIPN Rz, sygn. akt 107/1155, Wyrok WSR w Rzeszowie z 13 listopada 1950 r. wydany w składzie: przewodniczący – kpt. Zygmunt Panas, aplikant – ppor. Witold Wleciał i ławnik – strz. Stanisław Sidorenuk w sprawie przeciwko Stanisławowi Janowskiemu, k. 157–160.

27 Ibidem, s. 159.

pie kontaktowali się z sobą Wochanka i Sochański, a lokal, który skazany wykorzystywał na sklep, został mu wskazany przez Wochańskiego, gdy ten powołał się na fakt bycia żołnierzem AK w okresie wojny[28].

Po 1956 r. zmieniło się podejście do spraw karnych, rozpoznawanych przez sądy wojskowe. Wyrazem tego było m.in. złożenie 18 lipca 1956 r. przez Naczelnego Prokuratora Wojskowego – płka Mariana Rybę – wniosku rewizyjnego na korzyść S. Janowskiego. Prokurator podnosił m.in., że WSR w Rzeszowie nie ustalił ponad wszelką wątpliwość, że skazany należał do organizacji WiN, względnie że wchodził w porozumienie z członkami tejże organizacji[29].

Na skutek złożenia wniosku rewizyjnego sprawa ta została rozpoznana przez Zgromadzenie Sędziów NSW 25 lipca 1956 r.[30] Zgromadzenie postanowiło, że zebrany w sprawie materiał dowodowy, tj. wyjaśnienia skazanego i zeznania świadka Sochańskiego, nie dały podstaw do przypisania skazanemu winy m.in. za popełnienie przestępstwa z art. 88 §1 w związku z art. 86 §2 kkWP[31]. Z tego powodu skazanie S. Janowskiego uznał NSW za niesłuszne, a wobec braku dowodów winy postępowanie karne umorzył[32].

Również w przypadku postępowania sądowego prowadzonego w stosunku do S. Janowskiego, podobnie jak w innych opisanych uprzednio przypadkach, dostrzec można praktykę swobodnej oceny materiału dowodowego przez WSR w Rzeszowie. W zasadzie na podstawie wyjaśnień skazanych, jak też zeznań świadków, m.in. w sprawach o rzekome popełnienie zbrodni z art. 88 §1 w związku z art. 86 §2 kkWP, sąd nie dowiódł ponad wszelką wątpliwość, iż miało miejsce jakiekolwiek porozumienie się skazanych z członkami WiN, a w szczególności, że doszło między nimi do zawiązania spisku. Wręcz WSR w Rzeszowie przyjmował za udowodnione istnienie spisku na podstawie potwierdzonego zeznaniami zainteresowanych faktu znajomości. A zatem w świetle ustaleń poczynionych przez sąd w stosunku do S. Janowskiego uznanie go za winnego popełnienia czynu zabronionego z art. 88 §1 w związku z art. 86 §2 kkWP było przykładem znacznej dowolności w ocenie zebranego materiału dowodowego i wydaje się, że wynikiem nadmiernej swobody w orzekaniu. Praktyka uznawania za wypełnienie znamion czynu zabronionego z art. 88 §1 w związku z art. 86 §2 kkWP w sprawach, w których nastąpiło udostępnienie

28 Ibidem, s. 160.

29 AIPN Rz, sygn. akt 107/1155, Wniosek rewizyjny Naczelnego Prokuratora Wojskowego, płka Mariana Ryby, z 18 lipca 1956 r. na korzyść skazanego Stanisława Janowskiego, k. 239–240.

30 AIPN Rz, sygn. akt 107/11/55, Postanowienie Zgromadzenia Sędziów NSW wydane na posiedzeniu niejawnym na skutek wniosku rewizyjnego Naczelnego Prokuratora Wojskowego na korzyść skazanego Stanisława Janowskiego, dawna sygn. akt Zg. Og 284/56, k. 241–243.

31 Ibidem, s. 242.

32 Ibidem. W tym stanie rzeczy Sąd Wojewódzki w Rzeszowie postanowieniem z 20 marca 1957 r. przyznał wnioskodawcy odszkodowanie za doznane krzywdy moralne. Uzasadnienie postanowienia Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego z 2 marca 1959 r., dawna sygn. akt Zo. 169/59.

lokalu na miejsce spotkań członków organizacji uznawanych za nielegalne, była stosowana przez WSR w Rzeszowie[33].

Za popełnienie przestępstwa z art. 88 §1 w związku z art. 86 §2 kkWP została skazana również Maria Babiarz. WSR w Rzeszowie uznał, że weszła ona w porozumienie z członkami Narodowej Organizacji Wojskowej[34]. Celem owego porozumienia miało być rzekomo usiłowanie zmiany ustroju Polski, a działanie przestępne skazanej polegało na tym, iż w związku z aresztowaniem przez UB we wrześniu 1946 r. jej kuzyna – Franciszka Przysiężniaka[35], podjęła próbę interwencji w sprawie jego zwolnienia z więzienia. Sąd ustalił, iż w celu realizacji tego zamiaru nawiązała ona m.in. kontakt z Emilem Kostkiem[36], który skierował ją do mieszkańca Leżajska – Edwarda Garbackiego[37], w celu otrzymania pomocy. W przeprowadzonym śledztwie ustalono, że Garbacki przekazał skazanej pieniądze, które zostały jej wydane z przeznaczeniem na wynagrodzenie dla obrońcy Przysiężniaka. Skazana pieniędzy tych nie odebrała osobiście, ale poprosiła, aby do Garbackiego zgłosiła się w jej imieniu krewna zamieszkująca w Leżajsku – Maria Dolna, która otrzymała 25 000 zł i następnie przekazała je M. Babiarz. Sąd ustalił, że M. Babiarz kontaktowała się także w sprawie pomocy dla aresztowanego Przysiężniaka z Ludwikiem Więcławem[38]. Był to członek Narodowej

33 Zob. AIPN Rz, Akta sprawy przeciwko Marii Żukowskiej, sygn. akt 107/706 (dawna sygn. Sr 435/48).

34 Dalej: NOW. Była to organizacja wojskowa Stronnictwa Narodowego, która pod tą nazwą zaczęła występować od początku 1940 r. NOW była podporządkowana Stronnictwu Narodowemu w sprawach politycznych, personalnych i finansowych, tak iż np. nominacje komendantów były dokonywane tylko za zgodą władz Stronnictwa. Komenda Okręgu Rzeszowskiego NOW była zorganizowana już w czerwcu 1940 r., jak również struktury terenowe w prawie wszystkich powiatach wchodzących w skład przedwojennego Okręgu Rzeszowskiego i Podokręgu Przemyskiego SN. Więcej zob. K. Kaczmarski, *Podziemie narodowe na Rzeszowszczyźnie 1939–1944*, Rzeszów 2003, s. 60 i nast.

35 Franciszek Przysiężniak („Jan", „Marek", „Ojciec Jan", żołnierz KOP, NOW i AK, dowódca oddziału partyzanckiego NOW-AK, dowódca OL Okręgu Rzeszów NZW – NOW), komendant Okręgu Pomorze NZW, więcej zob. K. Kaczmarski, [w:] *Konspiracja i opór społeczny...*, t. IV, s. 498–502; K. Kaczmarski, op. cit., s. 294–296.

36 Emil Kostek, ps. „Maciek" był dowódcą obwodu NOW Zasanie, kryptonim „Kurka", K. Kaczmarski, op. cit., s. 103–104.

37 Edward Garbacki, ps. „Oset", „Róża", ur. 24 września 1898 r. w Leżajsku. W 1943 r. został zaprzysiężony do NOW, do końca wojny jego dom pozostawał skrzynką kontaktową NOW. Po wojnie po-magał rodzinom poległych i aresztowanych żołnierzy NOW na powiat Łańcut. Aresztowany w 1948 r., został 30 maja 1949 r. skazany na podst. art. 86 §2 kkWP za przynależność do NOW na łączną karę – karę śmierci, która została wykonana 5 września 1949 r. w więzieniu na Zamku w Rzeszowie. Więcej zob. Jan Draus, [w:] *Konspiracja i opór społeczny...*, t. I, s. 137–138.

38 Ludwik Więcław, ps. m.in. „Kłos", „Śląski", ur. 23 sierpnia 1908 r. w Leżajsku, uczestnik kampanii wrześniowej, w kwietniu 1940 r. wstąpił do NOW w Leżajsku, gdzie był najpierw dowódcą plutonu, a następnie zastępcą komendanta NOW w Leżajsku i okolicy. W styczniu 1945 r. został komendantem NOW na powiat Łańcut, gdzie przeprowadził wiele akcji przeciw władzom komunistycznym, łącznie z likwidacją współpracowników UB. W styczniu 1947 r. postanowił zakończyć działalność, ujawnił się przed Komisją Amnestyjną przy PUBP w Rzeszowie 24 kwietnia 1947 r. W 1948 r. został jednak aresztowany i skazany na podstawie art. 86 §2 kkWP na karę śmierci.

Organizacji Wojskowej, uznawanej za organizację przestępczą w orzecznictwie WSR w Rzeszowie, który rozmawiał z Babiarz m.in. o sytuacji zatrzymanego Przysiężniaka, a w szczególności o zarzutach, które zostały mu postawione.

Po tej rozmowie, skazana udała się do obrońcy wojskowego F. Przysiężniaka – Emanuela Weinberga, i otrzymała od niego odpis aktu oskarżenia, sporządzony przeciwko Przysiężniakowi, który przekazała L. Więcławowi.

Skazana podjęła także próbę interwencji w sprawie sytuacji prawnej Przysiężniaka u znanego jej prokuratora wojskowego – por. Mariana Stokłosy. W tym celu spotkała się z prokuratorem Stokłosą trzykrotnie. Wszystkie te spotkania odbywały się w łańcuckiej restauracji. Na koniec ostatniego spotkania, M. Babiarz wsunęła prokuratorowi do kieszeni 15 000 zł.

WSR w Rzeszowie uznał, że opisane działania skazanej stanowiły wejście w porozumienie z członkami organizacji NOW, a to z E. Kostkiem i L. Więcławem, w celu zmiany ustroju państwa. Zatem swym działaniem, zdaniem orzekającego sądu, skazana M. Babiarz wypełniła znamiona czynu zabronionego z art. 88 §1 w związku z art. 86 §2 kkWP[39].

Maria Babiarz na rozprawie przyznała się do tego, że odebrała od nieznajomego jej człowieka pieniądze na pomoc dla Przysiężniaka oraz do doręczenia aktu oskarżenia L. Więcławowi, zapewniając, że nie wiedziała, iż osoby, z którymi się kontaktowała były członkami NOW[40].

Jednak tej obronie skazanej sąd nie dał wiary, wyjaśniając, że „trudno przypuścić, by skazana, która pochodziła z Kuryłówki, znała stosunki na tamtejszym terenie, nie orientowała się, że działa tam nielegalna organizacja", a fakt, że „skazana pieniądze na obronę Przysiężniaka otrzymała drogą okrężną i wśród wyjątkowych okoliczności od ludzi obcych Przysiężniakowi niezbicie świadczył, że skazana musiała orientować się, że ma do czynienia z nielegalną organizacją"[41].

Sąd jednocześnie uznał, że przewód sądowy nie dostarczył dowodów na to, iż skazana pozostawała w porozumieniu z NOW do chwili jej aresztowania, pomimo iż takie ustalenia poczyniono w śledztwie. Potwierdzać miał to fakt przechowywania, rzekomo dla organizacji, maszyny do pisania, która do oskarżonej

Wyrok wykonano 5 września 1949 r. w więzieniu na Zamku w Rzeszowie. Więcej zob. Jan Draus, [w:] *Konspiracja i opór społeczny...*, t. I, s. 524–526.

39 Drugim czynem zabronionym, za który została skazana Maria Babiarz było przestępstwo z art. 134 kk, popełnione rzekomo przez skazaną w ten sposób, że w listopadzie i grudniu 1946 r. w Łańcucie, pow. rzeszowski, w celu uzyskania pomocy w uwolnieniu zatrzymanego Franciszka Przysiężniaka, udzieliła por. Marianowi Stokłosie, z racji zajmowanego przez niego stanowiska prokuratora wojskowego, korzyści majątkowej w postaci 15 000 i 10 000 zł, AIPN Rz, sygn. akt 107/857, Wyrok WSR w Rzeszowie z 17 lutego 1949 r. w sprawie przeciwko Marii Babiarz, sygn. akt Sr 90/49, k. 72.

40 AIPN Rz, sygn. akt 107/857, Wyrok WSR w Rzeszowie z 17 lutego 1949 r. w sprawie przeciwko Marii Babiarz, sygn. Sr 90/49, k. 73.

41 AIPN Rz, sygn. akt 107/857, Uzasadnienie wyroku WSR w Rzeszowie z 17 lutego 1949 r. w sprawie przeciwko Marii Babiarz, dawna sygn. Sr 90/49, k. 73.

została przyniesiona przez E. Kostka. W tej sprawie WSR w Rzeszowie uznał, że wiarygodne są wyjaśnienia skazanej, która podtrzymywała, że wprawdzie Kostek przyniósł do niej maszynę do pisania na chwilowe przechowanie, ale tylko dlatego, że po przywiezieniu jej z Leżajska do Łańcuta nie miał na nią kupca[42].

Sąd uznał, że działając na rzecz uwolnienia Przysiężniaka z więzienia skazana bez wątpienia wypełniła znamiona czynu z art. 88 §1 w związku z art. 86 §2 kkWP. W opisanym stanie faktycznym została ona uznana za winną zarzucanego jej w akcie oskarżenia czynu i skazana na karę 6 lat więzienia, a na mocy art. 46 §1 pkt b i art. 48 §1 kkWP na utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 2 lata i przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa, przy czym na mocy art. 5 ust. 1 pkt 2 ustawy o amnestii z 22 lutego 1947 r.[43] orzeczona kara pozbawienia wolności została skazanej złagodzona o połowę[44].

Na korzyść skazanej 24 lutego 1949 r. została wniesiona skarga rewizyjna, w której obrońca skazanej wnosił o uchylenie wyroku skazującego i jej uniewinnienie[45]. W skardze rewizyjnej podkreślał, że skazana odwiedzała Przysiężniaka w więzieniu, przynosiła mu paczki, bo był jej kuzynem, natomiast nie miała podstaw, by przypuszczać, że interesujący się sytuacją aresztowanego Przysiężniaka – Więcław i Kostek, należeli do jakiejkolwiek organizacji, a zwłaszcza do takiej, która była uznawana przez władze komunistyczne za nielegalną[46].

NSW 5 lipca 1949 r. postanowił o nieuwzględnianiu złożonej skargi rewizyjnej na korzyść skazanej, gdyż uznał, że ustalenia sądu pierwszej instancji w przedmiotowej sprawie były trafne i oparte na dowodach ujawnionych w toku przewodu sądowego, zaś przyjęta kwalifikacja prawna – w pełni słuszna[47].

Trudno jednak w sprawie M. Babiarz zgodzić się, że sąd dokonał trafnej oceny prawnej ustalonego stanu faktycznego, i to zarówno w pierwszej instancji, jak też w rozstrzygnięciu NSW, zapadłym w trybie odwoławczym. Nie budzi wątpliwości, iż kobieta podejmowała próby interwencji w sprawie aresztowanego kuzyna, rozmawiając o nim z osobami, które wyrażały zainteresowanie sytuacją zatrzymanego. Skazana mogła nie wiedzieć o tym, że należeli oni do jakiejkolwiek organizacji, a w szczególności, że byli oni członkami organizacji, uznawanej przez ówczesne władze za nielegalną czy wręcz kontrrewolucyjną. Przewód sądowy nie potwierdził bowiem, iż taką wiedzę posiadała. A w opisanym stanie faktycznym przyjęcie, że skazana popełniła zbrodnię stanu, polegającą na wejściu w porozumienie z członkami nielegalnej organizacji w celu zmiany przemo-

42 Ibidem.
43 Dz. U. 1947, Nr 20, poz. 78.
44 AIPN Rz, sygn. akt 107/857, Wyrok WSR w Rzeszowie z 17 lutego 1949 r. w sprawie Marii Babiarz, dawna sygn. Sr 90/49, k. 72.
45 AIPN Rz, sygn. akt 107/857, Skarga rewizyjna adwokata Edwarda Pudło na korzyść skazanej Marii Babiarz, dawna sygn. Sr 90/49, k. 75–76.
46 Ibidem, k. 76.
47 AIPN Rz, sygn. akt 107/857, Postanowienie NSW z 5 lipca 1949 r., k. 78–80.

cą ustroju państwa, było nadinterpretacją faktów. Bez wątpienia skazana działała w celu pomocy swemu aresztowanemu kuzynowi, a nie zaś przeciwko ustrojowi państwa.

Po analizie opisanych przypadków skazania na podstawie art. 88 §1 w związku z art. 86 §2 kkWP trafne wydaje się spostrzeżenie o wykorzystywaniu przez WSR w Rzeszowie przepisu art. 88 §1 w związku z art. 86 kkWP do celów politycznych. Niewątpliwie wejście w porozumienie w celu zmiany przemocą ustroju państwa lub usunięcia organów władzy, było formą przygotowania do popełnienia tego przestępstwa. Istotą przygotowania powinno być porozumienie kilku osób i uzgodnienie zamiaru popełnienia przestępstwa, prowadzącego do zmiany ustroju państwa lub zagrożenia dla organów władzy.

W związku z tym, że przestępstwo z art. 88 §1 kkWP było przestępstwem kierunkowym, konieczne było, aby strona podmiotowa przestępstwa polegała na świadomości realizacji określonego celu, którym musiał kierować się sprawca. Celem tym było dążenie do popełnienia przestępstwa z art. 86 kkWP, zaś sprawca przestępstwa musiał działać w zamiarze bezpośrednim, gdyż nie istniała możliwość popełnienia zbrodni stanu z art. 88 §1 w związku z art. 86 §2 kkWP przy zamiarze ewentualnym, zakładającym jedynie „godzenie się" na nastąpienie skutku przestępnego.

Zatem wejście w porozumienie powinno było polegać na wyjawieniu i uzgodnieniu przez kilka osób wspólnego zamiaru (woli) popełnienia przestępstwa, polegającego na usiłowaniu usunięcia organów władzy lub zmiany ustroju państwa. Porozumienie to powinno było oznaczać wspólne podjęcie decyzji o popełnieniu przestępstwa, a następnie omówienie podziału ról. W tym kontekście można było uznać, że przestępstwo zostało popełnione nawet wówczas, gdy jedynie ogólnie uzgodniono zamiar popełnienia przestępstwa w przyszłości, bez żadnych konkretnych działań.

Praktyka orzecznicza WSR w Rzeszowie wskazuje na odmienne interpretowanie tego przepisu. W opisanych przypadkach sąd orzekający w ogóle nie udowadniał faktu istnienia porozumienia między rzekomymi sprawcami czynu zabronionego. Wprawdzie nawet przedwojenne orzecznictwo w tej materii pozwalało na założenie, iż dla zaistnienia spisku nie była niezbędna specjalna organizacja lub dyscyplina między osobami w nim uczestniczącymi, a karalności porozumienia nie wyłączało to, iż porozumienie nie osiągnęło sprężystych form decyzji i działania[48]. Istotne było, aby spiskowcy byli zgodni co do celu i środków, których zamierzali użyć do jego realizacji, a w szczególności – aby byli zdecydowani na użycie przemocy[49]. W opisanych przypadkach WSR w Rzeszowie nie starał się nawet dowieść istnienia zgody co do celu i zamiaru użycia przemocy dla jego realizacji.

48 Wyrok SN z 2 października 1933 r., sygn. akt I K 639/33, OSN(K) 1934/7/129, s. 226.
49 Ibidem.

Zgodnie z art. 88 §1 kkWP, ustalenie znamion ustawowych czynu zabronionego wymagało udowodnienia faktu osiągnięcia porozumienia pomiędzy osobami oskarżonymi i ustalenia ponad wszelką wątpliwość, że porozumienie to zmierzało do działania w oznaczonym kierunku, bez względu na formę tego porozumienia. Dla istoty przestępstwa z art. 88 §1 kkWP nie było bez znaczenia to, jaką działalność na zewnątrz rozwinął spisek lub jego poszczególni uczestnicy. Istotne było, aby spisek był skierowany przeciwko organom państwa i stawiał sobie za cel ich usunięcie przy użyciu przemocy. Zatem sąd nie musiał badać, czy porozumienie miało charakter trwały i zorganizowany ani nie sprawdzał istnienia jakichkolwiek więzi organizacyjnych, ale powinien weryfikować, czy miało miejsce zaznajomienie się z celami organizacji.

Ponadto podkreślić należy, że w przypadku istnienia porozumienia konieczne było ścisłe indywidualizowanie winy każdego z jego członków, w zależności od indywidualnego zamiaru, czego w orzecznictwie WSR w Rzeszowie w analizowanych przypadkach trudno się doszukać.

W komentarzu do kkWP z 1946 r. znaleźć można wyjaśnienie, że przygotowanie do zmiany przemocą ustroju państwa obejmowało także działania uboczne, takie jak: zbieranie informacji, opracowywanie planu, udział w naradzie lub zebraniu[50]. Tymczasem w orzeczeniach WSR w Rzeszowie popełnienie przestępstwa z art. 88 §1 w związku z art. 86 §2 kkWP przyjmowano nawet w przypadku utrzymywania towarzyskich kontaktów z członkami nielegalnego związku, choć nie było żadnych działań, które zmierzały do przejawiania działalności kontrrewolucyjnej[51]. Dla przyjęcia, że doszło do popełnienia przestępstwa z art. 88 §1 w związku z art. 86 kkWP należało udowodnić sprawcy podjęcie działań zmierzających do realizacji celu głównego. Dopiero udowodnienie tych okoliczności pozwalało na przyjęcie, że sprawca przyjął propozycję dokonania antypaństwowego przestępstwa i było karalne[52].

W interpretacji art. 88 §1 w związku z art. 86 §2 kkWP WSR w Rzeszowie odwoływał się do wykładni tego przepisu zgodnej z interpretacją prezentowaną przez Leo Hochberga. Przyjmował, że znamiona czynu zabronionego z art. 88 §1 w związku z art. 86 kkWP były zrealizowane poprzez spotykanie się z członkami organizacji niepodległościowych oraz zapoznanie się z nielegalną działalnością takich organizacji, które następowało nawet poprzez czytanie ulotek[53].

50 *Kodeks karny Wojska Polskiego...*, s. 97.

51 AIPN Rz, sygn. akt 107/1401, Uzasadnienie wyroku WSR z 22 stycznia 1953 r. w sprawie przeciwko Ryszardowi Szotowi, dawna sygn. Sr 20/53, k. 73.

52 AIPN Rz, sygn. akt 107/795, Uzasadnienie rewizji nadzwyczajnej Prokuratora Generalnego RP z 27 kwietnia 1990 r. w sprawie przeciwko Stanisławie Teleśnickiej, k. 113–123.

53 Por. Z. A. Ziemba, *Prawo przeciwko społeczeństwu*, Warszawa 1991, s. 136–137; por. J. Bafia, L. Hochberg, M. Siewierski, *Ustawy karne PRL – Komentarz*, Warszawa 1965, s. 96.

Faktem jest, że za wypełnienie znamion przestępstwa z art. 88 §1 kkWP uważano każde działanie, któremu można było przypisać dążenie do zmiany ustroju państwa lub organów władzy państwowej, nawet jeżeli nie było żadnej działalności organizacyjnej, a rzekomi sprawcy niekoniecznie wyrazili zgodę na wstąpienie do organizacji lub ich działalność ograniczała się wyłącznie do złożenia przysięgi organizacyjnej[54].

54 AIPN Rz, sygn. akt 122/82, Postanowienie Zgromadzenia Ogólnego Sędziów NSW z 10 lipca 1951 r., k. 16.

Kamil Niewiński

Wymiar sprawiedliwości w świetle obrad i postanowień IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR (14–20 lipca 1981 r.)

Keywords: Polish United Workers' Party, administration of justice

Summary

The sessions of the 9th Extraordinary Congress of the Polish United Workers' Party (PUWP) was preceded by a profound public critique of both the structures and the activity of the judiciary and administration of justice. The corporations of lawyers demanded to strengthen the independence of the judiciary. They demanded to abolish the regulations on the so called "warranty" of socialist justice and to abolish the term of office in the Supreme Court. The Party, however, had no intention of changing and getting rid of legal regulations that allowed them to control the sphere of the judiciary. In the programme presented at the congress, the Central Committee of the PUWP emphasized the need to strengthen the existing structures of the socialist system of justice that in their opinion ensured the 'independence' of the judiciary. This approach of the PUWP towards the system of justice was rejected by a group of delegates who criticized the programme presented by the Central Committee at a meeting of a task group. They pointed out the need for tangible legal changes in the system administration of justice as postulated by the corporations of lawyers. These views were nonetheless found to be anti-socialist, and were not included in the final text of the congress resolution, which merely reiterated the theses set forth in the Central Committee's programme statement.

1. Przed zjazdem

Kryzys ekonomiczny początku lat osiemdziesiątych, wywołany niewydolnością gospodarki państwa realnego socjalizmu, zachwiał w posadach komunistycznym systemem władzy w Polsce. Na bazie pogłębiającej się zapaści, która osłabiła wszechwładną pozycję Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, powstała potężna alternatywa polityczna. Zbudzony z letargu naród zespolił swe

twórcze siły, wynikiem czego były fale strajków przetaczające się przez cały kraj latem 1980 r. Partia została przyparta do muru. W dniach od 30 sierpnia do 3 września przedstawiciele PZPR i Międzyzakładowych Komitetów Strajkowych podpisali trzy porozumienia[1], zwane „sierpniowymi". Na ich podstawie, 17 września 1980 r., powołano do życia Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność". Liczba członków „Solidarności" rosła w tempie niespotykanym. Organizacja, według własnych danych, zrzeszała w okresie największego rozwoju 10 mln członków i nawet jeżeli uznamy, iż są to informacje przesadzone, to i tak nie ulega wątpliwości, że liczebnie była najpotężniejsza w Polsce[2].

Szeregi partii uległy z kolei poważnemu uszczupleniu. Podstawowe organizacje partyjne domagały się większej demokratyzacji życia partyjnego, stworzenia perspektywicznego programu rozwoju kraju i zwołania w tym celu nadzwyczajnego zjazdu oraz pociągnięcia do odpowiedzialności osób winnych zaistniałej sytuacji. Osaczony Komitet Centralny obradował na VI Plenum w trybie przyspieszonym w dniach 5–6 września, a następnie od 4 do 6 października. Na stanowisko I sekretarza powołano Stanisława Kanię. W przyjętej uchwale Komitet Centralny uznał za niezbędne podjęcie przygotowań do IX Nadzwyczajnego Zjazdu partii, włączając do nich szerokie kręgi aktywu partyjnego w celu opracowania wszechstronnego programu wyprowadzenia kraju z kryzysu i określenia perspektyw rozwoju Polski[3]. 20 grudnia 1980 r. pracę nad stworzeniem „linii socjalistycznej odnowy" rozpoczęło osiem zespołów roboczych powołanych przy Komitecie Centralnym. Na III piętrze siedziby KC, w sali nr 393a zbierał się zespół nr III, powołany do opracowania tez w zakresie „rozwoju demokracji socjalistycznej, umacniania socjalistycznego państwa i zasad sprawiedliwości społecznej"[4], w ramach którego dyskutowano nad przyszłością wymiaru sprawiedliwości. W punkcie siódmym wypracowanego projektu założeń programowych na IX Nadzwyczajny Zjazd pt. „Na straży ładu, praworządności i bezpieczeństwa", zawarto tezę 35, w której KC uznało, iż:

– Konstytucja zapewnia obywatelom PRL prawa polityczne, ekonomiczne, socjalne i kulturalne oraz wolności osobiste. Obowiązkiem wszystkich organów państwowych jest strzeżenie nienaruszalności tych praw oraz tworzenie coraz lepszych warunków wszechstronnego rozwoju jednostki. Niezbędne jest umocnienie dyscypliny społecznej i realizacji obowiązków i powinności obywatelskich. Proces socjalistycznej odnowy wymaga wszechstronnego umocnienia zasad praworządności, co wiąże się

1 Zob. A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski,* Warszawa 2007, s. 312–313.

2 A. L. Sowa, *Wielka historia Polski, od drugiej do trzeciej Rzeczypospolitej (1945–2001)*, t. 10, Kraków 2001, s. 285.

3 Uchwała VI Plenum KC PZPR, „Nowe Drogi" (dalej: ND) 1980, nr 9, s. 33.

4 Sekretariat Stanisława Kani 1981 r., Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Komitet Centralny w Warszawie 1354 (dalej: KC PZPR 1354), sygn. XIA/1185, s. 129.

z podniesieniem autorytetu i pozycji organów wymiaru sprawiedliwości. Wymaga to przede wszystkim przestrzegania konstytucyjnej zasady niezawisłości sędziów i ich podległości wyłącznie ustawom. Należy konsekwentnie umacniać udział czynnika obywatelskiego w wymiarze sprawiedliwości. Konieczne jest podniesienie rangi ławników ludowych.

– Należy umacniać pozycję Sądu Najwyższego jako naczelnego organu sądowego sprawującego nadzór nad działalnością wszystkich sądów w zakresie orzekania, odciążając go równocześnie od nadmiaru spraw, które powinny być rozstrzygane przez sądy niższej instancji. Wymaga to rewizji obecnego zakresu właściwości SN, a co za tym idzie również właściwości niższych sądów.
– Należy dbać o pozycję prokuratury. Jej podstawowym zadaniem jest stanie na straży praworządności. Wzmocnienia wymaga nadzór prokuratury nad czynnościami organów porządku publicznego. Obowiązujące przepisy postępowania karnego wymagają nowelizacji w kierunku zapewnienia należytych gwarancji praw obywatelskich. Zmiany te powinny dotyczyć m.in. ustawowej regulacji podstaw stosowania aresztu tymczasowego (...).
– Partia stoi na stanowisku zdecydowanego przeciwstawiania się wszystkim, którzy usiłują wykorzystać wolności obywatelskie i rozwój demokracji socjalistycznej w celach wrogich socjalizmowi. Jednocześnie wydaje zdecydowaną walkę wszelkiemu złu społecznemu jak łapownictwo, spekulacja, marnotrawstwo, wykorzystywanie stanowisk dla celów osobistych (...).
– Rozwojowi praworządności (...) powinna sprzyjać rozbudowa form mediacji służących rozwiązywaniu sporów zbiorowych w zakładach pracy. Wśród tego rodzaju form ważne miejsce powinna zająć Izba Arbitrażu Społecznego przy SN oraz jej odpowiedniki przy okręgowych sądach pracy i ubezpieczeń społecznych[5].

Uchwałami z dnia 29 kwietnia 1981 r., podjętymi na X Plenum, Komitet Centralny postanowił przedłożyć pod powszechną, partyjną i ogólnonarodową dyskusję przedzjazdową powyższy projekt założeń programowych KC[6] oraz zwołać IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR w dniach 14–18 lipca 1981 r. w Warszawie[7], którego uchwały miały określić ostateczny kształt „socjalistycznej odnowy".

5 Założenia programowe rozwoju socjalistycznej demokracji, umacniania przewodniej roli PZPR w budownictwie socjalistycznym i stabilizacji społeczno-gospodarczej kraju, AAN, KC PZPR 1354, sygn. I/294, s. 12.

6 Uchwała podjęta na X Plenum KC PZPR w sprawie dyskusji przedzjazdowej, ND 1981, nr 5–6, s. 31.

7 Zjazd ostatecznie obradował do 20 lipca; Uchwała w sprawie zwołania IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR i wyboru delegatów na zjazd, ND 1981, nr 5–6, s. 29.

2. Dyskusja w środowisku prawniczym

Podjęcie ogólnonarodowej dyskusji w formie konsultacji społecznych było niemożliwe w ówczesnej sytuacji politycznej, zaś samo to zagadnienie podniesione przez partię w uchwale X Plenum miało charakter czysto propagandowy. Jednak wzmocnione „Solidarnością" środowisko prawnicze miało odwagę wysuwać kontrpropozycje wobec wyżej przedstawionej 35. tezy programu wywodzącego się z Domu Partii, propozycje stanowiące swoisty apel o demokratyzację i uwolnienie sądownictwa z socjalistycznych więzów. Podkreślano, iż wymiar sprawiedliwości powinien stanowić pomnikowy przykład apolitycznej sfery działalności państwa. Propozycje zmian przybrały formę postulatów wysuwanych przez prawników na forum prasowym. Dotyczyły one głównie kwestii zapewnienia realnych gwarancji niezawisłości sędziów oraz wzmocnienia zasady sądowego wymiaru sprawiedliwości poprzez zmianę obowiązujących ustaw o Sądzie Najwyższym[8] i sądach powszechnych[9]. Szeroko poruszana była także kwestia kontroli konstytucyjności prawa jako istotna gwarancja wzmocnienia praworządności. Większość postulujących stała na stanowisku, iż należało w tym celu powołać wyspecjalizowany organ w postaci Trybunału Konstytucyjnego[10]. Część prawników uważała jednak, iż uprawnienie to, które przysługiwało Radzie Państwa, należało scedować na Sąd Najwyższy. Pogląd ten podzielał m.in. Leszek Garlicki, który wiązał to z potrzebą zapewnienia spójności systemu prawnego ze względu na istniejące uprawnienie Sądu Najwyższego do określania wytycznych wymiaru sprawiedliwości[11]. Warto w tym miejscu przypomnieć, że wytyczne te nie były wydawane co do konkretnego problemu prawnego, generowały w sposób abstrakcyjny linię orzeczniczą. Dlatego też, już w latach pięćdziesiątych, wszczęto dyskusję na temat ich miejsca w systemie źródeł prawa powszechnie obowiązującego[12] oraz dywagacje na temat prawotwórczej roli SN[13]. Po trzydziestu latach podjęto krytykę tak daleko idących uprawnień Sądu Najwyższego, wkraczających w sferę prawodawstwa. Prawnicy zwracali przede wszystkim uwagę na fakt skrępowania sądów wydawanymi wytycznymi, ograniczającymi ich niezawisłość i swobodę wyrokowania. Większość środowiska opowiadała się za całkowitym zniesieniem tej instytucji prawnej, choć Zofia Wasilkowska wskazywała, iż problem

8 Ustawa z dnia 15 lutego 1962 r. o Sądzie Najwyższym (Dz. U. z 1962 r., Nr 11, poz. 54 ze zm.).

9 Ustawa z dnia 5 lutego 1964 r. prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. z 1964 r., Nr 6, poz. 40 ze zm.).

10 S. Rudnicki, *Z zagadnień praworządności,* „Tygodnik Solidarność" (dalej: TS) 1981, nr 13, s. 12.

11 L. Garlicki, *Reforma wymiaru sprawiedliwości a kontrola konstytucyjności ustaw,* „Państwo i Prawo" (dalej: PiP) 1982, nr 1–2, s. 40–41.

12 S. Walczak, *Teoria i praktyka wytycznych Sądu Najwyższego PRL*, PiP 1955, nr 1, s. 28–35.

13 L. Łustacz, *O pozakonstytucyjnych formach działalności prawotwórczej*, PiP 1957, nr 7–8, s. 4–10.

ten rozwiązać mogło nadanie wytycznym charakteru zaleceń kierunkowych co do wykładni przepisów[14].

Ze względu na naczelne miejsce Sądu Najwyższego w systemie sądownictwa i zakres jego kompetencji, stanowczo postulowano odejście od zasady kadencyjności i bezterminowe powoływanie sędziów SN, jako głównej gwarancji niezawisłości sędziowskiej[15]. Drugim podstawowym postulatem w tej sferze było usunięcie z ustaw przepisów umożliwiających odwołanie przez Radę Państwa osób niedających rękojmi należytego wykonywania obowiązków sędziego[16]. Domagano się powołania samorządu sędziowskiego, który miał stać na straży osiągniętej niezawisłości sędziowskiej, dbać o zapewnienie sprawiedliwych warunków socjalno-bytowych sędziów, zapewnić dopływ wysoko wykwalifikowanych kadr i odpowiednie rozlokowanie ich w strukturach sądowych, przejąć kontrolę w dziedzinie dyscypliny i powagi w pełnieniu godności sędziego. Sądownictwo samorządne miało być sądownictwem opierającym się wpływom klasy panującej[17]. Poza kwestią gwarancji niezawisłości sędziowskiej, szeroko poruszana była sprawa ujednolicenia sądownictwa i wzmocnienia zasady sądowego wymiaru sprawiedliwości. Wiązało się to z potrzebą naprawienia błędów popełnionych w ślad za reformą administracji państwowej i podziału terytorialnego państwa z lat 1972–1975. Utworzenie prawie w każdym nowym województwie sądu wojewódzkiego doprowadziło do powstania wielu sądów słabych, o nielicznej obsadzie sędziowskiej, do niekorzystnych zjawisk w zakresie orzecznictwa[18]. Problem był poważny, gdyż jak podaje R. Walczak, „na koniec 1980 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie liczył 99 sędziów, (...) a w Koninie i Pile po 7"[19]. Dysproporcja ta miała wpływ na jakość wyroków wydawanych na poziomie wojewódzkim[20]. W związku z tym, należało znieść obowiązek utworzenia sądu wojewódzkiego dla każdego województwa i miasta z niego wyłączonego.

Z kolei postulat integracji orzecznictwa w sądach powszechnych i unifikacji postępowania sądowego, dotyczył włączenia w jego struktury orzecznictwa przekazanego organom pozasądowym, ograniczenia właściwości kolegiów do spraw wykroczeń, wcielenia sądów pracy i ubezpieczeń społecznych, a w przyszłości również sądownictwa administracyjnego[21].

14 Z. Wasilkowska, *O potrzebie i kierunkach zmian przepisów o Sądzie Najwyższym*, „Nowe Prawo" (dalej: NP) 1981, nr 4, s. 62.

15 Z. Wasilkowska, *Sąd Najwyższy*, TS 1981, nr 7, s. 13.

16 J. Dankowski, *Jakie są gwarancje sędziowskiej niezawisłości*, TS 1981, nr 4, s. 13.

17 J. Ślęzak, *Dlaczego polskie sądownictwo powinno być samorządne?*, TS 1981, nr 11, s. 12–13; A. Strzembosz, *O samorządne sądownictwo w samorządnej Rzeczypospolitej*, TS 1981, nr 33, s. 13; K. Machcewicz, *Samorząd sędziowski*, TS 1981, nr 36, s. 11.

18 T. Ereciński, *Aktualne problemy ustroju sądownictwa*, PiP 1981, nr 5, s. 23–24.

19 R. Walczak, *Polityka, sądy, prokuratura*, MAW, Warszawa 1990, s. 9.

20 A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2007, s. 32.

21 *Ku lepszej organizacji wymiaru sprawiedliwości i zawodów prawniczych (Wystąpienie adw. Marii Budzanowskiej, wiceprezesa NRA, na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego ZPP w dniu 15 czerwca 1981 r.)*, „Palestra" 1982, nr 1–3, s. 129–133.

W działalności prokuratury priorytetowego charakteru nabrała kwestia pozbawienia możliwości stosowania przez nią środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania, bez uprzedniej zgody sądu (art. 22 ust. 2 i 3[22]). Środek ów był przez prokuraturę nadużywany, stanowił poważne ograniczenie dla możliwości obrony oskarżonego w postępowaniu sądowym[23]. Jak pokazywała praktyka jego stosowania w procesach politycznych, nawet dwukrotnie uznawany przez sąd za zbędny dla zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania, był w kuriozalny sposób przywracany na wniosek prokuratora przez Sąd Najwyższy[24].

Swoistym uwieńczeniem starań doktryny w kwestii naprawy wymiaru sprawiedliwości była uchwała Komitetu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk z dnia 11 czerwca 1981 r., w której uznano:

1. (...) za pilne, przeprowadzenie prac legislacyjnych, mających na celu reformę ustroju organów wymiaru sprawiedliwości oraz umocnienie gwarancji niezawisłości sądów. W tym celu konieczne jest doprowadzenie do uchwalenia nowej ustawy o ustroju sądów, regulującej ich strukturę i zakres działania, łącznie z Sądem Najwyższym. Rozważenia wymaga włączenie do systemu sądownictwa organów orzekających w sprawach o wykroczenia, a także poddanie kontroli sądów orzecznictwa komisji dyscyplinarnych.
2. Gwarancją niezawisłości sędziów powinien być przede wszystkim sposób ich powoływania: bezterminowo, z wyłączeniem kadencyjności, stosowanej obecnie do sędziów Sądu Najwyższego oraz z zapewnieniem samorządowi sędziowskiemu niezbędnego wpływu na obsadę stanowisk prezesów i sędziów. Konieczne jest również ograniczenie możności odwoływania sędziów i przenoszenia ich do innych miejscowości. Trzeba ograniczyć kompetencje prezesów sądów co do określania składów sądzących. Niezbędne jest też wyeliminowanie wszelkich form nacisku na treść orzecznictwa poprzez politykę awansów, delegacji, premiowania sędziów i in. Wytyczne wymiaru sprawiedliwości powinny być ograniczone do spraw szczególnie ważnych i nie mogą narzucać rozstrzygnięć podyktowanych określoną polityką karania. Należy zapewnić wolny wybór i odpowiednie kwalifikacje ławników przez nowelizację ustawy o ławnikach ludowych. Prokuratura powinna być podporządkowana Ministrowi Sprawiedliwości jako organ do walki z przestępczością.

22 Ustawa z dnia 14 kwietnia 1967 r. o prokuraturze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz. U. z 1980 r., Nr 10, poz. 30).

23 Oświadczenie Prezydium Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" Sądów, Państwowych Biur Notarialnych stołecznego województwa warszawskiego, TS 1981, nr 32, s. 13.

24 W. Falkowska, *Sąd Najszybszy*, TS 1981, nr 26, s. 13.

3. Postępowanie karne wymaga zmian w kierunku stworzenia pełnych gwarancji instytucjonalnych ochrony praw obywatelskich. Zasadą powinno być prowadzenie postępowania przygotowawczego przez prokuratora. (...) Należy rozważyć wprowadzenie instytucji sędziów śledczych, a w każdym razie zapewnić szeroką kontrolę sądów nad postępowaniem przygotowawczym. O pozbawieniu wolności powinien decydować wyłącznie sąd.
4. (...) Niezależnie od ochrony jurysdykcyjnej, należy rozważyć celowość powołania rzecznika praw obywatelskich (...). Pozwoliłoby to uwolnić prokuraturę od nadzoru ogólnego nad przestrzeganiem prawa (...).
5. Komitet Nauk Prawnych PAN traktuje jako szczególnie ważne podjęcie i terminowe doprowadzenie do końca prac zmierzających do opartej na powyższych zasadach reformy ustroju organów wymiaru sprawiedliwości oraz pełnego zagwarantowania niezawisłości sądów. Dotychczas prace te nie uzyskały dostatecznego priorytetu, a stopień ich zaawansowania nie odpowiada społecznym oczekiwaniom. Dokonanie w tej dziedzinie zasadniczego przełomu jest niezbędne w celu umocnienia instytucjonalnych gwarancji praworządności[25].

Dokument wydany przez Polską Akademię Nauk w przeddzień IX Nadzwyczajnego Zjazdu musiał stanowić zadrę w oku partii. Uchwała była nie tylko kompilacją postulatów w zakresie demokratyzacji wymiaru sprawiedliwości, był to program konkretnych reform, sygnowany przez państwową organizację o wielkim autorytecie, stojący w opozycji do lakonicznej tezy 35. programu Komitetu Centralnego.

3. Zjazd wobec sądownictwa

Na IX Plenum Komitetu Centralnego zainicjowano partyjną kampanię wyborczą, która miała stanowić ważny etap przygotowań do IX Nadzwyczajnego Zjazdu. Jej celem było dokonanie, w oparciu o rozmowy indywidualne, oceny postaw i poglądów członków partii, opracowanie planów działania POP, odpowiadających wymogom aktualnej sytuacji oraz wybór osób cieszących się autorytetem władz partyjnych[26]. Szeregi partii przechodziły etap gruntownej rewitalizacji.

IX Nadzwyczajny Zjazd rozpoczął swoje obrady planowo, 14 lipca 1981 r. Ponad 90% delegatów uczestniczyło w zjeździe po raz pierwszy, a około 20%

25 Dokumenty i Materiały: *Uchwała Komitetu Nauk Prawnych PAN w sprawie reformy ustroju organów wymiaru sprawiedliwości i gwarancji niezawisłości sądów, podjęta w dniu 11 VI 1981*, PiP 1981, nr 6, s. 111.

26 Uchwała IX Plenum KC PZPR, ND 1981, nr 4, s. 25.

było równocześnie członkami NSZZ „Solidarność”[27]. Na zjazd wybrano tylko 30% składu ówczesnego KC, co było prognozą dużych zmian w centralnym gremium partii[28]. W okresie wyłaniania kandydatów na zjazd, na czerwcowym XI Plenum, KC wyraziło swój niepokój wobec tej tendencji. Stanisław Kania w swoim referacie zaznaczył, iż taki, a nie inny, skład zjazdu był wynikiem nowego regulaminu wyborczego oraz fali odmładzania szeregów partyjnych, przestrzegał jednocześnie przed mechanicznym eliminowaniem towarzyszy o długim stażu[29]. Komitet Centralny nie posiadał jednak instrumentów, którymi mógł skutecznie przeciwdziałać temu zjawisku. Następstwem powyższego był wybór młodych delegatów o świeżym spojrzeniu oraz wyeliminowanie skrajności konserwatywnych i liberalnych. Zebrane w Sali Kongresowej gremium stanowiło podatny grunt do zasiania konstruktywnej i merytorycznej dyskusji nad programem władz partyjnych.

Główne obrady zostały zdominowane przez kwestie gospodarcze. W zakresie wymiaru sprawiedliwości dyskusję nad programem partii prowadzono w dniach od 16 do 18 lipca, na forum zespołu III[30], zajmującego się problemami związanymi z rozwojem socjalistycznej demokracji i samorządności, umocnieniem praworządności i socjalistycznego państwa[31]. W dyskusji toczącej się w zespołach postawiono nacisk na jej warstwę merytoryczną, dlatego zespół III zdominowali prawnicy.

Słusznie zauważył delegat z woj. gdańskiego, Andrzej Węglowski, sędzia Sądu Rejonowego, iż przedstawiony program Komitetu Centralnego w zakresie wymiaru sprawiedliwości był ogólnikowy i nie wyjaśniał postawy władz wobec przyszłości sądownictwa, a co za tym idzie, nie spotkałoby się to z akceptacją społeczną[32]. Tezę 35 trudno w ogóle uznać za program, była to raczej deklaracja PZPR, w której partia oświadczyła, iż wymiar sprawiedliwości w Polsce będzie

27 A. L. Sowa, op. cit., s. 292.

28 Wystąpienie tow. Stanisława Kani na zakończenie XII Plenum KC, ND 1981, nr 8, s. 190.

29 Aktualna sytuacja w kraju i przygotowania do IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR – Referat Biura Politycznego wygłoszony przez tow. Stanisława Kanię, ND 1981, nr 7, s. 8.

30 Przewodniczący J. Romanik, przedstawiając regulamin obrad zespołu problemowego nr III zaznaczył, że „obrady zespołu są integralną częścią zjazdu, wygłoszone na zespole lub złożone do protokołu przemówienia są traktowane na równi z wystąpieniami na obradach plenarnych zjazdu”, AAN, KC PZPR 1354, sygn. I/350, s. 60.

31 W dniach 16–18 lipca delegaci na IX Nadzwyczajny Zjazd obradowali w 16 zespołach problemowych, dzięki zawężonej tematyce dyskusji służyły one wypracowaniu konkretnych wniosków i postulatów, które następnie na bieżąco trafiały do Komisji Uchwał i Rezolucji, Komisji Statutowej oraz do Sekretariatu Zjazdu. Zgłoszone propozycje, wyrażone oceny i opinie, zarówno w wystąpieniach jak i materiałach złożonych do protokołu, stanowiły całość dorobku obrad w zespołach problemowych, [w:] *IX Nadzwyczajny Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 14–20 lipca 1981 r. Stenogram z obrad plenarnych*, Warszawa 1983, s. 318.

32 IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. Stenogram z posiedzeń zespołu problemowego nr III: *Problemy socjalistycznej demokracji i samorządności, umocnienie praworządności i socjalistycznego państwa*, AAN, KC PZPR 1354, sygn. I/350, s. 8.

miał niezmiennie charakter socjalistyczny, a ten zapewniała Konstytucja i obowiązujące na jej podstawie przepisy ustawowe. Partia była skłonna wprowadzić, pod wpływem kryzysu, jedynie kosmetyczne zmiany w systemie sądowym, odrzucając plewy i nieadekwatne do wymagań sprawiedliwości przepisy, zachowując przy tym świadomość drogi, którą w sprawie praworządności kraj kroczył[33], drogi „socjalistycznej odnowy". Wielu delegatów nie zgadzało się z inercyjną postawą Komitetu Centralnego i skłaniało się ku wcieleniu w życie postulatów społecznych. Spróbuję w formie sprawozdawczej przedstawić wachlarz poglądów zaprezentowanych na obradach zespołu III.

Delegat piotrkowski, sędzia Sądu Wojewódzkiego Bogusław Moraczewski, zaznaczył, iż partia ma konstytucyjny i statutowy obowiązek stać na straży podstawowych wartości ustrojowych, ludowładztwa, praworządności, praw i swobód obywatelskich, równości i sprawiedliwości społecznej. Dlatego wszelkie zmiany w porządku prawnym powinny być inicjowane przez PZPR, wtedy program partii uzyskałby oczekiwaną przez wszystkich wiarygodność społeczną i umożliwiłby realizację jej politycznego przywództwa. W związku z tym należało rozszerzyć uprawnienia niezawisłych sądów powszechnych i podporządkować im organy ochrony porządku prawnego. Wskazał przy tym, iż w Polsce Ludowej organy administracji państwowej mogły decydować o pozbawieniu wolności obywateli w formie aresztu. Kolegia ds. wykroczeń pozbawiały wolności około 30 tys. osób rocznie[34]. Wtórował mu delegat z woj. zamojskiego, adwokat Jerzy Markiewicz, podkreślając, iż nikt poza suwerennym sądem nie ma prawa pozbawić obywatela wolności[35]. W związku z powyższym, I sekretarz KM w Myślenicach, Jan Mastej, zwrócił uwagę na powszechną krytykę stosowania przez prokuraturę środków przymusu. Zbyt często, bez żadnych konieczności procesowych, stosowała ona, nawet długotrwałe, tymczasowe aresztowanie. Był to jeden z czynników nadmiernej represyjności systemu karnego PRL. Należało, zdaniem Masteja, na nowo określić podstawy tymczasowego aresztowania oraz zastrzec jego stosowanie wyłącznie przez sąd[36]. Poza tym delegat wskazał, iż w celu bezwzględnego przestrzegania konstytucyjnej zasady niezawisłości sędziowskiej, powinno się rozszerzyć kompetencje samorządu sędziowskiego, zwłaszcza w zakresie przygotowania i naboru kadr[37]. Na tym tle powstały dwa odrębne poglądy. Andrzej Węglowski wskazywał na potrzebę wypracowania takiego systemu doboru kadry sędziowskiej, aby do sądu trafiali najlepsi z najlepszych, aby dostanie się na aplikację sądową nie było swoistego rodzaju konkursem protekcji. Zauważył również, iż zwiększenie liczby etatów sędziowskich zapewni pełniejszą

33 Ibidem, s. 255.
34 Ibidem, s. 136.
35 Ibidem, s. 105.
36 Ibidem, s. 55.
37 Ibidem, s. 53.

obsadę we wszystkich sądach i zagwarantuje rzetelne i zgodne z obowiązującymi przepisami postępowanie przy rozpoznawaniu konkretnych spraw, prowadzące do wydania sprawiedliwego i społecznie akceptowanego orzeczenia[38]. Według ówczesnego ministra sprawiedliwości, Sylwestra Zawadzkiego, jedyną metodą uzyskania zaufania społecznego przez sąd była zmiana dotychczasowej polityki kadrowej w sądownictwie, idąca w kierunku zaostrzenia kryteriów ideowych, moralnych i zawodowych wobec kandydatów na sędziów, a z drugiej strony zapewnienie sędziom godziwych warunków płacowych i mieszkaniowych. Znaczną rolę, jego zdaniem, miał w tym zakresie do spełnienia samorząd sędziowski, który uzyskując także realny wpływ na obsadzanie stanowisk kierowniczych, powinien był przyjąć współodpowiedzialność za poziom pracy sądów[39]. W związku z postulowanym wzmocnieniem pozycji samorządu sędziowskiego oraz z uwagi na szczególną rolę organów wymiaru sprawiedliwości, łódzki delegat Mirosław Tosik mówił o potrzebie dokonania rewizji i ścisłego określenia zasad funkcjonowania w tych organach partii i stronnictw politycznych, stowarzyszeń o charakterze polityczno-społecznym oraz organizacji związkowych, co miało mieć ogromny wpływ na zapewnienie bezwzględnej realizacji zasady niezawisłości sędziowskiej[40].

Zgodnie z programem KC, szczeciński prawnik Marian Zubiak lakonicznie wskazał na pilną potrzebę podniesienia autorytetu i pozycji organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości oraz dokonania zmian strukturalnych[41]. Zarzut w tej kwestii podniósł Andrzej Węglowski. Jego zdaniem nie była to żadna nowatorska myśl. Podobne treści można było znaleźć w uchwałach poprzednich Zjazdów. Węglowskiego raziła ogólnikowość haseł wysuwanych przez Komitet Centralny. Postulował on, aby za tymi hasłami poszły konkretne działania, które powinny mieć swoje odbicie w uchwale IX Nadzwyczajnego Zjazdu. Uważał za celową i konieczną nowelizację ustawy o sądownictwie powszechnym i Sądzie Najwyższym, idącą w kierunku:

- zlikwidowania przepisu o możliwości odwoływania sędziów z zajmowanego stanowiska, a przynajmniej określenie co rozumie się pod pojęciem, że sędzia nie daje rękojmi należytego wykonywania obowiązków sędziego;
- wprowadzenie zasady, że sędziowie rozpoznają sprawy wyłącznie według kolejności ich wpływu bez możliwości wyznaczania sędziego do prowadzenia konkretnej sprawy przez prezesa sądu czy też przewodniczącego wydziału;

38 Ibidem, s. 10.
39 Ibidem, s. 20.
40 Ibidem, s. 3.
41 Ibidem, s. 11.

– ustalenia takich zasad wynagradzania sędziów, by istotnie jedną z gwarancji ich niezawisłości była faktyczna, a nie iluzoryczna niezależność materialna, co w połączeniu z właściwą polityką kadrową przyczyni się do podniesienia rangi zawodu.

Postulował nawet wprowadzenie do kodeksu karnego przepisu sankcjonującego odpowiedzialność karną za jakiekolwiek próby wywierania nacisku na sędziego w kierunku wydawania takiego czy innego orzeczenia w konkretnej sprawie[42].

Kwestia gwarancji niezawisłości sędziowskiej była centralnym problemem. System sądowy, w którym sędziowie obawiali się o swoje stanowiska, w wyniku wiszącej nad nimi groźby „nie dawania rękojmi", oparty o kadencyjność Sądu Najwyższego oraz polityczne kryteria awansów i wynagradzania, sprzyjał demoralizacji środowiska sędziowskiego. Nad całym procesem orzekania, zgodnego z linią socjalistyczną, pieczę sprawowali prezesi sądów[43]. W oczach partii jedyną formą ograniczenia niezawisłości były protesty społeczne organizowane przed gmachami sądów, wynikające ze spadku dyscypliny społecznej[44].

Zgodzić się należy ze stwierdzeniem Andrzeja Węglowskiego, iż sędzia z wyrobionym poczuciem odpowiedzialności i niezawisłości, którą trzeba mieć w sobie mógł się obronić przed naciskami. „Zawsze czułem się i czuję niezawisłym sędzią. Dla mnie jest to sprawa charakteru, nie obawiałem się i nie obawiam się żadnych konsekwencji. (...) Opinia społeczna (...) ma pomóc w samodzielnym i zgodnym z prawem wyciągnięciem wniosków, a nie wnioski narzucać. Tak pojmuję sens niezawisłości danej sędziemu i zgadzam się z poglądem, że konieczne ustawowe gwarancje niezawisłości sędziowskiej powinny być li tylko złotymi ramami dla cech jego charakteru"[45]. Dodał jednak, iż ramy te powinny być mimo wszystko zapewnione w taki sposób, aby sędziowie SN byli wolni od obaw, że czyjeś niezadowolenie z konkretnego rozstrzygnięcia odbije się na nich z chwilą upływu kadencji, która stanie się wówczas ostatnią[46]. Tylko w taki sposób można było zwiększyć autorytet wymiaru sprawiedliwości. Potrzebę zniesienia kadencyjności Sądu Najwyższego podkreślali prawie wszyscy uczestnicy debaty, podejmujący w swoich wystąpieniach kwestię wymiaru sprawiedliwości. Pojedynczy głos sprzeciwu w tej sprawie wyraził członek egzekutywy kieleckiego KW, Leonard Sowiński, jednak w jego wypowiedzi tkwiła niespójność, gdyż

42 Ibidem, s. 88.

43 W. Falkowska, *Votum nieufności*, TS 1981, nr 33, s. 12.

44 Referat Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wygłoszony przez Stanisława Kanię, [w:] *IX Nadzwyczajny Zjazd...*, s. 102–109; J. Ambroziak, *Oświadczenie kierownictwa POP PZPR i organizacji związkowych oraz sędziów Sądu Wojewódzkiego w Katowicach*, TS 1981, nr 32, s. 13.

45 IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. Stenogram z posiedzeń zespołu problemowego nr III..., s. 88.

46 Ibidem, s. 89.

jednocześnie postulował opracowanie i przejęcie przez partię programu akceptowanego przez całe społeczeństwo[47].

Debatujący zachowali również zgodność w kwestii realizacji konstytucyjnej zasady sądowego wymiaru sprawiedliwości oraz wzmocnienia roli sądów jako strażnika praworządności w państwie. Minister sprawiedliwości Sylwester Zawadzki wskazał w swoim wystąpieniu na potrzebę wypracowania modelu sądu zintegrowanego, posiadającego w swej gestii całość spraw, w których zachodzi potrzeba wymierzania sprawiedliwości w indywidualnych sprawach. W pierwszej kolejności należało włączyć do sądownictwa powszechnego okręgowe sądy pracy i ubezpieczeń społecznych i przekazać do kompetencji sądów sprawy ze stosunku pracy i ubezpieczeń społecznych, rozpatrywane obecnie w trybie komisyjnym[48]. Sekretarz KZ w kopalni „Marcel", Jan Goik, zauważył, iż scedowanie części kompetencji sądowych na kolegia ds. wykroczeń skutkowało rażącą niejednolitością rozstrzygnięć, a co za tym idzie – naruszeniem socjalistycznej zasady sprawiedliwości społecznej[49].

W społeczeństwie utarło się przekonanie, że „wyroki boskie i sądowe są w Polsce niezbadane". Sytuacja ta wymagała przywrócenia właściwej rangi rozwiązań prawnych i instytucjonalnych dotyczących prokuratury i sądownictwa, zgodnych z linią wypracowaną na debacie – mówił wałbrzyski delegat, Leon Kacała[50]. Sylwester Zawadzki z kolei nie widział potrzeby dokonywania zmian strukturalnych dla postulowanego w programie KC podniesienia autorytetu wymiaru sprawiedliwości[51]. Krok dalej poszedł zastępca komendanta wojewódzkiego MO w Opolu, Tadeusz Nowosielski, który stwierdził, iż postulowane zmiany zepchną partię z socjalistycznej drogi w całym majestacie prawa. Jego zdaniem ważniejsza od przeobrażeń systemowych była przebudowa świadomości prawnej społeczeństwa. Należałoby więc w systemie wychowawczym, począwszy od najmłodszych klas szkolnych dzieci i młodzieży, a skończywszy na najstarszych, poprzez różne organizacje społeczne i samorządy, w codziennym życiu uwzględnić w większym stopniu tematykę prawną, aby długofalowo, systematycznie i konsekwentnie w całym społeczeństwie wpoić zasady poszanowania i bezwzględnego przestrzegania socjalistycznego prawa[52].

Z niniejszej dyskusji przewodniczący zespołu Jerzy Romanik sporządził ogólnodostępne sprawozdanie. Stanowiło ono formalne podsumowanie przedstawionej debaty nad programem Komitetu Centralnego. Na jego podstawie

47 Ibidem, s. 48.
48 Ibidem, s. 20.
49 Ibidem, s. 300.
50 Ibidem, s. 319.
51 Ibidem, s. 111.
52 Ibidem, s. 358.

delegaci niebiorący udziału w obradach zespołu III, mogli uzyskać informacje o dorobku zespołowej dyskusji. Poniżej przedstawiam fragmenty sprawozdania podejmujące kwestię wymiaru sprawiedliwości.

„Ruch odnowy politycznej zrodził już wiele koncepcji rozwoju socjalistycznej demokracji i samorządności, umacniania państwa i porządku prawnego, stanowiących podstawę do nowych, oryginalnych rozwiązań w teorii i praktyce. Obok tego zostały wysunięte hasła niezgodne z zasadami ustroju socjalistycznego, nie służące realizacji porozumień społecznych. (...) Społeczeństwo naszego kraju oczekuje, iż po IX Nadzwyczajnym Zjeździe Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, wewnętrznie bardziej skonsolidowana i wzmocniona, podejmie ofensywne działania na rzecz wypełniania swej misji przewodzenia narodowi, że uczyni wszystko, aby umocnić ustrój socjalistyczny, porządek prawny w państwie, rozwijać samorządność i demokrację. Obowiązkiem partii jest ugruntowywać powszechną świadomość, że demokracja ludowa oznacza społeczną kontrolę i ocenę działalności władz, jak również wysoką dyscyplinę społeczną, poszanowanie porządku i poczucie odpowiedzialności za wspólne losy kraju. (...) W obszernej dyskusji uczestnicy zespołu, nawiązując do założeń programowych na IX Nadzwyczajny Zjazd oraz ocen zawartych w sprawozdaniu Komitetu Centralnego, udzielili poparcia dla linii politycznej zaprezentowanej w referacie programowym wygłoszonym w czasie zjazdu przez towarzysza Stanisława Kanię. (...) Stworzenie gwarancji rozwoju demokracji socjalistycznej eliminuje źródła występowania kryzysów. Do najważniejszych gwarancji dyskutanci zaliczyli: (...) praworządne działanie organów ścigania i służb porządku publicznego; umacnianie niezawisłości sądów; podniesienie roli Sądu Najwyższego. (...) Dla ochrony socjalizmu i praw obywatelskich należy podjąć zdecydowane kroki przywracające spokój i ład społeczny oraz normalne funkcjonowanie zakładów i instytucji. Władze administracyjne, organa MO i SB oraz wymiaru sprawiedliwości powinny wykorzystać wszystkie dostępne możliwości dla wypełnienia swych obowiązków wobec państwa i obywateli”[53].

Sprawozdanie cechowało się celową ignorancją rzeczywistości, stając się standardowym dokumentem partyjnym. Sprawozdawca stwierdził, iż zespół III poparł program Komitetu Centralnego, oparty o lakoniczną zasadę podnoszenia autorytetu wymiaru sprawiedliwości, jego krytykę uznając jedynie za wystąpienia antysocjalistyczne, „nie służące realizacji porozumień społecznych”. Sprawozdanie stworzone zostało w celu ukrycia dwugłosu w partii przed ogólnym forum zjazdowym, ze względu na potrzebę konsolidacji szeregów partyjnych wokół Komitetu Centralnego i programu władz partii.

53 Sprawozdanie z obrad zespołu III, *Problemy socjalistycznej demokracji i samorządności, umocnienie praworządności i socjalistycznego państwa,* [w:] *IX Nadzwyczajny Zjazd...*, s. 333–339.

4. Zjazd wobec prokuratury

Występując na forum zespołu III, prokurator generalny Lucjan Czubiński odniósł się do zarzutu nadużywania przez prokuraturę stosowania tymczasowego aresztowania oraz idącego w ślad za nim postulatu przekazania decyzji w tym zakresie wyłącznie sądom i zaproponował, „aby każdy robił to na czym się dobrze zna i nie wchodził w sensie przesądzającym i arbitralnym w kompetencje innych. (...) W praktyce stosowania środków zapobiegawczych utrzymywane będą dotychczasowe zasady stosowania tymczasowego aresztowania wobec sprawców najgroźniejszych przestępstw, a zwłaszcza recydywistów, osób zdemoralizowanych i pasożytów społecznych, przy zapewnieniu wysokiej sprawności postępowań przygotowawczych we wszystkich sprawach, w których zastosowano tymczasowe aresztowanie”[54]. Czubiński piętnował również hipokryzję delegatów, którzy z jednej strony postulowali odebranie bądź ograniczenie możliwości stosowania przez prokuraturę aresztu, zaś z drugiej strony domagali się zastosowania przez nią tego środka wobec byłych liderów partyjnych.

W tym miejscu wypadałoby się zatrzymać i rozwinąć kwestię odpowiedzialności byłego kierownictwa partii. Temat ten był bardzo często podnoszony na zjeździe i pełnił podczas obrad rolę orwellowskich 10 minut nienawiści. Oficjalnie już od 11 maja 1981 r. prokuratura prowadziła postępowanie mające na celu przykładne i zgodne z prawem doprowadzenie do skazania osób winnych kryzysu, wskazanych przez partię. Marian Zubiak tłumaczył owo działanie potrzebą utrwalenia w społeczeństwie świadomości i przekonania, że za nadużywanie władzy łamiącej normy prawne, moralne i partyjne będzie zawsze stosowana odpowiedzialność polityczna i prawna[55]. Bezprawność funkcjonowania władz należało jednak wykazać. Dlatego Lucjan Czubiński zaznaczył na VI Plenum KC, iż prokuratura, wespół z innymi organami, będzie działać tam, gdzie istnieje potrzeba badania poszczególnych spraw i wyjaśniania ich zgodnie z obowiązującym prawem i zaleceniami partii[56]. Od X Plenum równoległe poszukiwania prowadziła komisja rozliczeniowa pod przewodnictwem Grabskiego, która owoce swoich prac przedstawiła na IX Nadzwyczajnym Zjeździe. We wnioskach komisja zaproponowała wystąpienie do prokuratora generalnego, aby zgodnie z wymaganiami prawa spowodował on przywrócenie własności Skarbu Państwa wobec jednej z nieruchomości należącej do Edwarda Gierka oraz przeprowadził postępowanie wyjaśniające w sprawie nierozliczenia kosztów budowy domu mieszkalnego w Ustroniu Śląskim. Zaproponowała również podjęcie postępowania wyjaśniającego w zakresie prawdopodobnego przekroczenia uprawnień oraz niedopełnienia obowiązków przez byłego premiera Piotra Jaroszewicza, a więc

54 IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. Stenogram z posiedzeń zespołu problemowego nr III..., s. 269.
55 Ibidem, s. 91.
56 Dyskusja na obradach VI Plenum KC PZPR, ND 1980, nr 9, s. 301.

naruszenia art. 246 Kodeksu Karnego PRL[57]. Wnioski z wielomiesięcznego dochodzenia prowadzonego przez grupę Grabskiego były dla partii wysoce niezadowalające, ze zjazdowej mównicy padały oskarżenia wobec byłego kierownictwa i rządu o świadomie popełnione przestępstwo przeciwko narodowi polskiemu[58]. Prokuraturze zarzucano przewlekłość i nieudolność w prowadzeniu postępowań[59] w stosunku do odpowiedzialnych za kryzys E. Gierka, P. Jaroszewicza, J. Szydlaka, E. Babiucha, T. Pyki, Z. Żarmokrowskiego, Z. Grudnia[60]. Delegaci doszukiwali się odpowiedzi na pytanie, jak prokuratura mogłaby zakwalifikować czyny wymienionych osób na tle obowiązującego prawa karnego[61]. Zdaniem Czesława Jaroszyńskiego[62], członka Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Ciechanowie, sytuacja wydawała się klarowna, wyżej wymienieni dopuścili się przestępstwa z art. 127 i 130 kodeksu karnego[63]. Prokurator generalny, studząc zapał delegatów gotowych ustawić szafot przed Salą Kongresową, podkreślił, iż postępowania przygotowawcze w sprawie rozliczeń miały od początku charakter priorytetowy, jednak w okresie rozprężenia dyscypliny społecznej prokuratura nie była w stanie spełnić wygórowanych oczekiwań partii.

Wracając do meritum, suwalski prokurator rejonowy, S. Szydłowski, podjął kwestię organizacji prokuratury, zaznaczając potrzebę jej umocnienia i odmiennego usytuowania w hierarchii państwowej. Jego zdaniem prokuratura powinna była podlegać Sejmowi i Sejm powinien powoływać prokuratora generalnego[64].

---

57 Sprawozdanie z działalności komisji powołanej na X Plenum KC PZPR dla oceny dotychczasowego przebiegu i przyspieszenia prac w kwestii odpowiedzialności osobistej członków PZPR, pełniących funkcje kierownicze i przedłożenia w tej sprawie odpowiednich wniosków Komitetowi Centralnemu, [w:] *IX Nadzwyczajny Zjazd...*, s. 91–92.

58 *IX Nadzwyczajny Zjazd...*, s. 494.

59 Ibidem, s. 761.

60 IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. Stenogram z posiedzeń zespołu problemowego nr III..., s. 41.

61 Ibidem, s. 33.

62 Ibidem, s. 157.

63 Ustawa z 19 kwietnia 1969 r. Kodeks Karny (Dz. U. z 1969 r., Nr 13, poz. 94).
Art. 127. Kto w celu osłabienia władzy ludowej, wywołania zaburzeń lub nastrojów powszechnego niezadowolenia albo poważnych zakłóceń w funkcjonowaniu gospodarki narodowej: 1) niszczy, uszkadza lub czyni niezdatnymi do użytku zakłady lub urządzenia albo inne mienie o poważnym znaczeniu dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej; 2) uniemożliwia lub utrudnia prawidłowe funkcjonowanie zakładów, urządzeń albo instytucji o poważnym znaczeniu dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 5 albo karze śmierci;
Art. 130. § 1. Kto, będąc upoważniony do występowania w imieniu polskiej instytucji państwowej lub społecznej w stosunkach z rządem obcego państwa, zagraniczną organizacją lub przedsiębiorstwem, wyrządza szkodę interesom politycznym lub gospodarczym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3 albo karze 25 lat pozbawienia wolności. § 2. Kto, pełniąc funkcję związaną ze szczególną odpowiedzialnością i przebywając za granicą, naraża na szkodę interesy, o których mowa w § 1, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3.

64 IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. Stenogram z posiedzeń zespołu problemowego nr III..., s. 37.

Na koniec Lucjan Czubiński przedstawił raport dotyczący planowych działań prokuratury – jak podkreślał – zgodnych z wytycznymi IX Nadzwyczajnego Zjazdu, Rady Państwa i rządu, w którym zobowiązał się w imieniu podległych mu jednostek do:

– zapewnienia konsekwentnego przestrzegania prawa przez wszystkie organy państwowe, organizacje społeczne oraz obywateli, niezależnie od zajmowanych stanowisk;
– zabezpieczenia poszanowania zasad sprawiedliwości społecznej, jak również utrwalania własną codzienną praktyką przekonania, że przepisy prawa stosowane są jednakowo wobec wszystkich;
– zapewnienia pełnej pryncypialności w ujawnianiu i ściganiu sprawców czynów przestępczych, godzących w jedność sojuszniczą oraz zasady przyjaźni z ZSRR;
– wzmożenia prawnej ochrony mienia społecznego i socjalistycznych zasad gospodarowania, w ramach tego uaktywniać się będzie walkę z marnotrawstwem, łapownictwem i spekulacją;
– nasilenia walki z zachowaniami godzącymi w szczególny sposób w interesy społeczeństwa, a zwłaszcza występującymi na tle pasożytnictwa i nadużywania alkoholu;
– pryncypialnego przeciwdziałania przejawom anarchii i samowoli, zakłócającym ład i spokój społeczny.

Urzeczywistnianiu tych celów służyć miało stanowcze przeciwstawienie się aktom przestępnym naruszania porządku prawnego, a w szczególności:

– inspirowaniu i kierowaniu kampanii antyradzieckiej, godzącej w najżywotniejsze interesy i sojusze Polski;
– kolportowaniu pism i ulotek o treściach antysocjalistycznych, zachęcających do naruszania ładu i spokoju społecznego;
– nawoływaniu do niepodporządkowania się obowiązującym przepisom prawa oraz decyzjom organów państwowych;
– szkalowaniu i atakowaniu funkcjonariuszy państwowych, a zwłaszcza MO, w związku lub podczas wykonywania czynności służbowych.

Zobowiązał się do zapewnienia maksymalnej szybkości oraz wysokiego poziomu i skuteczności prowadzonych postępowań przygotowawczych o poważne zabory mienia społecznego, niegospodarność, łapownictwo, spekulację i przestępczość przemysłowo-dewizową, w tym zwłaszcza tych dotyczących osób nadużywających stanowisk dla celów osobistych[65].

Wystąpienie prokuratora generalnego uwypukliło charakter relacji pomiędzy partią a prokuraturą jako organem stojącym na straży ustroju i prawo-

65 Ibidem, s. 267–268.

rządności ludowej, tkwiący w trójpoziomowej hierarchii realizowanych przez nią zadań. Do pierwszej grupy można było zaliczyć zadania zwykłe, które nie miały żywotnego znaczenia dla funkcjonowania państwa, w których realizację partia nie ingerowała. Drugą grupę stanowiły sprawy istotne dla wizerunku PZPR i stabilności ustroju socjalistycznego, należały do nich przede wszystkim kwestie wskazane przez prokuratora generalnego w wyżej przedstawionym raporcie. Trzecią grupę stanowiły zadania specjalne, zlecane przez partię, mające charakter priorytetowy, takie jak ówczesna sprawa odpowiedzialności władz partyjnych. Były to najczęściej postępowania prowadzone przez prokuraturę według zasad skomponowanych przez Feliksa Dzierżyńskiego, polegające na napiętnowaniu w świetle prawa osób z kierownictwa partii i obarczeniu ich odpowiedzialnością za sytuacje kryzysowe w celu uspokojenia opinii publicznej.

5. Uchwała

Proces doskonalenia prawa, który wynikał z ducha uchwał zjazdowych, miał usuwać hamulce skutecznego działania socjalistycznej władzy[66]. Mając to na względzie Komisja Uchwał i Rezolucji opracowała projekty, które po przyjęciu ich przez zjazd stały się programem partii realizowanym w okresie międzyzjazdowej pięciolatki. „Komisja wypracowała dokumenty na miarę każdego z członów nazwy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, zawierające propozycje zgodne z racjami całej partii, aby zgodnie z zasadami centralizmu demokratycznego nie było po zjeździe podziału na tych, którzy wybory wygrali, i tych, którzy wybory przegrali. Wygrała tu cała partia", mówił przewodniczący komisji Hieronim Kubiak[67].

Zjazdowy program w zakresie procesu „socjalistycznej odnowy" wymiaru sprawiedliwości podkreślał konieczność umacniania socjalistycznej praworządności i bezwzględnej realizacji jej zasad. Zjazd opowiedział się za podniesieniem autorytetu prawa i organów je stosujących, a w szczególności Sądu Najwyższego, sądów powszechnych, Naczelnego Sądu Administracyjnego, prokuratury. Rozważenia, zdaniem partii, wymagała sprawa ujednolicenia sądownictwa powszechnego przez włączenie w jego strukturę Okręgowych Sądów Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, a w przyszłości również sądownictwa administracyjnego. Należało zwiększyć rangę Państwowego Arbitrażu Gospodarczego przez insty-

66 Przemówienie Wojciecha Jaruzelskiego wygłoszone na obradach IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, [w:] *IX Nadzwyczajny Zjazd...*, s. 596.

67 Oświadczenie Komisji Uchwał i Rezolucji wygłoszone przez jej przewodniczącego Hieronima Kubiaka, ibidem, s. 627.

tucjonalne wyposażenie go w atrybuty niezawisłości. Za priorytetowe uznano zapewnienie pełnego przestrzegania niezawisłości sędziowskiej oraz wyłącznej podległości ustawom, a także opowiedziano się za zwiększeniem udziału czynnika obywatelskiego w wymiarze sprawiedliwości. Konstytucyjna zasada niezawisłości sądu jako podstawowa gwarancja praworządności wymagała ochrony przed partykularnymi interesami działającymi nie tylko wbrew socjalistycznemu prawu, ale i najgłębiej pojętym interesom narodowym i ogólnospołecznym. Należało rozważyć, zdaniem partii, kwestię odstąpienia od zasady kadencyjności w Sądzie Najwyższym oraz tryb powoływania prokuratora generalnego i prezesa Sądu Najwyższego przez Sejm. Zjazd zobowiązał Komitet Centralny i Klub Poselski PZPR do rozważenia zgłaszanego w wielu organizacjach partyjnych wniosku o utworzenie Trybunału Konstytucyjnego lub powierzenia tego typu funkcji Sądowi Najwyższemu i podjęcie odpowiednich inicjatyw ustawodawczych. Realizując linię socjalistycznej odnowy, ściśle przestrzegając zasad prawa i praworządności, organa porządku publicznego i ścigania powinny być otoczone poparciem i szacunkiem społeczeństwa. Umacnianie sił porządku publicznego było konieczne dla skutecznego zwalczania wszelkiego rodzaju przestępczości i zła społecznego, dla ochrony socjalistycznego ładu ustrojowego i zdecydowanego przeciwdziałania próbom wykorzystywania obecnego kryzysu dla celów sprzecznych z polską racją stanu[68].

Trzon uchwały zjazdowej stanowił program Komitetu Centralnego, w zakresie wymiaru sprawiedliwości uzupełniony o potrzebę „rozważenia":

- odstąpienia od kadencyjności Sądu Najwyższego;
- ujednolicenia sądownictwa;
- wprowadzenia realnej kontroli konstytucyjności prawa.

Uchwała służyła jedynie stworzeniu pozorów dobrej woli partii, która faktycznie nie zamierzała reformować wymiaru sprawiedliwości. Była gotowa na drobne ustępstwa niegodzące w jego socjalistyczny charakter, tkwiący w dyspozycyjności prokuratorów i sędziów[69]. Organa władzy tworzyły bowiem spójny i jednolity mechanizm państwowy, kierowany i kontrolowany przez partię jako przewodnią siłę socjalizmu. Dzięki niemu partia realizowała swój program. Pozbawienie owego mechanizmu jednego z trybów spowodowałoby destrukcję całego systemu, a wymiar sprawiedliwości, który zgodnie z konstytucją stał na straży ustroju socjalistycznego i socjalistycznej praworządności, stanowił ważny tryb dyscyplinujący społeczeństwo. Socjalizm był bowiem monteskiuszowskim

68 Program rozwoju socjalistycznej demokracji, umacniania przewodniej roli PZPR w budownictwie socjalistycznym i stabilizacji społeczno-gospodarczej kraju – Uchwała IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, ND 1981, nr 8, s. 128.

69 Zob. A. Rzepliński, *Sądownictwo w PRL*, Londyn 1990, s. 66–73.

innym światem, który musiał mieć stałe prawidła, inaczej by się rozpadł[70]. Dlatego partia przeciwstawiała się każdemu, kto by zapomniał[71] o potrzebie wypełniania przewodniego hasła IX Nadzwyczajnego Zjazdu, że socjalizmu trzeba bronić, jak broni się niepodległości Polski[72]. Jak się okazało, jedyną metodą jego obrony było wprowadzenie 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego na całym terytorium kraju.

70 C. L. Montesquieu, *O duchu praw*, t. I, Warszawa 1957, s. 26.

71 Oświadczenie Komisji Uchwał i Rezolucji wygłoszone przez jej przewodniczącego, Hieronima Kubiaka..., s. 627.

72 Przemówienie I sekretarza KC PZPR Stanisława Kani na zakończenie obrad, [w:] *IX Nadzwyczajny Zjazd...*, s. 634.

Katarzyna Bagan-Kurluta

Stare zasady, nowe trendy? Współczesna ewolucja prawa prywatnego międzynarodowego

Keywords: private international law, evolution, Mancini, Savigny, Huber

Summary

Several traditional rules regarding a choice of law were created by F. C. von Savigny and P. S. Mancini. They are also responsible for their further application in the civil law countries. For the first time in our times all the nations are participating in the creation of global village and the new ius gentium. These activities cause a couple of questions to be answered: if the nowadays changes in private international law have revolutionary or evolutionary character or maybe if the choice of law rules are passé?

Prawo kolizyjne w dobie coraz większej mobilności ludzi i państwowej działalności zmierzającej ku liberalizacji polityki migracyjnej ulega przemianom, określanym przez niektórych mianem rewolucyjnych. Intensywność stosunków nawiązywanych przez same państwa i przez ludzi na ich terytoriach mieszkających z całą pewnością przekroczyła wyobrażenia XIX-wiecznych twórców teorii prawa kolizyjnego. Czy zatem w związku ze współczesnymi przemianami w sferze społecznej i gospodarczej można mówić o postponowaniu odnoszących się do istoty prawa kolizyjnego i jego funkcji zasad ukształtowanych na przestrzeni wieków? Czy też konsekwencje przemian polegają na rozwinięciu wcześniejszych teorii w celu usprawnienia procesu stosowania prawa?

Zasługą XIX-wiecznych uczonych, przede wszystkim F. C. von Savigny'ego i P. S. Manciniego, jest ukształtowanie reguł stosowanych w prawie kolizyjnym państw systemu prawa cywilnego. Friedrich C. von Savigny posłużył się analizą wywodzonych z prawa rzymskiego typów stosunków prawnych znanych

prawom kontynentalnej Europy[1], aby stwierdzić konieczność określenia, do jakiego prawa każdy stosunek prawny wedle swej natury należy (jakiemu prawu podlega). Związek między stosunkiem prawnym a reżimem prawnym nazwał siedzibą stosunku prawnego[2]. Pasquale S. Mancini, przedstawiciel tzw. nowej szkoły włoskiej, postulował wprowadzenie do prawa kolizyjnego trzech zasad: narodowości (jej treścią jest stosowanie prawa ojczystego w stosunku do osób tworzących naród, gdyż temu prawu podlegają i ono określa ich osobowość, a ponadto – to prawo jest w największym stopniu dostosowane do ich potrzeb i z nim są one najbardziej związane[3]), suwerenności oraz wolności (czyli swobody wyboru prawa właściwego dla zobowiązania przez jego strony)[4]. Obu uczonym, oprócz autorstwa teorii siedziby stosunku prawnego (F. C. von Savigny) i koncepcji państwa narodowego (P. S. Mancini) przypisuje się również autorstwo kolejnych dwóch teorii: równości wszystkich systemów prawnych oraz społeczności złożonej z suwerennych, utrzymujących ze sobą stosunki wzajemne narodów – społeczności rządzącej się prawem międzynarodowym, którą charakteryzuje równouprawnienie stosunków z zakresu prawa prywatnego oraz równouprawnienie obywateli i cudzoziemców.

Logiczną konsekwencją tej ostatniej koncepcji było wprowadzenie reguł w odniesieniu do uznawania praw cudzoziemców[5]. Ponadto, zgodnie z przekonaniami obu uczonych, z prawa międzynarodowego wynika obowiązek stosowania przez państwo prawa innego państwa (członka tej społeczności międzynarodowej) na swoim terytorium[6], mimo tzw. supremacji prawa publicznego państwa na jego terytorium[7].

Współcześnie można mówić o uczestnictwie wszystkich narodów (a raczej państw) świata, po raz pierwszy w historii ludzkości, w procesie tworzenia globalnej wioski, a więc – światowej gospodarki i światowej społeczności oraz uniwersalnych regulacji prawnych, nazywanych w doktrynie nowym *iure gentium*[8], co może stać się przyczynkiem do pytania – czy konflikt praw jest *passé?*

1 Choć w doktrynie spotkać można krytyczne uwagi dotyczące tak niewielkiej (w porównaniu ze J. Storym – tuzin do 500) liczby przeanalizowanych wyroków i odniesienia swoich rozważań do hipotetycznych raczej stosunków prawnych, jak i wtórności wobec statutystów, por. F. K. Juenger, *Choice of Law and Multistate Justice*, [in:] G. R. Shreve (ed.), *A Conflict of Laws Anthology,* Anderson Publishing Co., Cincinnati, Ohio, 1997, p. 17–20.

2 K. Przybyłowski, *Prawo prywatne międzynarodowe. Część ogólna*, Lwów 1935, s. 21–22.

3 Ibidem, s. 26.

4 M. Wolff, *Private International Law,* Scientia Verlag Aalen, 1977, s. 38–39.

5 M. J. Farrelly, *The New Italian School of Private International Law*, 5 Jurid. Rev. 1893, p. 200.

6 A. Nussbaum, *Rise and Decline of the Law-of-Nations Doctrine in the Conflict of Laws*, 42 Colum. L. Rev. 1942, s. 192.

7 M. J. Farrelly, op. cit., p. 203.

8 H. J. Berman, *Is Conflict-of-Laws Becoming Passe? An Historical Response,* Emory University School of Law, Public Law & Theory Research Paper Series, Research Paper No. 05–42, p. 43.

Paradoksalnie, aktualność teorii równouprawnienia wszystkich systemów prawnych potwierdził za pośrednictwem swego orzecznictwa Europejski Trybunał Sprawiedliwości (a zatem nie organ zajmujący się wskazywaniem właściwości prawa w konkretnych sprawach, tylko kontrolujący legalność aktów wspólnotowych i zapewniający jednolitość wykładni i stosowania prawa wspólnotowego – organ stosujący prawo i wydający orzeczenia precedensowe[9]). W sprawie przeciwko Belgii[10] zapadło rozstrzygnięcie poddające w wątpliwość możliwość przyznania własnemu prawu pierwszeństwa stosowania przed prawem innego państwa, w sytuacji, gdy sprawa dotyczy osoby o podwójnym obywatelstwie (gdy osoba taka oprócz obywatelstwa państwa *forum* ma obywatelstwo innego państwa). Sprawa będąca przedmiotem rozstrzygnięcia ETS dotyczyła sposobu rejestracji nazwiska, a właściwie określenia właściwości prawa dla nazwiska dzieci posiadających obywatelstwa belgijskie i hiszpańskie. W Belgii zastosowano w tej materii rozwiązanie polegające na przyjęciu prymatu prawa belgijskiego w odniesieniu do obywatela tego państwa, którego prawo innego państwa również uważa za swego obywatela[11]. Zaczerpnięto je z art. 3 Haskiej konwencji w sprawie pewnych zagadnień dotyczących kolizji ustaw o obywatelstwie z 12 kwietnia 1930 r.[12] ETS uznał, że istotą obywatelstwa UE jest zakaz dyskryminacji obywateli uwarunkowany korzystaniem przez nich z przyznanych im w Traktacie Wspólnoty Europejskiej uprawnień, takich jak prawo do swobodnego przepływu osób. Obywatelstwo UE traktować zatem należy jako instrument realizacji swobód przyznanych osobom w TWE, jako instytucję służebną wobec tych swobód[13]. Ponadto państwo nie może ograniczać skutków obywatelstwa innego państwa ani też warunkować jego uznania, działanie takie jest niezgodne z wynikającym z art. 12 TWE zakazem dyskryminacji[14].

W państwach systemu *common law r*eguły dotyczące stosowania prawa w przypadkach tzw. konfliktu praw zaczerpnięto ze szkoły statutowej, co zresztą

9 Zwłaszcza w trybie prejudycjalnym (por. M. Bernat, *Orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich w sprawach gospodarczych,* Warszawa 2006, s. XX) lub inaczej prowadzącego działalność quasi-prawotwórczą (por. M. Pecyna, *Europejski kodeks cywilny a sektorowa harmonizacja prawa prywatnego*, [w:] *Europeizacja prawa prywatnego*, t. II, red. Pazdan, W. Popiołek, E. Rott-Pietrzyk, M. Szpunar, Warszawa 2008, s. 158).

10 C-148/02, *Judgment of* 02/10/2003, Garcia Avello (*Rec.* 2003, p. I–1613).

11 Takie rozwiązanie znajduje się w art. 2 § 1 polskiej ustawy z 12 listopada 1965 r. Prawo prywatne międzynarodowe (Dz. U. z 1965 r., Nr 46, poz. 290 ze zm.).

12 Dz. U. z 1937 r., Nr 47, poz. 361.

13 A. Tusiński, *Ustawa – prawo prywatne międzynarodowe w świetle orzecznictwa Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Wybrane zagadnienia obywatelstwa i prawa właściwego dla stosunków zobowiązaniowych*, „Palestra" 2007, nr 5–6, s. 34.

14 Por. C-369/90 *Judgment of 07/07/1992, Micheletti and others / Delegación del Gobierno en Cantabria* (Rec. 1992, p. I–4239). W kontekście orzeczenia ETS por. Postanowienie SN z dnia 25 listopada 2004 r., III CK 611/03, OSNC 2005/11/197, Biul. SN 2005/3, MP 2006/1: „Ponieważ wnioskodawca Marceli R. vel Michael R. ma obywatelstwo polskie, do jego imienia i nazwiska ma zastosowanie prawo polskie, bez względu na to, czy ma on także obywatelstwo obce (por. art. 2 § 1 p.p.m.)".

nie świadczy o stosowaniu ich dotąd w niezmienionej postaci. W USA, począwszy od lat trzydziestych XX w. powstawały metody wskazywania właściwości prawa, które ogólnie można nazwać metodami analizy celowościowej[15]. Wszystkie one powstały na gruncie założeń szkoły statutowej, a więc każda z nich dotyczyła zasięgu obowiązywania przepisów poszczególnych państw (stanów), a nie powiązania sytuacji będącej przedmiotem rozstrzygnięcia z jakimś obszarem prawnym[16]. Zanim one powstały, zasadniczą rolę w kwestii określenia możliwości i powodu stosowania prawa obcego na własnym terytorium spełniała stworzona przez U. Hubera teoria kurtuazji międzynarodowej (*comitas gentium*). Według niej prawa wydane przez suwerenną władzę mają moc obowiązującą na terytorium państwa i wiążą jego poddanych – są nimi wszystkie osoby, które stale lub tymczasowo przebywają w granicach państwa. Skutki zastosowania prawa (jakiegokolwiek państwa) powinny wystąpić wszędzie, o ile nie godzi to w suwerenność (władzę suwerenną) lub prawa innego państwa albo jego poddanych. Huber był przekonany, że nic nie byłoby bardziej uciążliwe dla handlu i stosunków międzynarodowych niż sytuacja, w której transakcje ważne z punktu widzenia prawa jednego państwa nie wywoływałyby skutków w innym państwie, tylko z racji różnic w prawie. Chociaż uważał, że prawa jednego państwa nie

15 Por. W. Cook, *Logical and Legal Bases of the Conflict of Laws,* Cambridge 1942; B. Currie, *Selected Essays on the Conflict of Laws,* Durham, N.C., 1963; D. Cavers, *A Critique of the Choice of Law Problem*, „Harvard Law Review" 1933, 47; idem, *Contemporary conflicts law in American perspective, Académie de Droit International,* „Recueil des Cours" 1970 III, vol. 131; idem, *The choice-of-law Process, Ann Arbor,* Michigan 1965; idem, *The Two „Local Law" Theories,* „Harvard Law Review" 1950, vol. 6; R. Leflar, *American Conflicts Law,* Indianapolis, New York, Charlottesville, Virginia 1977; A. von Mehren, *Recognition and enforcement of foreign judgments. General theory and the role of jurisdictional requirements, Académie de Droit International,* „Recueil des Cours" 1980 II, vol. 167; A. von Mehren, D. Trautman, *The Law of Multistate Problems,* Boston, Toronto 1965; A. Ehrenzweig, A *counter-revolution in conflicts law? From Beale to Cavers,* „Harvard Law Review" 1966–1967, vol. 80; idem, A *treatise on the Conflict of Laws,* St. Paul, Minn., West Publishing Co., 1962; idem, *Choice of Law: Current Doctrine and „True Rules",* „California Law Review" 1961, vol. XLIX; idem, *Comparative Conflicts Law,* „The American Journal of Comparative Law" 1968, vol. 16; idem, *Conflicts in a nutshell,* St. Paul, Minn., West Publishing Co., 1974; idem, *Private International Law, A Comparative Treatise on American International Conflicts Law, Including Law of Admiralty, General Part,* A. W. Sijthoff, Leyden, Dobbs Ferry, NY, 1967; idem, *Savigny and the lex fori, Story and jurisdiction: A Reply to Professor Briggs,* „California Law Review" 1965, vol. 53; idem, *Specific Principles of Private Transnational Law, Académie de Droit International,* „Recueil des Cours" 1968 II, vol. 124. W polskiej literaturze na ten temat: M. A. Zachariasiewicz, *Nowe tendencje w prawie prywatnym międzynarodowym Stanów Zjednoczonych Ameryki (ze szczególnym uwzględnieniem stosunków umownych)*, „Studia Prawnicze" 1980, z. 1–2; idem, *Nowe prądy w kolizjonistyce Stanów Zjednoczonych i ich wpływ na naukę europejską*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego" 1995, z. 2; J. Jakubowski, *Niektóre współczesne koncepcje w nauce międzynarodowego prawa prywatnego i ich krytyka*, „Państwo i Prawo" 1975, z. 11; S. Sołtysiński, *Lex maximi in hac causa momenti*: *oczekiwana rewolucja czy niepożądany przyczynek w teorii prawa kolizyjnego?,* „Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny" 1974, z. 3.

16 P. Volken, *How common are the general principles of private international law? America and Europe compared,* „Yearbook of Private International Law" 1999, vol. 1, p. 101.

mają mocy w drugim państwie[17]. Założenia jego teorii spotkały się z zainteresowaniem w USA – tam zostały twórczo rozwinięte w XIX w. przez J. Story'ego i powiązane z koniecznością uwzględnienia międzynarodowych konsekwencji decyzji dotyczących właściwości prawa. Sam J. Story uważał, że kurtuazja międzynarodowa powinna w związku z tym stać się regułą w polityce między państwami, narzędziem wzmocnienia przyjaznych stosunków między nimi – w duchu uznawania suwerenności i interesów państw przez inne państwa. Mogłaby ona ponadto spełniać rolę narzędzia przy podejmowaniu przez państwa takich decyzji odnośnie wskazywania właściwości prawa, które przyspieszyłyby powstanie międzynarodowego systemu[18]. Jednak kurtuazja międzynawowa nie była nigdy traktowana jako obowiązek państwa, jej stosowanie wiązane było z wzajemnością i traktowane jako dobrowolne ustępstwo na rzecz innego państwa w sferze stosowania jego prawa i uznawania praw nabytych pod jego reżimem[19]. Na przełomie XIX i XX w. stała się ona podstawą innej, równie popularnej w państwach systemu *common law,* teorii praw nabytych (*vested rights theory*)[20]. Jest ona również współcześnie jedną z czterech głównych teorii, z których wywodzone są metody wskazywania właściwości prawa. Obok niej stosowane są: pochodząca z lat pięćdziesiątych XX w. teoria analizy interesów stanowych/państwowych (*governmental interest analysis*) autorstwa B. Curriego, o dziesięć lat późniejsza teoria lepszego prawa (*better law*), zwana również teorią czynników wpływających na proces wskazania prawa właściwego (*choice influencing factors*) R. Leflara oraz teoria najbardziej znaczącego związku (*most significant relationship*)[21]. Przedstawiciele powojennej doktryny amerykańskiej niezwykle stanowczo domagali się odejścia od klasycznych reguł stosowania prawa – ich zdaniem reguł mechanicznych, o europejskim rodowodzie. Wypowiadali się o konieczności analizowania każdego stosunku prawnego w sposób indywidualny. Echa takich postulatów słychać było jeszcze w latach sześćdziesiątych XX w. w odniesieniu do prac nad przygotowaniem drugiej wersji prywatnej, a więc nieobowiązującej, kodyfikacji prawa kolizyjnego – *Restatement Second*. Wówczas to A. A. Ehrenzweig i B. Currie stwierdzili, że nie przyszedł jeszcze czas i być może nigdy nie przyjdzie, aby przyjąć w USA zespół norm jakkolwiek szczegółowych, które miałyby regulować wszystkie stosunki o charakterze mię-

17 Por. L. Davis, *The Influence of Huber's de Conflictu Legum on English Private International Law*, 18 Brit. Y. B. Int'l L., p. 49, 52, 56, 59 oraz tłumaczenie *De Conflictu Legum* U. Hubera w załączniku do artykułu (p. 64–78).

18 Por. J. Story, *Commentaries on the Conflict of Laws*, 1883, p. 32–38 oraz H. G. Maier, *Extraterritorial Jurisdiction at a Crossroads: An Intersection between Public and Private International Law*, 76 Am. J. Int'l L., 1982, p. 283.

19 Por. M. Wolff, op. cit., s. 4, 14–15.

20 A. A. Ehrenzweig, *Conflicts in a nutschell,* St. Paul, Minn., West Publishing Co., 1974, p. 17–18.

21 S. Bychkov Green, *Interstate Intercourse: How Modern Assisted Reproductive Technologies Challenge the Traditional Realm of Conflicts of Law*, 24 Wis. J. L. Gender&Soc'y 2009, p. 87–90.

dzynarodowym i międzystanowym. Sądy powinny mieć swobodę oceny każdej sprawy z osobna, bez ograniczania się do stosowania zamkniętego kręgu norm kolizyjnych, natomiast z uwzględnieniem pewnego rodzaju generalnych wskazówek[22].

Mimo negowania europejskich metod stosowanych w prawie kolizyjnym, niektóre z amerykańskich teorii przywodzą na myśl właśnie rozwiązania stosowane w Europie kontynentalnej. Jeśliby przyjrzeć się zatem zastosowanej w *Restatement Second* i obecnie najpopularniejszej w USA teorii najbardziej znaczącego związku, to przywodzi ona na myśl metodę poszukiwania przez F. C. von Savigny'ego siedziby stosunku prawnego (a więc terytorium, z którym stosunek ten jest związany poprzez okoliczności świadczące o tym związku[23] lub inaczej – identyfikacji odpowiedniego łącznika wiążącego sytuację z jednym systemem prawnym[24]). O zjawisku zbliżania systemów *common law* (w szczególności zresztą amerykańskiego prawa) i prawa cywilnego można mówić w związku z szeregiem rozwiązań przyjętych w państwach Europy kontynentalnej. Na przykład coraz większą rolę w niektórych z nich (a więc we Francji, Belgii, Luksemburgu, Holandii i państwach skandynawskich) odgrywają orzeczenia precedensowe[25], w tym holenderskie sądy są upoważnione do tworzenia norm kolizyjnych, jeśli tradycyjne zasady stosowane w tym państwie nie odpowiadają już współczesnym trendom i rozwiązaniom przyjętym w konwencjach międzynarodowych[26]. Jednakże pisząc o zbliżaniu do siebie systemów prawnych nie sposób nie wspomnieć o tym, że w Luizjanie[27] i Quebecu[28] przyjęte zostały kodeksy prawa prywatnego międzynarodowego. Ponadto USA uczestniczy od 1964 r. w pracach Haskiej Konferencji Prawa Międzynarodowego Prywatnego, co świadczy o tym, że na kształt konwencji przyjętych od tego czasu mieli również wpływ Amerykanie[29]. Wszystkie te okoliczności, świadczące przede wszystkim o akceptowaniu

22 Na przykład, zdaniem A. A. Ehrenzweiga, w sprawach kontraktów reguły ważności (*rule of validity*), a więc stosowania takiego prawa, w świetle którego umowa jest ważna – co zresztą przypomina metodę zastosowaną w konwencji haskiej dotyczącej kolizji praw w przedmiocie formy rozporządzeń testamentowych z 1961 r.; por. R. de Nova, *Current Developments of Private International Law*, 13 Am. J. Comp. 1964, p. 565.

23 A. Nussbaum, op. cit., p. 192.

24 K. H. Nadelmann, *American Private International Law in the Institute of International Law: A Plea*, 20 Am. J. Comp. L. 1972, p. 327.

25 P. Volken, op. cit., p. 85–86,

26 K. Siehr, *Domestic Relations in Europe: European Equivalents to American Evolutions*, 30 Am. J. Comp. L 1982, p. 45.

27 *Lousiana Civil Code,* Act No 923 of 1991, cc3515–3549, Book IV: *Confict of Laws,* http://www.legis.state.la.us/lss/lss.asp?doc=110535 (dostęp: 13.11.2010).

28 *Code civil du Quebec*, art. 3083-3549, http://://www2.publicationsduquebec.gouv.qc.ca/dynamicSearch/telecharge.php?type=2&file=/CCQ/CCQ_A.html (dostęp: 13.11.2010).

29 K. Siehr, op. cit., p. 38–39. USA ratyfikowały 5 konwencji: Konwencję znoszącą wymóg legalizacji zagranicznych dokumentów urzędowych z 1961 r., Konwencję o doręczeniu za granicą dokumentów sądowych i pozasądowych w sprawach cywilnych lub handlowych z 1965 r., Konwencję o prze-

w Europie kontynentalnej rozwiązań amerykańskich, nie świadczą o zatarciu między nimi różnic. Przeciwnie, P. Volken, pisząc o korzeniach amerykańskich i europejskich rozwiązań prawnych, zauważa, że współcześni uczeni pochodzący z tych dwóch kontynentów mówią zupełnie różnymi językami używając tej samej terminologii[30].

Odróżnienie norm procesowych, wydanych *ad litim ordinationem* od norm merytorycznych, wydanych *ad litem decidendam* oraz przyjęcie zasady stosowania przez sąd własnych norm procesowych, nastąpiło na początku XIII w. Bezsprzecznie jest to rozwiązanie szkoły statutowej, które wywarło największy wpływ na stosowanie prawa[31] – zasada stosowana jest powszechnie, a wyjątki od niej uzasadnione są wprowadzeniem międzynarodowej kodyfikacji z zakresu procedury cywilnej lub wyjątkowymi okolicznościami, jak w przypadku amerykańskich *borrowing statutes*, których realizacja pozwala na włączenie obcych norm procesowych, dotyczących przedawnienia roszczeń do własnego porządku prawnego[32].

Europejskiej doktrynie również nieobce są postulaty o konieczności odejścia od mechanicznego stosowania prawa, wskazanego za pomocą łączników oraz sztywnych ogólnych reguł prawa kolizyjnego. O ile stosowanie i praktyczna użyteczność takich instytucji, jak odesłanie, kwalifikacja czy kwestia wstępna, budzą cały czas wątpliwości, to katalog łączników pozostaje niezmienny. Jednak charakterystyczne dla współczesnych czasów są zmiany dotyczące stosowania łączników personalnych, a więc trudno jest już mówić o istnieniu ukształtowanego pod koniec XIX w. podziału świata na dwie części, w których stosowano łącznik miejsca zamieszkania osoby (zgodnie z koncepcją U. Hubera, a potem F. C. von Savigny'ego) lub łącznik jej obywatelstwa (za sprawą P. S. Manciniego). Zmiany te polegają na odwrocie od stosowania kryterium obywatelstwa dla wskazania właściwości prawa i zastąpienia go innym powiązaniem, lub tworzeniem konstrukcji złożonych z kilku powiązań, wśród których obywatelstwo występuje jako jedno z kryteriów wskazania właściwości prawa, często stosowane nie w pierwszej kolejności. Co więcej, coraz bardziej popularny staje się łącznik pobytu zwykłego, który zresztą pojawił się już w latach trzydziestych XX w., podczas obrad Szóstej Sesji Haskiej Konferencji Prawa Międzynarodowego Prywatnego, gdy zdecydowano o posłużeniu się nim zamiast miejsca zamieszkania w sprawach statusu osób o podwójnym obywa-

prowadzaniu dowodów za granicą w sprawach cywilnych lub handlowych z 1970 r., Konwencję dotyczącą cywilnych aspektów uprowadzenia dziecka za granicę z 1980 r. i Konwencję o ochronie dzieci i współpracy w dziedzinie przysposobienia międzynarodowego z 1993 r., por. http://www.hcch.net (dostęp: 13.04.2010).

30 P. Volken, op. cit., p. 87.

31 K. Przybyłowski, op. cit., s. 14; K. Bagan-Kurluta, *Prawo prywatne międzynarodowe*, Warszawa 2002, s. 24.

32 A więc właściwie nie chodzi o stosowanie obcej procedury, por. K. Bagan-Kurluta, op. cit., s. 161.

telstwie lub bezpaństwowców[33]. Przeczekawszy czasy utożsamiania go z miejscem zamieszkania[34], stał się kryterium zwanym domicylem we współczesnym przebraniu – a zatem jednocześnie posiadającym wszystkie zalety domicylu i pozbawionym jego wad[35].

Powody, dla których stosowanie łącznika obywatelstwa nie daje zadowalających rezultatów są liczne i były niejednokrotnie przedmiotem naukowego dyskursu: masowa emigracja, bezpaństwowość, podwójne obywatelstwo, odmienne obywatelstwa małżonków, zamieszkiwanie obywatela jakiegoś państwa w państwie drugim, zwiększająca się ilość uchodźców, powiązanych obywatelstwem z prawem państwa, z którego uciekli, polityczna geneza obywatelstwa stosowanego jako łącznik w sprawach o charakterze społecznym lub ekonomicznym, stosowanie tego kryterium w państwach o niejednolitym prawie[36]. Autor koncepcji państwa narodowego, a co za tym idzie – zamieszania wokół łącznika obywatelstwa, P. S. Mancini, był krytykowany już przez swoich współczesnych. Zarzucano mu, że jego doktryna miała stać się bardzo istotnym elementem prawa międzynarodowego publicznego, tymczasem została zmieniona w teorię praw cudzoziemców, której treścią jest wynikający zresztą z prawa narodów obowiązek eksterytorialnego uznawania praw cudzoziemców i eksterytorialnego stosowania obcego prawa[37]. Jego adwersarze twierdzili, że u podstaw jego koncepcji leżała chęć zmiany na lepsze losów Włochów mieszkających we Francji, których możliwość korzystania z pełni praw cywilnych uzależniona była od uzyskania przez nich administracyjnego aktu przyznania im tam domicylu[38]. Krytykowali również samą koncepcję państwa narodowego jako niespójną – w końcu prawo narodów nie uznaje narodowości, uznając państwa[39]. Narodowość jest przedmiotem wolnej woli jednostki, emanacją wolności jednostek, które ją (narodowość) tworzą, natomiast idea obywatelstwa, jako osobista relacja między społecznością a jednostką opartą na wzajemnych obowiązkach, zastąpiła ideę poddaństwa wobec suwerena, wynikającego z faktu urodzenia się na jego terytorium[40].

33 K. H. Nadelmann, *Mancini's Nationality Rule and Non-Unified Legal Systems. Nationality versus Domicile*, 17 Am. J. Comp. 1969, p. 446.

34 Por. art. 5 Konwencji haskiej dotyczącej uregulowania kolizji między prawem ojczystym a prawem miejsca zamieszania z 1955 r.: *Le domicile, au sens de la présente Convention, est le lieu où une personne réside habituellement, à moins qu'il ne dépende de celui d'une autre personne ou du siège d'une autorité*.

35 R. de Nova, op. cit., p. 562.

36 A. Nussbaum, op. cit., p. 203–204.

37 M. J. Farrelly, op. cit., p. 197–198.

38 K. H. Nadelmann, *Mancini's Nationality Rule...*, p. 421–422; por. art. 13 Kodeksu Napoleona: miał je cudzoziemiec, któremu cesarz zezwolił mieszkać we Francji, polski tekst kodeksu: *Kodex Napoleona z przypisami*, Warszawa 1810, Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Wrocławskiego, http://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/doccontent?id=6697&dirids=1.

39 M. J. Farrelly, op. cit., p. 202.

40 Ibidem, p. 203.

Tak F. C. von Savigny jak i P. S. Mancini byli zwolennikami koncepcji umocowania istnienia prawa prywatnego międzynarodowego w prawie międzynarodowym publicznym, w tym ostatnim należało szukać źródeł prawa kolizyjnego i sankcji, w przypadku niestosowania lub błędnego jego stosowania[41]. Poszukiwanie źródeł w prawie międzynarodowym publicznym uzasadniało zatem przekonanie obu uczonych o konieczności wprowadzenia pewnych rozwiązań uniwersalnych, aby zagwarantować jednolitość rozstrzygnięć[42]. Friedrich C. von Savigny pisał, że rozstrzygnięcia z zakresu konfliktu praw, dotyczące takich samych stanów faktycznych, powinny być takie same, bez względu na to, czy zostały wydane w tym, czy w innym państwie[43]. Tę jednolitość legitymowały również korzyści dla wszystkich zainteresowanych państw i osób, a co więcej – wspólna chrześcijańska moralność, która miała być podstawą istnienia międzynarodowej społeczności narodów nawiązujących ze sobą wzajemne stosunki[44]. Friedrich C. von Savigny stał się pierwszym piewcą unifikacji prawa kolizyjnego, P. S. Mancini – pierwszym uczonym, a przy okazji politykiem, któremu udało się tę ideę zrealizować. Jemu zawdzięczać należy dwa memoranda z lat 1881–1882, dla których bodźcem była, jak się wydaje, wcześniejsza propozycja rządu holenderskiego, dotycząca przyjęcia konwencji o uznawaniu orzeczeń sądów obcych, zapadłych w oparciu o istnienie personalnej jurysdykcji. W pierwszym memorandum P. S. Mancini, będąc ministrem spraw zagranicznych, zwrócił się do włoskich przedstawicieli dyplomatycznych w ważniejszych państwach Europy i Ameryki Południowej o ustalenie, w jakim zakresie możliwe jest przyjęcie jednolitej regulacji dotyczącej praw cywilnych cudzoziemców. W drugim memorandum zaproponował międzynarodowe skodyfikowanie konkretnych kwestii, mianowicie: posługiwania się łącznikami obywatelstwa i domicylu w celu wskazania właściwości prawa dla oceny statusu osoby fizycznej, łącznikami domicylu i miejsca położenia rzeczy – dla oceny praw rzeczowych na ruchomościach, w związku z tytułem *inter vivos* i dziedziczeniem oraz określenia zakresu zastosowania reguły *locus regit actum* i przyjęcia reguł dotyczących statutu spadkowego – jego jednolitości lub rozdzielenia na dziedziczenie ruchomości i nieruchomości[45]. Reakcje na jego propozycje były różne; Niemcy, USA i Wielka Brytania były im przeciwne, przy czym dwa pierwsze państwa

41 A. Nussbaum, op. cit., p. 194.

42 Potrzebę unifikacji prawa uzasadniano koniecznością eliminacji anomaliów, takich jak w głośnej sprawie de Bauffremont – czyli przede wszystkim braku jednolitych rozstrzygnięć sądowych, por. M. J. Farrelly, op. cit., p. 206. Sprawa była na tyle głośna, że „The New York Times" w artykule *De Bauffremont case* z 21 kwietnia 1874 r. opisał sprawę oraz trzy orzeczenia, które do tego czasu w niej zapadły przed sądami niemieckimi i francuskimi.

43 P. Volken, op. cit., p. 86.

44 M. Wolff, op. cit., s. 35.

45 K. Lipstein, *One Hundred Years of Hague Conferences on Private International Law*, 42 Int'l&Comp. L. Q. 1993, p. 554–555.

w ogóle nie przejawiały zainteresowania działaniami prowadzącymi do unifikacji, natomiast Zjednoczone Królestwo wystąpiło z własnymi propozycjami: konwencji dotyczącej właściwości prawa w kwestiach małżeńskich i rozwodowych oraz wykonywania orzeczeń obcych sądów, tak jak Francja, która zaproponowała unifikację regulacji dotyczących pomocy sądowej, statusu podmiotów (przedsiębiorstw) handlowych oraz uznawania wpisów do rejestrów stanu cywilnego. Bezsprzecznie jednak działania P. S. Manciniego doprowadziły do zwołania w 1893 r. pierwszej Haskiej Konferencji Prawa Międzynarodowego Prywatnego, podczas której zajęto się sprawami małżeństwa, ojcostwa ślubnego i nieślubnego, adopcji, władzy rodzicielskiej, opieki nad szaleńcami i marnotrawcami oraz dziedziczeniem testamentowym i beztestamentowym[46]. W późniejszych czasach przedmiotem ożywionych dysput naukowych było nadal zmniejszenie różnic między systemami prawnymi, dotyczących oprócz, ogólnie mówiąc, stwierdzenia właściwości prawa, również kontroli poprawności orzeczeń, w tym zapadłych na podstawie obcego prawa, ograniczenia wpływu prawa publicznego (*public policy*), stosowania metod komparatystycznych w miejsce stosowania metody *legis fori* przy kwalifikacji, uznawania i wykonywania obcych wyroków sądowych bez względu na wzajemność, wprowadzenia międzynarodowych reguł dotyczących jurysdykcji[47]. Efektem unifikacji było wprowadzenie jednolitych norm kolizyjnych i merytorycznych, których istnienie wyeliminowało potrzebę stosowania norm kolizyjnych. Doszło zatem do faktycznego umiędzynarodowienia prawa kolizyjnego, a raczej stworzenia nowej jakości – w postaci prawa prywatnego międzynarodowego w ujęciu szerokim[48], jakże oderwanego od XIX-wiecznej koncepcji traktowania prawa prywatnego międzynarodowego wyłącznie jako elementu prawa wewnętrznego[49]. Oprócz bardziej lub mniej uniwersalnego międzynarodowego ujednolicenia prawa kolizyjnego, podejmowane były również próby wprowadzania rozwiązań o charakterze regionalnym. Dość szczególnym, z racji sposobu wprowadzania oraz charakteru prawa europejskiego, ich przykładem są akty przyjęte najpierw w ramach Wspólnot Europejskich, potem Unii Europejskiej. Normy kolizyjne zawarte są w wielu aktach prawa europejskiego, takie, które nie mają charakteru kompleksowych regulacji kolizyjnych[50], jak również w rozwiązaniach kompleksowych[51], a w przyszłości nale-

46 Ibidem, p. 555–557.

47 A. Nussbaum, op. cit., p. 195–196.

48 Por. definicję J. Jakubowskiego, *Prawo międzynarodowe prywatne. Zarys wykładu*, Warszawa 1984, s. 9–11.

49 C. G. von Wächtera, jak i jego „*forum-centered methodology*", por. F. K. Juenger, op. cit., p. 17.

50 Oprócz regulujących odpowiedzialność kontraktową i deliktową, również ochronę konsumenta, odpowiedzialność za produkt niebezpieczny, por. A. Tusiński, op. cit., s. 29.

51 Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 593/2008 z 17 czerwca 2008 r. w sprawie prawa właściwego dla zobowiązań umownych (Rzym I), Dziennik Urzędowy UE 2008 L 177/6; Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 864/2007 z 11 lipca 2007 r. dotyczące prawa właściwego dla zobowiązań pozaumownych (Rzym II), Dziennik Urzędowy UE 2007 L 199/40.

ży spodziewać się wprowadzania kolejnych regulacji kolizyjnych. Wnioskować tak należy nie tylko z powodu braku całkowitej realizacji[52] założeń programu haskiego z 2004 r.[53], ale również z zapowiedzi realizacji programu sztokholmskiego[54] oraz rewizji obecnie obowiązujących aktów prawnych. Nie bez powodu F. Cafaggi i H. Muir Watt piszą o tworzeniu europejskiego prawa prywatnego obok lub nawet w miejsce prawa prywatnego międzynarodowego[55].

Reasumując, dowodem na to, że prawo kolizyjne przetrwało w kształcie nadanym mu w XIX w. są przepisy prawa pozytywnego państw systemu prawa cywilnego. Istnienie tam przepisów prawa kolizyjnego jest koniecznością, w państwach systemu *common law* z powodzeniem mogą one być zastąpione regulacją dotyczącą jurysdykcji lub jakąkolwiek teorią dotyczącą stosowania prawa.

Natomiast zmiany zachodzące w prawie kolizyjnym mają charakter zdecydowanie ewolucyjny, a nie rewolucyjny. Jako rewolucyjna może być potraktowana unifikacja prawa kolizyjnego, a raczej prawa prywatnego w Unii Europejskiej, której skutkiem może być zatarcie granic między prawem prywatnym międzynarodowym a postępowaniem cywilnym, a w dalszej perspektywie realizacja jednego z trzech scenariuszy: 1) stworzenie całkowicie zunifikowanego systemu europejskiego prawa kolizyjnego, którego reguły będą miały zastosowanie także w relacjach z państwami spoza UE, 2) stworzenie całkowicie zunifikowanego systemu europejskiego prawa prywatnego, w którym wyeliminowana będzie potrzeba stosowania norm kolizyjnych – którego reguły będą miały zastosowanie także w relacjach z państwami spoza UE, 3) stworzenie zunifikowanego systemu prawa w UE i stosowanie jego reguł w relacjach między państwami unijnymi przy pozostawieniu krajowych rozwiązań prawnych do stosowania w relacjach z innymi państwami. Odpowiedź na pytanie – czy i w jakim stopniu którykolwiek z tych scenariuszy zostanie zrealizowany – będzie możliwa najprawdopodobniej w nieodległej przyszłości.

Analiza kolejnych etapów ewolucji prawa kolizyjnego prowadzi do wniosku, że wprowadzanie zmian powinno polegać na eliminacji rozwiązań niepraktycznych, trudnych do realizacji bądź nieodzwierciedlających konieczności stosowania prawa najściślej związanego ze sprawą. A zatem każda zmiana powinna być zmianą na lepsze, i co więcej – mieć charakter regulacji prawnej – w przeciwień-

52 Do zrealizowania do 2011 r.

53 Program Haski: wzmacnianie wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości w Unii Europejskiej, Dziennik Urzędowy C 053, 03/03/2005, s. 0001–0014.

54 *Communication from the Commission of the European Parliament and the Council „An area of freedom, security and justice serving the citizen", COM (2009) 262 final* z 10 czerwca 2009 r.

55 F. Cafaggi, H. Muir Watt, *The making of European private law: regulation and governance design, project badawczy zatytułowany: Regulation, Governance and Private law*, http://www.eu-newgov.org.

stwie do państw systemu *common law*, w których każda z doktrynalnych teorii może mieć wpływ na stosowanie prawa. Jako rozwiązania potencjalnie lepsze należy potraktować konwencyjne regulacje, w których wprowadzono łącznik pobytu zwykłego, eliminując przez to stosowanie łączników obywatelstwa (nie zawsze odzwierciedlającego rzeczywisty związek między państwem a osobą) i domicylu (trudnego do stosowania z racji braku jednoznaczności pojęcia). Zmiany polegające na odejściu od stosowania sztywnych reguł, o ile kiedykolwiek będą miały miejsce w państwach Europy kontynentalnej, powinny umożliwić analizę każdego ze stosunków prawnych będących przedmiotem rozstrzygnięcia w sposób indywidualny (wszak sugerował to F. C. von Savigny, a opowiada się za tym doktryna amerykańska). Czy jednak wprowadzenie takich zmian nie zniweczy wcześniejszych wysiłków w kierunku ujednolicenia rozwiązań? Z odpowiedzią na to pytanie wiąże się kwestia druga – odniesienia się do problematycznego porównania wagi pewności prawa z jego elastycznością. Odpowiedź na pytanie: co jest ważniejsze – pewność prawa czy jego elastyczność, jest jednocześnie opowiedzeniem się za jedną z dwóch opcji: 1) trzymaniem się klasycznych rozwiązań zawartych w prawach kolizyjnych Europy kontynentalnej lub 2) poszukiwaniem rozwiązań dla każdego z przypadków z osobna, biorąc za podstawę amerykańskie teorie dotyczące sposobów wskazywania właściwości prawa. Natomiast na pytanie, czy zmiany wprowadzone prawem europejskim będą właśnie odpowiedzią na postulat rozstrzygania każdej ze spraw w sposób indywidualny, czy raczej będą uzasadnione koniecznością realizacji interesów (celów) UE, określonych w traktatach założycielskich, nie sposób w tej chwili odpowiedzieć. Z jednej bowiem strony w doktrynie podnosi się, że orzecznictwo ETS może przyczynić się do powrotu stosowania koncepcji F. C. von Savigny'ego[56], z drugiej zaś, każdemu rozstrzygnięciu towarzyszy wskazanie o zakotwiczeniu sprawy w realiach wspólnotowych, gdzie realizowane są wspólnotowe swobody.

Pozytywny skutek unifikacji prawa może się przełożyć na skuteczne rozwiązywanie spraw wnoszonych do sądów, nawet połączony mechanizm Konwencji haskiej, dotyczącej cywilnych aspektów uprowadzenia dziecka za granicę z 1980 r.[57] oraz rozporządzenia 2201/2003 z 27 listopada 2003 r. dotyczącego jurysdykcji, oraz uznawania i wykonywania orzeczeń w sprawach małżeńskich, oraz w sprawach dotyczących odpowiedzialności rodzicielskiej, uchylającego rozporządzenie (WE) nr 1347/2000[58], może być usprawniony w drodze realizacji postanowień kolejnej konwencji: w sprawie kontaktów z dziećmi z 2003 r.[59]

56 T. Ballarino, B. Ubertazzi, *On Avello and Other Judgments: A New Point of Departure in the Conflict of Laws?,* „Yearbook of Private International Law" 2004, p. 85, 124–129.

57 Dz. U. z 1995 r., Nr 108, poz. 528.

58 Dziennik Urzędowy UE 2003 L 338/1.

59 Dz. U. z 2009 r., Nr 68, poz. 576.

odnośnie obowiązku wprowadzenia przynajmniej trzech spośród tam przedstawionych gwarancji wykonania orzeczeń dotyczących kontaktów z dzieckiem (zabezpieczenia i gwarancje dla zapewnienia powrotu dziecka lub zapobieżenia jego bezprawnemu wywiezieniu).

Wydaje się, że dopiero całkowite odejście w kierunku indywidualnej analizy każdej sprawy będzie przejawem spostponowania zasad dotyczących stosowania prawa kolizyjnego, ukształtowanych na przestrzeni wieków. Z drugiej jednak strony będzie to jednocześnie działanie całkowicie zgodne z istotą tego prawa oraz z jego funkcjami, których realizacja pozwala wszakże na identyfikację prawa najbardziej ze sprawą związanego.

II

MATERIAŁY ARCHIWALNE

Piotr Fiedorczyk, Jaroslav Volkonovski

Organizacja prac legislacyjnych Rady Ministrów w świetle niepublikowanej uchwały Rady Ministrów z 11 grudnia 1948 r.

Keywords: Ministry Council, legislation, Sejm

Summary

The resolution published below has replaced earlier resolutions from 1945 and 1946. They were published in the previous volume of "Miscellanea Historico-Iuridica". Important changes were introduced by the resolution. The most significant was that the Ministry of Justice was no longer a legislative centre of the Ministry Council and the functions were transferred to the Office of the Prime Minister. This change is long-lasting, since even now the Office is responsible for the internal legislative procedure in the Ministry. The resolution shows that the legislative process (especially process of preparing bill for the Sejm to pass) was more and more complicated.

Prezentowany poniżej dokument jest kontynuacją opublikowanych w poprzednim zeszycie „Miscellanea Historico-Iuridica" archiwalnych materiałów z lat 1944–1946, dotyczących organizacji prac legislacyjnych rządu[1]. Dokument jest nową uchwałą Rady Ministrów, zastępującą poprzednie, i przedstawia tryb prac prawotwórczych Rady Ministrów od 15 stycznia 1949 do 31 lipca 1957 r. Konieczność ponownego uregulowania prac legislacyjnych rządu wynikała zapewne z przepisów Małej konstytucji z 1947 r., która wskrzeszała urząd prezydenta RP oraz, co było szczególnie istotne dla procesu tworzenia prawa, powoływała nowy organ – utworzoną na wzór radziecki Radę Państwa. Była ona m.in.

1 P. Fiedorczyk, *Organizacja rządowego etapu prac legislacyjnych rządu w świetle wewnętrznych dokumentów Rady Ministrów w latach 1944–1946,* „Miscellanea Historico-Iuridica" 2010, t. IX, s. 97–107.

uprawniona do wydawania dekretów z mocą ustawy[2]. Wstępne porównanie publikowanych uchwał pozwala zauważyć, iż dokument z 1948 r. jest znacznie bardziej obszerny w stosunku do wcześniejszych, co świadczy o postępujących procesach rozbudowy struktur „ludowej" władzy i formalizowania procedur tworzenia projektów aktów normatywnych.

Najbardziej istotną zmianą, wprowadzoną nową uchwałą, jest przeniesienie Komisji Prawniczej ze struktur Ministerstwa Sprawiedliwości do Prezydium Rady Ministrów. Od czasów przedwojennych do połowy stycznia 1949 r. Ministerstwo Sprawiedliwości, a szczególnie jego Departament Ustawodawczy, stanowiło centrum prac legislacyjnych rządu. Przeniesienie Komisji Prawniczej do Prezydium Rady Ministrów oznaczało, że rola ministerstwa drastycznie malała. Komisja bowiem, w świetle punktu 15 publikowanej uchwały, odgrywała kluczową rolę w pracach nad projektami aktów prawotwórczych. Była ona powołana do merytorycznego uzgadniania treści projektu, oceny projektu pod względem prawnym, ustalenia ostatecznej redakcji projektu oraz ustalenia jego stosunku do dotychczasowego stanu prawnego i uchylenia sprzecznych przepisów. W tym kontekście nieco ironicznie brzmiało uregulowanie zawarte w punkcie 25, w świetle którego w Ministerstwie Sprawiedliwości miało nadal znajdować się archiwum przechowujące oryginały aktów prawodawczych.

Z malejącej roli Ministerstwa zdawali sobie sprawę jego pracownicy – Maurycy Grudziński i Seweryn Szer, odpowiadający za prace legislacyjne. Podkreślali oni ten fakt w pisanych przez siebie sprawozdaniach. Słusznie zauważali, że rola Departamentu Ustawodawczego powinna koncentrować się odtąd na projektach z dziedziny prawa sądowego[3]. W tym kontekście pojawiało się pytanie o status prawny działających od 1947 r. Komisji Kodyfikacji Prawa Cywilnego i Komisji Kodyfikacji Prawa Karnego. Wydaje się, że nieuwzględnienie ich działalności w omawianej uchwale świadczy o podjętej już decyzji o przerwaniu prac tych komórek. Oznaczało to fiasko pierwszej próby kodyfikacji prawa w Polsce Ludowej.

Trudno jest jednoznacznie ocenić, które z ministerstw bardziej nadawało się do pełnienia roli centrum legislacyjnego. Warto jednak podkreślić, iż dokonana pod koniec 1948 r. zmiana ma swoje skutki do dziś, gdyż w świetle obowiązującego obecnie regulaminu pracy Rady Ministrów (§ 20–21)[4] Komisja Prawnicza jest usytuowana w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów (Rządowe Centrum Le-

2 T. Sypniewski, *Rada Państwa w systemie organów władzy państwowej Polski Ludowej (1947–1989)*, Toruń 2010, s. 221–232, a także: S. Bożyk, *Pozycja ustrojowa Rady Państwa w Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 r.*, „Miscellanea Historico-Iuridica" 2009, t. VIII, s. 161–174.

3 M. Grudziński, S. Szer, *Uwagi w sprawie reorganizacji Departamentu Ustawodawczego i Departamentu Nadzoru Sądowego* (AAN MS 5561, k. 2–5).

4 *Uchwała Nr 49 Rady Ministrów z dnia 19 marca 2002 r. Regulamin pracy Rady Ministrów* (M. P. Nr 13, poz. 221 z późn. zm).

gislacji). Może to być wskazówką świadczącą, że przyjęte wówczas rozwiązanie wytrzymało próbę czasu[5].

W publikowanej uchwale zwraca także uwagę obowiązek konsultowania projektów aktów prawnych nie tylko z zainteresowanymi resortami i urzędami centralnymi, ale także z organizacjami politycznymi, związkami zawodowymi raz organami samorządu zawodowego i gospodarczego (pkt 9). Przepis ten jest charakterystyczny dla okresu przejściowego, w jakim znalazła się Polska od połowy 1948 r. Przyśpieszona stalinizacja oznaczała pojawianie się nowych, rzekomo ważnych podmiotów społecznych (związki zawodowe, organizacje spółdzielcze i społeczne), ale działały jeszcze niezlikwidowane samorządy. To samo dotyczy uwzględnienia roli Prokuratorii Generalnej w procesie prawotwórczym z zakresu prawa cywilnego i handlowego (pkt 6) – została ona zlikwidowana w 1950 r. jako „burżuazyjny ogon".

W uchwale zwraca także uwagę nacisk na szybkość wewnątrzrządowego postępowania legislacyjnego poprzez wyznaczanie bardzo krótkich terminów do zajęcia stanowiska przez resorty. Zaznaczono także odrębny tryb przyjmowania projektów ustaw ratyfikujących umowy międzynarodowe. Uchwała przewidywała ponadto, iż projekty aktów prawnych z dziedziny organizacji administracji publicznej miały powstawać we współdziałaniu z utworzoną trzy miesiące wcześniej Komisją Organizacji Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów (pkt 4). Komisja ta nie rozwinęła szerszego działania, gdyż w ramach stalinizacji państwa doszło szybko do wprowadzenia zasadniczych zmian w ustroju administracji, a samo „burżuazyjne" pojęcie „administracji publicznej" stało się nieaktualne. Działalność wspomnianej Komisji powinna jednak być szerzej zbadana. Odrębny tryb dotyczył także aktów prawnych z dziedziny obronności, co zostało wprowadzone na wniosek wiceministra obrony narodowej, gen. Piotra Jaroszewicza, który zgłosił stosowne poprawki do uchwały na posiedzeniu Rady Ministrów[6].

Należy także podkreślić, że uchwała nadal odwołuje się do przedwojennych zasad techniki prawodawczej (pkt 5), co świadczy o wysokim poziomie przyjętych w zasadach rozwiązań w zakresie tworzenia projektów aktów prawnych. Zostały one dopiero zastąpione niepublikowanym w jakimkolwiek dzienniku urzędowym zarządzeniem nr 238 Prezesa Rady Ministrów z 9 grudnia 1961 r. w sprawie „Zasad techniki prawodawczej". Ukazały się jako publikacja książkowa[7].

---

5 Dzisiaj pojawiają się jednak opinie, iż wobec usunięcia organów prokuratury ze struktur Ministerstwa Sprawiedliwości należałoby ponownie uczynić to Ministerstwo centrum prac legislacyjnych rządu, A. Zoll, *Zollowie. Opowieść rodzinna*, Kraków 2011, s. 468–469.

6 Protokół Nr 19 z posiedzenia Rady Ministrów w dniu 11 grudnia 1948 r. (AAN, zespół akt: Urząd Rady Ministrów, sygn. 5/1111, k. 519.)

7 *Zasady techniki prawodawczej*, Warszawa 1962; zob. szerzej na ten temat: *Zasady techniki prawodawczej. Komentarz do rozporządzenia*, red. J. Warylewski, Warszawa 2003, s. 14–15.

Publikowana dalej uchwała została zastąpiona uchwałą Rady Ministrów nr 283/57 z 31 lipca 1957 r. w sprawie opracowania, uzgadniania i ogłaszania aktów normatywnych[8]. Dokument jest publikowany z zachowaniem oryginalnej pisowni.

DOKUMENT

1948 grudzień 11, Warszawa – uchwała Rady Ministrów RP o trybie uzgadniania i uchwalania projektów ustaw, dekretów i rozporządzeń

Uchwała[a]
Rady Ministrów
z dnia 11 grudnia 1948 r.[b]

o trybie uzgadniania i uchwalania projektów ustaw, dekretów i rozporządzeń

I. Przepisy ogólne

1. Uchwała niniejsza reguluje tryb opracowywania i uzgadniania projektów aktów prawodawczych: ustaw, dekretów, rozporządzeń Rady Ministrów, rozporządzeń Prezesa Rady Ministrów oraz rozporządzeń ministrów.
2. Projekty aktów prawodawczych, podejmowane z inicjatywy Rady Państwa oraz projekty rozporządzeń Rady Państwa będą na wniosek Kancelarii Rady Państwa poddane postępowaniu uzgadniającemu oraz postępowaniu przed Komisją Prawniczą w Prezydium Rady Ministrów przy odpowiednim zastosowaniu postanowień, zawartych w części III i IV niniejszej uchwały. Projekty te po ich uzgodnieniu przekazuje Prezydium Rady Ministrów (Biuro Prawne) Kancelarii Rady Państwa.

II. Opracowanie projektu

3. Do opracowania projektu właściwy jest minister, do którego zakresu działania sprawa należy przedmiotowo. Jeżeli sprawa należy jednocześnie do kilku ministrów, inicjatywa w opracowaniu projektu należy do każdego z tych ministrów oddzielnie lub łącznie. To samo dotyczy też kierowników urzędów centralnych w zakresie ich właściwości rzeczowej.
4. Przed opracowaniem projektów ustaw, dekretów i rozporządzeń Rady Ministrów, dotyczących:

8 Tekst uchwały zamieszcza A. Podgórecki, *Założenia polityki prawa. Metodologia pracy legislacyjnej i kodyfikacyjnej*, Warszawa 1957, s. 133–138.

a *Powyżej z lewej strony pieczęć RZECZPOSPOLITA POLSKA Prezydium Ministrów.*

b *Powyżej z prawej strony odręcznie wpisane Zał. Nr 15.*

a) zagadnień państwowych o charakterze zasadniczym,
b) spraw gospodarczych,
c) spraw polityki socjalnej i zagadnień społecznych,
d) spraw rozwoju i krzewienia kultury i nauki,

będą opracowane uprzednio tezy (zasady) tych aktów prawodawczych.

Tezy (zasady) te, po uzgodnieniu ich z zainteresowanymi ministrami, przedkłada właściwy minister do zatwierdzenia:

a) Prezesowi Rady Ministrów, jeżeli dotyczą zagadnień państwowych o charakterze zasadniczym,
b) Komitetowi Ekonomicznemu Rady Ministrów w sprawach gospodarczych,
c) Komitetowi Ministrów do Spraw Społecznych, jeżeli dotyczą spraw polityki socjalnej lub zagadnień społecznych
d) Komitetowi Ministrów do Spraw Kultury, jeżeli dotyczą spraw rozwoju i krzewienia kultury i nauki.

Projekty aktów prawodawczych w sprawach powyższych będą opracowane po zatwierdzeniu tez (zasad) w myśl ustępu poprzedniego.

Postanowienia uchwały Rady Ministrów z dnia 29 września 1948 r. w sprawie powołania Komisji Organizacji Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów (Monitor Polski Nr A-73, poz. 634) pozostają bez zmiany.

5. Projekty aktów prawodawczych redaguje się zgodnie z zasadami techniki prawodawczej, ustalonymi przez Prezesa Rady Ministrów.

Do czasu odmiennego zarządzenia Prezesa Rady Ministrów obowiązują zasady techniki prawodawczej, zatwierdzone zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów z dnia 13. V. 1939 r. Nr 55-63/4.

Projekty ustaw i dekretów winny zawierać zwięzłe uzasadnienie.

III. Uzgadnianie merytoryczne aktów prawodawczych

6. Projekty ustaw, dekretów oraz rozporządzeń Rady Ministrów przesyła minister – wnioskodawca do uzgodnienia do Prezesa Rady Ministrów za pośrednictwem Biura Prawnego Prezydium Rady Ministrów do wszystkich ministrów oraz do Prezesa Centralnego Urzędu Planowania, a ponadto – w zasadniczych sprawach dotyczących prawa cywilnego i handlowego – do Prokuratorii Generalnej R.P.
Projekty rozporządzeń ministrów przesyła się celem uzgodnienia do zainteresowanych ministrów i kierowników urzędów centralnych oraz do Biura Prawnego Prezydium Rady Ministrów.
7. Projekty przesyła się Prezesowi (Prezydium) Rady Ministrów, ministrom i kierownikom urzędów centralnych w takiej ilości egzemplarzy, jaką określi Prezydium Rady Ministrów. Równocześnie należy przesłać:
   a) projekty ustaw i dekretów – w jednym egzemplarzu Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej (Biuro Prawne),
   b) projekty ustaw, dekretów, rozporządzeń Rady Ministrów i ministrów – w dwóch egzemplarzach Kancelarii Rady Państwa,
   c) projekty dekretów, ustaw oraz rozporządzeń Rady Ministrów dotyczące kontroli państwowej – w jednym egzemplarzu Dyrektorowi Biura Kontroli przy Radzie Państwa.
8. Poza tym projekty przesyła się do wypowiedzenia się do centralnych organów związków zawodowych, organizacji politycznych, spółdzielczych i społecznych,

samorządu gospodarczego i zawodowego oraz do doradczych ciał kolegialnych, jeżeli przewidują ich wypowiedzenie się obowiązujące przepisy lub gdy minister-wnioskodawca uzna to za wskazane.

9. Uwagi do projektu będą zgłaszane **na piśmie** w terminie 14-dniowym, który liczy się po upływie 3 dni od daty rozesłania projektu.
   Wyznaczenie terminu krótszego wymaga zgody Prezesa Rady Ministrów.
   Termin, określony w ustępie poprzednim, może być przedłużony przez ministra – wnioskodawcę, bądź przez Prezesa Rady Ministrów na wniosek ministra, który opracowuje opinię do projektu.
10. Uwagi zgłasza się **na piśmie**. Niezgłoszenie uwag w tym terminie uważa się za brak zastrzeżeń do projektu.
11. Uwagi zgłoszone do projektu rozpatruje minister-wnioskodawca. Uwagi zgłoszone przez ministrów, na które minister-wnioskodawca się nie godzi, będą przedmiotem konferencji międzyministerialnej, którą zwoła minister-wnioskodawca z udziałem przedstawicieli ministrów, którzy zgłosili te uwagi, a także innych ministrów, jeżeli te uwagi dotyczą choćby pośrednio spraw, należących do ich zakresu działania. Poza tym o terminie i przedmiocie konferencji zawiadomić należy Biuro Prawne Prezydium Rady Ministrów i Kancelarię Rady Państwa, chociażby Prezydium Rady Ministrów i Kancelaria Rady Państwa nie zgłosiły w terminie uwag do projektu.
    Przedmiot konferencji ogranicza się tylko do kwestii, których dotyczą zgłoszone uwagi. Inne kwestie mogą być podniesione na konferencji tylko za zgodą ministra-wnioskodawcy oraz ministra, którego kwestie te choćby pośrednio dotyczą.
12. Z przebiegu konferencji, przewidzianej w pkt. 11, sporządza się protokół.
    W razie nieuzgodnienia na konferencji merytorycznych kwestii spornych, każda odmienna opinia powinna być wciągnięta do protokółu. Przewodniczący konferencji może zażądać, aby odmienne stanowiska ministrów zostały podane w ciągu 3 dni od daty konferencji w formie nowej redakcji nieuzgodnionych postanowień projektu.

IV. Postępowanie przed Komisją Prawniczą

13. Minister-wnioskodawca skierowuje w 35 egzemplarzach projekty ustaw i dekretów wraz z uzasadnieniem, oraz projekty rozporządzeń Rady Ministrów, rozporządzeń Prezesa Rady Ministrów i rozporządzeń ministrów do Prezydium Rady Ministrów (Biuro Prawne), zaznaczając na piśmie, czy projekt został uzgodniony merytorycznie. W razie nieuzgodnienia projektu pod względem merytorycznym przesyła projekt w redakcji własnej, uwidoczniając przy odnośnych postanowieniach projektu wszystkie zmiany, proponowane przez ministrów a nieuzgodnione na konferencji, oraz dołącza wyciąg z jej protokółu.
    Projekty, opracowane przez urząd centralny, skierowuje do Prezydium Rady Ministrów (Biuro Prawne) minister, któremu urząd centralny podlega.
14. W sprawach nagłych, na podstawie każdorazowej zgody Prezesa Rady Ministrów może minister-wnioskodawca (Prezes Centralnego Urzędu Planowania) skierować projekt pod obrady Komisji prawniczej bez przeprowadzenia uprzedniego uzgodnienia międzyministerialnego.
15. Nadsyłane projekty są poddawane pod obrady Komisji Prawniczej w Prezydium Rady Ministrów celem:

a) uzgodnienia projektu ze stanowiska merytorycznego w kwestiach nieuzgodnionych,
b) oceny projektu pod względem prawnym co do rodzaju aktu prawnego,
c) ustalenia ostatecznej redakcji projektu pod względem prawnym i techniki legislacyjnej,
d) ustalenia stosunku projektu do dotychczasowego stanu prawnego i uchylenia sprzecznych przepisów.

Ostateczną redakcję projektów rozporządzeń ministrów, które są merytorycznie uzgodnione, ustala Prezydium Rady Ministrów (Biuro Prawne) w porozumieniu z ministerstwem zainteresowanym, bez potrzeby poddawania ich pod obrady Komisji Prawniczej. Ostatecznie zredagowany projekt rozporządzenia ministra przesyła Prezydium Rady Ministrów właściwemu ministrowi do podpisu i Kancelarii Rady Państwa (Biuro Prawne) do wiadomości.

16. Termin posiedzeń Komisji Prawniczej ustala Dyrektor Biura Prawnego Prezydium Rady Ministrów w okresach dwutygodniowych. Odpis terminarza otrzymują przy dołączeniu projektów aktów prawodawczych wszystkie ministerstwa, Kancelaria Cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej, Kancelaria Rady Państwa, Centralny Urząd Planowania, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, Prokuratoria Generalna oraz Biura resortowe Prezydium Rady Ministrów.
Przepis powyższy nie dotyczy projektów nagłych (pkt 14).
17. Komisję Prawniczą tworzą:
a) przedstawiciel Biura Prawnego Prezydium Rady Ministrów,
b) przedstawiciele zainteresowanych ministrów, urzędów centralnych i resortowych Biur Prezydium Rady Ministrów,
c) przedstawiciel Biura Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów odnośnie projektu natury gospodarczej.

W posiedzeniach Komisji mogą brać udział przedstawiciele Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej, Kancelarii Rady Państwa oraz Prokuratorii Generalnej, a także inni zaproszeni przedstawiciele organizacji, związków i instytucji, wymienionych w punkcie 8 oraz zaproszeni specjaliści.
18. Obradom Komisji przewodniczy Dyrektor Biura Prawnego Prezydium Rady Ministrów lub delegowany przez niego zastępca.
Przedstawiciel zainteresowanego ministerstwa (urzędu centralnego) referuje projekt wniesiony pod obrady.
Z obrad Komisji sporządza się protokół, który winien uwidaczniać wyniki obrad oraz zgłoszone do protokołu odrębne zdania.
Protokół podpisuje przewodniczący oraz przedstawiciele ministerstw, którzy zgłosili do protokołu odrębne zdania.

V. Uchwalanie, podpisywanie i ogłaszanie aktów prawodawczych

19. Projekty ustaw, dekretów oraz rozporządzeń Rady Ministrów uzgodnione na Komisji, przekazuje się po zaopatrzeniu ich wizą Dyrektora Biura Prawnego Prezydium Rady Ministrów pod obrady Rady Ministrów.
Projekty rozporządzeń Prezesa Rady Ministrów oraz rozporządzeń ministrów, uzgodnione na Komisji i zaopatrzone wizą Dyrektora Biura Prawnego Prezydium Rady Ministrów skierowuje się do podpisu Prezesowi Rady Ministrów lub właściwym ministrom.

Na osobny wniosek ministra-wnioskodawcy projekt uzgodniony na Komisji Prawniczej przedkłada Dyrektor Biura Prawnego Prezydium Rady Ministrów wraz z swoją opinią Prezesowi Rady Ministrów, który rozstrzygnie na podstawie uchwały Prezydium Rządu bądź merytorycznie, bądź o przekazaniu spornych kwestii pod obrady Rady Ministrów.

20. W sprawach nagłych (pkt 14) za zgodą Prezesa Rady Ministrów może także być powzięta uchwała Rady Ministrów w drodze okólnej przez uzyskanie obiegowo zgody wszystkich ministrów na projekt.
21. Projekt ustawy w brzmieniu uchwalonym przez Radę Ministrów skierowuje Prezes Rady Ministrów do Marszałka Sejmu.
    Dekret w brzmieniu, uchwalonym przez Radę Ministrów, przedkłada Biuro Prezydialne Prezydium Rady Ministrów do podpisu najpierw ministrowi-wnioskodawcy, a następnie właściwym ministrom, w końcu Prezesowi Rady Ministrów, który przedstawia dekret przy dołączeniu 10 poświadczonych odpisów Radzie Państwa do zatwierdzenia.
    Podpisy Prezesa Rady Ministrów i ministrów na oryginale rozporządzenia Rady Ministrów zbiera Biuro Prezydialne Rady Ministrów w kolejności wyżej wskazanej.
22. Akty prawodawcze podpisują właściwi ministrowie, kładąc własnoręczny podpis na oryginale aktu prawodawczego. Ministrowie mogą upoważnić podsekretarzy stanu do podpisywania w ich zastępstwie wszystkich lub niektórych aktów prawodawczych. O udzieleniu i cofnięciu upoważnienia zawiadamia minister Prezesa Rady Ministrów, który z kolei zawiadamia o tym Ministra Sprawiedliwości.
23. Datą dekretu jest dzień posiedzenia Rady Państwa, na którym dekret został zatwierdzony. Datą rozporządzenia Rady Ministrów jest data posiedzenia Rady Ministrów, na którym rozporządzenie to zostało uchwalone. Datą innych rozporządzeń jest data złożenia ostatniego podpisu przez właściwego ministra.
24. Rozporządzenia ministrów przed ich skierowaniem do ogłoszenia w Dzienniku Ustaw Rzeczpospolitej Polskiej przesyła właściwy minister do Biura Prawnego Prezydium Rady Ministrów celem uzyskania wizy (parafy) Prezesa Rady Ministrów na oryginale rozporządzenia.
25. Oryginały aktów prawodawczych przechowuje archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości.

VI. Postanowienia końcowe i przejściowe

26. Postępowanie uzgadniające oraz dotyczące tego postępowania akta i materiały są ściśle poufne, a obrady nad projektami tajne.
    W szczególnych przypadkach minister-wnioskodawca może zezwolić na udostępnienie materiału prawodawczego ogółowi lub pewnemu gronu osób.
27. Prezes Rady Ministrów ustali na wniosek Dyrektora Biura Prawnego Prezydium Rady Ministrów regulamin obrad Komisji Prawniczej i tok urzędowania jej sekretariatu.
28. Postanowień niniejszej uchwały nie stosuje się do projektów ustaw o ratyfikacji umów międzynarodowych.
    Projekty takich ustaw przesyła Minister Spraw Zagranicznych po uzgodnieniu z Kancelarią Cywilną Prezydenta Rzeczypospolitej (Biuro Prawne) do Prezydium Rady Ministrów (Biuro Prawne) celem skierowania ich na Radę Ministrów.

29. Tryb uzgadniania aktów prawodawczych, dotyczących zagadnień obrony kraju, ustali Prezes Rady Ministrów w porozumieniu z Ministrem Obrony Narodowej i Przewodniczącym Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.
W przypadkach wyjątkowych, uzasadnionych ważnymi okolicznościami, Prezes Rady Ministrów może zarządzić opracowanie i uzgodnienie projektów aktów prawodawczych w trybie, który ustali Prezes Rady Ministrów dla danego przypadku.
30. Uchwała niniejsza obowiązuje z dniem 15 stycznia 1949 r. Z tym dniem tracą moc obowiązującą:
    a) uchwała Rady Ministrów z dnia 15 listopada 1945 r. o trybie uchwalania projektów ustaw, dekretów i rozporządzeń,
    b) uchwała Rady Ministrów z dnia 28 marca 1946 r. o merytorycznym uzgadnianiu projektów ustawodawczych i wszystkie inne przepisy w sprawach uregulowanych niniejszą uchwałą.
31. Prace legislacyjne, znajdujące się w dniu wejścia w życie niniejszej uchwały w stadium uzgadniania międzyministerialnego, będą prowadzone dalej zgodnie z postanowieniami niniejszej uchwały.
Projekty legislacyjne, które do dnia wejścia w życie niniejszej uchwały zostały skierowane pod obrady Komisji Prawniczej w Ministerstwie Sprawiedliwości, zostaną zakończone w dotychczasowym trybie w terminie do dnia 31 stycznia 1949 r.
32. Wykonanie niniejszej uchwały porucza się Prezesowi Rady Ministrów oraz wszystkim ministrom i kierownikom urzędów centralnych.

Prezes Rady Ministrów

(Józef Cyrankiewicz)[c]

Za zgodność:
Dyrektor Biura Prezydialnego
Rady Ministrów

(J. Szłapczyński)[d]

Źródło: AAN, URM 5/1111, k. 634–642, oryginał, mps.

[c] *Powyżej czytelny podpis Cyrankiewicza.*

[d] *Powyżej czytelny podpis Szłapczyńskiego. Poniżej z lewej strony pieczęć DYREKTOR BIURA PRAWNEGO (dr M[ichał] Schuldenfrei) i czytelny podpis w/z A[niela] Steinsbergowa.*

III

ARTYKUŁY RECENZYJNE

Adam Lityński

Adwokatura między wojnami. Uwagi o pracy Małgorzaty Materniak-Pawłowskiej, *Adwokatura II Rzeczypospolitej. Zagadnienia prawno-ustrojowe,* Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2009, 400 stron

Keywords: Poland's Second Republic, The Bar, jurisdiction

Summary

The paper presents the current state of research on the history of Polish advocacy in the Second Republic of Poland. It illustrates that while writing the book M. Materniak-Pawłowska could have used more publications she did.

The author should not neglect the important problem of defending the communists, who were accused of anti-state activity. It was great political and moral dilemma for the advocates.

Nevertheless, the book is well written and it seems to be an important position in the research on history of Polish bar.

Autorka i Wydawnictwo oddali czytelnikowi najbardziej kompleksową monografię wśród licznych odnoszących się do historii adwokatury polskiej. Dwadzieścia międzywojennych lat, to okres w istocie większy, niż by z samej rachuby czasu wynikało, bo to lata odrabiania ponadstuletniej niewoli, tworzenia od nowa polskiego prawa, polskich instytucji, kadr. Wszystko to dotyczy także adwokatury. Problem jest więc sporej rangi naukowej, w najwyższym stopniu godny podjęcia.

Mimo tych wielce pozytywnych uwag wstępnych, ocena naukowej wartości książki staje się zagadnieniem nieco trudnym, a to z uwagi na poprzedzający omawianą monografię stan badań, zwłaszcza zaś ukazanie się tuż przed monografią Małgorzaty Materniak-Pawłowskiej książki Tomasza Kotlińskiego *Samorząd adwokacki w Drugiej Rzeczypospolitej* (Wyd. Naczelna Rada Adwokacka, Warszawa 2008, stron 225). W znacznej części prace Pani Małgorzaty Materniak-Pawłowskiej oraz Pana Tomasza Kotlińskiego dotyczą tego samego zagadnienia, tych samych spraw, przy czym praca T. Kotlińskiego jest co najmniej[1] o 1 rok wcześniejsza. Jak się dowiaduję[2], praca T. Kotlińskiego była wcześniej (2006) podstawą doktoratu. Nie można też pominąć książki dra Adama Re-

1 Recenzujący w „Palestrze" książkę Pani Małgorzaty Materniak-Pawłowskiej dr Marcin Zaborski powołuje się na informacje uzyskane z Wydawnictwa UAM o tym, iż praca Pani Małgorzaty Materniak-Pawłowskiej została przekazana do drukarni w lutym 2010 r. (zob. „Palestra" 2010, z. 5–6, s. 186). Praca mogła jednak długo pozostawać w opracowaniu redakcyjnym Wydawnictwa UAM. Recenzent z autopsji wie, że wydawnictwa uniwersyteckie nie są rychliwe.

2 Ibidem, s. 191.

dzika *Zarys historii samorządu adwokackiego w Polsce* (Wyd. NRA, 1 wyd. 2007, 2 wyd. 2010).

Doświadczenie zawodowe mi podpowiada, że Pani Małgorzata Materniak-Pawłowska prowadziła badania naukowe nad adwokaturą II RP, a następnie pisała swoją książkę bez wiedzy o tym, że wielce zbliżony – częściowo tożsamy – temat podjął Pan Tomasz Kotliński. Ukazanie się książki T. Kotlińskiego musiało stać się naukowo kłopotliwe dla Pani Małgorzaty Materniak-Pawłowskiej, co – wydaje mi się – można zauważyć w sposobie potraktowania książki T. Kotlińskiego. Mimo wszystko, nie można ominąć zasadniczego pytania: czy książka Pani Małgorzaty Materniak-Pawłowskiej stanowi dalszy istotny krok w naukach historycznoprawych.

W odniesieniu do stanu badań nad adwokaturą w ogóle, a m.in. nad adwokaturą Drugiej Rzeczypospolitej, przychodzi stwierdzić, że piśmiennictwo generalnie jest dość bogate. Wielu adwokatów od dziesiątków lat wykazywało ambicje pisywania na temat adwokatury, jej historii, ważnych postaci z jej dziejów; tym bardziej ambicje takie wykazywały władze adwokatury (NRA), szczególnie Ośrodek Badawczy Adwokatury. W odniesieniu do okresu 1918–1939, do czasu wspomnianych książek A. Redzika i T. Kotlińskiego oraz niedawno reaktywowanych prac nad *Słownikiem Biograficznym Adwokatów Polskich* (A. Redzik, L. Kania i in.), inne prace nosiły charakter drobnych prac przyczynkarskich, często na amatorskim poziomie, często noszących cechy hagiografii. W sumie jest jednak tych prac dużo, nawet bardzo dużo. Autorka z nich bardzo korzysta, powiedziałbym nawet, że stanowią one jedno z najważniejszych źródeł informacji dla Autorki. Szkoda więc, że Autorka nie zadała sobie trudu dokładnego, prawdziwie gruntownego, omówienia stanu źródeł i stanu badań historycznoprawnych nad adwokaturą dwudziestolecia. Miałoby to swoją odrębną wartość naukową[3].

Wśród licznych prac odnoszących się do adwokatury II RP trzeba widzieć teksty, które najczęściej z racji czasu ich tworzenia zakwalifikować należy jako źródła, oraz teksty będące pracami historycznoprawnymi. Granica między tekstami źródłowymi oraz historycznoprawnymi jest w wielu przypadkach wielce nieostra, toteż nie dziwię się, że w końcowym wykazie źródeł i opracowań Autorka ich nie rozgraniczyła; sam też bym tego nie czynił, bo jak zakwalifikować książkę z 1953 r. komunistycznego wiceministra sprawiedliwości Tadeusza Reka. Źródło to czy literatura historyczna?

Nie o wszystkich opracowaniach i ich wykorzystaniu przez Habilitantkę można się pozytywnie wyrazić. Wspomniano poprzednio o najlepszych, zupełnie nowych, opracowaniach T. Kotlińskiego, A. Redzika oraz o nowej edycji *Słownika Biograficznego Adwokatów Polskich*. Te najlepsze prace są chyba najsłabiej przez Autorkę wykorzystane, a praca T. Kotlińskiego została jak gdyby zbojkotowana. Domyślam się, że Małgorzata Materniak-Pawłowska rzeczywiście napisała swoją książkę przed ukazaniem się pracy T. Kotlińskiego i głównie dlatego o książce tej czyni zaledwie wzmiankę we wstępie.

3 Taki piękny i naukowo wartościowy przegląd stanu badań dała w swojej monografii Dorota Malec, *Notariat Drugiej Rzeczypospolitej*, Wyd. UJ, Kraków 2002.

Jeżeli nawet mój domysł jest trafny, to ja doradzałbym Autorce jasne postawienie tej sprawy we wstępie, ale jednocześnie szczegółowe omówienie wartości naukowych oraz wad książki, która w znacznym stopniu traktuje o tej samej materii, co przedłożona do oceny monografia habilitacyjna. 15 linijek na stronach 11–12 absolutnie nie wystarczy, a dalej w całej książce o tej pracy (*Samorząd adwokacki w Drugiej Rzeczypospolitej)* T. Kotlińskiego panuje zupełna cisza, chociaż Autorka wielokrotnie przywołuje drobne prace T. Kotlińskiego. Zrehabilitowała się Autorka recenzją na łamach najnowszego tomu „Czasopisma Prawno-Historycznego" [CPH] (2010, z. 1, s. 476–478). Recenzja jest rzeczowa, oczywiście wielce fachowa, a – co najważniejsze – napisana nad wyraz spokojnie i w sumie zdecydowanie pozytywna w końcowej konkluzji.

Końcowy wykaz źródeł i literatury, wykorzystanych w recenzowanej monografii, jest bardzo duży, bo też obszar badawczy jest duży. Trafiało się jednak, że miałem pewien niedosyt. Podam konkrety:

Na s. 356 Autorka wymienia (wskazuje nazwiska) adwokatów wchodzących w skład Komisji Kodyfikacyjnej II RP i daje odsyłacz**:** powołuje się na Stanisława Grodziskiego *Prace nad kodyfikacją i unifikacją polskiego prawa prywatnego (1919–1947)*, rozprawę opublikowaną w „Kwartalniku Prawa Prywatnego" 1992, z. 1–4. W końcowym wykazie literatury z prac S. Grodziskiego też wymieniona jest tylko ta jedna. Dla wiedzy o Komisji Kodyfikacyjnej II RP ta, skądinąd bardzo cenna, rozprawa ma jednak charakter drugorzędny; wszak już z tytułu łatwo zauważyć, że odnosi się do lat po II wojnie. Wynika z tego, że Autorka przeoczyła treści najbardziej fundamentalnych prac krakowskiego Uczonego, odnoszących się do powołania, struktury, funkcjonowania i m.in. składu osobowego Komisji Kodyfikacyjnej. Są to zwłaszcza rozprawy: S. Grodziski, *Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej,* CPH 1981, z. 1; idem, *W osiemdziesięciolecie Komisji Kodyfikacyjnej (geneza i struktura),* [w:] *Tworzenie prawa w Polsce. Tradycja i współczesność,* „Studia i materiały", t. 12, Wyd. Trybunał Konstytucyjny, Warszawa 2000; idem, Commission de Codification de la Republique de Pologne, „Archivum Iuridicum Cracoviense", t. 18, 1985.

O pracach Komisji Kodyfikacyjnej II RP nad prawem o ustroju adwokatury Autorka pisze w swojej książce dużo (zwłaszcza rozdział I) i słusznie tak czyni. Należało się spodziewać, że Małgorzata Materniak-Pawłowska pokaże znajomość podstawowej literatury dotyczącej Komisji Kodyfikacyjnej, ale zabrakło w przypisach m.in. tak zasadniczych prac, jak zwłaszcza: fundamentalna monografia L. Górnickiego, *Prawo cywilne w pracach Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919–1939*, Wrocław 2000, z bardzo bogatą bibliografią; zabrakło także prac Katarzyny Sójki-Zielińskiej – K. Sójka-Zielińska, *Organizacja prac nad kodyfikacją prawa cywilnego w Polsce międzywojennej*, CPH 1975, z. 2; eadem, *Z doświadczeń kodyfikacji prawa cywilnego w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Tworzenie prawa w Polsce. Tradycja i współczesność*, „Studia i materiały", t. 12, Wyd. Trybunał Konstytucyjny, Warszawa 2000.

Bardzo warto było zajrzeć m.in. do: M. Mohyluk, *Prawo o ustroju sądów powszechnych w pracach Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej,* Białystok 2004 (ta książka doczekała się recenzji Pani Małgorzaty Materniak-Pawłowskiej – CPH 2004, z. 2,

s. 459–462, natomiast w ocenianej monografii habilitacyjnej została zbojkotowana); idem, *Porządkowanie prawa w II Rzeczypospolitej: Komisja Kodyfikacyjna i Rada Prawnicza*, CPH 1999, z. 1–2.

Autorka pisze krótko (s. 356–357) o rezultatach prac Komisji Kodyfikacyjnej w dziedzinie prawa karnego materialnego i procesowego i jest łaskawa w tym miejscu powoływać moją skromną książczynę *Pół wieku kodyfikacji prawa w Polsce (1919–1969). Wybrane zagadnienia* (Tychy 2001)[4]. Bardzo mi miło, ale skoro już była łaskawa sięgnąć do jednej z moich prac o Komisji Kodyfikacyjnej i pisze o kodyfikacji prawa karnego i o pracach Wydziału Karnego Komisji, to zdecydowanie upominam się o znajomość książki, która w całości jest temu poświęcona: A. Lityński, *Wydział Karny Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej. Dzieje prac nad częścią ogólną kodeksu karnego*, Katowice 1991. We wcześniejszej monografii (o sądach II RP) Pani Małgorzata Materniak-Pawłowska zasygnalizowała znajomość tej książki, natomiast tutaj ją bojkotuje.

Kiedy się coś pisze (s. 356–357) o kodyfikacji prawa karnego procesowego, to wypada wykazać się znajomością monografii J. Koredczuka, *Wpływ nurtu socjologicznego na kształt polskiego prawa karnego procesowego w okresie międzywojennym (Les classiques modernes),* Wyd. UWr., Wrocław 2007, s. 269 i zob. moją recenzję w CPH 2008, z. 1.

Kiedy się pisze (s. 357 i in.) – słusznie – o wielkich zasługach Wacława Makowskiego dla kodyfikacji prawa karnego w II RP, to wręcz koniecznie należy się zapoznać z pracą L. Kani, *Żołnierska karta w życiu prof. Wacława Makowskiego*, „Palestra" 2001, z. 5–6, która to praca odkrywa nieznane dotychczas karty z życia Makowskiego i jego ogromne zasługi dla Wojska Polskiego (był zakochany w wojsku i po 1920 r. usiłował zostać w nim na stałe jako oficer zawodowy; walczył o niego Uniwersytet Warszawski!) oraz dla kodyfikacji wojskowego prawa karnego. Przyznaję, że wybiegam już poza zakres merytoryczny recenzowanej monografii, ale recenzent nie może sobie odmówić przyjemności i sygnalizuje (czego się na ogół nie zauważa[5]), że kodyfikacja prawa karnego wojskowego w II RP przygotowana została całkowicie w resorcie spraw wojskowych[6], a nie w Komisji Kodyfikacyjnej i że projekt kodeksu karnego wojskowego gotowy był szybciej aniżeli kodeksu karnego powszechnego i wojskowy czekał z wejściem w życie na kodeks powszechny, by oba zharmonizować. A ten wojskowy, to w znacznym stopniu robota Makowskiego.

---

4 Jest to tekst mojego wykładu inauguracyjnego, rozbudowany i uzupełniony aparatem naukowym.

5 Ale zob. A. Lityński, *Pół wieku kodyfikacji prawa w Polsce (1919–1969). Wybrane zagadnienia*, Tychy 2001, s. 22–26.

6 Bardzo odkrywcze są na ten temat prace Leszka Kani: *Kodyfikacja wojskowego prawa karnego materialnego w 1932 r.*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy" 2001, z. 2; *Kodyfikacja wojskowego prawa karnego materialnego w 1932 r. – geneza, przebieg prac, próba oceny*, cz. 1–2, „Wojskowy Przegląd Prawniczy" 2001, z. 2, 3–4; *Organizacja prac ustawodawczych w Wojsku Polskim u progu niepodległości II Rzeczypospolitej (1918–1921)*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy" 2002, z. 1; *Podjęcie prac przygotowawczych w zakresie wojskowego prawa karnego na ziemiach polskich w okresie I wojny światowej*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy" 2000, z. 3–4 i in.

Kiedy Autorka czyni przegląd czasopism prawniczych XIX w. (s. 368 i nast.), brakuje mi prac Wojciecha Witkowskiego, naszego najwybitniejszego specjalisty od tych zagadnień.

Czytelnik mógłby oczekiwać choćby na lakoniczne informacje na temat stanu prawnego adwokatury na ziemiach pod panowaniem rosyjskim (carskim), czyli przed 1914/1915. Początek podrozdziału 1.2 (s. 18 – *Prawo obowiązujące na terenie dawnego Królestwa Polskiego i Ziem Wschodnich*) niemal prosi się o to. Pochwalić wypada natomiast za informacje natury komparatystycznej o prawie ZSRR o adwokaturze, wtrącane przez Autorkę w innych miejscach (s. 79, 100–101, 209, 280, 299). Tu podpowiedziałbym Autorce szczegółową monografię o radzieckiej adwokaturze do 1939 r. – E. Huskey, *Russian Lawyers and the Soviet State. The Origins and Development of the Soviet Bar 1917–1939*, Princeton 1986.

Generalnie konstrukcja monografii wsparta została na kryterium rzeczowym, natomiast wewnątrz poszczególnych rozdziałów i podrozdziałów wykład ma charakter wywodu chronologicznego. To trafne ujęcie, zdecydowanie najlepsze z możliwych. Jeśli porównać konstrukcję monografii Małgorzaty Materniak-Pawłowskiej z książką T. Kotlińskiego, to różnica jest zupełnie zasadnicza na korzyść Małgorzaty Materniak-Pawłowskiej. Książka T. Kotlińskiego dzieli się na 3 rozdziały, każdy kolejno według zmieniającego się stanu prawnego, zaś wewnątrz rozdziałów T. Kotliński w zasadzie merytorycznie powtarza omawianie poszczególnych problemów. Nie o opinię książki T. Kotlińskiego jednak w tym miejscu chodzi. Małgorzata Materniak-Pawłowska skonstruowała pracę w ten sposób, że o stanie prawnym pisała w rozdziale pierwszym, przy czym zawarła tam nie tylko analizę ustawodawstwa, lecz w szerokim zakresie opowiedziała o pracach rozmaitych środowisk (adwokackiego, Komisji Kodyfikacyjnej, Ministerstwa Sprawiedliwości) nad przygotowywaniem projektów, wydobyła i omówiła ścieranie się rozmaitych poglądów. Znalazł się tam także bardzo krótki podrozdział komparatystyczny względem innych krajów europejskich.

Z rozdziału pierwszego wyłania się nie tylko obraz mozaiki rozwiązań prawnych, dotyczących adwokatury, bo to byłoby niemal banalne wobec analogicznej sytuacji w innych dziedzinach (gałęziach) prawa. Wyłaniają się nadto konstatacje przynajmniej co do trwałości partykularyzmu prawnego. Stabilność podziałów dzielnicowych istniała, mimo tendencji do jej zlikwidowania, którą wykazywali twórcy Komisji Kodyfikacyjnej oraz ludzie w niej pracujący. Zauważmy, że tymczasowy, dzielnicowy stan prawny w adwokaturze utrzymywał się do 1932 r., a więc czternaście spośród dwudziestu lat bytu II RP. A przecież, zdawałoby się, przygotowanie i przyjęcie przepisów dotyczących ustroju adwokatury powinno być łatwiejsze i mniej obciążające aniżeli kodeksu karnego czy choćby części kodeksu cywilnego. Autorka cytuje nawet pochodzącą ze środowiska adwokackiego (1931) wypowiedź, że Komisja Kodyfikacyjna „jest ciałem bardzo kompetentnym i bardzo zasłużonym tam, gdzie zgodnie z jej nazwą idzie o kodyfikację ustaw większych, wymagających długiej i złożonej pracy, to dla ustaw nagłych i krótkich jest ona zbyteczną, a nawet szkodliwą (...)" (s. 40–41).

Wypada się zgodzić z myślą Autorki (szkoda, że nie wyraziła jej mocniej, dobitniej), iż stworzenie dla całego państwa zaraz po 1918 r. jednolitego prawa o adwokaturze po prostu w owych realiach było niemożliwe. Ja dodałbym, że było niemożliwe choćby tylko ze względów psychologicznych, ale pewnie także z uwagi na odmienność interesów grup adwokackich w byłych dzielnicach. Słusznie Autorka przywołuje tutaj inne dziedziny prawa, co do których też błąkały się takie myśli, aby dokonać szybkiej tymczasowej unifikacji przez rozciągnięcie mocy prawnej najlepszego z kodeksów zaborczych na cały obszar państwa polskiego. Przypomnę też, że sejm odrzucił nawet dekret upoważniający Ministra Sprawiedliwości do wydania autentycznego polskiego tekstu kodeksu karnego rosyjskiego z 1903 r.[7]; była to wprawdzie sprawa nieco odmiennej natury, ale jednak z podobnego pliku problemów prawnych i psychologicznych. Autorka trafnie też wskazała na wagę interesów (scilicet: głównie materialnych) środowiska adwokackiego, które – jak pisze Małgorzata Materniak-Pawłowska – „stało na stanowisku, iż to ono samo, znając najlepiej własne potrzeby i możliwości, powinno być autorem nowej, wspólnej dla całego państwa ustawy o adwokaturze" (s. 41).

Sądzę, że naukowo ważne jest ustalenie Autorki, że projekt Komisji Kodyfikacyjnej został w toku prac ministerialnych gruntownie przeredagowany. Wskazanie na ważną rolę Ministerstwa Sprawiedliwości w przygotowaniu ostatecznego kształtu unifikującego prawo jest istotnym przyczynkiem do zrewidowania dominującego w nauce poglądu o decydującej, niemal wyłącznej, roli Komisji Kodyfikacyjnej w toku prac nad unifikacją i kodyfikacją przedwojennego prawa, przy minimalizowaniu lub wręcz niedostrzeganiu roli Ministerstwa na ostatnim etapie. Może wiąże się to z faktem, iż z prac unifikacyjno-kodyfikacyjnych w Ministerstwie Sprawiedliwości nie prowadzono (nie zachowały się) protokołów, że – w przeciwieństwie do prac Komisji Kodyfikacyjnej – prace ministerialne nie były upubliczniane, lecz prowadzono je cicho, bez rozgłosu. Chciałbym podnieść, iż podobne obserwacje poczynił Mariusz Mohyluk (*Prawo o ustroju sądów...*), i to w zakresie, który powinien być bardzo bliski Autorce. Szkoda, że Pani Małgorzata Materniak-Pawłowska znaną sobie książkę M. Mohyluka również jak gdyby zbojkotowała.

W sześć lat po ustanowieniu przygotowywanej tak długo regulacji ustroju adwokatury weszło w życie w tym przedmiocie nowe prawo. To wielce zastanawiający pośpiech i czytelnik musi poszukiwać w pracy odpowiedzi na pytanie o powód zmiany. Autorka odpowiedzi nie odmawia, ale kwituje sprawę ogólnikowo i lakonicznie: prawo z 1932 r. „nie spełniło oczekiwań palestry i stało się przedmiotem jej ostrej krytyki, a następnie powodem podjęcia szybkich działań" (s. 65). Liczyłem na zaprezentowanie wzmiankowanej krytyki, chciałbym się dowiedzieć, co mówiono (pisano) i co było prawdziwym powodem tak szybkiej zmiany. Tu spotyka czytelnika zawód.

Rehabilituje się Autorka w ten sposób, że drugie zagadnienie – prace nad projektami nowelizacji – omówiła gruntownie. Było tych projektów kilka i wszystkie zostały solid-

7 Zob. o tym bliżej A. Lityński, *Wydział Karny Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej. Dzieje prac nad częścią ogólną kodeksu karnego*, Katowice 1991, s. 18–22; idem, *Pół wieku kodyfikacji prawa w Polsce...*, s. 19–21.

nie przeanalizowane, a Autorka ładnie pokazała, jak organizacje adwokackie (oprócz jednej, związanej z obozem rządowym) próbowały: 1) poszerzać samorząd adwokacki, 2) ograniczać dostęp do adwokatury. Te tendencje w znacznym stopniu wyjaśniają o co chodziło niezadowolonym z prawa z 1932 r.

Rozdział drugi, zatytułowany lakonicznie *Ustrój adwokatury*, składa się z dwóch części: zasady oraz samorząd. Autorka omówiła na 15 stronach druku „najważniejsze" zasady ustroju adwokatury. Według mojej wiedzy, w literaturze historycznoprawnej jest to najobszerniejsze, najbardziej wyczerpujące, najgruntowniejsze przedstawienie tej grupy problemów ujętych jako pewna całość. Jeśli nawet pewne kwestie nie były fachowcom obce, to były dotychczas poruszane w rozproszeniu bądź fragmentarycznie. Zasługą Autorki jest wskazanie na zespół zasad ustroju adwokatury jako na swoisty fundament funkcjonowania adwokatury obok samorządu. Nie zdawałem sobie sprawy, jakim problemem była sprawa wolności przesiedlania się (m.in. s. 86 i in.), przy jednoczesnym wielce niejednakowym nasyceniu adwokatami obszarów byłych zaborów. Okazuje się, że zasada wolności przesiedlania była teoretycznie w pełni akceptowana, ale izby spoza przeludnionej adwokatami Małopolski broniły się przed przesiedlaniem wysokimi kwotami wpisowymi oraz składkami wstępnymi na fundusz wzajemnej pomocy (s. 86). Podobnie, przyzwyczailiśmy się tak bardzo do równości wszystkich adwokatów, że łatwo nam zapomnieć, iż sto lat temu nie była ona powszechna w Europie.

Podkreślić należy, że zasady ustroju adwokatury nie zostały sformułowane w żadnym akcie, lecz zostały z ustaw wyinterpretowane w piśmiennictwie owych czasów. Autorka omawiając generalne zasady dzieli je na cztery grupy. Jest to jednak złudne, bowiem – jak sama zaznacza – „na każdą z nich składało się wiele różnych elementów, które nieraz w nauce wyodrębniano jako osobne zasady" (s. 81).

Druga część rozdziału drugiego, traktująca o samorządzie zawodowym adwokatów, stanowi syntezę wcześniejszych ustaleń literatury przedmiotu, jeśli przyjąć, że książka T. Kotlińskiego ukazała się wcześniej. Trzeba wszak przyznać, że Małgorzata Materniak-Pawłowska potrafiła dokonać syntezy zwartej, oryginalnej w ujęciu, świeżej w spojrzeniu. Przykładowo, przyzwyczailiśmy się do dwustopniowego modelu samorządu adwokackiego, funkcjonującego w Polsce – zdawałoby się – „od zawsze". Autorka uświadomiła (bądź przypomniała), że wprowadzenie modelu dwustopniowego (izby oraz NRA) na mocy *Statutu tymczasowego Palestry państwa Polskiego* (1918) było nowością na skalę europejską (s. 101) i do 1932 r. nieznaną na terenach poniemieckich oraz poaustriackich. Okazuje się, że to inne kraje poszły za naszym przykładem.

Rozdział trzeci, traktujący o wykonywaniu zawodu adwokata, liczy 130 stron. Podzielony został wewnętrznie na podstawie kryterium rzeczowego. Znalazły tam swoje miejsce zagadnienia kwalifikacji zawodowych adwokatów, w tym ważne kwestie związane z aplikacją adwokacką i statusem aplikantów, jakże zróżnicowanych przed unifikacją. Tutaj umieszczone zostały sprawy utraty prawa do wykonywania zawodu. Prawa i obowiązki adwokatów omówione zostały ze wskazaniem na takowe w świetle prawa, ale też odrębnie w świetle norm etycznych. Odpowiedzialność dyscyplinarna adwokatów i struktury sądownictwa dyscyplinarnego też znalazły się w rozdziale trzecim. Zakresy

czynności, wynagrodzenia, kancelarie adwokackie i ich siedziby, wreszcie obciążenia finansowe – to dalsze sprawy ulokowane logicznie w rozdziale trzecim. Umyślnie częściowo powtórzyłem tu spis zagadnień, by wskazać, jak wszechstronna merytorycznie jest recenzowana rozprawa, jak kompletna jest rzeczowo praca Autorki. Trudno przecenić naukowe walory już tylko tej, liczącej ponad 200 stron druku, części rozprawy, jest to jedyne tak gruntowne i kompleksowe opracowanie.

Sumarycznie odnosząc się do ustaleń Autorki, zawartych w rozdziałach I–III, pragnę stwierdzić, iż czytelnik otrzymał szczegółową analizę stanu prawnego, wielce przecież zróżnicowanego, analizę wykonaną na tle praktyki, rzeczywistości społecznej i codziennych problemów adwokatów. Zasługa naukowa polega jednak nie tylko na czysto poznawczych walorach opracowania, lecz przede wszystkim na umiejętnym syntezującym zebraniu rozproszonych, niestanowiących całości, szczegółowych informacji. Praca Małgorzaty Materniak-Pawłowskiej to synteza.

Sprawa partykularyzmu prawnego w Polsce po I wojnie jest mi – autorowi prac o kodyfikacji prawa karnego II RP – oczywiście bardzo dobrze znana. Chcę jednak podkreślić, iż dopiero rozprawa Małgorzaty Materniak-Pawłowskiej uświadomiła mi, jak wielkie było zróżnicowanie prawno-organizacyjnych zasad funkcjonowania adwokatury w II Rzeczypospolitej przed 1932 r. oraz jak odmienna w konsekwencji była strona praktyczna działania adwokatury w Polsce przed tą datą. Okazało się, iż unifikacja nie zatarła wszystkich różnic. Kolejną zasługą naukową (o charakterze generalnym, bo szczegóły pomijam) jest uprzytomnienie, jakie znaczenie dla podtrzymywania zróżnicowania polskiej adwokatury miało nieskodyfikowanie prawa cywilnego materialnego.

Jak już wcześniej sygnalizowałem, rozdział IV uważam za najbardziej interesujący, co niekoniecznie musi oznaczać, iż uważam go za naukowo najlepszy. W tym rozdziale Autorka umiała pokazać skomplikowane procesy społeczne i problemy socjalne adwokatury, m.in. nierównomierność rozmieszczenia i wynikające z tego problemy społeczne i zawodowe. Przeradzanie się „wolnego współzawodnictwa" w „niezdrową konkurencję", kiedy to o powodzeniu adwokata nie decydowały względy merytoryczne, lecz „zupełnie inne czynniki" i nastąpiło „widoczne obniżenie poziomu etyki zawodowej" (s. 293). Konkurencja ze strony pokątnych doradców oraz rozmaitych biur pisania podań i pozaadwokackich form udzielania tańszej pomocy prawnej. Stały wzrost liczby adwokatów i okresowe (w latach wielkiego kryzysu światowego) zubożenie społeczeństwa musiało prowadzić do ubożenia adwokatów. Szukali oni wówczas dodatkowych zajęć, nieraz kolidujących z etyką adwokata. Nadzór dyscyplinarny okazywał się niewystarczający i pojawiały się procesy cywilne, a nawet karne przeciwko adwokatom. Władze samorządowe, zwłaszcza NRA, próbowały zaradzić sytuacji żądając wprowadzenia ograniczonych limitów dla adwokatów i aplikantów, a od ministra żądano skorzystania z uprawnienia do zamknięcia list, co zresztą rok przed wybuchem wojny nastąpiło. Na to wszystko nakładały się problemy narodowościowe. Liczba adwokatów narodowości polskiej zmniejszała się, natomiast rosła liczba adwokatów Żydów oraz Ukraińców. Tworzyły się organizacje adwokackie o charakterze narodowościowym. W tych warunkach musiał pojawić się pro-

gram ograniczenia dostępu do adwokatury osób narodowości innej aniżeli polska, ale samorządy hasła takie zdecydowanie odrzucały.

Podpowiedzieć chcę w tym miejscu Autorce lekturę niewielkiego, ale ciekawego w tej materii artykuliku Józefa Koredczuka. Dane bibliograficzne podaję z pamięci: *Numerus clausus w adwokaturze polskiej okresu międzywojennego,* [w:] pr. zbior. pod red. P. Jurka, *Mniejszości narodowe. Problemy ustrojowo-prawne* [...], Wrocław 2005, s. 135 i nast. Tekst J. Koredczuka o *numerus clausus* w adwokaturze polskiej okresu międzywojennego wzbudził moje uznanie zarówno dla gruntowności przedstawienia trudnego problemu, wszechstronności spojrzenia, jak i wyważonych i niełatwych wniosków końcowych. Pewne dane statystyczne zawarte w tekście zmuszają do wniosków: jeżeli w 1937 r. w skali ogólnopolskiej było 53% adwokatów narodowości żydowskiej, a tylko 43% polskiej, jeżeli w 70% miejscowości – siedzib sądów grodzkich w Małopolsce wschodniej, nie było ani jednego Polaka adwokata, a głównie osoby narodowości żydowskiej, to zrozumiałe się staje, że przeciwko temu występowano niekoniecznie z powodu antysemityzmu, ale z powodu walki o byt. Te trudne i drażliwe sprawy zostały u J. Koredczuka bardzo spokojnie i taktownie omówione. Podobnie zresztą Autorka podeszła do sprawy spokojnie, tak spokojnie, że aż beznamiętnie.

Cenię zebranie informacji o licznych organizacjach adwokatów oraz aplikantów adwokackich. Warto przeczytać, co Małgorzata Materniak-Pawłowska pisze o działalności publicznej adwokatów, nawet jeśli w rozproszeniu większość tych informacji została wcześniej opublikowana. Ciekawy jest krótki (za krótki) rozdział IV (podrozdział 6) o procesach politycznych w II RP. Mam tutaj zastrzeżenia zwłaszcza w odniesieniu do lakonicznie omówionych niektórych „procesów o działalność komunistyczną" (s. 344). Z kontekstu między wierszami, wyczytuję negatywne nastawienie Małgorzaty Materniak-Pawłowskiej do ścigania i wytaczania „procesów o działalność komunistyczną". To może warto zarówno Autorce, jak i czytelnikom przypomnieć, jaki był program i cele Międzynarodówki Komunistycznej i w rezultacie wszystkich komunistów świata, którzy chcieli uznawać Komintern za swoją najwyższą władzę.

Komintern, czyli Międzynarodówka Komunistyczna, 1919–1943, powołany został w Moskwie, z siedzibą w Moskwie. Formalnie był to ponadnarodowy ośrodek kierowniczy ruchu komunistycznego na świecie; faktycznie był instrumentem wielkomocarstwowej polityki ZSRR i kontroli nad światowym ruchem komunistycznym; podlegały mu wszystkie partie komunistyczne w charakterze sekcji narodowych (np. pełna nazwa to: KPP – Polska Sekcja Międzynarodówki Komunistycznej). Zobowiązywały się one do pracy rozkładowej w armiach swoich krajów, infiltracji innych partii i związków zawodowych, przygotowywania w swoich krajach wojny domowej (przewrotu komunistycznego), bezwarunkowego popierania polityki ZSRR, co miało być wykonywane przez szeroko prowadzoną działalność szpiegowską, dywersyjną, terrorystyczną (organizowano próby przewrotów m.in. w Niemczech 1921, 1923, Bułgarii 1923, Estonii 1924–1925). Komintern posiadał w niektórych krajach (Niemcy, Francja) własne bojówki paramilitarne. Komintern stosował także terror we własnych szeregach, czego

przykładem rozwiązanie (16 sierpnia 1938) KPP i podstępne wymordowanie jej działaczy. Być komunistą to znaczyło rozbijać własne państwo i wszelkimi sposobami działać w celu przyłączenia swojego kraju do ZSRR.

Stanowiąca część konstytucji ZSRR z 1924 r. *Deklaracja* ideowo wiązała cele ZSRR z celami Kominternu, który za zadanie stawiał sobie stworzenie w oparciu o ZSRR wszechświatowej republiki radzieckiej w wyniku zwycięskiej rewolucji proletariackiej. Hasło *Manifestu komunistycznego* „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się" znalazło się na godle państwowym ZSRR i – jak trafnie zauważył Stalin – stał się „sztandar czerwony ze sztandaru partyjnego sztandarem państwowym"[8]. Zwrócić warto uwagę na dopasowaną do tego zamierzenia nazwę państwa. Ma ona charakter maksymalnie ogólny, nawet ogólnikowy. Wszak nazwy państw na świecie w ogromnej większości biorą swój źródłosłów albo od nazwy zamieszkującego dany teren narodu, albo od nazwy geograficznej. ZSRR do żadnej nie nawiązywał, bo miał mieć wszechświatowy, uniwersalny, internacjonalistyczny charakter, otwarty na przyłączanie kolejnych krajów, w których nieuchronnie miała zwyciężać proletariacka rewolucja. Utworzenie ZSRR było „nowym zdecydowanym krokiem na drodze do zjednoczenia mas pracujących wszystkich krajów w Światową Socjalistyczną Republikę Radziecką"[9].

Podsumowując uwagi, z natury wybiórcze i koncentrujące się na słabszych stronach (bo tak rozumiem obowiązki recenzenta) ocenianej monografii, stwierdzam, że mimo pewnych powierzchowności wynikających głównie z niepełnego wykorzystania literatury naukowej historycznoprawnej, monografia Pani Małgorzaty Materniak-Pawłowskiej, *Adwokatura II Rzeczypospolitej. Zagadnienia prawno-ustrojowe...*, stanowi znaczne osiągnięcie naukowe i czyni krok naprzód w rozwoju wiedzy historycznoprawnej.

8 J. Stalin, *O utworzeniu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich* [30 grudnia 1922 r.], [w:] *Dzieła.* Przekład z wydania rosyjskiego przygotowany przez Instytut Marksa-Engelsa-Lenina przy KC WKP(b), t. 5, Warszawa 1950, s. 165.

9 Zob. A. Lityński, *Prawo Rosji i ZSRR 1917–1991, czyli historia wszechzwiązkowego komunistycznego prawa (bolszewików). Krótki kurs,* Warszawa 2010, s. 58.

Piotr Kołodko

Omnis autem actio vacare debet temeritate et neglegentia.* Kilka uwag na marginesie pracy Dominiki Mróz, *Prawo rzymskie. Testy dla studentów*, Warszawa 2009

Keywords: Roman law, handbook, quiz

Summary

The main purpose of the text was to raise a few objections about the handbook of D. Mróz. It has been underlined that the preponderance of mistakes disqualifies this book as a recommended one for the students. A student who refuses to repeat some parts of Roman law with this publication will not be as much disappointed as that who followed the view of Roman law presented by the author.

D. Mróz should have had to put more emphasis on preparing her questions and cases in a more meticulous way. It is unthinkable that a student has to decide which answer is correct when more than one seems to be proper. Furthermore, the variety of questions and cases referring to property law and the law of obligation seems to be insufficient. It is in vain to look for a rule superficies solo cedit or nemo plus iuris in alium transferre potest, quam ipse haberet. An inquisitive student will be disappointed by a quantity of questions concerning to e.g. obligations ex delicto.

This publication requires a thorough amendments, as well a review by a competent Romanist. When the underlined mistakes are eliminated by the author, the book will be acceptable.

Oferta wydawnicza w postaci książek, czy też różnych zbiorów sprawdzających wiedzę z zakresu prawa rzymskiego, jest niezwykle bogata[1]. Dzięki temu student nie tylko ma możliwość sięgnięcia po podręcznik (w celu pogłębienia i usystematyzowania wiedzy), ale przede wszystkim może skorzystać z innych pomocy dydaktycznych, które pozwolą mu utrwalić i powtórzyć zdobyte informacje. Trzeba jednak pamiętać, że przygotowanie rzetelnego repetytorium czy też solidnego zestawu pytań testowych powinno być poprzedzone dłuższym doświadczeniem dydaktycznym, które pozwoliłoby dokonać takiego wyboru materiału, który sprawia studentom względnie największe trudności. Tak skonstruowana pomoc dydaktyczna dawałaby studentowi podstawę do weryfikacji

* Cic., *de Off*. 1, 29, 101.

1 Zob. T. Palmirski, R. Pabis, J. Reszczyński, *Prawo rzymskie. Repetytorium*, Kraków 1999; A. Kacprzak, J. Krzynówek, *Prawo rzymskie. Pytania egzaminacyjne, kazusy, tablice*[2], Warszawa 2008; *Prawo rzymskie. Repetytorium*, red. P. Święcicka-Wystrychowska, Kraków 2003; J. Misztal-Konecka, M. Wójcik, *Rzymskie prawo prywatne. Kazusy i ćwiczenia*, Warszawa 2007.

jego wiedzy. Warto zatem jest przyjrzeć się, czy takim kryterium, dokonując wyboru materii pytań, kierowała się Dominika Mróz.

Cel, jakiemu służyć ma praca Autorki, to nie tylko powtórka materiału kursowego, ale także „...pomoc dydaktyczna w przyswojeniu przez studenta rudymentarnych pojęć prawniczych oraz zasad funkcjonowania podstawowych instytucji prawa cywilnego i procesowego...", zob. Wprowadzenie. Poniższe uwagi mają na celu weryfikację założenia Autorki.

Praca D. Mróz[2] to zestaw 900 pytań zamkniętych wraz z kluczem odpowiedzi, obejmujących wiedzę z całości rzymskiego prawa prywatnego (za Autorką: źródła prawa rzymskiego i jego recepcja, prawo osobowe, czynności prawne, prawo rzeczowe, zobowiązania, prawo spadkowe, prawo rodzinne i wreszcie prawo procesowe). Już taki układ materii wskazuje, że nawiązuje ona do *usus modernus pandectarum*. Należałoby się jednak zastanowić, czy z punktu widzenia dydaktyki przedmiotu zasadne jest umieszczenie prawa rodzinnego praktycznie na samym końcu pytań testowych (rozdz. VII). Wydaje się, że najbardziej przejrzysty układ odzwierciedlałby podział materii na *personae-res-actiones* i w przystępny, i logiczny sposób dawałby studentowi przejście do kolejnej „gałęzi" prawa. Jest to o tyle uzasadnione, że chociażby poruszana problematyka podmiotowości prawnej oddziałuje na prawo rodzinne.

Zupełnie odrębną kwestią jest pojmowanie materii prawa rodzinnego, bowiem pytania odnoszące się do niej oscylują w przeważającej większości wokół małżeństwa rzymskiego i kwestii z nim związanych (zaręczyny, posag, darowizny małżeńskie, rozwód). Wyjątkowo mało jest pytań poświęconych instytucjom *adoptio*, *adrogatio*, sytuacji prawnej osób pod *partia potestas* (w szczególności brak pytań dotyczących *peculium castrense*, *quasi castrense*, *adventicium*). Tym samym nasuwa się pytanie – czy nazwa rozdziału VII – Prawo rodzinne – jest adekwatna do jego zawartości. Mając na uwadze podniesione kwestie, zasadne wydaje się nazwanie tego rozdziału Małżeństwo rzymskie, co prowadziłoby do wyeliminowania sformułowanej wątpliwości. W żaden jednak sposób nie uchroniłoby to jednak Autorki przed zarzutem pominięcia wskazanych kwestii, bowiem niewiele jest ich także w rozdziale II (Prawo osobowe), gdzie potencjalnie można by ich poszukiwać.

Podstawową uwagą, jaką należy podnieść pod adresem przedmiotowego wyboru pytań, jest ich nieprecyzyjne sformułowanie[3]. Widoczne jest to praktycznie w każdym

2 Autorka jest doktorantką w Katedrze Prawa Cywilnego Uniwersytetu Jagiellońskiego – zob. http://www.law.uj.edu.pl/~kprcyw/index.php/doktoranci z dnia 20 lutego 2011 r. Jest także współredaktorem następujących publikacji (wraz z M. Araszkiewiczem) – *Prawo rzeczowe. Repetytorium*, Warszawa 2010 oraz (wraz z B. Baligą i R. Piaseckim) *Aplikacja 2010. Prawo cywilne. Część I*, Warszawa 2010 – por. http://www.eofucyna.com.pl z dnia 20 lutego 2011 r.

3 Dobrą ilustracją tej nagannej praktyki mogą być pytania z zakresu prawa spadkowego. Otóż w pytaniu 655, mówi się o „...sporządzeniu testamentu w formie *nuncupatio*...". Warto wskazać, że takiej formy testamentu prawo rzymskie nie przewidywało, a sama *nuncupatio* była ustnym oświadczeniem składanym przy zawieraniu czynności formalnych (np. najbliższa prawu spadkowemu *mancipatio familiae*). O doniosłości *nuncupatio* może świadczyć fakt, że wspomina o niej już *lex duodecim*

rozdziale, poświęconym sprawdzeniu wiedzy z danej gałęzi prawa rzymskiego. Wskutek tego zdarza się, że można trafić na pytanie, na które trudno wskazać prawidłową odpowiedź, nawet gdy jest ona podana w wariancie do wyboru, bowiem jego konstrukcja na to nie pozwala. Jako przykład może posłużyć pytanie 379, gdzie Autorka zdaje się sprawdzać wiedzę z instytucji zasiedzenia (*usucapio*)[4]. Jednakże jego brzmienie: „...w Ustawie XII tablic do nabycia prawa własności do ruchomości wymagany był okres..." pomija najistotniejszą kwestię, tzn. nie wskazuje sposobu nabycia tejże własności. Zasadne było dodanie, że chodzi tu o nabycie prawa własności do ruchomości **w drodze zasiedzenia** (podr. P.K.), bowiem taka redakcja pytania uprawnia do wyboru poprawnie wskazanej w kluczu odpowiedzi b) – por. s. 242. Takich nieprecyzyjnych pytań jest zdecydowanie więcej.

Druga istotna kwestia, którą należy podnieść, to brak jednoznacznego wskazania, czy poszczególne pytania mają jedną bądź więcej poprawnych odpowiedzi do wyboru. Choć lektura większości z nich oraz klucz odpowiedzi dają pośrednią wskazówkę (jedna poprawna odpowiedź), to pewne wątpliwości nasuwają się przy lekturze niektórych z nich. Ryzykowne jest bowiem twierdzenie w pytaniu 420, że zobowiązaniem dwustronnym nierównoczesnym (w nomenklaturze używanej w pytaniu brzmi to: „...umowa kreująca zobowiązanie dwustronne niedoskonałe...") jest wyłącznie przechowanie (*depositum*) – por. s. 246, skoro w wyborze odpowiedzi znajduje się jeszcze zlecenie (*mandatum*). Charakter prawny *mandatum* jako *obligatio bilateralis inaequalis* nie budzi żadnych wątpliwości i jest jednoznacznie poświadczony źródłowo[5]. Jest o tym

tabularum – Tab. VI, 1. Również analiza pytania 666 rodzi konsternację w zakresie jego precyzji. Autorka wskazała w nim, że Rzymianka *sui iuris* od okresu prawa klasycznego mogła sporządzić testament. W istocie, tak byłoby, gdyby korzystała z przywileju *ius trium liberorum*, lecz tej wzmianki zabrakło. Poza tym nie można ulec pokusie, że D. Mróz, konstruując pytanie w takim kształcie, zdaje się stać na zupełnie błędnym stanowisku niemożliwości sporządzenia testamentu przez kobietę *sui iuris* przed okresem klasycznym. Szerzej o testamentach kobiet zob. J. Zabłocki, *Appunti sul «testamentum mulieris»*, BIDR 94–95, 1991–1992, s. 157–179. Ponadto trzeba pamiętać o instytucji *tutela mulierum*, wygasającej właśnie w okresie prawa klasycznego, której podlegały dojrzałe Rzymianki *sui iuris*. Przy pomocy tutora (w postaci *interpositio auctoritatis tutoris*) kobieta *sui iuris* mogła sporządzić testament zdecydowanie wcześniej niż w okresie prawa klasycznego. Natomiast rozważając pytania 696 oraz 697, D. Mróz zdaje się wymagać od studenta „zgadnięcia", o jaki reżim dziedziczenia pyta. Oba pytania odwołują się do wskazania dziedziców pierwszej i drugiej klasy, lecz nie precyzują, czy dotyczy to klas dziedziców wedle *lex duodecim tabularum*, czy może edyktu pretora bądź nowel Justyniana. Chociaż lektura odpowiedzi daje jednoznaczną wskazówkę o reżim dziedziczenia (tj. według ustawy XII Tablic), to bardziej wartościowe, z punktu widzenia chociażby metodologii układania pytań, byłoby umieszczenie tej informacji w samej jego treści. Wydaje się, że gdyby bardziej rzetelnie sformułowano przytoczone pytania, uniknęłoby się wskazanych pod ich adresem zastrzeżeń.

4 Uwagi uczynione na tle tego pytania można – odpowiednio – odnieść do poprzedzającego je (tj. 378), dotyczącego nabycia prawa własności do rzeczy nieruchomej.

5 Zob. D. 17, 1 – *Mandati vel contra*. Taki tytuł tej księgi *Digesta Iustiniani* wskazuje, że w przypadku zlecenia istniały dwie przeciwstawne sobie skargi – mandans korzystał z *actio* (*mandati) directa*, a mandatariusz z *actio* (*mandati*) *contraria*. Warto podkreślić, że istnienie tego zespołu skarg jest charakterystyczne dla zobowiązań dwustronnych nierównoczesnych – zob. np. D. 16, 3 – *Depositi vel contra*; D. 13, 6 – *Commodati vel contra*; D. 13, 7 – *De pigneraticia actione vel contra*.

mowa praktycznie w każdym podręczniku do prawa rzymskiego, a nierównoczesny charakter zlecenia wyróżnia je na tle pozostałych kontraktów konsensualnych[6]. Tym samym dano studentowi możliwość wyboru więcej niż jedna poprawna odpowiedź, zaś w kluczu wskazano tylko jeden prawidłowy wariant.

Podobną uwagę można skierować pod adresem pytania 477, dotyczącego stopnia odpowiedzialności komodatariusza. Wydaje się bowiem, że warianty odpowiedzi są niepoprawnie zredagowanie pod względem logicznym. Zdaniem Autorki dłużnik odpowiadał „...także za strzeżenie rzeczy (*custodia*), która została mu użyczona..." (por. s. 252). Zdziwienie budzi jednak nieuwzględnienie jako poprawnej odpowiedzi c), stanowiącej o odpowiedzialności za *omnis culpa*. Nie ulega bowiem wątpliwości, że komodatariusz taką odpowiedzialność ponosił[7], co wiązało się z faktem używania przez niego rzeczy, a zatem czerpania korzyści z kontraktu. Po raz kolejny podano więcej niż jedną poprawną odpowiedź, lecz struktura całego zbioru pytań umożliwia dokonanie wyboru tylko jednego wariantu, nawet gdy inne są prawidłowe.

Przechodząc do szczegółowego omówienia wybranych pytań testowych, nie sposób nie wskazać błędów, jakich nie ustrzeżono się podczas ich przygotowywania. W pytaniu 7 nastąpiło zawężenie źródeł *ius civile*[8] jedynie do ustaw i zwyczaju. Gdyby nawet przyjąć, że pytanie dotyczy tylko okresu prawa archaicznego, to nie można nie wspomnieć o plebiscytach (*plebisicta*) jako źródle prawa, abstrahując już od sporu toczonego w romanistyce odnośnie daty zrównania *leges* z *plebiscita*[9]. Wydaje się, że tak skonstruowane pytanie daje studentowi mylne wyobrażenie o źródłach *ius civile* i chcąc utrzymać jego kształt, warto by w jego treści dodać sformułowanie „między innymi".

Zupełne zdumienie budzi już odpowiedź na pytanie 11, gdzie czytelnik (*lege*: student) dowiaduje się, że autorem *Noctes Atticae*[10] jest – zdaniem Autorki (zob. odp. na

6 R. Taubenschlag, *Rzymskie prawo prywatne*, Warszawa 1955, s. 215–217; W. Osuchowski, *Zarys rzymskiego prawa prywatnego*[4], Warszawa 1971, s. 431–433; B. Biondi, *Istituzioni di diritto romano*[4], Milano 1972, s. 510–514; W. Rozwadowski, *Prawo rzymskie. Zarys wykładu wraz z wyborem źródeł*[2], Poznań 1992, s. 181–182; K. Kolańczyk, *Prawo rzymskie*[5], Warszawa 2000, s. 404–407; A. Guarino, *Diritto romano privato*[12], Napoli 2001, s. 928–935; G. Nicosia, *Nuovi profili istituzionali essenziali di diritto romano*, Catania 2001, s. 262–264; W. Litewski, *Rzymskie prawo prywatne*[5], Warszawa 2003, s. 295–296; V. Arangio-Ruiz, *Istituzioni di diritto romano*[14], Napoli 2006, s. 351–353; A. Dębiński, *Rzymskie prawo prywatne. Kompendium*[4], Warszawa 2008, s. 301–303; M. Kuryłowicz, A. Wiliński, *Rzymskie prawo prywatne. Zarys wykładu*[4], Warszawa 2008, s. 258–259; W. Wołodkiewcz, M. Zabłocka, *Prawo rzymskie. Instytucje*[5], Warszawa 2009, s. 236–237.

7 D. 50, 17, 23 (*Ulpianus libro vicensimo nono ad Sabinum*): *Contractus quidam dolum malum dumtaxat recipiunt, quidam et dolum et culpam. (...) dolum et culpam mandatum, commodatum, venditum, pignori acceptum, locatum, item dotis datio, tutelae, negotia gesta: in his quidem et diligentiam.*

8 Por. G. 1, 2: *Constant autem iura populi Romani ex legibus, plebiscitis, senatus consultis, constitutionibus principum, edictis eorum, qui ius edicendi habent, responsis prudentium*. Wymienione źródła prawa odnoszą się do wszystkich okresów rozwoju prawa rzymskiego, co jest odzwierciedleniem dydaktycznego charakteru dzieła Gaiusa.

9 W tej kwestii zob. J. Zabłocki, '*Leges de plebiscitis*', PK 35, 1992, nr 1–2, s. 237–246.

10 Szerzej o Gelliusie zob. J. Zabłocki, *Rozważania o procesie rzymskim w Noctes Atticae Aulusa Gelliusa*, Warszawa 1999; *The worlds of Aulus Gellius*, ed. L. Holford-Strevens, A. D. Vardi, New York 2004.

s. 210) – Sextus Pompeius Festus[11] (*sic*!). Wskazany błąd można by traktować jako „oczywistą omyłkę pisarską", gdyby nie jasne twierdzenie zawarte w kluczu odpowiedzi, niepozostawiające wątpliwości co do błędnego autorstwa *Noctes Atticae*.

Również niefortunnie zostało sformułowane pytanie 24, gdzie twierdzi się, że *adiuvandi iuris civilis gratia* polegała na „...wyjaśnianiu przepisów prawa cywilnego..." (również prawa karnego w odp. d). Należy wskazać, że kompetencja pretora, do jakiej nawiązuje pytanie, była jasno określona przez Papiniana[12]. Kluczowe jest jednak poprawne rozumienie czasownika *adiuvare*. Jego leksykalne znaczenie, w swoim podstawowym brzmieniu, wskazuje, że należy interpretować go jako „wspierać", „wspomagać"[13]. Wydaje się więc, że *adiuvandi iuris civils gratia* to uprawnienie polegające na „wspomaganiu prawa cywilnego". Zdecydowana większość romanistów stoi na takim stanowisku[14].

Elementem, który wyjątkowo razi w przedmiotowym wyborze testów, jest kwestia używanej przez Autorkę nomenklatury[15]. Widać to chociażby w pytaniu 37, gdzie sugeruje się, że *decreta* to „...cesarskie orzeczenia sądowe..."[16]. Trafniej było wskazać, że cho-

11 Festus jest autorem dzieła *De verborum significatu*; por. ostatnio w tej kwestii: P. Pieroni, *Marcus Verrius Flaccus' de Significatu verborum in den Auszügen von Sextus Pompeius Festus und Paulus Diaconus. Einleitung und Teilkommentar (154,19 – 186,29 Lindsay)*, Frankfurt am Main 2004.

12 Zob. D. 1, 1, 7, 1 (*Papinianus libro secundo definitionum*): *Ius praetorium est, quod praetores introduxerunt adiuvandi vel supplendi vel corrigendi iuris civilis gratia propter utilitatem publicam. quod et honorarium dicitur ad honorem praetorum sic nominatum.*

13 J. Sondel, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków 1997, s.v. *adiuvo* – 1, s. 27; *Słownik łacińsko-polski*, red. M. Plezia, Warszawa 1998, s.v. *adiuvo*, *-are*, s. 67.

14 Por. B. Biondi, op. cit., s. 19–20; G. Nicosia, op. cit., s. 27; zob. także: R. Taubenschlag, op. cit., s. 29; W. Rozwadowski, op. cit., s. 233; K. Kolańczyk, op. cit., s. 62; A. Dębiński, op. cit., s. 33; M. Kuryłowicz, A. Wiliński, op. cit., s. 37; W. Wołodkiewicz, M. Zabłocka, op. cit., s. 53. Jako zwolennika interpretacji *adiuvare* w znaczeniu zaprezentowanym przez Autorkę można wskazać W. Osuchowskiego (op. cit., s. 65).

15 W pytaniu 159 Autorka pytając o ustawę zakazującą *intercessio* kobietom, wśród zaproponowanych odpowiedzi podaje jedną *lex*, dwa razy *senatus consultum* oraz jedną konstytucję cesarską. Wydaje się, że tak sformułowane pytanie jest nieprecyzyjne, bowiem dla Rzymian *lex est quod populus iubet atque constituit* (G. 1, 3; w toku rozwoju prawa rzymskiego także i *plebiscita* zrównano z *leges*). O ile do tak sformułowanego pytania można by jeszcze włączyć konstytucje cesarskie (por. G. 1, 5), to sprawa postrzegania *senatus consultum* jako ustawy już nie była tak oczywista – G. 1, 4: *Senatus consultum est, quod senatus iubet atque constituit; idque legis vicem optinet, quamvis fuerit quaesitum*. Mając na uwadze te kwestie, należy stwierdzić, że niezbyt rzetelnie, pod względem terminologicznym, sformułowano propozycje odpowiedzi. Większą konsternację budzi nazwanie środków ochrony posesoryjnej mianem powództw (zob. pytanie 388). O możliwości wniesienia *actio* (odpowiadającej znaczeniowo powództwu) można mówić w przypadku, gdy doszło do naruszenia interesu jednej ze stron danej czynności prawnej (np. niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania), a polubowne rozwiązanie sporu jest wykluczone i strony poddają się decyzji sędziego. Natomiast posiadanie, będące stanem faktycznym, podlegało ochronie interdyktalnej, przyznawanej przez pretora, a realizowanej w trybie postępowania pozaprocesowego. Stąd też mówienie w kontekście posiadania o ochronie w drodze powództwa jest niepoprawne. Wydaje się, że w tym przypadku Autorka przeniosła na grunt prawa rzymskiego współczesną siatkę pojęciową cywilistyki.

16 Taką terminologią posługują się także autorzy najnowszej publikacji dotyczącej rzymskiego prawa publicznego – zob. A. Dębiński, J. Misztal-Konecka, M. Wójcik, *Prawo rzymskie publiczne*, Warszawa 2010, s. 82.

dzi tu raczej o rozstrzygnięcia[17] cesarskie, bowiem cesarzowi przysługiwało *imperium proconsulare maius*, dające podstawę do wydawania *edicta principium*[18]. Poza tym wydaje się, że termin „orzeczenia" jest bliższy współczesnym systemom prawnym. Z drugiej jednak strony nie można pominąć milczeniem tych autorów, którzy taką terminologią się posługują[19]. Stąd też wskazane uchybienie nie jest aż tak znaczące, jak inne, wskazane w dalszej części.

Nie można także nie wspomnieć o wadliwie skonstruowanym pytaniu 410, w którym zaproponowano sprawdzenie wiedzy dotyczącej *interdictum Salvianum*. Z punktu widzenia terminologii, spośród czterech wariantów odpowiedzi, żaden nie jest poprawny. Nie można bowiem się zgodzić, że środek ochrony pozaprocesowej, jakim bezsprzecznie jest interdykt Salwiański, można nazwać „prawem" czy „skargą". Natomiast w kwestii merytorycznej zupełnie błędne jest pojmowanie *interdictum Salvianum* jako „...prawa zastawu na inwentarzu dzierżawcy na zabezpieczenie spłaty należności właściciela z tytułu czynszu..." (odpowiedź wskazana w kluczu jako prawidłowa – s. 245). Celem *interdictum Salvianum* było umożliwienie wejścia w posiadanie wydzierżawiającemu (wydaje się, że lepiej było użyć tego terminu w treści pytania, zamiast wskazanego „właściciela"; z pewnością byłoby ono bardziej klarowne) zastawionego przez dzierżawcę inwentarza, co umożliwiało rozpoczęcie realizacji uprawnień zastawnika względem przedmiotu zastawu.

Nie do przyjęcia jest też sugestia, że zdolność prawna była pełna lub ograniczona (por. pytanie 57). W prawie rzymskim podmiotem prawa był tylko ten, kto łącznie spełniał następujące przesłanki – był wolny (*status libertatis*), posiadał obywatelstwo rzymskie (*status civitatis*) oraz był osobą *sui iuris* (*status familiae*)[20]. Jeszcze większy zamęt wprowadza się, podając w kluczu odpowiedzi (s. 213), że „...na ograniczenie zdolności prawnej miały wpływ m.in.: stan obywatelstwa, stanowisko w rodzinie, cześć oraz płeć...". O ile można wskazać romanistów uznających wpływ infamii na podmiotowość

17 Por. K. Kolańczyk, op. cit., s. 43; W. Wołodkiewicz, M. Zabłocka, op. cit., s. 57 Można też było pokusić się o określenie *decreta* jako wyroków wydawanych przez cesarza – zob. B. Biondi, op. cit., s. 27; W. Kunkel, *Linee di storia giuridica romana* (traduzione T. e B. Spagnuolo Vigorita), Napoli 1973, s. 177; W. Kunkel, M. Schermaier, *Römische Rechtsgeschichte*[13], Köln – Weimar – Wien 2001, s. 171; W. Rozwadowski, op. cit., s. 41; A. Guarino, op. cit., s. 105; G. Nicosia, op. cit., s. 32; V. Arangio-Ruiz, *Storia del diritto romano*[12], Napoli 2006, s. 246; M. Kuryłowicz, A. Wiliński, op. cit., s. 41.

18 A. Guarino, op. cit., s. 104

19 W polskiej romanistyce można wskazać autorów, którzy określają *decreta* jako orzeczenia cesarskie – zob. R. Taubenschlag, op. cit., s. 39; W. Osuchowski, op. cit., s. 86; W. Litewski, op. cit., s. 70; A. Dębiński, op. cit., s. 72.

20 Nie można podzielić poglądu Autorki, że zasada (paremia) *nasciturus pro iam nato habetur quotiens de commodis eius agitur* (pytanie 81) została sformułowana w okresie panowania Justyniana. Trzeba nadmienić, że w żadnym miejscu kodyfikacji Justyniana, a także w nowelach, nie ma mowy o tej zasadzie. Choć podstawę do jej sformułowania stanowiły wypowiedzi jurystów zawarte w *Digesta Iustinani* (zob. np. D. 1, 5, 7; D. 50, 16, 213), to ostateczny kształt został nadany w średniowieczu – por. A. Dębiński, op. cit., s. 136; P. Niczyporuk, *Prywatnoprawna ochrona dziecka poczętego w prawie rzymskim*, Białystok 2009, s. 29, wraz z odesłaniem do literatury.

prawną[21], to przesłanka płci[22] jest skorelowana raczej ze zdolnością do czynności prawnych. Wydaje się więc, że Autorka dokonała wymieszania przesłanek nabycia zdolności prawnej z tymi, które odnoszą się do zdolności do czynności prawnych. Trzeba podkreślić, że konsekwencja tego błędu ujawnia się także w pytaniu 66, odnoszącym się do utraty zdolności prawnej. Zdaniem Autorki, *capitis deminutio* „...oznacza całkowitą lub częściową utratę zdolności prawnej...". Konstrukcja tej odpowiedzi zdaje się dowodzić, że utrata jednego ze *status* pozwala utrzymać zdolność prawną, ale ograniczoną, czyli chyba taką, która mimo wszystko pozwala na uczestnictwo w obrocie prawnym. W innym wypadku zbędne byłoby wskazywanie na ograniczoną zdolność prawną. Trzeba jednak podkreślić, że sugerowane założenie jest błędne, bowiem utrata *status libertatis*, *civitatis* lub *status familiae* automatycznie pozbawiały podmiot zdolności prawnej. Tym samym wykluczone było posiadanie zdolności prawnej ograniczonej, gdyż prawo rzymskie nie znało takiej konstrukcji. W konsekwencji *Quintus*, syn obywatela rzymskiego, będący pod *patria potestas* (a zatem osoba *alieni iuris*), nie mógł w świetle prawa rzymskiego zostać np. wierzycielem, właścicielem, spadkobiercą, etc. Choć ewidentnie był obywatelem Rzymu i osobą wolną, to mimo wszystko, zgodnie z *ius civile,* nie był traktowany jako podmiot prawa. Czy zatem miał sugerowaną przez Autorkę ograniczoną zdolność prawną? Wydaje się, że nie, bowiem *Quintus* był w ogóle jej pozbawiony[23], o czym przesądzał jego *status familiae*.

W konstrukcji pytania 116 sugeruje się, że w prawie rzymskim niewolnik nie mógł być przedmiotem hipoteki, gdyż zaliczano go do *res mobiles* (odp. na s. 220). Należy podkreślić, że na gruncie prawa rzymskiego hipoteka (zwana też *pignus conventum*) była jedną z możliwych (obok *pignus* i *fiducia*) form zastawu. Nie była zatem skorelowana z rzeczami nieruchomymi, jak to jest widoczne we współczesnej regulacji ustawowej[24]. Stąd też w prawie rzymskim przedmiotem hipoteki (*pignus conventum*) mogły być zarówno *res moblies* oraz *immobiles*[25]. Sugerowanie studentowi, że rzymska hipoteka nie

21 Wśród polskich romanistów za wpływem czci na zdolność prawną opowiedzieli się m.in.: R. Taubenschlag, op. cit., s. 117–118; W. Osuchowski, op. cit., s. 243–244; K. Kolańczyk, op. cit., s. 182; W. Litewski, op. cit., s. 141–142; A. Dębiński, op. cit., s. 152–154; M. Kuryłowicz, A. Wiliński, op. cit., s. 97–98.

22 Warto wskazać, że W. Litewski (op. cit., s. 141) wspomina o upośledzeniu kobiet na gruncie prawa prywatnego w kontekście ograniczenia zdolności prawnej. Nawet powołanie się Autorki na tego badacza nie uchroni jej przed krytycznym odbiorem tego pytania, chociażby z uwagi na fakt, że pytanie jest tak zredagowane, że nie można z jego treści wywnioskować, czy przesłanka płci, gdyby ją uznać za warunkującą o zdolności prawnej, odnosiła się do kobiet przez cały okres istnienia *Imperium Romanum*. O wpływie płci na zdolność prawną wspomina też W. Rozwadowski (op. cit., s. 94).

23 Odrębną kwestię stanowi problematyka *filius familias*, który dysponował *peculium castrense*, *quasi castrense* oraz *adventicium*.

24 Por. art. 65 ust. 1 ustawy z 6 lipca 1982 r. o księgach wieczystych i hipotece (Dz. U. 2001, Nr 124, poz. 1361 z późn. zm.).

25 Zob. I. Szpringer, *Pierwszeństwo zastawów w prawie rzymskim*, Lublin 2006, s. 12–13; por. W. Osuchowski, op. cit, s. 368; M. Kaser, *Römisches Privatrecht*[14], München 1986, s. 141 i nast.; K. Kolańczyk, op. cit., s. 330; A. Guarino, op. cit., s. 749 i nast. (w szczeg. s. 753); G. Nicosia, op. cit.,

była stosowana wobec rzeczy ruchomych jest rażącym wprowadzeniem w błąd przyszłego adepta prawa pozytywnego[26].

Nie można także zgodzić się Autorką w zakresie pytania 129, z treści którego wynika, że w przypadku nieformalnego wyzwolenia otrzymywało się status *Latinus coloniarius* (por. odp. na s. 221). Wyzwolenie *per mensam*, o którym jest mowa w pytaniu, powodowało nabycie przez osobę wyzwalaną stanowiska *Latinus Iunianus*, która miała jednak otwartą drogę do zostania *civis Romanus*[27]. Nie ulega wątpliwości, że w przedmiotowej kwestii doszło do pomieszania kategorii Latynów, co w konsekwencji doprowadziło do błędnej odpowiedzi na to pytanie. Warto podkreślić, że wśród propozycji do wyboru można znaleźć odpowiedź prawidłową (odp. a), ale nawet gdy się ją wybierze, a następnie zweryfikuje wybór w kluczu odpowiedzi, okaże się, że był to niewłaściwy trop.

Sugestia dotycząca nadania obywatelstwa[28] wszystkim wolnym mieszkańcom Rzymu na mocy *constitutio Antoniniana* jest ryzykowna i nie ma oparcia w zachowanych źródłach. Gaius w swoich *Institutiones* wskazał, że sytuacja prawna *peregrini dedidicii* była najgorsza, bowiem jako wolni mieli zamkniętą drogę do obywatelstwa rzymskiego[29]. Nie wydaje się, aby w ciągu kilkudziesięciu lat dzielących Gaiusa i cesarza Karakallę doszło do włączenia tej kategorii do *cives Romani*. Z całą pewnością *peregrini dedidicii* zanikli w czasach Justyniana[30]. Prawdopodobne więc jest, że na mocy *constitutio Antoniniana* rzymskie obywatelstwo otrzymali **prawie** (podkr. P.K.) wszyscy wolni mieszkańcy *Imperium Romanum*, z wyjątkiem *peregrini dedidicii*. Pogląd ten w zdecydowanej większości jest ugruntowany wśród romanistów[31].

---

s. 128–129; W. Litewski, op. cit., s. 244; A. Dębiński, op. cit., s. 255; M. Kuryłowicz, A. Wiliński, op. cit., s. 196; W. Wołodkiewicz, M. Zabłocka, op. cit., 165.

26 Trafnie istotę rzymskiego zastawu oddaje spostrzeżenie B. Biondiego (op. cit., s. 434): *...mentre nel diritto moderno pegno ed ipoteca sono istituti regolati in modo tanto diverso, che hanno in comune solo la funzione di garanzia, nel diritto romano sono istituti così uguali nel loro regime che possiamo parlare indifferentamente di pegno o di ipoteca...*

27 G. 1, 29–34.

28 Ostatnio w kwestii zakresu nadania obywatelstwa rzymskiego w ramach *constitutio Antoniniana* pisał P. Gumiela, Δίδομι ΠολειΤείαν'Ρωμαίων'. *Treść i zakres nadania obywatelstwa w* '*constitutio Antoniniana*', „Zeszyty Prawnicze" [UKSW] 10.1, 2010, s. 129–147; zob. także: A. Łukaszewicz, *Aegyptiaca Antoniniana. Działalność Karakalli w Egipcie (215–216)*, Warszawa 1993, s. 20 i nast.

29 G. 1, 26: *Pessima itaque libertas eorum est, qui dediticiorum numero sunt; nec ulla lege aut senatus consulto aut constitutione principali aditus illis ad civitatem Romanam datur*.

30 I. 1, 5, 3.

31 R. Taubenschlag, op. cit., s. 114; W. Kunkel, op. cit., s. 86–87; W. Kunkel, M. Schermaier, *Römische...*, s. 80–81; W. Rozwadowski, op. cit., s. 90; K. Kolańczyk, op. cit., s. 197; A. Guarino, op. cit., s. 277; W. Litewski, op. cit., s. 137; A. Dębiński, op. cit., s. 150–151; M. Kuryłowicz, A. Wiliński, op. cit., s. 92; W. Wołodkiewicz, M. Zabłocka, op. cit., s. 77. Ostrożnie w tej kwestii wypowiedział się B. Biondi (op. cit., s. 130). Wydaje się, że Autorka podzieliła pogląd W. Osuchowskiego (op. cit., s. 238) w zakresie przyznania obywatelstwa wszystkim wolnym w drodze *constitutio Antoniniana*. Jako zagranicznych reprezentantów tego stwierdzenia można wskazać M. Kasera (op. cit., s. 31); V. Arangio-Ruiza (*Storia...,* s. 309, 338; także w pracy *Istituzioni...*, s. 55–56) czy G. Nicosia (op. cit., s. 49).

Mylne jest wskazanie, że w prawie rzymskim pełną zdolność do czynności prawnych uzyskiwało się po ukończeniu 25 roku życia (por. pytanie 161 oraz odp. na s. 224). Należy podkreślić, że owa zdolność do czynności prawnych przysługiwała już chłopcom, którzy ukończyli 14 rok życia (w przypadku dziewczynek było to 12 lat)[32]. Jednakże z uwagi na niedoświadczenie życiowe wskazanych osób, prawo rzymskie, od czasu uchwalenia *lex Laetoria*[33] (początek II w. p.n.e.) przyznawało im ochronę w postaci m.in. *exceptio legis Laetoriae*. Trzeba jednoznacznie podkreślić, że osoby pomiędzy 14 a 25 rokiem życia (*puberes minores viginti quinque annis*) mogły dokonywać wszelkich czynności prawnych, bowiem nie doznawały ograniczenia w zakresie składania oświadczeń woli. Pomocą i radą miał służyć im *curator minorum*, który w przeciwieństwie do tutora udzielał przyzwolenia (*consensus*) do zawarcia określonej czynności prawnej. Jego rola nie była tak znacząca jak w przypadku tutora, bowiem dojrzali (*puberes*) nie byli związani jego stanowiskiem. Wydaje się, że w przypadku, gdy czynność prawna została dokonana z udziałem kuratora (być może niezależnie od tego, czy podopieczny skorzystał z jego pomocy bądź nie), pretor mógł odmówić przyznania ochrony w ramach *lex Laetoria*. W ten sposób minor zyskiwałby wiarygodność w oczach kontrahenta, który z kolei nie obawiałby się zaczepienia przez niego zawartej czynności prawnej. Warto podkreślić, że osoby, które ukończyły 25 rok życia, były na tyle doświadczone życiowo i gospodarczo, że nie potrzebowały doradztwa w osobie kuratora. Nie oznacza to jednak, że dopiero od tej chwili miały pełną zdolność do czynności prawnych, gdyż przysługiwała już im ona po ukończeniu 14 roku życia.

Za błędne należy uznać stanowisko Autorki, że czynność prawna osoby poniżej 25 roku życia była traktowana jako kulejąca (*negotium claudicans*) – por. pytanie 179 (oraz kuriozalną odpowiedź na s. 225). Trzeba podkreślić, że *negotium claudicans* pojawiała się w momencie, gdy *impuberes* (a zatem niedojrzały od 7 do 14 roku życia) zawierali czynność prawną powodującą jednocześnie przysporzenie oraz obciążenie ich majątku. Z pytania zaś można by wywnioskować, że *negotium claudicans* mógł dokonać, np. 19-letni Rzymianin *sui iuris* (wszak jest poniżej 25 roku życia), mający już pełną zdolność do czynności prawnych. Wydaje się, że, redagując pytanie w przedstawionym kształcie, wypaczono kwestię zdolności do czynności prawnych na gruncie prawa rzymskiego[34].

32 R. Taubenschlag, op. cit., s. 119–120; B. Biondi, op. cit., s. 134–135; M. Kaser, op. cit., s. 75–76; W. Rozwadowski, op. cit., s. 110; K. Kolańczyk, op. cit., s. 208-209; A. Guarino, op. cit., s. 332–338; G. Nicosia, op. cit., s. 59–62; W. Litewski, op. cit., s. 143–144; A. Dębiński, op. cit., s. 159–160; M. Kuryłowicz, A. Wiliński, op. cit., s. 102; W. Wołodkiewicz, M. Zabłocka, op. cit., s. 114–115.

33 Podstawowe informacje o tej *lex* podaje G. Rotondi, *Leges publicae populi Romani. Elenco cronologico con una intoduzione sull'attività legislativa dei comizi romani*, Milano 1912 (Nachdruck Hildesheim 1966), s. 271–272.

34 Na marginesie należy dodać, że pytanie 162, korespondujące z przedstawionymi rozważaniami, jest również błędnie skonstruowane. 15-letni chłopak, zaciągając pożyczkę, nie zawarł czynności kulejącej (por. pytanie 162), która do swej ważności wymagała zgody opiekuna w postaci *auctoritas tutoris*. Tutela była przewidziana dla niedojrzałych osób *sui iuris* (chłopcy i dziewczynki) oraz dla

Istotnym walorem dydaktycznym prawa rzymskiego jest przedstawienie studentowi prawa podstawowych instytucji prawnych, obecnych we współczesnych kodyfikacjach prywatnoprawnych. Zaliczyć do nich można nie tylko kwestię własności, posiadania, konstrukcję zobowiązania, czy problematykę dziedziczenia, ale także treści ogólne jak chociażby warunek (*condicio*) oraz termin (*dies*). Pytania odnoszące się do ostatnio wskazanych instytucji znajdują się w recenzowanym zbiorze. Niestety, niepokój budzi ich poziom merytoryczny. W pytaniu 233 wskazano, że warunkiem jest „...zdarzenie przyszłe i niepewne...", natomiast w kolejnym, że terminem jest „...zdarzenie przyszłe, ale pewne..." (por. odp. na s. 230).

Trzeba podkreślić, że taki kształt pytań wypacza obie te instytucje prawne. Nic bowiem nie wynika, pod względem skutków prawnych, z określenia warunku i terminu w przedstawiony sposób. Warto wskazać, że dla oceny czynności prawnej zawartej z zastrzeżeniem *condicio* albo *dies* miarodajny jest moment ziszczenia się owego zdarzenia przyszłego niepewnego (warunek) bądź przyszłego pewnego (termin). Nie ulega więc wątpliwości, że czynność prawna jest od samego początku ważna, a jedynie skutki prawne strony uzależniają od spełnienia wskazanych zdarzeń. Brak ukazania w pytaniu wpływu warunku i terminu na zakres skuteczności zawartej czynności prawnej jest sporym uproszczeniem. Warto zaznaczyć, że konstrukcja warunku i ter-

dojrzałych kobiet (*tutela mulierum*). Stąd też wskazanie, że 15-letni chłopak do ważności czynności prawnej musiał otrzymać *interpositio auctoritatis tutoris* jest niepoprawne. Skoro granicę *pubertas* stanowił ukończony 14 rok życia, to dysponując pełną zdolnością do czynności prawnych, mógł on złożyć oświadczenie woli skutkujące zaciągnięciem zobowiązania w postaci pożyczki (*mutuum*). Zatem do ważności czynności prawnej nie potrzebował *interpositio auctoritatis tutoris*, a przed złożeniem oświadczenia woli (gdyby sprawa działa się po uchwaleniu *lex Laetoria*) mógł zasięgnąć rady kuratora (*consensus curatoris*). Dlatego też odpowiedź podana jako prawidłowa (zob. s. 224) jest nietrafna, a właściwa wydaje się jedna z propozycji (odp. a). Należy także odnieść się do pytania 163, z treści którego wynika, że 18-letnia kobieta nie mogła sporządzić testamentu, bowiem była zaliczana do *impuberes*, a sporządzony przez nią dokument był bezskuteczny. Warto nadmienić, że ukończony 18 rok życia nie pozwala na zakwalifikowanie tej osoby jako niedojrzałej (w kluczu odpowiedzi mówi się już o *impuberes infantia maiores*). Ma rację Autorka stwierdzając, że testament jest bezskuteczny, lecz wynika to z zupełnie innej okoliczności, tzn. z konieczności udzielenia *interpositio auctoritatis tutoris*, bowiem kobiety podlegały *tutela mulierum* (szerzej o zanikaniu *tutela mulierum* zob. M. Zabłocka, *Zanikanie instytucji tutela mulierum w prawie rzymskim*, PK 30 (1987, nr 3–4, s. 239–252). Podobną uwagę należy uczynić w przypadku pytania 177, odnoszącego się do *emptio-venditio,* dokonanej przez 18-letnią dziewczynę (kobietę). Autorka przyjęła, że ta czynność prawna wymaga potwierdzenia przez opiekuna, bowiem samodzielnie mogła dokonać tylko czynności przysparzającej (odp. d – por. s. 225). Należy pokreślić, że pytanie nie jest sformułowane precyzyjnie, bo nic nie wspomniano o przedmiocie *emptio-venditio*, a kwestia ta nie jest bez znaczenia. Trzeba podkreślić, że w przypadku, gdy była to drobna rzecz (np. amfora, waza, artykuły życia codziennego, etc.) aktywność tutora nie była konieczna (G. 1, 190: *...mulieres enim, quae perfectae aetatis sunt*, *ipsae sibi negotia tractant*... – bez wątpienia 18-letnia dziewczyna była już od 6 lat osobą dojrzałą). Wiązało się to bezpośrednio z jego rolą, tzn. pomaganiu kobietom w przypadku zawierania czynności prawnych większej wagi (np. zaciągnięcie zobowiązania w większej kwocie, nabycie niewolników, etc.).

minu[35], obecna na gruncie polskiego prawa pozytywnego[36], jest głęboko osadzona w prawie rzymskim[37].

Prawo rzeczowe (wraz z *iura in re aliena*) jawi się jako jeden z trudniejszych do opanowania przez studenta działów prawa rzymskiego. Stąd też można by liczyć na to, że przedmiotowy wybór pytań wyjdzie naprzeciw tym trudnościom przez adekwatny dobór materii. Jednakże zabrakło chociażby pytań dotyczących podstawowych zasad prawa rzeczowego (*nemo plus iuris in alium transferre potest*, *quam ipse haberet*, *superficies solo cedit*, *neminem sibi ipsum causam possessionis mutare posse,* czy spotykana w polskim ustawodawstwie zasada *prior tempore*, *potior iure*). Wydaje się, że zbyt mało miejsca poświęcono też *iura in re aliena* (por. pytania 399-410), a przede wszystkim zastawowi, instytucji niezwykle istotnej z punktu widzenia obrotu prawnego (nie tylko antycznego), ale szalenie trudnej. Zaproponowany wybór pytań w tej ostatniej kwestii (pytania 408-410) jest niewystarczający, a już z całą pewnością nie umożliwia powtórki wiedzy dotyczącej tej instytucji. Ponadto student nie znajdzie tutaj także żadnego pytania, które pozwoli mu sprawdzić zasób wiadomości z zakresu różnic między służebnością gruntową a osobistą. Wydaje się, że jest to ważna problematyka, obecna także w polskiej legislacji[38]. Zdziwienie budzi całkowite pominięcie milczeniem podstawowych cech własności (tj. elastyczności, bezwzględności), a także brak wskazania na fundamentalne reżimy nabycia praw do rzeczy, tj. nabycie pochodne oraz pierwotne. Wydaje się, że nie są to kwestie na tyle oczywiste, by można zrezygnować z pytania o nie. Praktyka pokazuje, że zrozumienie bezwzględnego charakteru własności czy też elastyczności własności (nie wspominając już o różnicy między nabyciem pochodnym a pierwotnym) nastręczają sporych trudności. Ponadto trzeba podkreślić, że także w tym dziale doszło do uchybień[39] i potknięć terminologicznych. Kuriozalne wydaje się tłumaczenie zasady *accessio cedit principali* („...przybytek dzieli los prawny rzeczy głównej..."). Raczej należało skłonić się ku powszechniej występującej translacji – „rzecz przyłączona przypada rzeczy głównej"[40].

35 Zob. art. 116 ustawy z 23 kwietnia 1964 r. kodeks cywilny (Dz. U. 1964, Nr 16, poz. 93 z późn. zm.) – dalej: k.c. Szerzej w kwestii terminu na gruncie prawa prywatnego pisał Z. Radwański, *Treść czynności prawnej. Termin*, [w:] *System prawa prywatnego*, t. 2, red. Z. Radwański, Warszawa 2008, 277–283.

36 Por. art. 89 k.c.; zob. także: Z. Radwański, op. cit., s. 258–276.

37 I. 3, 15, 4.

38 Por. art. 299 oraz art. 254, art. 266.

39 Nieporozumieniem jest pytanie o skutki prawne przetworzenia rzeczy (w czasach Hadriana – zob. pytanie 372), a następnie sugerowanie w odpowiedzi, że cesarz ten panował w okresie dominatu (por. s. 241). Dominat został wprowadzony w III w. n.e. przez Dioklecjana (por. A. Jurewicz, B. Sitek, *Władza absolutna – dominat*, [w:] *Rzymskie prawo publiczne*, red. B. Sitek, P. Krajewski, Olsztyn 2004, s. 58 i nast.; J. Zabłocki, A. Tarwacka, *Publiczne prawo rzymskie*, Warszawa 2005, s. 115 i nast.; A. Dębiński, J. Misztal-Konecka, M. Wójcik, op. cit., s. 59 i nast.), a panowanie Hadriana datuje się na II w. n.e.

40 Zob. przegląd dokonany przez R. Świrgoń-Skok, *Nieruchomość i zasady akcesji według prawa rzymskiego*, Rzeszów 2007, s. 56 przyp. 93.

Nie można zgodzić się z sugestią Autorki, aby emfiteutę określać raz jako dzierżawcę (por. pytanie 324), a w innym miejscu jako dzierżawcę wieczystego (por. pytanie 331). Na gruncie prawa rzymskiego (podobnie jak i prawa polskiego) nie można traktować tych podmiotów synonimicznie. Dzierżawca, w przypadku prawa rzymskiego, to strona kontraktu najmu rzeczy (*locatio conductio rei*), a zatem strona stosunku obligacyjnego. Natomiast dzierżawca wieczysty (precyzyjniej: emfiteuta) to podmiot korzystający z jednego z *iura in re aliena*, tj. emfiteuzy. Tak więc wyraźnie widać, że obie kategorie podmiotów nie są tożsame, o czym przede wszystkim przesądza odmienny reżim prawny, kształtujący ich uprawnienia i obowiązki. Stąd też błędne jest postrzeganie przez ten sam pryzmat dzierżawcy i emfiteuty, bowiem takie działanie wprowadza niepotrzebny nieporządek terminologiczny, prowadzący do zagmatwania – jak się wydaje – precyzyjnego odróżnienia tych podmiotów prawa.

Jeszcze większą obiekcję rodzi lektura pytania 338, gdzie dokonano rozróżnienia własności bonitarnej i kwirytarnej, stosując kryterium podmiotowo-przedmiotowe. Nie wydaje się to trafną propozycją. Należy zważyć, że zarówno podmiotem własności kwirytarnej oraz bonitarnej był Rzymianin, podczas gdy peregrynowi przysługiwała wyłącznie własność bonitarna. Ponadto, w przypadku kryterium przedmiotowego można wskazać istotną różnicę. Własność kwirytarna jak i bonitarna dotyczyła *res mancipi*, z tym że rozbieżność dotyczyła czynności prawnej towarzyszącej przeniesieniu prawa własności. Odnośnie do *dominium ex iure Quiritim* należało skorzystać z formalistycznych aktów – *mancipatio* oraz *in iure cessio* (dla *res mancipi*) i nieformalnej *traditio* (dla *res nec mancipi*), aby odnieść oczekiwany skutek prawnorzeczowy (tj. przeniesienie własności). Natomiast własność bonitarna powstawała wtedy, gdy *res mancipi* nie została wydana poprzez *mancipatio* lub *in iure cessio*. Nabywca rzeczy miał ją w swoim majątku (*in bonis*), a prawo własności (w świetle *ius civile*) przysługiwało dalej zbywcy. Stąd też nabywca był traktowany jako *possessor ad usucapionem* (*possessio civilis*), bowiem dopiero wtedy, gdy spełnione zostały wszystkie przesłanki zasiedzenia, mógł władać rzeczą jak właściciel kwirytarny. Już zatem z tej krótkiej charakterystyki własności bonitarnej i kwirytarnej widać, że zastosowane przez Autorkę kryterium podziału jest nieprecyzyjne. Bliższy prawdzie i w zasadzie jedyny z prawidłowych wariantów odpowiedzi, powinien być ten odnoszący się do odmiennego zakresu ochrony tych stosunków rzeczowych (por. odp. c – uznaną za niewłaściwą, zgodnie z kluczem odpowiedzi). Źródło ochrony *dominium ex iure Quiritium* stanowiło *ius civile* (*rei vindicatio* oraz *actio negatoria*), podczas gdy *ius honorarium* (z *actio Publiciana*) starało się chronić interesy właściciela bonitarnego. Warto jednak podkreślić, że z pretorskiej *actio Publiciana* mógł korzystać nie tylko peregryn, ale także Rzymianin, obawiający się o pozytywny efekt *probatio diabolica* w przypadku skorzystania z *rei vindicatio*. Stąd też podstawowym kryterium warunkującym rozróżnienie na własność kwirytarną i bonitarną nie było to odnoszące się do kwestii przedmiotowo-podmiotowych, ale dotyczące odmiennej sfery ochrony obu „rodzajów" własności.

Sporo zastrzeżeń należy skierować pod adresem pytań zawartych w kolejnym dziale, bodaj najistotniejszym i najtrudniejszym – tj. zobowiązań. Podstawową konstatację rodzi zamienne używanie w treści pytań, na określenie źródła zobowiązania, terminu „umowa" oraz „kontrakt"[41]. Wydaje się, że traktowanie tych pojęć na gruncie prawa rzymskiego jako synonimów jest nieadekwatne.

Brak precyzji należy podnieść przy redakcji pytania 451, dotyczącego świadczenia *in specie*. Odnosząc się do tej kwestii należy wskazać, że nie jest do końca prawdziwe twierdzenie, że przypadkowa utrata *res in specie* „...powodowała niemożliwość świadczenia i wygaśnięcie zobowiązania...". W tak sformułowanym wariancie odpowiedzi (zdaniem Autorki – poprawnym, zob. s. 249) została pominięta problematyka wpływu dłużnika na utratę przedmiotu świadczenia w postaci *res in specie*. Okoliczność ta jest szalenie istotna, bowiem w przypadku, gdy *debitor* przyczynił się w jakikolwiek sposób do zniszczenia, uszkodzenia, utraty, etc. *res in specie*, pierwotny węzeł obligacyjny (opierający się na *dare*, *facere,* czy też *prastare*) przekształcał się w obowiązek odszkodowawczy, w zależności od stopnia zawinienia dłużnika (*praestare dolum*, *praestare culpam*, *praestare custodiam*). Pominięcie tej okoliczność w przedmiotowym pytaniu zdaje się sugerować, że niewykonanie świadczenia *in specie*, niezależnie od zaangażowania i nastawienia dłużnika, skutkowało wygaśnięciem zobowiązania. Uproszczenie odpowiedzi prowadzi do wypaczenia odpowiedzialności odszkodowawczej dłużnika w zobowiązaniach kontraktowych.

Podobne zastrzeżenie merytoryczne należy uczynić w przypadku pytania 455, dotyczącego upoważnienia przemiennego (*facultas alternativa*). Nie jest poprawne wskazanie w prawidłowym wariancie odpowiedzi d (zob. s. 249), że zobowiązanie gasło, gdy dłużnik wybrał świadczenie w celu zwolnienia się z *vinculum iuris*, ale stało się ono niemożliwe do spełnienia. Zabrakło wskazania, czy wpływ dłużnika na niemożliwość spełnienia świadczenia odgrywa jakąś rolę, bowiem z konstrukcji pytania wynika, że nie był on istotny. Kwestia ta nie jest jednak bez znaczenia. Gdy niewolnik wyrządził szkodę, to właściciel (stając się dłużnikiem) miał możliwość wydania go w ramach *noxae datio* lub mógł zwolnić się z *vinculum iuris* poprzez zapłatę kary prywatnej. Jeżeli skłonił się ku pierwszemu wariantowi, a następnie świadomie uśmiercił niewolnika (np. podając mu truciznę), zobowiązanie z pewnością nie wygasało. Wydaje się więc, że powinno się wspomnieć o potencjalnym wpływie dłużnika na niemożliwość świadczenia, tak aby ukazać studentowi pełny obraz *facultas alternativa*. W rzeczy samej, zobowiązanie wygasało, gdy dłużnik dokonał wyboru świadczenia, a niemożliwość *dare*, *facere*, *prastare oportere* była następstwem zdarzeń, co do których nie można mu przypisać winy.

Konstrukcja wielu współczesnych instytucji prawa zobowiązań ma swoje korzenie w prawie rzymskim. Bez wątpienia jest to widoczne w przypadku solidarności.

41 Por. pytania: 418, 419, 420, 428, 429, 435, 436, 437, 445, 447, 551, 552, 563, 579, 582, 602.

Warto jednak podkreślić, że istniała jednak różnica między antyczną konstrukcją solidarności biernej, a jej aktualnym kształtem, zawartym w kodeksie cywilnym. Źródła prawnicze[42] dowodzą, że w prawie rzymskim wierzyciel miał uprawnienie żądania od jednego z wybranych dłużników spełnienia całego świadczenia, co tym samym umarzało zobowiązanie wobec pozostałych[43]. Tymczasem w pytaniu 503 sugeruje się, że solidarność[44] bierna polega na tym, iż „...wierzyciel może żądać spełnienia świadczenia w całości lub części od wszystkich, kilku z nich lub każdego z osobna, wedle własnego wyboru, a spełnienie całości świadczenia przez jednego z dłużników zwalnia pozostałych...". Lektura tego pytania nasuwa skojarzenia – jak się okazuje słuszne[45] – z polskim kodeksem cywilnym. Wydaje się jednak, że konstrukcja solidarności biernej przedstawia się nieco odmiennie w prawie polskim niż w prawie rzymskim. Wskazane źródła nie wspominają o uprawnieniu wierzyciela do żądania części świadczenia od kilku dłużników, a mówią o spełnieniu całości przez jednego, wybranego przez niego. Faktem jest, że w czasach Justyniana doszło do modyfikacji konstrukcji solidarności w ten sposób, że dłużnik pozwany mógł żądać podziału wierzytelności pomiędzy wypłacalnych współdłużników[46]. Jednakże jest to okres prawa poklasycznego, a zatem przedstawiona zmiana pojawiła się stosunkowo późno. Poza tym nie wskazano okresu, do jakiego odnosi się pytanie, stąd też należy domniemywać, że chodzi tu o prawo klasyczne. Jednak w tym kontekście zaproponowana konstrukcja solidarności biernej jest niepoprawna i nie ma odzwierciedlenia w zachowanych źródłach.

Zupełnie zbędne jest przedstawianie kilku pytań odnoszących się do tej samej materii[47]. Nie dość, że pojawiają się one najczęściej po sobie, to niewiele wnoszą w utrwalenie wiedzy studenta. Wydaje się, że lepiej było z nich zrezygnować i na ich miejsce wprowadzić inne, bowiem także w przypadku zobowiązań są dość istotne luki. Warto

42 D. 45, 2, 3, 1 (*Ulpianus libro quadragesimo septimo ad Sabinum*): *Ubi duo rei facti sunt, potest vel ab uno eorum solidum peti: hoc est enim duorum reorum, ut unusquisque eorum in solidum sit obligatus possitque ab alterutro peti...*; I. 3, 16, 1: *Ex huiusmodi obligationibus et stipulantibus solidum singulis debetur et promittentes singuli in solidum tenentur. in utraque tamen obligatione una res vertitur: et vel alter debitum accipiendo vel alter solvendo omnium perimit obligationem et omnes liberat. Ex duobus reis promittendi alius pure, alius in diem vel sub condicione obligari potest: nec impedimento erit dies aut condicio, quo minus ab eo qui pure obligatus est petatur*.

43 Por. R. Taubenschlag, op. cit., s. 176; B. Biondi, op. cit., s. 389 i nast.; W. Osuchowski, op. cit., s. 475; W. Rozwadowski, op. cit., s. 153; K. Kolańczyk, op. cit., s. 344; A. Guarino, op. cit., s. 790 i nast.; W. Litewski, op. cit., s. 268; V. Arangio-Ruiz, *Istituzioni*..., s. 420 i nast.; A. Dębiński, op. cit., s. 265; M. Kuryłowicz, A. Wiliński, op. cit., s. 209; W. Wołodkiewicz, M. Zabłocka, op. cit., s. 212.

44 Uwagi uczynione na gruncie solidarności biernej, można – odpowiednio – odnieść do solidarności czynnej.

45 Por. art. 366 § 1 k.c.

46 Zob. B. Biondi, op. cit., s. 389–390; por. W. Osuchowski, op. cit., s. 475.

47 Por. np. pytania 381 oraz 384 (referujące do obrotu *res furtiva*); 448, 450, 452 dotyczące zasady *genus perire non censetur*; pytania 417 i 444 odnoszące się do *alteri stipulari non potest*; 553 oraz 556 (dotyczące zastrzeżenia terminu na korzyść dłużnika). Podobnie jest w przypadku pytań dotyczących spadków – zob. pytania 640–641 (odnoszące się do śmierci mandatariusza); 643 oraz 688 dotyczące odpowiedzialności za długi spadkowe.

nadmienić, że zupełnie została pominięta kwestia odpowiedzialności za wady[48] prawne sprzedanej rzeczy. Wpływ prawa rzymskiego na tę instytucję jest na tyle fundamentalny[49], że należało poświęcić jej chociażby symboliczne pytanie. Niewiele też student dowie się o względnym charakterze zobowiązania i cechach odróżniających rzymską *obligatio* od prawa rzeczowego. Wypadałoby także więcej uwagi poświęcić *obligationes ex delicto* (oraz *quasi ex delicto*)[50], czy *quasi ex contractu*, bowiem ta problematyka jest niesłychanie skąpo poruszana w recenzowanym zbiorze, a przyswojenie jej nie należy do najłatwiejszego zadania. Autorka wyjątkowo obszernie przedstawiała pytania odnoszące się do tzw. części ogólnej zobowiązań (podmiot, przedmiot zobowiązania, świadczenie, wina, szkoda, potrącenie, etc.), a zdecydowanie mniej pytań dotyczy poszczególnych zobowiązań. Nie ulega wątpliwości, że zarówno część ogólna jak i szczególna są istotne z punktu widzenia wiedzy studenta prawa, lecz należało zachować adekwatne proporcje w obu tych kwestiach.

Pytania odnoszące się do prawa spadkowego również nie są wolne od usterek i błędów. Niezrozumienie budzi konstrukcja pytania 630, które ma za zadanie zbadać wiedzę z zakresu dziedziczenia ustawowego[51]. Na marginesie trzeba podnieść, że stosowanie takiej nomenklatury do dziedziczenia *ab intestato* na gruncie prawa rzymskiego jest wyjątkowo mylące. Jedyną ustawą regulującą ten reżim sukcesji uniwersalnej była *lex duodecim tabularum*. Obok niej istniały też inne regulacje prawne, poświęcone tej kwestii, chociażby edykt pretorski. Stąd też wydaje się, że z punktu widzenia prawa rzymskiego lepiej jest mówić o dziedziczeniu beztestamentowym niż ustawowym, bowiem

48 Odpowiedzialność za wady fizyczne rzeczy to treść pytań 606–608.

49 Zob. art. 556 §2 k.c.

50 Warto wskazać, że na określenie *quasi*-deliktu *effusum vel deicetum* użyto nietypowej i wydaje się, że zupełnie nieoddającej charakteru tego czynu, nomenklatury, nazywając go *defusio* (por. pytanie 492). Leksykalne znacznie tego rzeczownika („wylewanie", „rozlewanie", np. wina z większych naczyń do mniejszych – M. Plezia, op. cit., t. II, s.v. *defusio*, s. 61; „wylew", „rozlewanie" – J. Sondel, op. cit., s.v. *defusio*, s. 260) ma wprawdzie odniesienie do wylewania cieczy, lecz chyba raczej nie z pomieszczenia, jak jest to w przypadku przedmiotowego *quasi*-deliktu. Dość wspomnieć, że jest to terminologia, którą nie posługują się romaniści, a przez to niewłaściwe jest stosowanie tego typu określeń w zbiorze, który ma na celu rekapitulację nabytej przez studenta wiedzy. Zbliżoną uwagę należy uczynić pod adresem pytania 494, w którym doszło do pomieszania odpowiedzialności właścicieli statków, zajazdów, oberży za kradzieże rzeczy, wniesionych przez klientów, jakich dopuścił się personel (*exercitores aut navis aut caupoae aut stabuli de damno aut furto*) z *receptum nautarum*, *cauponum*, *stabulariorum*. Nie można zgodzić się z sugestią Autorki, że odpowiedzialność właścicieli statków, etc. jest tożsama z *receptum*. Trzeba podnieść, że *receptum* spełniało funkcję gwarancyjną, a tym samym zaostrzało odpowiedzialność wskazanych podmiotów, prowadzących działalność niecieszącą się dużym zaufaniem Rzymian, właśnie ze względu na możliwość wyrządzenia szkody, najczęściej przez personel tam zatrudniony. Natomiast wyrządzenie szkody w przypadku popełnienia *quasi*-deliktu *exercitores navis* itd. uprawniało poszkodowanego do wniesienia skargi i żądania odszkodowania *in duplum*. Całe pytanie brzmiałoby poprawnie, gdyby zrezygnowano z umieszczenia w nawiasie terminu *receptum*, jako łacińskiego odpowiednika odpowiedzialności właścicieli statków itd., bowiem synonimiczne postrzeganie obu zdarzeń jest niepoprawne.

51 Warto nadmienić, że tej nomenklatury Autorka używa w dalszej części zbioru, zob. pytanie 721.

ta fraza lepiej oddaje ducha rzymskiego prawa spadkowego. Podniesiona uwaga nie jest aż tak istotna, biorąc pod uwagę merytoryczną część pytania, jednak zasadne zdaje się wspomnienie o tej kwestii w tym miejscu. Sama treść pytania 630 budzi niepokój, bowiem za prawidłową odpowiedź (zob. s. 266) Autorka uważa tę, która w następujący sposób charakteryzuje dziedziczenie *ab intestato* – „...zachodziło niezależnie od woli spadkodawcy, a czasem wbrew woli spadkodawcy...". Z lektury tej odpowiedzi zdaje się wynikać, że wola spadkodawcy była drugorzędna; czyżby zatem dziedziczenie beztestamentowe miało wyprzedzać sukcesję uniwersalną na podstawie testamentu? Warto jednak podkreślić, że taka sugestia jest błędna w świetle zachowanych źródeł[52]. Ponadto jedną z naczelnych zasad rzymskiego prawa spadkowego była swoboda testowania, co w naturalny sposób pozwala przyjąć trafne założenie, że w praktyce było odwrotnie, tzn. dziedziczenie testamentowe wyprzedzało reżim *ab intestato*. Godne odnotowania jest także to, że wypracowana przez Rzymian hierarchia w tej materii, jest także obecna w zdecydowanej większości współczesnych systemów prawnych.

Zasadne jest także pochylenie się nad drugim członem zaproponowanej odpowiedzi. Nie bez znaczenia będzie tutaj także przywołanie kolejnego pytania, 631. W kluczu odpowiedzi wskazano, że dziedziczenie wbrew woli spadkodawcy zachodzi wtedy, gdy testament jest nieważny (por. s. 266). Jest to zarazem najprostszy wariant, niweczący wolę spadkodawcy wyrażoną w testamencie. O wiele bardziej skomplikowana jest kwestia dziedziczenia przeciwtestamentowego, którego dotyczy pytanie 631. Warto zaznaczyć, że romaniści wyróżniają dwie odmiany tego trybu dziedziczenia – dziedziczenie przeciwtestamentowe formalne oraz materiale[53]. Niestety, nieprecyzyjnie sformułowane pytanie nie pozwala wskazać, o jaki reżim chodzi. Jednakże nawet ten mankament byłby mało znaczący, gdyby sugerowana przez Autorkę odpowiedź pokrywała się z prawidłowym pojmowaniem dziedziczenia przeciwtestamentowego.

Odnosząc się do dziedziczenia przeciwtestamentowego formalnego należy podnieść, że właśnie w tym przypadku dochodziło do sukcesji wbrew woli testatora, gdy pominął on inne osoby z kręgu *sui heredes* niż syna. Wtedy testament pozostawał w mocy, a pominięci dochodzili do spadku kosztem dziedziców testamentowych[54]. Zatem błędna jest sugestia Autorki, że ten tryb dziedziczenia dochodził do skutku, gdy testament okazał się nieważny (por. odp. na s. 266). Było wręcz przeciwnie, pominięte osoby dochodziły do spadku kosztem dziedziców wymienionych w testamencie.

Zupełnie nie można zgodzić się z treścią pytania 717, odnoszącego się do instytucji zachowku (*pars legitima*, *portio debita*). Pierwsze zastrzeżenie budzi już kwestia

52 D. 34, 4, 4 (*Ulpianus libro tricesimo tertio ad Sabinum*): *...ambulatoria enim est voluntas defuncti usque ad vitae supremum exitum*.

53 Por. R. Taubenschlag, op. cit., s. 287–289; W. Osuchowski, op. cit., s. 522–528; B. Biondi, op. cit., s. 741–749; W. Rozwadowski, op. cit., s. 219–221; K. Kolańczyk, op. cit., s. 481–484; A. Guarino, op. cit., s. 448–453; G. Nicosia, op. cit., s. 327–329; W. Litewski, op. cit., s. 331–336; V. Arangio-Ruiz, *Storia...,* s. 544–550; A. Dębiński, op. cit., s. 345–347; M. Kuryłowicz, A. Wiliński, op. cit., s. 149–152; W. Wołodkiewicz, M. Zabłocka, op. cit., s. 181–183.

54 Zob. G. 2, 124.

uproszczenia *pars legitima* poprzez definiowanie go jako „...część udziału spadkowego...". W istocie, nie można odmówić Autorce części prawdy, ale także nie można uznać określenia zachowku za poprawne. Z pewnością zabrakło tu doprecyzowania owego udziału spadkowego. Należało wskazać, że zachowek stanowi tę masę spadkową, która przypadłaby uprawnionemu doń podmiotowi, gdyby doszło do dziedziczenia *ab intestato*. Natomiast wyliczenie *portio debita* jest następstwem nieskomplikowanej operacji matematycznej, sprowadzającej się do pomnożenia odpowiedniego ułamka należnej masy spadkowej w dziedziczeniu beztestamentowym (np. dla okresu klasycznego była to 1/4) poprzez liczbę doń uprawnionych z zachowaniem zasady dziedziczenia *in capita* (oraz *in stripes*). Druga uwaga, jaką należy sformułować pod adresem tegoż pytania, to kwestia ułamka, jaki miałby być przedmiotem wskazanej operacji. W treści pytania zabrakło informacji, jakiego okresu dotyczy pytanie, a nie jest to sprawa drugorzędna. Jego lektura pozwala wskazać dwie poprawne odpowiedzi – wielkość 1/3 (odp. c) wprowadzoną przez Justyniana, oraz ułamek 1/4 charakterystyczny dla prawa klasycznego (odp. a). Klucz odpowiedzi nie pozostawia złudzeń, że chodziło o okres klasyczny (por. 272). Wydaje się więc, że w treści pytania powinna być informacja, do jakiego okresu prawa rzymskiego należy odnieść wysokość ułamka.

Nie sposób jest nie odnotować wyjątkowo skąpej ilości pytań poświęconych instytucji legatów i fideikomisów. Trudno jest wytłumaczyć ten krok Autorki. Wydawać by się mogło, że jest to materia na tyle wdzięczna, że śmiało mogła posłużyć za kościec kilku pytań – np. odwołania się do instytucji legatu jako *quasi*-kontraktu, co zarazem byłoby swoistą powtórką prawa zobowiązań. Warto by też było pokusić się o rozróżnienie skutków prawnych w zakresie nabycia prawa do rzeczy z poszczególnych legatów albo wskazać właściwy moment nabycia praw do rzeczy przez legatariusza. Na próżno jednak szukać takich pytań w zbiorze, bowiem legatom i fideikomisom poświęcono po jednym pytaniu (*sic*!).

Umieszczenie pytań poświęconych szeroko pojętym stosunkom familijnym w końcowej części recenzowanego zbioru, było już przedmiotem zasygnalizowania na wcześniejszych kartach. W tym miejscu zasadne będzie przedstawienie merytorycznej zawartości wybranych spośród nich.

Należy podkreślić, że redakcja tych pytań wypada nadzwyczaj pozytywnie na tle wcześniej omawianych działów prawa rzymskiego. Wydaje się, że wiąże się to z niezbyt dużym stopniem zawiłości przedmiotowej materii w porównaniu do prawa rzeczowego czy zobowiązań.

Odnosząc się do pytania 795 nie sposób nie wytknąć używania błędnej terminologii zastosowanej w celu zdefiniowania instytucji posagu (*dos*). Wydaje się, że nie jest do końca poprawne nazwanie posagu jako „...darowizny żony na rzecz męża dla ułatwienia mu ponoszenia ciężarów małżeństwa...". W źródłach[55] jest jedynie mowa

55 D. 23, 56, 3, 1 (*Paulus libro sexto ad Plautium*): *Ibi dos esse debet, ubi onera matrimonii sunt*. Instytucją posagu, w różnych aspektach, zajmowała się obszernie A. Stępkowska, *Ustanowienie a ukonstytuowanie się posagu w rzymskim prawie klasycznym*, „Zeszyty Prawnicze" [UKSW] 6.1,

o celu, jakiemu miał służyć posag, tj. ustanawiano go po to, aby ułatwić ponoszenie ciężarów małżeństwa (*onera matrimoni*). Trafniej jest chyba określać *dos* jako przysporzenie majątkowe dokonywane przez żonę bądź inną uprawnioną osobę na rzecz męża. Tym samym nie wprowadza to chaosu terminologicznego obu tych instytucji – tj. darowizny (*donatio*)[56] oraz posagu (*dos*). Sugestia w tej materii jest nietrafiona i dodatkowo zaciera w świadomości studenta istotę funkcjonującego w prawie klasycznym zakazu małżeńskich darowizn[57]. Zupełnie odrębną kwestią jest także zawężenie kręgu podmiotów uprawnionych do ustanowienia posagu. Redakcja pytania zdaje się dowodzić, że posag ustanawiała wyłącznie żona. Takie postrzeganie tej instytucji stoi w sprzeczności do zachowanych źródeł, z lektury których wynika, że posag mógł ustanowić ojciec kobiety (*dos profecticia*) bądź ktokolwiek inny, a więc i kobieta, gdy była *sui iuris* (*dos adventicia*)[58]. Nie ulega więc wątpliwości, że przedmiotowe pytanie zostało sformułowane nadzwyczaj lakonicznie i nieprecyzyjnie.

Niepokoi także merytoryczna strona pytania 844, odnoszącego się do domniemania ojcostwa. Wydaje się, że zaproponowana interpretacja paremii *pater is est quem nuptiae demonstrant* jest niewłaściwa. Nie można bowiem zgodzić się, że oznacza ona domniemanie urodzenia dziecka w małżeństwie najwcześniej w 7 miesiącu po jego zawarciu, a najpóźniej w 10 miesiącu po jego rozwiązaniu (por. s. 195)[59]. Wydaje się, że ukazanie prawidłowej interpretacji tej zasady będzie możliwe po przyjrzeniu się fragmentowi źródłowemu[60], z jakiego została zaczerpnięta. Wypowiedź Paulusa nie budzi wątpliwości w przedmiocie jej analizy. Zdaniem jurysty, matka zawsze jest pewna, tzn. każde dziec-

2006, s. 195–218; eadem, „*Dos recepticia*" i „*dos aestimata*" *w świetle „Lex Iulia de fundo dotali*", „Studia Prawnoustrojowe" 2007, t. 7, s. 203–217; eadem, *Zakaz alienacji gruntów posagowych w rzymskim prawie klasycznym*, CPH 59.2, 2007, s. 21–43; eadem, *Zakaz obciążania nieruchomości posagowych w rzymskim prawie klasycznym*, „Zeszyty Prawnicze" [UKSW] 7.1, 2007, s. 7–21.

56 W kontekście darowizny warto wskazać, że Autorka mija się z prawdą w pytaniu 790, twierdząc, że w prawie justyniańskim istniał zakaz darowizn między małżonkami (por. odp. na s. 278). Przeczy temu przede wszystkim odpowiedni pasus w *Institutiones* cesarza Justyniana – zob. I. 2, 7, 3, gdzie jasno zostały wskazane *donationes propter nuptias*, a także ugruntowany w literaturze romanistycznej pogląd w tej kwestii.

57 Zob. D. 24, 1, 1.

58 Por. Ulp. 6, 3: *Dos aut „profecticia" dicitur, id est quam pater mulieris dedit; aut „adventicia", id est ea, quae a quovis alio data est*. Warto podkreślić, że dychotomia rodzajów posagów, wynikająca z cytowanego fragmentu, ma swoje głębsze konsekwencje w zakresie zwrotu dóbr posagowych. Wynika to z analizy kolejnych passusów *Tituli ex corpore Ulpiani* – Ulp. 6, 4: *Mortua in matrimonio muliere dos a patre profecta ad patrem revertitur, quintis in singulos liberos in infinitum relictis penes virum. Quod si pater non sit, apud maritum remanet*; Ulp. 6, 5: *Adventicia autem dos semper penes maritum remanet, praeterquam si is, qui dedit, ut sibi redderetur, stipulatus fuit; quae dos specialiter „recepticia" dicitur*.

59 Na marginesie należy wspomnieć, że bardziej zasadne jest posługiwanie się określeniem obu tych terminów w postaci konkretnego wymiaru dni, tzn. 182 dni po zawarciu małżeństwa rzymskiego, 300 dni po jego rozwiązaniu, por. A. Jurewicz, *Domniemanie ojcostwa – ratio decidendi ustawodawcy*, „Zeszyty Prawnicze" [UKSW] 6.1, 2006, s. 99.

60 D. 2, 4, 5 (*Paulus libro quarto ad edictum*): *Quia semper certa est, etiam si volgo conceperit: pater vero is est, quem nuptiae demonstrant*.

ko ją posiada, natomiast ojcem jest ten, na którego wskazuje małżeństwo. Widać więc wyraźnie, że tekst źródłowy nie wspomina o żadnym czasokresie trwania ciąży i konsekwencjach z tym związanych. Stąd też nie można zgodzić się z interpretacją przedmiotowej paremii w zaproponowanym w pytaniu aspekcie. Wydaje się, że doszło tu do zlania się w jedność obu konstrukcji prawnych[61], znanych Rzymianom, mających na celu ustalić małżeńskie pochodzenie dziecka[62]. Bardziej zasadne było zbudowanie odrębnych pytań poświęconych zarówno domniemaniu czasokresu trwania ciąży i skutków prawnych z tym związanych, jak i poprawnej interpretacji zasady *pater is est quem nuptiae demonstrant*.

Warto także odnotować wyjątkową wybiórczość materiału, jakiego dokonała Autorka w dziale poświęconym prawu rodzinnemu. Na wcześniejszych stronach ten mankament został podniesiony, a w tym miejscu wypada jedynie go doprecyzować. Uważny student nie znajdzie tu zbyt wielu pytań odnoszących się do wejścia pod *patria potestas* (poprzez *adoptio* bądź *adrogatio,* czy też legitymacji dziecka). Trudno jest także znaleźć w zbiorze pytania poświęcone wyjściu potomstwa spod władzy *pater familias*. Nie wydaje się, aby wskazana materia była tak oczywista, by pominąć ją milczeniem. Być może trzeba było kosztem innych pytań, nieraz zbyt ogólnych i powielających instytucję prawną[63], pokusić się o szersze przedstawienie kwestionowanej partii materiału.

Recenzowany zbiór pytań zamyka wybór pytań poświęconych rzymskiemu procesowi prywatnemu. Przy ich redakcji wyjątkowo razi nadużywanie siatki pojęciowej charakterystycznej dla współczesnego procesu cywilnego. Sugerowanie studentowi (zazwyczaj) pierwszego roku prawa, wśród wariantów do wyboru, np. interwenienta ubocznego czy głównego (por. pytanie 870), odwoływania się do prawa materialnego i procesowego (por. pytanie 862), wspominanie o postępowaniu zabezpieczającym (por. pytanie 851) czy też mówienie o współuczestnictwie materialnym (bądź formalnym), jest zbyt jaskrawym odwołaniem się do prawa pozytywnego. Nie dość, że student nie zrozumie tych terminów, bowiem nie jest to siatka pojęciowa właściwa prawu rzymskiemu, to na dodatek nic nie wyniesie z pytań operujących tą terminologią. Stąd też z punktu widzenia dydaktyki prawa rzymskiego posługiwanie się wskazaną nomenklaturą jest niewskazane, bowiem student najczęściej styka się z nią po raz pierwszy w wyborze pytań, nie spotykając jej praktycznie na kartach podręczników, z jakich czerpał wiedzę. Bardziej zasadna była rezygnacja z pytań szafujących terminologią prawa pozytywnego na korzyść np. pytań poświęconych postępowaniu egzekucyjnemu czy fundamentalnej instytucji prawa procesowego, w pełni wykształconej w procesie kognicyjnym, tj. apelacji. Próżno jest poszukiwać w recenzowanym zbiorze pytań poświęconych ostatnio wskazanej kwestii.

---

61 Fragmenty źródłowe odnoszące się do czasokresu trwania ciąży i konsekwencji z tym związanych znajdują się w ustawie XII Tablic (Tab. IV, 4) oraz w *Digesta Iustiniani* – w szczególności D. 1, 5, 12. W obu brak jednak poszlaki, która pozwoliłaby Autorce na taką interpretację przedmiotowej paremii.

62 Szerzej w kwestii domniemania ojcostwa pisze A. Jurewicz, op. cit., s. 95 i nast.

63 Por. chociażby pytania poświęcone instytucji *usus* na gruncie prawa małżeńskiego – 763, 764, 772, 774.

Na marginesie należy wspomnieć, że nie zachowano symetrii w zakresie redakcji pytań odnoszących się do poszczególnych rodzajów procesu rzymskiego (legisakcyjny, formułkowy, kognicyjny). Proces kognicyjny został potraktowany „po macoszemu", bowiem poświęcono mu tylko jedno (*sic*!) pytanie. Milczeniem zbyto znane prawu rzymskiemu postępowania szczegółowe, tj. proces reskryptowy czy *episcopalis audientia*. Symboliczne pytanie z tej materii dopełniłoby obrazu rzymskiego sądownictwa. Natomiast pytania odnoszące się do pozostałych form procesu są ze sobą przemieszane, co raczej nie może być postrzegane jako pozytywny zabieg. Wydaje się, że z punktu widzenia sprawdzenia wiedzy, lepiej było dokonać tematycznego układu pytań, co w znaczący sposób ułatwiłoby jej powtórkę i usystematyzowanie.

Również w tej ostatniej części zbioru nie uniknięto błędnie, nieprecyzyjnie zredagowanych pytań. Tytułem przykładu można wskazać pytanie 860, sprawdzające wiedzę z zakresu podmiotów piastujących funkcję sędziego. Dowiedzieć się z odpowiedzi na pytanie można, że sprawowali ją senatorowie[64] i, jak się zdaje z konstrukcji pytania, były to jedyne podmioty[65] mogące występować w tej roli. Niestety, jest to pogląd, który nie jest ugruntowany w badaniach romanistycznych. Zdecydowana większość romanistów stoi na stanowisku, że sędzia był osobą wybieraną przez strony z listy sędziów (*album iudicum*), a *magistratus* polecał objąć powierzoną funkcję bezstronnego rozjemcy sporu[66]. Stąd też nie można przyjąć, że propozycja redakcji tego pytania czyni zadość wiedzy, jaką student nabędzie w toku studiowania prawa rzymskiego.

Wydaje się także, że pytanie 870, odnoszące się do *vindex*, nie zostało rzetelnie zredagowane. Trudno jest bowiem ustalić, czy dotyczy postępowania egzekucyjnego, czy też odnosi się do fazy rozpoznawczej procesu rzymskiego. Kwestia ta nie jest bez znaczenia, bowiem *vindex* jest obecny w obu tych przypadkach[67]. Redakcja zaś pytania zdaje się

64 Za umocowaniem senatorów w roli sędziów opowiedzieli się W. Litewski, op. cit., s. 374, 389 oraz W. Osuchowski, op. cit., s. 153–155. Jednakże obaj romaniści wskazali, że taki stan rzeczy funkcjonował do czasów G. Grakchusa, który złamał ten monopol doprowadzając do uchwalenia (w formie plebiscytu) *lex Sempronia iudiciaria* (123 r. p.n.e.).

65 Nieprecyzyjna konstrukcja pytania, pozbawiona cezury czasowej, do której funkcję *iudices* sprawowali senatorowie, pozwala przyjąć, że mogli ją także piastować wskazani, jako potencjalnie błędne w przedmiotowym pytaniu podmioty, urzędnicy magistratury rzymskiej – tj. konsul i pretor. W istocie piastowali oni tę rolę do czasu wykształcenia się postępowania podzielonego na dwie fazy – tj. *in iure* oraz *apud iudicem*. Szerzej w tej kwestii zob. F. Serrao, *Diritto privato, economia e società nella storia di Roma*, t. I: *Dalla società gentilizia alle origini dell'economia schiavistica*, Napoli 2006, s. 423–436.

66 Por. B. Biondi, op. cit., s. 98, 105; L. Wenger, *Institutes of the Roman Law of Civil Procedure* (transl. O. Harrison Fisk), Littleton 1986, s. 60–62; M. Kaser, K. Hackl, *Das römische Zivilprozessrecht*[2], München 1996, s. 56–60; K. Kolańczyk, op. cit., s. 108–109; A. Guarino, op. cit., s. 172–174; G. Nicosia, op. cit., s. 83, 86, 93, 95; C. Sanfilippo, *Istituzioni di diritto romano*[10], Soveria Mannelli 2002, s. 118; V. Arangio-Ruiz, *Istituzioni*..., s. 108, 112; A. Dębiński, op. cit., s. 94–95; M. Kuryłowicz, A. Wiliński, op. cit., s. 62.

67 Szczegółowo rolę, jaką odgrywał *vindex* na fazy *in iure* procesu rzymskiego, omówili M. Kaser, K. Hackl, op. cit., s. 64 i nast.; zob. także: R. Taubenschlag, op. cit., s. 86; W. Osuchowski, op. cit., s. 158; L. Wenger, op. cit., s. 96-98; K. Kolańczyk, op. cit., s. 128; A. Guarino, op. cit., s. 172; W. Litewski, op. cit., s. 377; W. Wołodkiewicz, M. Zabłocka, op. cit., s. 290.

wskazywać, że chodzi tu tylko o jego obecność i aktywność w początkowym etapie procesu rzymskiego. Warto jednak wspomnieć, że zdecydowana większość podręczników wspomina o tej postaci przy omawianiu skargi egzekucyjnej, jaką była *legis actio per manus iniectionem*[68]. Wydaje się, że właśnie ta rola *vindex* jest bardziej czytelna dla studenta. Chcąc jednak utrzymać kształt zaproponowanego w zbiorze pytania, należałoby je poprawić, tak aby nie brzmiało lakonicznie.

***

Należy podkreślić, że podniesione błędy merytoryczne zostały ograniczone tylko do najistotniejszych, najbardziej jaskrawych. Nie oznacza to jednak, że redakcja pozostałych pytań budzi pełną aprobatę. Zdarzają się także potknięcia w ich konstrukcji, mające lżejszy ciężar gatunkowy niż wskazane wcześniej. Można do nich zaliczyć pomyłki w odpowiedziach na poszczególne pytania, czy też niewłaściwą ich redakcję, rzutującą na niepoprawną odpowiedź[69]. Jest to o tyle niepokojące, że student dążący do weryfikacji zdobytej wiedzy, zamiast ją sprawdzić, został zmuszony do dywagowania, czy jego tok myślenia jest niepoprawny, czy też Autorka pytań dopuściła się uchybień. Podniesiony zarzut nie jest może aż tak znaczący, ale na tle całości zbioru zdaje się potwierdzać jego wątłą przydatność dla celów dydaktycznych. Zasadne jest także wspomnienie o pytaniach, które są zbyt szczegółowe i przez to, zamiast sprawdzać rozumienie jakiejś instytucji prawnej, odwołują się do pamięciowego odtworzenia wiedzy[70].

Ponadto trzeba wskazać, że Autorka zrezygnowała z odesłania do podręczników prawa rzymskiego (a także *fontes iuris*), co nie jest praktyką spotykaną w tego typu wyborach pytań czy kazusów[71]. Wydaje się, że jest to zabieg niewłaściwy, gdyż zamieszczenie bibliografii prac nie tylko odsyłałoby czytelnika do pogłębienia wiedzy z prawa rzymskiego, ale także wskazywałoby, z jakich książek korzystano podczas redakcji poszczególnych pytań. Uważna lektura klucza odpowiedzi zdradza prace, do których sięgnęła Autorka – tj. podręcznik K. Kolańczyka[72] oraz słownik W. Litewskiego[73]. Wydaje

68 R. Taubenschlag, op. cit., s. 99–101; W. Osuchowski, op. cit., s. 163–165; L. Wenger, op. cit., s. 222––228; M. Kaser, K. Hackl, op. cit., s. 131 i nast.; K. Kolańczyk, op. cit., s. 123–124; A. Guraino, op. cit., s. 182; C. Sanfilippo, op. cit., s. 120; W. Litewski, op. cit., s. 383–385; A. Dębiński, op. cit., s. 104; M. Kuryłowicz, A. Wiliński, op. cit., s. 67; W. Wołodkiewicz, M. Zabłocka, op. cit., s. 297–298.

69 Por. pytanie 275 (odp. na s. 233), 586 (odp. na s. 262), 663 (odp. na s. 268).

70 Zob. pytania 100, 522, 803, 829.

71 T. Palmirski, R. Pabis, J. Reszczyński, op. cit., s. 255–256; A. Kacprzak, J. Krzynówek, op. cit., s. XIX––XXI; *Prawo rzymskie*..., s. 269–270; J. Misztal-Konecka, M. Wójcik, op. cit., s. 191–192. Można przy okazji wskazać inne użyteczne wybory tekstów źródłowych, gdzie zainteresowany czytelnik znajdzie odesłanie do literatury – A. M. Wasyl, T. Palmirski, *Responsa prudentium. Wybór tekstów źródłowych zawierających poglądy rzymskiej jurysprudencji*, Kraków 2000, s. 371–372.

72 W. Litewski, *Słownik encyklopedyczny prawa rzymskiego*, Kraków 1998. Praca ta wymieniana jest w kilku miejscach w kluczu odpowiedzi – s. 199, 215, 220, 222–223.

73 K. Kolańczyk, *Prawo rzymskie*, Warszawa 1997 – z tego wydania korzystano, a nawiązuje się do niego przy udzielaniu odpowiedzi na pytanie 448 (s. 249).

się, że powołanie się wyłącznie na wskazane pozycje nie spełnia minimum, jakiego można by oczekiwać po wyborze pytań testowych. Uwaga ta nie może być postrzegana jako samodzielnie dyskredytująca wartość recenzowanej pracy, a jedynie dopełnia negatywny obraz, jaki wyłania się z lektury tego zbioru.

Konkludując, należy stwierdzić, że cel, jaki założyła sobie Autorka na wstępie pracy, nie został osiągnięty. Wskazane usterki zamiast sprzyjać powtórce wiedzy, dodatkowo ją gmatwają. Błędne odpowiedzi, nieprecyzyjne, a także szczegółowe pytania o kwestie drugorzędne zamiast zachęcać do dalszej lektury i szukania odpowiedzi, odnoszą skutek zupełnie przeciwny – zniechęcają do utrwalania wiedzy. Tym samym wydaje się, że student, który odstąpi od rozwiązywania przedmiotowego zbioru, niewiele straci, a nawet zyska, bowiem uniknie wielu dylematów, jakie wynikną przy odpowiedziach na poszczególne pytania. Negatywnego odbioru całego wyboru pytań nie są w stanie zniwelować nawet te liczne poprawne i ciekawie zredagowane. Skala i powaga podniesionych błędów merytorycznych jest na tyle istotna, że nie mogą zostać one zbilansowane pozytywną percepcją pozostałych pytań.

Dziwi jeszcze jedna kwestia – niezdecydowania się wydawnictwa na fachową recenzję dokonaną przez kompetentnego badacza prawa rzymskiego. Wydaje się, że jest to niezbędne w przypadku, gdy wybór kazusów bądź pytań testowych jest przygotowywany przez młodego pracownika naukowego. Skorzystanie z opinii uznanego eksperta pozwoliłoby uniknąć wielu błędów i wypaczeń, do jakich doszło w przedmiotowej pracy.

Wszystkie uwagi podniesione powyżej prowadzą do ogólnej konkluzji, w myśl której praca D. Mróz nie zasługuje na rekomendację do korzystania z niej. Odstępując od rozwiązywania pytań, studenci unikną wielu niepotrzebnych dylematów i rozczarowań. Jako postulat *de lege ferenda* można zasugerować wyeliminowanie wskazanych mankamentów pracy i po opatrzeniu jej stosowną recenzją romanisty, ponownie złożyć do druku. Zabieg ten nie tylko uwiarygodni merytoryczną zawartość zbioru, ale sprawi też, że z czystym sumieniem będzie można polecać studentom wybór pytań testowych autorstwa Dominiki Mróz.

IV

RECENZJE I NOTY RECENZYJNE

Anna Machnikowska, *Prawo własności w Polsce w latach 1944–1981. Studium historycznoprawne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2010, 626 stron

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego oddało w ręce czytelników potężny objętością tom o prawie własności w Polsce w czasach komunistycznych, autorstwa Anny Machnikowskiej. Autorka jest znaną specjalistką niedawnej historii prawa, zwłaszcza okresu Polski Ludowej. Pisywała dotychczas głównie o prawie karnym oraz funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych, a nie tak dawno opublikowała niemal równie wielki objętością (550 stron) i zakresem poruszanych tematów tom pt. *Wymiar sprawiedliwości w Polsce w latach 1944–1950* (Wyd. UG, Gdańsk 2008).

Prawo własności to fundament całego prawa cywilnego, a nawet więcej – całego prawa prywatnego. Zagadnienie własności to ważny problem ustrojowy, a więc także ideologiczny. Właśnie w systemie komunistycznym zagadnienie własności stało się przede wszystkim problemem ideologicznym, o korzeniach sięgających samych źródeł ideologii socjalistycznej/komunistycznej, sięgających czasów, kiedy nawet Marks był jeszcze w kołysce. Wszak to socjaliści utopijni rzucili myśl likwidacji własności prywatnej.

Manifest komunistyczny, najważniejszy dokument programowy komunizmu, opublikowany jeszcze w połowie XIX w. (1848) przez Marksa i Engelsa, jako najważniejsze wskazanie zawierał zniesienie własności prywatnej, co miało nastąpić po zwycięstwie rewolucji proletariackiej. Pisali oni: „Proletariusze nie mają nic własnego do zabezpieczenia, muszą natomiast zburzyć wszystko, co dotychczas zabezpieczało i ochraniało własność prywatną”[1]. Myśl ta powtarzana była stale w programach komunistów. *Manifest komunistyczny* podsumowywał: „komuniści mogą zawrzeć swą teorię w jednym zwrocie: zniesienie własności prywatnej”[2].

Wywody Marksa i Engelsa nie zawierały analizy konsekwencji prawnych likwidacji własności prywatnej, nie mieli ku temu fachowego przygotowania[3]. Uwagi Marksa i Engelsa na temat prawa miały charakter zupełnie incydentalny. Zajmowali się stosunkami ekonomicznymi w kapitalizmie czasów, w których żyli i z autopsji znali. Sami też zmieniali poglądy; Marksowskie określenia własności nawet w kategoriach ekonomicznych były zmienne i niekonsekwentne[4]. Marks ani Engels nie przewidywali, że w miejsce własności prywatnej pojawi się własność państwa[5], a to nie będzie to samo, co własność społeczeństwa.

1 K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny*, s. 74 i passim.
2 Ibidem, s. 78.
3 A. Lityński, *Prawo Rosji i ZSRR 1917–1991 czyli historia wszechzwiązkowego komunistycznego prawa (bolszewików). Krótki kurs*, Warszawa 2010, s. 212.
4 M. Bednarek, *Przemiany własności w Polsce. Podstawowe koncepcje i konstrukcje normatywne*, Warszawa 1994, s. 25.
5 Ibidem, s. 19.

W PRL konstytucja z 1952 r. ostatecznie – na czas istnienia PRL – zerwała z jednolitym ujmowaniem własności, odróżniając różne **formy własności**:

1) społeczną: ogólnonarodową lub spółdzielczą;

2) indywidualną, czyli prywatną: drobnotowarową lub kapitalistyczną;

3) osobistą (art. 8–13).

Była to wierna kopia konstrukcji i rozwiązań radzieckich[6], podobnie jak cała konstytucja brała wzór z konstytucji stalinowskiej 1936 r.

Pojęcie własności pojawiało się w konstytucji wielokrotnie i stawiane było przez ustawodawcę jako problem społeczno-gopodarczo-polityczny. Konstytucja uznawała własność społeczną za fundamentalną instytucję tak zwanej nadbudowy prawnej, w ogóle za fundament ustroju gospodarczego, społecznego i politycznego. Artykuł 77 konstytucji nakładał na każdego obywatela obowiązek strzeżenia własności społecznej. Ponadto obowiązek ochrony własności społecznej konstytucja nakładała na rady narodowe (art. 39), na Prokuratora Generalnego (art. 54 ust. 1), a także na sądy, które „stoją na straży ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ochraniają zdobycze polskiego ludu pracującego, strzegą praworządności ludowej, własności społecznej i praw obywateli, karzą przestępców" (art. 48).

Realizacja nowych zasad w prawie cywilnym wymagała przebudowy całego prawa cywilnego[7]. O tym właśnie traktuje monografia Anny Machnikowskiej. Zamierzenie było ogromne, jak wielkie przekształcenia zaszły w prawie cywilnym w Polsce Ludowej. Można mieć jedynie wątpliwości, czy dostateczne uzasadnienie ma data zakończenia obserwacji przez Autorkę – rok 1981. Nie widzę, by coś się wówczas zdarzyło dość ważnego dla zmian we własności, czy prawie własności w Polsce. Jest to data niewątpliwie ważna dla zmian w świadomości społeczeństwa polskiego, ale nie widzę uzasadnienia dla uznania jej za etap w dziejach prawa własności w PRL. Skłonny jestem sądzić, że Autorka, przytłoczona ogromem materiału swojej wielkiej pracy, chciała zakończyć już swoje dzieło. Uważam, że miała do tego prawo: obszar merytoryczny i zakres chronologiczny pracy jest i tak wręcz olbrzymi.

Z punktu widzenia historyka prawa (a bardziej historyka niż prawnika) najciekawszy jest rozdział I pracy. Ten ogromny (jak niemal wszystko u Autorki) rozdział składa się z dwóch części. Najpierw przedstawione zostały ideologiczne podstawy nowych koncepcji w zakresie prawa własności; sięgają one – oczywiście – Marksa oraz Lenina i Stalina. Następnie w nader ciekawy sposób Autorka zaprezentowała adaptację tych zasad w Polsce Ludowej w całym okresie 1944–1981; jest to bardzo ładne powiązanie problemów prawnych z wydarzeniami historyczno-politycznymi owych czasów. Rozdział II to analiza przekształceń stosunków własnościowych w latach bezpośrednio powojennych; jest tu nie tylko reforma rolna i nacjonalizacja mienia pozarolniczego, lecz także zagadnienia mienia poniemieckiego i opuszczonego, znajdującego się w posiadaniu

6 A. Lityński, op. cit., s. 220.

7 Idem, *Historia prawa Polski Ludowej,* Warszawa 2010.

Armii Czerwonej, sprawy osadników. Konstytucyjne zagadnienia prawa własności, jak też ewolucja treści prawa własności w prawie cywilnym i prawnokarna ochrona prawa własności – to sprawy zawarte w rozdziale III. Tytuł rozdziału IV wydaje mi się być nieco udziwniony w stosunku do jego zawartości, ale wyeksponowane w nim zostały m.in. specyficzne kwestie z zakresu własności nieruchomości rolnych, własności domów i lokali, i inne.

Całość niezmiernie dokładnej analizy prawa wsparta została bogatą bazą źródłową, a przeprowadzona nader skrupulatnie. Jak wspomniano, ładnie umieszczono rozważania na tle wydarzeń politycznych. Otrzymaliśmy cenne dzieło, które musi się stać lekturą obowiązkową każdego historyka prawa, z dużą korzyścią dla naszej wiedzy o kilkudziesięciu latach Polski Ludowej.

Paweł Cholewka

Francis Collet, *Historie des idées de l'Antiquité à nos jours. Précis de culture générale*, Ellipses Édition Marketing S.A., Paris 2009, 544 strony

Autorem książki *Historia idei od Antyku po czasy obecne jako zarysu kultury ogólnej* jest Francis Collet, długoletni profesor Uniwersytetu Katolickiego w Lille. Już w tytule Autor sugeruje, iż praca będzie wiązała się z historią idei ważnych z punktu widzenia kultury w ogólności. Niemniej jednak na plan pierwszy zostają przez niego wysunięte idee stanowiące główne założenia poszczególnych koncepcji, kierunków i systemów filozoficznych od czasów starożytnych po czasy współczesne. Można przy tym dodać, iż Autor omawia idee związane z filozofią europejską, eksponując jej rolę w ramach kultury światowej. Jak podaje w słowie wstępnym (s. 3) wszystkie omawiane w pracy idee: literackie, artystyczne, ekonomiczne, socjologiczne, filozoficzne i polityczne ujmuje w perspektywie rozwoju filozofii polityki, przyznając jej centralne miejsce. W związku z tym ewidentnie widać przewagę myśli politycznej oraz związanych z nią idei nad innymi ideami, równie ważnymi dla kultury, a tutaj pomijanymi bądź jedynie wspominanymi.

Zadaniem dzieła jest ukazanie znaczenia idei dla rozwoju społeczeństw i wartości, które je tworzą. Pytania stawiane przez Autora: co? jak? dlaczego? i po co? – dotyczą zatem idei, które leżą u ich podstaw. Nie chodzi mu przy tym o ukazanie idei w kontekście biograficznym, choć można je omawiać poprzez życie ich twórców. Chodzi w pierwszej kolejności o podkreślenie kreatywnej roli wybitnych myślicieli żyjących w określonych warunkach historycznych, które także oddziaływują na ich poglądy, choć w sposób drugorzędny.

Zamysłem Autora, z jednej strony, jest syntetyczne ujęcie poglądów przedstawicieli głównych prądów myślowych, z drugiej strony, analiza ich najważniejszych tekstów źródłowych poprzez omówienie ich sedna. Wyrazem takiego podejścia jest systematyka wewnętrzna pracy, która w sumie składa się z siedmiu chronologicznie ułożonych części. Każda z części posiada od 2 do maksymalnie 12 zatytułowanych rozdziałów, w ramach których znajdują się również liczne podtytuły, stanowiące podstawę do przeprowadzenia krótkiej charakterystyki wskazanego założenia.

W części pierwszej omówiona została myśl antyczna (grecko-rzymska). Wydaje się, że zbyt mało uwagi poświęcono sofistom i roli, jaką odegrali oni w starożytnej Grecji. Autor jedynie lakonicznie wspomina o Demokrycie z Abdery, a powinien zwrócić uwagę na jego teorię atomistyczną. Warto byłoby też wyeksponować bardziej hedonizm na gruncie tzw. filozofii życia, wśród przedstawicieli których, obok cyników, zabrakło związanych właśnie z hedonizmem cyrenaików oraz reprezentantów szkoły megarejskiej i elicko-erytrejskiej. Okres klasyczny filozofii greckiej, tzn. poglądy Sokratesa, Platona i Arystotelesa oraz postsokratejskie szkoły stoicyzmu, epikureizmu i sceptycyzmu zostały scha-

rakteryzowane dość dobrze. Autor zwraca uwagę na główne przesłania omawianych systemów i nurtów filozoficznych oraz ich przedstawicieli. Rozdział IV tej części dotyczy filozofii politycznej w antycznym Rzymie. Zadziwiające jest jednak to, że Autor praktycznie nie wspomniał tutaj o roli, jaką odegrało prawo rzymskie, a ogólnie przy rozdziale o starożytności nic o pierwszych teoriach prawa naturalnego, chociażby w poglądach sofistów czy Arystotelesa.

Część druga obejmuje chrześcijaństwo i historię idei wieków średnich. Zaczyna od poglądów św. Augustyna z Tagesty, następnie Piotra Abelarda, a kończy na św. Tomaszu z Akwinu. Ciekawszy wydaje się rozdział II w tej części, gdzie od nauczania Jezusa Chrystusa i św. Pawła omówione zostało chrześcijaństwo i związana z nim myśl polityczna aż do XVI w. Autor zwraca uwagę na bardzo ważne z punktu widzenia rozwoju historii doktryn politycznych takie wydarzenia, jak np. edykt mediolański 313 r. (s. 49), chrzest Chlodwiga, podając dwie daty – 496 r. (lub 498?), początki Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, reformy papieża Grzegorza VII i spór na linii papiestwo – cesarstwo, następnie ruch krucjatowy i kościelną inkwizycję. Należy przy tym podkreślić, iż są to jedynie zasygnalizowane przez Autora i w subiektywny sposób uznane przez niego za najważniejsze z punktu widzenia historii idei, składające się na nią elementy. Wydaje się, że przy średniowieczu warto byłoby wspomnieć także o roli uczonych arabskich dla rozwoju europejskiej filozofii, schizmie wschodniej w Kościele (1054 r.) i początkach uniwersytetów europejskich.

Część trzecia pracy obejmuje myśl wieku XVI, której paradoksem, zdaniem F. Collete'a, był z jednej strony powrót do źródeł antycznych, z drugiej zaś strony do autentycznego chrześcijaństwa (s. 56). W powyższej części scharakteryzowany został: humanizm renesansowy (Rozdział I), reformacja, z uwzględnieniem wojen religijnych i kontrreformacji (Rozdział II), następnie humanizm F. Rabelais'go (Rozdział III) i M. E. de Montaigne'a na podstawie jego *Esejów* (Rozdział IV), myśl polityczna czasów odrodzenia na przykładzie *Księcia* N. Machiavellego, *Rozprawy o dobrowolnej niewoli* E. de La Boétie oraz *Sześciu ksiąg o Rzeczypospolitej* J. Bodin (Rozdział V), tzw. humanizm zachodni (Rozdział VI) i utopie (Rozdział VII). Należy zaznaczyć, iż w swoich rozważaniach Autor wykracza często poza daną epokę, nawiązując do poglądów późniejszych, w tym współczesnych, a inspirowanych myślą, w tym wypadku renesansową. Przykładem jest tutaj M. Webber i jego *Etyka protestancka a duch kapitalizmu* z 1905 r. (s. 68–70), humanizm w ujęciu marksistów (s. 95), powrót do humanizmu w latach osiemdziesiątych XX w. (s. 96–98), czy współczesne antyutopie (s. 109–114).

Część czwarta obejmuje z kolei wiek XVII, o którym już na wstępie Autor mówi jako wieku Ludwika XIV. Większość jej rozdziałów jest zdominowana przez myślicieli francuskich, wśród których obok takich sław, jak Kartezjusz (Rozdział III) czy B. Pascal (Rozdział IV), są wymienieni np. Madame de Rambouillet, Mademoiselle de Scudéry, J. Rousset, P. Corneille, B. Fontenelle, P. Bayle i inni. Wspomniani są przy tym janseniści i libertyni. W rozdziale o Kartezjuszu mowa jest także o innych wielkich racjonalistach, jak: N. Malebranche, B. Spinoza i G. W. Leibniz. Zadziwiające, że nie ma nic o Hugo

Grocjuszu (1583–1645), tym bardziej, że swoje główne dzieła wydawał począwszy od *Republica emendanda* z 1601 r., a więc w XVII w. Rozdział V w całości dotyczy ówczesnej myśli angielskiej na przykładzie filozofii F. Bacona, T. Hobbesa i J. Locke'a.

Część piąta, jak dwie poprzednie, obejmuje cały następny wiek XVIII, koncentrując się na myśli oświecenia. Rozdział I rozpoczyna się od wyjaśnienia pojęcia oświecenia na podstawie artykułu Kanta: *Co to jest Oświecenie?* Następnie poruszona jest polemika wybitnych ówczesnych filozofów z władcami monarchii absolutnych. Na czoło idei oświeceniowych wysuwają się racjonalizm, wolność i tolerancja. Mamy tutaj również do czynienia z początkami praw człowieka, ideą republikanizmu, podziału władz i umowy społecznej. Odrębny rozdział III charakteryzuje poglądy encyklopedystów. W rozdziale IV zostały omówione poglądy N. de Condorceta na podstawie jego *Szkicu obrazu postępu ducha ludzkiego* z 1795 r. oraz E. J. Sieyèsa na podstawie pamfletu z 1789 *Czym jest stan trzeci?* Dwa ostatnie rozdziały tej części poświęcone zostały filozofii J. J. Rousseau (Rozdział V) i I. Kanta (Rozdział VI).

Przedostatnia część, szósta, obejmuje wiek XIX. Poprzedza ją wstęp zapowiadający pojawienie się wielkich systemów filozoficznych w związku z narastającymi napięciami społeczno-politycznymi stulecia. Do trzech największym systemów filozoficznych XIX w. (s. 269) Autor zalicza: heglizm (Rozdział II), marksizm (Rozdział III) i pozytywizm (Rozdział VI). Słusznie jednak w innych rozdziałach niniejszej części omawia także: romantyzm (Rozdział I), socjalizm utopijny (Rozdział IV), anarchizm (Rozdział V), filozofię F. Nietzschego (Rozdział VII), początki nacjonalizmu na przełomie XIX i XX w. (Rozdział VIII), filozofię polityczną A. de Tocqueville'a (Rozdział IX) i ewolucjonizm na przykładzie teorii J. B. Lamarcka i K. Darwina (Rozdział X). Pewne wątpliwości może budzić kolejność rozdziałów. Chyba lepiej byłoby, gdyby marksizm omówiony został po, a nie przed socjalizmem utopijnym, podobnie rozdział dotyczący Hegla można byłoby umieścić przed romantyzmem, tym bardziej, że uważa się go za ostatniego twórcę systemu filozoficznego, należącego do tzw. idealizmu niemieckiego, którego większość przedstawicieli została omówiona w części poprzedniej.

Ostatnia część, siódma, jest najobszerniejsza (liczy 164 strony) i najbardziej rozbudowana ze wszystkich (składa się ze wstępu i 12 rozdziałów). We wstępie do tej części F. Collet charakteryzuje wiek XX jako wiek, który tak samo rozczarowuje, jak i niesie nowe nadzieje. Wśród elementów związanych z nadzieją wymienia dobrobyt, postęp prawa i rozwój demokracji. Według niego, gdyby historia kończyła się w 1989 r., a wraz z nią nastąpił kres wojen ideologicznych pozostawiających miejsce na walkę ekonomiczną, to rację przyznać trzeba koncepcji tzw. końca historii F. Fukuyamy[1]. Jeśli zaś przyjmiemy, że historia zatrzymuje się w 2001 r. (11 września – atak na World Trade Center w Nowym Jorku), to prawdopodobnie rację ma S. Huntington, pisząc o „zderzeniu cywilizacji"[2]. Oparte na nich konflikty tracą podłoże ideologii politycz-

1 Zob. F. Fukuyama, *Koniec historii*, przeł. T. Bieroń, M. Wichrowski, Poznań 1996.

2 Zob. S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2006.

nych na rzecz [fanatyzmu – podkr. moje] religijnego, tak samo barbarzyńskiego i niszczycielskiego (s. 374).

W rozdziale I opisuje freudyzm i jego znaczenie jako początek rewolucji psycho-analitycznej (s. 376–383). W rozdziale II charakteryzuje surrealizm. W rozdziale III fenomenologię wokół poglądów takich myślicieli, jak: E. Husserl, M. Heidegger, H. Arendt, E. Levinas, P. Ricoeur. W rozdziale IV egzystencjalizm J. P. Sartre'a. W rozdziale V poglądy wybitnego francuskiego filozofa, krytyka marksizmu i totalitaryzmu, R. Arona, i jego znaczenie (aronizmu). Rozdziały VI i VII poświęcone zostały dwóm francuskim pisarzom, tj. A. Camusowi i A. Malraux. Dominacja myślicieli związanych z Francją jest również wyraźnie widoczna w następnych czterech rozdziałach. W rozdziale VIII omówione zostały poglądy strukturalistów, takich jak np. E. Chartier, pseudonim Alain, G. Bachelard, J. Lacan i C. Lévi-Strauss. W rozdziale IX – myśl spirytualistyczna zapoczątkowana przez H. Bergsona, a rozwijana później przez personalistę E. Mouniera i ojca P. Teilharda de Chardin. W rozdziale X omawia modernizm i jego znaczenie dla kultury i społeczeństwa na przykładzie poglądów i dzieł trzech myślicieli związanych z postmodernizmem, w tym dwóch Francuzów: G. Deuleuze'a, M. Foucaulta i Niemca H. Marcuse'a. Rozdział przedostatni, czyli XI, nosi tytuł: *La nouvelle philosophie* (Nowa filozofia). Wyrażenie to, sformułowane przez francuskiego filozofa B. H. Lévy'ego, jest początkiem ruchu mającego stanowić alternatywę dla filozofii akademickiej. Nowej filozofii nie wiąże się z jedną ściśle określoną doktryną i dominacją jednego myśliciela. W nowej filozofii podkreśla się całkowitą niezależność jej przedstawicieli i ich poglądów. Charakterystyczną, a zarazem wspólną cechą ich twórczości jest czerpanie tego, co najlepsze ze wszystkich, nawet przeciwstawianych sobie do tej pory, systemów i stanowisk, chociażby od A. Camusa i R. Arona z jednej strony, po K. Marksa i J. P. Sartre'a z drugiej (s. 509). Do nurtu tego Autor zalicza także dwóch innych, współczesnych, francuskich myślicieli: A. Glucksmanna i A. Finkielkrauta. Ostatni XII rozdział tej części dotyczy rozwijającej się coraz bardziej tzw. świadomości ekologicznej. Do tej pory albo uzależnialiśmy człowieka od natury, albo naturę podporządkowywaliśmy człowiekowi. Przejawem nowej rewolucji kulturowej ma być rezygnacja z dotychczasowego sposobu myślenia człowieka o przyrodzie. Autor wspomina tutaj o *Zasadzie odpowiedzialności* H. Jonasa z 1979 r., *Umowie naturalnej* M. Serresa z 1990 r. oraz *Nowym porządku ekologicznym* L. Ferry'ego z 1992 r. Konieczność dbania o świat przyrody staje się dzisiaj naczelną kwestią społeczno-polityczną, ale także moralną, zarówno jednostki ludzkiej, jak i całego gatunku ludzkiego, co wymaga przede wszystkim współpracy na szczeblu państwowym i międzynarodowym (s. 532–535). Współpraca ta stanowić ma jeden z przejawów współczesnej alterglobalizacji (s. 535)[3].

Porównując niniejszą pracę F. Colleta z polskim *Słownikiem twórców idei* Henryka Olszewskiego, mimo znaczących różnic w doborze omawianych idei i związanych z nimi

3 Por. K. Kuźmicz, *Filozoficznoprawne przesłanki alterglobalizacji*, [w:] *Zachód w globalnej i regionalnej polityce międzynarodowej*, red. E. Kużelewska, A. Bartnicki, Toruń 2009, s. 380–392.

myślicieli oraz systematyki wewnętrznej, związanej z chronologią w dziele francuskim, a alfabetycznym porządkiem w słowniku polskim, można jednak zauważyć pewne podobieństwa. Po pierwsze, nie można przejść obojętnie obok pewnych idei i nazwisk ich twórców, które są dla kultury światowej i cywilizacji ludzkiej, a nie tylko europejskiej czy zachodniej – fundamentalne. Po drugie, wyraźnie w obu pracach widać, że zasadniczy ich trzon „wypełnia – jak pisze w swoim *Wstępie* H. Olszewski – charakterystyka podstawowych treści idei, czyli doktryny, myśli, zespołu poglądów"[4]. Obaj Autorzy opisują przy tym ich ewoluowanie i oddziaływanie. Po trzecie, obaj starają się wyeksponować rolę, jaką w historii idei odegrali ich rodacy, Francuzi i Polacy. Oczywiście większą rolę myślicielom związanym z Francją przypisuje F. Collet, tym bardziej, że nie ma zupełnie u niego mowy o myślicielach polskich. Najbardziej zadziwiające i przemawiające na niekorzyść Autora francuskiego jest to, iż praktycznie nie wiąże on doktryny politycznej z prawem, co w Polsce jest silnie podkreślane. Brak idei związanych chociażby z teorią i filozofią prawa sprawia, że pozycja francuska nie jest kompletna. Pominięcie prawa i idei z nim związanych jako idei nieznajdujących miejsca w ramach kultury ogólnej jest, z punktu widzenia polskiego, co najmniej niefortunne.

W powyższym kontekście, książki F. Colleta nie polecam prawnikom, aczkolwiek dla kogoś, kto chciałby poznać francuskojęzyczną pracę na temat historii idei, najogólniej rzecz biorąc: w ujęciu humanistycznym – to jest ona pod tym względem bardzo dobrą pozycją. Napisaną przy tym językiem prostym i zrozumiałym nie tylko dla tych, którzy biegle posługują się językiem francuskim w mowie i piśmie. Na pewno zawarte w niej informacje są cennym źródłem wiedzy w naukach humanistycznych, przede wszystkim filozofów i historyków idei, zarówno dla studentów, jak i pracowników naukowych, także w dziedzinie socjologii i politologii. Jestem pewien, że mimo dość krytycznego podejścia z mojej strony do prezentowanej pracy, F. Collet jest w pełni świadomy tego, iż napisał pracę ważną i pełną interesujących rzeczy. Powołując się jeszcze raz na autorytet H. Olszewskiego jako polskiego znawcy, także z zakresu historii idei, mam nadzieję, że Autor francuski zrozumie, iż dobór haseł i sposób ich wykonania są subiektywne i zawsze mogą być przedmiotem dyskusji i krytyki. Dlatego myślę, że „za jedną i drugą Autor będzie szczerze wdzięczny"[5].

Karol Kuźmicz

4 H. Olszewski, *Słownik twórców idei*, Poznań 1998, s. 6.
5 Ibidem.

V

KRONIKA

Białostocki jubileusz Profesora Adama Lityńskiego

W dniu 2 lipca 2010 r. odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Wydziału Prawa UwB poświecone jubileuszowi 45-lecia pracy naukowej i 70-lecia urodzin Kierownika Katedry Nauk Historycznoprawnych Wydziału Prawa UwB – Adama Lityńskiego. Oprócz członków Rady Wydziału w uroczystościach wzięli udział najbliżsi współpracownicy Jubilata, reprezentujący środowiska historyczno-prawne Białegostoku i Katowic, pracownicy Wydziału Prawa oraz przedstawiciele samorządu studenckiego. Kulminacyjnym punktem jubileuszu było wręczenie przez dziekana Wydziału Prawa, prof. Leonarda Etela, dwóch tomów dedykowanej Jubilatowi księgi pamiątkowej, w której zamieściło swoje artykuły liczne grono bliższych i dalszych współpracowników Jubilata. Dziękując Jubilatowi za

Fot 1. Stoją od lewej: ks. prof. Florian Lempa (Kierownik Zakładu Prawa Rzymskiego i Kanonicznego), **prof. Adam Lityński (**Kierownik Katedry Nauk Historycznoprawnych**)**, prof. Leonard Etel (Dziekan Wydziału Prawa UwB), dr Piotr Fiedorczyk (Zakład Historii Państwa i Prawa), prof. Marian Mikołajczyk (Uniwersytet Śląski).

15 lat pracy na Wydziale Prawa UwB, dziekan Etel wręczył Mu pamiątkową odznakę Wydziału Prawa. Podkreślił także zasługi Adama Lityńskiego w stworzeniu białostockiego ośrodka historycznoprawnego, w tym wypromowanie trzech doktorów oraz wysoki poziom zajęć dydaktycznych prowadzonych przez Jubilata. Następnie głos w imieniu białostockich współpracowników Profesora zabrał dr Piotr Fiedorczyk, który w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na fakt, że jubileusz 70-lecia Profesora zbiegł się z 15-leciem jego pracy w Białymstoku. Podkreślił, że Adam Lityński zawsze kładł szczególny nacisk na służebną rolę pracownika naukowego wobec studenta, zwracając uwagę na poziom zajęć oraz na konieczność łatwego dostępu studenta do pracownika. Sam dawał temu przy-

Fot 2. Stoją od lewej: prof. Jan Zabłocki, dr Piotr Fiedorczyk, prof. Grażyna Szczygieł, dr Anna Stawarska-Rippel, prof. Maria Zabłocka, prof. Leonard Etel, dr Tomasz Adamczyk, prof. Mirosława Melezini, dr Wojciech Organiściak, **prof. Adam Lityński**, prof. Piotr Niczyporuk, dyr. Agnieszka Bujakowska, prof. Marian Mikołajczyk, dr Ireneusz Grat.

kład, o czym świadczy fakt, iż studenci Wydziału Prawa UwB nagrodzili Go w 2009 r. „Oscarem" dla najlepszego wykładowcy. Profesor ustanowił ponadto wysokie wymagania w pracy naukowej, konsekwentnie zachęcając do stałego, nieprzerwanego publikowania jej rezultatów. Jubilat wpajał swoim współpracownikom potrzebę nie tylko systematyczności w pracy naukowej, ale również dbania o właściwy poziom tekstów. Zawsze podkreślał, że praca naukowa jest wyróżnieniem i przywilejem, co należy doceniać. Kolejny z białostockich współpracowników Jubilata, ksiądz prof. Florian Lempa, podziękował Adamowi Lityńskiemu za trud włożony w kierowanie Katedrą Nauk Historycznoprawnych i wzorową współpracę, która odbywała się z pełnym poszanowaniem autonomii Zakładu Prawa Rzymskiego i Kanonicznego. Następnie głos zabrał reprezentujący katowickie środowisko historyków prawa, długoletni pracownik Katedry Nauk Historycznoprawnych Wydziału Prawa UwB, dr hab. Marian Mikołajczyk. Zwrócił on uwagę na fakt, iż dwa tomy wręczonej Jubilatowi księgi pamiątkowej symbolizują dwa ośrodki nauk historycznoprawnych funkcjonujące pod kierunkiem Adama Lityńskiego – macierzysty na Wydziale Prawa UŚ i stworzony od podstaw ośrodek białostocki. Część oficjalną jubileuszu zakończyło przemówienie Adama Lityńskiego, który dziękując obecnym na spotkaniu jubileuszowym historykom prawa za długoletnią współpracę i trud włożony w przygotowanie księgi pamiątkowej zaprosił wszystkich obecnych na ufundowany przez siebie wystawny bankiet.

Marcin Łysko

Kronika Katedry Nauk Historycznoprawnych Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku (rok 2010)

Publikacje

W 2010 r. nakładem wydawnictwa C.H. Beck ukazała się książka Adama Lityńskiego *Prawo Rosji i ZSRR 1917–1991 czyli historia wszechzwiązkowego komunistycznego prawa (bolszewików). Krótki kurs.* Piotr Niczyporuk wspólnie z Anielą Talecką są autorami podręcznika w języku rosyjskim, poświęconego prawu bankowemu Unii Europejskiej *Банковская система и банковское регулирование в Европейском Союзе*.

Pracownicy Katedry byli autorami licznych artykułów naukowych opublikowanych w ogólnopolskich czasopismach. Na łamach „Czasopisma Prawno-Historycznego" zamieszczono artykuł recenzyjny Piotra Fiedorczyka *O metodach i kierunkach najnowszych badań nad Komisją Specjalną. Uwagi w związku z książką Ludwika Stanisława Szuby, Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym i jej delegatura bydgoska* (1945–1954), CPH 2010, t. LXII, z. 2. W „Zeszytach Naukowych Uniwersytetu Rzeszowskiego" Adam Lityński zamieścił artykuł *Sąd nie powinien uchylać się od stosowania terroru...*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego", z. 56/2009, seria prawnicza, Prawo 8, Rzeszów 2009. Karol Kuźmicz opublikował artykuł *Pokój z punktu widzenia filozoficznoprawnego* w pracy zbiorowej pod red. M. Szyszkowskiej *Pokój i demokracja,* Warszawa 2010. W pracy poświęconej XX rocznicy działalności Sądu Apelacyjnego w Białymstoku (*XX rocznica działalności Sądu Apelacyjnego w Białymstoku,* Białystok 2010) Piotr Fiedorczyk zamieścił artykuł *O sądownictwie na Podlasiu na przestrzeni dziejów uwag kilka*. Artykuł Krzysztofa Szczygielskiego *Z badań nad prawem rzymskim na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie* został zamieszczony w wydanej w języku ukraińskim książce *Актуальні проблеми історії держави і права країн центрально-східної Европи*, *(присвячено 150-річчю Освальда Бальцера)*, Львів 2009.

W ramach materiałów pokonferencyjnych zostały opublikowane referaty następujących pracowników Katedry:

- Ireneusza Grata, *Dyskusje nad sądami ludowymi w pierwszych latach Polski Ludowej (na przykładzie sądów przysięgłych)*, [w:] J. Przygodzki, M. Ptak, *Społeczeństwo a władza. Ustrój, prawo, idee*, Wrocław 2010;
- Piotra Kołodko, *Ambitus w ustawodawstwie rzymskim V–IV w. p.n.e.,* [w:] *Społeczeństwo a władza*: *ustrój*, *prawo*, *idee*, pod red. Przygodzkiego i M. J. Ptaka, Wrocław 2010;

– Karola Kuźmicza, *Inspiracje kantowskie w poglądach polskich teoretyków i filozofów prawa pierwszej połowy XX wieku. Wprowadzenie do problematyki*, [w:] *Społeczeństwo a władza. Ustrój, prawo, idee*, pod red. J. Przygodzkiego i M. J. Ptaka, Wrocław 2010;
– Diany Maksimiuk, *O rozliczaniu stalinowskich sędziów na fali „odwilży" 1956 r.*, [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2009. Referaty*, pod red. Ł. Kamińskiego i T. Kozłowskiego, Warszawa 2010;
– Piotra Niczyporuka, *Rzymska antyczna bankowość wspólnym dziedzictwem Europy,* [w:] *Pieniądz – symbol – władza – wojna – wspólne dziedzictwo Europy, Białoruś – Estonia – Litwa – Łotwa – Polska – Rosja – Rumunia – Słowacja – Ukraina. Studia i materiały*, K. Filipow (red.), Augustów – Warszawa 2010.

Pracownicy Katedry zamieścili swoje artykuły w księgach pamiątkowych ofiarowanych wybitnym postaciom nauk prawnych. W księdze pamiątkowej prof. Mariana Kallasa (*W kręgu nowożytnej i najnowszej historii ustroju Polski. Księga dedykowana Profesorowi Marianowi Kallasowi,* red. S. Godek, D. Makieła, M. Wilczek-Karczewska, Warszawa 2010) publikowali: Piotr Fiedorczyk (*Prawo rodzinne według Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 1952 r.*), Adam Lityński (*Bez żadnych norm prawa – kilka uwag o ewolucji bolszewickich koncepcji prawa*) oraz Jan Zabłocki *(Pozycja prawna nasciturusa w polskim prawie cywilnym*). Jan Zabłocki zamieścił artykuł *Rzymskie korzenie prawa kanonicznego* w księdze pamiątkowej ofiarowanej ks. prof. Remigiuszowi Sobańskiemu (*Ars boni et aequi: księga pamiątkowa dedykowana Księdzu Profesorowi Remigiuszowi Sobańskiemu z okazji osiemdziesiątej rocznicy urodzin,* red. J. Wroceński, M. Pietrzak, Warszawa 2010). Z kolei artykuł Adama Lityńskiego *Długa droga do komunizmu. O konstytucjonalizmie radzieckim uwag kilka* został opublikowany w księdze pamiątkowej poświeconej prof. Wacławowi Uruszczakowi (*Vetera novis augere. Studia i prace dedykowane Profesorowi Wacławowi Uruszczakowi,* pod red. S. Grodziskiego, D. Malec, A. Karabowicz, M. Stusa, Wyd. UJ, Kraków 2010). W księdze pamiątkowej ofiarowanej prof. Marianowi Grzybowskiemu (*Konstytucja: ustrój polityczny; system organów państwowych. Prace ofiarowane Profesorowi Marianowi Grzybowskiemu,* red. S. Bożyk, A. Jamróz, Białystok 2010) swoje artykuły zamieścili: Marcin Łysko (*Przepisy wyznaniowe w konstytucji marcowej*) oraz Mariusz Mohyluk (*O konstytucji stalinowskiej w piśmiennictwie prawniczym II Rzeczypospolitej*).

W księdze jubileuszowej ofiarowanej Adamowi Lityńskiemu z okazji czterdziestopięciolecia pracy naukowej oraz siedemdziesiątej rocznicy urodzin (*O prawie i jego dziejach księgi dwie***,** pod red. P. Fiedorczyka i M. Mikołajczyka, Białystok – Katowice 2010) pracownicy Katedry zamieścili następujące artykuły:

– Piotr Fiedorczyk, *O powstaniu, strukturze organizacyjnej i trybie prac Komisji Kodyfikacyjnej z 1956 roku*;

- Piotr Kołodko, *Wybrane przykłady nadużyć urzędników rzymskich w prowincjach przed uchwaleniem lex Calpurnia de pecuniis repetundis*;
- Karol Kuźmicz, *Utopie i antyutopie a totalitaryzm. Refleksje filozoficzno-prawne*;
- Marcin Łysko, *Społeczne organy wymiaru sprawiedliwości w Niemieckiej Republice Demokratycznej*;
- Diana Maksimiuk, *O pracach nad kodeksem karnym PRL w latach 1950–1956 uwag kilka*;
- Mariusz Mohyluk, *Radzieckie prawo konstytucyjne w piśmiennictwie prawniczym II Rzeczypospolitej*;
- Piotr Niczyporuk, *Określenia stosowane w źródłach prawa rzymskiego wobec dziecka poczętego, a jeszcze nieurodzonego*;
- Jan Zabłocki, *Najstarsze formy testamentu rzymskiego*.

Udział w konferencjach naukowych

Pracownicy Katedry brali udział w krajowych i zagranicznych konferencjach naukowych. Piotr Kołodko i Piotr Niczyporuk uczestniczyli w międzynarodowej konferencji pt. „Il diritto romano privato e la ultura del diritto in Europa", która miała miejsce w Sankt Petersburgu w maju 2010 r. Piotr Kołodko wygłosił referat w języku włoskim *Il Diritto romano privato e la cultura del diritto in Europa*, zaś Piotr Niczyporuk w języku rosyjskim *Правовая защита беременной женщины в древнем Риме*. W międzynarodowej konferencji „Law as unifying factor of Europe-jurisprudence and practice" (Bratysława, 21–23 października 2010) uczestniczył Krzysztof Szczygielski, wygłaszjac referat w języku angielskim *Roman law in education of the new generations of lawyers – the Polish experience*.

Pracownicy Katedry brali udział w XXIII Zjeździe Historyków Państwa i Prawa „Prawo na przełomie epok" (Zegrze, 17–20 września 2010 r.), gdzie wygłosili następujące referaty:

- Piotr Fiedorczyk, *Polski kodeks rodzinny z 1950 r.: czy przełom?*;
- Piotr Kołodko, *Znaczenie lex Calpurnia de pecuniis repetundis dla rozwoju rzymskiego prawa karnego*;
- Karol Kuźmicz, *Prawo w utopii komunistycznej. Zarys problematyki*;
- Florian Lempa, *Źródła prawa rzymskiego w kanonach o przedawnieniu i obliczaniu czasu w obowiązujących kodeksach prawa kanonicznego*;
- Adam Lityński, *Prawo bolszewików. Rewolucja i ewolucja*;
- Marcin Łysko, *Przełom roku 1956 w Polsce a orzecznictwo karno-administracyjne;*
- Diana Maksimiuk, *Rok 1956 w Polsce – dyskusje prawników o sądach, prokuraturach i prawie karnym*;

– Mariusz Mohyluk, *Radzieckie prawo karne w poglądach prawników II Rzeczypospolitej*;
– Piotr Niczyporuk, *Bankierzy w prawie rzymskim*;
– Krzysztof Szczygielski, *Skutki nieprawego pochodzenia potomstwa w świetle kanonicznych norm kodeksowych*.

Spośród pracowników Katedry najczęściej w konferencjach naukowych brał udział Karol Kuźmicz. Był on uczestnikiem następujących konferencji:

– „Maturzyści na prawo!" Białystok, 22 marca 2010 r., wystąpienie pt. *Starożytni filozofowie na temat demokracji*;
– Ogólnopolskiej konferencji filozoficznoprawnej, zorganizowanej przez Instytut Nauk o Państwie i Prawie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego „Większość a różnorodność w społeczeństwie demokratycznym", Warszawa, 21 kwietnia 2010 r. Wygłoszony referat *Demokracja w starożytności a w wieku XXI*;
– VII międzynarodowej konferencji naukowej „Prawo a polityka", Białystok, 22–23 kwietnia 2010 r., wystąpienie *O prymacie polityki nad prawem*;
– Interdyscyplinarnej włosko-polskiej konferencji naukowej „Nowe kategorie prawa", Warszawa, 7–8 czerwca 2010 r., gdzie wygłosił referat *Prawo a futurologia*;
– X jubileuszowej konferencji naukowej Polskiego Oddziału Kultury Europejskiej (SEC) oraz Pacyfistycznego Stowarzyszenia „Nieprzeciętność – wartość niedoceniana w państwie demokratycznym", Kuźnica na Helu, 22–24 października 2010 r., gdzie wygłosił referat *Droga do nieprzeciętności*;
– Konferencji naukowej Katedry Filozofii Prawa Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Warszawie, Stowarzyszenia Kultury Europejskiej oraz Pacyfistycznego Stowarzyszenia: „Liberalizm ekonomiczny z punktu widzenia społeczeństwa obywatelskiego", Warszawa, 6 grudnia 2010 r., gdzie wystąpił z referatem *Utopijne elementy liberalizmu gospodarczego*).

Piotr Niczyporuk podczas ogólnopolskiej konferencji naukowej „Prawo a polityka" (Białystok, 22–23 kwietnia 2010 r.) wygłosił referat *Czy w starożytnym Rzymie istniała polityka prorodzinna*? Z kolei, biorąc udział w IX Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Pieniądz – Symbol – Władza – Wojna wspólne dziedzictwo Europy" (Augustów, 8–11 września 2010 r.), wystąpił z referatem *Banki w starożytnym Rzymie – wspólnym dziedzictwem Europy*. Piotr Kołodko uczestniczył w VII sympozjum lubelskim poświęconym rzymskiemu prawu karnemu „Ochrona bezpieczeństwa i porządku publicznego w prawie rzymskim" (Lublin, 20–22 maja 2010 r.), gdzie wygłosił referat *Praefectus vigilum jako strażnik bezpieczeństwa publicznego w starożytnym Rzymie*. Krzysztof Szczygielski brał udział w międzynarodowej konferencji naukowej „Nowe kategorie prawa" (Warszawa, 7–8 czerwca 2010 r.), podczas której wygłosił referat *Nowe zasady dziedziczenia*

ustawowego w prawie polskim. Podczas zorganizowanej w Karpaczu w dniach 7–9 grudnia 2010 r. konferencji naukowej „Polskie interpretacje autorytaryzmu i totalitaryzmu" referaty wygłosili: Piotr Fiedorczyk (*Polscy prawnicy emigracyjni o sowietyzacji prawa cywilnego*) oraz Mariusz Mohyluk (*Radzieckie prawo karne w poglądach prawników II Rzeczypospolitej*).

W ramach programu Erasmus–Sokrates Krzysztof Szczygielski wraz z Karolem Kuźmiczem przebywali w styczniu 2010 r. na wyjeździe szkoleniowym w Paryżu, gdzie odbyli praktyki w w Secours Catholique w Paryżu (Departament do Spraw Cudzoziemców). Piotr Fiedorczyk uczestniczył w projekcie badawczym Unii Europejskiej „The Common Core of the European Private Law" jako tzw. National Reporter w dziale „Duties of Care and Duties of Cash in Family Law". Brał udział w dyskusji nad raportem końcowym, która miała miejsce podczas konferencji w Palermo na przełomie kwietnia i maja 2010 r.

Sprawy kadrowe

W dniu 2 lipca 2010 r. na Wydziale Prawa UwB miała miejsce publiczna obrona rozprawy doktorskiej Piotra Kołodki „Ustawodawstwo rzymskie w sprawach karnych w okresie republiki", której promotorem był prof. zw. dr hab. Jan Zabłocki, zaś recenzentami ks. prof. dr hab. Antoni Dębiński oraz dr hab. Piotr Niczyporuk. Komisja powołana przez Radę Wydziału Prawa UwB przyjęła jednomyślny wniosek skierowany do Rady Wydziału Prawa UwB w przedmiocie nadania Piotrowi Kołodko stopnia naukowego doktora nauk prawnych. Rada Wydziału Prawa UwB zgłosiła rozprawę doktorską Piotra Kołodko do XLVI Ogólnopolskiego Konkursu „Państwa i Prawa" na najlepsze prace habilitacyjne i doktorskie z dziedziny nauk prawnych.

Marcin Łysko

Międzynarodowa konferencja naukowa «*Il Diritto romano privato e la cultura del diritto in Europa*», Sankt Petersburg, 27–29 maja 2010 r.

Wydział Prawa Państwowego Uniwersytetu w Sankt Petersburgu był gospodarzem międzynarodowej konferencji naukowej «*Il diritto romano privato e la cultura del diritto in Europa*», która odbyła się w dniach 27–29 maja 2010 r. W skład Komitetu Organizacyjnego konferencji weszli: prodziekan Wydziału Prawa Państwowego Uniwersytetu w Sankt Petersburgu – prof. V. V. Lukjanov (przewodniczący), dyrektor oddziału Instytutu Państwa i Prawa Rosyjskiej Akademii Nauk w Sankt Petersburgu – prof. V. A. Musin (wiceprzewodniczący komitetu), prodziekan ds. współpracy z zagranicą Państwowego Uniwersytetu w Sankt Petersburgu – prof. A. D. Rudokvas (wiceprzewodniczący komitetu), a także rektor Rosyjskiej Akademii Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości Federacji Rosyjskiej – prof. S. I. Gerasimov, przewodniczący *Centro degli Studi di Diritto Romano* – prof. L. L. Kofanov, dyrektor oddziału kanclearii prawnej «*Pavia e Ansaldo*» w Sankt Petersburgu – K. G. Sudakova oraz prof. D. O. Tuzov z Państwowego Uniwersytetu w Tomsku.

W konferencji wzięli udział badacze z Chin, Finlandii, Grecji, Holandii, Łotwy, Mołdawii, Niemiec, Polski, Rosji, Rumunii, Ukrainy oraz Włoch. Językami roboczymi podczas obrad były rosyjski oraz włoski.

Warto podkreślić, że delegacja polska była trzecią (po włoskiej i rosyjskiej) pod względem liczebności, obecną na obradach. Wśród obecnych byli przedstawiciele warszawskiego ośrodka romanistycznego w osobach: W. Wołodkiewicza, M. Zabłockiej, J. Zabłockiego, T. Giaro oraz S. J. Karolaka; Uniwersytet Szczeciński reprezentowali W. Rozwadowski oraz R. Jaworska-Stankiewicz. Przedstawicielką Uniwersytetu Jagiellońskiego była P. Święcicka, a białostocki ośrodek reprezentowali P. Niczyporuk oraz P. Kołodko. Nie można też nie wspomnieć o delegacji z Uniwersytetu Gdańskiego na czele z T. Bąkowskim, D. Szpoperem i J. Józefczykiem.

W pierwszym dniu obrad uczestników konferencji powitał Konsul Generalny Republiki Włoskiej w Sankt Petersburgu – Faiti Salvadori, a następnie w imieniu komitetu organizacyjnego głos zabrał prof. V. V. Lukjanov.

Po uroczystym rozpoczęciu przystąpiono do obrad w sesji porannej, pod przewodnictwem A. Corobino oraz A. A. Novikova, w której wygłoszono 11 referatów. Możliwość prezentacji wyników swoich badań mieli: V. A. Musin (Rosja), *Negotiorum gestio nella Roma antica e in Russia*; G. Crifo (Włochy), *Nullus bonus iurista, nisi romanista?*; L. Vacca (Włochy), *Scienza giuridica europea e diritto romano*; L. L. Kofanov (Rosja), *Consuetudo* e *iurisdictio nella giurisprudenza della Roma antica*; W. Wołodkiewicz, *Studi e l'insegnamento di diritto ro-*

mano in Polonia nel XX secolo; T. Giaro, *Soft Law. Scoperta recente di un fenomeno antico*; F. Galgano (Włochy), *Le anime moderne del diritto privato romano*; M. Zabłocka, *Il diritto romano e la cultura del diritto*; E. Nicosia (Włochy), *La distinzione tra azioni in rem e azioni in pesonam dalle esperienze processuali romane alla cultura del diritto in Europa*; W. Simons (Holandia), *Flessibilità del diritto romano: un modello delle riforme successive nel campo giuridico dell'Europa*?; O. Sacchi (Włochy), *Equità come paradigma del vero giuridico in diritto antico e romano* oraz S. J. Karolak, *Giustizia, il fondamento della cultura giuridica europea*.

Sesja popołudniowa, której przewodniczyli G. Crifò oraz V. A. Musin także obfitowała w wiele ciekawych wystąpień. Obrady rozpoczęło interesujące wystąpienie J. Zabłockiego, *Le più antiche forme del testamento romano*. Także inni romaniści z Polski mieli możliwość prezentacji wyników swoich badań. Piotr Niczyporuk w wystąpieniu *La tutela giuridica della donna incinta nella Roma antica* przedstawił ochronę prawną, jakiej mogła oczekiwać ciężarna kobieta. Natomiast P. Święcicka w referacie *Il «consensualismo della legge» nel discorso dei giuristi romani del III secolo d.C. e nel discorso dei giuristi contemporanei – paradosso o reale necessità*? przybliżyła z perspektywy prawnoporównawczej (starożytnego Rzymu i współczesnych prawników) „konsensualizm ustawowy". Pozostałe wystąpienia dotyczyły: L. Peppe (Włochy), *La responsabilità, in particolare penale, della persona giuridica tra radici romane e scienza giuridica europea del 1800*; C. Lanza (Włochy), *Persona: una nozione problematica*; X. Guodong (Chiny), *Publicanus*: *l'esperienza romana di affidare le funzioni statali ai privati*; A. S. Karcov (Rosja), *Le discussioni sulla sorte del diritto romano in Germania: l'influenza sulla civilistica russa* (*seconda metà del XIX–XX sec.*); R. Ortu (Włochy), *Captus a piratis*: *schiavitù di fatto*?; A. Širvindt (Rosja), *Il valore argomentativo della finzione sull'esempio delle controversie tra sabiniani e proculiani*; B. Biscotti (Włochy), *Il problema dell'eredità giacente e la relativa kuratela*; H. Mattila (Finlandia), *L'insegnamento del latino giuridico ai giuristi futuri*; L. Minieri (Włochy), *I pistores nel tardo diritto Romano*; S. Safronova (Rosja), *Simboli della giustizia Romana*; S. Osipova (Łotwa), *L'istituto romano del notariato: il legame fra diritto privato e diritto pubblico nella cultura giuridica europea sull'esempio della storia del diritto lettone*; I. Ju. Karljavin (Rosja), *L'influenza del diritto romano sulla formazione del sistema monetario*.

Po wygłoszeniu wszystkich referatów odbyła się dyskusja, w której podsumowano rezultaty pierwszego dnia obrad. Podkreślono szerokie spektrum poruszanej w wystąpieniach problematyki (*ius publicum – ius privatum*, wpływ prawa rzymskiego na współczesne systemy prawne, rolę nauczania prawa rzymskiego w kształceniu prawników, etc.) i ich wysoki poziom merytoryczny.

Przewodnictwo porannej sesji w drugim dniu konferencji objęli W. Wołodkiewicz oraz A. S. Ševčenko. W trakcie obrad zostało przedstawionych 15 wystąpień, wśród których był referat W. Rozwadowskiego, *La concepzione della proprietà*

romana nella cultura giuridica europea. Pozostałe wystąpienia, poruszające różne aspekty prawa rzymskiego i jego wpływu na kulturę prawną Europy, wygłosili M. R. Cimma (Włochy), *I poteri civili dei vescovi nella legislazione imperiale da Costantino a Giustiniano*; T. Sâmbrian (Rumunia), *L'influenza del diritto romano sul nuovo Codice Civile romeno*; A. A. Novikov (Rosja), *Il diritto romano-bizantino in Bessarabia*; A. Dimopoulou (Grecja), *Il diritto romano privato nella giurisprudenza dei tribunali greci*; T. Dalla Massara (Włochy): *Antichi modelli e nuove prospettive del diritto dominicale in Eur*opa; H. N. Ševčenko (Rosja), *La costruzione della quasi-rivendica per proteggere i possessori dei titoli non documentari*; V. M. Budilov (Rosja), *La consegna e il trasferimento della proprietà per contratto. Il problema della distinzione e delle diversità nelle varie culture giuridiche*; T. Rüfner (Niemcy), *Il trasferimento della proprieta nel pensiero dei bizantini*; N. B. Sredinskaja (Rosja): *Gli acquisti dei beni immobili nei contratti di compravendita dell'Italia settentrionale nei sec. XIII–XIV*; F. Vallocchia (Włochy), *Res publicae e res communes omnium. A proposito di 'aqua publica' e 'aqua profluens'*; L. Monaco (Włochy), *Cenni sugli studi di romanistica in tema di acque tra il C.c. 1865 e il T.U. del 1933*; C. Amatucci, D. Sinesio (Włochy), *Note minime sul mercato e sul diritto della concorrenza nell'ordinamento italiano e dell'Unione Europea*; M. A. Gorbunov (Rosja), *A proposito della recezione del modello di servitù prediali romane nel diritto odierno*; A. V. Marej (Rosja), *Dall'iniuria romana alla deshonra di Castiglia del XIII sec.: i lineamenti di storia dell'istituto giuridico*.

Popołudniowa sesja obrad, pod przewodnictwem T. Giaro i L. L. Kofanova, obfitowała w wiele interesujących wystąpień. Możliwość wygłoszenia referatów w tej sesji mieli: P. Rossi (Włochy), D. O. Tuzov (Rosja), *Nullità per legem*: *fondamenti romanistici e profili comparatistici*; V. Mannino (Włochy), '*Regole di comportamento*' – '*regole di validità*' *contrattuali nell'esperienza giuridica romana e nel diritto europeo*; A. Zezekalo (Rosja), *Error iuris* ed *error facti nel negozio giuridico: le radici romane delle problematiche moderne*; V. Ricciuto (Włochy), *Causa e giustizia contrattuale*; C. Solinas (Włochy), *La causa del negozio giuridico nella tradizione dell'ordinamento italiano e nella prospettiva del diritto civile europeo*; D. Ju. Poldnikov (Rosja), *La vincolatività del contratto e la clausula rebus sic stantibus*; I. Venediktova (Ukraina), *La categoria di interesse nel diritto romano privato*; O. A. Khalabudenko (Mołdawia), *Costruzioni giuridiche: dal diritto romano al diritto civile odierno* (*sull'esempio della Reppubblica Moldova*); A. Lou (Chiny), *Una osservazione sulla relazione tra la forza dello stato e la costituzione del concetto di contratto*; A. Novickaja (Rosja), *L'invalidita parziale del negozio giuridico nel diritto romano classico*; A. A. Pavlov (Rosja), *Impossibilium nulla est obligatio*?; V. V. Bajbak (Rosja), *La prevedibilità dei danni nella tradizione civilistica europea*; A. N. Gužva (Ukraina): *Gli interessi delle parti del contratto di societas nel diritto romano e nel diritto civile ucraino*; T. N. Safronova (Rosja), *Leggitimazione dell'acquirente di buona fede nel diritto romano e nel diritto civile dei Paesi europei contemporanei*.

Dyskusja wieńcząca drugi dzień obrad ponownie pokazała, że dobór tematu konferencji, jak i samych referatów, stojących na wysokim poziomie merytorycznym, umożliwiły ukazanie wpływu prawa rzymskiego na współczesne systemy prawne, z perspektywy badawczej poszczególnych prelegentów. Szeroki katalog poruszanych zagadnień (prawo zobowiązań, aspekty prawa procesowego współczesnego jak i antycznego, etc.) utwierdzają w przekonaniu, że teraźniejsze systemy prawne są głęboko zakorzenione w rzymskiej tradycji.

Obradom w ostatnim dniu konferencji przewodniczyli L. Vacca oraz A. D. Rudokvas. Warto podkreślić, że jednym z ważniejszych wystąpień był referat Ministra Sprawiedliwości Federacji Rosyjskiej, A. V. Konovalova – *Il diritto romano ed i principi del diritto civile russo odierno*, w którym prelegent skoncentrował się na syntetycznym przedstawieniu wpływu prawa rzymskiego na rosyjską kodyfikację prywatnoprawną. Wizyta przedstawiciela władz Federacji Rosyjskiej nie tylko podniosła rangę konferencji, ale dowiodła także zainteresowania władz centralnych wpływem prawa rzymskiego na europejską kulturę prawną. Stąd też głębszego znaczenia nabiera wybór miejsca obrad – Rosji (Sankt Petersburg), a także samej problematyki konferencji. Choć Federacja Rosyjska nie jest obecna w strukturach Unii Europejskiej, to w żaden sposób nie stara się odcinać od korzeni, na jakich opiera się teraźniejszy system prawny Europy – tj. prawa rzymskiego.

Pozostałe referaty wygłosili: A. Corbino (Włochy), *Leges e iura. Aspetti fondanti della cultura giuridica romana*; A. D. Rudokvas (Rosja), *Res sua servit? A proposito della possibilità di una servitù sulla cosa propria*; G. Nicosia (Włochy), *Il possesso dai giuristi romani alla cultura giuridica europea*; A. O. Rybalov (Rosja), *Il diritto di vicinanza russo nello specchio del diritto romano*.

Po wysłuchaniu referatów i dyskusji nad ich treścią uroczystego zamknięcia konferencji, w imieniu organizatorów, dokonał A. D. Rudokvas. Podkreślił wysoki poziom merytoryczny przedstawionych referatów, a także podziękował wszystkim uczestnikom za wzięcie udziału w obradach. Ponadto dodał, że szeroko poruszane zagadnienia inspiracji prawa rzymskiego w kontekście kultury prawnej Europy nie tylko dowodzą istnienia tego wpływu, ale zdają się potwierdzać zasadność organizowania sympozjów naukowych poświęconych tej problematyce.

Dopełnieniem ostatniego dnia niezwykle udanej konferencji była wycieczka do Peterhofu, a sprzyjająca pogoda umożliwiła pełne zwiedzenie letniej rezydencji carów Rosji.

Piotr Kołodko

MISCELLANEA HISTORICO-IURIDICA

vol. 10

Editors: Adam Lityński & Piotr Fiedorczyk

University of Białystok
Faculty of Law

Białystok 2011

Contens

Preface 7

I. STUDIES

Karel Schelle
The Beginnings of Czechoslovak-Polish Relations from the Point of View of Czech Historiography 11

Stanisław Salmonowicz
Oratio pro domo sua. A Few Remarks on the Science of Legal History in Poland 21

Andrzej Zakrzewski
What Purpose does Legal History Serve Nowadays? What are its Threats? 35

Paweł Złamańczuk
Sanctuary in English Criminal Law Between the 13th and 16th Centuries 47

Łukasz Niewiński
War Crimes, Reprisals and Hostages in the Civil War (1861–1865) 71

Robert Jastrzębski
The Codification and Unification of Polish Cheque Law 99

Karol Kuźmicz
On the Necessity of the Separation of Law from Morality According to Polish Philosophers of Law of the Pre-War Period 119

Piotr Borowski
The Federal Reserve System and its Policy during the Great Depression 1929–1933 143

Krzysztof Prętki
The Health Cooperative Society as a Concept to Develop Medical Care in the Second Republic of Poland 173

Jaromír Tauchen
The Status of Jews in Labor Relationships in the Protectorate of Bohemia and Moravia 183

Andrzej Witkowski
The Tenant's Rates Tax in Poland 1944–1950 191

Marcin Łysko
The Beginnings of Works on Codification of the Petty Offenses Law in People's Poland 217

Ewa Leniart
"Entry into an Agreement to Change the Order of the State or to Remove the Organs of State Power" in the Criminal Code of the Polish Army of 1944 245

Kamil Niewiński
The Administration of Justice According to Sessions and Resolutions of the 9th Extraordinary Congress of the Polish United Workers' Party (July 14–20, 1981) 259

Katarzyna Bagan-Kurluta
Old Principles, New Trends? The Contemporary Evolution of the Private International Law 279

II. ARCHIVE DOCUMENTS

Piotr Fiedorczyk, Jaroslav Volkonovski
The Legislative Procedure in the Ministry Council According to an Unpublished Resolution from 11 Dec. 1948 295

III. BOOK REVIEWS – ARTICLES

Adam Lityński
The Bar between Two Wars. Some Remarks on Book by Małgorzata Materniak-Pawłowska, *Adwokatura II Rzeczypospolitej. Zagadnienia prawno-ustrojowe* 307

Piotr Kołodko
Omnis autem action vacare debet temeritiate et neglegentia.
A Few Remarks on Book: Dominika Mróz, *Prawo rzymskie.*
Testy dla studentów 317

IV. BOOK REVIEW

Anna Machnikowska, *Prawo własności w Polsce w latach 1944–1981.*
Studium historycznoprawne (**Paweł Cholewka**) 341

Francis Collet, *Historie des idées de l'Antiquité à nos jours. Précis*
de culture générale (**Karol Kuźmicz**) 344

V. CHRONICLE

The Celebration of Professor Adam Lityński's Jubilee
in the Faculty of Law, University of Białystok (**Marcin Łysko**) 351

Chronicle of Chair of History of State and Law, Faculty of Law,
University of Białystok (2010) (**Marcin Łysko**) 353

International Scientific Conference «Il Diritto romano privato
e la cultura del diritto in Europa», Sankt Petersburg, 27–29 May 2010
(**Piotr Kołodko**) 358

INSTRUKCJE DLA AUTORÓW

ZAKRES TEMATYCZNY CZASOPISMA

Miscellanea Historico-Iuridica (MHI) są publikowane przez historyków prawa z Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku. Publikowane teksty dotyczą historii prawa. Są wydawane jako rocznik w wersji papierowej (wersja podstawowa) oraz w elektronicznej pod adresem: http://www.prawo.uwb.edu.pl/miscellanea/index.php

ZASADY WYDAWNICZE I INFORMACJE OGÓLNE

PRZYJMOWANIE PUBLIKACJI DO DRUKU

Kopia publikacji powinna być wysłana drogą e-mailową do dr. Karola Kuźmicza, sekretarza redakcji: miscellanea@uwb.edu.pl. Rękopis powinien zawierać dane autorów, w tym ich afiliację, oraz mieć dołączone pisemne oświadczenie autora/autorów o tym, że żadna podobna publikacja autora/autorów nie została i nie zostanie opublikowana w innym miejscu. Ponadto autorzy winni oświadczyć, iż zgadzają się na publikację tekstu w MHI.

W razie przyjęcia publikacji do druku autor/autorzy zostaną poproszeni o przekazanie praw autorskich do publikacji na rzecz wydawcy, tj. Wydawnictwa Uniwersytetu w Białymstoku.

PROCES RECENZYJNY

Wszystkie złożone publikacje zostaną poddane procesowi recenzyjnemu. Wszystkie teksty (tj. artykuły, artykuły recenzyjne oraz dokumenty archiwalne) będą recenzowane przez dwóch niezależnych ekspertów pochodzących z zewnętrznej placówki naukowej. W przypadku tekstów powstałych w języku obcym, co najmniej jeden z recenzentów będzie afiliowany w instytucji zagranicznej innej niż narodowość autora pracy. Jako zasada wprowadzony zostanie model, w którym autor/autorzy i recenzenci nie znają swoich tożsamości (tzw. „double-blind review process"). Jednakże w niektórych przypadkach wydawcy mogą nie zastosować tej procedury. Wówczas recenzent zostanie poproszony o podpisanie oświadczenia o niewystępowaniu konfliktu interesów pomiędzy nim a autorem publikacji. Recenzja będzie miała formę pisemną i kończyła się jednoznacznym wnioskiem co do dopuszczenia artykułu do publikacji lub jego odrzucenia. Gdy decyzja zostanie podjęta, autor publikacji zostanie zawiadomiony o niej listownie, włącznie z treścią uwag recenzentów (bez podania ich nazwisk).

Wydawcy podejmą działania w celu ochrony MHI przed przypadkami „ghostwriting" i „guest authorship". Wszystkie tego typu przypadki będą upubliczniane poprzez informowanie o nich odpowiednich placówek naukowych.

Lista recenzentów będzie publikowana w każdym tomie.

ZGODA NA PUBLIKACJĘ

Materiały kopiowane z innych źródeł muszą być zaopatrzone w publiczne oświadczenie autora i wydawnictwa, zawierające zgodę na publikację przez Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku. Uzyskanie takiej zgody obciąża autora/autorów.

PRZYGOTOWANIE PUBLIKACJI DO DRUKU

Artykuły powinny być napisane w języku polskim lub angielskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim lub rosyjskim. Strona tytułowa powinna zawierać pełny tytuł, imiona i nazwiska autorów, ich afiliację, dane kontaktowe (adres, e-mail).

Keywords (od 3 do 6) oraz streszczenia w języku angielskim (nie więcej niż 250 słów) powinny być sporządzone na odrębnej stronie.

Przypisy powinny być sporządzone według wzoru zastosowanego w poprzednich tomach MHI.

INSTRUCTIONS FOR AUTHORS

SCOPE

The Miscellanea Historico-Iuridica (MHI) is published by the historians of law from University of Białystok, Faculty of Law. It is issued once a year in printed form (the basic form), and in the electronic form at: http://www.prawo.uwb.edu.pl/miscellanea/index.php

EDITORIAL POLICY AND GENERAL INFORMATION

SUBMISSION OF MANUSCRIPTS

The copy of the manuscript should be sent by the e-mail to Dr Karol Kuźmicz, the Secretary of the Editorial Board: miscellanea@uwb.edu.pl The manuscript must be accompanied by a written statement of corresponding author that no similar paper has been or will be submitted for publication elsewhere as well as all authors listed on a manuscript have agreed to its submission.

Upon acceptance of the manuscript, the author(s) will be asked to transfer the copyright to the publisher (i.e. Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku).

REVIEW PROCESS

All submitted manuscripts (i.e. studies, archive documents, book reviews – articles) will be subject to review by two independent experts from the outside unit for the scientific evaluation. If the text is written in foreign language, at least one of the reviewers should be affiliated in the foreign institution other than the nationality of the author(s). The "double--blind review process" will be introduced as a rule. However, in some cases the editors may not introduce this procedure and the they may ask the reviewer to sign a statement of no conflict of interest existing between the reviewer and the author. The review must contain clear declaration that the reviewed text should be published or withdrawn. When a decision is reached, a decision letter will be sent to the authors, including the comments of the referees (not showing his name).

The editors will take the measures to protect the MHI from "ghostwriting" and "guest authorship" cases. All these kind of cases will be exposed, by informing relevant scientific units about such cases.

The list of reviewers will be published in each volume.

PERMISSIONS

Materials copied from other sources must be accompanied by a written statement from both the author and publisher giving permission to Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku for reproduction. It is the author's responsibility to ensure that such permissions are obtained.

PREPARATION OF MANUSCRIPTS

Articles should be written in Polish or English, French, German, Russian or Spanish. The title page should include the title, full names of authors and their affiliation, corresponding author(s) contact information (address, e-mail).

Keywords (3-6) and summaries (not more than 250 words) in English, should be provided on a separate page.

The footnotes should follow the way they are published in the previous volumes of the MHI.